

Orędzia papieskie
na Światowy Dzień Pokoju

1 stycznia
1980 – 2025

Spis treści:

Orędzie na XIII Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1980 <i>Prawda siłą pokoju</i>	4
Orędzie na XIV Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1981 <i>Chcesz służyć sprawie pokoju – szanuj wolność</i>	11
Orędzie na XV Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1982 <i>Pokój – dar Boga powierzony ludziom</i>	19
Orędzie na XVI Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1983 <i>Dialog na rzecz pokoju – wyzwaniem dla naszych czasów</i>	29
Orędzie na XVII Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1984 <i>Pokój rodzi się z serca nowego</i>	38
Orędzie na XVIII Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1985 <i>Sprawa pokoju – nieustanne wyzwanie naszych czasów</i>	46
Orędzie na XIX Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1986 <i>Pokój jest wartością, która nie zna podziałów</i>	54
Orędzie na XX Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1987 <i>Rozwój i solidarność: dwie drogi wiodące do pokoju</i>	62
Orędzie na XXI Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1988 <i>Wolność religijna warunkiem pokojowego współżycia</i>	72
Orędzie na XXII Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1989 <i>Poszanowanie mniejszości warunkiem pokoju</i>	80
Orędzie na XXIII Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1990 <i>Pokój z Bogiem Stwórcą, pokój z całym stworzeniem</i>	87
Orędzie na XXIV Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1991 <i>Poszanowanie sumienia każdego człowieka warunkiem pokoju</i>	95
Orędzie na XXV Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1992 <i>Wierzący zjednoczeni w budowaniu pokoju</i>	104
Orędzie na XXVI Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1993 <i>Jeśli pragniesz pokoju – wyjdź naprzeciw ubogim</i>	110
Orędzie na XXVII Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1994 <i>Rodzina źródłem pokoju dla ludzkości</i>	116
Orędzie na XXVIII Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1995 <i>Kobieta wychowawczynią do życia w pokoju</i>	122
Orędzie na XXIX Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1996 <i>Zapewnijmy dzieciom przyszłość w pokoju</i>	128
Orędzie na XXX Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1997 <i>Przebacz, a zaznasz pokoju</i>	134
Orędzie na XXXI Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1998 <i>Dziełem sprawiedliwości będzie pokój</i>	142
Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 1999 <i>Poszanowanie praw człowieka warunkiem prawdziwego pokoju</i>	150
Orędzie na XXXIII Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2000 <i>Na ziemi pokój ludziom, których Bóg miłuje!</i>	160

Orędzie na XXXIV Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2001 <i>Dialog między kulturami drogą do cywilizacji miłości i pokoju</i>	170
Orędzie na XXXV Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2002 <i>Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia</i>	181
Orędzie na XXXVI Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2003 <i>Encyklika Pacem in terris: nieustanne zobowiązanie</i>	188
Orędzie na XXXVII Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2004 <i>Zawsze aktualne zadanie: wychowywać do pokoju</i>	196
Orędzie na XXXVIII Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2005 <i>Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj</i>	203
Orędzie na XXXIX Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2006 <i>Pokój w prawdzie</i>	210
Orędzie na XL Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2007 <i>Osoba ludzka sercem pokoju</i>	216
Orędzie na XLI Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2008 <i>Rodzina wspólnotą pokoju</i>	224
Orędzie na XLII Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2009 <i>Zwalczanie ubóstwa drogą do pokoju</i>	231
Orędzie na XLIII Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2010 <i>Jeśli chcesz krzawić pokój, strzeż dzieła stworzenia</i>	239
Orędzie na XLIV Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2011 <i>Wolność religijna drogą do pokoju</i>	248
Orędzie na XLV Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2012 <i>Wychowanie młodzieży do sprawiedliwości i pokoju</i>	259
Orędzie na XLVI Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2013 <i>Błogosławieni pokój czyniący</i>	266
Orędzie na XLVII Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2014 <i>Braterstwo podstawą i drogą do pokoju</i>	274
Orędzie na XLVIII Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2015 <i>Wspólnie przeciw niewolnictwu</i>	284
Orędzie na XLIX Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2016 <i>Przezwyć obojętność i zyskaj pokój</i>	291
Orędzie na L Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2017 <i>Wyrzeczenie się przemocy: styl polityki na rzecz pokoju</i>	301
Orędzie na LI Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2018 <i>Migranci i uchodźcy: mężczyźni i kobiety w poszukiwaniu pokoju</i>	307
Orędzie na LII Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2019 <i>Dobra polityka służy pokojowi</i>	312
Orędzie na LIII Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2020 <i>Pokój jako droga nadziei: dialog, pojednanie i nawrócenie ekologiczne</i>	317
Orędzie na LIV Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2021 <i>Kultura troskliwości jako droga do pokoju</i>	323
Orędzie na LV Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2022 <i>Dialog międzypokoleniowy, edukacja, praca – narzędziami budowania trwałego pokoju</i>	330
Orędzie na LVI Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2023 <i>Nikt nie może ocalić się sam. Po Covidzie-19 wyruszyć na nowo, by wspólnie wytyczać drogi pokoju</i>	335
Orędzie na LVII Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2024 <i>Sztuczna inteligencja i pokój</i>	339
Orędzie na LVIII Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2025 <i>Odpuść nam nasze winy, obdarz nas Twoim pokojem</i>	347

**Orędzie Jana Pawła II
na XIII Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1980**

Prawda siłą pokoju

Do Was wszystkich, którzy pragniecie umacniać pokój na ziemi,
do Was, mężczyzn i kobiet dobrej woli,
do Was, obywateli i rządzących narodami,
do Was, młodzieży wszystkich krajów!

Do Was wszystkich kieruję moje orędzie, zapraszając Was do uczczenia tego XIII Światowego Dnia Pokoju poprzez odważny wysiłek myśli i czynu, zdolny wesprzeć od wewnątrz tę kruchą i wciąż zagrożoną budowlę pokoju, przywracając jej prawdziwą treść. Prawda siłą pokoju! Złączmy nasze wysiłki na rzecz umocnienia pokoju, odwołując się do samych jego źródeł, a zwłaszcza do prawdy, która w całym tego słowa znaczeniu jest potężną i twórczą siłą pokoju, gdyż udziela się promieniując sama z siebie mimo wszelkich zniewoleń.

Diagnoza: nieprawda służy sprawie wojny

1. Jeśli jest rzeczą pewną – i nikt w to nie wątpi – że prawda służy sprawie pokoju, nie może również podlegać dyskusji, iż nieprawda idzie w parze z tym, co prowadzi do przemocy i wojny. Przez nieprawdę należy rozumieć każdą formę i to na jakimkolwiek poziomie, wyrażającą brak, odrzucenie czy wzgardę prawdy, a więc kłamstwo we właściwym tego słowa znaczeniu, informacje niepełne lub zniekształcone, propagandę stronnictwa, manipulowanie środkami przekazu i tym podobne.

Czy potrzeba tutaj omawiać wszystkie różnorodne formy, pod jakimi kryje się ta nieprawda? Dość przytoczyć jedynie kilka przykładów. Bo jeśli rodzi się jakiś uzasadniony niepokój wobec wzbierającej fali przemocy w życiu społecznym, narodowym i międzynarodowym i wobec wyraźnych dowodów zagrożenia pokoju, to często opinia publiczna jest mało wrażliwa na te wszystkie formy nieprawdy, które leżą u podstaw przemocy i które stwarzają dla niej podatny grunt.

Przemoc tkwi korzeniami w kłamstwie i nie może się obejść bez kłamstwa, usiłując zapewnić sobie należną powagę w oczach opinii światowej za pomocą uzasadnień całkowicie niezgodnych z ich naturą i zresztą często między sobą sprzecznych. A cóż powiedzieć o praktyce stosowanej wobec tych, którzy nie podzielają tego samego stanowiska: aby łatwiej ich zwalczyć lub zmusić do milczenia, daje

im się miano „wroga”, przypisuje im wrogie zamiary, a przy pomocy zręcznej i ustawicznej propagandy piętnuje się ich jako napastników?

Inną formą nieprawdy jest nie chcieć uznać i uszanować obiektywnie słusznych i niezbywalnych praw tych, którzy wzbraniają się przed przyjęciem jakiejś określonej ideologii albo powołują się na zasadę wolności myśli. Odrzucenie prawdy ma miejsce wtedy, gdy pomawia się o zamiary napastnicze tych, którzy wyraźnie dowodzą, że ich jedyną troską jest ochrona i obrona wobec realnych zagrożeń, jakie niestety ciągle jeszcze istnieją czy to w łonie jakiegoś narodu, czy to w stosunkach pomiędzy narodami.

Podyktowane oportunistycznym oburzeniem, przewrotne budzenie podejrzeń, zręczne manipulowanie informacją, systematyczne dyskredytowanie przeciwnika, jego osoby, jego zamiarów i jego czynów, szantaż i zastraszenie – oto wzgarda prawdą, zmierzająca do wytworzenia klimatu niepewności, w którym osoby, grupy, rządy a nawet instancje międzynarodowe chce się zmusić do przyjęcia uległej postawy współwinowajcy, do pójścia na połowiczny kompromis, do reagowania w sposób nieprzemyślany. Każda taka postawa jest równie podatna na faworyzowanie zabójczej gry przemocy, na zwalczanie sprawy pokoju.

2. U podstaw tych wszystkich form nieprawdy leży błędne pojęcie człowieka i zawartych w nim dynamizmów. Z tej błędnej rzeczywistości formy te czerpią pokarm dla siebie i z kolei one same ją zasilają. Pierwsze kłamstwo i zasadniczy fałsz to niewiara w człowieka, w człowieka z całym jego potencjałem wielkości, niewiara w konieczność odkupienia człowieka od zła i grzechu, który jest w nim.

Szerzy się pogląd, podtrzymywany przez różnorakie ideologie, często sobie przeciwne, że człowiek i ludzkość cała realizuje swój postęp przede wszystkim na drodze przemocy. Uważano, że potwierdzenie takiego poglądu można znaleźć w historii. Usiłowano zręcznie przetworzyć go w teorię. Powoli zaczęto się przyzwyczajać do analizowania wszystkiego – zarówno w życiu społecznym, jak i międzynarodowym – wyłącznie w kategoriach stosunku siły i w konsekwencji tak wszystko układać, aby własne interesy narzucać innym. Pewnie, że to szeroko rozpowszechnione dążenie do odwoływania się do próby sił w celu zaprowadzenia sprawiedliwości bywa często ograniczane chwilowym zawieszeniem broni, podyktowanym taktyką czy strategią. Jednakże dopóki zostawi się swobodę wszelkim zagrożeniom, dopóki będzie się dowolnie przyjmować pewne formy przemocy jako użyteczne w osiąganiu określonych interesów i ideologii, dopóki utrzyma się przekonanie, że postęp sprawiedliwości jest ostatecznie wynikiem walki połączonej z przemocą, dopóty wszelkie niuanse, hamulce i selekcje będą z czasem ustępować przed zwykłą i brutalną logiką przemocy, która może doprowadzić do wprost samobójczego wynoszenia przemocy dla samej przemocy.

Pokój wymaga szczerości i prawdy

3. W takim zamieszaniu umysłów trudno budować pokój środkami pokojowymi. Konieczna jest odnowa prawdy, jeżeli się nie chce, żeby jednostki, grupy i narody nie wątpiły w siłę pokoju i nie zgadzały się na nowe formy przemocy.

Przywrócić prawdę oznacza przede wszystkim nazwać po imieniu każdy akt przemocy, w jakiegokolwiek formie on się przejawia. Trzeba określić zabójstwo jego własnym mianem – zabójstwo jest zawsze zabójstwem, natomiast motywacje polityczne i ideologiczne, niezdolne zmienić jego natury, tracą swoją powagę. Trzeba nazwać po imieniu masową zagładę mężczyzn i kobiet bez względu na ich przynależność narodową, wiek i stanowisko. Trzeba nazwać po imieniu tortury i określić właściwym mianem wszelkie formy ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka, człowieka przez państwo, jednego narodu przez drugi naród. Należy to uczynić nie po to, aby uspokoić własne sumienie, oskarżając głośno wszystkich bez różnicy – w takim wypadku nie nazywa się rzeczy po imieniu – a także nie po to, żeby piętnować jednostki i narody, lecz aby przyczynić się do zmiany postępowania i myślenia oraz żeby przywrócić pokojowi jego szansę.

4. Szerzyć prawdę jako siłę pokoju oznacza podejmować bez przerwy wysiłki w tym kierunku, żeby nie posługiwać się orężem kłamstwa, choćby nawet w celach dobrych. Kłamstwo może się przedostać po kryjomu wszędzie. Żeby trwale zachować szczerość – tę prawdę względem nas samych – trzeba się zdobyć na cierpliwy i odważny wysiłek w szukaniu i odkrywaniu najwyższej i powszechnej prawdy o człowieku, w świetle której będziemy mogli dokonywać oceny różnych sytuacji, a przede wszystkim osądzać siebie samych i naszą szczerość. Niepodobna trwać w wątpliwości, podejrzeniu, sceptycznym relatywizmie, żeby nie popaść natychmiast w nieszczerość i kłamstwo. Pokój – jak wyżej zaznaczyłem – jest zagrożony, gdy panuje niepewność, wątpliwości i podejrzenia, z których odnosi korzyści przemoc. Czy naprawdę chcemy pokoju? Trzeba tedy wejść głęboko w siebie, żeby dotrzeć aż do tych warstw – ponad wszelkie podziały istniejące w nas i pomiędzy nami – w których możemy się utwierdzić w przekonaniu, że dynamizm człowieka, znajomość jego prawdziwej natury skłaniają go do spotykania się, do wzajemnego poszanowania, do braterstwa i do pokoju. To żmudne poszukiwanie obiektywnej i powszechnej prawdy o człowieku, właśnie poprzez samo poszukiwanie i jego wyniki, uformuje ludzi pokoju i dialogu, ludzi silnych, a zarazem pokornych prawdą, w świetle której będą oni mogli pojąć, że należy służyć prawdzie, a nie posługiwać się nią dla interesów partykularnych.

Prawda oświeca drogi pokoju

5. Jedno z kłamstw będących na usługach przemocy polega na tym, że dla samousprawiedliwienia usiłuje się systematycznie i radykalnie dyskredytować przeciwnika i jego działalność oraz struktury społeczno-ideologiczne, w jakich on działa i rozumuje. Człowiek pokoju

potrafi umiejętnie rozpoznać tę cząstkę prawdy, która jest obecna w każdym dziele ludzkim i co więcej, możliwości samej prawdy, które tkwią we wnętrzu każdego człowieka.

Pragnienie pokoju nie każe mu bynajmniej zamykać oczu na napięcia, niesprawiedliwości i walki, będące udziałem naszego świata. Spotyka się z nimi oko w oko, nazywa je po imieniu przez wzgląd na prawdę. Nadto, będąc czuły na to, co odnosi się do pokoju, nie może nie być jeszcze bardziej wrażliwy na wszystko to, co sprzeciwia się pokojowi. To zaś pobudza go do odważnego dochodzenia rzeczywistych przyczyn krzywd i niesprawiedliwości celem znalezienia dla nich odpowiednich środków zaradczych. Prawda jest siłą pokoju, ponieważ wychwytuje – niejako zgodnie ze swą naturą – elementy prawdy znajdujące się w drugim człowieku, starając się zgromadzić je razem.

6. Prawda nie pozwala zwątpić o przeciwniku. Człowiek pokoju, natchniony prawdą, nie utożsamia przeciwnika z błędem, w jakim on się znalazł. Przeciwnie, sprowadza błąd do jego rzeczywistych wymiarów, odwołuje się do rozumu, serca i sumienia człowieka, wspierając go w ten sposób w rozpoznaniu i w przyjęciu prawdy. Nadaje to oskarżeniom o niesprawiedliwość swoistą wymowę. Takie oskarżenie nie zawsze jest w stanie przeszkodzić temu, żeby ci, którzy są odpowiedzialni za niesprawiedliwość, nie obstawali przy swoim, mimo wyraźnie ujawnionej prawdy, ale przynajmniej nie budzi ono zazwyczaj takiego upor, którego skutki ponoszą jego własne ofiary. Jedno z wielkich kłamstw zatruwających stosunki między jednostkami i grupami, a mające na celu wytknąć ostro błąd przeciwnikowi, polega na tym, że nie bierze się pod uwagę wszystkich – także tych słusznych i dobrych – aspektów jego działania. Prawda chodzi innymi drogami i dlatego też zabezpiecza wszystkie realne możliwości pokoju.

7. Przede wszystkim prawda nie pozwala tracić nadziei co do ofiar niesprawiedliwości. Nie pozwala wtrącać ich w beznadziejność pogodzenia się z losem czy przemocą. Pobudza raczej do tego, żeby także i tutaj postawić na siły pokoju ukryte w ludziach i narodach cierpiących. Prawda wierzy, iż utwierdzając ich w poczuciu własnej godności i niezbywalnych praw, czyni ich silnymi tak, że mogą poddać siły ucisku pod twórcze działanie przemiany, skuteczniejsze od ognisk przemocy, które na ogół nie prowadzą do niczego, gotują jedynie przyszłość pełną jeszcze większych cierpień. Przekonany o tym, nie przestaje głosić godności osoby i jej praw. Skądinąd – jak pisałem już w Encyklice *Redemptor hominis* – logika Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i sama instytucja Organizacji Narodów Zjednoczonych zmierzają do tego, „aby stworzyć podstawę do stałej rewizji programów, systemów, ustrojów właśnie pod tym jednym, zasadniczym kątem widzenia: jest nim dobro człowieka – osoby we wspólnocie” (nr 17). Człowiek pokoju, ponieważ czerpie światło z prawdy i szczerości, posiada zatem jasny obraz niesprawiedliwości, napięć i istniejących konfliktów. Lecz zamiast pogłębiać te zawiedzione nadzieje i walki, pokłada on ufność w wyższych władzach człowieka, w jego rozumie i w jego sercu, odkrywając w ten sposób szlaki pokoju, które prowadzą do rozwiązania prawdziwie ludzkiego i trwałego.

Prawda umacnia środki wiodące do pokoju

8. Ażeby przejść z sytuacji mniej ludzkiej do sytuacji bardziej ludzkiej, zarówno w życiu narodowym, jak i międzynarodowym, trzeba przebyć długą drogę, i to etapami. Człowiek pokoju wie o tym, mówi o tym i właśnie w tym wysiłku prawdy, który dopiero co opisałem, znajduje on konieczne światło, aby zachować właściwą orientację. Wie o tym również człowiek przemocy, lecz tego nie mówi, zwodzi opinię publiczną, łudząc ją perspektywą szybkich i radykalnych rozwiązań, żeby następnie grzęznąc w zakłamaniu „wyjaśniać” ciągle odwlekane urzeczywistnienia obiecanej wolności i obfitości dóbr.

Nie ma pokoju, jeśli nie ma gotowości do szczerego i ciągłego dialogu. Sama prawda odsłania się w dialogu i przeto umacnia ona to niezbędne narzędzie pokoju. Prawda nie boi się też uczciwych porozumień, gdyż niesie z sobą te światła, które pozwalają na zaangażowanie się bez poświęcania przekonań i zasadniczych wartości. Prawda zbliża do siebie umysły; ukazuje to, co już łączy strony dotychczas sobie przeciwne. Każe zapomnieć o wczorajszej nieufności i przygotowuje grunt pod nowy postępek w sprawiedliwości, w braterstwie, w pokojowym współżyciu wszystkich ludzi.

W tym kontekście nie mogę pominąć milczeniem problemu wyścigu zbrojeń. Sytuacja, w której żyje dzisiaj ludzkość, wydaje się zawierać wręcz tragiczną sprzeczność pomiędzy wielorakimi i płomiennymi oświadczeniami na rzecz pokoju przy równoczesnej zawrotnej „spirali” zbrojeń. Ów wyścig musi co najmniej budzić podejrzenie o kłamstwo i obłudę niektórych stwierdzeń opowiadających się za pokojowym współistnieniem. Co więcej, czyż taka postawa nie może także niekiedy usprawiedliwiać po prostu wrażenia, że tego rodzaju stwierdzenia są jedynie po to, żeby ukryć przeciwne intencje?

9. Nie można szczerze piętnować uciekania się do przemocy, jeżeli nie dokłada się równorzędnych starań do podejmowania odważnych inicjatyw politycznych, celem usunięcia zagrożeń pokoju, docierając do samych korzeni niesprawiedliwości. Przeczy się głębokiej prawdzie polityki zarówno wtedy, gdy polityka ta zadowala się biernością, jak i wtedy, gdy staje się twardą i przeradza się w przemoc. Urzeczywistniać prawdę umacniającą pokój oznacza w polityce mieć odwagę ujawniania w porę ukrytych sprzeczności, otwierania na nowo w odpowiednim momencie akt, dotyczących problemów chwilowo zażegnanych dzięki normom prawnym i porozumieniom, które pozwoliły uniknąć pogorszenia się sytuacji. Urzeczywistniać prawdę znaczy także mieć odwagę przewidywania przyszłości, czyli brać pod uwagę nowe, zgodne z dobrem dążenia, jakie wraz z postępek kultury rodzą się w jednostkach i narodach, w celu przystosowania instytucji krajowych i międzynarodowych do rzeczywistego stanu rozwijającej się ludzkości.

Przed rządzącymi państwami i przed instytucjami międzynarodowymi otwierają się zatem niezmierzone możliwości budowania nowego i sprawiedliwszego porządku światowego, opartego na prawdzie o człowieku, na sprawiedliwym podziale zarówno zasobów, jak też władzy i odpowiedzialności.

Jestem głęboko przekonany, że prawda umacnia pokój od wewnątrz, a klimat większej szczerości pozwala zmobilizować energie ludzkie dla jedynej sprawy godnej tych energii: dla pełnego poszanowania prawdy o naturze i przeznaczeniu człowieka – źródła prawdziwego pokoju w sprawiedliwości i przyjaźni.

Dla chrześcijan: prawda Ewangelii

10. Budowanie pokoju leży w interesie wszystkich ludzi i wszystkich narodów. Wszyscy bowiem, będąc obdarzeni sercem i umysłem oraz stworzeni na obraz Boży, są zdolni do podejmowania wysiłków w prawdzie i szczerości. Do tego wspólnego wysiłku zapraszam wszystkich chrześcijan, aby wnosili właściwy Ewangelii wkład, który dosięga najgłębszych źródeł prawdy – Wcielonego Słowa Bożego.

Ewangelia mocno podkreśla związek istniejący pomiędzy kłamstwem a krwawą przemocą, w tych słowach Chrystusa: „Teraz usiłujecie Mnie zabić, człowieka, który wam powiedział prawdę usłyszaną u Boga (...) Wy pełnicie czyny ojca waszego (...) Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa” (J 8, 40. 41. 44). Oto dlaczego mogłem z całym przekonaniem powiedzieć w irlandzkiej Drogheda i na nowo to powtarzam: „Przemoc jest kłamstwem, ponieważ sprzeciwia się prawdzie naszej wiary, prawdzie naszego człowieczeństwa (...) Nie wiercie w przemoc; nie popierajcie przemocy. To nie jest droga chrześcijanina. To nie jest droga Kościoła katolickiego. Uwiercie w pokój, przebaczenie i miłość, bo one są z Chrystusa” (nr 9-10).

Tak. Ewangelia Chrystusa jest Ewangelią pokoju: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5, 9). Siłą żywotną ewangelicznego pokoju jest właśnie prawda. Chrystus objawia człowiekowi pełnię swej prawdy, odradza go w swej prawdzie przez pojednanie z Bogiem, z samym sobą, z innymi. Prawda jest siłą pokoju, ponieważ objawia i urzeczywistnia jedność człowieka z Bogiem, z sobą samym, z innymi. Prawda, która umacnia pokój i która buduje pokój, zawiera w swej istocie przebaczenie i pojednanie. Odrzucać przebaczenie i pojednanie to okłamywać samych siebie i przyjmować śmiercionośną logikę kłamstwa.

Wezwanie końcowe

11. Wiem, że każdy człowiek dobrej woli może to wszystko zrozumieć dzięki swemu osobistemu doświadczeniu, kiedy wsłuchuje się w głos płynący z głębi serca. Oto dlaczego proszę wszystkich, Was wszystkich, którzy pragniecie umacniać pokój, przywracając mu właściwy wymiar prawdy rozpraszającej wszelkie kłamstwo: umiejcie podjąć wysiłek przemyślenia i działania, do jakiego zachęcam Was w XIII Światowym Dniu Pokoju; zbadajcie Waszą gotowość przebaczenia i pojednania;

zdobywajcie się w zakresie Waszej odpowiedzialności rodzinnej, społecznej i politycznej na akty przebaczenia i pojednania. W ten sposób będziecie żyć prawdą, a prawda Was wyzwoli (por. Ef 4, 15; J 8, 32). Prawda ujawni nieoczekiwane światła i energie, otwierając w ten sposób nowe możliwości dla pokoju w świecie.

Rzym, Stolica Apostolska, dnia 8 grudnia 1979 r., w drugim roku Pontyfikatu

**Orędzie Jana Pawła II
na XIV Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1981**

Chcesz służyć sprawie pokoju – szanuj wolność

Do Was, którzy budujecie pokój,
do Was, którzy jesteście odpowiedzialni za narody,
do Was, bracia i siostry, obywatele świata,
Do Ciebie, młodzieży, która ośmielasz się marzyć o lepszym świecie!

Do Was wszystkich, mężczyźni i kobiety dobrej woli, zwracam się dzisiaj, z okazji XIV Światowego Dnia Pokoju (1 stycznia 1981 r.), zachęcając do refleksji nad sytuacją świata i nad wielką sprawą pokoju. Czynię to powodowany silnym przekonaniem, że pokój jest osiągalny, a zarazem musi on być ciągle zdobywany; że jest dobrem, które należy realizować poprzez nieustannie ponawiane wysiłki. Każde pokolenie w odmienny sposób odczuwa stałą potrzebę pokoju w obliczu codziennych problemów własnego życia. Tak! Każdy z nas powinien codziennie przemieniać ideał pokoju w konkretną rzeczywistość.

Chcesz służyć sprawie pokoju – szanuj wolność

1. Jeśli dziś poddaję Wam do rozważenia temat wolności, czynię to zgodnie z myślą Papieża Jana XXIII, który w Encyklice *Pacem in terris* przedstawił wolność jako jeden z czterech filarów, podtrzymujących budowę pokoju. Wolność odpowiada głębokiemu i powszechnemu dążeniu współczesnego świata; świadczy o tym między innymi częste używanie terminu „wolność”, mimo że nie zawsze w tym samym sensie używają go wierzący i niewierzący, przedstawiciele nauk ścisłych i ekonomiści, ci, którzy żyją w społeczeństwie demokratycznym i ci, którzy podlegają rządóm totalitarnym. Każdy temu słowu nadaje inne zabarwienie, a nawet głęboko odmienne znaczenie. Usiłując przeto rozwinąć naszą służbę sprawie pokoju, musimy koniecznie zrozumieć prawdziwą naturę wolności, która stanowi zarazem korzeń i owoc pokoju.

Uwarunkowania, które należy dzisiaj ponownie przemyśleć

2. Pokój musi być oparty na prawdzie, zbudowany według nakazów sprawiedliwości, ożywiony i dopełniony miłością i urzeczywistniany w klimacie wolności (por. *Pacem in terris*). Bez

głębokiego i powszechnego poszanowania wolności, człowiek nie utrzyma pokoju. Wystarczy popatrzeć wokoło, aby się o tym przekonać. Obraz bowiem, jaki na początku tych lat osiemdziesiątych ukazuje się naszym oczom, nie wydaje się zbyt uspokajający, chociaż tyle kobiet i tylu mężczyzn, zwykłych obywateli oraz osób rządzących i dźwigających odpowiedzialność, jest żywo zatroskanych o sprawę pokoju i gotowych dla niej cierpieć. Dążenia ich nie znajdują urzeczywistnienia w prawdziwym pokoju z powodu braku wolności lub jej pogwałcenia, lub też dlatego, że wolność realizowana jest w sposób niejasny bądź błędny.

Jakaż bowiem może być wolność tych narodów, których istnienie, dążenia i działanie są uwarunkowane obawą, a nie wzajemnym zaufaniem; uciskiem, a nie swobodnym zabieganiem o dobro wspólne? Wolność jest naruszona, kiedy stosunki pomiędzy narodami kształtują się nie w oparciu o poszanowanie takiej samej godności każdego z nich, lecz na prawie silniejszego, na stanowisku zajmowanym przez panujące bloki, na imperializmie wojskowym lub politycznym. Wolność narodów jest naruszona, kiedy małe narody zmuszone są do podporządkowania się wielkim dla zapewnienia sobie prawa do autonomicznego istnienia lub przetrwania. Wolność jest naruszona, kiedy dialog pomiędzy równymi partnerami nie jest już możliwy z powodu dominacji gospodarczej czy finansowej, stosowanej przez narody uprzywilejowane i silne.

A czyż w łonie narodu pokój ma realne perspektywy, kiedy na płaszczyźnie politycznej nie jest zagwarantowany swobodny udział w zbiorowych decyzjach, ani też możliwość cieszenia się wolnością osobistą? Nie ma prawdziwej wolności – fundamentu pokoju – tam, gdzie cała władza jest skupiona w rękach jednej klasy społecznej, jednej rasy, jednej grupy, lub gdy dobro wspólne zostaje utożsamione z interesami jednej partii, która identyfikuje się z Państwem. Nie ma prawdziwej wolności, kiedy swoboda poszczególnych jednostek zostaje wchłonięta przez zbiorowość „odmawiając jakiegokolwiek transcendencji człowiekowi, jego historii indywidualnej i zbiorowej” (*Octogesima adveniens*, 26). Nie ma również prawdziwej wolności tam, gdzie różne formy anarchii, której nadaje się charakter teorii, prowadzą do odrzucenia lub systematycznego kontestowania jakiegokolwiek władzy, doprowadzając, w skrajnych wypadkach, do terroryzmu politycznego lub do ślepej przemocy, spontanicznej czy zorganizowanej. Tym bardziej nie ma prawdziwej wolności tam, gdzie bezpieczeństwo wewnętrzne staje się jedyną i najwyższą normą w stosunkach między władzą a obywatelami, tak jakby to bezpieczeństwo było jedynym lub zasadniczym sposobem utrzymania pokoju. Nie można w tym kontekście pominąć problemu systematycznych czy selektywnych represji, jakim towarzyszą zabójstwa i tortury, przypadki zaginięcia i wygnania, których ofiarą pada wielu ludzi, wśród nich biskupi, kapłani, zakonnicy i świeccy chrześcijanie zaangażowani w służbie bliźniego.

3. Na płaszczyźnie społecznej trudno jest uznać za prawdziwie wolnych mężczyzn i kobiety, którym nie zostaje zapewnione należyte zatrudnienie i uczciwe wynagrodzenie, lub którzy w tak wielu jeszcze ośrodkach wiejskich wciąż pozostają w godnej pożałowania służbie, będącej niekiedy dziedzictwem dawnego uzależnienia lub mentalności kolonialnej. Nie cieszą się również dostateczną wolnością ci, którzy na skutek niekontrolowanego rozwoju przemysłu, urbanizacji czy biurokracji, czują się wciągnięci w gigantyczne tryby, w zespół mechanizmów nie zamierzonych i nie opanowanych,

które nie pozostawiają miejsca niezbędnego do rozwoju społecznego na miarę godności człowieka. Ponadto wolność, bardziej niż się wydaje, jest ograniczona w społeczeństwie, w którym rolę wiodącą spełnia dogmat nieograniczonego rozwoju materialnego, pogoń za posiadaniem lub wyścig zbrojeń. Istnieje niebezpieczeństwo, że obecny kryzys gospodarczy, ogarniający wszystkie społeczeństwa, jeśli mu się nie przeciwstawi postulatów innego porządku, doprowadzi do sytuacji bardziej jeszcze zawężającej wymiar wolności, potrzebnej do pełnego rozkwitu pokoju.

Na płaszczyźnie duchowej wolność również może ucierpieć wskutek różnorodnych manipulacji. Ma to miejsce wtedy, gdy środki społecznego przekazu nadużywają swych uprawnień, nie dbając o zachowanie ścisłego obiektywizmu. Dzieje się to także w wypadku stosowania metod psychologicznych bez liczenia się z godnością osoby. Z drugiej strony nie będą mieli pełnej wolności lub co najmniej napotkają na trudności w korzystaniu z niej mężczyźni, kobiety i dzieci, dla których analfabetyzm jest jakimś rodzajem niewolnictwa w codziennym życiu w społeczeństwie o pewnym stopniu kultury.

W roku 1981 roku, ogłoszonym przez Organizację Narodów Zjednoczonych Rokiem Osób Upośledzonych, wydaje się słuszne włączenie w całość tego obrazu naszych braci i siostr, którzy są ułomni fizycznie lub psychicznie. Czy nasze społeczeństwo dostatecznie uświadamia sobie obowiązek udostępnienia im wszelkich środków uzdalniających do swobodniejszego uczestnictwa w życiu wspólnym i dającym możliwość pełnego rozwoju ich człowieczeństwa zgodnie z prawami osoby ludzkiej, na miarę ich możliwości i przy poszanowaniu godności?

Pozytywne wysiłki i osiągnięcia zasługujące na uznanie

4. Jednak obok tych typowych przykładów, gdzie mniej lub bardziej poważne uwarunkowania przeszkadzają we właściwym rozwoju wolności (które to uwarunkowania powinny ulec zmianie), istnieje również inny, pozytywny aspekt współczesnego obrazu świata, który poszukuje pokoju w wolności. Jest to obraz wielkiej rzeszy mężczyzn i kobiet, którzy wierzą w ten ideał i pracują nad tym, aby wolność służyła sprawie pokoju, była szanowana, by zajęła należne sobie miejsce; angażują się w jej rewindykację i w jej obronę; są gotowi podjąć wysiłki i ofiary związane z tym zaangażowaniem. Mam na myśli tych wszystkich, którzy stoją na czele państw i rządów, polityków, urzędników na odpowiedzialnych stanowiskach międzynarodowych i państwowych na każdym szczeblu, którzy starają się o zapewnienie wszystkim korzystania z głoszonych uroczyste swobód. Myśl moja kieruje się także ku tym wszystkim, którzy wiedzą, że wolność jest niepodzielna i stąd niestrudzenie, z całym obiektywizmem, demaskują w zmieniających się sytuacjach coraz to nowe zamachy wymierzone przeciw wolności w dziedzinie życia osobistego, rodzinnego, kulturalnego, w dziedzinie rozwoju społeczno-ekonomicznego i w zakresie życia politycznego. Myślę o mężczyznach i kobietach na całym świecie, zafascynowanych solidarnością nie znającą linii granicznych, którzy uważają za niemożliwe w dzisiejszej cywilizacji o wymiarze światowym oddzielanie własnych swobód od tych, które chcą zdobyć lub zachować ich bracia i siostry na innych kontynentach. Myślę przede

wszystkim o młodzieży, która wierzy, że prawdziwym wolnym staje się tylko ten człowiek, który zabiega o taką samą wolność dla innych.

Wolność jest zakorzeniona w człowieku

5. Istota wolności tkwi we wnętrzu człowieka, należy do natury osoby ludzkiej i jest jej znakiem rozpoznawczym. Wolność osoby ma rzeczywiście swój fundament w transcendentnej godności człowieka: w godności danej mu przez Boga, jego Stwórcę, która go ku Bogu kieruje. Człowiek, będąc stworzony na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1, 27), jest nierozzerwalnie związany z tą wolnością, której żadna siła ani przymus zewnętrzny nie jest w stanie go pozbawić i która stanowi podstawowe prawo człowieka jako jednostki członka społeczeństwa. Człowiek jest wolny, ponieważ posiada zdolność opowiedzenia się po stronie prawdy i dobra. Jest wolny, ponieważ ma zdolność wyboru, będąc „od wewnątrz poruszony i naprowadzony, a nie pod wpływem ślepego popędu wewnętrznego lub zgoła przymusu zewnętrznego” (Konstytucja *Gaudium et spes*, 17). Być wolnym, to móc i chcieć wybierać; to żyć zgodnie ze swym sumieniem.

Rozwój swobód indywidualnych w wolnym społeczeństwie

6. Człowiek zatem powinien mieć możliwość dokonywania wyboru zależnie od wartości, które uznaje za swoje; w tym ukaże się on jako istota odpowiedzialna, a zadaniem społeczeństwa jest sprzyjać owej wolności z uwagi na dobro wspólne.

Pierwszą i podstawową wartością jest zawsze stosunek człowieka do Boga wyrażający się w przekonaniach religijnych. Wolność wyznania staje się w ten sposób podstawą innych wolności. W przededniu Konferencji madryckiej w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie mogłem powtórzyć to, co głoszę nieustannie od początku mojej posługi: „Wolność sumienia i religii (...) jest (...) pierwszym i niezbywalnym prawem osoby ludzkiej; a nawet więcej, można powiedzieć, że w stopniu, w jakim dotyka ona najbardziej intymnej sfery ducha, podtrzymuje głęboko zakotwiczoną w każdej osobie rację bytu innych wolności” (Wolność wyznania i Akt końcowy Konferencji w Helsinkach, 5; por. „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie nr 10, październik 1980 r.).

Odpowiedzialne instancje w społeczeństwie powinny umożliwiać realizowanie prawdziwej wolności we wszystkich jej przejawach. Powinny one starać się o zapewnienie każdemu mężczyźnie i każdej kobiecie warunków do pełnego wykorzystania ludzkich możliwości. Powinny uznać taki zakres niezależności obywateli chronionej przez prawo, aby każda istota ludzka mogła żyć, indywidualnie czy społecznie, według wymagań swojego sumienia. Takiej zresztą wolności żądają najważniejsze układy międzynarodowe i inne dokumenty, jak Powszechna Deklaracja Praw Człowieka i Konwencja międzynarodowa w tym samym przedmiocie, jak również większość Konstytucji państwowych. Jest to tylko kwestia sprawiedliwości, ażeby Państwo – będąc nosicielem mandatu otrzymanego od obywateli

– nie tylko respektowało podstawowe ich swobody, ale je ochraniało i popierało. Wypełni tę pozytywną rolę przestrzegając zasad prawa i troszcząc się o dobro wspólne według wymogów prawa moralnego. Również grupy pośrednie tworzone w sposób wolny przyczynią się na swój sposób do przestrzegania i rozwijania tych swobód. To szlachetne zadanie spoczywa na wszystkich żywotnych siłach społeczeństwa.

7. Wolność jednak nie jest jedynie prawem, którego żąda się dla siebie; jest ona również powinnością, którą podejmuje się wobec drugih. Ażeby prawdziwie służyć pokojowi, wolności każdej ludzkiej istoty i każdej ludzkiej zbiorowości, musi szanować swobody i prawa indywidualne i zbiorowe innych. Poszanowanie to wyznacza granice wolności, ale jednocześnie nadaje jej sensowność i godność; człowiek bowiem z natury jest istotą społeczną.

Istnieją pewne formy „wolności”, które w rzeczywistości nie zasługują na to miano, przeto należy strzec i bronić wolności przed różnego rodzaju zafałszowaniami. Na przykład w społeczeństwie konsumpcyjnym nadmiar dóbr niekoniecznych dla człowieka może stanowić w pewnym sensie nadużycie wolności wówczas, gdy coraz bardziej nienasycone poszukiwanie dóbr nie jest poddane prawu sprawiedliwości i miłości społecznej. Tego rodzaju konsumpcja w rzeczywistości pociąga za sobą ograniczenie wolności innych; a nawet, w perspektywie solidarności międzynarodowej, szkodzi całemu społeczeństwu, tym mianowicie, które nie dysponują minimum dóbr niezbędnych do zaspokojenia swych istotnych potrzeb. Istnienie na świecie stref skrajnej nędzy, istnienie głodu i niedożywienia stawia oskarżające pytanie pod adresem krajów, które swobodnie się rozwinęły nie biorąc pod uwagę tych, które nie mają nawet minimum, a może niekiedy ich kosztem. Można by również powiedzieć, że w państwach bogatych niekontrolowana pogoń za dobrami materialnymi i za wszelkimi usługami tylko pozornie daje więcej swobody tym, którzy z tych bogactw korzystają, gdyż pogoń ta proponuje jako podstawową wartość ludzką posiadanie rzeczy, zamiast traktować pewien dobrobyt materialny jako warunek i środek pełnego rozwoju talentów człowieka we współpracy i harmonii z bliźnimi.

Również i społeczeństwo wyrosłe na bazie czysto materialistycznej odmawia człowiekowi wolności, gdy podporządkowuje swobody indywidualne dominacji gospodarczej, gdy tłumi twórczość duchową człowieka w imię fałszywego ładu ideologicznego, gdy nie pozwala ludziom na wykonywanie ich prawa do zrzeszania się, gdy w praktyce unicestwia prawo do uczestniczenia w życiu publicznym, lub tak postępuje w tej dziedzinie, że indywidualizm i uchylanie się od udziału w życiu obywatelskim i społecznym stają się postawą powszechną.

Wreszcie prawdziwej wolności nie ma także w społeczeństwie permissywnym, które myli wolność z zezwaniem na jakikolwiek wybór, i które głosi, w imię wolności, pewien rodzaj powszechnej amoralności. Pogląd, że człowiek jest wolny w organizowaniu swego życia bez odwoływania się do wartości moralnych, i że nie jest zadaniem społeczeństwa zapewnienie ochrony i rozwoju wartości etycznych, jest wypaczeniem wolności. Tego rodzaju postawa burzy wolność i pokój. Istnieją liczne przykłady owej błędnej koncepcji wolności, jak niszczenie życia ludzkiego przez akceptowane lub zalegalizowane przerywanie ciąży.

Rozwój wolnych ludów w wolnym świecie

8. Poszanowanie wolności ludów i narodów jest częścią integralną pokoju. Wojny nie przestają wybuchać, a zniszczenie dotyka całe narody i kultury, nie była bowiem szanowana suwerenność danego narodu czy ludu. Wszystkie kontynenty są świadkami i ofiarami wojen i walk bratobójczych spowodowanych pragnieniem ograniczenia autonomii jednego narodu przez drugi. Można by nawet zadać sobie pytanie, czy nie istnieje ryzyko, iż wojna stanie się – lub pozostanie – normalnym zjawiskiem naszej cywilizacji wobec „ograniczonych” konfliktów zbrojnych, które ciągną się w nieskończoność, nie powodując już poruszenia opinii publicznej, lub wobec kolejnych wojen domowych. Bezpośrednie lub pośrednie przyczyny wojen są wielorakie i złożone: ekspansja terytorialna, imperializm ideologiczny, dla zwycięstwa którego gromadzona jest broń masowej zagłady, nieustanny wyzysk gospodarczy, obsesja na tle bezpieczeństwa terytorialnego, różnice etniczne wykorzystywane przez handlarzy bronią i wiele innych. Bez względu na ich przyczyny, wojny te zawierają elementy niesprawiedliwości, pogardy i nienawiści oraz zamachu na wolność. Podkreśliłem ten problem w zeszłym roku na Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych: „Zarzewie wojny w swoim pierwotnym i podstawowym znaczeniu kiełkuje i dojrzewa wszędzie tam, gdzie niezbywalne prawa człowieka są naruszone. To jest zupełnie nowe spojrzenie na sprawę pokoju. Jest ono na wskroś nowoczesne, w pewnej mierze różne od tradycyjnego, a równocześnie głębsze i gruntowniejsze. Spojrzenie, które genezę wojny, a poniekąd samą jej istotę widzi bardziej kompleksowo, uzależniając ją od wielorakiej niesprawiedliwości, która naprzód narusza prawa człowieka i w ten sposób podcina spojenia ładu społecznego, a z kolei odbija się na całym układzie stosunków międzynarodowych”.

9. Bez woli poszanowania wolności każdego narodu czy kultury i bez ogólnoświatowej zgodności w tym przedmiocie, trudno będzie stworzyć odpowiednie warunki dla pokoju. Tym niemniej należy zdobyć się na odwagę, aby je dogłębnie przemyśleć. Zakłada to ze strony każdego narodu i jego rządzących świadome i publiczne zrezygnowanie z roszczeń rewindykacyjnych i z planów krzywdzących inne narody; innymi słowy, zakłada to odrzucenie jakiejkolwiek doktryny o wyższości narodowej czy kulturowej. Należy również mieć wolę respektowania dróg, którymi postępują w sprawach wewnętrznych inne narody, wolę uznania ich osobowości w łonie rodziny ludzkiej, a zatem być gotowym do zrewidowania i korekty każdej polityki, która byłaby w rzeczywistości ingerencją lub wyzyskiem w dziedzinie gospodarczej, społecznej czy kulturalnej. W tym kontekście chciałbym zaapelować, aby wspólnota narodów wzmogła swe wysiłki w niesieniu narodom młodym czy znajdującym się jeszcze na drodze rozwoju, aby mogły stać się prawdziwymi gospodarzami własnych bogactw i osiągnąć samowystarczalność w dziedzinie żywienia i zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych. Zwracam się z prośbą do krajów zamożnych, aby skierowały swą pomoc ku podstawowej trosce, jaką jest skuteczna likwidacja skrajnej nędzy.

Wprowadzenie odpowiednich środków prawnych odgrywa znaczną rolę w polepszeniu stosunków między narodami. W celu poszanowania wolności należy także przyczyniać się do stopniowej kodyfikacji osiągnięć wywodzących się z Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. W ten zakres poszanowania tożsamości ludów chciałbym włączyć w szczególności prawo każdego ludu do uszanowania jego tradycji religijnych tak na własnym terenie, jak ze strony innych narodów oraz prawo uczestnictwa w swobodnej wymianie w dziedzinie religii, kultury, nauki i wychowania.

Klimat zaufania i poczucia odpowiedzialności

10. Najlepszą gwarancję wolności i wprowadzenia jej w życie stanowi poczucie odpowiedzialności osób i ludów i konkretne wysiłki, czynione zgodnie ze swymi możliwościami w najbliższym otoczeniu, na płaszczyźnie krajowej i międzynarodowej. Wolności przecież nie otrzymuje się w darze: trzeba ją nieustannie zdobywać. Idzie ona w parze z poczuciem odpowiedzialności, która obowiązuje każdego. Nie można ludzi uczynić wolnymi bez obudzenia w nich zarazem większej świadomości wymogów wspólnego dobra i większej odpowiedzialności.

W tym celu niezbędne jest stworzenie i wzmocnienie klimatu wzajemnego zaufania, bez którego wolność nie może się rozwijać. Jest oczywiste dla wszystkich, że stanowi to nieodzowny warunek pokoju i jego pierwszy wyraz. Ale tak jak wolność i pokój, zaufanie to nie zostaje nam ofiarowane: musi być zdobyte, musi być zasłużone. Jeśli jednostka nie bierze na siebie odpowiedzialności za dobro wspólne, jeśli dany naród nie czuje się współodpowiedzialny za losy świata, zaufanie zostaje podważone. Występuje to tym bardziej wówczas, gdy innych ludzi wykorzystuje się do swych egoistycznych celów, lub gdy po prostu używa się nieuczciwych zabiegów zmierzających do postawienia swych własnych interesów ponad słusznymi interesami innych. Jedynie zaufanie, na które zasłużyło się konkretnymi poczynaniami na rzecz wspólnego dobra, umożliwi – wśród jednostek i narodów – poszanowanie wolności, które służy sprawie pokoju.

Wolność dzieci Bożych

11. Pozwólcie, że w zakończeniu zwrócę się w sposób szczególny do tych, z którymi łączy mnie wiara w Chrystusa. Człowiek nie może być prawdziwie wolnym, ani służyć sprawie rozwoju prawdziwej wolności, jeżeli nie uznaje i nie przeżywa transcendencji swego istnienia w stosunku do świata i swojej łączności z Bogiem; wolność bowiem jest zawsze wolnością człowieka uczynionego na obraz i podobieństwo swego Stwórcy. Chrześcijanin znajduje w Ewangelii oparcie i pogłębienie tego przekonania. Chrystus, Odkupiciel człowieka, czyni go wolnym. Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni, mówi św. Jan Apostoł (J 8, 36). A św. Paweł Apostoł dodaje: „gdzie jest Duch Pański – tam wolność” (2 Kor 3, 17). Uwolnienie od niesprawiedliwości, od strachu, od przymusu, od cierpienia, nie służyłoby niczemu, gdyby człowiek pozostał niewolnikiem w głębi serca,

niewolnikiem grzechu. Aby stać się prawdziwie wolnym, musi wyzbyć się tego niewolnictwa i przemienić się w nowe stworzenie. W ten sposób pełna wolność człowieka zasadza się na głębszej płaszczyźnie: na płaszczyźnie otwarcia się na Boga poprzez nawrócenie serca, gdyż właśnie w sercu człowieka tkwią zakorzenione wszelkiego typu zniewolenia i pogwałcenia wolności. Wreszcie, dla chrześcijanina, wolność nie wywodzi się od samego człowieka: objawia się ona w posłuszeństwie woli Bożej i w wierności dla Jego miłości. Wtedy właśnie uczeń Chrystusa znajduje siłę do walki o wolność na tym świecie. Trudności związane z tym zadaniem nie zahamują jego działania, ani nie będą w stanie go zniechęcić, ponieważ pokłada on nadzieję w Bogu, który wspiera i czyni owocnym to, co jest dokonywane w Duchu Świętym.

* * *

Wolność jest miarą dojrzałości człowieka i narodu. Nie mogę więc zakończyć tego orędzia nie ponawiając gorącego apelu, od którego wyszedłem: pokój i wolność oznaczają wysiłek, który należy nieustannie ponawiać, ażeby dać człowiekowi jego pełne człowieczeństwo. Nie oczekujemy pokoju od równowagi pochodzącej ze wzajemnego zagrożenia. Nie akceptujemy przemocy jako drogi do pokoju. Zacznijmy raczej od poszanowania prawdziwej wolności: pokój zeń zrodzony spełni oczekiwania świata, będzie on bowiem zbudowany ze sprawiedliwości i oparty na niezrównanej godności człowieka wolnego.

Rzym, Stolica Apostolska, dnia 8 grudnia 1980 r., w trzecim roku Pontyfikatu

**Orędzie Jana Pawła II
na XV Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1982**

Pokój – dar Boga powierzony ludziom

Do młodych, którzy jutro podejmą odpowiedzialność za ważne decyzje w świecie,
do tych, którzy dziś niosą ciężar odpowiedzialności za życie społeczne,
do rodzin i do wychowawców,
do poszczególnych osób i do wspólnot,
do Szefów Państw i Rządów!

Do was wszystkich kieruję to Orędzie na progu nowego roku 1982. Zapraszam was do rozważenia wraz ze mną tematu XV Światowego Dnia Pokoju: „Pokój – dar Boga powierzony ludziom”.

1. Prawda ta staje przed nami w momencie, w którym określamy nasze zaangażowanie i podejmujemy decyzje. Prawda ta rzuca wyzwanie całej ludzkości, wszystkim mężczyznom i kobietom, świadomym wzajemnej odpowiedzialności oraz solidarnej odpowiedzialności za świat.

Wkrótce po zakończeniu pierwszej wojny światowej, mój Poprzednik, Papież Benedykt XV, poświęcił Encyklikę temu zagadnieniu. Wyraził radość z ustania działań wojennych i podkreślił konieczność przewyższania nienawiści i wrogości poprzez pojednanie inspirowane wzajemną miłością. Papież rozpoczął swą Encyklikę słowami: „Oto pokój, wspaniały dar Boga, którego «dobro – jak mówi św. Augustyn – jest tak wielkie, że nawet pośród spraw ziemskich i przemijających nie możemy o niczym innym słuchać z większą przyjemnością, niczego innego pożądać z gorętszym upragnieniem, nic wreszcie znaleźć lepszego» (*O Państwie Bożym*, Księga dziewiętnasta, rozdział XI)” (Encyklika *Pacem Dei munus*: AAS 12 [1920] 209).

Wysiłki na rzecz pokoju w rozdartym świecie

2. Od tego czasu moi Poprzednicy wiele razy przypominali niezmordowanie tę prawdę o wychowywaniu do pokoju, zachęcając do pracy na rzecz trwałego pokoju. Dziś pokój stał się w całym świecie głównym przedmiotem troski nie tylko ludzi odpowiedzialnych za los narodów, ale przede wszystkim szerokich warstw społeczeństwa i niezliczonych jednostek, które ofiarnie i zdecydowanie poświęcają się tworzeniu pokojowego nastawienia i wprowadzaniu pokoju pomiędzy ludami i narodami. Jest to z pewnością fakt, który podnosi na duchu. Ale nie można też ukrywać, że pomimo wysiłków podejmowanych przez wszystkich ludzi dobrej woli, zagrożenia pokoju w świecie są nadal

bardzo poważne. Pośród tych zagrożeń jedne przybierają postać wewnętrznego rozdarcia wielu narodów, inne pochodzą z głębokich ostrych napięć między wrogimi sobie narodami i blokami w łonie światowej wspólnoty.

Należy uczciwie stwierdzić, że różnorodne konflikty, których dziś jesteśmy świadkami, różnią się pewnymi nowymi cechami od tych, które przekazała nam historia. Wyróżnia je najpierw ich powszechność: nawet zlokalizowany konflikt jest często wyrazem napięć, które mają swe źródło w innym miejscu świata. Podobnie też dany konflikt wywołuje nierzadko głęboki oddźwięk daleko od miejsca, w którym powstał. Można również mówić o ich charakterze całościowym: współczesne napięcia mobilizują wszystkie siły zainteresowanych narodów; nadto egoistyczna zachłanność, czy nawet wrogość, wyrażają się dziś zarówno w decyzjach gospodarczych, jak i w technicznych zastosowaniach nauki, a także w sposobie wykorzystania środków społecznego przekazu i w dziedzinie militarnej. Trzeba w końcu podkreślić również ich charakter radykalny: wobec zdolności niszczycielskiej współczesnego arsenału wojennego, stawką w konfliktach jest przetrwanie całej ludzkości.

Chociaż tyle czynników zdaje się sprzyjać scalaniu społeczności ludzkiej, to jednak świat pozostaje nadal rozdarty; nad siłami jednoczącymi dominują w nim podziały: Wschód-Zachód, Północ-Południe, przyjaciel-wróg.

Problem istotny

3. Przyczyny tej sytuacji są oczywiście złożone i różnorodne. Najłatwiej wyróżnić przyczyny polityczne. Poszczególne grupy nadużywają swej władzy dla narzucenia jarzma całym społeczeństwom. Pewne narody, pobudzone nieumiarkowaną żądzą ekspansji, budują własną pomyślność bez liczenia się z dobrobytem innych narodów lub wręcz ich kosztem. Niepohamowany nacjonalizm podsyca w ten sposób plany dominacji, które stawiają inne narody przed nieubłaganą koniecznością wyboru: albo popadnięcie w orbitę wpływów i w zależność, albo zajęcie postawy rywalizacji i wrogości. Głębsza analiza ukazuje przyczynę tej sytuacji w praktycznym zastosowaniu pewnych koncepcji i ideologii, które roszczą sobie pretensje do posiadania jedynej prawdy o człowieku, o życiu społecznym i o historii.

Tak więc, w obliczu dylematu: pokój czy wojna, człowiek staje wobec samego siebie, swojej natury, swoich planów życiowych, osobistych i społecznych, wobec problemu korzystania ze swej wolności. Czy stosunki międzyludzkie muszą nieubłaganie rozwijać się po linii braku zrozumienia i bezlitosnych starć na mocy jakiegoś bezwzględnego prawa ludzkiej egzystencji? Czy też – w przeciwieństwie do zwierząt, które walczą pomiędzy sobą wedle „prawa dżungli” – ludzie mają specjalne powołanie i zasadniczą zdolność do życia w pokojowych stosunkach z bliźnimi, do współdziałania z nimi w tworzeniu kultury, społeczeństwa i historii. W ostatecznej analizie, kiedy człowiek pyta o pokój, musi równocześnie zapytać siebie o sens i uwarunkowanie własnej egzystencji, osobistej i wspólnotowej.

Pokój – dar Boga

4. Pokój jest nie tylko pozorną równowagą rozbieżnych interesów materialnych – co stawiałoby go w kategoriach ilości i rzeczy – co raczej, w swej najgłębszej rzeczywistości, dobrem z samej istoty ludzkim, właściwym ludzkim podmiotom, a więc dobrem natury intelektualnej i moralnej, owocem prawdy i cnoty. Jest on wynikiem dynamizmu wolnej woli ludzkiej, kierującej się rozumem, ku dobru wspólnemu, które osiąga się w prawdzie, sprawiedliwości i miłości. Ten porządek intelektualny i moralny opiera się właśnie na decyzji ludzkiego sumienia w poszukiwaniu harmonii we wzajemnych stosunkach, w poszanowaniu powszechnej sprawiedliwości dla wszystkich, a więc w poszanowaniu fundamentalnych praw ludzkich, właściwych każdemu człowiekowi. Nie można zrozumieć, jak ten porządek moralny mógłby pominąć Boga – pierwsze źródło bytu, najistotniejszą prawdę i najwyższe dobro.

W tym właśnie sensie pokój pochodzi od Boga, jako swego źródła: jest darem Boga. Biorąc w posiadanie bogactwa i zasoby świata przetworzone przez geniusz ludzki – co często jest powodem konfliktów i wojen – „człowiek spotyka się z faktem podstawowego obdarowania przez «naturę», czyli w ostateczności przez Stwórcę” (Encyklika *Laborem exercens*, 12). Lecz Bóg jest nie tylko tym, który poddaje ludzkości całe stworzenie, by nim zarządzała i zarazem rozwijała je solidarnie na pożytek wszystkich ludzi, bez jakiegokolwiek dyskryminacji; On również jest tym, który wpisuje w sumienie człowieka prawa zobowiązujące go do poszanowania na wszelki sposób życia i osoby bliźniego, stworzonego, podobnie jak on, na obraz i podobieństwo Boga, który sam jest gwarantem tych wszystkich podstawowych praw człowieka. Tak, Bóg jest rzeczywiście źródłem pokoju: wzywa do pokoju, zabezpiecza go i daje jako „owoc sprawiedliwości”.

Co więcej: Bóg wewnętrznie pomaga ludziom osiągnąć pokój lub go odzyskać. Człowiek bowiem, w swoim istnieniu ograniczonym i podległym błędom i złu, poszukuje dobra, którym jest pokój, po omacku i wśród wielu trudności. Jego władze duchowe są przyćmione pozorami prawdy, są przyciągane przez fałszywe dobra i skażone przez irracjonalne i egoistyczne popędy. Stąd konieczność otwarcia się na transcendentne światło Boga, które oświeca życie, oczyszcza je z błędu i uwalnia od agresywnych namiętności. Bóg nie jest daleko od serca człowieka, który Go wzywa i stara się czynić sprawiedliwość; w ustawicznym dialogu z nim, w wolności, Bóg ukazuje mu dobro pokoju jako pełnię komunii życia z Nim i z braćmi. W Piśmie Świętym słowo „pokój” ustawicznie powraca w łączności z ideą dobrobytu, harmonii, szczęścia, bezpieczeństwa, zgody, ocalenia i sprawiedliwości, jako niezwykle dobro, które Bóg, „Pan pokoju” (2 Tes 3, 16), już udziela i obiecuje dać w obfitości: „wyleję pokój jak rzekę” (por. Iz 66, 12).

Dar Boga powierzony ludziom

5. Skoro pokój jest darem, człowiek na przestrzeni dziejów nie jest nigdy zwolniony od odpowiedzialności za szukanie pokoju i za wprowadzanie go w życie poprzez osobisty i wspólnotowy wysiłek. Boży dar pokoju jest również osiągnięciem i dziełem ludzkim, jest bowiem ofiarowany człowiekowi, aby go przyjął w sposób wolny i stopniowo realizował przez swoją twórczość. Ponadto, Opatrzność w swej miłości do człowieka nie opuszcza go nigdy, lecz pociąga lub naprowadza w tajemniczy sposób, nawet w najciemniejszych godzinach dziejów, na drogę pokoju. Również trudności, niepowodzenia i tragedie przeszłe i teraźniejsze winny być rozważane jako opatrnościowe lekcje, z których należy wyciągnąć niezbędną naukę mądrości dla znalezienia nowych, bardziej rozumnych i odważnych sposobów budowania pokoju. Odniesienie do prawdy o Bogu wskazuje człowiekowi ideał i daje mu konieczne siły, ażeby mógł przezwyciężyć niesprawiedliwe układy, wyzwolić się z ideologii przemocy i panowania oraz wejść na drogę prawdziwego i powszechnego braterstwa.

Chrześcijanie wierni Chrystusowi, który głosił „Ewangelię pokoju”, a jednając serca z Bogiem ugruntował je w pokoju, mają bardziej jeszcze zasadnicze powody – do czego powrócę w zakończeniu tego Orędzia – żeby patrzeć na pokój jako na dar Boga i żeby przyczyniać się z odwagą do budowania go w świecie, na miarę pragnienia jego całkowitego urzeczywistnienia się w Królestwie Bożym. Wiedzą również, że są wezwani do zjednoczenia swych wysiłków z wysiłkami wyznawców innych religii, którzy niestrudzenie potępiają nienawiść i wojnę oraz – na rozmaity sposób – zabiegają o wprowadzenie sprawiedliwości i pokoju.

Było konieczne najpierw uwzględnić naturalną podstawę tej pełnej nadziei wizji ludzkości zwróconej ku pokojowi i podkreślić obowiązek moralny udzielenia odpowiedzi na dar Boży; to naświećla i ożywia działalność ludzi w dziedzinie informacji, studiów i zaangażowania na rzecz pokoju; te trzy dziedziny chciałbym teraz zobrazować nieco szerzej.

Informacja

6. Do pewnego stopnia pokój światowy zależy od lepszego samopoznania ludzi, zarówno jednostek, jak społeczeństw. Owa wiedza o sobie jest z natury podporządkowana informacji i jej jakości. Pokój czynią ci, którzy z szacunkiem i miłością wobec innych poszukują prawdy i ją głoszą. Pokój czynią ci, którzy budzą poszanowanie dla wartości różnych kultur, dla specyficznych cech każdego społeczeństwa i bogactw humanistycznych każdego narodu. Pokój czynią ci, którzy za pośrednictwem informacji znoszą bariery odległości tak, iż prawdziwie odczuwamy los tych, którzy gdzieś daleko padają ofiarą wojny i niesprawiedliwości. Z pewnością nagromadzenie takich informacji, zwłaszcza gdy dotyczą one katastrof, na które nie mamy żadnego wpływu, może doprowadzić do zubożnienia lub stępienia wrażliwości tego, kto pozostaje jedynie odbiorcą informacji i nie podejmuje żadnego, dostępnego sobie działania. Środki społecznego przekazu jako takie mają jednak rolę

pozytywną: każdy z nas jest dziś wezwany do tego, by stał się bliźnim wszystkich swoich braci w człowieczeństwie (por. Łk 10, 29-37).

Informacja na wysokim poziomie wpływa również bezpośrednio na wychowanie i na decyzje polityczne. Jeśli się pragnie, by młodzi byli uwrażliwieni na problem pokoju oraz przygotowywali się do stania się jego budowniczymi, jest nieodzowne, by w programach wychowawczych znalazło się miejsce na wybór informacji o konkretnych sytuacjach, w których pokój jest zagrożony i o warunkach koniecznych do jego umacniania. Istotnie, budowanie pokoju nie może być jedynie dziełem sprawujących władzę. Pokój bowiem może być budowany w sposób trwały tylko wtedy, gdy odpowiada to niewzruszonej, zdecydowanej postawie wszystkich ludzi dobrej woli. Trzeba, ażeby opinia publiczna wspierała i oświecała rządzących, dodając im odwagi, bądź też, w określonych przypadkach, wyrażając swoją dezaprobatę. Słuszne jest przeto żądanie, by rządzący wyjaśniali opinii publicznej wszystkie sprawy wiążące się z problemem pokoju.

Badania naukowe, które przyczyniają się do budowania pokoju

7. Budowanie pokoju zależy także od postępu poszukiwań naukowych w tej dziedzinie. Badania poświęcone wojnie, jej naturze, przyczynom, środkom, celom i kosztom, pouczają o warunkach pokoju. Rzucając światło na powiązania między wojną a polityką, studia te ukazują, że w zażegnaniu konfliktów większą rolę w przyszłości będą miały negocjacje aniżeli posługiwanie się bronią.

Wynika stąd, że konieczny jest wzrost roli prawa w dziele zachowania pokoju. Wiadomo, że w każdym państwie trud prawników ogromnie przyczynia się do rozwoju sprawiedliwości i poszanowania praw człowieka. Ich rola jest nie mniejsza, gdy chodzi o realizację tych samych celów w wymiarze międzynarodowym i doskonalenie na tym poziomie środków prawnych, dzięki którym buduje się i zachowuje pokój.

Skoro troska o pokój wszczepiona jest w samo wnętrze istoty ludzkiej, postęp na drodze pokoju zależy również od badań prowadzonych przez psychologów i filozofów. Prawdą jest, że nauka o wojnie wzbogaciła się wynikami studiów nad agresywnością ludzką, nad impulsami śmierci i instynktem grupy, który może nagle zawładnąć całymi społecznościami. Jednakże pozostaje jeszcze dużo do powiedzenia o lęku człowieka przed korzystaniem z własnej wolności, o jego niepewności wobec samego siebie i wobec innych. Lepsze poznanie impulsów życia, instynktu sympatii, dyspozycji do miłości i dzielenia się, jest niewątpliwym wkładem w bardziej wnikliwą znajomość mechanizmów psychicznych, które sprzyjają pokojowi.

Psychologia jest zatem powołana do tego, ażeby poprzez swoje badania rozjaśniała i uzupełniała refleksję filozofów. Od najdawniejszych czasów stawiali oni sobie pytanie o problem wojny i pokoju. W tej dziedzinie filozofia nigdy nie była wolna od odpowiedzialności i ciągle, niestety, żywe pozostaje wspomnienie tych głośnych filozofów, którzy twierdzili, że „człowiek człowiekowi jest wilkiem”, a w wojnie widzieli historyczną konieczność. Jest równocześnie prawdą, że liczni myśliciele

usiłowali dać podstawy trwałego, a nawet wieczystego pokoju, kładąc na przykład solidne fundamenty teoretyczne pod prawo międzynarodowe.

Wszystkie te wysiłki zasługują na intensywną kontynuację, myśliciele zaś, którzy się temu poświęcają, będą mogli czerpać z bogatego dorobku tego nurtu współczesnej filozofii, który podkreśla nade wszystko problem osoby i szczególnie przyczynia się do zgłębienia takich tematów, jak wolność i odpowiedzialność. Tu znajdzie pełne naświetlenie refleksja nad prawami człowieka, nad sprawiedliwością i pokojem.

Działanie pośrednie

8. Skoro dzieło ustanawiania pokoju, w pewnym sensie, wiele zawdzięcza informacji i badaniom naukowym, to jednak zależy ono przede wszystkim od działań, które ludzie podejmują na jego korzyść. Pewne nakreślone tu formy działania nie mają bezpośredniego odniesienia do kwestii pokoju. Byłoby jednak błędem uważać je za niegodne uwagi, bowiem – jak postaram się zaraz pokazać na kilku przykładach – prawie wszystkie dziedziny ludzkiej działalności stwarzają nieoczekiwane możliwości dla szerzenia pokoju.

Tak jest w przypadku wymiany kulturalnej, rozumianej w najszerszym tego słowa znaczeniu. Wszystko, co pozwala ludziom lepiej wzajemnie się poznać poprzez działalność artystyczną, przełamuje wszelkie bariery. Muzyka, malarstwo, teatr, sport zbliżają do siebie ludzi tam, gdzie zawodzą słowa i gdzie dyplomacja okazuje się środkiem niepewnym. To samo dotyczy badań naukowych. Nauka, podobnie zresztą jak sztuka, tworzy i łączy społeczność uniwersalną, w której bez podziałów odnajdują się wszyscy ludzie mający zmysł prawdy i piękna. I tak nauka i sztuka w swoim zakresie wyprzedzają i zapowiadają pojawienie się uniwersalnego i pokojowego społeczeństwa.

Również życie gospodarcze winno zbliżać ludzi przez uzmysłowienie im stopnia wzajemnej zależności i komplementarności. Niewątpliwie stosunki ekonomiczne często dają pole do nieubłaganej konfrontacji, bezlitosnej konkurencji, a niekiedy wręcz bezdusznego wyzysku. Czyż jednak te same stosunki nie mogą zmienić się w stosunki służby i solidarności, niwecząc tym samym najczęstsze przyczyny niezgody?

Sprawiedliwość i pokój w obrębie poszczególnych narodów

9. Jakkolwiek o pokój troszczyć się mają wszyscy ludzie, to jednak zadanie budowania go spoczywa bezpośrednio i wprost na przywódcach politycznych. Z tego punktu widzenia podstawowym „miejszem” budowania pokoju jest zawsze naród jako społeczność politycznie zorganizowana. Skoro formacja danej społeczności ma na celu ustanowienie sprawiedliwości, rozwój dobra wspólnego i udział w nim wszystkich, to pokój w owej nowej społeczności urzeczywistnia się na tyle, na ile są

respektowane te trzy zasady. Pokój może rozkwiatać tylko tam, gdzie są zachowywane elementarne wymagania sprawiedliwości.

Bezwarunkowe i skuteczne uznanie niezmiennych i niezbywalnych praw każdego jest warunkiem *sine qua non*, ażeby w danej społeczności mógł panować pokój. Wobec tych fundamentalnych praw wszystkie inne są w pewien sposób pochodne i wtórne. W społeczeństwie, w którym nie są one chronione, w którym pewne jednostki wprowadzają dla swej wyłącznej korzyści zasadę dyskryminacji, umiera również idea uniwersalności, a prawa i samo istnienie drugiego jest uzależnione od samowoli silniejszych. Społeczeństwo takie nie może więc być w pokoju z samym sobą, ma bowiem w sobie zarzewie podziału i rozbicia. Z tej samej racji określona społeczność polityczna może skutecznie współpracować w budowaniu pokoju międzynarodowego tylko wtedy, gdy ona sama jest społecznością pokojową, to znaczy jeśli u siebie podejmuje poważną troskę o rozwój praw człowieka. Na ile sprawujący władzę w określonym narodzie angażują się w budowanie społeczeństwa w pełni sprawiedliwego, na tyle i przez to samo przyczyniają się w sposób decydujący do budowania autentycznego, solidnego i trwałego pokoju (por. Encyklika *Pacem in terris*, II).

Sprawiedliwość i pokój między narodami

10. Chociaż pokój w obrębie każdego narodu jest warunkiem koniecznym, ażeby mógł wzrastać pokój powszechny, nie jest to jednak warunek wystarczający. Nie jest możliwe budowanie pokoju na płaszczyźnie międzynarodowej, gdy dążenia poszczególnych narodów są rozbieżne, często dwuznaczne, a niekiedy sprzeczne. W celu poprawy tej sytuacji państwa utworzyły zresztą odpowiednie organizacje międzynarodowe, których zadaniem jest uzgadnianie dążeń oraz wspólna obrona sprawiedliwości i pokoju między narodami.

Dzięki autorytetowi, który sobie zdobyły i dzięki swojej działalności, wielkie organizacje międzynarodowe uczyniły bardzo dużo na rzecz pokoju. Niewątpliwie, były też i niepowodzenia; nie potrafiono zapobiec wszystkim konfliktom, czy też w porę zahamować ich rozwój. Jednak organizacje międzynarodowe przyczyniły się do ukazania światu, że wojna, krew i łzy nie likwidują napięć. Udowodniły – można powiedzieć – doświadczalnie, że na płaszczyźnie międzynarodowej ludzie mogą połączyć swe wysiłki dla sprawy pokoju.

Chrześcijański dynamizm pokoju

11. W tym punkcie mego Orędzia pragnę zwrócić się w sposób szczególny do moich braci i siostr w Kościele. Kościół udziela swego poparcia wszystkim poważnym wysiłkom na rzecz pokoju. Nie waha się głosić, że działalność tych, którzy pokojowi poświęcają najlepsze swoje siły, wpisuje się w zbawczy plan Boga, że oni mają większe powody do tego, ażeby czynnie świadczyć o Boskim darze pokoju.

Przede wszystkim Chrystus swoim słowem i przykładem ukazał w nowym świetle, czym jest postawa pokoju. Jego etyka pokoju sięga dalej niż zwyczajne podejście do sprawiedliwości i porozumienia. Na początku swego posługiwania głosi: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5, 9). Wysłał swoich uczniów, aby nieśli pokój od domu do domu, od miasta do miasta (por. tamże, 10, 11-13). Zachęca ich do przedkładania pokoju nad zemstę, a nawet ponad pewne słuszne roszczenia; w ten sposób chce usunąć z serca człowieka korzeń agresji (por. tamże, 5, 38-42); wzywa do miłości tych, którzy w wyniku różnych podziałów stali się nieprzyjaciółmi (por. tamże, 5, 43-48); podaje za wzór cudzoziemców, którymi zazwyczaj pogardzano – Samarytan (por. Łk 10, 33; 17, 16); nawołuje do pokory i przebaczenia bez końca (por. Mt 18, 21-22). Postawa gotowości dzielenia się z potrzebującymi – którą wskazuje jako kryterium sądu ostatecznego (por. Mt 25, 31-46) – ma się przyczyniać w sposób decydujący do pogłębiania braterstwa między ludźmi.

Te wezwania Chrystusa i Jego przykład już same przez się miały szeroki oddźwięk w postępowaniu uczniów, o czym świadczy historia dwóch ostatnich tysiącleci. Jednak dzieło Chrystusa ma znaczenie głębsze, mieści się bowiem w porządku tajemniczej przemiany serc. Chrystus rzeczywiście przyniósł „pokój ludziom, których Bóg miłuje”, jak to zostało zapowiedziane przy Jego narodzeniu (por. Łk 2, 14). Dokonał tego nie tylko poprzez objawienie miłości Ojca, ale przede wszystkim przez pojednanie ludzi z Bogiem w swej Ofierze Krzyża. Ponieważ grzech i nienawiść były przeszkodą naszego pokoju z Bogiem i braćmi, Chrystus zniszczył je poprzez swą Ofiarę; On pojednał w swoim ciele tych, którzy byli wrogami (por. Ef 2, 16; Rz 12, 5). Dlatego też pierwsze słowa, które Zmartwychwstały wypowiedział do Apostołów, brzmiały: „Pokój wam!” (J 20,19). Ci, którzy przyjmują wiarę, tworzą w Kościele wspólnotę prorocką: z Duchem Świętym, zesłanym przez Chrystusa, przyjąwszy chrzest, który wszczepia ich w Ciało Chrystusowe, doświadczają pokoju дарowanego przez Boga w sakramencie pojednania i komunii eucharystycznej. Głoszą oni dobrą nowinę o pokoju (Ef 6, 15) i usiłują przeżywać ją w rzeczywistości każdego dnia; tęsknią do czasów pełnego pojednania, gdy dzięki nowej interwencji Żywego Boga, który wskrzesza zmarłych, człowiek stanie w całej swej prawdzie przed Bogiem i przed braćmi. Taka jest perspektywa wiary, wspomagająca działanie chrześcijanina na rzecz pokoju.

Kościół także, przez samo swoje istnienie, jawi się w świecie jako społeczność ludzi pogodzonych wzajemnie, ludzi pokoju dzięki łasce Chrystusa, pozostających w komunii miłości i życia z Bogiem i wszystkimi braćmi ponad wszelkimi barierami ludzkimi; sam w sobie jest on – i usiłuje stawać się coraz bardziej w praktyce – darem i zacznem pokoju, ofiarowanym przez Boga całej ludzkości. Z pewnością członkowie Kościoła mają pełną świadomość, że w tej dziedzinie są grzesznikami; jednak przynajmniej wiedzą o spoczywającej na nich odpowiedzialności za realizowanie owego daru, którym jest pokój. Dlatego muszą najpierw usunąć własne podziały, by bez zwłoki podążać ku pełni jedności w Chrystusie; w ten sposób będą współpracować z Bogiem w przekazywaniu światu Jego pokoju. Powinni także złączyć swoje wysiłki z wszystkimi ludźmi dobrej woli, pracującymi w różnych dziedzinach życia społecznego i międzynarodowego dla pokoju. Kościół pragnie, aby jego synowie – poprzez świadectwo i inicjatywy – angażowali się w pierwszym szeregu

tych, którzy przygotowują i wprowadzają pokój. Jednocześnie Kościół zdaje sobie sprawę z tego, że na ziemi jest to zadanie trudne, wymagające dużo szlachetności, rozwagi i nadziei, zadanie, które jawi się jako prawdziwe wyzwanie.

Pokój – ciągłym wyzwaniem dla chrześcijanina

12. Optymizm chrześcijański, oparty na chwalebnym Krzyżu Chrystusa i Zesłaniu Ducha Świętego, nie usprawiedliwia żadnych złudzeń. Pokój na ziemi jest zawsze dla chrześcijanina wyzwaniem z powodu grzechu w sercu człowieka. Chrześcijanin, ożywiony wiarą i nadzieją, angażuje się w dzieło budowania społeczeństwa bardziej sprawiedliwego; walczy z głodem, nędzą i chorobą; jest wrażliwy na los emigrantów, więźniów, pokrzywdzonych (por. Mt 25, 35-36). Wie jednak, że choć te wszystkie inicjatywy są jakimś wyrazem miłosierdzia i doskonałości Bożej (por. Łk 6, 36; Mt 5, 48), ich zasięg jest zawsze ograniczony, wyniki niepewne, pobudki wątpliwe. Tylko Bóg, dawca życia, kiedy zjednoczy wszystko w Synu (por. Ef 1, 10), spełni uzasadnione nadzieje ludzi przynosząc wypełnienie tego, co w ciągu historii podejmowano zgodnie z Jego Duchem dla sprawiedliwości i pokoju.

A zatem, poświęcając się z nowym zapałem pracy dla zapobieżenia wojnie lub jej zakończenia, chrześcijanin nie łudzi się ani co do swoich możliwości wprowadzenia pokoju, ani co do zasięgu podjętych w tym celu inicjatyw. Interesuje się więc wszystkimi ludzkimi poczynaniami na rzecz pokoju, uczestniczy w nich, spoglądając na nie trzeźwo i z pokorą. Można by niemal powiedzieć, że „relatywizuje” je podwójnie: widząc je w perspektywie stanu grzeszności człowieka i umiejscawiając w planie zbawczym Boga. Chrześcijanin wie, że w ludzkim sercu drzemią skłonności do agresji, do panowania, do manipulowania innymi; wie, że niejednokrotnie podświadomie skłonności te wpływają na motywy działania, nawet mimo deklaracji czy postaw mających świadczyć o nastawieniu pacyfistycznym; chrześcijanin wie, że na ziemi społeczeństwo ludzkie, całkowicie pacyfistyczne, jest złudzeniem, i że ideologie, które je ukazują jako łatwe do zrealizowania, budzą nadzieje niemożliwe do spełnienia, mają bowiem błędną koncepcję ludzkiej kondycji, nie ujmują problemu w jego całości stosując ucieczkę, ażeby zagłuszyć lęk lub, w innych przypadkach, kierując się własną korzyścią. Chrześcijanin jest przekonany – ponieważ doświadczył tego boleśnie – że te zwodnicze nadzieje prowadzą wprost do pseudopokoju reżimów totalitarnych. Jednak spojrzenie realistyczne nie demobilizuje chrześcijan w ich wysiłkach na rzecz pokoju; przeciwnie, pobudza ich gorliwość – wiedzą bowiem, że zwycięstwo Chrystusa nad kłamstwem, nienawiścią i śmiercią dostarcza pragnącemu pokoju człowiekowi silniejszych motywacji niż te, które ofiarują najbardziej szlachetne antropologie, oraz nadzieję bardziej ugruntowaną od tej, która przyświeca w najśmielszych marzeniach.

Właśnie dlatego chrześcijanin, nawet gdy się z całym zaangażowaniem oddaje zapobieganiu wszelkim formom wojny, nie waha się przypominać – w imię szlachetnego wymogu sprawiedliwości – że ludy mają prawo i obowiązek strzec, przy pomocy stosownych środków, swojej wolności przeciwko niesprawiedliwej agresji (por. *Gaudium et spes*, 79). Jednakże, uwzględniając różnicę – niejako samej natury – pomiędzy wojnami klasycznymi i atomowymi czy bakteriologicznymi, oraz mając na uwadze wyścig zbrojeń, gorszący wobec potrzeb Trzeciego Świata – prawo to, bardzo rzeczowe w swych

założeniach, podkreśla nadto pilną konieczność wypracowania skutecznych środków negocjacji. W ten sposób terror nuklearny, który jest zagrożeniem naszych czasów, może się przyczyniać do wzbogacenia wspólnego dziedzictwa o to proste odkrycie, wszystkim dostępne, że wojna jest najbardziej barbarzyńskim i najmniej skutecznym środkiem rozwiązywania konfliktów. Bardziej niż kiedykolwiek, społeczność ludzka jest dzisiaj zmuszona do znalezienia sposobów porozumienia i dialogu, od których zależy jej przetrwanie, a więc i do stworzenia instytucji, niezbędnych dla budowania sprawiedliwości i pokoju.

Oby społeczność ludzka uświadomiła sobie, że zadanie to przekracza ludzkie siły!

Modlitwa o pokój

13. Przez cały czas odwoływałem się w tym Orędziu do odpowiedzialności ludzi dobrej woli, w szczególności zaś sposób chrześcijan, ponieważ Bóg powierzył pokój ludziom. Z realizmem i nadzieją, na jakie pozwala nam wiara, pragnąłem zwrócić uwagę obywateli i rządów na pewną liczbę działań i skutecznych postaw już możliwych i zdolnych do tego, ażeby budować pokój. Ale ponad nimi lub raczej w samych poczynaniach, które zdają się zależeć najpierw od człowieka, pokój jest przede wszystkim darem Boga. O tym nigdy nie wolno zapomnieć i o ów dar trzeba błagać Jego miłosierdzie.

Można się domyślać, że takie przekonanie ożywiało ludzi wszystkich cywilizacji, którzy w swych modlitwach postawili na pierwszym miejscu pokój. Iluż mężczyzn, przechodząc przez doświadczenia okrutnych walk, cierpienia obozów koncentracyjnych, ileż kobiet i dzieci udreńczonych z powodu wojen, zwracało się przed nami do Boga pokoju! Dzisiaj, gdy zagrożenia przyjmują postać zupełnie szczególną, poprzez ich zasięg i charakter radykalny, gdy trudności budowania pokoju wikłają się często w sposób nie do rozwiązania, wiele osób, nawet tych, które mało były z modlitwą oswojone, może do niej spontanicznie odnaleźć drogę.

Tak, nasza przyszłość jest w ręku Boga, który jedyny daje prawdziwy pokój. Podczas gdy serca ludzkie podejmują szczerze działania dla pokoju, jest jeszcze łaska Boża, która je inspiruje i umacnia pragnienia. Wszyscy są zaproszeni do odczytania w tym duchu modlitwy św. Franciszka z Asyżu, którego osiemsetną rocznicę urodzin niedawno obchodziliśmy: „Panie, uczyn nas orędownikami pokoju: spraw, byśmy głosili miłość tam, gdzie panuje nienawiść; przebaczała, gdy rani nas krzywda; budowali pokój tam, gdzie się sroży niezgoda”.

Chrześcijanie żarliwie błagają o pokój; z serc ich płynie tyle psalmów wyrażających prośbę o pokój, powtórzonych z miłością uniwersalną przez Chrystusa. Jest to wspólny i bardzo głęboki wymiar wszystkich poczynañ ekumenicznych. Inni wierzący na całym świecie również oczekują pokoju od Wszechmogącego; wielu ludzi dobrej woli, bardziej lub mniej świadomie, gotowych jest modlić się tak samo do Niego z głębi swoich serc. Oby żarliwe błaganie wzniosło się do Boga ze wszystkich stron świata! Już to będzie wspaniałą jednomysłnością na drodze pokoju. A któż może wątpić, że Bóg wysłucha wołania swoich dzieci: Panie, obdarz nas pokojem! Obdarz nas swoim pokojem!

Watykan, dnia 8 grudnia 1981 r.

**Orędzie Jana Pawła II
na XVI Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1983**

Dialog na rzecz pokoju – wyzwaniem dla naszych czasów

1. U progu nowego roku 1983, na XVI Światowy Dzień Pokoju, kieruję do was to orędzie, którego temat brzmi: „Dialog na rzecz pokoju – wyzwaniem dla naszych czasów”. Orędzie to adresuję do wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób są odpowiedzialni za pokój: do tych, którzy decydują o losie narodów, do osób sprawujących urzędy na szczeblu międzynarodowym, do polityków i dyplomatów, a także do obywateli wszystkich krajów. W istocie bowiem wszyscy z konieczności są wezwani do szerzenia prawdziwego pokoju, utrzymania lub odbudowania go na solidnych i słusznym podstawach. Otóż jestem głęboko przekonany, że dialog – prawdziwy dialog – stanowi istotny warunek takiego pokoju. Owszem, dialog taki jest nie tylko pożądanym, ale koniecznym. Jest on trudny, ale możliwy, mimo przeszkód, z którymi każe nam się liczyć poczucie rzeczywistości. Dialog zatem stanowi prawdziwe wyzwanie, do podjęcia którego was zachęcam. Czynię to, gdyż jako spadkobierca i pierwszy świadek Chrystusowego Orędzia, które jest przede wszystkim orędziem pokoju dla wszystkich ludzi, głęboko noszę w sercu losy ludzkości i pragnę przysłużyć się wraz ze Stolicą Apostolską sprawie pokoju.

Dążenie ludzi do dialogu

2. Jestem przekonany, że wyrażam tu podstawowe dążenie współczesnych ludzi. Czyż nie potwierdzają tego wszystkie rządy w życzeniach składanych własnym narodom oraz w oświadczeniach kierowanych do innych krajów? Która partia polityczna odważyłaby się nie włączyć do swego programu sprawy dążenia do pokoju? Gdy zaś chodzi o organizacje międzynarodowe, to powstały one po to, by szerzyć i zabezpieczać pokój, i pozostają wierne tym celom. Sama zaś opinia publiczna – o ile nie uległa sztucznie wywołanym wpływom niepoohamowanej pychy lub nieuzasadnionej frustracji – zawsze opowiada się za rozwiązaniami pokojowymi. Co więcej, coraz liczniejsze ruchy – nawet jeśli ich przejrzystość czy szczerść może czasem budzić jakieś zastrzeżenia – walczą o zrozumienie konieczności wyeliminowania nie tylko wszelkiej wojny, ale także i tego wszystkiego, co może do wojny prowadzić. Na ogół ludzie pragną, by klimat pokoju zabezpieczał im możliwość dążenia do dobrobytu, zwłaszcza gdy znajdują się – jak dzieje się to obecnie – w obliczu kryzysu gospodarczego, będącego zagrożeniem dla wszystkich ludzi pracy.

Trzeba by jednak dotrzeć do samej głębi tego, na szczęście tak szeroko rozpowszechnionego dążenia – nie zaprowadzi się pokoju i nie utrzyma się go, jeżeli nie zastosuje się właściwych środków. Takim środkiem jest nade wszystko postawa dialogu, cierpliwe wprowadzanie mechanizmów i

poszczególnych faz dialogu wszędzie tam, gdzie pokój jest zagrożony lub naruszony, a mianowicie w rodziny, w społeczeństwa, w stosunki pomiędzy państwami lub blokami politycznymi.

Doświadczenie przeszłości ukazuje ważność dialogu

3. Doświadczenie historii, także tej najnowszej, wyraźnie świadczy o tym, że dla prawdziwego pokoju dialog jest niezbędny. Z łatwością można by przytoczyć przypadki, w których konflikt wydawał się nieunikniony, a jednak nie doszło do wojny, albo ją przerwano, gdyż zainteresowane strony uwierzyły w wartość dialogu i prowadziły go podczas długich, lojalnych rokowań. I przeciwnie, doszło do konfliktów tam, gdzie zabrakło prawdziwego dialogu, albo był on zafałszowany, podstępny lub z całą świadomością ograniczony – wbrew dość rozpowszechnionej opinii można, niestety, wyliczyć ponad sto pięćdziesiąt konfliktów zbrojnych w okresie po drugiej wojnie światowej! Rok, który dobiegł właśnie końca, dostarczył nam raz jeszcze obrazów przemocy i wojny; okazało się, że są tacy, którzy wolą posługiwać się bronią niż szukać porozumienia. Niestety, obok znaków nadziei, rok 1982 pozostawi w wielu rodzinach ludzkich wspomnienie zgłiszcz i ruin oraz gorzki smak łez i śmierci.

Dialog na rzecz pokoju jest konieczny

4. Czyż można zatem lekceważyć te wszystkie wojny – niektóre trwające do dziś – stany wojenne czy wreszcie głębokie frustracje będące ich następstwem? Czyż można myśleć bez trwogi o wojnach o większym jeszcze zasięgu i jeszcze straszniejszych, które wciąż nie przestają nam zagrażać? Czy nie należy uczynić wszystkiego, co w naszej mocy, by uniknąć wojny, nawet „wojny ograniczonej” (tak określanej eufemistycznie przez ludzi, których ona nie dotyczy bezpośrednio), mając świadomość zła każdej wojny, jej ceny płaconej śmiercią ludzi, ich cierpieniami, zniszczeniem tego, co jest konieczne do życia i rozwoju człowieka, nie mówiąc już o zburzeniu koniecznego ładu, osłabieniu tkanki społecznej, pogłębieniu nieufności i nienawiści wobec bliźniego, które wojna podsyca. Dziś, kiedy nawet wojny konwencjonalne stały się tak okrutne, kiedy znane są tragiczne skutki wojny nuklearnej, konieczność powstrzymania wojny czy usunięcia jej groźby jest tym bardziej nagłym nakazem chwili. Podstawową więc sprawą staje się konieczność uciekania się do dialogu, do jego siły politycznej, która nie powinna sięgać po broń.

Dialog na rzecz pokoju jest możliwy

5. Są dziś jednak i tacy, którzy, uważając się za realistów, wątpią w możliwość dialogu i jego skuteczność, przynajmniej wtedy, gdy sytuacja jest tak napięta i stanowiska tak bardzo

nieprzejednane, iż wydaje się, że nie ma miejsca na jakiegokolwiek porozumienie. Ileż negatywnych doświadczeń, ileż powtarzających się niepowodzeń zdaje się potwierdzać słusność tej rozpowszechnionej opinii!

A jednak dialog na rzecz pokoju jest możliwy, jest zawsze możliwy. Nie jest utopią. Zresztą nawet wtedy, gdy dialog wydawał się niemożliwy i gdy dochodziło do zbrojnych konfrontacji, czyż ostatecznie nie trzeba było w każdym przypadku – po spustoszeniu wojennym, potwierdzającym siłę zwycięzcy, lecz nie rozwiązującym niczego w zakresie zakwestionowanych praw – powracać do poszukiwania dialogu? Przekonanie, które tu wyrażam, nie opiera się na owym fatalizmie, lecz na rzeczywistości: bierze pod uwagę naturę ludzką w jej najgłębszym rozumieniu. Wyznawcy wiary chrześcijańskiej łatwiej będzie dzielić to przekonanie, mimo że przyjmuje on również wrodzoną słabość i grzech, który od początku wyciska piętno na ludzkim sercu. Jednak każdy człowiek, wierzący czy niewierzący, będąc roztropny i świadomy zatwardziałości serca, do jakiej jest zdolny jego bliźni, może i musi zachować dostateczną wiarę w człowieka, ufność, że może on okazać się rozumny, zaufanie do jego poczucia dobra, sprawiedliwości, jego zdolności do braterskiej miłości i nadziei, nigdy do końca nie zdeprawowanych, po to, ażeby postawić na nawiązanie dialogu, na możliwość podjęcia go na nowo. Owszem, ludzie ostatecznie są zdolni do tego, by przezwyciężyć podziały, konflikty interesów, nawet sprzeczności zdawałoby się radykalne, zwłaszcza wtedy, gdy każda ze stron jest przekonana, iż broni słusznej sprawy, jeżeli uwierzą oni w siłę dialogu, jeżeli zgodzą się na to, by po ludzku szukać pokojowego i rozumnego rozwiązania konfliktów. Co więcej, nie wolno ludziom poddawać się zwątpieniu w obliczu rzeczywistych lub pozornych niepowodzeń. Tym bardziej winni oni być nieustannie gotowi do podejmowania prawdziwego dialogu – usuwając przeszkody i naprawiając jego braki, o których powiem osobno – oraz do przebycia do końca owej jedynej drogi prowadzącej do pokoju, ze wszystkimi jego wymaganiami i warunkami.

Znamiona prawdziwego dialogu

6. Uważam więc, że pożyteczne będzie przypomnieć tu cechy prawdziwego dialogu. Odnoszą się one najpierw do dialogu pomiędzy osobami; myślę jednak także i przede wszystkim o dialogu pomiędzy grupami społecznymi, pomiędzy siłami politycznymi w łonie narodu, o dialogu pomiędzy państwami w obrębie wspólnoty międzynarodowej. Odnoszą się one także do dialogu pomiędzy szerokimi zbiorowościami ludzkimi, które różnią się i ścierają na płaszczyźnie etnicznej, kulturowej, ideologicznej i religijnej, bowiem znawcy zagadnień wojennych przyznają, że większość konfliktów tu ma swe korzenie, mimo iż wiąże się także z wielkimi współczesnymi antagonizmami: Wschód-Zachód i Północ-Południe.

Dialog stanowi centralny i niezbędny element każdej etycznej myśli ludzkiej, kimkolwiek by ci ludzie nie byli. Widziany jako wymiana, jako możliwe – dzięki istnieniu mowy – porozumiewanie się pomiędzy sobą istot ludzkich, jest on w rzeczywistości wspólnym poszukiwaniem.

➤ Podstawowym założeniem dialogu jest poszukiwanie tego, co prawdziwe, dobre i sprawiedliwe dla każdego człowieka, dla każdej grupy i każdej społeczności, zarówno dla tej jej części, do której się przynależy, jak i tej, która jawi się jako przeciwnik.

➤ Dialog wymaga więc na wstępie otwartości i gotowości przyjęcia: wymaga, ażeby każda ze stron przedstawiła własne stanowisko, ale także, by wysłuchała opisu sytuacji przedstawionego przez drugą stronę, by szczerze go przyjęła, wczuwając się w realne problemy drugiej strony, w jej prawa, poczucie doznanych niesprawiedliwości, proponowane przez nią rozumne rozwiązania. Jak można wprowadzić pokój, gdy jedna ze stron nie próbuje nawet wziąć pod uwagę warunków, w jakich żyje druga strona!

➤ Prowadzenie dialogu zakłada więc, że każdy uzna różnice i swoisty charakter drugiego; dobrze pozna to, co dzieli go od drugiego i przyjmie to wraz z ryzykiem ewentualnych napięć, nie rezygnując – pod wpływem tchórzostwa lub pod przymusem – z tego, o czym wie, że jest prawdziwe i sprawiedliwe, gdyż to dałoby w rezultacie chwiejny kompromis; nie będzie usiłował sprowadzić drugiej strony do roli przedmiotu, lecz uzna w niej podmiot rozumny, wolny i odpowiedzialny.

➤ Dialog to jednocześnie poszukiwanie tego, co jest i pozostaje ludziom wspólne nawet w sytuacji napięcia, sporów i konfliktów. W tym sensie trzeba w drugim człowieku dostrzec bliźniego, zaakceptować jego wkład, dzielić z nim odpowiedzialność wobec prawdy i sprawiedliwości. Przedstawiać i badać wszystkie możliwe formy uczciwego pojednania, łącząc umiejętnie sprawiedliwą obronę interesów i honoru strony przez siebie reprezentowanej, z nie mniej sprawiedliwym zrozumieniem i uznaniem racji drugiej strony, a także wymagań ogólnego dobra wspólnego obu stron.

➤ Zresztą czyż nie jest rzeczą coraz bardziej oczywistą, że wszystkie narody ziemi znajdują się w sytuacji wzajemnej zależności na polu ekonomicznym, politycznym i kulturowym? Ten, kto usiłowałby wyłamać się z tej solidarności, wkrótce sam by na tym ucierpiał.

➤ Prawdziwy dialog jest w końcu poszukiwaniem dobra przy pomocy środków pokojowych; jest upartym dążeniem do sięgania po wszystkie możliwe formy negocjacji, mediacji, arbitrażu, jest dążeniem do tego, by to, co zbliża, przeważało nad tym, co prowadzi do podziału i nienawiści. Jest on uznaniem niezbywalnej godności ludzkiej. Opiera się na szacunku dla ludzkiego życia. Jest postawieniem na społeczną naturę człowieka, na jego powołanie do nieustannej wspólnej wędrówki, wiodącej do zgodnego spotkania się rozumu, woli i serc ludzkich zwróconych ku temu jedynemu celowi, który wyznaczył człowiekowi Stwórca: uczynić ziemię mieszkaniem dla wszystkich, mieszkaniem godnym wszystkich.

Polityczna siła takiego dialogu nie może nie zaowocować dla pokoju. Mój czcigodny Poprzednik, Paweł VI, poświęcił dialogowi dużą część swojej pierwszej Encykliki *Ecclesiam suam*. Pisał: „Podejmowany przez nas dialog, nie mający na celu naszej własnej korzyści, jest daleki od wszelkich arbitralnych poglądów, płynie ze szczerego serca, z natury swej sprzyja swobodnemu i uczciwemu pokojowi; odwraca się ze wstrętem od udawania, od rywalizacji, od zdrady i podstępów” (AAS 56, 1964, 654). Ta cecha dialogu wymaga od dzisiejszych przywódców politycznych wielkiej jasności myśli, lojalności i odwagi nie tylko wobec innych narodów, ale także wobec opinii publicznej własnego

narodu. Taki dialog będzie często wymagał prawdziwego nawrócenia. Nie ma jednak innej możliwości wobec zagrożenia wojennego. I powtórzmy raz jeszcze: nie jest on mrzonką. Można by łatwo zacytować ludzi nam współczesnych, którzy wstawili się prowadzeniem dialogu w taki właśnie sposób.

Przeszkody, na które napotyka dialog; dialog fałszywy

7. Wydaje się rzeczą pożyteczną ukazanie dla dopełnienia obrazu niektórych szczególnych przeszkód w dialogu na rzecz pokoju.

Nie mówię tu o trudnościach wchodzących w zakres dialogu politycznego, takich jak występująca często trudność pogodzenia konkretnych, sprzecznych interesów czy ukazywania niedostatecznych warunków życia jednych, bez możliwości wytknięcia niesprawiedliwości, w ścisłym tego słowa znaczeniu, popełnianej przez drugich. Myślę tu o tym, co usztywnia lub uniemożliwia normalny proces dialogu. Zaznaczyłem już, że dialog bywa uniemożliwiony przez powzięte z góry postanowienie nieustąpienia w niczym, przez odmowę słuchania, przez roszczenie sobie prawa do bycia samemu wyłączną miarą sprawiedliwości. Postawa taka może kryć w sobie po prostu bezwzględny egoizm narodu lub, częściej jeszcze, żądzę władzy jego przywódców. Zdarza się zresztą, że zbiega się to z przesadnym i przestarzałym rozumieniem suwerenności oraz bezpieczeństwa państwa. Powstaje wówczas ryzyko, że państwo stanie się przedmiotem kultu, rzecz można, niepodlegającego dyskusji, który usprawiedliwiać będzie najbardziej wątpliwe przedsięwzięcia. Wspierany potężnymi środkami propagandy, kult ten – którego nie należy mieszać z dobrze rozumianym, patriotycznym przywiązaniem do własnego narodu – może uśpić zmysł krytyczny i moralny najbardziej nawet czujnych obywateli i stać się zachętą do wojny.

Tym bardziej trzeba tu wspomnieć o taktycznym i zamierzonym kłamstwie, które nadużywa ludzkiej mowy, ucieka się do najbardziej wymyślnych technik propagandowych, w dialogu zastawia pułapki, pobudza agresywność.

Wreszcie, kiedy niektóre z zainteresowanych stron są karmione ideologiami, które wbrew oświadczeniom sprzeciwiają się godności osoby ludzkiej i jej słusznym dążeniom, zgodnym ze zdrowymi zasadami rozumu, prawa naturalnego i wiecznego (por. *Pacem in terris*; AAS 55, 1963, 300); ideologiami, które w walce widzą energię napędową historii, w sile – źródło prawa, w wynajdywaniu wroga – polityczne abecadło, dialog ulega zamrożeniu i staje się bezpłodny, a jeśli jeszcze istnieje, jest faktycznie powierzchowny i zafałszowany. Staje się bardzo trudny, żeby nie powiedzieć niemożliwy. Dochodzi wtedy do prawie zupełnej niemożności porozumiewania się krajów i bloków; zostają sparaliżowane nawet instytucje międzynarodowe; załamanie się dialogu stwarza wówczas ryzyko działania na rzecz wyścigu zbrojeń.

Jednakże nawet w takiej sytuacji, która zdaje się być bez wyjścia do tego stopnia, że jednostki solidaryzują się z takimi ideologiami, nadal jest konieczne podjęcie prób przejrzystego dialogu celem znalezienia rozwiązania sytuacji i działania w kierunku pokojowych rozstrzygnięć

poszczególnych kwestii, licząc się ze zdrowym rozsądkiem, z faktem, że zagrożenie dotyczy wszystkich oraz ze słusznymi dążeniami, które podziela olbrzymia część narodów świata.

Dialog na płaszczyźnie narodowej

8. Dialog na rzecz pokoju winien być podjęty najpierw na płaszczyźnie narodowej, celem rozwiązania konfliktów społecznych i poszukiwania dobra wspólnego. Uwzględniając interesy różnych grup, można doprowadzić do pokojowego porozumienia poprzez dialog, poprzez demokratyczne przestrzeganie wolności i wypełnianie obowiązków przez wszystkich, dzięki strukturom zapewniającym współuczestnictwo oraz dzięki wielorakim instytucjom rozjemczym w sporach pomiędzy pracodawcami a pracownikami, respektując i łącząc grupy kulturowe, etniczne i religijne, tworzące naród. W przypadkach, gdy dialog pomiędzy rządem a narodem przestaje, niestety, istnieć, pokój społeczny jest zagrożony lub nawet całkiem zanika; powstaje jakby stan wojny. Jednak historia i współczesne doświadczenia pokazują, że wiele krajów osiągnęło i osiąga trwałe porozumienie; że zdołały one rozwiązać powstające w ich łonie konflikty lub nawet im zapobiec, sięgając po prawdziwe skuteczne narzędzie dialogu. Ponadto, kraje te tworzą prawodawstwo, nieustannie się rozwijające, którego autorytet zabezpieczają dla dobra wspólnego odpowiednie instytucje prawne.

Dialog na rzecz pokoju na płaszczyźnie międzynarodowej

9. Jeżeli dialog może być owocny w wymiarze narodowym, dlaczego nie miałby być skuteczny na płaszczyźnie międzynarodowej? Prawda, że problemy są tu bardziej złożone, a strony i przedmioty sporu liczniejsze i bardziej zróżnicowane. Najodpowiedniejszym jednak środkiem pozostaje lojalny i cierpliwy dialog. Tam, gdzie dialogu pomiędzy narodami nie ma, trzeba uczynić wszystko, aby zaistniał. Tam, gdzie jest niedostateczny, trzeba go udoskonalić. Nigdy nie wolno odrzucać dialogu, by sięgać do zbrojnej przemocy w rozwiązywaniu konfliktu. Wchodzi tu w grę wielka odpowiedzialność nie tylko przeciwnych sobie stron, których namiętności trudno opanować, ale także, a nawet bardziej jeszcze, odpowiedzialność silniejszych krajów, które nie przychodzą im z pomocą w podjęciu dialogu, popychają je do wojny albo zachęcają dostawami broni.

Dialog pomiędzy narodami musi opierać się na silnym przekonaniu, że dobro jednego ludu nie może być ostatecznie urzeczywistniane kosztem innego ludu: wszyscy mają te same prawa, te same wymagania co do warunków godziwego życia dla swych obywateli. Istotne jest stopniowe pokonywanie sztucznych nierówności, obciążeń przeszłości, antagonizmów pomiędzy blokami. W większym stopniu trzeba uznać wzrastającą wzajemną zależność pomiędzy narodami.

Przedmiot dialogu międzynarodowego

10. Chcąc dokładniej określić przedmiot międzynarodowego dialogu, trzeba powiedzieć, że dialog ten musi dotyczyć w sposób szczególny praw człowieka, sprawiedliwości pomiędzy narodami, ekonomii, rozbrojenia, wspólnego dobra międzynarodowego.

Dialog musi zmierzać do tego, by uznane były specyficzne właściwości i odrębności poszczególnych ludzi i grup, z zachowaną przestrzenią wolności, zwłaszcza w korzystaniu z ich podstawowych praw. W tej dziedzinie wolno oczekiwać stworzenia międzynarodowego systemu prawnego, bardziej wrażliwego na głos tych, których prawa są gwałcone, oraz odpowiednich instytucji prawnych, które dysponowałyby skutecznymi środkami, zdolnymi zabezpieczyć ich własny autorytet.

Jeżeli niesprawiedliwość we wszystkich swych przejawach jest pierwszą przyczyną przemocy i wojen, to jest rzeczą jasną, że dialog na rzecz pokoju jest zasadniczo nierozdzielnie związany z dialogiem na rzecz sprawiedliwości, na rzecz ludów żyjących w poczuciu krzywdy i zdominowanych przez innych.

Dialog na rzecz pokoju musi zawierać dyskusję dotyczącą zasad, które winny rządzić życiem gospodarczym. Pokusa bowiem przemocy i wojny zawsze będzie rodzić się w społeczeństwie, w którym chciwość, pogoń za dobrami materialnymi popycha uprzywilejowaną mniejszość do odmawiania masom ludzi możliwości zaspokojenia elementarnych praw do wyżywienia, wykształcenia, opieki lekarskiej i do życia (por. *Gaudium et spes*, 69). Jest to prawdziwe w odniesieniu do każdego kraju; ale także w stosunkach pomiędzy krajami, szczególnie gdy przeważają nadal stosunki dwustronne. Otwarcie na stosunki wielostronne, zwłaszcza w ramach organizacji międzynarodowych, daje tutaj możliwość dialogu mniej obciążonego nierównościami, a zatem bardziej sprzyjającego sprawiedliwości.

Oczywiście, przedmiotem międzynarodowego dialogu na rzecz pokoju będzie także niebezpieczny wyścig zbrojeń, celem stopniowego zredukowania go, jak to sugerowałem w orędziu skierowanym w czerwcu 1982 roku do ONZ oraz zgodnie z tym, co zawiera orędzie, które członkowie Papieskiej Akademii Nauk przekazali, w moim imieniu, szefom mocarstw nuklearnych. Ekonomia, zamiast ludziom, służy celom militarnym. Sprawy bezpieczeństwa wzięły górę nad rozwojem i dobrobytem. Nauka i technologia zniżyły się do roli pomocniczych dyscyplin wojny. Stolica Apostolska nie przestaje nalegać na konieczność zahamowania wyścigu zbrojeń poprzez stopniowe negocjacje, apelując do każdej ze stron. Nadal będzie popierała każdy, nawet najmniejszy krok w kierunku rozumnego dialogu w tej nader ważnej dziedzinie.

Przedmiot dialogu na rzecz pokoju nie może jednak ograniczać się do potępienia wyścigu zbrojeń; chodzi tu o szukanie jakiegoś całego porządku międzynarodowego bardziej sprawiedliwego, szukanie zgody dotyczącej sprawiedliwszego podziału dóbr, usług, wiedzy, informacji oraz zdecydowanej woli podporządkowania tych wymogów wspólnemu dobru. Wiem, że taki dialog, który obejmuje także dialog Północ-Południe, jest bardzo złożony; trzeba jednak do niego dążyć w sposób

zdecydowany, by przygotować warunki prawdziwego pokoju w obliczu zbliżającego się trzeciego tysiąclecia.

Apel do tych, którzy są odpowiedzialni za losy państw i świata

11. W kontekście tych rozważań pragnę, by moje orędzie stało się przede wszystkim apelem o podjęcie wyzwania, którym jest dialog na rzecz pokoju.

Apel ten kieruję naprzód do was, szefowie państw i rządów! Po to, aby wasze narody zaznały prawdziwego pokoju społecznego, zechciejcie uznać wszystkie warunki dialogu i ugody, które – jeśli oparte o słuszne zasady – nie narażają dobra wspólnego narodu, lecz przeciwnie, na dłuższą metę wyjdą na jego korzyść w wolności i niepodległości! Zechciejcie prowadzić ten partnerski dialog z innymi krajami i dopomóc stronom pozostającym w konflikcie w znalezieniu drogi dialogu, rozumnego pojednania i sprawiedliwego pokoju!

Apeluję również do was, dyplomaci, których szlachetnym zadaniem jest, między innymi, podejmowanie spraw spornych i poszukiwanie rozwiązań na drodze dialogu i negocjacji w celu uniknięcia działań zbrojnych, czy też by zająć miejsce walczących. Jest to cierpliwa i wytrwała praca, którą docenia Stolica Apostolska tym bardziej, że sama będąc zaangażowana w stosunki dyplomatyczne podejmuje wysiłki, by dialog był w nich uznany za najwłaściwszy środek przezwyciężenia sporów.

Pragnę nade wszystko raz jeszcze dać wyraz zaufaniu, którym darzę was, szefów i członków Organizacji Międzynarodowych, oraz osoby pełniące funkcje międzynarodowe! W ciągu ostatnich dziesięciu lat wasze Organizacje zbyt często stawały się przedmiotem prób manipulacji ze strony krajów, które usiłowały je wykorzystać. Pozostaje jednak faktem, że wielość dzisiejszych gwałtownych starć, podziałów i zahamowań, na jakie napotykają stosunki dwustronne, daje wielkim Organizacjom Międzynarodowym okazję do wprowadzenia jakościowej zmiany w ich działalności za cenę zreformowania niektórych elementów własnych struktur, aby uwzględniając nową rzeczywistość mogły cieszyć się skuteczną władzą. Wasze Organizacje, zarówno regionalne, jak i światowe, mają przed sobą wyjątkową szansę: odzyskania w całej pełni misji, właściwej im z racji ich założenia, statusu i mandatu; mają one szansę stania się miejscem i pierwszorzędym narzędziem prawdziwego dialogu na rzecz pokoju. Nie poddając się pesymizmowi i paraliżującemu zniechęceniu, Organizacje te mają możliwość okazać się jeszcze bardziej miejscem spotkania, gdzie mogłyby być rozpatrywane najbardziej śmiało zastrzeżenia wysuwane pod adresem praktyk, które przeważają dzisiaj w zakresie wymiany politycznej, gospodarczej, monetarnej i kulturalnej.

Także specjalny apel kieruję do was, którzy pracujecie w dziedzinie środków społecznego przekazu. Bolesne wydarzenia, które przeżywał świat w ostatnich czasach, potwierdziły, jak zdrowa opinia wpływa na to, aby konflikt nie przerodził się w wojnę. Opinia publiczna może bowiem hamować dążenia wojenne, lub przeciwnie, ślepo je popierać. Jako zatem twórcy programów radiowych i telewizyjnych, jako autorzy artykułów prasowych odgrywacie coraz bardziej decydującą rolę w tej

dziedzinie; zachęcam was, byście wzięli pod rozwagę waszą odpowiedzialność i z największym obiektywizmem ukazywali prawa, problemy i sposób myślenia każdej ze stron, ażeby popierać wzajemne zrozumienie i dialog pomiędzy grupami, krajami i cywilizacjami.

W końcu zwracam się do wszystkich, a zwłaszcza do was, młodzieży: macie wiele sposobności po temu, by obalać bariery egoizmu, niezrozumienia i agresywności – dzięki sposobowi, w jaki prowadzicie codzienny dialog w waszych rodzinach, osadach, dzielnicach, stowarzyszeniach waszego miasta czy regionu, nie zapominając o organizacjach niepaństwowych. Dialog na rzecz pokoju jest sprawą wszystkich.

Szczególne motywy skłaniające chrześcijan do podjęcia wyzwania dialogu

12. Szczególne wezwanie kieruję do was chrześcijanie, byście wzięli udział w tym dialogu na miarę waszej odpowiedzialności i szukali go z tą gotowością przyjęcia, szczerością i sprawiedliwością, jakiej żąda miłość Chrystusa; byście podejmowali go nieustannie, wytrwale i z nadzieją wypływającą z wiary. Znacie także konieczność nawrócenia i modlitwy, bowiem największa przeszkoda w przywróceniu sprawiedliwości i pokoju tkwi w sercu człowieka, w grzechu (por. *Gaudium et spes*, 10), jak to miało miejsce w sercu Kaina, który odrzucił dialog ze swym bratem Ablem (por. Rdz 4, 6-9). Jezus nauczył nas, jak słuchać, jak się dzielić, jak czynić innym to, czego pragniemy dla siebie, jak rozwiązywać spory, dopóki jest się jeszcze w drodze (por. Mt 5, 25), jak przebaczać. Nade wszystko zaś przyszedł, by poprzez swą śmierć i zmartwychwstanie wyzwolić nas od grzechu, który nas wzajemnie przeciwstawia, by dać nam pokój, by zburzyć mur dzielący narody. Dlatego też Kościół nie przestaje modlić się o to, ażeby Pan udzielił ludziom daru swojego pokoju, co zostało uwypuklone w orędziu zeszłorocznym. Ludzie nie są już skazani na wzajemne niezrozumienie czy podziały, jak przy wznoszeniu wieży Babel (por. Rdz 11, 7-9). W Jerozolimie, w dniu Zielonych Świąt, Duch Święty sprawił, że pierwsi Uczniowie Pańscy poza różnością języków odnaleźli królewską drogę pokoju w braterstwie. Kościół pozostaje świadkiem owej wielkiej nadziei.

* * *

Oby chrześcijanie byli coraz bardziej świadomi swego powołania do tego, by wbrew wiatrom i burzom być pokornymi stróżami pokoju, który Bóg powierzył ludziom w noc Bożego Narodzenia.

Oby wraz z nimi wszyscy ludzie dobrej woli mogli podjąć to wyzwanie dla naszych czasów, nawet w najtrudniejszych sytuacjach, to znaczy, zechcieli czynić wszystko, by uniknąć wojny, wchodząc ze wzmożonym przekonaniem na drogę, która usuwa groźbę wojny: na drogę dialogu na rzecz pokoju!

Watykan, dnia 8 grudnia 1982 r.

**Orędzie Jana Pawła II
na XVII Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1984**

Pokój rodzi się z serca nowego

Wy, którzy odpowiedzialni jesteście za życie polityczne narodów;
Twórcy życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego;
Młodzi, którzy z nadzieją wyczekujecie braterskiego i solidarnego świata;
Wszyscy, którzy pragniecie pokoju!

Zwracam się do Was u progu 1984 roku, który wszędzie zapowiada się jako rok pełen niepewności i lęku, lecz również jako rok bogaty w nadzieję i możliwości. To wezwanie z okazji XVII Światowego Dnia Pokoju wypływa z samej głębi mojego serca; wiem, że wyrażam pragnienie wielu ludzi, którzy w podzielonym świecie dążą do braterstwa. Orędzie, które Wam przekazuję, jest zarazem proste i wymagające, dotyczy bowiem osobiście każdego z Was, zaprasza każdego do wnoszenia własnego wkładu w ugruntowanie pokoju na świecie, bez składania tego ciężaru na barki innych. Temat, który dziś poddaję Waszym przemyśleniom i działaniom, brzmi: „Pokój rodzi się z serca nowego”.

1. Paradoksalna sytuacja

Pamiętając o blaskach i nadziejach, nie sposób dziś nie dostrzegać mroków i zagrożenia.

W rzeczywistości, pokój jest kruchy, wiele istnieje niesprawiedliwości. W różnych krajach toczą się zacięte wojny, które przeciągają się pomimo wielkiej liczby zabitych, pomimo żałoby i zniszczeń; nie widać jakiegoś rozwiązania. Przemoc i fanatyczny terroryzm nie oszczędzają innych krajów, a ofiarami stają się często ludzie niewinni; równocześnie nasilają się namiętności, a strach doprowadzić może do skrajnych posunięć. W wielu rejonach gwałci się prawa człowieka, lekceważy się swobody, niesprawiedliwie wtrąca się do więzień z powodu przynależności do innej grupy, dokonuje się w trybie doraźnym egzekucji, a ludzkość dwudziestego wieku, która jest świadkiem mnożenia się Deklaracji i instancji odwoławczych, jest mylnie informowana, a jeśli nawet dowiaduje się prawdy, to pozostaje wobec tych nadużyć niemal bezsilna. Wiele krajów z trudem walczy o przezwyciężenie głodu, chorób czy opóźnień w rozwoju, podczas gdy kraje zasobne umacniają swoje pozycje, a wyścig zbrojeń nadal w sposób nierozważny pochłania środki, które mogłyby być lepiej wykorzystane. Nagromadzenie broni konwencjonalnej, chemicznej, bakteriologicznej, a zwłaszcza nuklearnej,

poważnie zagraża przyszłości narodów, szczególnie w Europie, i słusznie je niepokoi. W opinii publicznej rosną nowe i poważne obawy, które dobrze rozumiem.

Dzisiejszy świat jest niejako uwięziony w sieci napięć. Napięcie pomiędzy – używając powszechnie przyjętych określeń – Wschodem i Zachodem dotyczy nie tylko stosunków pomiędzy bezpośrednio zainteresowanymi narodami, ale naznacza, a nawet zaostrza wiele trudnych sytuacji w innych miejscach świata. Wobec takiego stanu rzeczy należy uświadomić sobie ogromne niebezpieczeństwo, jakie stanowi owo rosnące napięcie i polaryzacja na wielką skalę, szczególnie kiedy się pamięta o nieznanym dotąd środkach masowej i straszliwej zagłady, jakimi świat dysponuje. Tymczasem ci, którym sprawa pokoju leży na sercu, świadomi wprowadzie tego niebezpieczeństwa, natrafiają na duże trudności – by nie powiedzieć są bezsilni – w zatrzymaniu tego procesu, w odnalezieniu środków dla zmniejszenia napięć poprzez konkretne kroki, które zmierzałyby do „deeskalacji”, do redukcji zbrojeń i do porozumienia, co pozwoliłoby poświęcić więcej wysiłków pierwszoplanowym zadaniom postępu gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

Jakkolwiek napięcie pomiędzy Wschodem a Zachodem, wraz ze swym ideologicznym zapleczem, absorbuje uwagę i budzi niepokój w wielu krajach, zwłaszcza na półkuli północnej, to nie może ono przesłaniać bardziej jeszcze istotnego napięcia pomiędzy Północą a Południem, które odbija się na życiu dużej części ludzkości. Chodzi o rosnący kontrast pomiędzy krajami, które miały możliwość przyspieszenia swego rozwoju i powiększenia bogactw, a krajami opóźnionymi pod tym względem. W tym tkwi inne jeszcze, olbrzymie źródło sprzeciwu, rozgoryczenia, buntu czy lęku, tym bardziej, że podsycają je wielorakie niesprawiedliwości.

W obliczu tych właśnie wielkich problemów proponuję temat odnowy „serca”. Mogłoby się wydawać, że propozycja ta jest zbyt prosta, a środek niewspółmierny. Jednak po głębszym zastanowieniu można stwierdzić, że zarysowana tutaj analiza umożliwia dotarcie do sedna problemu i zakwestionowania tych założeń, które zagrażają pokojowi. Stan bezsilności, w jakim znajduje się ludzkość, niezdolna do rozwiązania napięć, pokazuje, że przeszkody czy też nadzieje wypływają z czegoś daleko głębszego niż same systemy.

2. Wojna rodzi się w umyśle ludzkim

Jestem głęboko przekonany – jest to wątkiem przewodnim Biblii i myśli chrześcijańskiej, a także, mam nadzieję, intuicją wielu ludzi dobrej woli – że wojna bierze swój początek w sercu człowieka. To właśnie człowiek zabija, a nie jego miecz, czy, jak dzisiaj, jego rakiety.

„Serce” w sensie biblijnym jest najgłębszym pokładem osoby ludzkiej, określającym jej stosunek do dobra, do innych, do Boga. Nie chodzi tu tyle o uczuciowość, ile raczej o sumienie, o przekonania, sposób myślenia, którym człowiek się kieruje, jak również o namiętności, które nim rządzą. Dzięki sercu człowiek jest wrażliwy na absolutne wartości dobra, na sprawiedliwość, braterstwo, pokój.

Nieład serca jest w sposób szczególny nieładem sumienia i występuje wtedy, kiedy określa ono dobro lub zło wedle własnego wyboru, zależnie od swych korzyści materialnych lub żądy władzy. Nawet złożony sposób sprawowania władzy nie zmienia faktu, że zawsze indywidualne sumienie ponosi odpowiedzialność za przygotowanie, wywołanie czy rozszerzenie konfliktu; to, że odpowiedzialność rozłożona jest na więcej osób, w niczym nie zmienia tej zasady.

Ale sumienie to bywa często zniekształcone, by nie powiedzieć: podporządkowane, przez różne systemy społeczno-polityczne i ideologiczne, które także są dziełem ludzkiego ducha. Kiedy ludzie pozwalają się zwodzić systemom, które ukazują globalną, wyłączną i manichejską niemal wizję ludzkości, a warunkiem postępu czynią walkę z innymi, ich eliminację lub ujarzmienie, wówczas zamykają się w mentalności wojennej, która utrwała napięcia i czyni ich prawie niezdolnymi do dialogu. Niekiedy bezwarunkowa akceptacja tych systemów staje się swego rodzaju bałwochwalstwem wobec przemocy, siły i bogactwa, jakąś formą zniewolenia, które odbiera wolność nawet samym rządzącym.

Ponad systemami ideologicznymi w ścisłym tego słowa znaczeniu istnieją z drugiej strony wielorakie namiętności, które wprowadzają nieład w ludzkie serce i skłaniają je ku wojnie. Dlatego ludzie dają się owładnąć poczuciu wyższości rasowej i nienawiści do innych, a także zazdrości, pożądaniu cudzej ziemi czy dóbr, bądź w ogóle żądy potęgi, pysze, pragnieniu, by swoje panowanie rozciągnąć na inne, pogardzane przez siebie narody.

Zapewne, namiętności często rodzą się z rzeczywistych frustracji jednostek i narodów, skoro inni odmówili zagwarantowania im egzystencji lub kiedy systemy społeczne są zapóźnione, gdy chodzi o dobre korzystanie z demokracji i podziału dóbr. Już niesprawiedliwość jest ciężkim grzechem w sercu człowieka wyzyskującego; a niekiedy jeszcze namiętności bywają podsycane celowo. Nie byłoby zapewne wojen, gdyby ludzie, po jednej i po drugiej stronie, nie odczuwali silnej wzajemnej wrogości lub gdyby nie wmawiano im, że ich sprzeczne roszczenia dotyczą żywotnych dla nich interesów. Właśnie to wyjaśnia manipulacje ideologiczne, spowodowane przez agresywne zamiary. Gdy raz już wybuchną walki, wrogość będzie jedynie rosła, bowiem żywi się ona cierpieniami i okrucieństwem, które gromadzą się po obu stronach. Rezultatem tego może być psychoza nienawiści.

Ostatecznie więc uciekanie się do przemocy i wojny wynika z grzechu człowieka, z zaślepienia jego ducha i nieładu serca, które posługują się często motywem niesprawiedliwości po to, aby nasilać lub zaostrzać napięcie czy konflikt.

Tak, wojna rodzi się faktycznie w grzesznym sercu człowieka od czasu, gdy – jak podaje starożytna opowieść biblijna – zazdrość i gwałt zawładnęły sercem Kaina i zwróciły go przeciw własnemu bratu Ablowi. Lecz czy rzeczywiście nie chodzi o jeszcze głębszy podział, gdy ludzie nie są zdolni zgodnie rozróżniać między dobrem a złem, uznawać te same wartości życia, którego źródłem i rękojmą jest Bóg? Czyż to nie tłumaczy zagubienia „serca” człowieka, który nie jest zdolny, z prawym umysłem i otwartym sercem, do pogodzenia się z bliźnimi na gruncie prawdy?

Pokój będzie zawsze krótkotrwały i iluzoryczny, gdy zabraknie prawdziwej przemiany serca. Historia nauczyła nas, że nawet „wyzwolenia”, do których wzdychano, kiedy dany kraj był okupowany lub kiedy jego wolność była tłamszona, zawiodły w takim stopniu, w jakim zarówno rządzący, jak i

obywatele nie wyzbyli się małoduszności i związanych z nią nietolerancji i zatwardziałości, i nie przewyżczyli swych antagonizmów. Nawet i w Biblii prorocy występowali przeciwko takim efemerycznym wyzwoleniom bez prawdziwej przemiany serca, czyli bez „nawrócenia”.

3. Pokój rodzi się z serca nowego

Skoro współczesne systemy zrodzone z „serca” człowieka okazują się niezdolne do zapewnienia pokoju, to – ażeby odnowić systemy, instytucje i metody – odnowić trzeba właśnie owo „serce”. Chrześcijańska wiara posiada odpowiednie słowo dla określenia tej podstawowej przemiany serca: „nawrócenie”. Mówiąc ogólnie, chodzi tu o odzyskanie jasnego widzenia i bezstronności, a także wolności ducha, poczucia sprawiedliwości, poszanowania praw człowieka, poczucia równości, światowej solidarności bogatych i biednych, wzajemnego zaufania i braterskiej miłości.

Trzeba więc nade wszystko, by osoby i narody osiągnęły prawdziwą wolność ducha, ażeby zdać sobie sprawę z jałowości dawnych postaw, z ograniczoności i stronniczości systemów filozoficznych oraz społecznych, opartych na wątpliwych założeniach, sprowadzających człowieka i historię na zamknięty teren sił materialnych, gdzie liczy się jedynie potęgą broni lub potęgą gospodarki, które zamykają ludzi w kategoriach całkowicie sobie przeciwstawnych, wystawiają rozwiązania jednostronne, które nie liczą się ze złożonymi realiami w życiu narodów i przeszkadzają im traktować je w sposób wolny. Trzeba więc na nowo zastanowić się nad tymi systemami, które prowadzą w sposób widoczny ku sytuacjom bez wyjścia, uniemożliwiają dialog i porozumienie, szerzą nieufność, zwiększają zagrożenie i niebezpieczeństwo, nie rozwiązując rzeczywistych problemów, nie dając prawdziwego bezpieczeństwa, ani nie przynosząc narodom rzeczywistego szczęścia w pokoju i wolności. Owa głęboka przemiana umysłu i serca wymaga niewątpliwie wielkiej odwagi: odwagi pokory i jasności umysłu; winna ona dosięgać zbiorowej świadomości, biorąc początek w sumieniach poszczególnych ludzi. Czy liczenie na to jest utopią? Bezzadność i zagrożenie, w jakim znajduje się współczesny człowiek, przynagla do tego, by nie odkładać na później tego powrotu do prawdy – tylko ona uczyni go wolnym i zdolnym do tworzenia lepszych systemów. Jest to pierwszy warunek „serca nowego”.

Dobrze znane są inne elementy pozytywne. Wystarczy je przypomnieć. Pokój jest autentyczny, jeśli jest owocem sprawiedliwości: *opus iustitiae pax*, mówił już prorok Izajasz (Iz 32, 17); sprawiedliwości między partnerami społecznymi, sprawiedliwości między narodami. Społeczeństwo zaś tylko wówczas jest sprawiedliwe i ludzkie, gdy przestrzega podstawowych praw osoby ludzkiej. Zresztą duch wojny rodzi się i dojrzewa tam, gdzie gwałcone są niezbywalne prawa człowieka. Nawet jeśli przez jakiś czas dyktatura i totalitaryzm zagłuszają skargę wyzyskiwanych i gnębionych, to człowiek prawy jest przekonany, że nic nie może usprawiedliwić owego gwałcenia praw człowieka; ma odwagę ujmować się za wszystkimi, którzy cierpią, nigdy nie ugnie się przed niesprawiedliwością, nie pogodzi się z nią; a nawet, choć może się to wydać paradoksalne, ten, kto naprawdę pragnie pokoju, odrzuci wszelki pacyfizm, za którym kryłoby się tchórzostwo czy zwykła

chęć zapewnienia sobie spokoju. Tak więc ci, którzy chcieliby narzucić swą dominację, zawsze natrafiają na opór ludzi myślących i odważnych, gotowych bronić wolności i działać na rzecz sprawiedliwości.

Prawość nakazuje także umocnienie stosunków sprawiedliwości i solidarności z krajami biednymi, a szczególnie z krajami, które cierpią nędzę i głód. Słowa Pawła VI stały się już wyrazem przekonania wielu: „Rozwój jest nową nazwą pokoju”. W ten sposób kraje bogate porzucają swój zbiorowy egoizm, by w nowych kategoriach, w perspektywie całej planety, przemyśleć sprawę wymiany i wzajemnej pomocy.

Co więcej, serce nowe zabiega o to, by znikł strach i psychoza wojny. Twierdzenie, że pokój opiera się na równowadze zbrojeń, zastępuje zasadę, że prawdziwy pokój może być zbudowany na wzajemnym zaufaniu (por. Encyklika *Pacem in terris*, 113). Oczywiście, pozostaje ono czujne i uważne, ujawnia kłamstwa i manipulacje, z rozwagą postępując naprzód. Lecz także ma odwagę podejmować niestrudzenie i nawiązywać na nowo dialog, co było tematem mojego orędzia w roku ubiegłym.

Serce nowe to w końcu serce, które daje się kierować miłości. Już Pius XI twierdził, że „nie może być prawdziwego zewnętrznego pokoju między ludźmi i między narodami tam, gdzie poczucie pokoju nie panuje w umysłach i sercach”; w umysłach, aby uznawać i szanować zasady sprawiedliwości; w sercach, aby sprawiedliwość łączyła się z miłością, a nawet by miłość przewyższała sprawiedliwość, albowiem jeśli pokój ma być dziełem i owocem sprawiedliwości, to „przynależy on bardziej do miłości niż do sprawiedliwości” (Przemówienie z dnia 24 grudnia 1930 r., AAS [1930], 535). Chodzi o wyrzeczenie się przemocy, zakłamania, nienawiści, po to, aby – w intencjach, uczuciach i całym postępowaniu – po bratersku uznać godność i potrzeby drugiego i dążyć wraz z nim do zbudowania pokojowego świata.

4. Apel do odpowiedzialnych za politykę i kształtowanie opinii publicznej

Skoro trzeba zdobyć serce nowe i krzewić nową pokojową mentalność, każdy mężczyzna i każda kobieta, bez względu na zajmowaną w społeczeństwie pozycję, mogą i muszą podejmować rzeczywistą odpowiedzialność za budowanie prawdziwego pokoju: w swoim otoczeniu, w rodzinie, szkole, miejscu pracy, mieście. W swoich troskach, rozmowach, działaniach winni okazywać zainteresowanie wszystkimi braćmi i siostrami, którzy należą do tej samej rodziny ludzkiej, nawet jeśli żyją na przeciwnym krańcu świata.

Oczywiście, są różne stopnie odpowiedzialności. Główna odpowiedzialność za ustanowienie i rozwój pokojowych stosunków pomiędzy różnymi członkami narodu oraz pomiędzy narodami spoczywa na szefach państw i ludziach kierujących polityką. Oni, bardziej aniżeli inni, muszą być przekonani, że wojna sama w sobie jest irracjonalna i że etyczna zasada pokojowego rozwiązywania konfliktów jest jedyną drogą godną człowieka. Niewątpliwie, należy brać pod uwagę ogrom przemocy obecnej w dziejach ludzkości. Wobec takiej rzeczywistości historycznej, poczucie realizmu w służbie samym podstawom sprawiedliwości stwarza konieczność utrzymania w mocy zasady słusznej obrony.

Ale straszliwe ryzyko związane z bronią masowego zniszczenia musi doprowadzić do wypracowania procesu współdziałania i do rozbrojenia, co sprawi, że wojna stanie się praktycznie niemożliwa. Trzeba osiągnąć pokój. Istnieją więc tym większe racje, by sumienie ludzi odpowiedzialnych za politykę nie pozwoliło im uwikłać się w niebezpieczne sytuacje, w których namiętności górują nad sprawiedliwością, i nie poświęcać niepotrzebnie życia swoich obywateli; by nie pozwoliło im na rozniecanie konfliktów u innych, na korzystanie z pretekstu zagrożonego pokoju w jakimś rejonie dla rozszerzania swej hegemonii na nowe obszary. To wszyscy rządzący muszą rozważyć w duszy i sumieniu, odrzucając makiawelizm; są za to odpowiedzialni przed swoimi narodami i przed Bogiem.

Powtarzam jednak: pokój jest powinnością wszystkich. Także Organizacje międzynarodowe mają wielką rolę w tym, by górę wzięły rozwiązania uniwersalne, przechodząc ponad opiniami partykularnymi. Apel mój kieruję w szczególny sposób do tych wszystkich, którzy poprzez środki społecznego przekazu wpływają na opinię publiczną; do tych, którzy wychowują młodzież i dorosłych: to im zostało powierzone zadanie kształtowania ducha pokoju. Czyż w społeczeństwie nie należy liczyć szczególnie na młodych? W obliczu wizji groźnej przyszłości, niewątpliwie bardziej niż inni pragną oni pokoju, a wielu z nich gotowych jest poświęcić mu swój zapal i swe siły. Niechaj w tej służbie będą pełni inwencji, niech nie tracą przenikliwości, a więc i odwagi przy rozważaniu wszystkich aspektów długoterminowych rozwiązań! W końcu wszyscy, mężczyźni i kobiety, dając wkład swojej wrażliwości i specyficznej dla każdego roli, winni wspólnie przyczyniać się do pokoju. Tak więc kobiety, głęboko związane z tajemnicą życia, w swej trosce o jego zabezpieczenie, przekonane, że tylko prawdziwa miłość zdolna jest uczynić świat mieszkaniem dla wszystkich, mogą wiele dokonać dla rozwoju świadomości pokoju.

5. Apel do chrześcijan

My, chrześcijanie, uczniowie Jezusa, uwikłani w napięcia naszej epoki, musimy pamiętać, że szczęście znaleźć mogą tylko „wprowadzający pokój” (por. Mt 5, 9).

Kościół przeżywa Rok Święty Odkupienia: cały Kościół jest wezwany do powierzenia się Zbawicielowi, który w momencie wypełniania najwyższego aktu miłości powiedział ludziom: „Pokój mój daję wam” (J 14, 27). Kościół musi dzielić się ze wszystkimi braćmi zapowiedzią zbawienia i mocą nadziei.

Synod Biskupów, poświęcony pojednaniu i pokucie, przypomniał pierwsze wezwanie Chrystusa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1, 15). Orędzie Ojców Synodu wskazuje nam, jaką drogą należy iść, by rzeczywiście być tymi, którzy wprowadzają pokój: „Słowo Boże wzywa nas do skruchy. «Zmień swoje serce», mówi ono, szukaj przebaczenia i daj się pojednać z Ojcem. Zamysłem Ojca wobec naszego społeczeństwa jest to, abyśmy żyli stanowiąc jedną rodzinę, w sprawiedliwości, prawdzie, wolności i miłości” (*L'Osservatore Romano*, 20 października 1983 r.). Rodzina ta tylko wtedy zgromadzi się w głębokim pokoju, gdy usłuchamy wezwania, by wrócić do Ojca i pojednać się z samym Bogiem.

Odpowiedzieć na to wezwanie, współdziałać z zamysłem Boga – to pozwolić, by Pan nas nawrócił. Nie liczymy wyłącznie na własne siły, ani na własną wolę, często nazbyt słabą. Pozwólmy Mu przemienić nasze życie, gdyż wszystko „pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę jednania” (2 Kor 5, 18).

Odkryjmy na nowo siłę modlitwy: modlić się, to znaczy zbliżyć się do Tego, którego wzywamy, którego spotykamy, dzięki któremu żyjemy. Doświadczenie modlitwy oznacza przyjęcie łaski, która nas przemienia; Duch przydany naszemu duchowi ludzkiemu zobowiązuje nas do kształtowania życia wedle Słowa Bożego. Modlić się to znaczy włączyć się w działanie Boga w historii: On, który jest władcą dziejów, zechciał uczynić ludzi swoimi współpracownikami.

Święty Paweł mówi nam o Chrystusie: „On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość” (Ef 2, 14). Wiemy, jak wielka moc miłosierdzia przemienia nas w sakramencie pojednania. Jesteśmy napełnieni tym darem. Tak więc uczciwość nie pozwala nam na postawę rezygnacji wobec podziałów i konfliktów, w których stajemy jedni przeciwko drugim, chociaż wyznajemy tę samą wiarę; nie możemy biernie godzić się na to, by przeciągały się konflikty, które burzą jedność ludzkości powołanej do stania się jednym ciałem. Czyż sprawując przebaczenie, możemy bez końca zwalczać się nawzajem? Czyż możemy pozostawać przeciwnikami, wzywając tego samego Boga żywego? Jeśli Chrystusowe prawo miłości jest naszym prawem, czyż pozostaniemy niemi i bezczynni w obliczu zranionego świata, który oczekuje, że staniemy w pierwszym szeregu tych, którzy budują pokój?

Pokorni i świadomi własnej słabości, przystąpmy do Stołu Eucharystycznego, gdzie Ten, który oddaje życie za wielu swoich braci, daje nam serce nowe i tchnie w nas ducha nowego (por. Ez 36, 26). Z głębokości naszej nędzy i zagubienia wyrażamy swą wdzięczność przez Niego, ponieważ On jednoczy nas swoją obecnością i darem z samego siebie; On, który przyszedłszy „zwiastował pokój wam, którzyście daleko i pokój tym, którzy blisko” (Ef 2, 17). I skoro dane jest nam Go przyjmować, godzi się, byśmy byli Jego świadkami poprzez naszą braterską pracę wszędzie tam, gdzie buduje się pokój.

Wnioski końcowe

Pokój posiada wiele postaci: pokój pomiędzy narodami, pokój w danym społeczeństwie, pokój między obywatelami, pokój między wspólnotami religijnymi, pokój w miejscach pracy, dzielnicach i wsiach, a w szczególności sposób pokój w łonie rodziny. Zwracając się do katolików, a także do innych braci chrześcijan i ludzi dobrej woli, wskazałem na szereg przeszkód utrudniających osiągnięcie pokoju. Są to poważne przeszkody, pociągające za sobą znaczne zagrożenia. Ale ponieważ zależą one od umysłu, woli i „serca” człowieka, z Bożą pomocą ludzie mogą je pokonać. Muszą oni bronić się przed uleganiem fatalizmowi i zniechęceniu. Poprzez mrok dostrzec już można pewne znaki pozytywne. Ludzkość zaczyna zdawać sobie sprawę z tego, że dla rozwiązania większości wielkich problemów, takich jak zatrudnienie, wykorzystanie ziemskich i kosmicznych zasobów, poprawa

sytuacji w krajach biedniejszych i bezpieczeństwo, niezbędna jest solidarność ludów i narodów. Wielu ludzi uważa, że kontrolowana i powszechna redukcja zbrojeń jest życiową koniecznością. Mnożą się głosy, aby uczynić wszystko, co możliwe, dla usunięcia widma wojny z horyzontów ludzkości. Mnożą się także apele wzywające do dialogu, współpracy i pojednania, pojawiają się liczne inicjatywy. Papież kieruje ku nim słowa zachęty.

„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój!” Niechaj im w tym dopomaga zawsze jasne widzenie rzeczywistości i wielkoduszność. Niechaj pokój będzie pokojem prawdziwym, zakorzenionym w sercu człowieka! Niech zostanie wysłuchane wołanie ludzi umęczonych, którzy oczekują pokoju! Niech każdy zaangażuje wszystkie energie odrodzonego i braterskiego serca dla budowania pokoju na całym świecie!

Watykan, dnia 8 grudnia 1983 r.

**Orędzie Jana Pawła II
na XVIII Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1985**

Sprawa pokoju – nieustanne wyzwanie naszych czasów

Wy wszyscy, którzy wierzycie, że pokój jest nagłą potrzebą;
Rodzice i wychowawcy, którzy chcecie być krzewicielami pokoju;
Przywódcy polityczni, na których spoczywa bezpośrednia odpowiedzialność za sprawę pokoju;
Ludzie kultury, którzy staracie się budować pokój w dzisiejszym społeczeństwie;
Wszyscy, którzy cierpicie za sprawę pokoju i sprawiedliwości;

A przede wszystkim Wy: wszyscy młodzi całego świata, których decyzje dotyczące Was samych i Waszego powołania w społeczeństwie wyznaczają perspektywy pokoju na dziś i na jutro!

Do Was wszystkich i do wszystkich ludzi dobrej woli kieruję moje Orędzie na XVIII Światowy Dzień Pokoju, bowiem pokój jest sprawą najwyższej wagi, nieuniknionym wyzwaniem, wielką nadzieją.

1. Codziennie stają przed nami problemy i nadzieje świata

To prawda: pokój stanowi wyzwanie zawsze aktualne. Żyjemy w trudnych czasach, naznaczonych licznymi zagrożeniami niszczącej przemocy i wojny. Głębokie sprzeczności sprawiają, że różne grupy społeczne, ludy i narody, zwracają się jedno przeciwko drugiemu. Wiele sytuacji nabrzmiałych niesprawiedliwością tylko dlatego nie przeradza się w otwarte konflikty, iż przemoc ludzi, którzy sprawują władzę, jest tak wielka, że tym, którzy władzy nie mają, odbiera energię i możliwości upominania się o własne prawa. Tak, istnieją dziś ludzie, którym ustroje totalitarne i systemy ideologiczne odmawiają tego podstawowego prawa, jakim jest decydowanie o własnej przyszłości. Ludzie w dzisiejszym świecie doznają dotkliwej obrazy ich ludzkiej godności z powodu dyskryminacji rasowych, wygnania i tortur. Stają się ofiarami głodu i chorób. Nie mogą praktykować własnej religii czy rozwijać własnej kultury.

Rozpoznanie najgłębszych przyczyn owych konfliktów, które powodują, że pokój jest niepewny i nietrwały, pozostaje sprawą wielkiej wagi. Prawdziwe zaangażowanie w sprawę pokoju nie pozwala nam ograniczać się do ubolewań nad negatywnymi skutkami aktualnej kryzysowej sytuacji pełnej konfliktów i niesprawiedliwości; oczekuje się od nas, że wykorzenimy przyczyny owych zjawisk. Tych ostatecznych przyczyn należy szukać przede wszystkim w ideologiach, które zawładnęły naszym stuleciem i wciąż nad nimi panują, przewijając się w systemach politycznych, gospodarczych i społecznych i obejmując kontrolę nad samym sposobem myślenia poszczególnych ludzi. Ideologie te

cehuje postawa totalitarna, która lekceważy i przytłacza godność i transcendentne wartości osoby ludzkiej oraz jej prawa. Oznacza ona dążenie do osiągnięcia dominacji politycznej, ekonomicznej i społecznej, tak bezwzględnie zdeterminowanej przez cel i metody, że nie dopuszcza żadnej formy autentycznego dialogu czy rzeczywistego uczestnictwa. Niektóre z tych ideologii przeistoczyły się wręcz w pewien rodzaj fałszywej, świeckiej religii, uznając się za nosicieli zbawienia całej ludzkości, nie dając wszakże żadnego dowodu na poparcie swojej prawdy.

Korzenie przemocy i niesprawiedliwości tkwią jednak głęboko w sercu każdego człowieka, każdego z nas, w codziennym sposobie myślenia i postępowania. Wystarczy pomyśleć o konfliktach i podziałach w rodzinach, wśród małżeństw, między rodzicami a dziećmi, w szkole, w życiu zawodowym, w stosunkach między grupami społecznymi i pokoleniami. Wystarczy pomyśleć o przypadkach, w których gwałci się podstawowe prawo do życia najsłabszych i najbardziej bezbronnych istot ludzkich.

Pomimo tych i wielu jeszcze innych przejawów zła nie mamy powodów do tego, by tracić nadzieję, ogromne są bowiem energie, które nieustannie płyną z serc ludzi wierzących w sprawiedliwość i pokój. Obecny kryzys może, co więcej, musi stać się okazją do nawrócenia i odnowienia sposobu myślenia. Czas, w którym żyjemy, jest nie tylko czasem zagrożenia i troski. Jest także godziną nadziei.

2. Pokój i młodzi idą razem

Obecne trudności są w istocie próbą naszego człowieczeństwa. Mogą stać się przyczyną decydującego przełomu na drodze wiodącej do trwałego pokoju, gdyż rozbudzają najśmielsze marzenia i wyzwalają wszystkich; nadzieja jest powszechnym dobrem wyzwalamym najlepsze energie umysłu i serca.

Trudności są wyzwaniem dla wszystkich, nadzieja jest powszechnym nakazem. Dziś jednak pragnę zwrócić Waszą uwagę na rolę, jaka w staraniach na rzecz pokoju przypada ludziom młodym. Przygotowując się do wkroczenia w nowy wiek i nowe tysiąclecie musimy być świadomi tego, że przyszłość pokoju, a zatem przyszłość ludzkości, zależy w sposób szczególny od podstawowych wyborów moralnych, których mają dokonać ludzie młodego pokolenia. Za kilka lat młodzi dnia dzisiejszego podejmą odpowiedzialność za życie rodziny i życie narodów, za wspólne dobro i za pokój. Już teraz młodzi na całym świecie zadają sobie pytania: co ja mogę zrobić? Co my możemy zrobić? Dokąd wiedzie nasza droga? Pragną oni wnieść swój wkład w uzdrowienie zmęczonego i chorego społeczeństwa. Chcą dostarczyć nowych rozwiązań dla starych problemów. Chcą zbudować nową cywilizację opartą na braterskiej solidarności. Czerpiąc inspirację od tych młodych ludzi, pragnę zaprosić każdego człowieka do refleksji nad tymi sprawami. Ale w sposób szczególny i bezpośrednio chcę zwrócić się do ludzi młodych dnia dzisiejszego i do młodych jutra.

3. Nie lękajcie się swej młodości!

Oto pierwsze wezwanie, jakie pragnę skierować do Was, ludzi młodych dnia dzisiejszego: nie lękajcie się! Nie lękajcie się Waszej młodości i Waszych głębokich pragnień szczęścia, prawdy, piękna i trwałej miłości! Mówi się czasem, że społeczeństwo boi się owych potężnych pragnień młodości, że się ich boicie także i Wy sami. Nie lękajcie się! Gdy patrzę na Was, młodych, odczuwam wielką wdzięczność i nadzieję. Droga, która prowadzi w przyszły wiek, zależy od Was. Przyszłość pokoju znajduje się w Waszych sercach. By móc budować historię – a to leży w Waszych możliwościach i jest Waszym obowiązkiem – musicie wyprowadzić ją z manowców, po których błądzi. Ażeby to uczynić, musicie być ludźmi, którzy głęboko zaufali człowiekowi i którzy głęboko zaufali wielkości ludzkiego powołania: powołania, które ma być wypełniane w duchu poszanowania prawdy, godności i nienaruszalności praw osoby ludzkiej.

Widzę budzącą się w Was nową świadomość odpowiedzialności i świeżą wrażliwość na potrzeby wspólnoty ludzkiej. Przenika Was pragnienie pokoju, które dzieli z Wami wielu ludzi. Cierpicie z powodu niesprawiedliwości, która nas otacza. Wyczuwacie przygnębiające niebezpieczeństwo w gigantycznym nagromadzeniu broni i w groźbie wojny nuklearnej. Boli Was widok szerzącego się głodu i niedożywienia. Zatraskani jesteście stanem środowiska naturalnego dziś i ze względu na przyszłe pokolenia. Grozi Wam bezrobocie, wielu z Was jest bez pracy i bez perspektywy znalezienia odpowiedniej pracy. Jest dla Was czymś wstrząsającym to, że tak wielu ludzi jest poddanych uciskowi w zakresie ich działalności politycznej i spraw duchowych i nie może korzystać ze swych podstawowych praw ani jako jednostki, ani jako wspólnota. Wszystko to może wytworzyć poczucie, że życie nie ma wielkiego sensu.

W tej sytuacji niektórzy z Was mogą odczuwać pokusę ucieczki od odpowiedzialności: ucieczki w złudny świat alkoholu i narkotyków, w przelotne związki nie prowadzące do małżeństwa i założenia rodziny, w obojętność, cynizm, a nawet gwałt. Strzeżcie się zasadzek świata, który dąży do wyzyskania lub wypaczenia Waszych zdecydowanych i usilnych poszukiwań szczęścia i sensu życia. Nie uchylajcie się jednak od poszukiwania prawdziwych odpowiedzi na stojące przed Wami pytania. Nie lękajcie się!

4. Pytanie nieuniknione: jakie jest Wasze pojęcie człowieka?

Wśród nieuniknionych pytań, które musicie sobie zadać, pierwsze i główne miejsce zajmuje to właśnie: jakie jest Wasze pojęcie człowieka? Co, według Was, decyduje o godności i wielkości ludzkiej istoty? To pytanie Wy, młodzi, musicie stawiać sobie, ale także stawiacie je pokoleniu, które Was poprzedza, rodzicom, i tym wszystkim, na których w różnym stopniu spoczywa odpowiedzialność za dobra i wartości świata. Chcąc na to pytanie odpowiedzieć szczerze i otwarcie, tak młodzi, jak i starsi mogą stanąć przed potrzebą przemyślenia własnego działania i własnych losów. Czyż nie jest prawdą, że zwłaszcza w krajach bogatych i rozwiniętych ludzie często ulegają materialistycznej

koncepcji życia? Czyż nie jest prawdą, że niektórzy rodzice uważają, że wypełnili swoje obowiązki wobec dzieci, gdy – jako odpowiedź na ich życie – dali im więcej dóbr materialnych aniżeli wymaga tego zaspokojenie podstawowych potrzeb? Czyż nie jest prawdą, że postępując w ten sposób przekazują młodemu pokoleniu świat, który będzie ubogi w istotne wartości duchowe, ubogi w pokój i w sprawiedliwość? Czyż nie jest również prawdą, że w innych narodach fascynacja pewnymi ideologiami pozostawiła w spadku młodemu pokoleniu nowe formy poddaństwa, w których nie istnieje swoboda kultywowania wartości prawdziwie nadających wszystkim aspektom życia wyższy wymiar? Zapytajcie, jakimi chcecie widzieć samych siebie i waszych rówieśników, jaki typ kultury chcecie wytworzyć? Stawiajcie sobie te pytania i nie bójcie się odpowiedzi, nawet jeśli one będą wymagać od Was zmiany sposobu myślenia i postępowania.

5. Pytanie podstawowe: kim jest Wasz Bóg?

Pierwsze pytanie pociąga za sobą następne, jeszcze bardziej podstawowe i istotne: kim jest Wasz Bóg? Nie możemy określić naszego pojęcia człowieka, nie określając Absolutu: pełni prawdy, piękna i dobra, który uznajemy za przewodnika naszego życia. Jest więc prawdą, że istota ludzka, „widzialny obraz niewidzialnego Boga”, nie może odpowiedzieć na pytanie: kim jest, bez równoczesnego określenia, kim jest jej Bóg. Nie można więc ograniczyć tego pytania do strefy spraw prywatnych człowieka. Nie można tego pytania oddzielić od historii narodów. Dziś grozi człowiekowi pokusa odrzucenia Boga w imię własnego człowieczeństwa. Gdziekolwiek następuje takie odrzucenie, tam nieodmiennie pada cień strachu. Strach rodzi się zawsze wtedy, gdy Bóg umiera w ludzkiej świadomości. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, chociaż może niejasno i lękliwie, że tam, gdzie w świadomości osoby ludzkiej umiera Bóg, nieuchronnie następuje śmierć człowieka – obrazu Boga.

6. Wasza odpowiedź: wybór oparty na wartościach

Jakakolwiek będzie Wasza odpowiedź na te dwa, związane z sobą pytania, przez nią nadacie kierunek Waszemu dalszemu życiu. Każdy z nas, w latach młodości, musiał też w pewnym momencie dojść do jakiegoś wniosku, który zdecydował o jego dalszych wyborach, o przyszłej jego drodze i życiu. Odpowiedź, jaką Wy, młodzi, dacie na te pytania, zdecyduje także o tym, w jaki sposób odpowiecie na wielkie wyzwanie pokoju i sprawiedliwości. Jeśli zdecydujecie, że Waszym Bogiem jesteście Wy sami, bez oglądania się na innych, staniecie się narzędziami podziałów i wrogości, a nawet narzędziami wojny i przemocy. Mówiąc to pragnę podkreślić, jak ważne są wybory oparte na wartościach. Wartości są bowiem podstawą, która nie tylko decyduje o Waszym życiu, ale także określa linie postępowania i strategię, które budują życie w społeczeństwie. Pamiętajcie też, że nie można oddzielić od siebie wartości osobistych i wartości społecznych. Nie można żyć w niekonsekwencji: wymagać od innych i od społeczeństwa, a samemu prowadzić życie tak, jakby

wszystko w nim było dozwolone. Winnicie zatem zdecydować, na jakich wartościach chcecie budować społeczeństwo. Wybór, którego dziś dokonacie, zadecyduje o tym, czy w przyszłości będziecie musieli znosić tyranię systemów ideologicznych, sprowadzających dynamizm społeczeństwa do logiki walki klas. Wartości, które dziś wybierzecie, zadecydują o tym, czy nad stosunkami pomiędzy narodami w dalszym ciągu będą musiały ciążyć tragiczne napięcia, które są wynikiem ukrytych lub też otwarcie propagowanych planów mających na celu podporządkowanie wszystkich ludów jarzmu takich systemów, w których Bóg nie ma znaczenia i gdzie godność osoby ludzkiej poświęca się na rzecz roszczeń ideologii zmierzających do „ubóstwienia” kolektywu. Wartości, które będą towarzyszyły Waszej młodości, zadecydują o tym, czy zadowoli Was spuścizna przeszłości, w której nienawiść i przemoc przytłaczają miłość i pojednanie. Od wyboru, jakiego dziś dokonuje każdy z Was, będzie zależała przyszłość Waszych braci i sióstr.

7. Wartość pokoju

Sprawa pokoju: nieustanne i nieuniknione wyzwanie naszych czasów, pomaga Wam w dokonaniu odkrycia siebie samych i Waszych wartości. Aktualna sytuacja jest ciężka i dramatyczna. Zbrojenia pochłaniają miliony, a złoża bogactw materialnych i umysłowych wykorzystuje się w dużym stopniu do produkcji broni. Niektóre nastawienia polityczne zamiast pojednać i łączyć narody, wznoszą pomiędzy nimi bariery i izolują jeden naród od drugiego. W takich warunkach słuszne uczucia patriotyczne mogą stać się ofiarą przesadnej stronnictwa, a zaszczytna służba w obronie własnego kraju może przybrać fałszywy czy nawet śmieszny kształt (por. *Gaudium et spes*, 79). Pośród wielu pociągających propozycji egoistycznych, człowiek pokoju musi wyrobić w sobie przede wszystkim żywą świadomość wartości życia, by potem z ufnością je realizować. Wtedy wezwanie do wprowadzania pokoju znajdzie mocne oparcie w apelu o nawrócenie serca, o czym mówiłem w zeszłorocznym Orędziu na Światowy Dzień Pokoju. To wezwanie umocni się przez zaangażowanie w uczciwy dialog i szczerze rokowania oparte na wzajemnym szacunku i połączone z realistyczną oceną słusznych wymogów i uprawnionych interesów wszystkich uczestniczących stron. Będzie prowadzić do redukcji zbrojeń, których ogrom rodzi lęk w ludzkich sercach. Pobudzi do wznoszenia pomostów w dziedzinie kulturalnej, gospodarczej, społecznej i politycznej, które umożliwią zwiększenie wymiany między narodami. Posłuży sprawie pokoju, jako własnej sprawie każdego człowieka, nie przy pomocy propagandowych haseł, które dzielą, czy też poczynań, które niepotrzebnie rozpalają namiętności, lecz poprzez spokojną ufność, która jest owocem zaangażowania się w prawdziwe wartości na rzecz dobra całej ludzkości.

8. Wartość sprawiedliwości

Dobro całej ludzkości jest ostateczną racją, dla której winiecie traktować pokój jako własną sprawę. Mówiąc o tym, pragnę zwrócić Waszą uwagę na to, że nie należy koncentrować się wyłącznie

na zagrożeniu pokoju, które zwykle jest związane z problemem Wschód-Zachód; trzeba natomiast myśleć o całym świecie, a więc również o napięciach, jakie istnieją między Północą a Południem. Jak w przeszłości, tak i dzisiaj pragnę podkreślić, że obie kwestie: pokój i rozwój są ze sobą wzajemnie powiązane i jeśli młodzież naszych czasów ma jutro odziedziczyć lepszy świat, muszą one być wspólnie traktowane.

Jednym z aspektów owej współzależności jest wykorzystanie zasobów do jednego celu (zbrojenia) zamiast do innego (rozwój). Istotne powiązanie nie dotyczy sprawy wykorzystania zasobów, aczkolwiek jest ono ogromnie ważne, ale zachodzi między wartościami, które angażują na rzecz pokoju i na rzecz rozwoju w prawdziwym znaczeniu. Z pewnością bowiem tak, jak prawdziwy pokój wymaga czegoś więcej niż nieprowadzenia wojny czy rozmontowania urządzeń wojennych, tak również rozwój w prawdziwym i pełnym znaczeniu nigdy nie może być sprowadzony tylko do jakiegoś planu gospodarczego czy szeregu projektów technologicznych, niezależnie od tego, jakie mogą one przedstawiać. W całej dziedzinie postępu, którą określamy mianem „pokój” i „sprawiedliwość”, wartości te muszą być zastosowane w taki sposób, w jaki wpływają one z naszego pojęcia o tym, kim jest człowiek i kim jest Bóg w odniesieniu do całego rodzaju ludzkiego. Te same wartości, które kogoś skłaniają do budowania pokoju, każą mu angażować się w sprawę integralnego rozwoju każdej istoty ludzkiej i wszystkich narodów.

9. Wartość uczestnictwa

Świata sprawiedliwości i pokoju nie można zbudować tylko słowami ani też nie mogą dokonać tego siły wewnętrzne: trzeba go pragnąć, trzeba, by był on wynikiem wkładu wnoszonego przez wszystkich ludzi. Dla każdego człowieka ogromne znaczenie ma poczucie uczestnictwa, to znaczy udziału w decyzjach i wysiłkach, które kształtują losy świata. W przeszłości istotną przyczyną gwałtów i niesprawiedliwości było często poczucie pozbawienia prawa do kształtowania własnego życia. W przyszłości nie da się uniknąć przemocy i niesprawiedliwości wówczas i tam, gdzie będzie negowane podstawowe prawo do udziału w decyzjach społeczeństwa. Jednakże z tego prawa należy korzystać rozsądnie. Złożony charakter życia we współczesnym społeczeństwie wymaga, ażeby lud powierzał władzę podejmowania decyzji swoim przywódcom. Muszą być stworzone warunki, by społeczeństwo mogło ufać, że przywódcy będą podejmowali decyzje mające na celu jego własne dobro i dobro wszystkich ludów. Uczestnictwo jest prawem, ale nakłada także obowiązki: należy z niego korzystać zachowując szacunek dla godności osoby ludzkiej. Wzajemne zaufanie obywateli i przywódców jest owocem autentycznego uczestnictwa, uczestnictwo zaś jest kamieniem węgielnym w budowaniu świata pokoju.

10. Życie: pielgrzymka ciągłych odkryć

Wzywam Was wszystkich, młodzi ludzie na całym świecie, byście podjęli Waszą odpowiedzialność w tej największej „przygodzie” duchowej, jaka może przydarzyć się osobie ludzkiej:

w budowaniu – jako jednostki i jako społeczność – życia ludzkiego, z zachowaniem szacunku dla powołania człowieka. Można bowiem powiedzieć, że życie jest pielgrzymką ciągłych odkryć: odkrywania, kim jesteście, odkrywania wartości, które nadają kształt Waszemu życiu, odkrywania ludów i narodów, z którymi łączy Was solidarna więź. Ta podróż odkrywczą jest najbardziej widoczna w okresie młodości, jednak jest to podróż, która nigdy się nie kończy. Przez całe życie wciąż od nowa musicie potwierdzać wartości, które nadają kształt Wam samym i światu: wartości, które sprzyjają życiu, które odzwierciedlają godność i powołanie osoby ludzkiej, które budują świat w pokoju i sprawiedliwości.

Wśród młodzieży panuje głęboka i powszechna zgodność co do tego, że pokój jest konieczny i to stanowi wspaniały potencjał siły dla dobra wszystkich ludzi. Ale młodzi nie powinni poprzestawać na instynktownym pragnieniu pokoju: owo pragnienie musi przekształcić się w mocne przekonanie moralne, które obejmuje cały zakres problemów ludzkich i buduje na głęboko uznanych wartościach. Świat potrzebuje ludzi młodych, którzy czerpią obficie ze źródeł prawdy. Musicie słuchać prawdy i dlatego potrzebna Wam jest czystość serca; powinniście ją zrozumieć i dlatego potrzebna jest Wam głęboka pokora. Musicie się jej poddać i dzielić się nią z innymi, dlatego potrzebujecie siły, by oprzeć się pokusie pychy, egoizmu i manipulacji. Musicie w sobie kształcić głębokie poczucie odpowiedzialności.

11. Odpowiedzialność młodzieży chrześcijańskiej

To poczucie odpowiedzialności i oddanie się na służbę wartości moralnych pragnę gorąco powierzyć także Wam, młodzieży katolicka, a wraz z Wami wszystkimi naszym braciom i siostram, którzy wyznają Jezusa Chrystusa (por. 1 J 3, 2; 2 P 1, 4; Ef 3, 19). Jako chrześcijanie macie świadomość, że jesteście dziećmi Bożymi, uczestnikami Bożej natury włączonymi w pełnię Boga w Chrystusie. Pierwszym darem, który otrzymujecie od Zmartwychwstałego Chrystusa, jest pokój i pojednanie. Bóg, który jest odwiecznym pokojem, zawarł pokój ze światem poprzez Chrystusa – Księcia Pokoju. Pokój ten został wlany w Wasze serca i zamieszkuje w nich głębiej aniżeli wszystkie niepokoje Waszych serc. Pokój Boży strzeże Waszych umysłów i Waszych serc. Bóg obdarza Was swoim pokojem, który nie jest czymś, co macie zgromadzić dla siebie, ale skarbem, który staje się Waszym tylko wtedy, kiedy go dzielicie z innymi.

W Chrystusie możecie wierzyć w przyszłość, nawet jeżeli nie widzicie jasno jej kształtu. Możecie powierzyć się Panu przyszłości i w ten sposób przezwyciężyć zniechęcenie ogarniające Was wobec ogromu zadania i ceny, którą trzeba zapłacić. Do zmieszanych uczniów na drodze do Emaus Pan powiedział: „Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?” (Łk 24, 26). Tymi samymi słowami przemawia do każdego z nas. Dlatego nie lękajcie się oddać Waszego życia na służbę pokoju i sprawiedliwości, gdyż wiecie, że Pan jest z Wami na wszystkich Waszych drogach.

12. Międzynarodowy Rok Młodzieży

W tym roku, który Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła Międzynarodowym Rokiem Młodzieży, chciałem skierować moje doroczne Orędzie na Światowy Dzień Pokoju do Was, młodzi ludzie na całym świecie. Oby ten Rok mógł być dla każdego z Was rokiem większego zaangażowania się w dzieło pokoju i sprawiedliwości. Dokonujcie Waszych wyborów z odwagą, przeżywajcie je wiernie i odpowiedzialnie. Jakiegokolwiek będą Wasze drogi, na które wejdziecie, postępujcie nimi z nadzieją i ufnością: z nadzieją w przyszłość, którą możecie zbudować z pomocą Bożą; z ufnością w Boga, który czuwa nad Wami we wszystkim, co mówicie i czynicie. Ci z nas, którzy Was poprzedzają, pragną dzielić z Wami głębokie zaangażowanie w dzieło pokoju. Ludzie Wam współcześni połączą swoje wysiłki z Waszymi. Ci, którzy przyjdą po Was, będą czerpać od Was natchnienie w takim stopniu, w jakim będziecie szukać prawdy i żyć według prawdziwych wartości moralnych. Wielkie jest wyzwanie pokoju, ale nagroda jest jeszcze większa; angażując się bowiem w dzieło pokoju szukacie tego, co najlepsze dla innych, i odkrywacie to, co dla Was samych jest najlepsze. Jesteście w okresie wzrastania, razem z Wami rośnie pokój.

Oby ten Międzynarodowy Rok Młodzieży stał się również dla rodziców i wychowawców okazją do nowego spojrzenia na ich odpowiedzialność wobec młodzieży. Zbyt często odrzucane są ich wskazania i poddawane w wątpliwość ich działania. A jednak mają oni tak wiele do zaoferowania ze swej mądrości, odwagi i doświadczenia. Nikt nie może ich zastąpić w obowiązku towarzyszenia ludziom młodym w poszukiwaniu sensu życia. Wartości i wzorce, które ukazują oni młodzieży, muszą jednak znajdować wyraźne odbicie w ich własnym życiu; w przeciwnym wypadku słowa ich nie byłyby przekonujące, a życie stałoby się sprzecznością, którą młodzi ludzie słusznie by odrzucili.

Na zakończenie tego Orędzia zapewniam, że w ciągu Międzynarodowego Roku Młodzieży będę modlił się codziennie o to, by młodzi odpowiedzieli na wołanie o pokój. Wzywam wszystkich moich braci i siostry, by wspólnie ze mną modlili się do Ojca Niebieskiego, ażeby zechciał oświecić wszystkich nas, którzy jesteśmy odpowiedzialni za pokój, a zwłaszcza ludzi młodych, tak, by młodzi i pokój mogli rzeczywiście iść razem!

Watykan, dnia 8 grudnia 1984 r.

**Orędzie Jana Pawła II
na XIX Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1986**

Pokój jest wartością, która nie zna podziałów

1. Pokój jako wartość powszechna

U początku Nowego Roku, czerpiąc natchnienie od Chrystusa, Księcia Pokoju, ponawiam swoje i całego Kościoła Katolickiego zaangażowanie w sprawę pokoju. Jednocześnie do każdego człowieka i do wszystkich ludzi na ziemi kieruję serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia: Pokój Wam wszystkim! Pokój wszystkim sercom! Pokój jest tak wielką wartością, że winien być na nowo głoszony i popierany przez wszystkich. Nie ma ludzkiej istoty, dla której pokój nie byłby dobrodziejstwem. Nie ma ludzkiego serca, które nie radowałoby się osiągnięciem pokoju. Wszystkie narody świata jedynie wówczas będą mogły urzeczywistnić swoje wspólne cele, jeżeli razem będą dążyć do pokoju jako wartości powszechnej.

Z okazji XIX Światowego Dnia Pokoju, w ogłoszonym przez Organizację Narodów Zjednoczonych Międzynarodowym Roku Pokoju, przekazuję wszystkim – jako orędzie nadziei – moje głębokie przekonanie, że „Pokój jest wartością, która nie zna podziałów”. Jest wartością, która zaspokaja nadzieje i dążenia wszystkich ludów i wszystkich narodów, ludzi młodych i starych, mężczyzn i kobiet, wszystkich ludzi dobrej woli. Jest to orędzie, które kieruję do każdego, a w sposób szczególny do przywódców politycznych.

Sprawa pokoju jako wartości powszechnej winna być traktowana z najwyższą uczciwością intelektualną szczerością ducha i w głębokim poczuciu odpowiedzialności wobec siebie i wobec narodów świata. Pragnąłbym, aby ludzie odpowiedzialni za decyzje polityczne dotyczące stosunków Północ-Południe, Wschód-Zachód, doszli do przekonania, że możliwy jest TYLKO JEDEN POKÓJ. Ci, którzy wytyczają drogi przyszłości świata, niezależnie od swojej filozofii politycznej, systemu ekonomicznego czy wyznania religijnego, są wezwani do udziału w budowaniu jednego pokoju, opartego na sprawiedliwości społecznej oraz godności i prawach każdej osoby ludzkiej.

Zadanie to wymaga zasadniczego otwarcia się na sprawy całej ludzkości i przekonania o wzajemnym powiązaniu wszystkich narodów świata. Ta wzajemna więź wyraża się we współzależności, która może okazać się albo szczególnie korzystną, albo bardzo niszczycielską. A zatem solidarność i współpraca o zasięgu światowym są nakazem etycznym, skierowanym do sumień jednostek i do poczucia odpowiedzialności wszystkich narodów. Właśnie w kontekście nakazów etycznych zwracam się do całego świata w dniu 1 stycznia 1986 roku, głosząc powszechną wartość pokoju.

2. Zagrożenia pokoju

Ukazując u progu nowego roku taką wizję pokoju, jesteśmy głęboko przekonani, że w obecnej sytuacji pokój jest także wartością opartą na zbyt kruchych podstawach.

Na pierwszy rzut oka nasze pragnienie uczynienia z pokoju stanowczego nakazu może wydawać się utopią, skoro nasz świat daje dzisiaj tyle dowodów nadmiernej interesowności w ramach przeciwstawnych sobie grup politycznych, ideologicznych i ekonomicznych. Przywódcy i różne grupy, opanowani przez te systemy, skłonni są dążyć do realizowania własnych celów i do zaspokojenia ambicji panowania, postępu i bogactwa, nie biorąc pod uwagę w sposób wystarczający potrzeby i obowiązku międzynarodowej solidarności i współpracy na rzecz wspólnego dobra wszystkich ludów stanowiących rodzinę ludzką.

W tej sytuacji tworzy się i utrzymuje bloki, które dzielą i przeciwstawiają sobie ludy, grupy i jednostki, czyniąc pokój niepewnym i wznosząc poważne przeszkody na drodze rozwoju. Stanowiska ulegają usztywnieniu, a nadmierne pragnienie utrzymania przewagi czy powiększenia swych wpływów staje się często decydującym motywem działania. Prowadzi to do wyzysku innych; jednocześnie stopniowo dochodzi do polaryzacji, która karmi się owocami egoizmu i wzrastającej nieufności wobec innych. W takiej sytuacji najbardziej cierpi człowiek ubogi, biedny, pozbawiony głosu. Może do tego dojść w sposób bezpośredni, gdy naród ubogi i prawie bezbronny zostaje podporządkowany siłą. Może się to zdarzyć w sposób pośredni, gdy używa się środków ekonomicznych do pozbawienia ludzi ich słuszných uprawnień i do utrzymania ich w zależności społecznej i ekonomicznej, co rodzi niezadowolenie i gwałt. Przykładów tego, niestety, jest dzisiaj aż nazbyt wiele.

Najbardziej dramatycznym i niezaprzeczalnym przykładem jest nadal widmo broni atomowej, które wzięło początek z przeciwstawienia Wschód-Zachód. Broń atomowa ma tak wielką moc niszczycielską, a plany strategiczne wojny nuklearnej są tak wielostronne, że ludzką wyobraźnię ogarnia paraliżujący lęk. Ten lęk nie jest bezpodstawny. Jedynym sposobem opanowania tego uzasadnionego lęku przed skutkami zagłady atomowej jest postęp w negocjacjach na temat ograniczenia broni nuklearnych i na temat wspólnie ustalonych środków, które zmniejszyłyby prawdopodobieństwo wybuchu wojny atomowej. Chciałbym raz jeszcze wezwać mocarstwa atomowe do rozważenia ich ogromnej odpowiedzialności moralnej i politycznej w tej dziedzinie. Jest to zobowiązanie, jakie niektórzy przyjęli również na siebie w międzynarodowych układach; dla wszystkich jest to zobowiązanie płynące z podstawowej współodpowiedzialności za pokój i rozwój.

Groźba użycia broni atomowej nie jest jedyną przyczyną utrwalania się i narastania konfliktu. Rosnący handel bronią – konwencjonalną, ale bardzo udoskonaloną – powoduje straszliwe skutki. Podczas gdy główne mocarstwa unikają bezpośredniego starcia, ich współzawodnictwo często rozgrywa się w innych częściach świata. Lokalne problemy i różnice regionalne ulegają zaostrzeniu i utrwalaniu przy pomocy broni dostarczanej przez kraje bogate i przez nadawanie lokalnym konfliktom oblicza ideologicznego przez mocarstwa, które, wyzyskując sytuację ubogich i bezbronych, dążą do zdobycia przewagi w danym regionie.

Ale w dzisiejszym świecie nie tylko konflikty zbrojne niesprawiedliwie obciążają ubogich. Kraje rozwijające się, nawet jeśli są wolne od tej plagi, muszą podjąć trudne wyzwania. W swoich licznych formach niedorozwój staje się coraz większym zagrożeniem pokoju światowego.

Faktem jest, że pomiędzy krajami tworzącymi „blok północny” i tymi, które należą do „bloku południowego”, istnieje społeczna i gospodarcza przepaść, oddzielająca bogatych od ubogich. Dane statystyczne ostatnich lat wykazują oznaki poprawy w nielicznych krajach, ale równocześnie w zbyt wielu pogłębia się kontrast. Pogarsza ten stan rzeczy nie dająca się przewidzieć w swojej zmienności sytuacja finansowa, dotycząca bezpośrednio kraje o wielkim zadłużeniu, które usiłują osiągnąć pewien postęp w rozwoju.

W tej sytuacji pokój jako wartość powszechna znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie. Wszędzie tam, gdzie istnieje niesprawiedliwość, nawet jeśli w chwili obecnej nie ma konfliktu zbrojnego, staje się ona faktyczną przyczyną i potencjalnym zarzewiem nieporozumienia. W żadnym wypadku pokój jako wartość w pełnym znaczeniu nie może współistnieć z niesprawiedliwością. Pojęcia „pokój” nie można zawężać wyłącznie do sytuacji braku konfliktu; należy utożsamiać go ze spokojem i pełnią ładu. Pokój ginie na skutek społecznego i ekonomicznego wyzysku stosowanego przez zainteresowane siły, działające na terenie międzynarodowym, czy też występujące jako elitarne grupy wewnątrz krajów rozwijających się. Ginie wskutek podziałów społecznych, przeciwstawiających bogatych ubogim na płaszczyźnie międzynarodowej czy wewnątrz państw. Ginie, gdy stosowanie przemocy rodzi gorzki owoc nienawiści i podziałów. Ginie, gdy wyzysk ekonomiczny i wewnętrzny nacisk w ramach tkanki społecznej sprawia, że ludzie czują się bezbronni i zawiedzeni, a tym samym stają się podatni na niszczycielskie siły gwałtu. Pokój jako wartość jest nieustannie zagrożony przez utrwalone interesy, przez różne i przeciwstawne interpretacje, zręczne manipulowanie służące ideologiom i systemom politycznym, których ostatecznym celem jest panowanie.

3. Przewyższenie aktualnej sytuacji

Niektórzy uważają, że obecna sytuacja jest stanem naturalnym i nieuniknionym; że stosunki międzyludzkie i międzypaństwowe ma charakteryzować stały konflikt. Ten doktrynalny i polityczny pogląd zostaje wprowadzony w życie w takim modelu społeczeństwa i systemie stosunków międzynarodowych, zdominowanych przez współzawodnictwo i antagonizm, w którym zwycięża strona najsilniejsza. Pokój zrodzony z takiego poglądu może być jedynie „kompromisem” zasugerowanym przez zasadę Realpolitik, i jako „kompromis” dąży nie tyle do usunięcia napięć na drodze sprawiedliwości i równości, ile do opanowania różnic i konfliktów w celu utrzymania pewnej równowagi, pozwalającej bronić interesów dominującej grupy. Jasną jest rzeczą, że „pokój” zbudowany i utrzymywany na niesprawiedliwości społecznej i sporach ideologicznych nigdy nie stanie się prawdziwym pokojem dla świata. Taki „pokój” nie może usunąć podstawowych przyczyn napięć światowych ani też nie może dać światu takiej wizji i takich wartości, które by mogły znieść podziały na linii Północ-Południe i Wschód-Zachód.

Tym, którzy twierdzą, że istnienie bloków jest rzeczą nieuniknioną, odpowiadamy, że jest jednakże możliwe, a nawet konieczne, stworzenie nowych modeli społeczeństwa i stosunków międzynarodowych, które zapewniłyby sprawiedliwość i pokój na stałych i powszechnych podstawach. Zrozumiałą jest rzeczą, że takie modele nie mogą być po prostu narzucone z góry czy z zewnątrz, ani też osiągnięte przy pomocy pewnych metod i technik. Dzieje się tak dlatego, że najgłębsze korzenie sprzeciwu i napięć, które okaleczają pokój i rozwój, tkwią w sercu człowieka. Nade wszystko więc należy odmienić wszystkie serca i postawy ludzi, a to wymaga odnowy, nawrócenia jednostek.

Badając rozwój społeczeństw w ostatnich latach, możemy zauważyć nie tylko głębokie rany u ludzi nam współczesnych i wielu narodów, widzimy również oznaki zdecydowanej woli przewyciężenia obecnych przeszkód w stworzeniu nowego systemu międzynarodowego. Tę drogę winna obrać ludzkość, jeżeli ma wejść w epokę powszechnego pokoju i integralnego rozwoju.

4. Droga solidarności i dialogu

Nowy międzynarodowy system, który byłby zdolny przewyciężyć zasadę podziału na bloki i przeciwstawne siły, musi opierać się na osobistym zaangażowaniu każdego człowieka w sprawę, która głównym nakazem polityki międzynarodowej uczyni podstawowe i najistotniejsze potrzeby ludzkości. Dzisiaj niezliczone rzesze ludzi we wszystkich częściach świata zdobyły żywe poczucie podstawowej równości, godności ludzkiej i swoich niezbywalnych praw. Jednocześnie coraz bardziej dojrzeła świadomość ludzkości o głębokiej wspólnocie interesów, powołania i przeznaczenia; świadomość tego, że wszystkie ludy, przy różnorodności i bogactwie cech narodowych, są wezwane do tworzenia jednej rodziny. Dochodzi do tego świadomość faktu, że zasoby są ograniczone, zaś potrzeby ogromne. Konieczne jest zatem, aby zamiast marnowania zasobów czy używania ich do produkcji śmiertelnej broni zagłady, przeznaczyć je w pierwszym rzędzie do zaspokojenia najistotniejszych i podstawowych potrzeb ludzkości.

Równie ważne jest dostrzeżenie wzrastającej świadomości tego, iż pojednanie, sprawiedliwość i pokój między jednostkami i między narodami – biorąc pod uwagę osiągnięty przez ludzkość poziom oraz poważne zagrożenie jej przyszłości – nie są tylko szlachetnym wyzwaniem skierowanym do paru idealistów, ale warunkiem przeżycia. Zgodnie z tym, ustanowienie ładu opartego na sprawiedliwości i pokoju jest dziś koniecznością życiową, jest nakazem moralnym obowiązującym wszystkich ludzi i rządy, stawianym ponad ideologię i systemy. Trzeba brać pod uwagę dobro wspólne danego narodu, uwzględniając zarazem dobro wyższe – dobro wspólne całej rodziny narodów; jest to oczywisty obowiązek etyczny i prawny.

Właściwą drogą do wspólnoty światowej, w której panować będzie sprawiedliwość i pokój, bez podziałów między narodami, na wszystkich kontynentach, jest droga solidarności, dialogu i powszechnego braterstwa. Jest to jedynie możliwa droga. Stosunki polityczne, społeczne i kulturalne winny być przeopjone takimi wartościami, jak solidarność i dialog, co z kolei wymaga wymiaru

instytucjonalnego w formie specjalnych organizmów wspólnoty światowej, czuwających nad dobrem wspólnym wszystkich ludów.

Jasną jest rzeczą, że dla skutecznego osiągnięcia tego rodzaju wspólnoty światowej, należy odrzucić mentalność i postawy polityczne oparte na żądaniu władzy, ideologiami, obroną własnych przywilejów i bogactw, a zastąpić je gotowością do dzielenia się i współpracy ze wszystkimi w duchu wzajemnego zaufania.

Ten apel o uznanie jedności rodziny ludzkiej znajduje żywy oddźwięk w naszym życiu i zaangażowaniu w sprawę pokoju. Oznacza to przede wszystkim, że odrzucamy taki sposób myślenia, który prowadzi do podziałów i wyzysku. Oznacza to, że poświęcamy się nowej solidarności, solidarności rodziny ludzkiej. Oznacza to, że trzeba zwrócić uwagę na napięcie między Północą a Południem i zastąpić je nowym układem stosunków, społeczną solidarnością wszystkich ludzi. Ta solidarność społeczna stawia uczciwie czoło istniejącej przepaści, ale nie godzi się na żaden ekonomiczny determinizm. Uznaje całą złożoność zagadnienia, którego rozstrzygnięcie było zbyt długo odlekane, ale które może być jeszcze należycie rozwiązane przez ludzi czujących więź braterskiej solidarności z każdym człowiekiem na ziemi. Prawdą jest, że zmiany w modelach ekonomicznego wzrostu dotknęły wszystkie części świata, nie tylko najuboższe. Jednakże ci, którzy pragną pokoju jako wartości powszechnej, potrafią wykorzystać tę okoliczność do zmniejszenia różnic między Północą a Południem, i popierać takiego rodzaju układy, które je do siebie przybliżą. Myślę tu o cenach surowców, o potrzebie ekspertyzy technologicznej, o szkoleniu pracowników, o potencjale produkcyjnym milionów bezrobotnych, o zadłużeniu ciężącym na ubogich narodach i o lepszym, bardziej odpowiedzialnym wykorzystaniu wewnętrznych funduszy państw rozwijających się. Mam na myśli te wszystkie czynniki, które brane jednostkowo stworzyły napięcia, a razem wzięte polaryzują stosunki między Północą a Południem. Wszystko to może i musi ulec zmianie.

Jeżeli sprawiedliwość społeczna jest czynnikiem przybliżającym pokój wszystkim ludom, to znaczy, że pokój uważamy za nieodłączny owoc sprawiedliwości i uczciwych stosunków na każdym poziomie życia ludzkiego na tej ziemi – społecznym, ekonomicznym, kulturalnym i etycznym. To przyjęcie postawy społecznej solidarności pozwala również uwidocznić braki w obecnych stosunkach między Wschodem a Zachodem. W moim orędziu na Drugą Specjalną Sesję Zgromadzenia Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych na temat rozbrojenia przeanalizowałem wiele elementów koniecznych do poprawy sytuacji istniejącej pomiędzy dwoma głównymi mocarstwami-blokami Wschodu i Zachodu. Wszystkie zaproponowane wówczas i potwierdzone środki opierają się na solidarności rodziny ludzkiej, podążającej wspólnie drogą dialogu. Dialog może otworzyć wiele drzwi zamkniętych z powodu napięć cechujących stosunki Wschód-Zachód. Dialog jest środkiem wzajemnego poznania się ludzi, ujawnienia swych nadziei i dążeń pokojowych, zbyt często ukrytych głęboko w sercach. Prawdziwy dialog wybiega poza ideologie, ludzie spotykają się na płaszczyźnie rzeczywistego życia. Dialog przełamuje uprzedzenia i sztuczne zapory. Dialog pozwala ludziom obcować z sobą jako członkom jednej rodziny ludzkiej w całym bogactwie ich różnych kultur i doświadczeń historycznych. Nawrócenie serca skłania ludzi do popierania powszechnego braterstwa; dialog pomaga ten cel osiągnąć.

Dzisiaj dialog jest potrzebny bardziej niż kiedykolwiek. Broń i systemy zbrojeń, strategie wojskowe i przymierza, jeśli będą pozostawione samym sobie, staną się środkiem zastraszenia, wzajemnego oskarżania się, a w następstwie – lęku, który ogarnia znaczną część ludzkości. Dialog pozwala rozważyć te środki w odniesieniu do ludzkiego życia. Myślę tu przede wszystkim o różnych negocjacjach prowadzonych w Genewie, zmierzających do redukcji i ograniczenia zbrojeń. Prowadzi się także rozmowy w duchu wielostronnego procesu zapoczątkowanego przez Akt Końcowy Konferencji w Helsinkach o Bezpieczeństwie i Współpracy w Europie; procesu, który w przyszłym roku w Wiedniu zostanie ponownie rozpatrzony i będzie kontynuowany. Jeśli chodzi o dialog i współpracę między Północą i Południem, można wspomnieć o ważnej roli takich organizmów, jak Konferencja Narodów Zjednoczonych do Spraw Handlu i Rozwoju (UNCTAD) i Konwencja Lomé, w których zaangażowana jest Wspólnota Europejska. Mam na myśli również dialog, jaki odbywa się wówczas, gdy otwarte są granice, a ludzie mogą swobodnie podróżować. Mam na myśli dialog istniejący wtedy, gdy jedna kultura wzbogaca się przez zetknięcie się z inną kulturą, gdy uczeni mogą się swobodnie ze sobą kontaktować, gdy pracownicy mają swobodę zrzeszania się, gdy młodzi jednoczą swe siły w pracy dla przyszłości, gdy ludzie starsi żyją we wspólnocie najbliższej rodziny. Droga dialogu jest drogą poznawania, a im bardziej poznajemy się wzajemnie, tym łatwiej możemy zastępować napięcia przeszłości więzami pokoju.

5. Nowe stosunki oparte na solidarności i dialogu

W duchu solidarności i przy pomocy dialogu nauczymy się:

- szacunku dla każdej osoby ludzkiej;
- szacunku dla prawdziwych wartości i kultury innych;
- szacunku dla słusznej autonomii i prawa innych do samostanowienia;
- przewyższania własnego egoizmu, aby zrozumieć i popierać dobro innych;
- włączania własnych środków w rozwój solidarności społecznej dla postępu i rozwoju, płynących z równości i sprawiedliwości;
- budowania struktur, które sprawią, że społeczna solidarność i dialog będą trwałymi znamionami świata, w którym żyjemy.

Napięcia zrodzone z istnienia dwóch bloków będą pomyślnie zastępowane siecią wzajemnych powiązań solidarności i dialogu, gdy nauczymy się kłaść nacisk na prymat osoby ludzkiej. Obrona godności człowieka i jego praw jest chwiejna, ponieważ zawsze w ten czy inny sposób doznają one uszczerbku na skutek napięć i braku równowagi bloków, o których była mowa. Taka sytuacja może wystąpić w krajach, w których zagwarantowane są prawa jednostki, ale w których indywidualizm i konsumizm wypaczają i zniekształcają wartości życia. Ma to miejsce w społeczeństwach, w których jednostka jest wchłonięta przez kolektyw. Może to wystąpić w krajach młodych, które pragną samodzielnie kierować własnymi losami, a które często są zmuszane przez mocarstwa do stosowania

określonej polityki, lub które zwodzi obietnica osiągnięcia natychmiastowych korzyści kosztem własnego społeczeństwa. W tych wszystkich sytuacjach musimy podkreślać prymat osoby.

6. Wizja chrześcijańska i zadania chrześcijan

Moi bracia i siostry w wierze chrześcijańskiej odnajdują w Jezusie Chrystusie, w orędiu ewangelicznym i w życiu Kościoła wspaniałą zachętę, a co więcej, motywy inspirujące do usilnego działania na rzecz zaprowadzenia jednego pokoju w dzisiejszym świecie. Wiara chrześcijańska ześrodkowuje się na osobie Jezusa Chrystusa, który wyciąga swe ramiona na krzyżu, aby zjednoczyć rozproszone dzieci Boże (por. J 11, 5), aby zburzyć mur podziału (por. Ef 2, 14) i pojednać ludy w braterstwie i pokoju. Krzyż wzniesiony ponad światem symbolicznie go obejmuje i ma moc pojednania Północy z Południem, Wschodu z Zachodem.

Oświeceni wiarą chrześcijanie wiedzą, że ostateczną przyczyną tego, że świat jest widownią podziałów, napięć, współzawodnictwa, bloków i niesłusznej nierówności, zamiast być terenem szczerego braterstwa, jest grzech, czyli nieład moralny w człowieku. Ale chrześcijanie wiedzą również, że na świat spływa nieprzerwanie łaska Chrystusowa, która może przemienić ten los człowieka, gdyż tam, „gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska” (Rz 5, 20). Właściwym posłannictwem Kościoła, który kontynuuje dzieło Chrystusa i jest szafarzem Jego zbawczej łaski, jest pojednanie wszystkich ludzi i ludów w jedność, braterstwie i pokoju. „Popieranie bowiem jedności – mówi Sobór Watykański II – wiąże się z najgłębiej rozumianą misją Kościoła, ponieważ on sam jest, w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (*Gaudium et spes*, 42). Kościół, jeden i powszechny dla wszystkich ludów, które gromadzi, „może (...) stanowić najmocniejszą więź pomiędzy ludzkimi wspólnotami i narodami, byleby tylko one mu ufały i w rzeczywistości przyznawały prawdziwą wolność w wypełnianiu jego misji” (tamże).

Ta wizja i wymogi, płynące z głębokiej wiary, winny nade wszystko czynić chrześcijan bardziej świadomymi takich sytuacji, które odbiegają od Ewangelii, po to, aby je oczyszczali i prostowali. Równocześnie chrześcijanie winni uznawać i cenić pozytywne oznaki świadczące o wysiłkach czynionych dla uzdrowienia tych sytuacji; muszą skutecznie popierać je, wspomagać i wzmacniać.

Ożywieni tą nadzieją, zdolni do nadziei wbrew nadziei (por. Rz 4, 18), chrześcijanie muszą pokonać bariery ideologii i systemów po to, aby nawiązać dialog z wszystkimi ludźmi dobrej woli, aby tworzyć nowe więzy stosunków społecznych i nowe formy solidarności. Chciałbym w tym miejscu przekazać moje uznanie i słowa pochwały tym wszystkim, którzy na polu międzynarodowym dobrowolnie angażują się we wszelkie formy działalności zmierzającej do tworzenia więzi wzajemnego dzielenia się i braterstwa, więzi istniejących ponad blokami.

7. Międzynarodowy Rok Pokoju i końcowy apel

Drodzy Przyjaciele, wszyscy Bracia i Siostry: u początku nowego roku ponawiam swój apel skierowany do Was wszystkich; apel o porzucenie wszelkiej wrogości, o skruszenie pęt, jakie tworzą światowe napięcia. Wzywam Was, abyście te napięcia Północ-Południe i Wschód-Zachód przemienili w nowe więzi społecznej solidarności i dialogu. Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła rok 1986 Międzynarodowym Rokiem Pokoju. Ta szlachetna inicjatywa zasługuje na zachętę i na poparcie z naszej strony. Czyż można w lepszy sposób poprzez cele Roku Pokoju, niż czyniąc stosunki Północ-Południe i Wschód-Zachód podstawą powszechnego pokoju!

Do Was, politycy i mężowie stanu, zwracam się z apelem: tak sprawujcie władzę, by pobudzać społeczeństwo do ustawicznego wysiłku w tym kierunku.

Do Was, przedsiębiorcy, do Was, odpowiedzialni za organizacje finansowe i handlowe, zwracam się z apelem: ponownie przemyślcie Waszą odpowiedzialność za wszystkich Waszych braci i siostry.

Do Was, strategowie wojskowi, oficerowie, naukowcy i technologowie, zwracam się z apelem: użyjcie Waszego doświadczenia w taki sposób, by rozwijało ono dialog i wzajemne porozumienie.

Do Was, cierpiący, dotknięci kalectwem, niepełnosprawni fizycznie, zwracam się z apelem: ofiarujcie Wasze modlitwy i Wasze życie w intencji przełamania barier dzielących świat.

Do was wszystkich, którzy wierzyacie w Boga, zwracam się z apelem: żyjcie w świadomości, że tworzycie jedną rodzinę, której Ojcem jest Bóg.

Do Was wszystkich i do każdego z osobna, młodzi i starzy, słabi i moi, zwracam się z apelem: przyjmijcie pokój jako wartość jednoczącą Wasze życie. W jakimkolwiek miejscu naszej planety żyjecie, gorąco błagam Was o wytrwanie w solidarności i szczerym dialogu.

Pokój jest wartością, która nie zna podziałów na Północ-Południe, Wschód-Zachód; wszędzie jest tylko jeden Lud zjednoczony wolą powszechnego pokoju.

Watykan, dnia 8 grudnia 1985 r.

**Orędzie Jana Pawła II
na XX Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1987**

***Rozwój i solidarność:
dwie drogi wiodące do pokoju***

1. Wezwanie do wszystkich

Mój poprzednik, Papież Paweł VI, skierował wezwanie do wszystkich ludzi dobrej woli, aby w pierwszym dniu roku kalendarzowego był obchodzony Światowy Dzień Pokoju, zarówno jako wyraz nadziei, jak i zapowiedź, że pokój „będzie rządził rozwojem przyszłych wydarzeń” (AAS 59 [1967], 1098). Po dwudziestu latach ponawiam to wezwanie, zwracając się do wszystkich członków rodziny ludzkiej. Zapraszam Was do zjednoczenia się ze mną w refleksji nad sprawą pokoju i wspólnego obchodzenia tego dnia. Obchodzić Dzień Pokoju pośród trudności – takich jak dzisiejsze – znaczy dać wyraz naszemu zaufaniu do człowieka.

Żywiąc takie właśnie zaufanie, kieruję apel do każdego człowieka, z wiarą, że wspólnie możemy nauczyć się uroczyście obchodzić Dzień Pokoju jako wyraz powszechnego pragnienia wszystkich narodów na całym świecie. W ten sposób my wszyscy, którzy podzielamy to pragnienie, możemy zjednoczyć myśli i wysiłki, aby sprawę pokoju uczynić celem możliwym do osiągnięcia przez wszystkich i dla dobra wszystkich.

Wybrany przez mnie temat tegorocznego Orędzia czerpie natchnienie z tej oto głębokiej prawdy o człowieku: wszyscy stanowimy jedną ludzką rodzinę. Przychodząc na świat, mamy udział wraz z każdą ludzką istotą w tym samym dziedzictwie i w tym samym rodowodzie. Owa jedność wyraża się w całym bogactwie i różnorodności rodziny ludzkiej: w wielorakości ras, kultur, języków i dziejów. Jesteśmy przeto powołani do tego, aby podstawową solidarność rodziny ludzkiej uznać za zasadniczy warunek współżycia na tej ziemi.

W roku 1987 przypada również dwudziesta rocznica ogłoszenia *Populorum progressio*. Ta znana Encyklika Pawła VI była „uroczystym wezwaniem do zespolonego działania w służbie integralnego rozwoju człowieka” (por. *Populorum progressio*, 5). Słowa Pawła VI: „rozwój oznacza to samo, co pokój” (tamże, 76. 87) określają jeden z kluczowych elementów w poszukiwaniu pokoju. Czyż może istnieć prawdziwy pokój, jeśli mężczyźni, kobiety i dzieci nie żyją w pełni na miarę swej ludzkiej godności? Czyż może panować trwały pokój w świecie rządzonym przez takie stosunki społeczne, ekonomiczne i polityczne, które popierają jedną grupę czy naród kosztem innych? Czyż można ustanowić prawdziwy pokój bez rzeczywistego uznania tej wspaniałej prawdy, że wszyscy jesteśmy równi pod względem godności, równi, ponieważ zostaliśmy stworzeni na obraz Boga, który jest naszym Ojcem?

2. ...aby rozważyć sprawę solidarności

Obecne Orędzie na XX Światowy Dzień Pokoju wiąże się ściśle z Orędziem, które skierowałem do świata w roku ubiegłym, poświęcając je tematowi: „Pokój jest wartością, która nie zna podziałów na Północ-Południe, Wschód-Zachód: jest tylko jeden pokój”. W Orędziu tym powiedziałem: „Uznanie jedności rodziny ludzkiej znajduje żywy oddźwięk w naszym życiu i zaangażowaniu w sprawę pokoju”. Oznacza to, że poświęcamy się nowej solidarności, solidarności rodziny ludzkiej (zastępujemy napięcie) nowym układem stosunków, społeczną solidarnością wszystkich ludzi (nr 4).

Uznanie społecznej solidarności rodziny ludzkiej wymaga odpowiedzialnego budowania na tym, co nas jednoczy. Oznacza to rzeczywiste i bezwarunkowe propagowanie równej godności każdego człowieka jako istoty ludzkiej obdarzonej podstawowymi i niezbywalnymi prawami. Dotyczy to wszystkich aspektów naszego życia, zarówno osobistego, jak i życia w rodzinie, we wspólnocie, do której należymy, a także życia w świecie. Gdy naprawdę uświadomimy sobie to, że jesteśmy braćmi i siostrami we wspólnym człowieczeństwie, wówczas będziemy mogli kształtować swoje postawy wobec życia w świetle owej solidarności, która nas jednoczy. Potwierdza się to szczególnie we wszystkim, co odnosi się do sprawy podstawowej i powszechnej, której na imię: pokój.

W życiu każdego z nas są chwile i wydarzenia, które związały nas ze sobą na gruncie świadomego uznania jedyne go człowieczeństwa. Od czasu, gdy mogliśmy po raz pierwszy oglądać obraz świata z przestrzeni kosmicznej, nastąpiła wyraźna zmiana w sposobie postrzegania naszej planety, jej niezmiernego piękna i kruchości. Dzięki wynikom badań kosmosu stwierdzamy, że wyrażenie „wspólne dziedzictwo całej ludzkości” nabrało nowego znaczenia. Im bardziej uczestniczymy w artystycznym i kulturalnym bogactwie drugiego człowieka, tym lepiej odkrywamy wspólne nam wszystkim człowieczeństwo. Zwłaszcza ludzie młodzi pogłębili poczucie jedności poprzez regionalne lub światowe imprezy sportowe czy inne tego typu inicjatywy, wzmacniające więzy braterstwa.

3. ...na ile jest realizowana w praktyce

Równocześnie jakże często w ostatnich latach mieliśmy sposobność przychodzenia z braterską czy siostrzaną pomocą ofiarom kataklizmów naturalnych lub też ludziom cierpiącym z powodu wojny i głodu. Jesteśmy świadkami rosnącego zbiorowego pragnienia – ponad barierami politycznymi, geograficznymi czy ideologicznymi – aby nieść pomoc najbardziej potrzebującym członkom rodziny ludzkiej. Tak tragiczne i przedłużające się wciąż cierpienia naszych braci i sióstr w Afryce subsaharyjskiej pobudzają wszędzie do konkretnych inicjatyw będących wyrazem ludzkiej solidarności. Z zadowoleniem przekazałem w roku 1986 Międzynarodową Nagrodę Pokojową Papieża Jana XXIII Katolickiemu Biuru Doraźnej Pomocy Uchodźcom (COERR) w Tajlandii, a to z dwóch powodów: mogłem w ten sposób, po pierwsze, zwrócić uwagę świata na nie ulegającą poprawie sytuację tych,

którzy zmuszeni są do opuszczenia ojczyzny; po drugie – podkreśliłem ducha współdziałania i współpracy, jaki ujawniło tak wiele wspólnot – katolickich i innych – przy zaspokajaniu potrzeb owych dotkliwie doświadczonych, bezdomnych ludzi. Tak, duch ludzki zdolny jest reagować i reaguje z wielką ofiarnością na cierpienia innych. W tego rodzaju odpowiedzi możemy odkryć coraz większe urzeczywistnienie solidarności społecznej, która słowem i czynem głosi, że stanowimy jedno, że winniśmy uznać naszą jedność i że jest to zasadniczy czynnik w budowaniu wspólnego dobra wszystkich jednostek i narodów.

Przykłady te pokazują, że potrafimy współdziałać i współdziałamy na wiele sposobów oraz że potrafimy współpracować i współpracujemy z sobą na rzecz wspólnego dobra. Winniśmy jednak czynić jeszcze więcej. Winniśmy przyjąć zasadniczą postawę wobec naszego człowieczeństwa oraz naszego stosunku wobec każdego człowieka i każdej wspólnoty ludzkiej na świecie. Wówczas uświadomimy sobie, że zaangażowanie na rzecz solidarności całej ludzkiej rodziny stanowi drogę wiodącą do pokoju. Inicjatywy, które powiększają wspólne dobro ludzi i umacniają dobrą wolę w stosunkach pomiędzy narodami, są krokiem naprzód ku urzeczywistnieniu solidarności. Wiąż wzajemnego zrozumienia i miłości, która skłania nas do niesienia pomocy cierpiącym, uwypatnia naszą jedność w inny jeszcze sposób. Wyzwaniem bowiem, jakie wszyscy winniśmy podjąć, jest potrzeba przyjęcia postawy społecznej solidarności z całą rodziną ludzką i podejmowania w tym duchu wszelkich problemów społecznych i politycznych.

Tak więc, na przykład, Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła rok 1987 Międzynarodowym Rokiem Schronienia dla Bezdomnych. W ten sposób kieruje ona naszą uwagę ku sprawie ogromnie ważnej i umacnia postawę solidarności – ludzkiej, politycznej i ekonomicznej – z milionami rodzin pozbawionych elementarnych warunków niezbędnych do rozwoju właściwego życia rodzinnego.

4. ...i na jakie trudności napotyka

Liczne są, niestety, przeszkody na drodze do solidarności, postawy polityczne i ideologiczne, które utrudniają lub ograniczają urzeczywistnianie solidarności pomiędzy ludźmi i narodami. Chodzi tu o te postawy czy rodzaje polityki, które pomijają lub kwestionują podstawową równość i godność osoby ludzkiej. Mam tu w szczególności na myśli:

- ksenofobię, która zamyka narody w sobie lub skłania rządy do wydawania dyskryminujących praw, godzących w ludzi w granicach ich własnych krajów;
- zamykanie granic w sposób samowolny i niesprawiedliwy, w wyniku czego ludzie są całkowicie pozbawieni możliwości poruszania się i poprawienia swego bytu, łączenia się z najbliższymi czy po prostu odwiedzenia rodziny lub okazania innym troski i zrozumienia;
- ideologie głoszące nienawiść i nieufność, systemy, które wznoszą sztuczne bariery.

Nienawiść rasowa, nietolerancja religijna, podziały klasowe – wszystko to nasila się w wielu społeczeństwach, zarówno w sposób jawny, jak utajony. Wprowadzanie tego rodzaju podziałów przez przywódców politycznych do systemu panującego w danym kraju lub do polityki dotyczącej stosunków z innymi narodami sprawia, że owe uprzedzenia godzą w samą istotę ludzkiej godności. Stają się ważnym źródłem przeciwdziałań, zaostrzających podziały, wrogość, represje i stan wojny. Innym złem, które w ubiegłym roku zadało tyle cierpienia ludziom i stało się przyczyną spustoszenia w społeczeństwie, jest terroryzm.

Środkiem na wszystkie te bolączki jest czynna solidarność. Jeśli bowiem istotną nutę solidarności można odkryć w zasadniczej równości wszystkich ludzi, to wszelka polityka zaprzeczająca podstawowej godności i prawom ludzkim jakiejkolwiek osoby czy grupy jest polityką, którą należy odrzucić. I przeciwnie, polityka i programy, które budują nacechowane otwartością i uczciwością stosunki pomiędzy ludami, które prowadzą do sprawiedliwych przymierzy, które jednoczą ludzi w szlachetnej współpracy, winny być popierane. Takie inicjatywy nie pomijają rzeczywistych różnic językowych, rasowych, religijnych, społecznych czy kulturowych między ludami; nie ukrywają również wielkich trudności w przezwyciężaniu zadawnionych podziałów i niesprawiedliwości. Na pierwszym jednak miejscu stawiają czynniki jednoczące, jakkolwiek mogłyby się one wydawać niepozorne.

Ów duch solidarności oznacza otwarcie się na dialog. Jest on zakorzeniony w prawdzie i prawdy potrzebuje do swego rozwoju. Jest to duch, który próbuje raczej budować niż burzyć, raczej jednoczyć niż dzielić. Dążenie do solidarności w skali uniwersalnej przybierać może różne formy. Porozumienia regionalne podejmowane dla wspólnego dobra i popierania dwustronnych negocjacji mogą przyczynić się do zmniejszenia napięć. Wymiana w zakresie technologii czy informacji w celu zapobieżenia kataklizmom bądź podniesienia na danym obszarze poziomu życia ludzi przyczyni się do wzrostu solidarności i ułatwi zastosowanie dalszych środków na szerszą skalę.

5. Aby rozważyć sprawę rozwoju

Może w żadnej innej dziedzinie ludzkich wysiłków nie istnieje tak wielka potrzeba społecznej solidarności, jak w dziedzinie rozwoju. Wiele z tego, co Paweł VI powiedział przed dwudziestu laty we wspomnianej Encyklice, znajduje dzisiaj szczególne zastosowanie. Widział on bardzo jasno, że „kwestia społeczna stała się zagadnieniem na skalę światową” (*Populorum progressio*, 3). Jako jeden z pierwszych zwrócił uwagę na fakt, że postęp ekonomiczny sam w sobie nie wystarcza, że domaga się on postępu społecznego (por. tamże, 35). Nade wszystko kładł nacisk na to, że postęp musi być integralny, czyli musi oznaczać postęp każdego człowieka i całego człowieka (por. tamże, 14, 21). Taka była jego wizja pełnego humanizmu: wszechstronny rozwój człowieka we wszystkich jego wymiarach, człowieka otwartego na Absolut, który „życiu ludzkiemu nadaje prawdziwy sens” (tamże, 42). Tego rodzaju humanizm jest wspólnym celem, do którego każdy winien dążyć. „Integralny rozwój człowieka – mówi Papież – musi się łączyć z osiąganym przez wzajemną współpracę rozwojem całej ludzkości” (tamże, 43).

Pragnę obecnie oddać hołd temu właśnie nauczaniu Pawła VI sprzed dwudziestu lat. Jego głębokie intuicje, odnoszące się zwłaszcza do znaczenia ducha solidarności w dążeniu ku rozwojowi, są nadal słuszne i rzucają potężne światło na nowe wyzwania.

6. ...i jego zastosowanie dzisiaj

Gdy rozważamy zagadnienie zaangażowania na rzecz solidarności w dziedzinie rozwoju, jako pierwsza i najbardziej podstawowa jawi się prawda, że rozwój jest sprawą ludzi. To oni są podmiotem i celem prawdziwego rozwoju. Integralny rozwój człowieka jest punktem dojścia i miarą wszelkich planów służących rozwojowi. Fakt, że wszyscy ludzie są ośrodkiem rozwoju, wynika z jedności rodziny ludzkiej; fakt ten jest niezależny od jakichkolwiek przyszłych odkryć technologicznych czy naukowych. To ludzie muszą być ośrodkiem wszelkiej działalności zmierzającej do polepszenia warunków życia. Ludzie winni być czynnymi uczestnikami, a nie biernymi odbiorcami, w każdym prawdziwym procesie rozwojowym.

Inną zasadą rozwoju w odniesieniu do solidarności jest potrzeba krzewienia wartości, które prawdziwie przynoszą korzyść jednostkom i społeczeństwu. Nie wystarczy dotrzeć do potrzebujących i udzielić im pomocy. Trzeba im dopomóc w odkrywaniu wartości, które umożliwią im budowanie nowego życia i zajęcie przysługującego im miejsca w społeczeństwie, przy poszanowaniu godności i sprawiedliwości. Wszyscy ludzie mają prawo do szukania i osiągnięcia tego, co dobre i prawdziwe. Wszyscy mają prawo do dokonywania takiego wyboru, który prowadzi do ulepszania życia, a życie w społeczeństwie żadną miarą nie jest sprawą moralnie obojętną. Dokonanie wyboru społecznego może w konsekwencji popierać albo obniżać prawdziwe dobro osoby w społeczeństwie.

W dziedzinie rozwoju, a zwłaszcza w zakresie pomocy, przedstawiane bywają programy, które głoszą, że mają charakter „nie wartościujący”, a w gruncie rzeczy propagują antywartość wobec życia. Jeśli się rozważy programy rządowe czy systemy pomocy, które potencjalnie zmuszają wspólnoty czy kraje do przyjęcia planu antykoncepcji bądź przerywania ciąży jako ceny za rozwój ekonomiczny, to trzeba powiedzieć jasno i dobitnie, że oferty te są pogwałceniem solidarności ludzkiej rodziny, gdyż zaprzeczają wartościom godności człowieka i ludzkiej wolności.

To, co jest prawdziwe w odniesieniu do rozwoju osoby poprzez wybór wartości podnoszących poziom życia, odnosi się również do rozwoju społeczeństwa. Wszystko to, co zagraża prawdziwej wolności, sprzeciwia się rozwojowi społeczeństwa i instytucji społecznych. Wyzysk, pogróżki, wymuszanie uległości, pozbawianie korzystnych możliwości jednego sektora społecznego przez inny sektor są nie do przyjęcia i stanowią zaprzeczenie samego pojęcia ludzkiej solidarności. Działania te, zarówno wewnątrz społeczeństwa, jak w stosunkach między narodami, doraźnie mogą się, niestety, wydawać owocne. Jednakże im dłużej trwają tego rodzaju sytuacje, tym bardziej stać się one mogą przyczyną dalszych represji i wzrastającej przemocy. W zinstytucjonalizowanej niesprawiedliwości już zostały posiane ziarna zniszczenia. Pozbawienie jakiegokolwiek sektora danego społeczeństwa czy jakiegokolwiek narodu środków wiodących do rozwoju może jedynie prowadzić do

niepewności i społecznego niepokoju. Rodzi ono nienawiść i podziały oraz niszczy nadzieje związane z pokojem.

Solidarność, która jest bodźcem do integralnego rozwoju, to ta, która strzeże i broni słusznej wolności każdej osoby i sprawiedliwego bezpieczeństwa każdego narodu. Jeśli brak tej wolności i bezpieczeństwa, to nie ma warunków do rozwoju. Nie tylko jednostki, ale także narody muszą mieć możliwość uczestniczenia w dokonywaniu wyborów, które ich dotyczą. Wolność, którą narody muszą posiadać, aby zapewnić sobie wzrost i rozwój jako równi partnerzy w rodzinie narodów, zależy od wzajemnego poszanowania. Dążenie do przewagi gospodarczej, wojskowej czy politycznej kosztem praw innych narodów zawsze stanowi zagrożenie dla prawdziwego rozwoju i prawdziwego pokoju.

7. Solidarność i rozwój: dwie drogi wiodące do pokoju

Z tych powodów zaproponowałem, abyśmy w tym roku rozważyli solidarność i rozwój jako drogi wiodące do pokoju. Każda z tych rzeczywistości posiada swoje szczególne znaczenie. Obydwie są konieczne dla osiągnięcia upragnionego celu. Solidarność jest z natury etyczna, ponieważ zakłada afirmację wartości dotyczących człowieka. Stąd jej związek z życiem ludzkim na całym globie i ze stosunkami międzynarodowymi także posiada charakter etyczny: łączące nas jako ludzi więzy domagają się tego, byśmy żyli w zgodzie i rozwijali to, co jest dobrem dla wszystkich. Owe etyczne implikacje sprawiają, że solidarność jest podstawową drogą ku pokojowi.

W tym właśnie świetle pełnego znaczenia nabiera również zagadnienie rozwoju. Nie chodzi tu już tylko o ulepszanie pewnych sytuacji czy warunków ekonomicznych. Rozwój staje się ostatecznie kwestią pokoju, ponieważ pomaga osiągnąć to, co jest dobrem dla innych i całej ludzkiej społeczności.

Tam, gdzie panuje prawdziwa solidarność, nie ma niebezpieczeństwa wyzysku czy nadużywania programów rozwoju dla korzyści nielicznych. Rozwój staje się w ten sposób raczej procesem, który angażuje różnych członków tej samej rodziny ludzkiej i wszystkich wzbogaca. Podobnie jak solidarność daje nam podstawę etyczną do należytego działania, tak rozwój staje się braterską propozycją umożliwiającą pełniejsze życie, przy całym zróżnicowaniu i komplementarności, które są znamiem ludzkiej cywilizacji. Stąd płynie harmonijny „spokój porządku”, będący prawdziwym pokojem. Tak, solidarność i rozwój to dwie drogi wiodące do pokoju.

8. Niektóre problemy współczesne

Liczne problemy, przed którymi staje świat na początku 1987 roku, są rzeczywiście złożone, pozornie niemal nierozwiązalne. Jeżeli jednak wierzymy w jedność rodziny ludzkiej, jeżeli obstajemy przy tym, że pokój jest możliwy, nasza wspólna refleksja nad solidarnością i rozwojem jako drogami wiodącymi do pokoju może rzucić dużo światła na tamte krytyczne sytuacje.

Z pewnością można by inaczej spojrzeć na ustawiczny problem zewnętrznego zadłużenia wielu rozwijających się krajów, gdyby każdy z zainteresowanych świadomie włączył te przesłanki etyczne do czynionych przez siebie ocen i proponowanych rozwiązań. Wiele aspektów tego zagadnienia – protekcjonizm, ceny surowców, priorytety w inwestowaniu, poszanowanie podjętych zobowiązań, jak również wzgląd na wewnętrzne warunki zadłużonych krajów – odniosłoby korzyść z solidarnego poszukiwania takich rozwiązań, które popierają stały rozwój.

Gdy chodzi o naukę i technologię, pojawiają się nowe i silne podziały pomiędzy tymi, którzy mają do dyspozycji środki technologiczne, a tymi, którzy ich nie posiadają. Takie nierówności nie sprzyjają pokojowi i harmonijnemu rozwojowi, ale raczej komplikują już istniejące sytuacje niesprawiedliwości. Skoro ludzie są podmiotem rozwoju i celem, do którego on zmierza, to bardziej rozległe dzielenie się praktycznymi osiągnięciami technologicznymi z krajami mniej rozwiniętymi w tej dziedzinie staje się etycznym nakazem solidarności, podobnie jak jest nim odmowa uczynienia z tych krajów pola doświadczalnego dla wątpliwych eksperymentów lub rynku zbytu dla niepewnych wytworów. Organizacje międzynarodowe i różne państwa czynią na tym polu znaczne wysiłki. Stanowią one ważny wkład w sprawę pokoju.

Niedawne wysiłki w dziedzinie relacji pomiędzy rozbrojeniem a rozwojem – dwoma najbardziej kluczowymi problemami dzisiejszego świata – wskazują na fakt, że bieżące napięcia Wschód-Zachód i nierówności pomiędzy Północą i Południem stanowią poważne zagrożenie dla światowego pokoju. Dojrzeła coraz bardziej świadomość, że świat żyjący w pokoju, świat, w którym zapewnione jest bezpieczeństwo ludów i państw, wymaga czynnej solidarności w podejmowaniu wysiłków, zarówno w zakresie rozwoju, jak i rozbrojenia. Wszystkie państwa odczuwają na sobie skutki ubóstwa niektórych państw; wszystkie państwa odczuwają nieustępliwość stron w wysiłkach zmierzających do rozbrojenia. Nie możemy też zapomnieć o tak zwanych wojnach lokalnych, które pochłaniają tyle ofiar w ludziach. Wszystkie państwa ponoszą odpowiedzialność za pokój światowy, który nie może być zapewniony, dopóki bezpieczeństwo oparte na sile militarnej nie będzie stopniowo zastępowane przez bezpieczeństwo oparte na solidarności rodziny ludzkiej. Raz jeszcze wzywam do dalszych wysiłków na rzecz redukcji zbrojeń do minimum koniecznego dla słusznej obrony i do zwiększenia zakresu pomocy krajom rozwijającym się, aby mogły uwierzyć we własne siły. Tylko w ten sposób wspólnota państw może żyć w duchu prawdziwej solidarności.

Istnieje jeszcze inne zagrożenie pokoju, które na całym świecie podkopuje same korzenie każdego społeczeństwa: poważny kryzys rodziny. Rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa. Rodzina jest pierwszym miejscem, które decyduje o rozwoju lub o braku rozwoju. Jeżeli rodzina jest zdrowa i zintegrowana, wówczas istnieją duże możliwości pełnego rozwoju całego społeczeństwa. Zbyt często, niestety, jest inaczej.

W bardzo wielu społeczeństwach rodzina stała się sprawą drugorzędną. Traktowana jest jako rzecz względna poprzez różne formy ingerencji i często nie znajduje potrzebnej ochrony i poparcia ze strony państwa. Nierzadko bywa pozbawiona odpowiednich środków do życia, do których ma prawo, potrzebnych dla wzrostu i powstania w niej klimatu, który sprzyja rozwojowi jej członków. Zjawiska rozbitych rodzin, członków rodziny zmuszonych do separacji, aby przeżyć, lub nie mogących

nawet znaleźć schronienia, aby rozpocząć życie rodzinne czy też by utrzymać się jako wspólnota rodzinna – są oznakami niedorozwoju moralnego i zgubienia poczucia własnych wartości przez społeczeństwo. Podstawową miarą zdrowia danego ludu czy narodu jest znaczenie, jakie przypisuje on warunkom rozwoju rodziny. Korzystne warunki życia rodziny prowadzą do zgody w społeczeństwie i narodzie, a ta z kolei sprzyja pokojowi wewnątrz kraju i na świecie.

Obserwujemy dzisiaj zastraszający obraz dzieci pozbawionych opieki i zmuszonych do szukania pracy. Spotykamy dzieci i młodzież w miastach-barakach i w wielkich depersonalizujących metropoliach, gdzie znajdują nędzne wyżywienie i małe lub żadne nadzieje na przyszłość. Zniszczenie struktury rodzinnej, rozproszenie jej członków, zwłaszcza bardzo młodych, i wypływające stąd zło, jakie ich dotyka – narkomania, alkoholizm, przelotne i zbanalizowane kontakty seksualne, wyzysk przez innych – są przeszkodą w rozwoju całej osoby, który dokonywać się może dzięki społecznej solidarności rodziny ludzkiej. Spojrzeć w oczy drugiego człowieka i zobaczyć w nich nadzieję oraz niepokój brata czy siostry – to odkryć sens solidarności.

9. ...które są wyzwaniem dla nas wszystkich

Chodzi o pokój: pokój wewnętrzny w krajach i pokój całego świata (por. *Populorum progressio*, 55). Paweł VI widział to wyraźnie dwadzieścia lat temu. Dostrzegał wewnętrzne powiązania pomiędzy wymogami sprawiedliwości w świecie i możliwością pokoju dla świata. To nie przypadek sprawił, że rok ogłoszenia *Populorum progressio* był również dniem ustanowienia Światowego Dnia Pokoju, którą to inicjatywę chętnie podtrzymuję.

Paweł VI wyraził już istotę tegorocznej refleksji na temat solidarności i rozwoju jako dróg wiodących do pokoju, gdy stwierdził: „Pokój nie sprowadza się jedynie do braku wojny polegającego na chwiejnej równowadze sił. Pokój buduje się dzień po dniu wytrwałym wysiłkiem przez dążenie do zbudowania zamierzonego przez Boga ładu, który domaga się doskonalszej formy «sprawiedliwości między ludźmi»” (tamże, 76).

10. Zaangażowanie wierzących, a zwłaszcza chrześcijan

My wszyscy, którzy wierzymy w Boga, jesteśmy przekonani, że ów harmonijny ład, za którym tęsknią wszystkie ludy, nie może nastąpić jedynie dzięki ludzkim wysiłkom, choć są one nieodzowne. Takiego pokoju – pokoju w życiu osobistym oraz w życiu bliźnich – należy jednocześnie poszukiwać poprzez modlitwę i rozmyślanie. Mówiąc to, mam przed oczyma i noszę w sercu głębokie doświadczenie Światowego Dnia Modlitwy o Pokój w Asyżu w październiku bieżącego roku. Przywódcy religijni, przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich i Wspólnot kościelnych oraz religii świata dali żywy wyraz solidarności w medytacji i w modlitwie o pokój. W przypadku każdego spośród uczestników – a także wielu ludzi, którzy łączyli się z nami duchowo – dostrzegalne było zaangażowanie na drodze

poszukiwania pokoju, wprowadzania pokoju, czynienia wszystkiego, co możliwe, w głębokiej duchowej solidarności, by pracować na rzecz takiego społeczeństwa, w którym zakwitnie sprawiedliwość i wielki pokój (por. Ps 72 [71], 7).

Sprawiedliwy władca, którego opisuje Psalmista, jest tym, który wymierza sprawiedliwość ubogim i cierpiącym. „Zmiłuje się nad nędzarzem i biedakiem i ocali życie ubogich: uwolni ich życie od krzywdy i ucisku” (tamże, ww. 13-14). Te słowa Psalmisty stają nam przed oczyma dzisiaj, gdy modlimy się o to, aby tęsknota za pokojem, która cechowała październikowe spotkanie w Asyżu, była ożywiającą siłą dla wszystkich wierzących, a w szczególności sposób dla chrześcijan.

Chrześcijanie bowiem mogą dostrzec w tych natchnionych słowach Psalmu postać Pana naszego Jezusa Chrystusa, Tego, który przyniósł pokój na świat, Tego, który uzdrawiał zranionych i zgwałconych, „ubogim niósł dobrą nowinę, (...) uciśnionych odsyłał wolnymi” (Łk 4, 18). Jezus Chrystus jest Tym, którego nazywamy „naszym pokojem” (por. Ef 2, 14), aby zaprowadzić pokój. Tak. Właśnie to pragnienie, aby zaprowadzić pokój, ujawnione podczas spotkania w Asyżu, stanowi również dla nas zachętę do zastanowienia się nieco nad sposobem obchodzenia Światowego Dnia Pokoju w przyszłości.

My również jesteśmy wezwani, aby podobnie jak Chrystus wprowadzać pokój poprzez pojednanie, aby z Nim współdziałać w trudnym zadaniu budowania pokoju na tej ziemi poprzez sprawiedliwość dla wszystkich ludów i narodów. Zawsze winniśmy pamiętać o słowach Chrystusa, które zwięźle określają każdy doskonały przejaw ludzkiej solidarności: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” (Mt 7, 12). Chrześcijanie winni zdawać sobie sprawę z tego, że przekraczając to przykazanie, stają się przyczyną podziałów i popełniają grzech. Grzech ten niesie poważne skutki we wspólnocie wierzących i w całym społeczeństwie. Obraża samego Boga, który daje życie i podtrzymuje je w istnieniu.

Łaska i mądrość, jaką Jezus wykazuje już podczas swego życia ukrytego w Nazarecie (por. Łk 2, 5 nn), jest wzorem dla naszych wzajemnych relacji w rodzinie, w narodzie, w świecie. Służenie ludziom słowem i czynem, które cechuje publiczne życie Jezusa, jest dla nas przypomnieniem, że solidarność rodziny ludzkiej została radykalnie pogłębiona. Nadany jej został cel transcendentny, który uszlachetnia wszelkie nasze ludzkie wysiłki na rzecz sprawiedliwości i pokoju. Wreszcie akt solidarności, najwyższy, jaki zna ludzkość – śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu za wszystkich – otwiera dla nas, chrześcijan, drogę, którą mamy postępować. Jeżeli nasza praca na rzecz pokoju ma być w pełni skuteczna, musi ona uczestniczyć w przetwarzającej mocy Chrystusa, którego śmierć daje życie wszystkim ludziom przychodzącym na ten świat, i którego zwycięstwo nad śmiercią jest ostateczną gwarancją, że sprawiedliwość, jakiej domaga się solidarność i rozwój, doprowadzi do trwałego pokoju.

Oby przyjęcie przez chrześcijan Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela i Pana kierowało wszystkimi ich wysiłkami! Niech modlitwa umacnia ich zaangażowanie w sprawę pokoju poprzez rozwój ludów w duchu społecznej solidarności.

11. Apel końcowy

Tak więc wspólnie rozpoczynamy następny rok: 1987. Niech będzie to rok, w którym ludzkość odrzuci wreszcie podziały przeszłości, w którym ludzie całym sercem będą dążyli do pokoju. Ufam, że obecne Orędzie może stać się dla każdego człowieka okazją do pogłębienia własnego zaangażowania w sprawę zjednoczenia rodziny ludzkiej w duchu solidarności. Oby stało się ono zachętą, pobudzającą nas do szukania prawdziwego dobra wszystkich naszych braci i siostr na drodze integralnego rozwoju, który ma na względzie całokształt wartości osoby ludzkiej w społeczeństwie.

Na początku tego Orędzia wyjaśniłem, że temat solidarności skłonił mnie do skierowania go do wszystkich, do każdego mężczyzny i do każdej kobiety na świecie. Powtarzam to wezwanie każdemu z Was, zamykając je w słowach szczególnego apelu:

- do Was wszystkich, przywódcy rządów i odpowiedzialni za organizacje międzynarodowe: dla zapewnienia pokoju apeluję, abyście podwoili wysiłki na rzecz integralnego rozwoju jednostek i narodów;
- do Was wszystkich, którzy uczestniczyliście w Światowym Dniu Modlitwy o Pokój w Asyżu, bądź jednoczyliście się z nami w tym czasie duchowo: apeluję, abyście wspólnie z nami dawali świadectwo na rzecz pokoju w świecie;
- do Was wszystkich, którzy podróżujecie lub jesteście zainteresowani wymianą kulturalną: apeluję, abyście byli świadomymi narzędziami wzajemnego zrozumienia, uznania i szacunku;
- do Was, moi młodszy bracia i siostry, młodzieży świata: apeluję, abyście wykorzystali wszelkie środki do umacniania wszędzie nowych więzi pokoju w braterskiej solidarności z młodymi ludźmi.

Czy mogę żywić nadzieję, że usłyszą mnie ci, którzy stosują przemoc i terroryzm? Tych z Was, którzy zechcą przynajmniej wysłuchać mego głosu, błagam ponownie, jak to czyniłem w przeszłości, o odstąpienie od realizowania Waszych celów drogą przemocy – nawet jeśli te cele same w sobie są słuszne. Błagam Was o zaprzestanie zabijania i krzywdzenia niewinnych. Błagam Was o zaprzestanie niszczenia istotnej tkanki społecznej. Drogą przemocy nie możecie osiągnąć prawdziwej sprawiedliwości ani dla Was, ani dla nikogo innego. Jeżeli zechcecie, możecie się jeszcze zmienić. Możecie ujawnić własne człowieczeństwo i uznać ludzką solidarność.

Apeluję do Was wszystkich, gdziekolwiek jesteście, cokolwiek robicie, abyście w każdej istocie ludzkiej dostrzegali oblicze brata lub siostry. Znacznie większe od tego, co nas oddala od siebie i dzieli, jest to, co nas jednoczy: nasze wspólne człowieczeństwo.

Pokój jest zawsze darem Bożym, jednakże zależy również od nas. Drogi wiodące ku pokojowi są kluczem w naszym ręku. Do nas należy otwarcie nim wszystkich drzwi!

Watykan, dnia 8 grudnia 1986 r.

**Oroędzie Jana Pawła II
na XXI Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1988**

***Wolność religijna
warunkiem pokojowego współżycia***

W pierwszym dniu nowego roku, podtrzymując dwudziestoletnią już tradycję, z radością spotykam się z przywódcami państw i organizacji międzynarodowych oraz ze wszystkimi braćmi i siostrami na całym świecie, którym leży na sercu sprawa pokoju. Jestem bowiem głęboko przekonany, że wspólne zastanowienie się nad tą bezcenną wartością, jaką jest pokój, stanowi poniekąd początek jego budowania.

Temat, na który w tym roku pragnę zwrócić powszechną uwagę: „Wolność religijna warunkiem pokojowego współżycia” zrodził się z refleksji nad trzema sprawami.

Przede wszystkim wolność religijna, niezbywalny wymóg godności każdego człowieka, leży u podstaw wszystkich praw ludzkich, a więc jest niezbędnym czynnikiem dobra osoby i całego społeczeństwa, jak również osobistej realizacji każdego. Wynika stąd, że prawo jednostek i wspólnot do wyznawania i praktykowania własnej religii jest istotnym warunkiem pokojowego współżycia między ludźmi. Pokój, budowany i umacniany na wszystkich płaszczyznach ludzkiego współistnienia, opiera się na wolności i na otwarciu się sumień na prawdę.

Dlatego wszystkie – jawne bądź utajone – formy gwałcenia wolności religijnej przynoszą istotne szkody pokojowi, tak jak wszelkie naruszenie innych podstawowych praw osoby. W czterdziestą rocznicę ogłoszenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, którą będziemy obchodzili w grudniu 1988 roku, musimy stwierdzić, że wciąż jeszcze w różnych częściach świata miliony ludzi cierpią z powodu swoich przekonań religijnych, padając ofiarą uciskającego i represyjnego ustawodawstwa, niekiedy jawnych prześladowań, najczęściej zaś zawoalowanej dyskryminacji wierzących i ich wspólnot. Taki, już sam w sobie niedopuszczalny, stan rzeczy odbija się negatywnie również na sprawie pokoju.

Pragnę wreszcie przypomnieć i podkreślić wartość doświadczenia, jakim było modlitewne spotkanie w Asyżu 27 października 1986 roku. To wielkie spotkanie braci złączonych w modlitwie o pokój stało się znakiem dla świata. Zachowując własną tożsamość, bez synkretyzmu, przywódcy głównych wspólnot religijnych całego świata chcieli dać wyraz wspólnemu przekonaniu o tym, że pokój jest darem z Wysoka, a także okazać czynne zaangażowanie w modlitwę o pokój, o przyjęcie go i przyczynianie się do tego, by wydał owoce poprzez konkretne wybory postawy szacunku, solidarności i braterstwa.

1. Godność i wolność osoby ludzkiej

Pokój nie oznacza po prostu braku konfliktów i wojen, ale jest „owocem porządku nadanego społeczeństwu ludzkiemu przez boskiego jego Założyciela” (*Gaudium et spes*, 78). Jest on dziełem sprawiedliwości i dlatego wymaga poszanowania praw innych i wypełniania własnych obowiązków przez każdego. Istnieje wewnętrzny związek pomiędzy wymaganiami sprawiedliwości i prawdy a pokojem (por. Encyklika *Pacem in terris*, 35).

Według ustanowionego przez Stwórcę porządku, społeczeństwo powołane jest do organizowania swego życia i wypełniania swoich zadań w służbie człowieka i wspólnego dobra. Główne zarysy tego naturalnego porządku można poznać przy pomocy rozumu i odnaleźć w doświadczeniach dziejowych, współczesny zaś rozwój nauk społecznych wzbogacił jego świadomość w ludzkości wbrew wszystkim wypaczeniom ideologicznym i konfliktom, które niekiedy zdają się je przesłaniać.

Dlatego Kościół katolicki, pragnąc wiernie wypełniać swoją misję głoszenia zbawienia, które przychodzi tylko od Chrystusa (por. Dz 4, 12), zwraca się do każdego bez wyjątku człowieka, wzywając go do uznania praw porządku naturalnego, które rządzą współżyciem pomiędzy ludźmi i określają warunki pokoju.

Podstawą i celem porządku społecznego jest osoba ludzka jako podmiot niezbywalnych praw, których nie otrzymała z zewnątrz, lecz które wypływają z jej natury: nic i nikt nie może ich zniszczyć, żadna zewnętrzna siła unicestwić, bowiem ich korzenie tkwią w tym, co jest najgłębiej ludzkie. Analogicznie, osoba ludzka jest czymś, co wyrasta ponad uwarunkowania społeczne, kulturalne i historyczne, bowiem właśnie człowiek, istota obdarzona duszą, dąży do celu, który pozostaje transcendentny wobec zmiennych warunków jego egzystencji. Żadna ludzka władza nie może się przeciwstawiać realizacji człowieka jako osoby.

Z pierwszej i podstawowej zasady porządku społecznego, która głosi, że celem społeczeństwa jest człowiek, wynika, iż każde społeczeństwo powinno być tak zorganizowane, aby umożliwiała, co więcej, pomagała człowiekowi w pełni wolności realizować swoje powołanie.

Wolność jest najszlachetniejszym przywilejem człowieka. Począwszy od wyborów najbardziej wewnętrznych, każdy ma prawo do wyrażania siebie w działaniu, o którym sam świadomie decyduje kierując się własnym sumieniem. Tam, gdzie nie ma wolności, działania ludzkie są puste, pozbawione wartości.

Wolność, którą człowiek został obdarzony przez Stwórcę, polega na stałej zdolności do rozumnego poszukiwania prawdy oraz do przyłgnięcia sercem do dobra, do którego człowiek tęskni w sposób naturalny, nie podlegając przy tym żadnym formom nacisku, przymusu lub przemocy. W zakres godności osoby wchodzi możliwość odpowiedzenia na imperatyw moralny własnego sumienia w poszukiwaniu prawdy. Prawda zaś, której, jak podkreślił Sobór Watykański II, „trzeba szukać w sposób zgodny z godnością osoby ludzkiej i z jej naturą społeczną” (*Dignitatis humanae*, 3), „nie inaczej się narzuca, jak tylko siłą samej prawdy” (tamże, 1).

Ażeby wolność człowieka w poszukiwaniu prawdy i związana z tym wolność wyznawania własnych przekonań religijnych była chroniona przed wszelkiego rodzaju przymusem ze strony jednostek, grup społecznych i jakiegokolwiek ludzkiej władzy, musi być wyraźnie zagwarantowana przez prawodawstwo danego społeczeństwa, to znaczy uznana i legalnie zatwierdzona jako podmiotowe i niezbywalne prawo (por. tamże, 2).

Wolność sumienia i wyznania nie oznacza, rzecz jasna, relatywizacji prawdy obiektywnej, której poszukiwanie jest moralnym obowiązkiem każdej istoty ludzkiej. W zorganizowanym społeczeństwie wolność ta jest jedynie instytucjonalnym wyrazem owego porządku, wedle którego Bóg postanowił, że Jego stworzenia mogą, jako osoby wolne i odpowiedzialne, poznać i przyjąć Jego wieczny plan przymierza i nań odpowiedzieć.

Cywilne i społeczne prawo do wolności religijnej, dotycząc najgłębszej sfery duszy, staje się niejako punktem odniesienia i probierzem innych podstawowych praw. Chodzi tu bowiem o poszanowanie zazdrośnie strzeżonej autonomii osoby i umożliwienie jej postępowania według własnego sumienia, zarówno w wyborach dotyczących życia osobistego, jak i życia społecznego. Państwo nie może rozciągać swej kompetencji, pośrednio lub bezpośrednio, na sferę religijnych przekonań ludzi. Nie może ono rościć sobie prawa do narzucania bądź zabraniań poszczególnym osobom lub wspólnocie wyznawania i publicznego praktykowania wiary. W tej dziedzinie władze cywilne mają obowiązek zagwarantowania tego, by prawa poszczególnych ludzi i wspólnot w zakresie wolności religijnej były w jednakowej mierze szanowane, a jednocześnie czuwania nad sprawiedliwym porządkiem publicznym.

Także wówczas, gdy państwo przyznaje specjalną pozycję prawną określonej religii, istnieje obowiązek prawnego uznania i skutecznego poszanowania prawa do wolności sumienia wszystkich obywateli, jak również obcokrajowców zamieszkających w danym kraju, także czasowo, ze względu na wykonywane zajęcie czy z innych motywów.

Organizacja życia państwowego nie może w żadnym wypadku zastępować sumienia obywateli, ani ograniczać przestrzeni życiowej czy też zajmować miejsca stowarzyszeń religijnych. Właściwy porządek społeczny wymaga, by wszyscy – indywidualnie i wspólnotowo – mogli wyznawać własne przekonania religijne z zachowaniem szacunku dla innych.

1 września 1980 roku, zwracając się do przywódców państw sygnatariuszy Aktu Końcowego z Helsinek, podkreśliłem między innymi, że prawdziwa wolność religijna wymaga także zagwarantowania praw wynikających z publicznego i społecznego wymiaru wyznania wiary oraz z przynależności do zorganizowanej wspólnoty religijnej.

W związku z tym pozostaje przekonanie, któremu dałem wyraz przemawiając do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, iż „poszanowanie godności osoby ludzkiej domaga się, aby instytucje, które ze swej natury służą życiu religijnemu, mogły zaznaczyć swój udział w dyskusjach i ustaleniach w perspektywie praw państwowych lub konwencji międzynarodowych odnośnie właściwego sposobu korzystania z wolności religijnej” (Nauczanie Jana Pawła II, 1979, II, 2, 538).

2. Wspólne dziedzictwo

Trzeba przyznać, że powyższe zasady należą dziś do zbiorowego dziedzictwa większości systemów państwowych, a także wspólnoty międzynarodowej, która ogłosiła odpowiednie dokumenty normatywne. Obecnie weszły już one do kultury naszych czasów, o czym świadczy coraz bardziej wnikliwa i pogłębiona – zwłaszcza w ostatnich latach – dyskusja dotycząca wszelkich konkretnych aspektów wolności religijnej, tocząca się wśród uczonych i ekspertów na sympozjach i kongresach. Często jednak się zdarza, że prawo do wolności religijnej nie jest właściwie rozumiane ani dostatecznie szanowane.

Występują więc przede wszystkim różne formy nietolerancji spontanicznej, mniej lub bardziej sporadyczne, będące nierzadko owocem ignorancji lub zarozumiałości, które obrażają poszczególne osoby i wspólnoty, prowokują polemiki, starcia i konflikty w imię domniemanego pokoju i solidarnego zaangażowania w troskę o dobro wspólne.

W różnych krajach normy prawne i zarządzenia administracyjne ograniczają lub faktycznie znoszą prawa, które formalnie Konstytucje przyznają poszczególnym wierzącym i grupom wyznaniowym.

Istnieją wreszcie jeszcze dzisiaj ustawy i przepisy, które nie uznają podstawowego prawa do wolności religijnej, ograniczają ją w sposób zupełnie bezpodstawny, nie mówiąc już o ustawach i przepisach posiadających charakter dyskryminacji czy wręcz jawnego prześladowania.

W ostatnich zwłaszcza latach powstało wiele organizacji publicznych i prywatnych, krajowych i międzynarodowych, występujących w obronie ludzi, którzy w różnych częściach świata cierpią z powodu swoich przekonań religijnych, stając się ofiarami bezprawia, będącego hańbą dla całej ludzkości. Organizacje te w sposób godny podziwu zapoznają opinię publiczną ze skargami i protestami braci i siostr, którzy często pozbawieni są głosu.

Kościół katolicki ze swej strony nie przestaje okazywać solidarności z tymi, którzy doznają dyskryminacji i prześladowań z racji wyznawanej wiary, i poprzez działalność prowadzoną z całym zaangażowaniem i cierpliwą wytrwałością stara się położyć kres tym sytuacjom. Temu także celowi Stolica Apostolska stara się służyć poprzez udział w zebraniach międzynarodowych, na których omawia się sprawy ochrony praw człowieka i pokoju, wnosząc swój specyficzny wkład. W tym samym kierunku zmierza – z konieczności bardziej dyskretna, ale nie mniej gorliwa – działalność Stolicy Apostolskiej i jej przedstawicieli w dziedzinie kontaktów z władzami politycznymi całego świata.

3. Wolność religijna a pokój

Nikt nie może nie zauważyć, że religijność zakorzeniona w ludzkim sumieniu odgrywa w kwestii pokoju specjalną rolę, i że każda próba zakazu lub przymusu w dziedzinie wolności przekonań

obraca się nieuchronnie, pociągając za sobą poważne konsekwencje, przeciwko możliwości spokojnego współżycia z bliźnimi.

W tym miejscu nasuwa się pierwszy wniosek. Tak jak pisałem we wspomnianym już Liście do przywódców państw sygnatariuszy Aktu Końcowego z Helsinek, wolność religijna, sięgająca najbardziej wewnętrznej sfery duchowej, jest niejako podstawą i racją bytu dla innych form wolności. Wyznawanie zaś religii, aczkolwiek przede wszystkim polega na wewnętrznych aktach duchowych, obejmuje w pełni całe życie ludzkie, a więc i wszystkie jego przejawy.

Wolność religijna odgrywa ponadto decydującą rolę w formowaniu prawdziwie wolnych obywateli, o ile – umożliwiając im poszukiwanie prawdy o człowieku i świecie, a także przyłgnięcie do niej – rozbudza w każdym człowieku pełną świadomość jego własnej godności i dostarcza głębszych motywacji do podjęcia spoczywającej na nim odpowiedzialności. Rzetelny stosunek do prawdy jest niezbędnym warunkiem autentycznej wolności (por. Encyklika *Redemptor hominis*, 12).

W tym sensie można śmiało powiedzieć, że wolność religijna jest bardzo istotnym czynnikiem umacniania spójności moralnej danego ludu. Społeczeństwo może liczyć na ludzi wierzących, którzy ze względu na swoje głębokie przekonania nie tylko nie ulegają z łatwością wpływom ideologii i kierunków totalizujących, ale starają się postępować zgodnie ze swym dążeniem do wszystkiego, co prawdziwe i sprawiedliwe, a co stanowi nieodzowny warunek osiągnięcia pokoju (por. *Dignitatis humanae*, 8).

Więcej jeszcze. Wiara sprawia, że człowiek w nowy sposób pojmuje swoje człowieczeństwo i składając bezinteresowny dar z siebie samego, w pełni odnajduje siebie, stając u boku innych ludzi (por. *Dominum et vivificantem*, 59). Wiara zbliża, jednoczy i brata ludzi, sprawia, że z większą uwagą, bardziej odpowiedzialnie i wspaniałomyślnie poświęcają się dobru wspólnemu. Chodzi nie tylko o to, by mieć większą gotowość do współpracy z innymi dla zabezpieczenia i ochrony własnych praw, ale raczej o to, aby w niewyczerpanych źródłach prawego sumienia znajdować wyższe motywacje do angażowania się w budowę bardziej ludzkiego i sprawiedliwego społeczeństwa.

We wszystkich państwach, a ściślej, we wszystkich narodach daje się dzisiaj odczuć szczególną potrzebę owej solidarnej współodpowiedzialności. Ale – jak pytał mój czcigodny poprzednik, Papież Paweł VI: „Czyż może skutecznie wzbudzać zaufanie i skłonić do współpracy takie państwo, które stosując swego rodzaju negatywną politykę wyznaniową, deklaruje się jako ateistyczne, a głosząc, w pewnym zakresie, poszanowanie osobistych przekonań, zajmuje stanowisko przeciwko wierze, reprezentowane przez część swych obywateli?” (Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego, 14 stycznia 1978 r.: Nauczanie Pawła VI, XVI, 1978, 29). Należałoby raczej dążyć do tego, by „zmaganie się pomiędzy światopoglądem religijnym a ateistycznym, które jest jednym ze «znaków czasu» naszej epoki (...) zachowało (...) szlachetne i godziwe cechy ludzkie, bez naruszania podstawowych praw sumienia każdego człowieka żyjącego na ziemi” (Przemówienie do Organizacji Narodów Zjednoczonych, 2 października 1979 roku: Nauczanie Jana Pawła II, 1979, II, 2, 538).

Chociaż wciąż toczą się wojny i trwa niesprawiedliwość, obserwujemy dziś stopniowy proces jednoczenia się ludów i narodów, dokonujący się na różnych płaszczyznach: politycznej, gospodarczej, kulturalnej itd. To niepowstrzymane, jak się zdaje, dążenie, stale napotykać poważne przeszkody,

czerpie z wiary głębokie inspiracje o szerokim zasięgu. Wiara bowiem, odrzucając uciekanie się do metod przemocy w rozładowywaniu konfliktów i wychowując do braterstwa i miłości, przyczynia się do tego, co sprzyja porozumieniu i pojednaniu i może być źródłem nowych sił moralnych, potrzebnych do rozwiązywania tych kwestii, w obliczu których ludzkość zdaje się dziś być słaba i bezradna.

4. Odpowiedzialność ludzi religijnych

Obowiązkiem państwa w zakresie realizowania prawa do wolności religijnej odpowiadają konkretne i poważne obowiązki mężczyzn i kobiet zarówno w sferze religijności osobistej, jak też w organizacji i życiu poszczególnych wspólnot, do których należą.

Przed wszystkim przywódcy różnych wyznań religijnych winni głosić swoją naukę w sposób wolny od jakichkolwiek uwarunkowań związanych z ich własnymi korzyściami, politycznymi lub społecznymi, i czynić to zgodnie z wymogami współżycia między ludźmi oraz z poszanowaniem wolności każdego człowieka.

Równocześnie członkowie różnych wyznań, którzy indywidualnie lub wspólnotowo dają wyraz swoim przekonaniom, organizują kult i prowadzą właściwą sobie działalność, winni czynić to tak, by nie naruszać praw innych ludzi, nie dzielących ich wiary lub nie wyznających żadnego credo.

Zaangażowanie na rzecz pokoju, największego pragnienia ludzkości, jest dla każdej wspólnoty religijnej i wszystkich wierzących miarą solidarności wobec braci. Dziś, może jak nigdy dotąd, w tym, co dotyczy pokoju, świat wiąże z religią szczególne oczekiwania.

Cieszy więc, że tak przywódcy religijni, jak i poszczególni wierni, wykazują coraz żywsze zainteresowanie sprawą pokoju i coraz większą gotowość do działania. Trzeba popierać te szlachetne dążenia i odpowiednio je koordynować, by nadawać im coraz większą skuteczność. Wymaga to sięgnięcia do samych korzeni.

To właśnie miało miejsce w ubiegłym roku w Asyżu. W odpowiedzi na moje braterskie wezwanie, przywódcy głównych religii świata zgromadzili się, by zachowując pełną wierność własnym przekonaniom i tradycjom religijnym razem potwierdzić wspólne zadanie budowania pokoju.

Wedle „logiki” asyckiego spotkania jest to dar wiążący i zobowiązujący, dar, który trzeba pielęgnować i dbać o jego dojrzewanie poprzez wzajemną akceptację, obopólny szacunek, rezygnację z ideologicznych nacisków i przemocy, przez rozwój instytucji i form sprzyjających harmonii i współpracy między ludami i narodami, a przede wszystkim przez wychowanie do pokoju, rozumianego w sensie znacznie przerastającym potrzebną wprowadzić i pożądaną reformę struktur: do pokoju, który zakłada nawrócenie serc.

5. Zaangażowanie wyznawców Chrystusa

Stwierdzamy z radością, że wśród Kościołów i kościelnych Wspólnot chrześcijańskich proces ten już się pomyślnie rozpoczął. Pragnę wyrazić życzenie, aby z nową energią coraz szerzej ogarniał wszystkich wierzących świata wielkim wyzwaniem pokoju.

Jako Pasterz Kościoła powszechnego nie spełniłbym swej misji, gdybym nie zabrał głosu w sprawie poszanowania niezbywalnego prawa Ewangelii do tego, by była głoszona wszelkiemu stworzeniu (Mk 16, 15), i gdybym nie przypominał, że Bóg podporządkował społeczeństwo cywilne służbie osoby ludzkiej, której przysługuje wolność poszukiwania prawdy i przyłgnięcia do niej. Zaangażowanie na rzecz prawdy, wolności, sprawiedliwości i pokoju wyróżnia wyznawców Chrystusa Pana. Nosimy bowiem w sercu objawioną pewność, że Bóg Ojciec, poprzez Syna ukrzyżowanego, który jest naszym pokojem (Ef 2, 14), uczynił z nas lud nowy, żyjący w wolności synów, jego zaś prawem jest przykazanie braterskiej miłości.

Jako lud Nowego Przymierza wiemy, że najwyższym wyrazem naszej wolności jest pełna odpowiedź na Boże wezwanie do zbawienia, i wraz z apostołem Janem wyznajemy: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4, 16) i którą objawił nam w swoim wcielonym Synu. Z tego wolnego i wyzwającego aktu wiary wypływa nowa wizja świata, nowy stosunek do braci, nowy sposób bycia zaczynem w społeczeństwie. Jest to przykazanie nowe (J 13, 34), które dał nam Pan. I jest to Jego pokój (por. J 14, 27), pokój, który On nam zostawił, a nie pokój świata, zawsze niedoskonały.

Musimy w pełni i odpowiedzialnie przeżywać ową wolność, która wypływa z naszego synostwa i otwiera przed nami transcendentne perspektywy. Musimy wszelkimi siłami starać się o to, by żyć wedle nowego przykazania, czerpiąc światło z дарowanego nam pokoju, którym winniśmy opromieniać wszystko, co nas otacza. „Po tym wszyscy poznają – poucza nas Chrystus – żeście uczniami moimi” (J 13, 35).

Dobrze wiem, że to wspaniałe zadanie przekracza nasze ograniczone siły. Za ileż podziałów i nieporozumień część odpowiedzialności spada na nas, chrześcijan; ile jeszcze musimy zbudować w naszej duszy, w rodzinach i we wspólnotach na znak pojednania i braterskiej miłości! Świat, trzeba przyznać, nie ułatwia nam tego zadania. Wciąż czyha pokusa przemocy. Egoizm, materializm i pycha czynią człowieka coraz mniej wolnym, a społeczeństwo – coraz mniej otwartym na wymogi braterstwa. Nie możemy jednak ulegać zniechęceniu: Jezus, nasz Mistrz i Pan, jest z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (por. Mt 28, 20).

Szczególnie serdeczną myśl kieruję do braci i siostr pozbawionych wolności wyznawania wiary chrześcijańskiej, do tych, którzy cierpią prześladowania dla imienia Chrystusa, do tych, którzy z Jego powodu są spychani na margines i upokarzani. Pragnę, aby ci bracia i siostry odczuwali naszą duchową bliskość, naszą solidarność, wsparcie naszej modlitwy. Wiemy, że ich ofiara złączona z ofiarą Chrystusa niesie z sobą owoce pokoju.

Bracia i Siostry w wierze, zaangażowanie w sprawę pokoju jest świadectwem, dzięki któremu zyskujemy dziś wiarygodność w oczach świata, a przede wszystkim w oczach dorastających pokoleń.

Wielkie wyzwanie współczesnego człowieka, stawka jego prawdziwej wolności, jest zawarta w ewangelicznym Błogosławieństwie: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój” (Mt 5, 9).

Świat potrzebuje pokoju, świat gorąco pragnie pokoju. Módlmy się, ażeby wszyscy, mężczyźni i kobiety, ciesząc się wolnością religijną, mogli żyć w pokoju.

Watykan, dnia 8 grudnia 1987 r.

**Orędzie Jana Pawła II
na XXII Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1989**

Poszanowanie mniejszości warunkiem pokoju

Wprowadzenie

1. „Prąd, który począwszy od XIX stulecia rozprzestrzenił się wszędzie oraz przybrał na sile, sprawił, że ludzie należący do jednego narodu pragną niepodległości i zespolenia się w jedno społeczeństwo. Ponieważ jednak z różnych przyczyn nie zawsze może to nastąpić, dlatego często mniej liczne grupy narodowościowe żyją na terytorium państwa należącego do innego narodu, co stwarza bardzo poważne problemy” (Encyklika *Pacem in terris*, III, 94).

Tak przed dwudziestu pięciu laty mój Poprzednik Jan XXIII wskazał na jeden z najbardziej delikatnych problemów współczesnego społeczeństwa, który z biegiem lat staje się coraz bardziej naglący, gdyż wiąże się z nim ściśle organizacja życia społecznego i państwowego wewnątrz każdego kraju, jak również życie wspólnoty międzynarodowej.

Pragnąc więc wybrać najodpowiedniejszy temat XXII Światowego Dnia Pokoju, uznałem za właściwe poddać wspólnej refleksji temat mniejszości; wiemy bowiem, że – jak stwierdził Sobór Watykański II – „pokój nie jest prostym brakiem wojny ani też nie sprowadza się jedynie do stanu równowagi sił sobie przeciwnych” (Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 78), lecz jest procesem dynamicznym, który winien brać pod uwagę wszystkie czynniki sprzyjające pokojowi lub powodujące jego zakłócenie.

Jest rzeczą niewątpliwą, że w obecnym momencie międzynarodowego odprężenia, osiągniętego na drodze porozumień i mediacji, które pozwalają przewidywać możliwość rozwiązań na rzecz narodów będących ofiarami krwawych konfliktów, problem mniejszości nabiera dużego znaczenia, a zatem staje się dla każdego przywódcy politycznego czy dla zwierzchników grup religijnych oraz dla wszystkich ludzi dobrej woli przedmiotem uważnej refleksji.

2. Niemal we wszystkich społeczeństwach istnieją dzisiaj mniejszości, jako wspólnoty wywodzące się z odmiennych tradycji kulturowych, różniące się przynależnością rasową i etniczną, wierzeniami religijnymi czy też doświadczeniami historycznymi; pochodzenie jednych jest bardzo dawne, innych bliższe naszym czasom. Żyją w tak bardzo zróżnicowanych warunkach, że prawie niemożliwe jest nakreślenie pełnego ich obrazu. Z jednej strony mamy grupy bardzo małe, zdolne do zachowywania i potwierdzania własnej tożsamości, odznaczające się dużym stopniem zintegrowania ze społeczeństwami, do których należą. W niektórych przypadkach te grupy mniejszościowe są nawet w stanie narzucić większości swoją przewagę w życiu publicznym. Z drugiej strony istnieją mniejszości,

które nie wywierają wpływu i cieszą się w pełni swoimi prawami, lecz przeciwnie, żyją w cierpieniu i niedostatku. To może je doprowadzić bądź do stanu biernej rezygnacji, bądź powodować wzburzenie, a nawet bunt. Jednakże ani bierność, ani przemoc nie są odpowiednią drogą prowadzącą do prawdziwego pokoju.

Niektóre mniejszości łączą inne jeszcze doświadczenie: separacja czy zepchnięcie na margines. Jeśli nawet jest prawdą, że niekiedy jakaś grupa dobrowolnie wybiera życie w odosobnieniu dla ochrony własnej kultury, to jednak częściej mniejszości natrafiają na bariery, które je odgradzają od reszty społeczeństwa. W takim kontekście, podczas gdy mniejszość skłania się do zamknięcia się w sobie, większość społeczeństwa może przyjąć postawę odrzucenia całej grupy mniejszościowej lub poszczególnych jej członków. W takim przypadku grupy te, czy poszczególne osoby, nie są w stanie aktywnie i twórczo uczestniczyć w budowaniu pokoju opartego na akceptacji uprawnionych różnic.

Podstawowe założenia

3. Gdy chodzi o społeczność państwową złożoną z różniących się pomiędzy sobą grup ludzkich, istnieją dwie powszechne zasady, których nie wolno naruszyć i które – co więcej – winny stanowić podstawę każdej społecznej organizacji.

Pierwszą zasadą jest niezbywalna godność każdej osoby ludzkiej, bez względu na jej pochodzenie rasowe, etniczne, kulturowe, narodowe czy też jej wierzenia religijne. Żadna osoba nie istnieje dla samej siebie, ale pełniejszą tożsamość odnajduje w odniesieniu do innych. To samo można powiedzieć o grupach ludzi. Mają one bowiem prawo do zbiorowej tożsamości, które winno być chronione, tak jak domaga się tego godność poszczególnych jej członków. Prawo to pozostaje niezmiennie również wówczas, gdy dana grupa czy któryś z jej członków działa przeciwko dobru wspólnemu. W takim przypadku domniemane niedozwolone działanie winno być zbadane przez kompetentne władze, bez piętnowania z tego powodu całej grupy, gdyż sprzeciwia się to sprawiedliwości. Z kolei zaś członkowie mniejszości mają obowiązek traktowania innych z takim samym szacunkiem i uznaniem ich godności.

Druga zasada odnosi się do podstawowej jedności rodzaju ludzkiego, wywodzącego się od jedyne Boga Stwórcy, który według języka biblijnego z jednego człowieka wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi (Dz 17, 26). Jedność rodzaju ludzkiego zakłada, że cała ludzkość, ponad istniejącymi podziałami etnicznymi, narodowymi, kulturowymi i religijnymi, winna tworzyć wolną od narodowościowych dyskryminacji wspólnotę, dążącą do wzajemnej solidarności. Owa jedność wymaga także, aby różnorodność członków rodziny ludzkiej, zamiast stanowić przyczynę podziału, służyła umacnianiu jedności.

Obowiązek akceptowania i troski o różnorodność nie spoczywa jedynie na państwie czy grupach. Każda osoba jako członek jednej rodziny ludzkiej winna rozumieć i szanować wartość różnorodności wśród ludzi oraz kierować ją ku wspólnemu dobru. Otwarte i rozumne podejście, które ma na celu lepsze poznanie kulturowego dziedzictwa spotykanych mniejszości, przyczyni się do

wyeliminowania postaw płynących z uprzedzeń, które utrudniają zdrowe stosunki społeczne. Chodzi tu o proces ciągły, ponieważ tego rodzaju postawy zbyt często odżywają w nowych kształtach.

Pokój wewnątrz jednej rodziny ludzkiej wymaga konstruktywnego rozwijania tego, co nas odróżnia jako jednostki i jako narody, tego, co stanowi naszą tożsamość. Z drugiej strony, ów pokój domaga się – ze strony wszystkich grup społecznych, posiadających własną państwowość lub nie posiadających jej – gotowości do wnoszenia wkładu w budowanie pokojowego świata. Mikrowspólnotę oraz makrowspólnotę łączą wzajemne prawa i obowiązki, których przestrzeganie przyczynia się do umocnienia pokoju.

Prawa i obowiązki mniejszości

4. Jednym z celów praworządnego państwa jest uznanie jednakowej godności wszystkich obywateli oraz ich równości wobec prawa. Niemniej jednak istnienie wewnątrz państwa odrębnych grup mniejszościowych stwarza problem ich specyficznych praw i obowiązków.

Wiele takich praw i obowiązków odnosi się właśnie do relacji pomiędzy grupami mniejszościowymi a państwem. W niektórych przypadkach normy zostały skodyfikowane i mniejszości cieszą się specjalną ochroną prawną. Jednakże nawet tam, gdzie państwo zapewnia taką ochronę, mniejszości spotykają się często z faktyczną dyskryminacją i izolacją: w takich przypadkach państwo ma obowiązek chronienia i popierania praw grup mniejszościowych, tym bardziej, że pokój i wewnętrzne bezpieczeństwo mogą być zagwarantowane tylko przy poszanowaniu praw tych wszystkich, którzy znajdują się w zasięgu jego odpowiedzialności.

5. Pierwszym prawem mniejszości jest prawo do istnienia. Prawo to bywa przekraczane w różny sposób, aż do przypadków krańcowych, kiedy jest ono negowane przez jawne lub pośrednie formy ludobójstwa. Prawo do życia jako takie jest niezbywalne i państwo, które stosuje lub toleruje działania zagrażające życiu swoich obywateli należących do grup mniejszościowych, gwałci podstawowe prawo regulujące porządek społeczny.

6. Zagrożenie prawa do istnienia może też przybierać postać bardziej subtelnej. Niektóre ludy, zwłaszcza te, które są określane jako autochtoni lub tubylcy, były zawsze szczególnie związane z własną ziemią, co łączy się z poczuciem ich tożsamości, z ich tradycjami plemiennymi, kulturowymi i religijnymi. Gdy ludy tubylcze zostają pozbawione ich ziemi, tracą żywotny element swej egzystencji i stają w obliczu ryzyka zaniknięcia jako lud.

7. Innym prawem, które winno być przestrzegane, jest prawo mniejszości do zachowania i rozwijania własnej kultury. Często są przypadki, że grupom mniejszościowym grozi wygaśnięcie ich kultur. W niektórych bowiem miejscach wprowadzono ustawodawstwo odmawiające im prawa do posługiwania się własnym językiem. Niekiedy stosuje się przymus zmiany nazwisk i nazw

geograficznych. Lekceważy się twórczość artystyczną i literacką mniejszości, nie znajdują też one w życiu publicznym miejsca dla swych świąt i uroczystości, co może prowadzić do zaprzepaszczenia bogatego dziedzictwa kulturowego. Z tym prawem wiąże się ściśle prawo do utrzymywania kontaktów z grupami o tym samym dziedzictwie kulturowym i historycznym, które żyją na terytorium innych państw.

8. O prawie do wolności religijnej wspomnę tu tylko pokrótce, gdyż było ono tematem mojego Orędzia na Światowy Dzień Pokoju w roku ubiegłym. Prawo to dotyczy nie tylko jednostek, ale wszystkich wspólnot religijnych i obejmuje swobodne manifestowanie przekonań religijnych zarówno w życiu indywidualnym, jak i zbiorowym. Wynika stąd, że mniejszości religijne winny mieć zapewnioną możliwość wspólnotowego sprawowania kultu według własnych obrządków. Winno się im również umożliwić dążenie do religijnego wykształcenia na drodze odpowiedniego nauczania, a także dysponowanie koniecznymi środkami.

Jest ponadto bardzo ważne, aby państwo zapewniło i skutecznie popierało ochronę wolności religijnej, zwłaszcza tam, gdzie obok przeważającej większości wyznawców jednej określonej religii znajduje się grupa lub więcej grup mniejszościowych innego wyznania.

W końcu winna być zagwarantowana mniejszościom religijnym odpowiednia swoboda wymiany i kontaktów z innymi wspólnotami, zarówno w ramach własnego środowiska narodowego, jak i poza nim.

9. Podstawowe prawa człowieka są dzisiaj gwarantowane przez różne Dokumenty o charakterze międzynarodowym i krajowym. Jednakże nawet najbardziej istotne środki prawne nie wystarczą do przezwyciężenia głęboko zakorzenionej postawy uprzedzeń i nieufności ani do usunięcia nastawień prowadzących do bezpośrednich działań przeciwko członkom grup mniejszościowych. Przekładanie normy prawnej na język zachowań jest procesem długim i powolnym, zwłaszcza gdy chodzi o przemianę wspomnianych postaw, co nie znaczy, że proces ten jest dlatego zadaniem mniej pilnym. Nie tylko na państwie, ale także na każdym człowieku spoczywa obowiązek uczynienia wszystkiego, co możliwe, by cel ten osiągnąć. Państwo jednak może odegrać ważną rolę w popieraniu rozwoju inicjatyw kulturalnych i wymiany, ułatwiających wzajemne zrozumienie, jak również programów wychowawczych, sprzyjających formacji młodzieży w duchu szacunku dla innych i usuwaniu wszelkich, wpływających często z niewiedzy, uprzedzeń. Poważna odpowiedzialność spoczywa na rodzicach, ponieważ dzieci wiele się uczą przez obserwację i są skłonne do przejmowania postaw rodziców wobec innych ludów i grup.

Nie ulega wątpliwości, że rozwój kultury opartej na szacunku wobec innych jest istotny w budowaniu pokojowego społeczeństwa, ale niestety, jest również oczywiste, że w praktyce okazywanie owego szacunku natrafia dzisiaj na niemałe trudności.

Państwo w istocie winno czuwać nad tym, aby nie powstawały nowe formy dyskryminacji, na przykład w znalezieniu mieszkania czy zatrudnienia. Należy z uznaniem zaznaczyć, że poczynania władz publicznych w tej dziedzinie są często uzupełniane przez wielkoduszne inicjatywy stowarzyszeń

ochotników, organizacji religijnych, osób dobrej woli, które próbują zmniejszyć napięcia i wprowadzić większą sprawiedliwość społeczną, pomagając wielu braciom i siostram w znalezieniu zatrudnienia i godziwego mieszkania.

10. Drażliwe problemy powstają w momencie, kiedy jakaś grupa mniejszościowa ujawnia roszczenia posiadające szczególne implikacje polityczne. Czasem grupa taka dąży do niepodległości lub choćby większej autonomii politycznej.

Pragnę stwierdzić ponownie, że w tego rodzaju drażliwych sytuacjach drogą wiodącą do osiągnięcia pokoju musi być droga dialogu i negocjacji. Gotowość stron do wzajemnego zaakceptowania i do dialogu jest niezbędnym warunkiem osiągnięcia słusznego rozwiązania złożonych problemów, które mogą stanowić poważne zagrożenie dla pokoju. Natomiast odrzucanie dialogu prowadzić może do przemocy.

W niektórych przypadkach konfliktowych grupy terrorystyczne niesłusznie roszczą sobie wyłączne prawo do występowania w imieniu wspólnot mniejszościowych, pozbawiając je w ten sposób możliwości swobodnego i jawnego wyboru własnych przedstawicieli i szukania – nie pod naciskiem strachu – właściwych rozwiązań. Trzeba tu jeszcze dodać, że członkowie tego rodzaju wspólnot zbyt często cierpią z powodu aktów przemocy, popełnianych bezprawnie w ich imieniu.

Niech posłuchają mego głosu ci, którzy weszli na nieludzką drogę terroryzmu: ślepe uderzenia, zabijanie niewinnych czy stosowanie krwawego odwetu nie sprzyjają sprawiedliwej ocenie rewindykacji zgłaszanych przez grupy mniejszościowe, na rzecz których oni rzekomo działają (por. Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 4).

11. Każde prawo niesie z sobą odpowiadające mu obowiązki. Również na członkach grup mniejszościowych spoczywają obowiązki wobec społeczeństwa i państwa, w którym żyją: najpierw obowiązek współpracowania, jak wszyscy inni obywatele, na rzecz wspólnego dobra. Mniejszości winny bowiem wносить swój szczególny wkład w budowanie pokojowego świata, odzwierciedlającego bogatą różnorodność wszystkich jego mieszkańców.

Po drugie, grupa mniejszościowa ma obowiązek popierania wolności i godności każdego ze swych członków i do szanowania wyborów dokonywanych przez jednostki, nawet gdyby ktoś zdecydował się przejść w obręb kultury większości.

W sytuacji zaś rzeczywistej niesprawiedliwości na grupach emigrantów spoczywać może obowiązek domagania się poszanowania słuszných praw dla członków swej grupy mniejszościowej, uciskanych w kraju pochodzenia i pozbawionych możliwości swobodnego wypowiedania się. W takich jednak przypadkach należy kierować się wielką roztropnością i jasnym rozeznanie, zwłaszcza wtedy, gdy nie można uzyskać obiektywnych wiadomości o warunkach życia danych społeczeństw.

Wszyscy członkowie grup mniejszościowych, gdziekolwiek się znajdują, winni świadomie oceniać zasadność swych roszczeń w świetle historycznego rozwoju i aktualnej rzeczywistości. Bez takiej oceny grozi im ryzyko stania się niewolnikami przeszłości, bez perspektyw na przyszłość.

Aby budować pokój

12. Z dotychczasowych rozważań wyłania się zarys społeczeństwa bardziej sprawiedliwego i pokojowego, do którego powstania wszyscy winniśmy dążyć wszelkimi siłami. Jego urzeczywistnienie wymaga głębokiego zaangażowania nie tylko w usuwaniu jawnych dyskryminacji, ale także wszystkich tych barier, które oddzielają od siebie poszczególne grupy. Regułą stać się winno tutaj pojednanie w sprawiedliwości, uznające słuszne aspiracje każdego z członków wspólnoty. Ponad wszystko i we wszystkim cierpliwe dążenie do pokojowego współżycia znajduje moc i wypełnienie w miłości obejmującej wszystkie narody. Taka miłość może wyrażać się w niezliczonych formach konkretnej służby na rzecz bogatej różnorodności rodzaju ludzkiego, który jest jeden zarówno ze względu na pochodzenie, jak i przeznaczenie.

Rosnąca świadomość odnośnie do położenia mniejszości, przejawiająca się dzisiaj na wszystkich poziomach, stanowi w naszych czasach znak pewnej nadziei dla nowych pokoleń i dla dążeń tych grup mniejszościowych. Istotnie, szacunek im okazywany należy poniekąd uznać za kamień probierczy zgodnego współżycia społecznego i jako wskaźnik obywatelskiej dojrzałości osiągniętej przez dane państwo i jego instytucje. W prawdziwie demokratycznym społeczeństwie zapewnienie mniejszości uczestnictwa w życiu publicznym jest znakiem szlachetnego postępu obywatelskiego, to zaś przynosi zaszczyt tym narodom, w których wszystkim obywatelom zostaje zagwarantowane to uczestnictwo w atmosferze prawdziwej wolności.

13. Na zakończenie pragnę skierować szczególny apel do moich sióstr i braci w Chrystusie. Wszyscy, niezależnie od naszego etnicznego pochodzenia i miejsca zamieszkania, wiemy dzięki wierze, że w Chrystusie „jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca”, ponieważ staliśmy się „domownikami Boga” (por. Ef 2, 18-19). Jako członkowie jednej rodziny Bożej nie możemy godzić się na istnienie wśród nas podziałów czy dyskryminacji.

Zsyłając swego Syna na ziemię, Ojciec powierzył Mu misję powszechnego zbawienia. Jezus po to przyszedł, aby wszyscy mieli życie i mieli je w obfitości (por. J 10, 10). Żaden człowiek i żadna grupa nie są wyłączone z tego powierzonego nam posłannictwa jednoczącej miłości. Także i my winniśmy się modlić prostymi i wzniosłymi słowami wypowiedzianymi przez Jezusa w przeddzień męki: „Jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno” (J 17, 21).

Taka modlitwa winna stanowić program naszego życia, być naszym świadectwem, ponieważ jako chrześcijanie wyznajemy wspólnego Ojca, który nie ma względu na osoby, miłuje cudzoziemca, udzielając mu chleba i odzienia (Pwt 10, 18).

14. Kiedy Kościół mówi o dyskryminacji w ogólności lub – jak w obecnym Orędziu – o dyskryminacji konkretnej, która godzi w grupy mniejszościowe, to zwraca się przede wszystkim do własnych członków, niezależnie od ich pozycji czy odpowiedzialności w danym społeczeństwie. Podobnie jak nie może mieć miejsca dyskryminacja w Kościele, tak też żaden chrześcijanin nie może

świadomie zachęcać do tworzenia, ani popierać takich struktur czy postaw, które oddzielają osoby od innych osób, grupy od innych grup. To samo nauczanie winno stosować się do tych wszystkich, którzy uciekają się do przemocy lub ją podtrzymują.

15. Na koniec pragnę wyrazić moją duchową więź z tymi członkami grup mniejszościowych, którzy cierpią. Znam ich bóle i znam motywy ich słusznej dumy. Modlę się o to, aby doświadczenia, w których się znajdują, skończyły się jak najszybciej i by mogli bezpiecznie cieszyć się swoimi prawami. Ze swej strony proszę o modlitwę, aby pokój, którego szukamy, stawał się coraz bardziej prawdziwym pokojem, zbudowanym na „kamieniu węgielnym”, którym jest sam Chrystus (por. Ef 2, 20-22).

Niech Bóg błogosławi wszystkim darem swego pokoju i swojej miłości.

Watykan, dnia 8 grudnia 1988 r.

**Orędzie Jana Pawła II
na XXIII Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1990**

***Pokój z Bogiem Stwórcą,
pokój z całym stworzeniem***

Wprowadzenie

1. W naszych czasach rośnie świadomość, że zagrożeniem dla pokoju na świecie jest nie tylko wyścig zbrojeń, lokalne konflikty zbrojne i różne formy niesprawiedliwości społecznej, wciąż obecne w życiu ludów i narodów, ale także brak należytego szacunku dla przyrody, chaotyczna eksploatacja bogactw naturalnych i stopniowe pogarszanie się jakości życia. Ta sytuacja rodzi poczucie tymczasowości i niepewności jutra, którego konsekwencją są wielorakie formy zbiorowego egoizmu, żądzy posiadania i stosowania przemocy.

W obliczu powszechnej degradacji środowiska naturalnego ludzkość uświadomiła sobie, że nie można dłużej wykorzystywać zasobów ziemi w sposób taki, jak w przeszłości. Zjawisko to niepokoi opinię publiczną i polityków, podczas gdy specjaliści z różnych dziedzin nauki badają jego przyczyny. Kształtuje się w ten sposób świadomość ekologiczna, której nie należy tłumić, a przeciwnie – trzeba sprzyjać jej pogłębianiu i dojrzewaniu, tak aby mogła znaleźć wyraz w konkretnych programach i inicjatywach.

2. Wiele wartości etycznych, które mają zasadnicze znaczenie dla rozwoju pokojowego społeczeństwa, wiąże się bezpośrednio z kwestią środowiska naturalnego. Współzależność wielu wyzwań, które stają przed współczesnym światem, potwierdza potrzebę skoordynowanego poszukiwania rozwiązań, wychodzącego od spójnej moralnej wizji świata.

Dla chrześcijanina podstawą takiej wizji są przekonania religijne płynące z prawdy Objawienia. Dlatego na początku tego Orędzia pragnę nawiązać do biblijnego opisu stworzenia świata i mam nadzieję, że również ci, którzy nie wyznają naszej wiary, znajdą w nim elementy, mogące posłużyć wspólnej refleksji i wspólnemu zaangażowaniu.

1. „A Bóg widział, że były dobre”

3. W Księdze Rodzaju, która zawiera pierwsze samoobjawienie się Boga ludzkości (Rdz 1-3), niby refren powtarza się zdanie: „A Bóg widział, że były dobre”. Ale gdy Bóg, stworzywszy już niebo i

morze, i wszystko, co jest na ziemi, stworzył mężczyznę i kobietę, zdanie to zabrzmiało inaczej: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1, 31). I dopiero wtedy, gdy całą resztę stworzenia powierzył mężczyźnie i kobiecie, Bóg – jak czytamy – odpoczął po całej swej pracy (Rdz 2, 3).

Wezwanie Adama i Ewy do udziału w realizacji Bożego planu względem stworzenia wyzwala w nich owe zdolności i dary, którymi osoba ludzka wyróżnia się spośród wszystkich innych stworzeń, a równocześnie wprowadza ład w stosunki człowieka z całym stworzeniem. Stworzeni na Boży obraz i podobieństwo Adam i Ewa mają panować nad ziemią (por. Rdz 1, 28) mądrze i z miłością. Oni jednak swoim grzechem zniszczyli panującą harmonię, celowo sprzeciwiając się planom Stwórcy. Spowodowało to nie tylko alienację człowieka, śmierć i bratobójstwo, ale także swego rodzaju bunt ziemi wobec niego (por. Rdz 3, 17-19; 4, 12). Całe stworzenie zostało poddane marność i od tej pory trwa w tajemniczym oczekiwaniu na swój udział w wolności i chwale dzieci Bożych (por. Rz 8, 20-21).

4. Chrześcijanie wierzą, że przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa dokonało się dzieło pojednania ludzkości z Ojcem, który „zechciał (...), aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą: przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża” (Kol 1, 19-20). W ten sposób stworzenie, które niegdyś popadło w „niewolę” śmierci i zepsucia (por. Rz 8, 21), zostało stworzone od nowa (por. Ap 21, 5), otrzymało nowe życie, my zaś „oczekujemy (...) nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość” (2 P 3,13). Tak oto Ojciec nam „oznajmił tajemnicę swej woli według swego postanowienia, które przedtem w Nim powziął dla dokonania pełni czasów, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie” (Ef 1, 9-10).

5. W świetle tych sformułowań biblijnych jawi się w całej pełni zależność między działaniem człowieka a integralną naturą stworzenia. Sprzeciwiając się planom Boga Stwórcy, człowiek wprowadza nieporządek, który niechybnie odbija się na reszcie stworzenia. Gdy człowiek nie żyje w pokoju z Bogiem, nie ma pokoju na ziemi: „Dlatego kraj jest okryty żałobą i wędną wszyscy jego mieszkańcy, zarówno zwierzę polne, jak ptactwo powietrzne, a nawet ryby morskie marnieją” (Oz 4, 3).

To „cierpienie” ziemi jest odczuwane także przez ludzi, którzy nie dzielą z nami wiary w Boga. Wszyscy bowiem mogą oglądać spustoszenie spowodowane w świecie przyrody przez ludzi obojętnych na wyraźne zasady owego porządku i harmonii, jakie w tym świecie się kryją.

Nasuwa się więc niepokojące pytanie, czy można jeszcze naprawić wyrządzone szkody. Nie ulega wątpliwości, że w aktualnej sytuacji nie można poprzestać na regulacji zasad dysponowania bogactwami ziemi lub na ich bardziej racjonalnym wykorzystaniu. Jakkolwiek należy przyznać, że są to bardzo pożyteczne rozwiązania praktyczne, niemniej powinno się przede wszystkim sięgnąć do głębokich źródeł tej sytuacji i przeciwstawić się kryzysowi wartości moralnych, który wyraża się między innymi w niepokojącej degradacji środowiska naturalnego.

2. Kryzys ekologiczny jako problem moralny

6. Pewne elementy aktualnego kryzysu ekologicznego świadczą o tym, iż jest on problemem moralnym. Należy wśród nich wymienić przede wszystkim bezkrytyczne zastosowanie w praktyce zdobyczy naukowych i technologicznych. W ostatnich czasach dokonano wielu odkryć, które przyniosły niewątpliwe korzyści ludzkości, będąc dowodem szlachetności powołania człowieka do odpowiedzialnego udziału w stwórczym działaniu Boga w świecie. Tym niemniej stwierdzono również, że zastosowanie pewnych odkryć w przemyśle i rolnictwie na dłuższą metę przynosi skutki negatywne. Wniosek stąd, że nie można podejmować żadnego działania w jednej dziedzinie ekosystemu bez uwzględnienia jego wpływu na inne dziedziny i ogólnie na jakość życia przyszłych pokoleń.

Stopniowe niszczenie warstwy ozonowej i postępujący w ślad za nim „efekt cieplarniany” osiągnęły krytyczne rozmiary na skutek ciągłego rozwoju przemysłu, wielkich aglomeracji miejskich i zwiększonego zużycia energii. Odpady przemysłowe, gazy produkowane przy spalaniu kopalin, niekontrolowane wycinane lasów, stosowanie pewnych herbicydów, substancji chłodzących i aerozoli – wszystko to, jak wiadomo, ma szkodliwy wpływ na atmosferę i na całe środowisko naturalne. Obserwuje się liczne zmiany klimatyczne i atmosferyczne, które niosą z sobą wielorakie konsekwencje, począwszy od szkodliwego działania na zdrowie ludzkie, a skończywszy na niebezpieczeństwie zatopienia przybrzeżnych obszarów lądu.

Niektóre szkody są nieodwracalne, ale wiele procesów można jeszcze opanować. Dlatego cała ludzka wspólnota – jednostki, państwa i organizacje międzynarodowe – ma obowiązek wykazania się na tym polu należną odpowiedzialnością.

7. Najgłębszą i najpoważniejszą implikacją moralną kwestii ekologicznej jest brak szacunku dla życia, który charakteryzuje wiele zachowań sprzecznych z zasadami ochrony środowiska. Zdarza się często, że potrzeby produkcji przeważają nad godnością pracownika, a interesy ekonomiczne biorą górę nad dobrem jednostek czy nawet całych społeczności. W takich wypadkach zanieczyszczenie lub zniszczenia powodowane w środowisku są skutkiem ograniczonego i wynaturzonego światopoglądu, który wiąże się czasem z prawdziwą pogardą dla człowieka.

Delikatna równowaga ekologiczna ulega zachwianiu również na skutek wyniszczenia niektórych gatunków zwierząt i roślin i niekontrolowanej eksploatacji bogactw naturalnych. Warto przypomnieć, że działania tego typu, nawet jeśli są realizowane w imię postępu i dobrobytu, nie przynoszą w rezultacie ludzkości żadnego pożytku.

Nie sposób wreszcie nie odczuwać głębokiego zaniepokojenia wobec niewiarygodnych wprost możliwości badań w dziedzinie biologii. Prawdopodobnie nie jesteśmy jeszcze w stanie ocenić zaburzeń spowodowanych w przyrodzie przez nie podlegającą żadnej kontroli manipulację genetyczną i niepoohamowane tworzenie nowych gatunków roślin i form życia zwierzęcego, nie mówiąc już o niedopuszczalnych zabiegach podejmowanych u początków samego życia ludzkiego. Nietrudno dostrzec, że w tej tak delikatnej dziedzinie lekceważenie lub odrzucanie podstawowych norm etycznych prowadzi człowieka na próg samozniszczenia.

Szacunek dla życia, a przede wszystkim dla ludzkiej godności, jest podstawową zasadą zdrowego postępu ekonomicznego, przemysłowego i naukowego.

Wszystkim wiadomo, że kwestia ekologiczna ma bardzo złożony charakter. Istnieją jednak pewne podstawowe zasady, które nie naruszając słusznej autonomii i nie ingerując w specyficzne kompetencje osób zaangażowanych na tym polu, mogą skierować poszukiwania na drogę właściwych i skutecznych rozwiązań. Są to podstawowe zasady budowania pokojowego społeczeństwa, któremu nie może być obce poszanowanie dla życia ani poczucie integralności stworzenia.

3. W poszukiwaniu rozwiązań

8. Teologia, filozofia i nauki ścisłe mają zgodną wizję harmonii wszechświata jako prawdziwego „kosmosu”, który stanowi integralną całość i charakteryzuje się własną dynamiczną równowagą. Ten porządek musi być uszanowany. Ludzkość jest powołana do tego, by go poznawać, by odkrywać go z należytą ostrożnością, a następnie korzystać z niego, troszcząc się jednak o zachowanie jego integralności.

Z drugiej strony, ziemia jest zasadniczo wspólnym dziedzictwem, którego owoce powinny służyć wszystkim. Sobór Watykański II potwierdził, iż „Bóg przeznaczył ziemię ze wszystkim, co ono zawiera, na użytek wszystkich ludzi i narodów” (*Gaudium et spes*, 69). To stwierdzenie zawiera w sobie bezpośrednie implikacje dla omawianej przez nas kwestii. Jest rzeczą niesprawiedliwą, aby niewielka uprzywilejowana grupa wybrańców gromadziła coraz więcej zbędnych dóbr, trwoniąc dostępne bogactwa, podczas gdy rzesze ludzi żyją w nędzy, na poziomie minimum koniecznego do przetrwania. I tu dramatyczne w swoich rozmiarach zachwianie równowagi ekologicznej mówi nam o tym, jak bardzo ludzka zachłanność oraz indywidualny i zbiorowy egoizm sprzeciwiają się porządkowi stworzenia, w który jest wpisana również wzajemna zależność.

9. Pojęcia porządku wszechświata i wspólnego dziedzictwa uwypuklają potrzebę lepszego systemu międzynarodowej koordynacji w zakresie rozporządzania zasobami ziemi. Problemy środowiska naturalnego wykraczają w wielu wypadkach poza granice poszczególnych państw, a więc ich rozwiązania nie można szukać tylko w obrębie danego kraju. W ostatnich czasach poczyniono obiecujące postępy na polu tej pożądanej międzynarodowej współpracy, jednakże istniejące narzędzia i organizacje nie spełniają do tej pory wymogów realizacji skoordynowanego planu działania. Stają tu na przeszkodzie kwestie polityczne, przejawy skrajnego nacjonalizmu i interesy ekonomiczne, żeby nie wspomnieć o pewnych czynnikach, które hamują bądź wręcz uniemożliwiają międzynarodową współpracę i podejmowanie skutecznych długoterminowych działań.

Wspomniana już konieczność konkretnej międzynarodowej współpracy, rzecz jasna, nie uszczupla zakresu odpowiedzialności poszczególnych krajów. Ich obowiązkiem jest nie tylko wdrażanie norm zatwierdzonych wspólnie z władzami innych państw, ale także troska o własny ład społeczno-gospodarczy, obejmujący przede wszystkim najbardziej delikatne dziedziny życia społecznego. Każde

państwo winno chronić własne terytorium przed zanieczyszczeniem atmosfery i biosfery, sprawując między innymi ścisłą kontrolę nad skutkami nowych odkryć technologicznych czy naukowych i chroniąc własnych obywateli przed działaniem substancji szkodliwych lub toksycznych. Dziś mówi się coraz częściej o tym, że prawo do życia w bezpiecznych warunkach środowiskowych winno znaleźć się w znowelizowanej Karcie Praw Człowieka.

4. Pilna potrzeba nowej solidarności

10. Kryzys ekologiczny uwydatnia pilną moralną potrzebę nowej solidarności, zwłaszcza w sferze stosunków między krajami rozwijającymi się i krajami wysoko uprzemysłowionymi. Państwa winny być coraz bardziej solidarne i wzajemnie się uzupełniać w działaniach na rzecz pokojowego oraz zdrowego rozwoju środowiska naturalnego i społecznego. Nie sposób na przykład wymagać od krajów zacofanych, by stosowały w swoim rodzącym się dopiero przemyśle pewne restrykcje podyktowane potrzebą ochrony środowiska, jeśli kraje uprzemysłowione nie zastosują tych restrykcji jako pierwsze. Skądinąd kraje znajdujące się na drodze rozwoju przemysłowego mają moralny obowiązek unikania błędów popełnionych w przeszłości przez innych; nie mogą w dalszym ciągu niszczyć środowiska substancjami zanieczyszczającymi, wycinać całych połaci lasów i eksploatować bez ograniczeń bogactw, które kiedyś się wyczerpią. W tym samym kontekście należy wymienić pilną potrzebę rozwiązania problemu unieszkodliwiania i eliminowania odpadów toksycznych.

Ale żaden plan ani żadna organizacja nie będą w stanie dokonać pożądanых zmian, jeśli władze wszystkich krajów świata nie będą głęboko przekonane o absolutnej konieczności nowej solidarności, niezbędnej dla rozwiązania kryzysu ekologicznego i podstawowej dla sprawy pokoju. Taka solidarność może przyczynić się do umocnienia pokojowych stosunków między narodami.

11. Trzeba przy tym dodać, że prawidłowa równowaga ekologiczna jest niemożliwa do osiągnięcia, zanim nie zostanie rozwiązana sprawa strukturalnych form ubóstwa istniejącego na świecie. W wielu na przykład krajach na skutek nędznych warunków życia na wsi i rozdrobnienia ziemi rolnictwo stało się niedostatecznym źródłem utrzymania, a gleba uległa wyjałowieniu. Gdy ziemia nie wydaje plonów, rolnicy przemieszczają się z miejsca na miejsce, doprowadzając często do niekontrolowanego wycinania lasów, bądź przenoszą się do ośrodków miejskich, gdzie brakuje infrastruktury i usług. Ponadto niektóre państwa o znacznym zadłużeniu niszczą swoje bogactwa naturalne, by nawet za cenę nieodwracalnych zmian w równowadze ekologicznej uzyskać nowe towary na eksport. Jednakże obciążenie winą wyłącznie ubogich za szkody, jakie swoją działalnością wyrządzają w środowisku naturalnym, jest niedopuszczalnym błędem w ocenie sytuacji. Ubodzy, którym ziemia została powierzona tak samo jak wszystkim innym, potrzebują pomocy w przezwyciężaniu swojego ubóstwa. Pomoc ta wymaga odważnych reform strukturalnych oraz nowych układów w stosunkach między państwami i narodami.

12. Jest inne jeszcze niebezpieczeństwo, które nam zagraża: wojna. Nowoczesne zdobycze naukowe umożliwiają dziś, niestety, manipulowanie środowiskiem naturalnym w celach wrogich człowiekowi, a jego skutki są na dłuższą metę nieprzewidywalne i tym groźniejsze. Pomimo układów międzynarodowych zabraniających wojny chemicznej, bakteriologicznej i biologicznej, w laboratoriach trwają prace w zakresie badań nowych rodzajów broni, które są w stanie naruszyć naturalną równowagę.

Obecnie skutki jakiegokolwiek wojny na skalę światową byłyby dla ekologii katastrofalne. Każdy jednakże konflikt, lokalny czy regionalny, pomimo ograniczonych rozmiarów sieje zniszczenie nie tylko wśród ludzi i infrastruktury, ale wyrządza szkody w przyrodzie, niszcząc zbiory i roślinność, zatruwając glebę i wodę. Ten, kto ocalał, zaczyna nowe życie w bardzo ciężkich warunkach naturalnych, co wywołuje z kolei trudne sytuacje społeczne, które mają także negatywny wpływ na środowisko naturalne.

13. Współczesne społeczeństwo nie znajdzie rozwiązania kwestii ekologicznej, jeśli poważnie nie zweryfikuje swojego stylu życia. W wielu stronach świata hołduje ono zasadom hedonizmu i konsumpcji, nie troszcząc się wcale o ich zgubne konsekwencje. Mówiłem już, że zły stan ekologii jest przejawem głębokiego moralnego kryzysu człowieka, bowiem brak poczucia wartości osoby i życia ludzkiego powoduje obojętność w stosunku do innych i do świata. Powściągliwość i umiar, dyscyplina wewnętrzna i duch poświęcenia winny panować w codziennym życiu, ażeby ogół nie musiał ponosić negatywnych konsekwencji niedbalstwa niewielu.

Istnieje więc pilna potrzeba kształtowania postawy odpowiedzialności ekologicznej: odpowiedzialności wobec siebie samych, odpowiedzialności wobec innych i odpowiedzialności wobec środowiska. Kształtowanie takiej postawy nie może opierać się tylko na ludzkich uczuciach lub bliżej niesprecyzowanych ambicjach. Nie może mieć celów ideologicznych ani politycznych. Jego założeniem nie może być całkowita negacja współczesnego świata lub złudne marzenie o powrocie do „raju utraconego”. Prawdziwe kształtowanie odpowiedzialnej postawy wymaga prawdziwego nawrócenia w sposobie myślenia i postępowania. Na tym polu Kościoły oraz inne instytucje religijne, organizmy rządowe i nierządowe, a wręcz wszystkie komponenty społeczeństwa mają do spełnienia ściśle określoną rolę. Jednakże pierwszą instytucją kształtującą postawy pozostaje rodzina, w której dziecko uczy się szacunku dla bliźniego i miłości do przyrody.

14. Nie można wreszcie pominąć estetycznych walorów stworzenia. Kontakt z przyrodą ma właściwości rekreacyjne, a kontemplacja jej piękna daje pokój i pogodę ducha. Biblia zatrzymuje się w wielu miejscach nad dobroczynnym działaniem i pięknem stworzenia, które jest wezwane, by słać chwałę Boga (por. na przykład Rdz 1, 4 nn; Ps 8, 2; 104 [103], 1 nn; Mdr 13, 3-5; Syr 39, 16. 33; 43, 1. 9).

Równie intensywne doznania przynosi wymagająca może większego wysiłku kontemplacja dzieł ludzkiego geniuszu. Także miasta odznaczają się swoistym pięknem, które winno pobudzać mieszkańców do ochrony ich naturalnego środowiska. Istotne znaczenie dla tej ochrony mają

właściwie pomyślane plany urbanistyczne, a warunkiem tworzenia skupisk ludzkich na prawidłowych zasadach ekologicznych jest uwzględnienie morfologicznego układu terenu. Jednym słowem, nie wolno zaniedbywać relacji, jaka zachodzi między właściwym wychowaniem estetycznym i utrzymaniem zdrowego środowiska naturalnego.

5. Powszechna odpowiedzialność za ekologię

15. Dziś kwestia ekologiczna nabrała tak poważnych rozmiarów, że odwołuje się do odpowiedzialności właściwie wszystkich ludzi. Złożoność jej aspektów, omówionych powyżej, wskazuje na potrzebę zjednoczenia wysiłków w celu ustalenia konkretnych obowiązków i zadań, jakie należą do jednostek, narodów, państw i całej międzynarodowej wspólnoty. Wysiłki te nie tylko idą w parze z działaniami na rzecz prawdziwego pokoju, ale obiektywnie je potwierdzają i umacniają. Patrząc na kwestię ekologiczną w szerszej perspektywie pokojowego współżycia w społeczeństwie ludzkim, łatwiej jest uświadomić sobie wielką wagę przesłania, jakie płynie do nas z ziemi i z atmosfery: porządek, który panuje we wszechświecie, wymaga szacunku; osoba ludzka, obdarzona możliwością wolnego wyboru, jest głęboko odpowiedzialna za zachowanie tego porządku, również dla dobra przyszłych pokoleń. Kryzys ekologiczny – powtarzam – jest problemem moralnym.

Także ci ludzie, którzy – choć nie mają sprecyzowanych przekonań religijnych – są świadomi swojej odpowiedzialności za wspólne dobro, poczuwają się do obowiązku uczestniczenia w uzdrawianiu środowiska. Tym bardziej więc ci, którzy wierzą w Boga Stwórcę, a więc są przekonani o istnieniu w świecie ściśle określonego i celowego porządku, powinni zająć się odpowiedzialnie tym problemem. Wśród nich zwłaszcza chrześcijanie traktują swoją odpowiedzialność za ład wewnątrz stworzenia i swoje obowiązki względem natury i Stwórcy jako element swojej wiary. Stąd świadomość szerokiej możliwości współdziałania na polu ekumenicznym i międzywyznaniowym, jakie się przed nimi otwierają.

16. Na zakończenie tego Orędzia pragnę zwrócić się bezpośrednio do moich braci i siostr, członków Kościoła katolickiego, aby przypomnieć im o doniosłym obowiązku opieki nad stworzeniem. Zaangażowanie człowieka wierzącego na rzecz zdrowego środowiska wypływa wprost z jego wiary w Boga Stwórcę, ze świadomości skutków grzechu pierworodnego i grzechów osobistych oraz z przekonania o tym, że został odkupiony przez Chrystusa. Szacunek dla życia i dla ludzkiej godności zakłada także poszanowanie dla stworzenia i troskę o nie, gdyż jest ono wezwane, by wspólnie z człowiekiem chwalić Boga (por. Ps 148 i 150 [96]).

Św. Franciszek z Asyżu, którego w roku 1979 ogłosiłem niebieskim patronem ekologów (por. List apostolski *Inter sanctos*: AAS 71 [1979] 1509n), daje chrześcijanom przykład prawdziwego i pełnego szacunku dla całego stworzenia. Przyjaciel ubogich, umiłowany przez Boże stworzenia, zachęcał wszystkich – zwierzęta, rośliny, żywy świat przyrody, a także brata Słońce i siostrę Księżyc – do śpiewania Bogu hymnu czci i chwały. Biedaczyna z Asyżu daje nam świadectwo, że w pokoju z Bogiem

możemy lepiej poświęcić się budowaniu pokoju z całym stworzeniem, który nie może istnieć bez pokoju między narodami.

Ufam, że jego przykład pomoże nam w zachowaniu żywego uczucia „braterstwa” ze wszystkimi rzeczami, dobrymi i pięknymi, które stworzył wszechmocny Bóg, i że będzie nam przypominał o poważnym obowiązku szanowania ich i otaczania troskliwą opieką w szerszym i wznioślejszym kontekście braterstwa między ludźmi.

Watykan, 8 grudnia 1989 r.

**Orędzie Jana Pawła II
na XXIV Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1991**

***Poszanowanie sumienia każdego człowieka
warunkiem pokoju***

Wprowadzenie

Wiele spośród narodów tworzących jedną rodzinę ludzką dąży dzisiaj do osiągnięcia rzeczywistego uznania i prawnej ochrony wolności sumienia, tak istotnej dla wolności każdego człowieka. Różnym aspektom tej wolności, o podstawowym znaczeniu dla pokoju w świecie, poświęciłem już dwa Orędzia na Światowy Dzień Pokoju.

W roku 1988 zaproponowałem jako temat naszej wspólnej refleksji sprawę wolności religijnej. Zagwarantowanie prawa do publicznego wyrażania własnych przekonań religijnych we wszystkich sferach życia społecznego stanowi niezbędny element pokojowego współżycia między ludźmi. „Pokój – pisałem z tej okazji – opiera się na wolności i na otwarciu się sumień na prawdę”. W następnym roku kontynuowałem te refleksje, proponując kilka myśli o konieczności poszanowania prawa mniejszości narodowych i religijnych, które stanowi „jeden z najbardziej delikatnych problemów współczesnego społeczeństwa”, gdyż „wiąże się z nim ściśle organizacja życia społecznego i państwowego wewnątrz każdego kraju, jak również życie wspólnoty międzynarodowej”. W tym roku pragnę zwrócić szczególną uwagę na znaczenie poszanowania sumienia każdego człowieka, które jest podstawą pokoju w świecie.

1. Wolność sumienia a pokój

Istotnie, w świetle wydarzeń ubiegłego roku coraz pilniejsza wydaje się potrzeba podjęcia konkretnych kroków, aby zapewnić pełne poszanowanie wolności sumienia, tak na płaszczyźnie prawnej, jak i na płaszczyźnie relacji międzyludzkich. Te nagłe zmiany potwierdzają w sposób nader jasny, że osoba nie może być traktowana jako rodzaj przedmiotu, rządzonego wyłącznie przez siły zewnętrzne pozostające poza zasięgiem jego kontroli. Przeciwnie, pomimo swej słabości człowiek nie jest pozbawiony zdolności poszukiwania i poznawania dobra w sposób wolny oraz rozpoznawania i odrzucania zła, wyboru prawdy i przeciwstawiania się błędom. Istotnie, Bóg stwarzając osobę ludzką, wpisał w jej serce prawo, które każdy może odkryć (por. Rz 2, 15), a sumienie jest właśnie tą zdolnością rozróżniania dobra i zła i działania zgodnie z tym prawem. Posłuszeństwo wobec tego prawa stanowi o godności człowieka.

Żadna ludzka władza nie ma prawa ingerować w sprawy sumienia człowieka, jest ono bowiem świadectwem transcendencji osoby, także wobec społeczeństwa, i jako takie jest nienaruszalne. Nie jest ono jednak absolutem, postawionym ponad prawdą i błędem; przeciwnie, jego wewnętrzna natura zakłada związek z prawdą obiektywną, powszechną i taką samą dla wszystkich, której wszyscy ludzie mogą i powinni poszukiwać. W tym związku z prawdą obiektywną znajduje swoje usprawiedliwienie wolność sumienia jako konieczny warunek dążenia do prawdy godnej człowieka, poznania jej w sposób odpowiedni oraz przyłgnięcia do niej. To z kolei zakłada, że wszyscy powinni szanować sumienie każdego człowieka i nie usiłować narzucać nikomu swojej własnej „prawdy”, co nie narusza prawa do wyznawania jej bez pogardzania z tego powodu nikim, kto myśli odmiennie. Prawda nie zwycięża inaczej, jak tylko własną mocą. Odmawianie osobie pełnej wolności sumienia, a zwłaszcza wolności szukania prawdy lub podejmowanie prób narzucenia pewnego szczególnego sposobu rozumienia prawdy, sprzeciwia się jej najbardziej podstawowemu prawu. Wywołuje to również zaostrzenie się sprzeczności i napięć, które mogą doprowadzić do powstania trudnych i wrogich stosunków wewnątrz społeczeństwa, a nawet do otwartego konfliktu. Ostatecznie zatem na płaszczyźnie sumienia można postawić i najskuteczniej rozwiązać problem zapewnienia stałego i trwałego pokoju.

2. Prawdę absolutną można znaleźć tylko w Bogu

Gwarancją istnienia obiektywnej prawdy jest Bóg, Prawda absolutna, a poszukiwanie prawdy utożsamia się – na płaszczyźnie obiektywnej – z poszukiwaniem Boga. Wystarczyłoby to do ukazania wewnętrznego związku istniejącego pomiędzy sumieniem a wolnością religijną. Z drugiej strony, wyjaśnia się w ten sposób, dlaczego systematyczne zaprzeczanie istnieniu Boga i stworzenie systemu, którego podstawowym elementem jest owa negacja, są krańcowo sprzeczne z wolnością sumienia, jak również wolnością religijną. Kto bowiem uznaje związek między prawdą ostateczną i Bogiem, uznaje również, że niewierzący mają prawo, a nawet obowiązek poszukiwania prawdy, która ich doprowadzi do odkrycia Boskiej tajemnicy i do pokornego jej przyjęcia.

3. Formowanie sumienia

Podstawowym obowiązkiem każdego człowieka jest kształtowanie własnego sumienia w świetle obiektywnej prawdy, której poznania nikomu się nie odmawia i nikt nie może go zabronić. Kto domaga się prawa do postępowania według własnego sumienia, a nie uznaje równocześnie obowiązku podporządkowywania go prawdzie i prawu wpisanemu w nasze serca przez samego Boga, w rzeczywistości przypisuje nadrzędną wartość swojemu ograniczonemu osądowi. Nie przyczynia się w ten sposób bynajmniej do budowania pokoju w świecie. Należy raczej z wielką gorliwością poszukiwać prawdy i żyć nią jak najlepiej według własnych możliwości. To szczere poszukiwanie prawdy kształtuje

nie tylko postawę szacunku wobec poszukiwań innych ludzi, ale także pragnienie wspólnego poszukiwania.

W doniosłym zadaniu kształtowania sumienia pierwszorzędną rolę odgrywa rodzina. Poważnym obowiązkiem rodziców jest pomaganie własnym dzieciom, już od najwcześniejszych lat, w szukaniu prawdy i życiu zgodnie z prawdą oraz w szukaniu dobra i szerzeniu go.

Zasadnicze znaczenie dla formacji sumienia ma także szkoła, w której dzieci i młodzież stykają się z szerszym światem, często odmiennym od środowiska rodzinnego. Wychowanie bowiem nie jest nigdy moralnie obojętne, nawet gdy usiłuje się głosić jego „neutralność” etyczną i religijną. Sposób, w jaki dzieci i młodzież są formowane i wychowywane, odzwierciedla nieuchronnie te wartości, które wpływają następnie na ich sposób rozumienia innych i całego społeczeństwa. Zgodnie więc z naturą i godnością osoby ludzkiej oraz z prawem Bożym, programy szkolne winny pomagać młodzieży w rozeznawaniu i szukaniu prawdy, uczyć akceptacji wymogów i ograniczeń prawdziwej wolności oraz szacunku dla analogicznego prawa innych ludzi.

Proces kształtowania sumienia nie będzie pełny, gdy braknie gruntownego wychowania religijnego. Jakże młody człowiek może pojąć w pełni nakazy moralne, będące konsekwencją uznania godności ludzkiej, nie odwołując się do źródła tej godności, do Boga Stwórcy? W tej dziedzinie pierwszoplanową rolę nadal odgrywa rodzina, Kościół katolicki, wspólnoty chrześcijańskie oraz inne instytucje religijne, państwo zaś, zgodnie z normami i deklaracjami międzynarodowymi winno gwarantować ich prawa i ułatwiać korzystanie z nich. Ze swej strony rodzina i wspólnoty religijne powinny w sposób coraz głębszy i bardziej zdecydowany opowiadać się po stronie obiektywnych wartości osoby ludzkiej.

Wśród wielu innych instytucji, odgrywających szczególną rolę w kształtowaniu sumienia, można wspomnieć także środki społecznego przekazu. W dzisiejszym świecie, charakteryzującym się szybkim przekazywaniem informacji, środki społecznego przekazu mogą odegrać niezwykle ważną, a nawet zasadniczą rolę w poszukiwaniu prawdy, unikając przedstawiania interesów tylko wybranych osób, grup lub ideologii. Dla coraz większej liczby osób środki te stanowią często jedyne źródło informacji. Jakże zatem odpowiedzialnie winny być używane w służbie prawdy!

4. Nietolerancja: poważne zagrożenie dla pokoju

Poważne zagrożenie dla pokoju stanowi nietolerancja, przejawiająca się w nieuznawaniu wolności sumienia innych. Historia nauczyła nas boleśnie, do jak daleko idących konsekwencji może ona prowadzić.

Nietolerancja może wkraść się w każdą dziedzinę życia społecznego; jej przejawem jest marginalizacja lub prześladowanie osób i mniejszości, które usiłują kierować się własnym sumieniem w wyborze godziwych dróg postępowania. W życiu publicznym nietolerancja nie zostawia miejsca dla pluralizmu działań politycznych czy społecznych, narzucając w ten sposób wszystkim jednolitą wizję organizacji społecznej i kulturalnej.

Mówiąc o nietolerancji religijnej, nie można zaprzeczyć, że wbrew niezmienniej nauce Kościoła katolickiego, zgodnie z którą nikogo nie można zmuszać do wierzenia, między chrześcijanami a wyznawcami innych religii dochodziło w ciągu wieków do niemałych napięć, a nawet konfliktów. Sobór Watykański II uznał to formalnie, stwierdzając, że „w życiu Ludu Bożego, pielgrzymującego przez zmienne koleje dziejów, nieraz pojawiał się sposób postępowania nie dość zgodny z duchem ewangelicznym”.

Jeszcze dzisiaj wiele trzeba zrobić, aby przezwyciężyć nietolerancję religijną, która w wielu częściach świata prowadzi do prześladowania mniejszości. Niestety, jesteśmy świadkami prób narzucania innym określonych religii zarówno w sposób jawny, poprzez swego rodzaju „prozelityzm”, stosujący otwarcie środki przymusu, jak i pośrednio, poprzez odmawianie pewnych praw obywatelskich czy politycznych. Bardzo trudne są sytuacje, w których norma o charakterze czysto religijnym staje się prawem państwowym, lub jest tak traktowana, bez uwzględniania różnicy między funkcją religii a funkcją wspólnoty politycznej. Utożsamienie prawa religijnego z prawem państwowym może prowadzić do całkowitego zniesienia wolności religijnej, a nawet ograniczyć czy zlikwidować inne niezbywalne prawa ludzkie. W tym kontekście chciałbym przytoczyć słowa, które zawarłem w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju w roku 1988: „Także wówczas, gdy państwo przyznaje specjalną pozycję prawną określonej religii, istnieje obowiązek prawnego uznania i skutecznego poszanowania prawa do wolności sumienia wszystkich obywateli, jak również obcokrajowców zamieszkałych w danym kraju, także czasowo, ze względu na wykonywane zajęcie czy z innych motywów”. Odnosi się to także do praw społecznych i politycznych mniejszości oraz do sytuacji, w których zagorzały laicyzm w imię poszanowania wolności sumienia faktycznie odmawia wierzącym prawa do publicznego wyznawania własnej wiary.

Nietolerancja może być także skutkiem tendencji fundamentalistycznych, które co jakiś czas dochodzą do głosu. Mogą one prowadzić do poważnych nadużyć, takich jak radykalne tłumienie wszelkiego publicznego ujawniania odmienności, albo wręcz zniesienia swobody wypowiedzania się. Fundamentalizm może także prowadzić do wyłączenia drugiego człowieka z życia społecznego, lub – w dziedzinie religijnej – do stosowania przymusu w „nawracaniu”. Chociaż bliska sercu jest prawda własnej religii, to fakt ten nie uprawnia żadnej osoby czy grupy do prób tłumienia wolności sumienia tych, którzy żywią inne przekonania religijne; nie wolno nikogo nakłaniać do sprzeniewierzenia się własnemu sumieniu, proponując lub odmawiając udzielenia określonych przywilejów i praw społecznych za cenę zmiany religii. Istnieją też sytuacje, w których zabrania się ludziom – grożąc surowymi karami – wolnego wyboru religii innej niż ta, którą w danej chwili wyznają. Podobne przejawy nietolerancji nie sprzyjają, oczywiście, sprawie pokoju w świecie.

Aby usunąć skutki nietolerancji, nie wystarczy „chronić” mniejszości etniczne czy religijne, traktując je tak, jakby były osobami nieletnimi lub pozostającymi pod opieką państwa. Mogłoby to prowadzić do swoistej dyskryminacji, która utrudnia, a nawet uniemożliwia harmonijny i pokojowy rozwój społeczeństwa. Należy raczej uznać i zabezpieczyć niezbywalne prawo do postępowania zgodnie z własnym sumieniem i wyznawania oraz praktykowania indywidualnie czy wspólnotowo własnej wiary, pod warunkiem nienaruszania porządku publicznego.

Jest paradoksem fakt, że ci, którzy w przeszłości padli ofiarą różnych form nietolerancji, mają skłonność do tworzenia nowych sytuacji nietolerancji. Zakończenie w pewnych częściach świata długich okresów prześladowań, podczas których nie szanowano sumienia jednostki i tłumiono to, co dla osoby ludzkiej jest najdroższe, nie może stać się okazją do powstawania nowych form nietolerancji, nawet jeśli pojednanie z dawnym ciemną jest bardzo trudne.

Wolność sumienia, właściwie pojęta, zawsze ze swej natury jest skierowana ku prawdzie. Nie prowadzi więc do nietolerancji, ale do zrozumienia i pojednania. To zrozumienie nie jest cnotą bierną, lecz wyrasta z czynnej miłości i prowadzi do pozytywnego działania na rzecz zapewnienia wszystkim wolności i pokoju.

5. Wolność religijna: fundament pokoju

Doniosłe znaczenie wolności religijnej skłania mnie do ponownego stwierdzenia, że prawo do wolności religijnej nie jest po prostu jednym z wielu praw ludzkich, ale „prawem najbardziej podstawowym, ponieważ godność każdej osoby wpływa przede wszystkim z jej głębokiej więzi z Bogiem Stwórcą, na którego obraz i podobieństwo została stworzona jako obdarzona rozumem i wolnością”. „Wolność religijna, niezbywalny wymóg godności każdego człowieka, leży u podstaw wszystkich praw ludzkich” i dlatego jest najgłębszym wyrazem wolności sumienia. Nie sposób zaprzeczyć, że prawo do wolności religijnej dotyczy samej tożsamości osoby. Jednym z najbardziej znamienitych zjawisk, charakteryzujących dzisiejszy świat, jest rola religii w budzeniu poczucia narodowego i w poszukiwaniu wolności. W wielu przypadkach właśnie dzięki wierze religijnej została zachowana, a nawet umocniona tożsamość całych narodów. W krajach, w których religia napotykała na trudności, albo była wręcz prześladowana, ponieważ próbowano traktować ją jak relikw przesłości, objawiła się ona na nowo jako potężna siła wyzwolenia.

Wiara religijna jest tak ważna dla narodów i dla pojedynczych osób, że w wielu przypadkach są one gotowe ponieść wszelkie ofiary, aby ją ocalić. Każda bowiem próba stłumienia lub zniweczenia tego, co jest człowiekowi najdroższe, może wywołać reakcję w postaci jawnego lub utajonego buntu.

6. Potrzeba sprawiedliwego porządku prawnego

Pomimo licznych deklaracji, odnoszących się do poszczególnych krajów lub do społeczności międzynarodowej, które głoszą prawo do wolności sumienia i religii, nadal zbyt powszechne jest zjawisko prześladowań religijnych. Bez odpowiednich gwarancji prawnych, wykorzystujących właściwe środki, takie deklaracje zbyt często pozostają martwą literaturą. Zasługują zatem na uznanie wielokrotnie podejmowane wysiłki w celu nadania większej skuteczności istniejącemu prawodawstwu poprzez tworzenie nowych środków prawnych, zdolnych zabezpieczyć wolność religijną. Dzięki skutecznej ochronie prawnej winien zniknąć wszelki przymus religijny, który jest poważną przeszkodą

dla pokoju. Przeciwnie, tego rodzaju wolność polega na tym, że wszyscy ludzie powinni być wolni od przymusu ze strony czy to poszczególnych ludzi, czy to zbiorowisk społecznych i jakiegokolwiek władzy ludzkiej, tak aby w sprawach religijnych nikogo nie przymuszano do działania wbrew jego sumieniu ani nie przeszkadzano mu w działaniu – według swego sumienia – prywatnym i publicznym, indywidualnym lub w łączności z innymi, byle w godziwym zakresie.

Na obecnym etapie dziejów pilna staje się konieczność wzmocnienia środków prawnych chroniących wolność sumienia również na polu politycznym i społecznym. W związku z tym stopniowy i ciągły rozwój porządku prawnego, akceptowanego przez społeczność międzynarodową, może stanowić jedną z najpewniejszych podstaw pokoju i rozumnego postępu rodziny ludzkiej. Równie ważne jest podjęcie analogicznych działań na płaszczyźnie poszczególnych krajów i regionów, tak by wszyscy ludzie, gdziekolwiek mieszkają, zostali objęci ochroną prawną, zgodnie z normami uznanymi na szczeblu międzynarodowym.

Państwo ma obowiązek nie tylko uznać podstawową wolność sumienia osoby ludzkiej, ale także winno ją umacniać, zawsze jednak biorąc pod uwagę naturalne prawo moralne, dobro wspólne oraz szanując godność każdego człowieka. W związku z tym warto tu przypomnieć, że wolność sumienia nie pozwala korzystać w sposób nieograniczony z prawa do sprzeciwu sumienia. Gdy żądanie wolności prowadzi do samowoli lub staje się pretekstem do ograniczania praw innych ludzi, państwo ma obowiązek bronić niezbywalnych praw swoich obywateli przeciwko takim nadużyciom, także korzystając ze środków prawnych.

Pragnę zwrócić się ze szczególnie nagłym apelem do tych, którzy są odpowiedzialni za sprawy publiczne – do głów państw i rządów, prawodawców, sędziów i innych – ażeby przy pomocy wszelkich koniecznych środków zapewnili prawdziwą wolność sumienia wszystkim pozostającym w obrębie ich jurysdykcji, zwracając szczególną uwagę na prawa mniejszości. Przyczynią się w ten sposób nie tylko do umocnienia sprawiedliwości, ale także do rozwoju społeczeństwa żyjącego w pokoju i zgodzie. Nie muszę też chyba dodawać, że państwa są zobowiązane moralnie i prawnie do przestrzegania układów międzynarodowych, które podpisały.

7. Społeczeństwo i świat pluralistyczny

Istnienie uznanych norm międzynarodowych nie wyklucza, że są takie reżimy bądź systemy rządów, które odpowiadają specyficznej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Rządy te winny jednakże zapewnić pełną wolność sumienia każdemu obywatelowi i nie mogą w żaden sposób być pretekstem do zaprzeczania lub ograniczania praw powszechnie uznanych.

Jest to tym bardziej prawdziwe, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że w dzisiejszym świecie rzadko cała ludność jakiegoś kraju wyznaje tę samą religię lub należy do tej samej grupy etnicznej czy kulturowej. Masowa migracja i ruchy ludności prowadzą do powstawania społeczeństwa złożonego z przedstawicieli wielu kultur i wielu religii w różnych częściach świata. W tym kontekście poszanowanie

sumienia wszystkich staje się szczególnie naglące i stawia pewne sektory i struktury społeczeństwa, jak również prawodawców i rządzących, w obliczu nowych wyzwań.

W jaki sposób winny być respektowane w danym kraju różnorodne tradycje, zwyczaje i modele życia oraz obowiązki religijne bez naruszania integralności własnej kultury? W jaki sposób kultura dominująca w społeczeństwie winna przyjąć i wchłonąć nowe elementy, nie narażając się na utratę własnej tożsamości i nie powodując konfliktów? Odpowiedzią na te trudne pytania może stać się staranne wychowanie w poszanowaniu sumienia drugiego człowieka poprzez takie środki, jak poznawanie innych kultur i religii oraz zrównoważone zrozumienie istniejącego zróżnicowania. Czy jest lepsza droga do jedności w różnorodności niż wspólne dążenie do pokoju i wspólne głoszenie znaczenia wolności, która oświeca i wzbogaca sumienie każdego człowieka? Należałoby również życzyć sobie, z punktu widzenia dobra współżycia społecznego, aby współistniejące kultury wzajemnie się szanowały i wzbogacały. Właściwie pojęta inkulturacja służy również osiągnięciu lepszego porozumienia między religiami.

W tej właśnie dziedzinie porozumienia między religiami w ostatnich latach zostały podjęte liczne inicjatywy, mające na celu popieranie czynnej współpracy w zakresie rozwiązywania problemów całej ludzkości, inspirowanego przez liczne wartości wspólne wielkim religiom. Pragnę poprzeć wszelkie próby takiej współpracy gdziekolwiek jest to możliwe, jak również nawiązywanie oficjalnego dialogu, tak jak to ma już miejsce między przedstawicielami większych grup religijnych. Stolica Apostolska dysponuje specjalną dykasterią – Papieską Radą do spraw Dialogu Międzywyznaniowego – której szczególnym celem jest rozwijanie dialogu i współpracy między różnymi religiami, w duchu absolutnej wierności wobec tożsamości katolickiej i w duchu pełnego poszanowania tożsamości innych religii.

Gdy zarówno współpraca, jak i dialog między religiami przebiegają w atmosferze zaufania, szacunku i szczerości, stanowią wkład w dzieło pokoju. Człowiek winien rozwijać swego ducha i swoje sumienie. Tego właśnie często brak współczesnemu człowiekowi. Zapoznanie wartości i kryzys tożsamości, przez który przechodzi nasz świat, zobowiązuje nas do przezwyciężenia go i do podjęcia na nowo wysiłków na polu badań i dociekań. Wewnętrzne światło, które rozbłyśnie w ten sposób w naszej świadomości, pozwoli odnaleźć sens rozwoju, zwrócenia go ku dobru człowieka, każdego człowieka i wszystkich ludzi zgodnie z zamysłem Bożym. To wspólne poszukiwanie w świetle prawa sumienia i przepisów własnej religii, biorące pod uwagę również przyczyny obecnych niesprawiedliwości społecznych i wojen, stanie się pewnym fundamentem współpracy, której celem będzie znalezienie potrzebnych rozwiązań.

Kościół katolicki chętnie popiera każdą formę lojalnej współpracy, mającej na celu budowanie pokoju. Szczególnym wkładem Kościoła do tej współpracy będzie kształtowanie sumień jego członków w duchu otwarcia na innych, szacunku dla bliźniego i tolerancji, która towarzyszy poszukiwaniu prawdy, w duchu solidarności.

8. Chrześcijańska koncepcja sumienia

Zobowiązani do postępowania zgodnie z własnym sumieniem na drodze poszukiwania prawdy, uczniowie Jezusa Chrystusa wiedzą, że nie należy ufać jedynie własnej zdolności moralnego osądu. Objawienie oświeca ich sumienia i pozwala poznać wielki dar Boga dla człowieka: wolność. Bóg nie tylko wpisał prawo naturalne w każde ludzkie serce, które jest „najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem”, lecz objawił także swe własne prawo w Piśmie Świętym. Zawiera ono zachętę, a raczej nakaz miłowania Boga i zachowywania tego prawa.

Bóg dał nam poznać swoją wolę. Objawił nam swoje przykazania, stawiając nas wobec życia i dobra, śmierci i zła, i wzywa nas, abyśmy wybrali życie miłując Pana, Boga naszego, słuchając Jego głosu i będąc z Nim zjednoczeni; On bowiem jest naszym życiem i długowiecznością. W pełni swej miłości szanuje On wolny wybór człowieka, który szuka wartości najwyższych i w ten sposób objawia swój pełny szacunek dla cennego daru, którym jest wolność sumienia. Świadczą o tym Jego prawa, będące pełnym wyrazem Jego woli, której absolutnie nie można pogodzić ze złem moralnym; przy pomocy tych praw pragnie On ukierunkować poszukiwanie ostatecznego celu, gdyż mają one sprzyjać korzystaniu z wolności, nie zaś je utrudniać.

Nie dosyć było jednak Bogu okazać swoją wielką miłość światu stworzonemu i człowiekowi. On „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (...) Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu”. Syn nie wahał się powiedzieć, że jest Prawdą i zapewnić, że ta prawda nas wyzwoli.

W poszukiwaniu prawdy chrześcijanin zwraca się ku Objawieniu Bożemu, które w Chrystusie jest obecne w całej pełni. Powierzył On Kościołowi misję głoszenia tej prawdy i nakazał wierność tej prawdzie. Moim największym zadaniem jako następcy Piotra jest właśnie stać na straży tej nieustającej wierności, utwierdzając w wierze moich braci i siostry.

Chrześcijanin, bardziej niż ktokolwiek inny, winien poczuwać się do obowiązku podporządkowania swojego sumienia prawdzie. Wobec wspaniałości tego darmo otrzymanego daru, jakim jest Objawienie Boże w Chrystusie, jakże pokornie i uważnie należy wsłuchiwać się w głos sumienia! Jak bardzo należy nie dowierzać ograniczonemu światłu własnego poznania, z jaką gotowością należy się uczyć, a jak nieskoro potępiać! Jedną z pokus powracających we wszystkich czasach również wśród chrześcijan jest uważanie siebie za depozytariuszy prawdy. W epoce tak przesiąkniętej indywidualizmem pokusa ta może się różnie wyrażać. Cechą jednakże człowieka żyjącego prawdą jest miłować pokornie. Tak poucza nas słowo Boże: prawdę czyni się w miłości.

A potem ze względu na prawdę, którą wyznajemy, jesteśmy wezwani do krzewienia jedności a nie podziałów, pojednania – a nie nienawiści i nietolerancji. Darmo otrzymany dostęp do prawdy nakłada na nas niezwykłą odpowiedzialność głoszenia tylko tej prawdy, która prowadzi do wolności i pokoju dla wszystkich: do Prawdy wcielonej w Jezusie Chrystusie.

Na zakończenie tego Orędzia wzywam wszystkich do uważnej refleksji nad koniecznością poszanowania sumienia każdego człowieka w jego własnym otoczeniu i w świetle własnej

odpowiedzialności. We wszystkich dziedzinach kultury, życia społecznego i politycznego poszanowanie wolności sumienia, ukierunkowanego ku prawdzie, znajduje różne, ważne i bezpośrednie zastosowania. Szukając wspólnie prawdy, w duchu poszanowania sumienia innych, będziemy mogli postępować drogami pokoju, który przynosi wolność zgodnie z zamysłem Boga.

Watykan, dnia 8 grudnia 1990 r.

**Orędzie Jana Pawła II
na XXV Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1992**

Wierzący zjednoczeni w budowaniu pokoju

1. Pierwszego stycznia obchodzimy, zgodnie ze zwyczajem, doroczny Światowy Dzień Pokoju. Upływa właśnie dwadzieścia pięć lat od jego ustanowienia, jest zatem rzeczą naturalną, że z tej okazji wspominam z niezmiennym podziwem i wdzięcznością mego umiłowanego i czcigodnego Poprzednika, Papieża Pawła VI, który kierując się trafną intuicją duszpasterską i wychowawczą wezwał wszystkich „prawdziwych przyjaciół pokoju” do wspólnej refleksji nad tym „podstawowym dobrem” ludzkości.

Równie naturalna jest jednak chęć spojrzenia z perspektywy tego ćwierćwiecza na całą przeszłość, aby stwierdzić, czy naprawdę sprawa pokoju w świecie postąpiła naprzód, czy też nie, oraz czy bolesne wydarzenia ostatnich miesięcy i – niestety – także ostatnich dni nie zaszkodziły jej poważnie, ukazując realność niebezpieczeństwa, że rozum ludzki może się poddać panowaniu niszczącego egoizmu albo zakorzenionej nienawiści. W tym samym okresie stopniowe umacnianie się nowych demokracji przywróciło całym narodom nadzieję i stworzyło warunki, w których można liczyć na bardziej owocny dialog międzynarodowy i na zapanowanie tak upragnionego pokoju.

Pośród tych blasków i cieni tegoroczne Orędzie nie ma być ani podsumowaniem, ani osądem, lecz tylko ponownym braterskim zaproszeniem do refleksji nad wydarzeniami dokonującymi się dzisiaj w świecie, by zobaczyć je w perspektywie etyczno-religijnej, którą powinni się kierować przede wszystkim ludzie wierzący. Właśnie ze względu na swoją wiarę są oni wezwani – każdy z osobna i wszyscy razem – aby być zwiastunami i budowniczymi pokoju: podobnie jak inni ludzie – i bardziej niż inni – winni oni z pokorą i wytrwałością poszukiwać właściwych dróg zaspokojenia potrzeby bezpieczeństwa i wolności, solidarności i współuczestnictwa, potrzeby wspólnej ludziom na całym świecie, który – by tak rzec – jest dziś mniejszy niż dawniej. Oczywiście, dążenie do pokoju jest powinnością każdego człowieka dobrej woli i z tego powodu liczne orędzia były kierowane do wszystkich członków rodziny ludzkiej. Jednakże obowiązek ten przynagla nade wszystko wierzących w Boga, a jeszcze bardziej chrześcijan, których Przewodnikiem i Mistrzem jest „Książę Pokoju” (por. Iz 9, 5).

Moralna i religijna natura pokoju

2. Dążenie do pokoju jest wrodzone ludzkiej naturze i znajduje odzwierciedlenie w różnych religiach. Wyraża się w pragnieniu ładu i spokoju, w postawie gotowości służenia bliźniemu, we

współpracy i współdziałaniu opartym na wzajemnym szacunku. Aby te wartości, wypływające z prawa naturalnego i głoszone przez religie, mogły się rozwijać, potrzebny jest solidarny wysiłek wszystkich: polityków, ludzi stojących na czele organizacji międzynarodowych, przedsiębiorców i pracowników, zorganizowanych grup społecznych i poszczególnych obywateli. Jest to ścisła powinność wszystkich, która w szczególny sposób odnosi się do wierzących, gdyż dawanie świadectwa i działanie na rzecz pokoju oraz modlitwa o pokój to elementy konsekwentnej postawy religijnej.

To wyjaśnia, dlaczego także i święte księgi różnych religii poświęcają sprawie pokoju szczególne miejsce w opisie życia człowieka i jego relacji z Bogiem. I tak na przykład dla nas, chrześcijan, Jezus Chrystus, Syn Tego, który ma „zamiary pełne pokoju a nie zguby” (por. Jr 29, 11), „jest naszym pokojem” (Ef 2, 14); dla braci Żydów słowo *shalom* wyraża życzenie i błogosławiony stan harmonii człowieka z sobą samym, z przyrodą i z Bogiem; zaś dla wiernych muzułmanów słowo *salam* jest tak ważne, że stanowi jedno ze wspaniałych imion Boskich. Można powiedzieć, że życie religijne, jeśli jest autentyczne, musi wydawać owoce pokoju i braterstwa, ponieważ religia z samej swej natury prowadzi do coraz ściślejszej więzi z Bogiem i sprzyja kształtowaniu się coraz bardziej solidarnych relacji między ludźmi.

Ożywiać „ducha Asyżu”

3. Przekonany o istnieniu takiej zbieżności postaw wobec pokoju, zwróciłem się pięć lat temu do zwierzchników Kościołów chrześcijańskich i wielkich religii świata, zapraszając ich na specjalne spotkanie poświęcone modlitwie o pokój, które odbyło się w Asyżu. Wspomnienie tego znamienego wydarzenia skłoniło mnie do podjęcia i przedłożenia na nowo tematu solidarności wierzących wokół tej sprawy.

W Asyżu spotkali się duchowni zwierzchnicy głównych religii, pochodzący z różnych kontynentów. Było to konkretne świadectwo wskazujące na uniwersalny wymiar pokoju, potwierdzenie tego, że pokój nie jest tylko wynikiem zręcznych rokowań polityczno-dyplomatycznych lub wyrachowanych układów ekonomicznych, ale zależy głównie od Tego, który zna serca ludzi i kieruje ich krokami. Jako osoby zatroskane o los ludzkości, wspólnie pościliśmy, pragnąc w ten sposób wyrazić nasze zrozumienie i solidarność milionom ludzi, którzy cierpią głód na całym świecie. Jako wierzący, którzy głęboko przeżywają ludzkie dzieje, razem pielgrzymowaliśmy, rozmyślając w milczeniu nad naszym wspólnym początkiem i wspólnym przeznaczeniem, nad naszymi ograniczeniami i odpowiedzialnością, wsłuchując się w błagania i oczekiwania licznych braci i siostr, którzy spodziewają się, że pomożemy im zaspokoić ich potrzeby.

To, co czyniliśmy wówczas, modląc się i ukazując nasze zdecydowane dążenie do pokoju na ziemi, winniśmy czynić nadal. Winniśmy zachować pierwotnego „ducha Asyżu”, nie tylko ze względu na wymóg konsekwencji i wierności, ale także po to, by dać podstawę nadziei przyszłym pokoleniom. W mieście Biedaczyny weszliśmy na wspólną drogę, którą winniśmy iść nadal, co nie wyklucza

oczywiście poszukiwania innych dróg i nowych środków budowania trwałego pokoju na fundamentach duchowych.

Siła modlitwy

4. Zanim sięgniemy po czysto ludzkie metody działania, pragnę raz jeszcze stwierdzić, że jeśli chcemy, żeby świat stał się ostatecznie przybytkiem pokoju, musimy się nieustannie i z pokorą, ufnie i wytrwale modlić: modlitwa jest, w całym tego słowa znaczeniu, naszą mocą w błaganiu o pokój, dzięki której możemy go otrzymać. Napędza odwagą i daje oparcie każdemu, kto miłuje i pragnie szerzyć pokój na miarę własnych możliwości i w różnych środowiskach, w których żyje. Otwiera na spotkanie z Najwyższym, ale zarazem usposabia do spotkania z bliźnim, pomaga nawiązać ze wszystkimi, bez żadnej różnicy, relacje oparte na wzajemnym szacunku, zrozumieniu, poważaniu i miłości.

Zmysł religijny i duch modlitwy nie tylko wspomagają nasz wewnętrzny wzrost, ale także pozwalają nam lepiej zrozumieć właściwy sens naszej obecności w świecie. Można też powiedzieć, że religijny pogląd na świat każe nam z większym zaangażowaniem uczestniczyć w budowie społeczeństwa uporządkowanego, w którym króluje pokój.

Modlitwa jest węzłem, który jednoczy nas najskuteczniej: dzięki niej wierzący spotykają się tam, gdzie nierówności, niezrozumienie, urazy i wrogość przestają istnieć, to znaczy w obliczu Boga, Pana i Ojca wszystkich. Modlitwa, będąc autentycznym wyrazem prawidłowej relacji z Bogiem i z bliźnimi, już przez to samo jest pozytywnym wkładem w budowanie pokoju.

Dialog ekumeniczny i relacje między różnymi religiami

5. Nie wystarczy sama tylko modlitwa, winny jej towarzyszyć inne konkretne działania. Każda religia ma własną wizję metod i dróg dążenia do pokoju. Kościół katolicki, potwierdzając zdecydowanie swoją tożsamość, swoją naukę i swoją misję zbawienia wszystkich ludzi, „nic nie odrzuca z tego, co (...) prawdziwe jest i święte” w innych religiach. „Ze szczerym szacunkiem odnosi się do owych sposobów działania i życia, do owych nakazów i doktryn, które chociaż w wielu wypadkach różnią się od zasad przez niego wyznawanych i głoszonych, nierzadko jednak odbijają promień owej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi” (Deklaracja *Nostra aetate*, 2).

Nie lekceważąc i nie pomniejszając różnic, Kościół żywi przekonanie, że istnieją pewne elementy czy aspekty dążenia do pokoju, które mogą być z pożytkiem rozwijane i realizowane wspólnie z wyznawcami innych wiar i religii. Ku temu zmierzają kontakty między różnymi religiami, a w sposób szczególny dialog ekumeniczny. Dzięki takim formom spotkania i wymiany religie mogły sobie jaśniej uświadomić swoją niebłahą odpowiedzialność za prawdziwe dobro całej ludzkości. Dzisiaj bardziej zdecydowanie opierają się one próbom manipulowania nimi dla osiągnięcia jednostkowych

korzyści czy celów politycznych, starają się odgrywać bardziej świadomą i zdecydowaną rolę w kształtowaniu rzeczywistości społecznych i kulturalnych we wspólnocie narodów. Dzięki temu stają się czynną siłą w procesie rozwoju i przynoszą ludzkości niezawodną nadzieję. W wielu sytuacjach można się było przekonać, że ich działalność byłaby skuteczniejsza, gdyby prowadzono ją wspólnie i w sposób zharmonizowany. Taki sposób działania wierzących może przyczynić się decydująco do pojednania narodów i przewyciężenia istniejących do dzisiaj podziałów między „strefami” i „światami”.

Droga do przebycia

6. Aby osiągnąć cel, którym jest czynna współpraca dla sprawy pokoju, trzeba jeszcze przebyć długą drogę: polega ona na wzajemnym poznawaniu się, czemu sprzyja dzisiaj rozwój środków społecznego przekazu oraz podjęty już szczery i powszechny dialog; polega na wielkodusznym przebaczeniu, braterskim pojednaniu, współpracy również w innych sektorach o mniejszym znaczeniu, ale zawsze służących tej samej sprawie; polega wreszcie na codziennym współistnieniu, podejmowaniu wspólnych wysiłków i ofiar dla osiągnięcia tego samego celu. Na tej drodze ludzie wierzący, czyli poszczególni wyznawcy różnych religii, zwłaszcza zaś ich duchowi przewodnicy, muszą podejmować trud, ale doznają równocześnie radości ze wspólnego budowania pokoju.

Kontakty między religiami, podobnie jak dialog ekumeniczny, uważane są za nieodzowne, aby nie dopuścić do bolesnych rozłamów, jakie powstawały w minionych wiekach, a te, które jeszcze istnieją, by mogły być rychło uleczone. Ludzie wierzący winni być twórcami pokoju, nade wszystko poprzez osobisty przykład właściwej postawy wewnętrznej, która wyraża się w konsekwentnym postępowaniu i zachowaniu: pogoda i równowaga ducha, opanowanie instynktów, wyrozumiałość, przebaczenie, hojność w dawaniu kształtują klimat pokoju wśród osób z najbliższego otoczenia, we wspólnocie religijnej i świeckiej.

Właśnie dlatego, z okazji zbliżającego się Światowego Dnia Pokoju zapraszam wszystkich wierzących do szczerego rachunku sumienia, aby mogli uważniej słuchać głosu „Boga pokoju” (por. 1 Kor 14, 33) i oddać się z odnowioną ufnością tej wielkiej sprawie. Jestem bowiem przekonany, że wszyscy wierzący i – mam nadzieję – wszyscy ludzie dobrej woli podejmą ten mój kolejny apel, tak naglący ze względu na powagę chwili.

Wspólnie budować sprawiedliwy pokój

7. Modlitwa i zgodne działanie wierzących na rzecz pokoju winny brać pod uwagę problemy oraz słuszne dążenia jednostek i narodów.

Pokój jest podstawowym dobrem, które umożliwia poszanowanie i rozwój istotnych wartości człowieka: prawa do życia we wszystkich fazach jego rozwoju; prawa do uznania godności każdego człowieka niezależnie od rasy, płci i przekonań religijnych; prawa do posiadania dóbr materialnych niezbędnych do życia; prawa do pracy i do równego podziału jej owoców, co zapewnia uporządkowane i solidarne współżycie. Jako ludzie, jako wierzący i bardziej jeszcze jako chrześcijanie, powinniśmy czuć się zobowiązani, by kierować się w życiu tymi wartościami sprawiedliwości, których uwieńczeniem jest największe przykazanie miłości: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22, 39).

Raz jeszcze przypominam, że ściśle poszanowanie wolności religijnej i związanych z nią praw jest zasadą i podstawą pokojowego współżycia. Pragnąłbym, aby przywódcy polityczni i religijni oraz sami ludzie wierzący nie tylko deklarowali uznanie tego prawa, ale faktycznie urzeczywistniali je w praktyce, dzięki temu bowiem zostaje właściwie uwydatniony transcendentny wymiar osoby ludzkiej.

Byłoby ogromnym błędem, gdyby religie czy grupy ich wyznawców interpretowały i praktykowały swą wiarę w duchu fundamentalizmu czy fanatyzmu i znajdowały religijne uzasadnienie dla walk i konfliktów z innymi. Jeśli jest jakaś walka godna człowieka, to walka przeciw własnym nieuporządkowanym namiętnościom przeciw wszelkim przejawom egoizmu; przeciwko próbom narzucania własnej woli drugiemu człowiekowi; walka przeciw wszelkiej nienawiści i przemocy: jednym słowem, przeciwko temu wszystkiemu, co jest dokładnym przeciwieństwem pokoju i pojednania.

Potrzeba poparcia ze strony rządzących państwami

8. Na koniec wzywam wszystkich rządzących państwami i odpowiedzialnych za wspólnotę międzynarodową, by okazywali zawsze najwyższe poszanowanie dla przekonań religijnych każdego człowieka oraz uznanie dla szczególnego wkładu religii w postęp cywilizacji i rozwój narodów. Nie powinni oni ulegać pokusie manipulowania religią, traktowania jej jako narzędzia władzy, zwłaszcza gdy zaangażowani są w zbrojne konflikty.

Te same władze publiczne i polityczne powinny zapewnić religiom należne im miejsce i gwarancje prawne – na szczeblu krajowym i międzynarodowym – nie dopuszczając do tego, aby wkład religii w budowanie pokoju został zepchnięty na ubocze, ograniczony do sfery prywatnej czy wręcz zapomniany.

Kieruję jeszcze raz apel do władz publicznych, aby w poczuciu odpowiedzialności starały się bacznie zapobiegać wojnom i konfliktom, by troszczyły się o zwycięstwo prawa i sprawiedliwości oraz stwarzały warunki sprzyjające rozwojowi, który przyniesie korzyść wszystkim, a zwłaszcza ludziom dotkniętym nędzą, głodem i cierpieniem. Zasluguje na uznanie postęp już dokonany na polu redukcji zbrojeń: zasoby ekonomiczne i finansowe, dotąd wykorzystywane dla produkcji narzędzi śmierci i handlu nimi, będą mogły zostać użyte dla dobra człowieka, a nigdy więcej przeciw człowiekowi!

Jestem pewien, że tę pozytywną ocenę podzielają miliony ludzi na całym świecie, którzy nie mają możliwości publicznie się wypowiedzieć.

Słowo do chrześcijan

9. Odczuwam potrzebę zwrócenia się ze szczególną zachętą do wszystkich chrześcijan. Wspólna wiara w Chrystusa Pana zobowiązuje nas do dawania zgodnego świadectwa „dobrej nowinie o pokoju” (por. Ef 6, 15). My pierwsi powinniśmy otworzyć się na innych wierzących, aby w jedność z nimi, odważnie i wytrwale podejmować wielkie dzieło budowy pokoju, którego świat pragnie, ale którego nie potrafi do końca osiągnąć. „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam”, powiedział nam Jezus (J 14, 27). Ta Boża obietnica napędza nas nadzieją, więcej – zakorzenioną w Bogu pewnością, że pokój jest możliwy, ponieważ „dla Boga (...) nie ma nic niemożliwego” (Łk 1, 37). Prawdziwy bowiem pokój jest zawsze darem Boga, zaś dla nas chrześcijan jest cennym darem zmartwychwstałego Pana (por. J 20, 19. 26).

Na wielkie wyzwania współczesnego świata, umiłowani bracia i siostry w Kościele katolickim, wypada odpowiedzieć jednocząc siły z tymi, z którymi łączą nas pewne podstawowe wartości, przede wszystkim religijne i moralne. Do wyzwań, które muszą być podejmowane, należy wciąż sprawa pokoju. Budować go wspólnie z innymi wierzącymi znaczy już żyć w duchu ewangelicznego błogosławieństwa: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5, 9).

Watykan, 8 grudnia 1991 r.

**Oroędzie Jana Pawła II
na XXVI Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1993**

Jeśli pragniesz pokoju – wyjdź naprzeciw ubogim

„Jeśli pragniesz pokoju”

1. Czy człowiek dobrej woli może nie pragnąć pokoju? Pokój uważany jest dziś powszechnie za jedną z najcenniejszych wartości, do których należy dążyć i których trzeba bronić. Mimo to, choć oddala się widmo zabójczej wojny między przeciwstawnymi blokami ideologicznymi, w różnych regionach ziemi nadal wybuchają groźne konflikty lokalne. Jesteśmy dziś świadkami szczególnie dramatycznych wydarzeń w Bośni i Hercegowinie, gdzie działania wojenne powodują codziennie nowe ofiary, zwłaszcza wśród bezbronnej ludności cywilnej, i znaczne straty materialne. Wydaje się, że nic nie jest w stanie powstrzymać bezsensu zbrojnej przemocy: ani starania wielu o prawdziwy rozejm, ani działalność humanitarna organizacji międzynarodowych, ani jednogłośnie błaganie o pokój, płynące z krajów wykrwawionych walkami. Niestety, mimo wielokrotnych i stanowczych apeli o przywrócenie pokoju, nadal zwycięża szalona logika wojny.

Coraz powszechniejszym i poważniejszym zagrożeniem dla pokoju w świecie staje się inne jeszcze zjawisko: wielu ludzi, a nawet całe narody żyją dziś w warunkach skrajnego ubóstwa. Nierówności między bogatymi i ubogimi stają się coraz jaskrawsze nawet w krajach najbardziej rozwiniętych gospodarczo. Problem ten musi niepokoić sumienie ludzkości, jako że wielka liczba osób żyje w warunkach, które uwłaczają ich wrodzonej godności, co stanowi przeszkodę dla autentycznego i harmonijnego postępu całej wspólnoty światowej.

Tę rzeczywistość, z wszystkimi jej groźnymi skutkami, obserwujemy w wielu krajach świata: w Europie i w Afryce, Azji i Ameryce. W różnych regionach wierzący i ludzie dobrej woli muszą się zmagać z licznymi problemami społecznymi i gospodarczymi. Ubóstwo i nędza, podziały społeczne i niesprawiedliwości, często usankcjonowane prawem, bratobójcze konflikty i rządy dyktatorskich reżimów – wszystko to stanowi wyzwanie dla sumienia narodów całego świata.

Niedawna Konferencja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej, obradująca w październiku w Santo Domingo, przyjrzała się z uwagą sytuacji w Ameryce Łacińskiej i przypomniawszy chrześcijanom niezwykle pilne zadanie nowej ewangelizacji, wezwała gorąco wiernych i wszystkich miłujących pokój i dobro, by służyli sprawie człowieka, nie zapominając o żadnej z jego najgłębszych potrzeb. Biskupi ukazali wielkość misji, która powinna łączyć wysiłki wszystkich: obrona godności człowieka, dążenie do sprawiedliwego podziału dóbr, zgodne i solidarne budowanie społeczeństwa, w którym każdy czuje się akceptowany i kochany. Są to – jak wszyscy wiemy – niezbędne przesłanki prawdziwego pokoju.

„Pokój” to znacznie więcej niż tylko brak wojny. Pokój domaga się autentycznego poszanowania godności i praw każdego człowieka, które umożliwia mu pełny rozwój osobowy. Wyzysk słabszych, niepokojące przejawy ubóstwa i nierówności społeczne utrudniają i opóźniają stworzenie trwałych podstaw prawdziwego pokoju.

Ubóstwo a pokój: u progu nowego roku pragnę zachęcić wszystkich do wspólnej refleksji nad licznymi powiązaniami, które łączą te dwie rzeczywistości.

Chciałbym przede wszystkim zwrócić uwagę na fakt, że ubóstwo, zwłaszcza gdy przeradza się w nędzę, staje się zagrożeniem dla pokoju. Miliony dzieci, kobiet i mężczyzn cierpią codziennie głód, pozbawione pewności jutra i zepchnięte na marginesy społeczny. Sytuacje te głęboko uwłaczają ludzkiej godności i przyczyniają się do powstawania napięć społecznych.

Nieludzkość wojny

2. Spotykamy się dziś także z innym zjawiskiem, rodzącym ubóstwo i nędzę: mam na myśli wojny między państwami i konflikty wewnętrzne. Wobec tragicznych wydarzeń, które doprowadziły i prowadzą do rozlewu krwi – najczęściej z przyczyn etnicznych – w różnych regionach świata, muszę tu przypomnieć to, co powiedziałem już w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju 1981, którego temat brzmiał: „Jeśli pragniesz służyć pokojowi, szanuj wolność”. Podkreśliłem w nim, że niezbędnym fundamentem prawdziwego pokoju jest poszanowanie wolności i praw innych – jednostek i społeczności. Drogą do pokoju jest rozwój wolnych narodów w wolnym świecie. Pozostaje zatem w pełni aktualne wezwanie, które zawarłem we wspomnianym orędziu: „Poszanowanie wolności ludów i narodów jest częścią integralną pokoju. Wojny nie przestają wybuchać, a zniszczenie dotyka całe narody i kultury, nie była bowiem szanowana suwerenność danego narodu czy ludu. Wszystkie kontynenty są świadkami i ofiarami wojen i walk bratobójczych spowodowanych pragnieniem ograniczenia autonomii jednego narodu przez drugi” (nr 8).

Napisałem w nim również: „Bez woli poszanowania wolności każdego narodu czy kultury i bez ogólnoświatowej zgodności w tym przedmiocie, trudno będzie stworzyć odpowiednie warunki dla pokoju. (...) Zakłada to ze strony każdego narodu i jego rządzących świadome i publiczne zrezygnowanie z roszczeń rewindykacyjnych i z planów krzywdzących inne narody; innymi słowy, zakłada to odrzucenie jakiegokolwiek doktryny o wyższości narodowej czy kulturowej” (nr 9).

Można sobie łatwo wyobrazić, do jakich konsekwencji prowadzi przyjęcie takiej postawy także w sferze stosunków gospodarczych między państwami. Odrzucenie wszelkiej pokusy dominacji ekonomicznej nad innymi krajami oznacza rezygnację z polityki kierującej się przede wszystkim dążeniem do zysku i przyjęcie zasady solidarności z wszystkimi, a zwłaszcza z najuboższymi.

Ubóstwo jako źródło konfliktu

3. Ogromna jest liczba osób żyjących dziś w warunkach skrajnego ubóstwa. Myślę tu między innymi o dramatycznej sytuacji mieszkańców niektórych krajów Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. Wielkie grupy ludzi, a często całe warstwy społeczne są we własnych krajach zepchnięte na margines życia społecznego: jest wśród nich coraz więcej dzieci, które muszą same zdobywać środki do życia, nie mogą bowiem liczyć na nikogo innego. Tego rodzaju sytuacja nie tylko uwłacza ludzkiej godności, ale niewątpliwie stanowi także zagrożenie dla pokoju. Każde państwo, niezależnie od systemu politycznego i gospodarczego, pozostaje wewnętrznie słabe i niestabilne, jeśli nie troszczy się nieustannie o swoich najsłabszych obywateli i nie czyni wszystkiego, co możliwe, by zaspokoić przynajmniej ich najbardziej podstawowe potrzeby.

Prawo do rozwoju krajów uboższych nakłada na kraje rozwinięte konkretny obowiązek niesienia im pomocy. Tak mówi o tym Sobór Watykański II: „Każdemu przysługuje prawo posiadania części dóbr, wystarczającej dla niego i dla jego rodziny. (...) Ludzie mają obowiązek wspomagania ubogich, i to nie tylko z tego, co im zbywa” (*Gaudium et spes*, 69). Wezwanie Kościoła jest jasne, wiernie przekazuje nauczanie Chrystusa: dobra ziemi są przeznaczone dla całej rodziny ludzkiej, nie mogą zatem być wykorzystywane tylko przez nielicznych (por. *Centesimus annus*, 31 i 37).

Dla dobra człowieka, a tym samym dla dobra pokoju, należy więc jak najszybciej wprowadzić do mechanizmów ekonomicznych niezbędne zmiany, które zapewnią bardziej sprawiedliwy i równy podział dóbr. Nie wystarczy tu tylko sprawnie funkcjonujący rynek; społeczeństwo musi spełnić ciążące na nim obowiązki (por. *Centesimus annus*, 48), wzmagając wysiłki – w wielu wypadkach już podjęte na dużą skalę – w celu usunięcia przyczyn ubóstwa i jego tragicznych konsekwencji. Żaden kraj nie jest w stanie sam sprostać takiemu zadaniu. Właśnie dlatego niezbędna jest współpraca i solidarność, jakiej wymaga współczesny świat, objęty coraz gęstszą siecią współzależności. Godzenie się z sytuacją skrajnego ubóstwa prowadzi do kształtowania się form współżycia społecznego, w których coraz większe jest niebezpieczeństwo konfliktów i użycia przemocy.

Każdy człowiek i każda grupa społeczna ma prawo do takich warunków życia, które pozwalają na zaspokojenie potrzeb jednostki i rodziny oraz na udział w życiu i w rozwoju własnej społeczności. Gdy określonej grupie ludzi odmawia się tego prawa, mogą oni poczuć się pokrzywdzeni przez system, który ich nie akceptuje, i odpowiedzieć przemocą. Dotyczy to zwłaszcza młodych, którzy pozbawieni właściwego wykształcenia i możliwości znalezienia pracy są najbardziej narażeni na niebezpieczeństwo zepchnięcia na margines i wyzysku. Powszechnie znany jest problem bezrobocia, występujący w całym świecie, szczególnie wśród młodych, oraz związane z nim zubożenie coraz większej liczby ludzi i całych rodzin. Często zresztą bezrobocie jest tragicznym rezultatem zniszczenia infrastruktury ekonomicznej kraju nękanego wojną lub konfliktami wewnętrznymi.

Chciałbym omówić tu pokrótce kilka najbardziej niepokojących problemów, które dręczą ubogich i tym samym zagrażają pokojowi.

Pierwszym z nich jest problem zadłużenia zagranicznego. Dla niektórych krajów, a szczególnie dla żyjących w nich mniej zamożnych warstw społecznych, pozostaje on nieznośnym

ciężarem, i to mimo wysiłków, które wspólnota międzynarodowa, rządy i instytucje finansowe podejmują, aby tę sprawę rozwiązać. Czyż nie najdotkliwiej odczuwa nierzadko konsekwencje spłaty długów właśnie najuboższa część obywateli tych krajów? Taka niesprawiedliwość może stać się przyczyną rosnącego rozgoryczenia, poczucia frustracji, a nawet rozpacz. W wielu przypadkach rządy tych krajów podzielają niezadowolenie rozpowszechnione wśród obywateli, co wpływa na kształt stosunków międzynarodowych. Być może nadszedł moment, by ponownie przemyśleć problem zadłużenia i przyznać mu należyty priorytet. Trzeba zrewidować warunki całkowitej lub częściowej spłaty długów, poszukując ostatecznych rozwiązań, które będą w stanie w pełni zamortyzować uciążliwe konsekwencje społeczne planowanych reform. Trzeba też usuwać same przyczyny zadłużenia: należy wymagać, by rządy pragnące otrzymać pomoc zobowiązały się do redukcji nadmiernych i bezcelowych wydatków – mam na myśli przede wszystkim wydatki na zbrojenia – oraz by zagwarantowały, że przeznaczą je rzeczywiście na zaspokojenie potrzeb ludności najuboższej.

Drugi bardzo poważny problem to narkotyki: powszechnie znane są ich smutne i tragiczne związki z przemocą i przestępczością. Wiadomo także, że to najuboższa ludność niektórych regionów świata zajmuje się – pod naciskiem handlarzy narkotykami – uprawą roślin, które służą do ich produkcji. Obietnica ogromnych zarobków – które stanowią skądinąd znikomą część zysków czerpanych z tego rodzaju upraw – to pokusa tak wielka, że z trudem mogą się jej oprzeć ci, którym uprawy tradycyjne przynoszą dochody zdecydowanie niewystarczające. Aby zatem pomóc rolnikom w przezwyciężeniu tej sytuacji, trzeba im zapewnić środki umożliwiające wyzwolenie się z ubóstwa.

Poważne trudności ekonomiczne występujące w niektórych krajach są źródłem innego jeszcze problemu. Przyczyniają się do powstawania masowych ruchów migracyjnych skierowanych ku krajom zamożniejszym, gdzie z kolei następuje wzrost napięć i niepokojów społecznych. Aby przeciwstawić się fali przemocy i przejawom ksenofobii, nie można ograniczać się do doraźnych interwencji, ale należy raczej usuwać przyczyny tego zjawiska, działając na rzecz postępu i rozwoju krajów, w których rodzą się ruchy migracyjne, poprzez nowe formy międzynarodowej solidarności.

Nędza jest zatem ukrytym, ale realnym niebezpieczeństwem dla pokoju: rani ludzką godność, a tym samym zagraża wartości, jaką jest życie i paraliżuje proces pokojowego rozwoju społeczeństwa.

Ubóstwo jako skutek konfliktu

4. W ostatnich latach prawie na wszystkich kontynentach toczyły się zaciekle wojny lokalne i walki wewnętrzne. Przemoc na tle etnicznym, plemiennym i rasowym przynosiła śmierć ludziom, dzieliła społeczności, które dawniej współżyły w zgodzie, pogrążając je w żałobie i siejąc nienawiść. Przemoc bowiem nasila jedynie napięcia już istniejące i stwarza nowe. Wojna niczego nie rozwiązuje: przeciwnie, sprawia, że wszystko staje się jeszcze trudniejsze. Skutkiem tej plagi jest cierpienie i śmierć wielkiej liczby ludzi, rozpad więzi międzyludzkich, bezpowrotne zniszczenie dziedzictwa artystycznego i środowiska naturalnego. Wojna pogłębia cierpienie ubogich i jest przyczyną ubóstwa

jeszcze większej liczby ludzi, ponieważ pozbawia ich środków utrzymania, domów i majątności oraz niszczy środowisko, w którym żyją. Młodzi, widząc ruinę swoich nadziei na przyszłość, zbyt często z ofiar konfliktów stają się ich nieodpowiedzialnymi uczestnikami. Kobiety, dzieci, starcy, chorzy i ranni, zmuszeni do ucieczki, stają się uchodźcami, posiadającymi tylko tyle, ile zdołają zabrać ze sobą. Bezbronni i bezradni, szukają schronienia w innych krajach i regionach, często równie ubogich i niespokojnych jak ich ojczyzna.

Choć trzeba przyznać, że organizacje międzynarodowe i humanitarne czynią bardzo wiele, by ulżyć tragicznemu losowi ofiar przemocy, zmuszony jestem wezwać wszystkich ludzi dobrej woli do wzmożenia wysiłków. W niektórych sytuacjach los uchodźców zależy bowiem wyłącznie od ofiarności społeczeństw, które ich przyjmują, a czasem są one równie ubogie lub nawet uboższe od samych uchodźców. Tylko zaangażowanie i współpraca wspólnoty międzynarodowej pozwoli znaleźć właściwe rozwiązania takich sytuacji.

Szczególnie ważne jest jednak to, by po tylu bezsensownych przelewach krwi uznano raz na zawsze, że wojna nigdy nie służy dobru ludzkiej społeczności, że przemoc niszczy niczego nie budując, że rany przez nią zadane długo się nie goją, wreszcie, że konflikty pogarszają tylko i tak trudne warunki życia ubogich i tworzą nowe formy ubóstwa. Opinia publiczna świata ma przed oczyma smutne widowisko nędzy spowodowanej przez wojny. Wstrząsające obrazy, rozpowszechniane także w ostatnim czasie przez środki społecznego przekazu, niech staną się dla wszystkich – jednostek, społeczeństw i państw – przynajmniej skutecznym napomnieniem i niech uświadamiają każdemu, że pieniędzy nie należy przeznaczać na wojnę, aby niszczyć i zabijać, ale na obronę godności człowieka, aby polepszać warunki jego życia i budować społeczeństwo naprawdę otwarte, wolne i solidarne.

Duch ubóstwa jako źródło pokoju

5. W krajach uprzemysłowionych ludzie są dziś pochłonięci gorączkową pogonią za dobrami materialnymi. Obyczaje społeczeństwa konsumpcyjnego pogłębiają jeszcze przepaść dzielącą bogatych od ubogich, a zapamiętałe dążenie do dobrobytu może do tego stopnia zaślepić człowieka, że nie dostrzega już potrzeb bliźniego. Aby więc zapewnić dobrobyt społeczny, kulturowy, duchowy, a także ekonomiczny każdemu członkowi społeczeństwa, trzeba koniecznie powstrzymać nieumiarkowaną konsumpcję dóbr doczesnych i unikać mnożenia sztucznych potrzeb. Umiarkowanie i prostota winny stać się kryterium naszego codziennego życia. Ogromna ilość dóbr pochłanianych przez znikomą część ludności świata stwarza popyt, który jest zbyt wielki w stosunku do istniejących zasobów. Zmniejszenie popytu jest pierwszym krokiem na drodze do złagodzenia ubóstwa, jeśli towarzyszą temu skuteczne działania zmierzające do sprawiedliwego podziału bogactw w skali światowej.

Także Ewangelia wzywa wierzących, by nie gromadzili dóbr obecnego, przemijalnego świata: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie” (Mt 6, 19-20). Jest to powinność wpisana w powołanie

chrześcijanina, podobnie jak obowiązek czynnego zwalczania ubóstwa; jest to także bardzo skuteczna metoda realizacji tego przedsięwzięcia.

Ubóstwo ewangeliczne różni się bardzo od ubóstwa ekonomicznego i społecznego. To ostatnie jest doświadczeniem bolesnym i często dramatycznym, przeżywanym wbrew własnej woli jako rodzaj zniewolenia, natomiast ubóstwo ewangeliczne zostaje dobrowolnie wybrane przez człowieka, który pragnie w ten sposób odpowiedzieć na ostrzeżenie Chrystusa: „nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem” (Łk 14, 33).

Tak pojmowane ubóstwo ewangeliczne jawi się jako źródło pokoju, ponieważ dzięki niemu człowiek może nawiązać właściwą relację z Bogiem, z bliźnimi i ze stworzeniem. W tej perspektywie życie ludzkie jest świadectwem całkowitego zdania się na Boga, który miłuje wszystkie swoje stworzenia, zaś dobra ziemi zostają uznane – zgodnie ze swą rzeczywistą naturą – za dar Boży mający służyć dobru wszystkich.

Ubóstwo ewangeliczne przemienia tych, którzy je realizują. Nie potrafią oni przyglądać się obojętnie cierpieniu ubogich. Przeciwnie, czują potrzebę czynnego uczestnictwa w szczególnej miłości, którą Bóg darzy ubogich (por. *Sollicitudo rei socialis*, 42). Ci, którzy realizują ubóstwo ewangeliczne, są gotowi poświęcić swoją majątność i samych siebie, by inni mogli żyć. Pragną jedynie żyć w pokoju z wszystkimi, ofiarowując innym dar Chrystusowego pokoju (por. J 14, 27).

Życie i słowa Boskiego Mistrza ukazują nam trudny ideał tego ubóstwa, które pozwala osiągnąć prawdziwą wolność. „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi” (Flp 2, 6-7). Jezus narodził się ubogi, jako dziecko zmuszony był opuścić wraz z rodziną swą ojczyznę, aby uciec przed okrucieństwem Heroda; żył jak ktoś, kto „nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8, 20). Był oczerniany jako „żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników” (Mt 11, 19) i został stracony jak przestępca. Ubogich nazwał błogosławionymi i zapewnił, że do nich należy Królestwo Boże (por. Łk 6, 20). Przypomniawszy bogatym, że ułuda bogactwa zagłusza Słowo (por. Mt 13, 22) i że będzie im trudno wejść do Królestwa niebieskiego (por. Mk 10, 25).

Przykład życia Chrystusa, nie mniej niż Jego słowa, jest dla chrześcijan normą postępowania. Wiemy, że wszyscy bez wyjątku będziemy w dniu sądu ostatecznego sądzeni z miłości, jaką okazywaliśmy braciom. Wówczas wielu odkryje wręcz, że okazując w sposób konkretny miłość bliźnim, spotkali w rzeczywistości Chrystusa, choć wcześniej nie znali Go bezpośrednio (por. Mt 25, 35-37).

„Jeśli pragniesz pokoju, wyjdź naprzeciw ubogim!” Oby bogaci i ubodzy zdolali rozpoznać w sobie nawzajem braci i siostry oraz dzielili się tym, co posiadają, jako dzieci jednego Boga, który wszystkich kocha, dla wszystkich pragnie dobra i wszystkim ofiarowuje dar pokoju!

Watykan, 8 grudnia 1992 r.

**Orędzie Jana Pawła II
na XXVII Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1994**

Rodzina źródłem pokoju dla ludzkości

1. Świat pragnie pokoju, pilnie potrzebuje pokoju. Mimo to wojny, konflikty, szerząca się powszechnie przemoc, niepokoje społeczne i strukturalne ubóstwo nadal zbierają żniwo niewinnych ofiar i wprowadzają podziały między jednostkami i narodami. Pokój niekiedy wydaje się doprawdy nieosiągalny! W klimacie zimnej obojętności, często zatrutym przez nienawiść, jakże mamy ocalić nadzieję, że nadejdzie era pokoju, którą przybliżyć może tylko postawa solidarności i miłości?

Nie powinniśmy jednak tracić nadziei. Wiemy, że pokój jest mimo wszystko możliwy, ponieważ został wpisany w pierwotny zamysł Boży.

Bóg zapragnął, aby ludzkość żyła w zgodzie i pokoju i dlatego położył jego fundamenty w samej naturze człowieka, stworzonego „na Jego obraz”. Ten Boży obraz urzeczywistnia się nie tylko w pojedynczym człowieku, ale także w owej szczególnej komunii osób utworzonej przez mężczyznę i kobietę, którzy tak ściśle jednoczą się w miłości, że stają się „jednym ciałem” (Rdz 2, 24). Napisane jest bowiem: „na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27). Tej właśnie szczególnej wspólnocie osób Bóg powierzył misję przekazywania życia i opiekę nad nim, aby przez to stawała się rodziną i miała decydujący udział w dziele zarządzania stworzeniem i kształtowania przyszłości rodzaju ludzkiego.

Harmonia ustanowiona na początku została zniszczona przez grzech, ale pierwotny plan Boży pozostaje w mocy. Rodzina jest więc nadal prawdziwym fundamentem społeczeństwa i stanowi jego „naturalną i podstawową komórkę”, jak to głosi Powszechna Deklaracja Praw Człowieka.

Świadomość, że rodzina może w decydującej mierze przyczynić się do zachowania i umocnienia pokoju, każe mi skorzystać z okazji, jaką stanowi Międzynarodowy Rok Rodziny, aby poświęcić niniejsze Orędzie na Światowy Dzień Pokoju refleksji nad ścisłą zależnością istniejącą między rodziną a pokojem. Jestem bowiem przekonany, że Rok ten stanowić będzie dla wszystkich, którzy pragną wnieść wkład w poszukiwanie prawdziwego pokoju – a więc dla Kościołów, Instytucji religijnych, Stowarzyszeń, Rządów, organizacji międzynarodowych – stosowną okazję do wspólnego zastanowienia się nad tym, jak pomóc rodzinie, aby mogła w pełni odegrać swą niezastąpioną rolę w dziele budowania pokoju.

Rodzina wspólnotą życia i miłości

2. Rodzina, jako podstawowa i niezastąpiona wspólnota wychowawcza, jest środowiskiem stwarzającym najlepsze warunki do przekazywania wartości religijnych i kulturowych, które pomagają człowiekowi w ukształtowaniu własnej tożsamości. Zbudowana na miłości i otwarcia na dar życia, rodzina nosi w sobie przyszłość społeczeństwa: jej niezwykle doniosłe zadanie polega na tym, że ma ona skutecznie przyczyniać się do budowania przyszłości opartej na pokoju.

Może to osiągać przede wszystkim dzięki wzajemnej miłości małżonków, powołanych do pełnej i całkowitej wspólnoty życia ze względu na naturalny sens małżeństwa, a bardziej jeszcze – jeśli są chrześcijanami – ze względu na jego sakramentalną godność; ponadto, poprzez odpowiednie wypełnianie zadań wychowawczych przez rodziców, którzy powinni wpajać swoim dzieciom poszanowanie godności każdej osoby oraz wielkich wartości pokoju. O wartościach tych należy nie tyle „pouczać”, ile raczej „świadczyć” o nich w środowisku rodzinnym, którego życie winno być przeniknięte ofiarną miłością, zdolną przyjąć drugiego człowieka z całą jego odmiennością, troszcząc się o jego potrzeby i dopuszczając go do udziału we własnych dobrach. Cnoty rodzinne, oparte na głębokim poszanowaniu życia i godności ludzkiej istoty, a wyrażające się w konkretnych sytuacjach przez wyrozumiałość, cierpliwość, moralne wsparcie i wzajemne przebaczenie, pozwalają wspólnocie rodzinnej przeżyć pierwsze i podstawowe doświadczenie pokoju. Poza tym środowiskiem serdecznych więzi oraz czynnej i wzajemnej solidarności człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją. Miłość tego rodzaju nie jest bowiem przelotnym uczuciem, ale trwałą mocą moralną, wyłożonym poszukiwaniem dobra bliźniego, nawet za cenę osobistej ofiary. Ponadto, prawdziwa miłość łączy się zawsze ze sprawiedliwością, będącą nieodzownym warunkiem pokoju. Ogarnia wszystkich potrzebujących: ludzi, którzy nie mają rodzin, dzieci pozbawione opieki i miłości, osoby samotne i odepchnięte.

Rodzina, która – jeśli nawet w sposób niedoskonały – żyje tą miłością, otwierając się wielkodusznie na całe społeczeństwo, jest najważniejszym czynnikiem przyszłego pokoju. Cywilizacja pokoju nie jest możliwa, jeżeli brakuje miłości.

Rodzina ofiarą pokoju

3. Niestety, wbrew pierwotnemu powołaniu rodziny do budowania pokoju, dochodzi w niej często do konfliktów i nadużyć albo też staje się ona bezbronną ofiarą licznych form przemocy, które nękają współczesne społeczeństwo.

Do napięć dochodzi nieraz w relacjach między członkami samej rodziny. Często są one wynikiem trudności w osiągnięciu harmonii życia rodzinnego, gdy praca utrudnia małżonkom przebywanie razem albo też gdy jej brak lub groźba jej utraty zmusza do nieustannej walki o przetrwanie i napętnia lękiem przed niepewną przyszłością. Nie brak napięć, których źródłem są wzory

zachowań podsuwane przez hedonizm i konsumizm: skłaniają one członków rodziny raczej do zaspokajania własnych pragnień niż do spokojnego i pracowitego budowania rodzinnej wspólnoty. Częste kłótnie między rodzicami, niechęć do wydawania na świat potomstwa, znęcanie się nad nieletnimi i pozostawianie ich bez opieki – to smutne symptomy nieładu, poważnie zakłócającego pokój społeczności rodzinnej, którego nie może z pewnością przywrócić bolesna decyzja separacji, a tym bardziej rozwód, prawdziwa „plaga” współczesnego społeczeństwa.

Ponadto w wielu częściach świata całe narody zostają wciągnięte w spiralę krwawych konfliktów, których pierwszą ofiarą są często rodziny. Zostają one już to pozbawione głównego, jeśli nie wręcz jedyne go żywiciela, albo zmuszone do porzucenia domu, ziemi i majątności i do ucieczki ku nieznanemu przeznaczeniu, albo też skazane na inne bolesne doświadczenia, które odbierają im wszelkie poczucie pewności. Jakże nie wspomnieć w tym miejscu o krwawym konflikcie między grupami etnicznymi, toczącymi się nadal w Bośni i Hercegowinie? A czyż nie jest to tylko jedno z wielu ognisk wojny, rozsianych po całym świecie!

Wobec tych bolesnych zjawisk społeczeństwo okazuje się często niezdolne do udzielenia skutecznej pomocy, a wręcz grzeszy obojętnością. Potrzeby duchowe i psychiczne tych, którzy zaznali skutków konfliktu zbrojnego, są równie pilne i poważne jak potrzeba żywności czy dachu nad głową. Należałoby stworzyć odpowiednie struktury, mające na celu niesienie pomocy rodzinom dotkniętym przez nagłe i bolesne nieszczęścia, tak aby mimo wszystko nie ulegały one pokusie zniechęcenia lub zemsty, ale umiały kierować się w swoim postępowaniu duchem przebaczenia i pojednania. Niestety, jakże często brak jest zupełnie tego rodzaju postaw!

4. Nie należy też zapominać, że wojna i przemoc to nie tylko czynniki dezintegracji, które mogą osłabić i zniszczyć struktury rodzinne; wywierają one także groźny wpływ na dusze ludzkie, ukazując i niemalże narzucając wzorce postępowania całkowicie sprzeczne z pokojem. W tym miejscu wypada napiętnować fakt bardzo smutny: coraz więcej jest dzisiaj, niestety, chłopców i dziewcząt, a nawet dzieci, biorących czynny udział w konfliktach zbrojnych. Zmuszani są do wstępowania do zbrojnych ugrupowań i do walki o sprawy, których czasem nie rozumieją. W innych przypadkach zostają wchłonięci przez swoistą kulturę przemocy, wedle której życie nie ma większej wartości, a zabijanie nie wydaje się niemoralne. Leży w interesie całego społeczeństwa, by ci młodzi ludzie odrzucili przemoc i weszli na drogę pokoju. Wymaga to jednak cierpliwej pracy wychowawczej, prowadzonej przez osoby, które szczerze wierzą w pokój.

Nie mogę nie wspomnieć w tym miejscu o innej poważnej przeszkodzie, która utrudnia rozkwit pokoju w naszym społeczeństwie. Mam tu na myśli dzieci, bardzo wiele dzieci pozbawionych rodzinnego ciepła. Czasem ich rodzina jest po prostu nieobecna: rodzice, pochłonięci innymi sprawami, pozostawiają swe dzieci samym sobie. W niektórych przypadkach rodzina wręcz nie istnieje: wskutek tego tysiące dzieci nie mają innego domu poza ulicą i nie mogą liczyć na nikogo, jak tylko na samych sobie. Niektóre z tych dzieci ulicy giną śmiercią tragiczną. Inne skłaniane są do zażywania narkotyków, a nawet do handlu nimi i do prostytucji, nierzadko też trafiają one do organizacji przestępczych. Czyż można nie dostrzegać sytuacji tak gorszących i tak

rozpowszechnionych! Zagrożona jest przecież przyszłość całego społeczeństwa. Społeczność, która odrzuca dzieci, spycha je na margines lub zmusza do życia w sytuacjach beznadziejnych, nigdy nie zazna pokoju.

Aby można było mieć nadzieję na przyszły pokój, każda mała istota ludzka musi dziś zaznać troskliwej i trwałej miłości, a nie zdrady i wyzysku. I chociaż bardzo wiele może tu uczynić Państwo, dostarczając środków i tworząc odpowiednie struktury pomocy, rodzina nadal odgrywa niezastąpioną rolę w zapewnieniu owego klimatu bezpieczeństwa i zaufania, który jest konieczny, aby dzieci mogły spokojnie patrzeć w przyszłość i otrzymać wychowanie. Tylko wtedy, jako dorośli, będą mogły uczestniczyć w sposób odpowiedzialny w budowaniu społeczeństwa opartego na autentycznym postępie i pokoju. Dzieci są przyszłością obecną już teraz wśród nas; muszą doświadczyć, co oznacza pokój, aby mogły budować ten pokój w przyszłości.

Rodzina czynnikiem pokoju

5. Trwały ład oparty na pokoju potrzebuje instytucji wyrażających i umacniających wartości pokoju. Instytucją, która w sposób najbardziej oczywisty odpowiada naturze człowieka, jest rodzina. Tylko ona daje gwarancję ciągłości i przyszłości społeczeństwa. Rodzina jest zatem powołana, by czynnie uczestniczyć w budowaniu pokoju poprzez wartości, które wyraża i przekazuje swojemu ognisku rodzinnemu, oraz poprzez udział każdego z jej członków w życiu społeczeństwa.

Jako pierwotna komórka społeczeństwa, rodzina ma prawo oczekiwać wszelkiej pomocy od Państwa, aby móc wypełniać właściwą sobie misję. Ustawy państwowe winny wyrażać troskę o jak najlepsze warunki bytowe rodziny i pomagać w realizacji jej zadań. Wobec coraz bardziej dziś natarczywej tendencji do uprawomocnienia owych namiastek związku małżeńskiego, to znaczy formy związków, które ze względu na swe istotne cechy lub swą zamierzoną nietrwałość nie mogą w żadnym wypadku wyrażać sensu rodziny ani służyć jej dobru, obowiązkiem Państwa jest popieranie i ochrona autentycznej instytucji rodziny, poszanowanie jej naturalnego kształtu oraz przyrodzonych i niezbywalnych praw. Wśród nich fundamentalne znaczenie ma prawo rodziców do wolnego i odpowiedzialnego decydowania – w świetle własnych przekonań moralnych i religijnych oraz właściwie ukształtowanego sumienia – o tym, kiedy dać życie dziecku, aby następnie wychować je zgodnie z takimi przekonaniami.

Istotną rolę odgrywa też Państwo w tworzeniu warunków umożliwiających rodzinom zaspokajanie swych podstawowych potrzeb w sposób odpowiadający ich ludzkiej godności. Ubóstwo czy wręcz nędza – nieustannie zagrażające ładowi społecznemu, rozwojowi ludów i sprawie pokoju – dotyczą dziś zbyt wielu rodzin. Zdarza się czasem, że z braku odpowiednich środków młode pary małżeńskie zmuszone są odkładać decyzję o stworzeniu rodziny lub wręcz tego zaniechać, natomiast rodziny żyjące w niedostatku nie mogą w pełni uczestniczyć w życiu społeczeństwa lub zostają całkowicie zepchnięte na jego margines.

Powinności Państwa nie zwalniają jednak z odpowiedzialności poszczególnych obywateli: rzeczywiste zaspokojenie najpoważniejszych potrzeb każdego społeczeństwa możliwe jest bowiem dzięki zgodnej solidarności wszystkich. Istotnie, nikt nie powinien zaznać spokoju, dopóki problem ubóstwa, nękający rodziny i jednostki, nie znajdzie właściwego rozwiązania. Niedostatek jest zawsze zagrożeniem dla ładu społecznego i dla rozwoju gospodarczego, a więc – w ostatecznym rozrachunku – dla pokoju. Pokój pozostanie zawsze chwiejny, dopóki jednostki i rodziny zmuszone będą walczyć o własne przetrwanie.

Rodzina w służbie pokoju

6. Pragnę teraz zwrócić się bezpośrednio do rodzin, zwłaszcza do rodzin chrześcijańskich.

„Rodzino, stań się tym, czym jesteś!” – napisałem w Adhortacji Apostolskiej *Familiaris consortio* – to znaczy stań się „głębką wspólnotą życia i miłości małżeńskiej”, powołaną do ofiarowania miłości i przekazywania życia!

Rodzino, powierzono ci misję o pierwszorzędym znaczeniu: masz uczestniczyć w budowaniu pokoju, dobra niezbędnego dla rozwoju i poszanowania życia ludzkiego. Świadoma, że pokój raz na zawsze nie da się zdobyć, musisz go nieustraszenie poszukiwać! Jezus przez swoją śmierć na krzyżu zostawił ludzkości swój pokój, zapewniając nam swą wieczną obecność]. Proś zatem o ten pokój, módl się o ten pokój, dla tego pokoju pracuj!

Na was, rodzice, spoczywa odpowiedzialność za wychowanie waszych dzieci na ludzi pokoju: aby jej sprostać, stańcie się jako pierwsi budowniczymi pokoju.

Wy, synowie i córki, wpatrzeni w przyszłość z entuzjazmem właściwym młodości bogatej w plany i marzenia, umiejcie docenić dar, jakim jest rodzina, przygotujcie się do przyjęcia odpowiedzialności za jej budowę i rozwój, zgodnie z powołaniem, jakie jutro Bóg powierzy każdemu z was. Podtrzymujcie w sobie dążenie do dobra i pragnienie pokoju.

Wy, dziadkowie, którzy wraz z innymi krewnymi jesteście w rodzinie znakiem nieodzownej i cennej więzi między pokoleniami, dzielcie się wielkodusznie swoim doświadczeniem i świadectwem, aby zespalać przeszłość z przyszłością w teraźniejszości zbudowanej na pokoju.

Rodzino, niech twoje życie będzie zgodnym wypełnieniem powierzonej ci misji!

Jakże nie wspomnieć na koniec o tych wszystkich, którzy z różnych powodów czują się pozbawieni rodziny? Chciałbym im powiedzieć, że istnieje rodzina także dla nich: Kościół jest dla wszystkich domem i rodziną. Otwiera drzwi na oścież i przyjmuje samotnych i opuszczonych; dostrzega w nich umiłowane dzieci Boże, niezależnie od ich wieku, aspiracji, przeżywanych trudności i nadziei.

Oby rodzina mogła żyć w pokoju i przez to stawać się źródłem pokoju dla całej rodziny ludzkiej!

Oto modlitwa, jaką u progu Międzynarodowego Roku Rodziny zanoszę, za wstawiennictwem Maryi, Matki Chrystusa i Kościoła, do Tego, „od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi” (Ef 3, 15).

Watykan, 8 grudnia 1993 r.

**Orędzie Jana Pawła II
na XXVIII Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1995**

Kobieta wychowawczynią do życia w pokoju

1. Na początku roku 1995, kierując spojrzenie ku bliskiemu już nowemu tysiącleciu, raz jeszcze zwracam się do was wszystkich, ludzi dobrej woli, z gorącym apelem o pokój na świecie.

Nie można dłużej tolerować przemocy, wciąż nękającej wiele osób i narodów, krwawych wojen nadal toczących się w różnych częściach świata, niesprawiedliwości ciążyącej nad życiem całych kontynentów.

Czas już przejść od słów do czynów: poszczególni obywatele i całe rodziny, wierzący i Kościoły, państwa i instytucje międzynarodowe – wszyscy winni sobie uświadomić, że są powołani, by z nową energią przystąpić do budowania pokoju!

Dobrze wiemy, jak trudne to zadanie. Pokój bowiem, aby był prawdziwy i trwały, nie może się ograniczać tylko do zewnętrznych aspektów ludzkiego współistnienia, ale winien oddziaływać na wnętrze człowieka i opierać się na odnowionym poczuciu ludzkiej godności. Trzeba to raz jeszcze stwierdzić z całą stanowczością: prawdziwy pokój nie jest możliwy, jeżeli nie dąży się na wszystkich płaszczyznach do uznania godności osoby ludzkiej, zapewniając każdemu człowiekowi warunki życia odpowiadające tej godności. „Wszelkie współżycie ludzi, jeżeli chcemy, aby było dobrze zorganizowane i rozwijało się pomyślnie, musi opierać się na podstawowej zasadzie, że każdy człowiek jest osobą, to znaczy istotą obdarzoną rozumem i wolną wolą, wskutek czego ma prawo i obowiązki wypływające bezpośrednio i równocześnie z własnej jego natury. A ponieważ są one powszechne i nienaruszalne, dlatego nie można się ich w żaden sposób wyrzec”.

Ta prawda o człowieku to klucz do rozwiązania wszystkich problemów dotyczących budowania pokoju. Wychowanie do tej prawdy jest jednym z najbardziej skutecznych sposobów trwałego umocnienia wartości pokoju.

Kobiety a wychowanie do pokoju

2. Wychowanie do pokoju oznacza otwieranie umysłów i serc na przyjęcie wartości, które Encyklika papieża Jana XXIII *Pacem in terris* ukazuje jako filary społeczeństwa żyjącego w pokoju. Są nimi: prawda, sprawiedliwość, miłość, wolność. Ten program wychowawczy ogarnia całe życie i trwa przez całe życie. Czyni on osobę ludzką istotą odpowiedzialną za siebie i za innych, zdolną odważnie i rozumnie zabiegać o dobro całego człowieka i wszystkich ludzi, jak to podkreślił już Paweł VI w Encyklice *Populorum progressio*. Ta formacja do pokoju okaże się tym skuteczniejsza, im zgodniej

działać będą ci wszyscy, którzy z różnego tytułu mają udział w odpowiedzialności za sprawy wychowawcze i społeczne. Czas przeznaczony na wychowanie jest szczególnie cenny, ponieważ decyduje o przyszłości osoby ludzkiej, a następnie rodziny i całego społeczeństwa.

W tej perspektywie pragnę skierować moje Orędzie na tegoroczny Światowy Dzień Pokoju przede wszystkim do kobiet, prosząc je, by przez całe swoje życie i działanie stawały się wychowawczyniami do pokoju: niech będą świadkami, głosicielkami, nauczycielkami pokoju w relacjach między osobami i pokoleniami, w rodzinie, w życiu kulturalnym, społecznym i politycznym narodów, zwłaszcza tam, gdzie toczą się konflikty i wojny. Niech postępują nieustannie drogą ku pokojowi, na którą weszło już przed nimi wiele kobiet, dając świadectwo odwagi i dalekowzroczności!

W komunii miłości

3. To wezwanie, skierowane przede wszystkim do kobiety, aby stawała się wychowawczynią do pokoju, opiera się na przekonaniu, że „Bóg w jakiś szczególny sposób zawiera jej człowieka”. Nie należy jednak sądzić, że jest ono skierowane wyłącznie do kobiet, ale raczej interpretować je zgodnie z logiką wzajemnej komplementarności ról we wspólnym powołaniu do miłości, które każe mężczyznom i kobietom zgodnie pragnąć pokoju i razem go budować. Już bowiem na pierwszych stronicach Biblii wspaniale ukazany jest zamysł Boga: zechciał On, aby między mężczyzną i kobietą istniała relacja głębokiej komunii, oparta na doskonałym wzajemnym poznaniu i darze. Mężczyzna znajduje w kobiecie rozmówczynię, z którą pragnie prowadzić dialog na zasadzie całkowitej równości. To pragnienie, którego nie może zaspokoić żadna inna żywa istota, tłumaczy okrzyk podziwu, jaki wyrwa się z ust mężczyzny na widok kobiety, zbudowanej – wedle sugestywnego obrazu biblijnego – z jego żebra: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!” (Rdz 2, 23). Jest to pierwszy okrzyk miłości, jaki rozległ się na ziemi!

Choć mężczyzna i kobieta są stworzeni dla siebie nawzajem, nie znaczy to, że Bóg stworzył ich jako istoty niekompletne. Bóg stworzył ich dla komunii osób, w której każde może być „pomocą” dla drugiego, ponieważ są równi jako osoby („kość z moich kości...”) i zarazem wzajemnie się uzupełniają ze względu na odmiennosć płci. Wzajemność i komplementarność to dwie podstawowe cechy związku dwojga ludzi.

4. Niestety, długa historia grzechu zniekształciła i nadal zniekształca pierwotny zamysł Boga co do relacji między dwojgiem ludzi oraz co do "bycia mężczyzną" i "bycia kobietą" i uniemożliwia jego pełną realizację. Trzeba do tego zamysłu powrócić, głosząc go z całą mocą, aby przede wszystkim kobiety, które więcej ucierpiały na skutek jego niespełnienia, mogły wreszcie wyrazić w pełni swoją kobiecość i godność.

Trzeba przyznać, że w naszych czasach kobiety uczyniły znaczny krok naprzód w tym kierunku, zajmując liczące się miejsce w życiu kulturalnym, społecznym, gospodarczym i politycznym, a także – co oczywiste – w życiu rodzinnym. Był to proces trudny i złożony, czasem nie wolny od

błędów, ale zasadniczo pozytywny, choć do dziś nie zakończony z powodu licznych przeszkód, które w różnych częściach świata nie pozwalają na pełne uznanie i docenienie szczególnej godności kobiety oraz na zapewnienie jej należnego szacunku. Budowa pokoju musi bowiem obejmować uznanie i promocję osobowej godności kobiet, powołanych do spełniania niezastąpionej roli właśnie w wychowaniu do pokoju. Usilnie zachęcam więc wszystkich do refleksji nad kluczowym znaczeniem kobiety w rodzinie i w społeczeństwie oraz do wysłuchania ich gorących próśb o pokój, które wyrażają one słowami i gestami, a w chwilach najbardziej dramatycznych niemym głosem swojego cierpienia.

Kobiety pokój czyniące

5. Aby wychowywać do pokoju, kobieta musi przede wszystkim kultywować go w sobie samej. Źródłem pokoju wewnętrznego jest świadomość, że jest się kochanym przez Boga, oraz wola odpowiedzenia na Jego miłość. Historia jest pełna wspaniałych przykładów kobiet, które umocnione tą świadomością umiały skutecznie stawiać czoło sytuacjom wyzysku, dyskryminacji, przemocy i wojny.

Jednakże wiele kobiet nie uświadamia sobie w pełni własnej godności, przede wszystkim z winy uwarunkowań społecznych i kulturowych. Inne znów padają ofiarą materialistycznej i hedonistycznej mentalności, która traktuje je jako narzędzie przyjemności i nie cofa się przed ich zorganizowanym wyzyskiem, wciągając w ten haniebny proceder nawet kobiety w bardzo młodym wieku. Potrzebują one szczególnej opieki, zwłaszcza ze strony tych kobiet, które ze względu na wykształcenie i osobistą wrażliwość są w stanie im pomóc w odkryciu swego wewnętrznego bogactwa. Niech kobiety pomagają kobietom, wykorzystując cenny i wydatny wkład stowarzyszeń, ruchów i ugrupowań, często o inspiracji religijnej, które dały już świadectwo skutecznego działania na tym polu.

6. Pierwszoplanową rolę w wychowaniu dzieci odgrywa matka. Ze względu na szczególną relację, jaka wiąże ją z dzieckiem, zwłaszcza w pierwszych latach życia, matka zapewnia mu owo poczucie bezpieczeństwa i ufności, bez którego trudno byłoby mu prawidłowo ukształtować swoją osobową tożsamość i z kolei nawiązać zdrowe i owocne relacje z innymi. Ta pierwotna relacja między matką i dzieckiem ma też szczególne znaczenie w dziedzinie wychowania religijnego, ponieważ pozwala skierować ku Bogu umysł i serce dziecka na długo przed rozpoczęciem formalnej edukacji religijnej.

Żadna matka nie powinna pozostać sama wobec tej doniosłej i delikatnej misji. Dzieci potrzebują obecności i opieki obojga rodziców, którzy wykonują swoje zadania wychowawcze przede wszystkim poprzez wpływ, jaki wywiera ich własne postępowanie. Jakość więzi istniejącej między małżonkami wpływa głęboko na psychikę dziecka i w znacznej mierze kształtuje relacje, które nawiązuje ono ze środowiskiem, jak również te, które nawiąże w ciągu całego swojego życia.

To najwcześniejsze wychowanie ma szczególnie doniosłe znaczenie. Jeśli relacje z rodzicami i z całą rodziną są dobre i serdeczne, dzieci bezpośrednio doświadczają i uczą się wartości, które budują pokój: umiłowania prawdy i sprawiedliwości, sensu odpowiedzialnej wolności, uznania i

szacunku dla drugiego człowieka. Wzrastając w atmosferze ciepła i życzliwości, mogą też dostrzec w relacjach rodzinnych odbłask miłości samego Boga i dzięki temu dojrzewać w klimacie duchowym, który kształtuje w nich zdolność do otwierania się na innych i ofiarowania się bliźniemu. Wychowanie do pokoju dokonuje się oczywiście na wszystkich etapach rozwoju dziecka i wymaga szczególnej troski w trudnym okresie dojrzewania, kiedy to przejście od dzieciństwa do dorosłości rodzi pewne zagrożenia dla młodych ludzi, którzy właśnie wtedy dokonują wyborów decydujących o ich życiu.

7. W kontekście tych zadań wychowawczych „rodzina jest pierwszą i podstawową szkołą społeczeństwa”, pierwszą i podstawową szkołą pokoju. Nietrudno zatem wyobrazić sobie, jak dramatyczne muszą być konsekwencje głębokich kryzysów w rodzinie, które podważają albo wręcz niszczą jej wewnętrzną równowagę. Często w takich sytuacjach kobiety zostają pozostawione samym sobie. Właśnie dlatego należy im wówczas zapewnić odpowiednią pomoc, nie tylko w postaci konkretnych przejawów solidarności ze strony innych rodzin, wspólnot kościelnych czy grup wolontariatu, ale także opieki ze strony państwa i organizacji międzynarodowych, działających poprzez stosowne struktury pomocy psychologicznej, społecznej i ekonomicznej, dzięki którym kobiety mogą uzyskiwać środki na zaspokojenie potrzeb dzieci, nie pozbawiając ich przy tym nazbyt często swojej nieodzownej obecności.

8. Inny poważny problem występuje tam, gdzie utrzymuje się niedopuszczalny zwyczaj dyskryminacji dzieci, zwłaszcza płci żeńskiej, i to od najmłodszych lat. Jeżeli dziewczynki już w pierwszym okresie życia są spychane na ubocze lub uważane za mniej wartościowe, zniekształca to bardzo ich poczucie własnej godności i nieuchronnie zakłóca ich harmonijny rozwój. Dyskryminacja zaznana w dzieciństwie pozostawi piętno na całym ich życiu, utrudniając im pełne włączenie się w życie społeczne.

Jakże więc nie wyrazić tu uznania i poparcia dla niezwykle cennej pracy wielu kobiet, a także licznych żeńskich zgromadzeń zakonnych, które działając na różnych kontynentach i we wszystkich uwarunkowaniach kulturowych uznają za najważniejszy cel swojej posługi właśnie wychowanie dziewcząt i kobiet? A czyż możemy nie wspomnieć tutaj z wdzięcznością także o tych wszystkich kobietach, które działały i nadal działają w dziedzinie ochrony zdrowia, często w warunkach bardzo prymitywnych, a którym udaje się nieraz uratować życie tysiącom małych dziewczynek?

Kobiety jako wychowawczynie do pokoju społecznego

9. Gdy kobiety mają możliwość przekazywania pełni swoich darów całej społeczności, prowadzi to do korzystnego przekształcenia samoświadomości społeczeństwa i jego organizacji, tak że lepiej odzwierciedla ono zasadniczą jedność ludzkiej rodziny. To zaś stanowi najważniejszy punkt wyjścia dla umocnienia autentycznego pokoju. Wzrost obecności kobiet w życiu społecznym, ekonomicznym i politycznym na szczeblu lokalnym, krajowym i międzynarodowym jest zatem

procesem dobroczynnym. Kobiety mają pełne prawo do czynnego udziału we wszystkich dziedzinach życia publicznego i to ich prawo domaga się potwierdzenia i ochrony także przy pomocy środków prawnych, tam gdzie jest to konieczne.

Uznanie roli kobiet w sferze publicznej nie powinno jednak podważać ich niezastąpionej roli w łonie rodziny: tutaj ich wkład w społeczne dobro i postęp, choć mało dostrzegany, ma wartość naprawdę nieocenioną. Nigdy nie przestanę się domagać podjęcia zdecydowanych działań w kierunku uznania i promocji tej jakże ważnej rzeczywistości.

10. Ze zdumieniem i niepokojem przyglądamy się dziś dramatycznemu narastaniu wszelkich form przemocy: można odnieść wrażenie, że nie tylko poszczególne jednostki, ale całe grupy ludzkie zagubiły całkowicie wszelki szacunek dla życia ludzkiego. Niestety, ofiarami takiej ślepej przemocy są najczęściej kobiety, a nawet dzieci. Dochodzi do przejawów straszliwego barbarzyństwa, które budzą głęboką odrazę ludzkiego sumienia.

Wszyscy jesteśmy wezwani, aby na miarę swoich możliwości chronić społeczeństwo nie tylko przed tragedią wojny, ale także przed wszelką formą naruszania praw człowieka, zwłaszcza niepodważalnego prawa do życia, które przysługuje osobie od chwili poczęcia. W pogwałceniu prawa do życia pojedynczej ludzkiej osoby kryje się załączek tej skrajnej formy przemocy, jaką jest wojna. Proszę zatem kobiety, aby wszystkie opowiadały się zawsze po stronie życia; zarazem proszę wszystkich, aby pomagali kobietom, które cierpią, w szczególny zaś sposób dzieciom, zwłaszcza tym, które przeżyły wstrząsające i bolesne doświadczenie wojny: potrzebują one troskliwej i czułej opieki, aby mogły znów patrzeć w przyszłość z ufnością i nadzieją.

11. Gdy mój umiłowany poprzednik, Papież Jan XXIII, wskazywał na udział kobiet w życiu publicznym jako na jeden ze znaków naszego czasu, głosił zarazem, że świadome swej godności kobiety nie będą już pozwalały się traktować w sposób instrumentalny.

Kobiety mają prawo domagać się poszanowania swojej godności. Mają zarazem obowiązek działania na rzecz ochrony godności wszystkich ludzi – tak mężczyzn, jak i kobiet.

W tej perspektywie wyrażam nadzieję, że liczne inicjatywy międzynarodowe, zaplanowane na rok 1995 – niektóre z nich będą poświęcone szczególnie kobiecie, jak na przykład Światowa Konferencja zorganizowana przez Organizację Narodów Zjednoczonych w Pekinie na temat równości, postępu i pokoju – przyczynią się istotnie do humanizacji relacji międzyosobowych i społecznych, a tym samym przysłużą się sprawie pokoju.

Maryja wzorem pokoju

12. Maryja, Królowa Pokoju, jest bliska kobietom naszej epoki dzięki swemu macierzyństwu, dzięki przykładowi wrażliwości na potrzeby innych, dzięki świadectwu cierpienia. Z poczuciem głębokiej odpowiedzialności wypełniała w swoim życiu zamyśl, który Bóg pragnął w Niej zrealizować

dla zbawienia całej ludzkości. Świadoma cudu, jakiego Bóg w Niej dokonał, czyniąc Ją Matką swego Syna, który stał się człowiekiem, pomyślała najpierw o tym, by odwiedzić sędziwą krewną Elżbietę i okazać jej pomoc. To spotkanie stało się dla Niej sposobnością, aby wyrazić we wspaniałym kantyku *Magnificat* (Łk 1, 46-55) wdzięczność Bogu, który wraz z Nią i przez Nią dał początek nowemu stworzeniu i nowej historii.

Proszę Najświętszą Maryję Pannę, by wspierała mężczyzn i kobiety, którzy służąc życiu starają się budować pokój. Niech pomoże im świadczyć wobec wszystkich – zwłaszcza wobec tych, którzy pogrążeni w mroku i cierpieniu łakną i pragną sprawiedliwości – o miłościwej obecności Boga pokoju!

Watykan, 8 grudnia 1994 r.

**Orędzie Jana Pawła II
na XXIX Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1996**

Zapewnijmy dzieciom przyszłość w pokoju

1. Na zakończenie roku 1994 – Międzynarodowego Roku Rodziny – skierowałem List do dzieci całego świata, prosząc je o modlitwę, aby ludzkość stawiała się coraz bardziej rodziną Bożą, umiejącą żyć w zgodzie i pokoju. Wyraziłem też wtedy głęboką troskę o dzieci, które są ofiarami konfliktów wojennych i innych form przemocy, zwracając uwagę światowej opinii publicznej na te bardzo groźne zjawiska.

U progu nowego roku myśl moja znowu biegnie ku dzieciom, ku ich słusznemu pragnieniu miłości i radości. W szczególny sposób ogarniam pamięcią dzieci dotknięte cierpieniem. Jakże wiele z nich osiąga dojrzałość nie zaznawszy nigdy pokoju. Ich spojrzenie powinno być zawsze pogodne i pełne nadziei, a tak często jest przeniknięte smutkiem i lękiem, bo w swym krótkim życiu zbyt wiele już zobaczyły i przecierpiały!

Zapewnijmy dzieciom przyszłość w pokoju! Wezwanie to kieruję z ufnością do ludzi dobrej woli, zachęcając wszystkich, aby pomagali dzieciom wzrastać w klimacie prawdziwego pokoju. To jest ich prawem, to jest naszym obowiązkiem.

Dzieci ofiarami wojny

2. Mam przed oczyma rzesze dzieci, które spotykałem w latach mej papieskiej posługi, zwłaszcza w czasie podróży apostolskich na wszystkie kontynenty. Dzieci pogodne i pełne radości. Myślę o nich u progu nowego roku. Wszystkim dzieciom świata życzę, aby rozpoczęły rok 1996 w radości oraz by dzięki szczerzej pomocy dorosłych dane im było przeżyć spokojne dzieciństwo.

Pragnąłbym, aby harmonijne stosunki między dorosłymi a dziećmi kształtowały wszędzie klimat pokoju i prawdziwego dobrobytu. Niestety, wiele dzieci na świecie staje się niewinnymi ofiarami wojen. W ostatnich latach zraniono i zabito miliony małych istot ludzkich, dokonując prawdziwej masakry.

Normy prawa międzynarodowego, nakazujące szczególną ochronę najmłodszych, są w znacznej mierze lekceważone, zaś konflikty regionalne i etniczne, których liczba niezmiennie wzrosła, przekreślają gwarancje przewidziane przez przepisy humanitarne. Dzieci giną nawet od kul strzelców wyborowych; niszczy się umyślnie szkoły i bombarduje szpitale, w których są leczone. Jakże nie podnieść głosu wobec tych potwornych wynaturzeń i jakże ich nie potępić! Umyślnie zabicie dziecka jest jednym z najbardziej niepokojących przejawów zaniku wszelkiego szacunku dla ludzkiego życia.

Oprócz dzieci zamordowanych chcę też wspomnieć dzieci trwale okaleczone podczas działań wojennych lub po ich zakończeniu. Myślę tu także o dzieciach prześladowanych, gwałconych i zabijanych podczas tak zwanych „czystek etnicznych”.

3. Dzieci są nie tylko ofiarami wojennej przemocy; wiele z nich jest zmuszanych do czynnego uczestnictwa w wojnie. W niektórych krajach świata dochodzi do tego, że chłopcy i dziewczęta, nieraz bardzo młodzi, są przymuszani do służby w formacjach wojskowych walczących stron. Zwiedzeni obietnicą otrzymania żywności i możliwością uczęszczania do szkoły, zostają zamknięci w odosobnionych obozach, gdzie cierpią głód i są maltretowani i gdzie każe się im zabijać, czasem nawet osoby z ich własnych wiosek. Często są posyłani w pierwszej linii, aby oczyszczać pola minowe. Najwyraźniej ci, którzy w ten sposób posługują się niepełnoletnimi, za nic mają ich życie!

Przyszłość tych młodocianych żołnierzy jest często przekreślona. Po latach służby wojskowej niektórzy zostają po prostu zdemobilizowani i odesłani do domów, gdzie najczęściej nie potrafią włączyć się na powrót w życie cywilne. Inni, wstydząc się tego, że przeżyli swoich towarzyszy, stają się przestępcami albo narkomanami. Któż wie, jakie jeszcze zmory będą nękać ich dusze! Czy kiedykolwiek ich pamięć uwolni się od obrazów przemocy i śmierci?

Na głęboką wdzięczność zasługują organizacje humanitarne i religijne, które starają się nieść ulgę w tak nieludzkich cierpieniach. Wdzięczność należy się także ludziom dobrej woli i rodzinom, które z miłością przyjmują osierocone dzieci, starają się uleczyć je po doznanych wstrząsach i pomagają im włączyć się na powrót w życie rodzimych społeczności.

4. Wspomnienie milionów zamordowanych dzieci i pełne smutku oczy wielu ich rówieśników, znoszących okrutne cierpienia, są dla nas bodźcem do szukania wszelkich możliwych dróg ochrony lub przywrócenia pokoju, położenia kresu konfliktom i wojnom.

Przed IV Światową Konferencją poświęconą Kobiecie, która odbyła się w Pekinie we wrześniu tego roku, wezwałem katolickie instytucje charytatywne i oświatowe, aby przyjęły i wspólnie realizowały priorytetową strategię działań, mających na celu dobro dziewcząt i młodych kobiet, zwłaszcza najuboższych. Dziś pragnę ponowić to wezwanie, kierując je w szczególny sposób do katolickich instytucji i organizacji, które zajmują się nieletnimi: pomagajcie dziewczętom, które doznały bolesnych skutków wojny i przemocy; uczcie chłopców dostrzegać i szanować godność kobiety; pomagajcie dzieciom na nowo odkryć dobro i miłość Boga, który stał się człowiekiem i który umierając pozostawił światu dar swojego pokoju (por. J 14, 27).

Nigdy nie przestanę powtarzać, że wszyscy – od najwyższych instytucji światowych po stowarzyszenia lokalne, od głów państw po zwykłego obywatela – jesteśmy powołani, aby w naszej codzienności i w wielkich chwilach naszego życia wносить wkład w budowanie pokoju oraz odmawiać wszelkiego poparcia wojnie.

Dzieci ofiarami różnych form przemocy

5. Miliony dzieci cierpią na skutek innych form przemocy, występujących zarówno w społeczeństwach, gdzie panuje nędza, jak i w krajach rozwiniętych. Są to często formy mniej widoczne, ale wcale nie mniej okrutne.

Międzynarodowa Konferencja na temat Rozwoju Społecznego, która obradowała w tym roku w Kopenhadze, zwróciła uwagę na więź istniejącą między ubóstwem a przemocą; przy tej samej okazji państwa postanowiły wydać bardziej zdecydowaną walkę pladze nędzy i podjąć stosowne działania na szczeblu krajowym, poczynając od roku 1996. Podobne zalecenia zostały sformułowane także przez Światową Konferencję ONZ poświęconą dzieciom (Nowy Jork, 1990 rok). Nędza stwarza bowiem nieludzkie warunki życia i pracy. W niektórych krajach już małe dzieci są zmuszane do pracy, są maltretowane i boleśnie karane, otrzymują znikome wynagrodzenie: ponieważ nie mogą się w żaden sposób bronić, najłatwiej padają ofiarą szantażu i wyzysku.

Kiedy indziej znów czyni się z nich przedmiot transakcji handlowych, aby wykorzystywać je w procederze zorganizowanego żebractwa lub – co gorsza – zepchnąć na drogę prostytucji, między innymi w ramach tak zwanej „turystyki seksu” – praktyki zasługującej na najsurowsze potępienie i poniżającej tych, którzy ją uprawiają, ale także tych wszystkich, którzy na różne sposoby przyczyniają się do jej rozwoju. Są i tacy, którzy bez skrupułów angażują dzieci do działalności przestępczej, zwłaszcza do sprzedaży narkotyków, co wiąże się między innymi z ryzykiem, że one same zaczną ich używać.

Nie mało jest dzieci, dla których ostatecznie jedynym środowiskiem życia staje się ulica: dzieci, które uciekły z domu albo zostały porzucone przez rodziny, czy też są po prostu pozbawione na zawsze środowiska rodzinnego, żyją z dnia na dzień w stanie całkowitego opuszczenia, traktowane przez wielu jako odpadki, których należy się pozbyć.

6. Przemoc wymierzona przeciw dzieciom występuje niestety również w rodzinach żyjących w warunkach dostatku i dobrobytu. Są to na szczęście rzadkie przypadki, ale mimo to nie należy ich lekceważyć. Zdarza się, że nawet we własnych domach i to ze strony tych, w których słusznie powinny pokładać całkowitą ufność, dzieci doznają przemocy i krzywd, co w sposób nieobliczalny szkodzi ich rozwojowi.

Wiele dzieci jest też narażonych na wstrząsy związane z konfliktami między rodzicami lub nawet z rozpadem rodziny. Troska o ich dobro nie powstrzymuje dorosłych od podjęcia decyzji podyktowanych często przez egoizm i zakłamanie. Za fasadą normalnego i spokojnego życia, szczególnie mylącą w sytuacji dostatku dóbr materialnych, dzieci muszą nieraz wzrastać w smutnej samotności, nie mając nikogo, kto z miłością wskazałby im właściwą drogę i zapewnił odpowiednie wychowanie moralne. Pozostawione samym sobie, znajdują zazwyczaj główny punkt odniesienia w telewizji, propagującej często wzorce życia nierealnego albo zdemoralizowanego, wobec których ich niedojrzały zmysł rozeznania nie jest jeszcze w stanie należycie zareagować.

Czyż można się dziwić, że tak wielokształtna i podstępna przemoc przenika na koniec także do ich młodych serc i przekształca ich wrodzony entuzjizm w rozczarowanie i cynizm, a ich odruchową dobroć w obojętność i egoizm? Powstaje w ten sposób zagrożenie, że dzieci, idąc za fałszywymi ideałami, zaznają goryczy i poniżenia, wrogości i nienawiści, nasiąkając poczuciem niezaspokojenia i pustki, którym jest przeniknięty otaczający je świat. Powszechnie wiadomo, że doświadczenia dzieciństwa pozostawiają głębokie i czasem nieusuwalne piętno na całym późniejszym życiu.

Trudno oczekiwać, by dzieci umiały kiedyś budować lepszy świat, jeśli dziś nie podejmie się konkretnych wysiłków, aby zapewnić im właściwe wychowanie do pokoju. Dzieci muszą „uczyć się pokoju”: jest to ich prawem, którego nie wolno lekceważyć.

Dzieci a nadzieje na pokój

7. Pragnąłem ukazać tutaj w jak najpełniejszym świetle dramatyczne nieraz warunki, w jakich żyje dziś wiele dzieci. Uważam to za swój obowiązek: to one przecież będą dorosłymi w trzecim tysiącleciu. Nie zamierzam jednak poddawać się pesymizmowi ani ignorować zjawisk, które budzą nadzieję. Czyż można na przykład pominąć milczeniem liczne rodziny we wszystkich zakątkach świata, w których dzieci wzrastają w atmosferze pokoju; czyż możemy nie wspomnieć o inicjatywach, jakie podejmuje wiele osób i instytucji, aby zapewnić harmonijny i radosny rozwój dzieciom zmagającym się z różnymi trudnościami? Należą do nich inicjatywy instytucji publicznych i prywatnych, poszczególnych rodzin i zasłużonych wspólnot, których jedynym celem jest przywrócenie do normalnego życia dzieci dotkniętych przez jakieś bolesne doświadczenia. Na uwagę zasługują konkretne programy wychowawcze, które zmierzają do pełnego wykorzystania wszystkich indywidualnych zdolności, tak aby z dzieci i młodzieży uczynić prawdziwych budowniczych pokoju.

Nie należy też zapominać o wzroście poczucia odpowiedzialności w łonie Wspólnoty międzynarodowej, która w ostatnich latach, mimo trudności i wahań, stara się systematycznie i w sposób zdecydowany podejmować problemy dzieci.

Osiągane rezultaty zachęcają do kontynuacji tego chwalebnego dzieła. Dzieci, jeśli otrzymają stosowną pomoc i zaznają miłości, potrafią same stawać się twórcami pokoju, budowniczymi braterstwa i solidarności w świecie. Ich entuzjizm i szczere zaangażowanie pozwala im być „świadkami” i „nauczycielami” nadziei i pokoju, z pożytkiem dla dorosłych. Aby nie roztrwonić tego potencjału, należy stworzyć dzieciom – okazując należny szacunek ich osobowości – wszelkie warunki sprzyjające harmonijnemu i wszechstronnemu rozwojowi.

Spokojne dzieciństwo pozwoli dzieciom patrzeć z ufnością na życie i na dzień jutrzejszy. Biada tym, którzy tłumią w nich radosne porywy nadziei!

Dzieci w szkole pokoju

8. Dzieci bardzo prędko poznają życie. Obserwują i naśladują postępowanie dorosłych. Szybko uczą się miłości i szacunku dla innych, ale łatwo wchłaniają też jad przemocy i nienawiści. To, czego doświadczają w rodzinie, bardzo mocno wpłynie na postawy, które przyjmą jako dorośli. Jeśli zatem rodzina jest pierwszym środowiskiem, w którym dzieci otwierają się na świat, rodzina też powinna być dla nich pierwszą szkołą pokoju.

Rodzice mają niezwykłą szansę ukazania dzieciom tej wielkiej wartości, jaką jest świadectwo ich wzajemnej miłości. Kochając się, pozwalają swemu dziecku, od samego początku jego istnienia, wzrastać w atmosferze pokoju, przenikniętej pozytywnymi elementami, które stanowią prawdziwe dziedzictwo rodziny: są to wzajemny szacunek i akceptacja, otwarcie się na innych, dzielenie się dobrami, bezinteresowność, przebaczenie. Wspólne rozwijanie tych wartości umożliwia prawdziwe wychowanie do pokoju i sprawia, że dziecko od najmłodszych lat uczestniczy czynnie w budowaniu pokoju.

Dziecko dzieli z rodzicami i rodzeństwem doświadczenie życia i nadziei: przygląda się, jak należy pokonywać z pokorą i odwagą nieuniknione trudności, dojrzewa w klimacie szacunku dla innych osób oraz dla opinii odmiennych niż własne.

W rodzinnym domu dzieci powinny być przede wszystkim otoczone miłością, aby mogły doświadczyć – zanim jeszcze dotrze do nich jakikolwiek przekaz słowny – tej miłości, jaką darzy je Bóg, oraz nauczyć się, że On pragnie pokoju i wzajemnego zrozumienia między wszystkimi ludźmi, powołanymi do tworzenia jednej wielkiej rodziny.

9. Jednakże oprócz podstawowego wychowania w rodzinie dzieci mają też prawo specyficzną formację do pokoju otrzymać w szkole i w innych strukturach oświatowych, których zadaniem jest dopomaganie im w stopniowym poznawaniu natury i wymogów pokoju w kontekście ich świata i ich kultury. Jest konieczne, aby dzieci uczyły się historii pokoju, a nie tylko dziejów zwycięskich lub przegranych wojen.

Przekażmy im zatem wzorce pokoju, a nie przemocy! Na szczęście takie pozytywne przykłady można znaleźć w każdej kulturze i w każdym okresie dziejów. Należy zapewnić odpowiednie sytuacje wychowawcze, szukając w sposób twórczy nowych dróg oddziaływania, zwłaszcza tam, gdzie panuje najdotkliwsza nędza kulturowa i moralna. Wszystko powinno służyć temu, aby dzieci stawały się głosicielami pokoju.

Dzieci nie są ciężarem dla społeczeństwa, nie są narzędziem zysku ani też osobami pozbawionymi praw: są ważnymi członkami ludzkiej zbiorowości, konkretnym wcieleniem jej nadziei, oczekiwań i możliwości.

Jezus drogą do pokoju

10. Pokój jest darem Bożym; od ludzi zależy, czy zechcą go przyjąć, aby zbudować pokój na świecie. Zdołają to uczynić tylko wówczas, gdy będą mieli dziecięcą prostotę serca. Jest to jeden z najgłębszych i najbardziej paradoksalnych aspektów chrześcijańskiego orędzia: „stać się jak dziecko” to nie tylko nakaz moralny – to przede wszystkim wymiar tajemnicy Wcielenia.

Syn Boży nie przyszedł bowiem w mocy i chwale, jak to uczyni na końcu czasów, ale jako dziecko potrzebujące pomocy i cierpiące ubóstwo. Przyjął w pełni naszą ludzką naturę z wyjątkiem grzechu (por. Hbr 4, 15), a wraz z nią także jej słabość i oczekiwanie przyszłości, właściwe dla wieku dziecięcego. Od czasu tego decydującego wydarzenia w dziejach ludzkości pogarda okazywana dzieciom jest jednocześnie pogardą wobec Tego, który pragnął objawić wielkość miłości, gotowej unżyć się i wyrzec wszelkiej chwały dla odkupienia człowieka.

Jezus utożsamiał się z dziećmi i gdy Apostołowie spierali się, który z nich jest największy, „wziął dziecko, postawił je przy sobie i rzekł do nich: «Kto przyjmie to dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmie, przyjmuje Tego, który Mnie posłał»” (Łk 9, 47-48). Chrystus surowo przestrzegł nas przed niebezpieczeństwem zgorszenia dzieci: „kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza” (Mt 18, 6).

Od uczniów zażądał, aby na powrót stali się „dziećmi”, kiedy zaś oni próbowali odsunąć dzieci, które garnęły się do Niego, oburzył się: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże. Zaprawdę, powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego” (Mk 10, 14-15). Tak więc Jezus odwracał powszechny sposób myślenia. Dorośli powinni uczyć się dróg Bożych od dzieci: naśladując ich umiejętność zaufania i zawierzenia, mogą nauczyć się wołać z należną ufnością: „Abba, Ojcze!”

11. Stać się jak dzieci – całkowicie oddane Ojcu, pełne ewangelicznej cichości – to nakaz etyczny, ale także podstawa nadziei. Nawet w sytuacjach, gdy trudności są tak ogromne, że odbierają odwagę, a moce zła tak się panoszą, że budzą lęk, człowiek, który potrafi zdobyć się na dziecięcą prostotę, może odzyskać nadzieję, zwłaszcza jeżeli jest świadom, że może liczyć na Boga, który pragnie pojednania wszystkich ludzi we wspólnocie żyjącej w pokoju Jego królestwa; ale nadzieję może odzyskać także ten, kto – nawet jeśli nie ma udziału w darze wiary – uznaje wartości przebaczenia i solidarności i dostrzega w nich, nie bez ukrytego działania Ducha, możliwość odnowienia oblicza ziemi.

Zwracam się zatem z ufnością do ludzi dobrej woli. Zjednoczmy się wszyscy, aby stawić opór wszelkim formom przemocy i pokonać wojnę! Twórzmy warunki, w których dzieci będą mogły odziedziczyć po naszym pokoleniu świat bardziej zjednoczony i solidarny!

Zapewnijmy dzieciom przyszłość w pokoju!

Watykan, 8 grudnia 1995 r.

**Orośdzie Jana Pawła II
na XXX Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1997**

Przebacz, a zaznasz pokoju

1. Już tylko trzy lata dzielą nas od początku nowego tysiąclecia i ten czas oczekiwania skłania do refleksji, każe sporządzić swoisty bilans drogi, jaką ludzkość przemierzyła przed obliczem Boga, Pana dziejów. Przyglądając się minionemu tysiącleciu, a zwłaszcza ostatniemu wiekowi, musimy przyznać, że w dziedzinie życia społecznego i kultury, gospodarki, nauki i techniki wiele światła rozjaśniło drogę ludzkości. Niestety, kontrastują z nimi obszary głębokiego cienia, zwłaszcza w sferze moralności i solidarności. Źródłem prawdziwego zgorśzenia jest też przemoc, występująca w starych i nowych postaciach, która nadal zagraża życiu wielu ludzi, niszczy rodziny i wspólnoty.

Nadeszła pora, aby podjąć wspólnie i zdecydowanie pielgrzymkę pokoju, której punktem wyjścia powinna być dla każdego konkretna sytuacja, w jakiej się znajduje. Trudności są czasem bardzo znaczne: przynależność etniczna, język, kultura, religia – wszystko to stanowi często przeszkodę. Nie jest łatwo iść dalej razem, kiedy niesie się dziedzictwo bolesnych doświadczeń albo wręcz wielowiekowych podziałów. Powstaje zatem pytanie: jaką wybrać drogę, czym się kierować?

Istnieje zapewne wiele czynników, które mogą się przyczynić do przywrócenia pokoju poprzez spełnienie wymogów sprawiedliwości i ludzkiej godności. Nie można jednak rozpocząć żadnego procesu pokojowego, jeżeli nie dojrzeje w ludziach postawa szczerego przebaczenia. Bez niego stare rany będą nadal krwawić, podsycając w kolejnych pokoleniach zawziętą nienawiść, która jest źródłem zemsty i wciąż nowych zniszczeń. Udzielenie i przyjęcie przebaczenia to nieodzowny warunek wspólnego dążenia do prawdziwego i trwałego pokoju.

Z głębokim przekonaniem pragnę zatem zwrócić się do wszystkich z apelem, aby dążyli do pokoju drogami przebaczenia. Zdaję sobie w pełni sprawę, jak bardzo przebaczenie może się wydawać sprzeczne z ludzką logiką, bo ona często kieruje się zasadą rywalizacji i odwetu. Przebaczenie natomiast czerpie natchnienie z logiki miłości, którą Bóg darzy każdego człowieka, każdy lud i naród, całą ludzką rodzinę. Jeśli jednak Kościół ma odwagę głosić zasadę, która ludzkim umysłom mogłaby się wydawać nierozumna, to dlatego że pokłada niezachwianą ufność w nieskończonej miłości Bożej. Jak zaświadcza Pismo Święte, Bóg jest bogaty w miłosierdzie i nie przestaje przebaczać tym, którzy do Niego powracają (por. Ez 18, 23; Ps 32 [31], 5; 103 [102], 3. 8-14; Ef 2, 4-5; 2 Kor 1, 3). Boże przebaczenie staje się w naszych sercach niewyczerpalnym źródłem przebaczenia także w naszych wzajemnych relacjach i pomaga nam przeżywać je w duchu prawdziwego braterstwa.

Zraniony świat pragnie uzdrowienia

2. Jak już wyżej wspomniałem, współczesny świat mimo licznych osiągnięć jest nadal naznaczony przez wiele sprzeczności. Postęp w dziedzinie przemysłu i rolnictwa zapewnił wyższy poziom życia milionom ludzi i pozwala spodziewać się pomyślnej przyszłości dla wielu innych; dzięki technice możliwe jest dziś pokonywanie wszelkich odległości; informacja stała się bezpośrednio dostępna, co poszerzyło możliwości ludzkiego poznania; szacunek dla środowiska naturalnego jest coraz powszechniejszy i staje się stylem życia. Rzesza wolontariuszy, dając świadectwo wielkoduszności, która często pozostaje ukryta, pracuje niestrudzenie we wszystkich częściach świata w służbie ludzkości, starając się zaspokajać potrzeby zwłaszcza ubogich i cierpiących.

Jakże nie przyjąć z radością tych pomyślnych znaków naszych czasów! Niestety, we współczesnym świecie występuje też wiele zjawisk negatywnych. Należą do nich na przykład materializm i coraz powszechniejsza pogarda dla ludzkiego życia, które nabrały ostatnio niepokojących rozmiarów. Wielu ludzi kieruje się w życiu wyłącznie dążeniem do zysku, prestiżu lub władzy.

W konsekwencji niejeden zamyka się w wewnętrznym odosobnieniu, inni zaś są nadal umyślnie dyskryminowani z powodu swojej rasy, narodowości lub płci, a jednocześnie nędza spycha wielkie masy ludzkie na margines życia społecznego albo wręcz na krawędź zagłady. Dla zbyt wielu też wojna stała się bolesną rzeczywistością codziennego życia. Społeczeństwo poszukujące jedynie dóbr materialnych lub przemijających skłonne jest spychać na ubocze tych, którzy nie są przydatni w dążeniu do tego celu. W obliczu takich sytuacji, prowadzących czasem do prawdziwych ludzkich tragedii, niektórzy wolą po prostu odwrócić wzrok i odgrodzić się murem obojętności. Odradza się w nich postawa Kaina: „Czyż jestem stróżem brata mego?” (Rdz 4, 9). Obowiązkiem Kościoła jest przypominanie wszystkim surowych słów Bożych: „Cóżeś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!” (Rdz 4, 10).

Wobec cierpienia tak wielu braci i sióstr nie możemy pozostać obojętni! Ich udręka jest wyzwaniem dla naszego sumienia – tego wewnętrznego sanktuarium, w którym każdy staje twarzą w twarz ze sobą samym i z Bogiem. Czyż możemy zaprzeczyć, że w różnej mierze wszyscy powinniśmy mieć udział w tej rewizji życia, do jakiej wzywa nas Bóg? Wszyscy potrzebujemy przebaczenia od Boga i bliźniego. Wszyscy zatem winniśmy być gotowi przebaczać i prosić o przebaczenie.

Brzemie przeszłości

3. Trud przebaczenia nie jest jedynie skutkiem wydarzeń współczesnych. Przeszłość pozostawiła nam ciężkie brzemie przemocy i konfliktów, od których niełatwo się uwolnić. Nadużycia, ucisk i wojny stały się przyczyną cierpień niezliczonych istot ludzkich; nawet jeśli przyczyny tych bolesnych zjawisk należą już do zamierzchłej przeszłości, ich skutki pozostają żywe i tragiczne, podsycając lęki, podejrzenia, nienawiść i rozłamy między rodzinami, grupami etnicznymi, całymi narodami. Są to niezaprzeczalne fakty, wystawiające na ciężką próbę dobrą wolę tych, którzy usiłują

uwolnić się od ich wpływu. Ale przecież jest oczywiste, że nie można pozostawać więźniem przeszłości; jednostki i narody potrzebują swego „oczyszczenia pamięci”, aby zło przeszłości nie odrodziło się na nowo. Rzecz nie w tym, aby zapomnieć o minionych wydarzeniach, ale by odczytać je w nowym duchu, ucząc się właśnie z bolesnych doświadczeń, że tylko miłość buduje, a nienawiść niesie zniszczenie i ruinę. Śmiercionośna rutyna odwetu musi ustąpić miejsca wyzwającej nowości przebaczenia.

W tym celu trzeba koniecznie nauczyć się odczytywać historię innych ludów, unikając pochopnych i stronnich sądów oraz podejmując wysiłek zrozumienia ich punktu widzenia. Na tym polega prawdziwe wyzwanie, także w sferze wychowania i kultury. Jest to wyzwanie dla cywilizacji! Jeśli zgodzimy się wejść na tę drogę, odkryjemy, że błędy nigdy nie są tylko po jednej stronie; zobaczymy, jak bardzo były niekiedy wypaczane lub wręcz manipulowane przekazy historyczne, co prowadziło do tragicznych konsekwencji.

Poprawne odczytywanie historii pomoże zaakceptować różnice społeczne, kulturowe i religijne, istniejące między osobami, grupami i narodami, i nauczy nas je cenić. Jest to pierwszy krok do pojednania, ponieważ poszanowanie odmienności stanowi nieodzowny warunek i istotny wymiar autentycznych więzi między jednostkami i między grupami społecznymi. Zacieranie odmienności może prowadzić do pozornego pokoju, który nie jest trwały i w rzeczywistości zapowiada nowe eksplozje przemocy.

Konkretne mechanizmy pojednania

4. Wojny, nawet wówczas gdy „rozwiązują” problemy, które dały im początek, zawsze pozostawiają po sobie ofiary i zniszczenia, co wpływa ujemnie na późniejsze negocjacje pokojowe. Świadomość tego powinna skłaniać ludy, narody i państwa do zdecydowanego odrzucenia „kultury wojny” i to nie tylko jej postaci najbardziej karygodnej, jaką jest zamierzone budowanie potęgi militarnej w celu podporządkowania sobie innych, ale także jej formy mniej niegodziwej, lecz równie niszczącej, jaką jest pochopne stosowanie przemocy zbrojnej dla jak najszybszego rozwiązania problemów. Zwłaszcza w naszej epoce, w której istnieją niezwykle skuteczne techniki destrukcji, trzeba pilnie budować trwałą „kulturę pokoju”, aby zapobiegać i położyć tamę wybuchom niekontrolowanej przemocy zbrojnej, między innymi przez działania ograniczające wzrost produkcji i handlu bronią.

Przede wszystkim jednak szczere pragnienie pokoju winno się wyrazić w mocnym postanowieniu usunięcia wszelkich przeszkód, które nie pozwalają go osiągnąć. W to dążenie różne religie mogą wnieść ważny wkład, podobnie jak czyniły to często w przeszłości, występując otwarcie przeciw wojnie i odważnie podejmując związane z tym ryzyko. Czy jednak nie jesteśmy wszyscy powołani, aby czynić jeszcze więcej, czerpiąc z autentycznego dziedzictwa naszych tradycji religijnych?

Kluczowe znaczenie ma jednak w tej dziedzinie działalność rządów poszczególnych państw oraz społeczności międzynarodowej, które powinny przyczyniać się do budowania pokoju poprzez

tworzenie mocnych struktur, odpornych na zmienne wpływy polityczne, a przez to zdolnych zapewnić wolność i bezpieczeństwo wszystkim i w każdej sytuacji. Istnieje już kilka takich struktur, które jednak muszą zostać wzmocnione. Organizacja Narodów Zjednoczonych, na przykład, realizując cele, dla których została stworzona, odgrywa ostatnio coraz znaczącą rolę w utrzymywaniu i przywracaniu pokoju. Właśnie w tej perspektywie wypada życzyć sobie, aby w pięćdziesiąt lat od założenia Organizacja ta uzyskała do dyspozycji nowe, stosowne środki, które pozwolą jej skutecznie stawiać czoło nowym wyzwaniom naszych czasów.

Także inne instytucje, działające na szczeblu kontynentalnym lub regionalnym, mają wielkie znaczenie jako narzędzia umacniania pokoju. Z satysfakcją obserwujemy, że starają się one rozwijać konkretne mechanizmy pojednania, przez co czynnie pomagają społecznościom rozdartym przez wojnę w odbudowywaniu podstaw pokojowego i solidarnego współistnienia. Te formy mediacji niosą nadzieję narodom, które znajdują się w sytuacjach pozornie bez wyjścia. Nie można też nie doceniać działalności instytucji lokalnych: dzięki obecności w środowiskach, w których są zasiewane ziarna konfliktów, mogą one docierać bezpośrednio do poszczególnych osób, prowadząc mediację między przeciwnymi stronami i umacniając wzajemne zaufanie.

Trwały pokój nie zależy jednak tylko od struktur i mechanizmów. Jego fundamentem jest przede wszystkim pewien styl współżycia ludzi, nacechowany wzajemną akceptacją i zdolnością szczerego przebaczenia. Wszyscy potrzebujemy przebaczenia ze strony naszych braci, wszyscy zatem winniśmy być gotowi przebaczać. Prosić o przebaczenie i przebaczać – oto droga prawdziwie godna człowieka; to czasem jedyna droga wyjścia z sytuacji naznaczonych przez zadawnioną i zacięłą nienawiść.

To prawda, że przebaczenie nie jest dla człowieka postawą spontaniczną i naturalną. Szczere przebaczenie może być czasem aktem wręcz heroicznym. Ból po stracie dziecka, brata, rodziców albo wszystkich członków rodziny, którzy zginęli na skutek wojny, akcji terrorystycznych lub kryminalnych, może spowodować całkowite zamknięcie się na innych. Ci, którzy wszystko utracili, ponieważ zabrano im ziemię i domy, uchodźcy oraz ludzie zranieni przez przemoc są narażeni na pokusę nienawiści i odwetu. Trzeba okazać im wiele ciepła, szacunku, zrozumienia i akceptacji, bo tylko w ten sposób można pomóc im przezwyciężyć te uczucia. Wyzwalające doświadczenie przebaczenia, choć nastrocza tak wiele trudności, może stać się udziałem nawet serca rozdartego cierpieniem, dzięki uzdrawiającej mocy miłości, której pierwszym źródłem jest Bóg-Miłość.

Prawda i sprawiedliwość warunkiem przebaczenia

5. Przebaczenie w swojej najprawdziwszej i najwznioślejszej postaci jest aktem bezinteresownej miłości. Ale właśnie jako akt miłości ma także swoje wewnętrzne wymogi: pierwszym z nich jest poszanowanie prawdy. Tylko Bóg jest absolutną prawdą. Wzbudził On jednak w ludzkim sercu pragnienie prawdy, którą później objawił w pełni w swoim Wcielonym Synu. Wszyscy są zatem powołani do życia w prawdzie. Tam, gdzie sieje się kłamstwo i fałsz, wyrastają podejrzenia i podziały.

Także korupcja oraz manipulacja polityczna lub ideologiczna są ze swej natury sprzeczne z prawdą – podważają najgłębsze fundamenty cywilizowanego współistnienia i uniemożliwiają tworzenie pokojowych relacji społecznych.

Przebaczenie nie sprzeciwia się bynajmniej poszukiwaniu prawdy, ale wręcz domaga się prawdy. Dokonane zło musi zostać rozpoznane i w miarę możliwości naprawione. Właśnie po to, aby spełnić ten wymóg, w różnych częściach świata, gdzie doszło do przemocy między grupami etnicznymi lub narodami, wszczęto stosowne postępowania zmierzające do ustalenia prawdy, jako pierwszy krok na drodze do pojednania. Nie trzeba podkreślać, jak wielkiej ostrożności wymaga od wszystkich ten niezbędny przecież proces, jeśli nie ma zaostrzyć sprzeczności i jeszcze bardziej utrudnić pojednania. Nierzadko zdarza się, że władze niektórych krajów, mając na uwadze podstawowe dobro, jakim jest pokój, zgadzają się udzielić amnestii wszystkim, którzy publicznie przyznają się do przestępstw popełnionych w okresie zamętu. Taka inicjatywa zasługuje na pozytywną ocenę jako wysiłek zmierzający do podjęcia odpowiednich kroków w celu nawiązania przyjaznych relacji między stronami konfliktu.

Inny podstawowy wymóg przebaczenia i pojednania to sprawiedliwość, której najwyższym kryterium jest prawo Boga oraz Jego zamiysł miłości i miłosierdzia wobec ludzkości. Tak rozumiana sprawiedliwość nie ogranicza się do ustalenia tego, co słusznie należy się stronom konfliktu, ale zmierza przede wszystkim do ponownego nawiązania właściwych relacji z Bogiem, z samym sobą, z innymi. Nie istnieje zatem żadna sprzeczność między przebaczeniem a sprawiedliwością. Przebaczenie bowiem nie usuwa ani nie umniejsza konieczności naprawienia zła, będącej nakazem sprawiedliwości, lecz zmierza do ponownego włączenia osób i grup do społeczności, państw do wspólnoty narodów. Żadna kara nie powinna deptać niezbywalnej godności winowajcy. Droga do skruchy i rehabilitacji musi być zawsze otwarta.

Jezus Chrystus naszym pojednaniem

6. W jakże wielu sytuacjach potrzebne jest dziś pojednanie! W obliczu tego wyzwania, od którego w znacznej mierze zależy los pokoju, zwracam się z apelem do wszystkich wierzących, a w szczególności do członków Kościoła katolickiego, aby czynnie i konkretnie włączyli się w dzieło pojednania.

Człowiek wierzący wie, że pojednanie pochodzi od Boga, który zawsze jest gotów przebaczyć wszystkim do niego przychodzącym i rzucić w niepamięć wszystkie ich grzechy (por. Iz 38, 17). Ogrom Bożej miłości przekracza dalece ludzką zdolność pojmowania, jak nam przypomina Pismo Święte: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49, 15).

Boża miłość jest fundamentem pojednania, do którego zostaliśmy powołani: „On odpuszcza wszystkie twoje winy, On leczy wszystkie twe niemoce, On życie twoje wybawia od zguby, On wieńczy

cię łaską i zmiłowaniem (...). Nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według win naszych nam nie odpłaca" (Ps 103 [102], 3-4. 10).

W swojej miłości i gotowości do przebaczenia Bóg nie zawahał się darować światu samego siebie w Osobie Syna, który przyszedł, aby przynieść odkupienie każdemu człowiekowi i całej ludzkości. W obliczu zniewag zaznanych od ludzi, których szczytem było skazanie Go na śmierć krzyżową, Jezus modlił się: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34).

Boże przebaczenie jest wyrazem Jego ojcowskiej dobroci. W ewangelicznej przypowieści o „synu marnotrawnym” (por. Łk 15, 11-32) ojciec wybiega na spotkanie syna, gdy tylko ujrzął go powracającego do domu. Nie wysłuchuje nawet jego przeprosin – wszystko już mu wybaczył (por. Łk 15, 20-22). Radość z przebaczenia, udzielonego i przyjętego, jest tak wielka, że leczy najgłębsze rany, odtwarza zerwane więzi i zakorzenia je w niewyczerpalnej miłości Bożej.

Przez całe swoje życie Jezus głosił Boże przebaczenie, ale zarazem wskazywał, że możemy je otrzymać tylko pod warunkiem wzajemnego przebaczenia. W modlitwie „Ojcze nasz” każe nam prosić: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” (por. Mt 6, 12). Słowo „jako” oznacza tu, że Jezus pozwala nam zdecydować o tym, jaką miarą będziemy sądzeni przez Boga. Przypowieść o niewdzięcznym słudze, ukaranym za brak miłosierdzia wobec bliźniego (por. Mt 18, 23-35), poucza nas, że kto nie jest gotów przebaczyć, tym samym pozbawia się Bożego przebaczenia: „Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu” (Mt 18, 35).

Nawet nasza modlitwa nie może być miła Bogu, jeżeli nie poprzedza jej – jako swoista „gwarancja” jej autentyczności – szczerza próba pojednania się z bratem, który „ma coś przeciw nam”: dopiero wówczas możemy złożyć ofiarę Bogu przyjemną (por. Mt 5, 23-24).

W służbie pojednania

7. Jezus nie tylko pouczał swoich uczniów o obowiązku przebaczenia, ale pragnął też, aby Jego Kościół był znakiem i narzędziem Jego zamysłu pojednania, i dlatego uczynił go sakramentem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego. Powołując się na tę misję, św. Paweł określał posługę apostolską jako „posługę pojednania” (por. 2 Kor 5, 18-20). W pewnym sensie jednak każdy ochrzczony powinien się czuć „sługą pojednania”, jest bowiem powołany, aby pojednawszy się z Bogiem i braćmi budować pokój mocą prawdy i sprawiedliwości.

Jak przypomniałem w Liście Apostolskim *Tertio millennio adveniente*, chrześcijanie, którzy przygotowują się do przekroczenia progu nowego tysiąclecia, są wezwani, aby raz jeszcze wzbudzić w sobie skruchę, „pamiętając o wszystkich tych sytuacjach z przeszłości, w których oddalili się oni od ducha Chrystusa i od Jego Ewangelii i zamiast dać świadectwo życia inspirowanego wartościami wiary, ukazali światu przykłady myślenia i działania, będące w istocie źródłem antyświadectwa i zgorszenia”.

Wśród tych sytuacji szczególną uwagę zwracają podziały, które rozrywają jedność chrześcijan. Przygotowując się do obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 musimy wspólnie

zabiegać o przebaczenie Chrystusa, prosząc Ducha Świętego o łaskę pełnej jedności. „Jedność jest w ostateczności darem Ducha Świętego. Od nas oczekuje się, byśmy troszczyli się o ten dar, nie pozwalając sobie na zaniedbania czy przemilczenia w naszym świadectwie o prawdzie”. Wpatrując się w Jezusa Chrystusa, nasze pojednanie, w tym pierwszym roku przygotowań do Jubileuszu uczynimy wszystko, co możliwe – przez modlitwę, świadectwo i działanie – aby postąpić na drodze do pełniejszej jedności. Z pewnością wpłynie to pozytywnie także na procesy pokojowe toczące się w różnych częściach świata.

W czerwcu 1997 r. Kościoły Europy spotykają się w Grazu na II Europejskim Zgromadzeniu Ekumenicznym, którego temat będzie brzmiał: „Pojednanie, dar Boży i źródło nowego życia”. W ramach przygotowań do tego spotkania przewodniczący Konferencji Kościołów Europy i Rady Europejskich Konferencji Episkopatów wydali wspólne orędzie, wzywając do wzmożenia wysiłków na rzecz pojednania jako „daru Bożego dla nas i dla całego stworzenia”. Wskazali przy tym niektóre spośród licznych zadań, jakie stoją przed Wspólnotami kościelnymi: poszukiwanie wyraźniejszej jedności i dążenie do pojednania między narodami. Niech modlitwa wszystkich chrześcijan wspiera przygotowania do tego zgromadzenia, prowadzone w Kościołach lokalnych, i wspomaga konkretne gesty pojednania na całym kontynencie europejskim, otwierając również drogę podobnym dążeniom na innych kontynentach.

W cytowanym tu Liście Apostolskim wyraziłem gorące pragnienie, aby na drodze do Roku 2000 przewodnikiem i trwałym punktem odniesienia było dla chrześcijan Pismo Święte. Przebaczenie i pojednanie mogłoby stać się ideą przewodnią tego pielgrzymowania, którą każdy człowiek i każda wspólnota winna rozważać i urzeczywistniać w konkretnych sytuacjach swojego życia.

Apel do wszystkich ludzi dobrej woli

8. Chciałbym zakończyć to Orędzie, które z okazji zbliżającego się Światowego Dnia Pokoju kieruję do wierzących i do wszystkich ludzi dobrej woli, apelując do każdego człowieka, aby stał się narzędziem pokoju i pojednania.

Zwracam się przede wszystkim do was, moi bracia biskupi i kapłani: bądźcie świadkami miłosiernej miłości Boga nie tylko we wspólnocie kościelnej, ale także w społeczności cywilnej, zwłaszcza tam, gdzie nacjonalizm i podziały etniczne są przyczyną zacieklej konfliktów. Mimo cierpień, jakie być może będziecie musieli znosić, nie pozwólcie, aby nienawiść przeniknęła do waszych serc, ale głoscie z radością Ewangelię Chrystusa, rozdając Boże przebaczenie w sakramencie pojednania.

Was, rodzice, którzy jako pierwsi kształtujecie wiarę swoich dzieci, proszę, abyście pomogli im dostrzegać braci i siostry we wszystkich ludziach, nie żywić przesądów wobec bliźnich, ale okazywać im zaufanie i akceptację. Bądźcie dla waszych dzieci obrazem Bożej miłości i przebaczenia, starając się ze wszystkich sił budować rodzinę zjednoczoną i solidarną.

Wy, wychowawcy, powołani, aby wpajać młodym autentyczne wartości życia, zapoznając ich ze złożonością ludzkiej historii i kultury, pomagajcie im kierować się w każdej dziedzinie życia cnotami tolerancji, zrozumienia i szacunku, stawiając im za wzór tych, którzy byli budowniczymi pokoju i pojednania.

Wy, młodzi, którzy nosicie w sercach wielkie aspiracje, uczcie się żyć ze sobą nawzajem w pokoju i nie wznosić barier uniemożliwiających czerpanie z bogactwa innych kultur i tradycji. Na przemoc odpowiadajcie dziełami pokoju, aby budować świat ludzi pojednanych, bogaty w wartości człowieczeństwa.

Wy, politycy, powołani do służby wspólnemu dobru, nie pozostawiajcie nikogo poza kręgiem waszych trosk, ale dbajcie szczególnie o najsłabszych członków społeczeństwa. Nie stawiajcie na pierwszym miejscu osobistych korzyści, ulegając pokusie korupcji, a nade wszystko rozstrzygajcie najtrudniejsze nawet problemy na drodze pokoju i pojednania.

Was, pracowników środków społecznego przekazu, proszę, byście pamiętali o wielkiej odpowiedzialności, jaka wiąże się z waszym zawodem, i nie rozpowszechniali hasła przepojonych nienawiścią, przemocą i fałszem. Miejsce zawsze na celu dobro osoby, której winny służyć potężne środki społecznego przekazu.

Do was wszystkich, którzy wierzycie w Chrystusa, kieruję na koniec wezwanie, byście szli wiernie drogą przebaczenia i pojednania, łącząc się z Nim w modlitwie do Ojca, aby wszyscy byli jedno (por. J 17, 21). Zachęcam was też, byście tę nieustanną modlitwę o pokój potwierdzali gestami braterstwa i wzajemnej akceptacji.

Każdemu człowiekowi dobrej woli, pragnącemu budować niestrudzenie nową cywilizację miłości, powtarzam: przebacz, a zaznasz pokoju!

Watykan, 8 grudnia 1996 r.

**Orędzie Jana Pawła II
na XXXI Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1998**

Dziełem sprawiedliwości będzie pokój

1. Sprawiedliwość i pokój idą w parze, istnieje między nimi stała i dynamiczna więź. Sprawiedliwość i pokój służą dobru każdego człowieka i wszystkich ludzi, dlatego wymagają ładu i prawdy. Są narażone na te same niebezpieczeństwa: obraza sprawiedliwości jest zagrożeniem także dla pokoju. Istnieje ścisła zależność między sprawiedliwością każdego człowieka a pokojem wszystkich i właśnie dlatego pragnę w niniejszym Orędziu na Światowy Dzień Pokoju zwrócić się przede wszystkim do rządzących państwami, powodowany przekonaniem, że współczesny świat, choć naznaczony przez spory, przemoc i konflikty, które nękają wiele regionów, poszukuje nowych i bardziej stabilnych układów równowagi, aby zapewnić prawdziwy i trwały pokój całej ludzkości. Sprawiedliwość i pokój to nie abstrakcyjne pojęcia i niedosiężne ideały, to wartości wpisane – jako wspólne dziedzictwo – w serce każdego człowieka. Jednostki, rodziny, wspólnoty, narody – wszyscy są powołani, aby żyć w sprawiedliwości i pracować dla pokoju. Nikt nie może się uchylić od tego obowiązku. Myślę zwracam się w tej chwili zarówno ku tym, którzy wbrew własnej woli zostali wciągnięci w bolesne konflikty, jak i ku ludziom zepchniętym na margines społeczeństwa, ku ubogim i ofiarom różnych form wyzysku. Ludzie ci na własnym ciele doświadczają braku pokoju i bolesnych skutków niesprawiedliwości. Któż mógłby pozostać nieczuły na ich pragnienie życia zbudowanego na sprawiedliwości i prawdziwym pokoju? Wszyscy mają obowiązek postępować w taki sposób, aby to pragnienie mogło się urzeczywistnić: pełna sprawiedliwość istnieje tylko wtedy, gdy wszyscy mogą na równi z niej korzystać. Sprawiedliwość jest cnotą moralną i zarazem pojęciem prawnym. Bywa czasem przedstawiana jako postać z zawiązanymi oczyma. W istocie, przejawem sprawiedliwości jest czujna troska o zapewnienie równowagi między prawami a obowiązkami, a także dążenie do równomiernego podziału kosztów i zysków. Sprawiedliwość buduje, a nie niszczy; prowadzi do pojednania, a nie popycha do zemsty. Uważna refleksja pozwala dostrzec, że sprawiedliwość najgłębszymi korzeniami tkwi w miłości, której konkretnym wyrazem jest miłosierdzie. Gdy zatem sprawiedliwość zostaje oderwana od miłosiernej miłości, staje się zimna i bezlitosna. Sprawiedliwość jest cnotą dynamiczną i żywą: ochrania i umacnia bezcenną wartość, jaką jest godność człowieka, i troszczy się o dobro wspólne – jest bowiem strażniczką więzi między ludźmi i narodami. Człowiek nie żyje sam, ale od pierwszej chwili istnienia nawiązuje relacje z innymi, tak że jego własne dobro jako jednostki idzie w parze z dobrem społecznym: istnieje między nimi delikatna równowaga.

Poszanowanie praw człowieka podstawą sprawiedliwości

2. Człowiek jest ze swej natury obdarzony uniwersalnymi, nienaruszalnymi i niezbywalnymi prawami. Prawa te jednak nie istnieją w izolacji. Mój czcigodny poprzednik Papież Jan XXIII nauczał, że człowiek „ma prawa i obowiązki wypływające bezpośrednio i równocześnie z własnej jego natury” (Encyklika *Pacem in terris*, I: AAS 55 (1963), 259). Osadzenie tych praw i obowiązków na właściwym fundamencie antropologicznym oraz ich naturalna współzależność to prawdziwa gwarancja pokoju. W ostatnich stuleciach te prawa człowieka zostały wyrażone w różnych deklaracjach normatywnych, a także w wiążących przepisach prawnych. W historii ludów i krajów poszukujących sprawiedliwości i wolności ogłoszenie tych praw jest wydarzeniem, które słusznie wspomina się z dumą, także dlatego, że często było odbierane jako punkt zwrotny w dziejach po okresie jawnego deptania godności osób i całych społeczeństw. Pięćdziesiąt lat temu, gdy zakończyła się wojna, podczas której wielu narodom odmówiono nawet prawa do istnienia, Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych ogłosiło Powszechną Deklarację Praw Człowieka. Dokonano tego uroczystego aktu po smutnych doświadczeniach wojny, kierując się pragnieniem formalnego uznania równych praw wszystkich ludzi i wszystkich narodów. W dokumencie tym znajdujemy następujące stwierdzenie, które oparło się próbie czasu: „Uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków ludzkiej rodziny jest fundamentem wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie” (Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, Wstęp). Na uwagę zasługują również słowa kończące dokument: „Żadne stwierdzenie niniejszej Deklaracji nie może być interpretowane w sposób, który sugerowałby, że jakiegokolwiek państwo, grupa lub jednostka ma prawo podejmować inicjatywy lub dokonywać aktów zmierzających do usunięcia któregoś z praw lub swobód sformułowanych w Deklaracji” (tamże, art. 30). Jest faktem bardzo bolesnym, że także dzisiaj ta norma bywa nadal jawnie naruszana przez przemoc, wojnę i korupcję, a w sposób bardziej podstępny przez próby reinterpretacji definicji zawartych w samej Powszechnej Deklaracji, polegające nieraz na świadomym zniekształcaniu ich znaczenia. Deklaracja winna być przestrzegana w całości, zarówno co do ducha, jak co do litery. Pozostaje ona – jak stwierdził Papież Paweł VI – jednym z największych powodów do chwały Narodów Zjednoczonych, „zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę przypisywane jej znaczenie niezawodnej drogi do pokoju” (Orędzie do Przewodniczącego 28. Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych z okazji 15. rocznicy „Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka”, AAS (1973), 674). Z okazji pięćdziesiątej rocznicy ogłoszenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, którą obchodzimy w tym roku, warto przypomnieć, że „promocja i ochrona praw człowieka jest dla społeczności międzynarodowej sprawą o pierwszorzędym znaczeniu” (Deklaracja Wiedeńska, Wstęp I). Na obchodach tej rocznicy kładzie się jednak cieniem fakt, że wysuwa się dziś pewne zastrzeżenia co do zasadniczych elementów samej koncepcji praw człowieka, a mianowicie ich powszechności i nierozdzielności. Należy zdecydowanie potwierdzić te ich szczególne cechy, aby przeciwstawić się krytyce tych, którzy próbują usprawiedliwić gwałcenie praw człowieka, powołując się na specyfikę różnych kultur, a także tych, którzy zawężają pojęcie ludzkiej godności twierdząc, że prawa ekonomiczne, społeczne i kulturowe nie mają żadnej mocy prawnej. Powszechność i nierozdzielność to dwie zasady wiodące, które wskazują na

konieczność zakorzenienia praw człowieka w różnych kulturach oraz dokładniejszego określenia ich statusu prawnego, aby można było zagwarantować im pełne poszanowanie. Poszanowanie praw człowieka nie oznacza jedynie ich ochrony na płaszczyźnie prawnej, ale musi obejmować wszystkie aspekty wynikające z pojęcia ludzkiej godności, która jest podstawą wszelkich praw. W tej perspektywie można dostrzec, jak wielkie znaczenie ma należyta troska o sferę wychowania. Ważne jest też, by dbać o rozszerzanie praw człowieka: jest to owocem miłości do człowieka jako takiego, „która posuwa się poza granice tego, co może wyświadczać sama sprawiedliwość” (Sobór Watykański II, konstytucja *Gaudium et spes*, 78). W ramach tych działań należy dążyć szczególnie do zapewnienia ochrony praw rodziny, która jest „naturalnym i podstawowym elementem społeczeństwa” (Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, nr 16).

Globalizacja w klimacie solidarności

3. Rozległym przemianom geopolitycznym, jakie dokonały się po roku 1989, towarzyszyły prawdziwe rewolucje w dziedzinie społecznej i gospodarczej. Globalizacja ekonomii i finansów jest już rzeczywistością, coraz wyraźniej widoczne są też skutki szybkiego rozwoju technik informatycznych. Stoimy na progu nowej ery, która niesie ze sobą wielkie nadzieje, ale także pytania i obawy. Jakie będą konsekwencje dokonujących się dziś przemian? Czy wszyscy będą mogli czerpać korzyści z globalnego rynku? Czy wszyscy będą mogli wreszcie zaznać pokoju? Czy relacje między państwami będą bardziej równoprawne, czy też konkurencja ekonomiczna i rywalizacja między narodami i państwami doprowadzi ludzkość do sytuacji jeszcze bardziej niestabilnej? Dążąc do zbudowania społeczeństwa bardziej sprawiedliwego i do zapewnienia trwałego pokoju w świecie, który podąża drogą globalizacji, organizacje międzynarodowe winny dołożyć wszelkich starań, aby przyczynić się do kształtowania poczucia odpowiedzialności za dobro wspólne. By to osiągnąć, nie można tracić z oczu osoby ludzkiej, którą należy umieścić w centrum wszelkich projektów rozwoju społecznego. Tylko w ten sposób Narody Zjednoczone mogą się stać prawdziwą „rodziną narodów”, zgodnie ze swym pierwotnym mandatem „popierania postępu społecznego i tworzenia lepszych warunków życia w kontekście szerszej wolności” (Karta Narodów Zjednoczonych, Wstęp). Oto jest droga wiodąca do zbudowania światowej społeczności opartej na „wzajemnym zaufaniu, pomocy i szczerym szacunku” (Przemówienie na 50. Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych, 14 – 5 października 1994). Zadaniem jest zatem troska o to, aby globalizacja dokonywała się w klimacie solidarności i by nie prowadziła do marginalizacji. Jest to jednoznaczny nakaz sprawiedliwości, z którego wynikają doniosłe implikacje moralne, dotyczące organizacji życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego i politycznego narodów.

Ciężkie brzemie zadłużenia zagranicznego

4. Istnieje niebezpieczeństwo, że kraje i całe regiony świata, dysponujące niewielkim potencjałem finansowym lub gospodarczym, zostaną wykluczone z globalnego systemu ekonomicznego. Niektóre zaś posiadają bogatsze zasoby, ale nie mogą ich wykorzystać z różnych powodów, takich jak zaburzenia społeczne i konflikty wewnętrzne, brak odpowiednich struktur, dewastacja środowiska naturalnego, powszechna korupcja, przestępczość i inne. Globalizacja musi się łączyć z solidarnością. Należy zatem udzielić szczególnej pomocy krajom, które nie są w stanie wejść na globalny rynek o własnych siłach, aby mogły przezwyciężyć niekorzystną sytuację, w jakiej się obecnie znajdują. Okazanie im tej pomocy jest nakazem sprawiedliwości. Nikt nie może zostać wykluczony z prawdziwej „rodziny narodów”. Przeciwnie, to właśnie najsłabsi i najmniej odporni winni uzyskać pomoc, aby mogli w pełni rozwinąć swoje możliwości. Chciałbym dotknąć tutaj jednego z największych problemów, z jakim muszą się dziś zmagać kraje uboższe. Mam na myśli ciężkie brzemie zadłużenia zagranicznego, które przygniata gospodarkę tych krajów, hamując ich postęp społeczny i polityczny. Inicjatywy podjęte ostatnio w tej dziedzinie przez międzynarodowe instytucje finansowe są ważną próbą systematycznej redukcji tego zadłużenia. Ufam głęboko, że będzie się podejmować dalsze działania tego rozwoju, stosując w sposób elastyczny określone przepisy, tak aby wszystkie uprawnione kraje mogły z nich korzystać przed rokiem 2000. Wiele mogą uczynić w tym celu kraje bogate, wspomagając realizację wspomnianych inicjatyw. Kwestia zadłużenia stanowi część bardziej rozległego problemu, jakim jest utrzymywanie się ubóstwa, czasem skrajnego, oraz pojawianie się nowych nierówności towarzyszących procesowi globalizacji. Jeżeli naszym celem jest globalizacja bez marginalizacji, to nie możemy pozwolić, by w świecie żyli obok siebie ludzie niezmiernie bogaci i skrajnie ubodzy, nędzarze nie posiadający nawet przedmiotów pierwszej potrzeby i tacy, którzy beztrząsowo marnotrawią dobra pilnie potrzebne innym. Tego rodzaju kontrasty są obrazą godności człowieka. Z pewnością nie brak odpowiednich środków, aby usunąć nędzę: można to osiągnąć, zachęcając wszystkie instytucje ekonomiczne świata do systematycznych inwestycji w sektorze socjalnym i produkcyjnym. Wymaga to jednak, by społeczność międzynarodowa działała z należytą konsekwencją polityczną. Podjęto już w tym kierunku działania zasługujące na uznanie, jednakże trwałe rozwiązanie problemu wymaga wspólnego wysiłku wszystkich, w tym także samych zainteresowanych krajów.

Potrzeba kultury praworządności

5. A cóż powiedzieć o głębokich nierównościach istniejących wewnątrz poszczególnych krajów? Zjawisko skrajnej nędzy, gdziekolwiek występuje, jest największą niesprawiedliwością. Usunięcie go powinno być dla wszystkich pierwszoplanowym celem zarówno na płaszczyźnie krajowej, jak międzynarodowej. Nie można też przemilczeć plagi korupcji zagrażającej rozwojowi społecznemu i politycznemu wielu narodów. Jest to zjawisko coraz powszechniejsze, które zakrada się podstępnie do

wielu środowisk społecznych, drwiąc sobie z prawa i depcząc zasady sprawiedliwości i prawdy. Niełatwo jest walczyć z korupcją, gdyż przybiera ona wiele rozmaitych postaci: stłumiona w jednej dziedzinie, pojawia się często w innej. Już samo napiętnowanie korupcji wymaga odwagi, zaś do skutecznej walki z nią potrzebne jest konsekwentne działanie władz i ofiarna pomoc wszystkich obywateli, kierujących się głęboką świadomością moralną. Wielka odpowiedzialność w tej walce spoczywa na ludziach sprawujących funkcje publiczne. To ich zadaniem jest troska o sprawiedliwe stosowanie prawa oraz o legalność wszelkich działań administracji publicznej. Państwo służy obywatelom jako zarządca majątku narodowego, który winno wykorzystywać dla wspólnego pożytku. Dobre zarządzanie wymaga dokładnej kontroli oraz całkowitej poprawności wszystkich transakcji ekonomicznych i finansowych. Pod żadnym pozorem nie można dopuścić, aby sumy przeznaczone na cele publiczne służyły innym interesom o charakterze prywatnym lub wręcz przestępczym. Nieuczciwe wykorzystywanie pieniędzy publicznych szkodzi przede wszystkim ubogim, którzy jako pierwsi odczuwają brak usług socjalnych niezbędnych dla rozwoju osoby. Gdy zaś korupcja zakrada się do wymiaru sprawiedliwości, również tutaj ubodzy najboleśniej odczuwają konsekwencje tej sytuacji: opóźnienia, nieudolność, wady strukturalne, brak należytej obrony. Często nie mają innego wyjścia, jak biernie znosić nadużycia.

Szczególnie poważne formy niesprawiedliwości

6. Istnieją inne jeszcze formy niesprawiedliwości zagrażające pokojowi. Pragnę wspomnieć tutaj o dwóch z nich. Pierwszą jest brak możliwości uzyskania kredytu na przystępnych warunkach. Bardzo często ubodzy zmuszeni są pozostawać poza obrębem normalnych mechanizmów gospodarczych lub zdawać się na łaskę lichwiarzy pozbawionych skrupułów, którzy żądają bardzo wysokich procentów, czego ostatecznym rezultatem jest pogorszenie i tak już trudnej sytuacji. Dlatego wszyscy mają obowiązek dążyć do zapewnienia ubogim dostępu do kredytu na sprawiedliwych warunkach i za przystępną cenę. W rzeczywistości w różnych częściach świata istnieją już instytucje finansowe, które udzielają korzystnych mikrokredytów tym, którzy ich potrzebują. Należy popierać takie inicjatywy, ponieważ tą właśnie drogą można doprowadzić do wykorzenienia haniebnej plagi lichwy, udostępniając wszystkim środki ekonomiczne niezbędne dla godnego rozwoju rodzin i wspólnot.

A cóż powiedzieć o narastającej fali przemocy wymierzonej przeciw kobietom i dzieciom? Jest to dziś jedna z najbardziej rozpowszechnionych form łamania praw człowieka, która stała się narzędziem terroru: kobiety są porywane jako zakładniczki, dzieci barbarzyńsko mordowane. Przemocą jest też przymuszanie do prostytucji i pornografii dziecięcej, a także wyzysk pracy nieletnich w warunkach prawdziwego niewolnictwa. Aby nie dopuścić do szerzenia się tych form przemocy, trzeba podejmować konkretne działania, zwłaszcza zaś odpowiednie kroki prawne, zarówno na skalę krajową, jak i międzynarodową. Konieczna jest też wytrwała praca na polu wychowania i krzewienia kultury, do czego już wielokrotnie wzywałem w poprzednich orędziach, aby uznawano i szanowano

godność każdego człowieka. W dziedzictwie etyczno-kulturowym całej ludzkości i każdej osoby nie może bowiem nigdy zabraknąć jednego elementu: świadomości, że wszyscy ludzie mają równą godność, zasługują na taki sam szacunek i są podmiotem takich samych praw i obowiązków.

Budowa sprawiedliwego pokoju zadaniem wszystkich i każdego

7. Sprawiedliwość każdego człowieka jest źródłem pokoju dla wszystkich. Nikt nie może uchylić się od tej powinności, mającej tak decydujące znaczenie dla rodzaju ludzkiego. Jest ona dla każdego człowieka wezwaniem do działania na miarę indywidualnych kompetencji i zadań. Zwracam się z apelem przede wszystkim do was, rządzący państwami i narodami, którym powierzona została najwyższa odpowiedzialność za praworządność w waszych krajach. Realizacja tego zadania jest z pewnością niełatwa, ale stanowi jedną z waszych najważniejszych powinności. Oby prawodawstwo państw, którym służycie, stanowiło dla społeczeństw gwarancję sprawiedliwości i przyczyniało się do nieustannego wzrostu świadomości obywatelskiej. Budowa sprawiedliwego pokoju wymaga ponadto wkładu wszystkich środowisk społecznych – każdego w odpowiednim zakresie i we współdziałaniu z innymi grupami społecznymi.

Wzywam zwłaszcza was, nauczyciele, zatrudnieni na wszystkich szczeblach nauczania i wychowania nowych pokoleń: formujcie je w duchu wartości moralnych i społecznych, wpajając im głęboką świadomość praw i obowiązków, poczynając od środowiska samej społeczności szkolnej. Wychowywać do sprawiedliwości, aby wychowywać do pokoju: oto jedno z waszych podstawowych zadań.

W procesie wychowawczym niezastąpioną rolę odgrywa rodzina, która pozostaje najważniejszym środowiskiem formacji młodych pokoleń. Od waszego przykładu, drodzy rodzice, zależy w dużej mierze fizjonomia moralna waszych dzieci: kształtuje się ona pod wpływem stylu relacji, jakie budujecie wewnątrz rodziny i poza nią. Rodzina jest pierwszą szkołą życia i formacja w niej otrzymana decyduje o przyszłym rozwoju osoby.

Do was, młodzi całego świata, którzy spontanicznie dążycie do sprawiedliwości i pokoju, mówię: podtrzymujcie w sobie zawsze żywe pragnienie tych ideałów, realizujcie je cierpliwie i wytrwale w konkretnych okolicznościach waszego życia. Umiejcie zawsze odepchnąć pokusy, które każą wam zejść z drogi legalności, by podążać ku fałszywym mirażom sukcesu albo bogactwa. Uczcie się natomiast cieszyć tym, co słuszne i prawdziwe, nawet wówczas gdy takie postępowanie wymaga wyrzeczeń i każe wam iść pod prąd. W taki właśnie sposób „sprawiedliwość każdego człowieka staje się źródłem pokoju dla wszystkich”.

Współczucie i solidarność drogą pokoju

8. Wielkimi krokami zbliża się Jubileusz Roku 2000 – dla chrześcijan czas poświęcony w szczególny sposób Bogu, Panu dziejów, przypominający wszystkim o głębokiej zależności stworzenia od Stwórcy. Jednakże w tradycji biblijnej był to także czas, w którym wyzwalało niewolników, zwracano ziemię prawowitym właścicielom, umarzano długi i w konsekwencji przywracano równość między wszystkimi członkami narodu. Jest to zatem czas szczególnie sprzyjający dążeniu do sprawiedliwości, która wiedzie do pokoju. Na mocy wiary w Boga-Miłość oraz uczestnictwa w powszechnym odkupieniu dokonany przez Chrystusa, chrześcijanie są powołani, by postępować sprawiedliwie i żyć w pokoju z wszystkimi, ponieważ „Jezus daje nam nie tylko pokój. On nam daje swój pokój połączony z Jego sprawiedliwością. On stał się naszym pokojem i naszą sprawiedliwością” (Homilia na Yankee Stadium w Nowym Jorku, I – 2 października 1979). Wypowiedziałem te słowa prawie dwadzieścia lat temu, ale na tle radykalnych przemian, jakie się obecnie dokonują, zyskują one sens jeszcze bardziej żywy i konkretny. Cechą wyróżniającą chrześcijanina – dzisiaj bardziej niż w przeszłości – powinna być miłość do ubogich, słabych i cierpiących. Praktyczna realizacja tego trudnego powołania wymaga całkowitego odrzucenia pozornych wartości, które każą człowiekowi poszukiwać wyłącznie własnego dobra: władzy, przyjemności, wzbogacenia za wszelką cenę. Tak, właśnie do takiego radykalnego nawrócenia są powołani uczniowie Chrystusa. Ci, którzy zdecydują się wejść na tę drogę, naprawdę zaznają „sprawiedliwości, pokoju i radości w Duchu Świętym” (por. Rz 14, 17) i będą się cieszyć „błogim plonem sprawiedliwości” (por. Hbr 12, 11). Pragnę przypomnieć chrześcijanom na wszystkich kontynentach przestrożę Soboru Watykańskiego II: „Najpierw trzeba zadośćuczynić wymaganiom sprawiedliwości, by nie ofiarować jako darów miłości tego, co się należy z tytułu sprawiedliwości” (dekret *Apostolicam actuositatem*, 8). Społeczeństwo naprawdę solidarne powstaje wówczas, gdy ci, którzy posiadają dobra, nie ograniczają się do pomocy ubogim, czerpiąc tylko z tego, co im zbywa. Ofiara z dóbr materialnych nie jest wystarczająca. Potrzebny jest duch współczucia i solidarności, który pozwala zrozumieć, że możliwość zatroszczenia się o potrzeby ubogich braci jest zaszczytem. Można dziś dostrzec tak u chrześcijan, jak i u wyznawców innych religii i wielu ludzi dobrej woli, tęsknotę za stylem życia nacechowanym prostotą, dzięki któremu sprawiedliwy podział owoców Bożego stworzenia będzie mógł stać się rzeczywistością. Kto żyje w nędzy, nie może dłużej czekać. Doznaje niedostatku teraz i dlatego ma prawo natychmiast otrzymać to, czego pilnie potrzebuje.

Duch Święty działa w świecie

9. W pierwszą niedzielę Adwentu rozpoczął się drugi rok bezpośrednich przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, poświęcony Duchowi Świętemu. Duch nadziei działa w świecie. Jest obecny w działaniu tych, którzy służą bezinteresownie odrzuconym i cierpiącym, którzy przyjmują imigrantów i uchodźców, którzy odważnie sprzeciwiają się dyskryminacji jednostek albo całych

społeczności z powodów etnicznych, kulturowych czy religijnych. Jest obecny zwłaszcza w wielkodusznym działaniu tych, którzy cierpliwie i nieustraszenie dążą do umocnienia pokoju i pojednania między dawnymi przeciwnikami i wrogami. Oto znaki nadziei, które stanowią zachętę do poszukiwania sprawiedliwości wiodącej do pokoju! Sercem ewangelicznego orędzia jest Chrystus – Pokój i Pojednanie dla wszystkich. Niech Jego oblicze rozjaśnia drogę ludzkości, która już wkrótce ma przekroczyć próg trzeciego tysiąclecia. Jego sprawiedliwość i Jego pokój niech staną się darem dla wszystkich ludzi bez względu na jakiegokolwiek różnice między nimi:

„Wtedy pustynia stanie się sadem, a sad za las uważany będzie. Na pustyni osiadzie prawo, a sprawiedliwość zamieszka w sadzie. Dziełem sprawiedliwości będzie pokój, a owocem prawa – wieczyste bezpieczeństwo” (Iz 32, 15-17).

Watykan, 8 grudnia 1997 roku

**Orędzie Jana Pawła II
na XXXII Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 1999**

***Poszanowanie praw człowieka
warunkiem prawdziwego pokoju***

1. Już w pierwszej Encyklice *Redemptor hominis*, którą prawie dwadzieścia lat temu skierowałem do wszystkich ludzi dobrej woli, podkreśliłem konieczność poszanowania praw człowieka. Pokój może zakwitnąć wówczas, gdy prawa te są w całości respektowane, natomiast wojna jest skutkiem ich naruszenia i sama z kolei prowadzi do jeszcze poważniejszego pogwałcenia tych praw (por. Encyklika *Redemptor hominis*, 17).

U progu nowego roku, bezpośrednio poprzedzającego Wielki Jubileusz, pragnę raz jeszcze rozważyć to niezwykle doniosłe zagadnienie wraz z wami wszystkimi – mężczyźni i kobiety z różnych części świata, z wami – przywódcy polityczni narodów i zwierzchnicy wspólnot religijnych, z wami – którzy miłujecie pokój i pragniecie go umacniać na całym świecie.

W obliczu Światowego Dnia Pokoju gorąco pragnę podzielić się z wami następującym przekonaniem: gdy troska o ochronę godności człowieka jest zasadą wiodącą, z której czerpiemy inspirację, i gdy wspólne dobro stanowi najważniejszy cel dążeń, zostają położone mocne i trwałe fundamenty pod budowę pokoju. Kiedy natomiast prawa człowieka są lekceważone lub deptane i gdy wbrew zasadom sprawiedliwości interesy partykularne stawia się wyżej niż dobro wspólne, wówczas zasiane zostaje ziarno nieuchronnej destabilizacji, buntu i przemocy.

Poszanowanie godności człowieka dziedzictwem ludzkości

2. Godność ludzkiej osoby jest wartością transcendentną, zawsze uznawaną za taką przez wszystkich, którzy szczerze poszukiwali prawdy. W istocie rzeczy całą historię ludzkości należy interpretować w świetle tego pewnika. Każdy człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1, 26-28) i tym samym radykalnie zwrócony ku swemu Stwórcy, pozostaje w trwałej relacji z wszystkimi, którzy zostali obdarzeni tą samą godnością. Troska o dobro jednostki łączy się więc ze służbą dobru wspólnemu, zaś prawa i obowiązki uzupełniają się i wzajemnie umacniają.

Współczesna historia ukazała w sposób tragiczny niebezpieczeństwa, jakie się pojawiają, gdy prawda o ludzkiej osobie zostaje zapomniana. Mamy przed oczyma owoce ideologii takich jak marksizm, nazizm, faszyzm czy także mity wyższości rasowej, nacjonalizmu czy egoizmu etnicznego. Nie mniej szkodliwe, choć nie zawsze tak wyraźnie widoczne, są konsekwencje materialistycznego konsumpcjonizmu, wedle którego ostatecznym celem życia jest wywyższenie jednostki i egocentryczne

zaspokojenie jej osobistych pragnień. W tej perspektywie negatywne skutki ponoszone przez innych nie są w ogóle brane pod uwagę. Należy jednak przypomnieć, że nie wolno lekceważyć żadnej obrazy ludzkiej godności – niezależnie od tego, jaka jest jej przyczyna, jaką konkretną formę przyjmuje i gdzie się dokonuje.

Powszechność i niepodzielność praw człowieka

3. W 1998 r. przypadła 50. rocznica uchwalenia Powszechnej deklaracji praw człowieka. Została ona celowo powiązana z Kartą Narodów Zjednoczonych, z którą łączy ją ta sama inspiracja. Podstawową przesłanką Deklaracji jest stwierdzenie, że „uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków rodziny ludzkiej stanowi podstawę wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie” (Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, Wstęp). Wszystkie późniejsze dokumenty międzynarodowe dotyczące praw człowieka potwierdzają tę prawdę, uznając i głosząc, że prawa te mają źródło w przyrodzonej godności i wartości ludzkiej osoby (por. w szczególności Deklaracja wiedeńska, Preambuła, 2).

Powszechna deklaracja jest jednoznaczna: nie nadaje praw, które proklamuje, ale uznaje ich istnienie, są one bowiem wpisane w istotę ludzkiej osoby i jej godności. W konsekwencji nikomu nie wolno pozbawiać tych praw swojego bliźniego, byłoby to bowiem pogwałceniem jego natury. Wszystkie bez wyjątku ludzkie istoty mają równą godność. Z tego samego powodu omawiane prawa pozostają w mocy we wszystkich okresach życia i we wszelkich okolicznościach politycznych, społecznych, gospodarczych czy kulturowych. Tworzą jednolitą całość, której oczywistym celem jest ochrona dobra człowieka i społeczeństwa we wszystkich aspektach.

Prawa człowieka dzieli się zwykle na dwie rozległe kategorie, z których jedna obejmuje prawa cywilne i polityczne, druga zaś prawa ekonomiczne, społeczne i kulturowe. Umowy międzynarodowe zabezpieczają – choć w różnej mierze – obydwie kategorie; prawa człowieka są bowiem ściśle ze sobą powiązane, jako że wyrażają wielorakie wymiary jednego podmiotu, którym jest osoba. Integralna ochrona wszystkich kategorii praw człowieka jest rzeczywistą gwarancją pełnego poszanowania każdego poszczególnego prawa.

Obrona powszechności i niepodzielności praw człowieka to istotny warunek budowy pokojowego społeczeństwa oraz integralnego rozwoju jednostek, ludów i krajów. Potwierdzenie tej powszechności i niepodzielności nie wyklucza bynajmniej, że w realizacji poszczególnych praw w konkretnych okolicznościach mogą się ujawnić uzasadnione różnice natury kulturowej czy politycznej; istotne jest, aby w każdym przypadku respektowane były normy określone przez Powszechną deklarację dla całej ludzkości.

Pamiętając o tych podstawowych założeniach, pragnę obecnie zwrócić uwagę na pewne konkretne prawa, które wydają się dziś szczególnie zagrożone przez mniej lub bardziej jawne próby ich łamania.

Prawo do życia

4. Pierwszym wśród nich jest fundamentalne prawo do życia. Życie ludzkie jest święte i nienaruszalne od momentu poczęcia aż do naturalnego kresu. Boże przykazanie „nie zabijaj” wyznacza granicę, której nigdy nie wolno przekraczać. „Bezpośrednie i umyślne zabójstwo niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze aktem głęboko niemoralnym” (Encyklika *Evangelium vitae*, 57).

Prawo do życia jest nienaruszalne. Skłania to do dokonania wyboru pozytywnego, wyboru życia. Rozwój kultury kierującej się tą zasadą, obejmuje wszystkie dziedziny życia i zapewnia ochronę ludzkiej godności w każdej sytuacji. Prawdziwa kultura życia gwarantuje nie narodzonym prawo do przyścia na świat i zarazem broni nowo narodzonych, zwłaszcza dziewczynki, przed zbrodnią dzieciobójstwa. Podobnie też zapewnia niepełnosprawnym możliwość rozwijania ich potencjału, a chorym i starszym odpowiednią opiekę.

Najnowsze zdobycze inżynierii genetycznej stawiają nas wobec wyzwań, które budzą głęboki niepokój. Aby badania naukowe w tej dziedzinie służyły dobru człowieka, na każdym etapie musi im towarzyszyć wnikliwa refleksja etyczna, która znajdzie wyraz w stosownych przepisach prawa, strzegących nienaruszalności życia ludzkiego. Życia nigdy nie wolno zdegradować do poziomu przedmiotu.

Opowiedzieć się za życiem znaczy także odrzucić wszelkie formy przemocy; wszelką nędzę i głód, które nękają tak wielu ludzi; wszelkie konflikty zbrojne; zbrodniczy handel narkotykami i przemyt broni; bezmyślne niszczenie środowiska naturalnego (por. Encyklika *Evangelium vitae*, 10). We wszelkich okolicznościach należy zabezpieczać prawo do życia stosownymi gwarancjami prawnymi i politycznymi, nie wolno bowiem lekceważyć żadnego wykroczenia przeciw prawu do życia i przeciw godności każdej poszczegółnej osoby.

Wolność religijna sercem praw człowieka

5. Religia wyraża najgłębsze aspiracje człowieka, określa jego światopogląd, kształtuje jego relacje z innymi: w istocie rzeczy dostarcza odpowiedzi na pytanie o prawdziwy sens istnienia na płaszczyźnie indywidualnej i społecznej. Wolność religijna stanowi zatem samo serce praw człowieka. Prawo to jest do tego stopnia nienaruszalne, że domaga się nawet uznania wolnej decyzji człowieka o zmianie religii, jeśli nakazuje mu to jego sumienie. Każdy człowiek jest bowiem zobowiązany iść w każdej okoliczności za głosem własnego sumienia i nie może być zmuszany do działania wbrew niemu (por. Sobór Watykański II, deklaracja *Dignitatis humanae*, 3). Właśnie dlatego nie wolno nikogo nakłaniać siłą do przyjęcia określonej religii, bez względu na okoliczności i motywacje.

Powszechna deklaracja praw człowieka uznaje, że wolność religijna obejmuje też prawo do manifestowania swoich przekonań religijnych indywidualnie lub wspólnie z innymi w formie publicznej lub prywatnej (por. tamże, 18). Mimo to do dzisiaj istnieją na świecie miejsca, w których prawo do

gromadzenia się w celach kultowych nie jest uznawane albo przysługuje tylko wyznawcom jednej religii. Takie poważne naruszenie jednego z podstawowych praw człowieka jest źródłem ogromnych cierpień dla ludzi wierzących. Gdy jakieś państwo przyznaje szczególny status określonej religii, winno zadbać, aby nie przynosiło to uszczerbku innym religiom. A przecież powszechnie wiadomo, że w niektórych krajach jednostki, rodziny i całe społeczności są nadal dyskryminowane i spychane na margines z powodu wyznawanej religii.

Nie należy też przemilczać innego problemu pośrednio związanego z wolnością religijną. Między społecznościami lub narodami o różnych przekonaniach i kulturach religijnych powstają czasem napięcia, które pod wpływem silnych emocji przeradzają się w gwałtowne konflikty. Stosowanie przemocy w imię wyznawanej wiary jest wypaczeniem zasad głoszonych przez największe religie świata. Podobnie jak stwierdzili to już wielokrotnie różni przedstawiciele społeczności religijnych, tak i ja przypominam, że przemoc nigdy nie znajduje rzeczywistego uzasadnienia w religii ani nie pobudza autentycznych uczuć religijnych.

Prawo do uczestnictwa

6. Każdy obywatel ma prawo uczestniczyć w życiu swojej społeczności: to przekonanie jest dziś powszechne. Prawo to jednak traci sens, gdy procesy demokratyczne zostają pozbawione skuteczności przez różnego rodzaju protekcje i zjawiska korupcji, które nie tylko utrudniają legalny udział w sprawowaniu władzy, ale uniemożliwiają wręcz równoprawne korzystanie ze wspólnych dóbr i usług społecznych. Może dochodzić nawet do manipulacji wyborczych, które mają zapewnić zwycięstwo określonym partiom czy kandydatom. Jest to obraza demokracji, która pociąga za sobą poważne konsekwencje, ponieważ obywatele mają nie tylko prawo, ale są również odpowiedzialni za uczestniczenie w życiu publicznym: gdy im się na to nie pozwala, tracą wiarę w możliwość skutecznego oddziaływania i przyjmują postawę biernej rezygnacji. Rozwój zdrowego systemu demokratycznego staje się wówczas praktycznie niemożliwy.

W ostatnim czasie podjęto wiele różnych działań, aby zapewnić legalność wyborów w krajach, w których dokonuje się trudny proces przejścia od jakiejś formy totalitaryzmu do systemu demokratycznego. Jakkolwiek przydatne i skuteczne mogą być takie przedsięwzięcia w sytuacjach wyjątkowych, to jednak nie mogą pozwolić na rezygnowanie z wysiłku kształtowania wśród obywateli wspólnej platformy przekonań, dzięki którym zostaną ostatecznie udaremnione wszelkie próby manipulowania procesem demokratycznym.

W ramach społeczności międzynarodowej narody i ludy mają prawo uczestniczyć w procesie podejmowania decyzji, które często zmieniają radykalnie ich sposób życia. Techniczny charakter pewnych problemów ekonomicznych sprawia, że istnieje tendencja do ograniczania debaty na ich temat do wąskich kręgów, co rodzi niebezpieczeństwo skupienia władzy politycznej i finansowej w ręku niewielkiej liczby rządzących państwami lub grup interesu. Dążenie do wspólnego dobra

społeczności narodowej i międzynarodowej wymaga czynnej realizacji – także w sferze ekonomicznej – prawa wszystkich ludzi do udziału w podejmowaniu decyzji, które ich dotyczą.

Szczególnie groźna forma dyskryminacji

7. Jedną z najbardziej dramatycznych form dyskryminacji polega na odbieraniu grupom etnicznym i mniejszościom narodowym prawa do istnienia jako odrębne społeczności. Dokonuje się to przez ich unicestwienie lub brutalne przesiedlenia, a także przez próby zatarcia ich tożsamości etnicznej, tak aby przestały być rozpoznawalne. Czyż można milczeć w obliczu tak poważnych przestępstw przeciw ludzkości? Nie wolno szczędzić wysiłków, aby położyć kres podobnym wypaczeniom, niegodnym człowieka. Pozytywnym znakiem, świadczącym o coraz większej gotowości państw do uznania swego obowiązku obrony ofiar podobnych przestępstw oraz do przeciwdziałania im, jest inicjatywa podjęta niedawno przez Konferencję Dyplomatyczną Narodów Zjednoczonych: specjalną rezolucją zatwierdziła ona statut Międzynarodowego Trybunału Karnego, który ma osądzać i karać winnych zbrodni ludobójstwa, zbrodni przeciw ludzkości oraz zbrodni wojny i agresji. Ta nowa instytucja, jeśli zostanie oparta na właściwych podstawach prawnych, może się przyczynić do stopniowego zapewnienia na całym świecie skutecznej ochrony praw człowieka.

Prawo do samorealizacji

8. Każda ludzka istota ma pewne wrodzone zdolności, które powinny być rozwijane. Jest to warunkiem pełnej realizacji jej osobowości, a także należytej integracji ze środowiskiem społecznym, w którym żyje. Dlatego należy przede wszystkim zapewnić odpowiednie wykształcenie tym, którzy stoją na progu życia: od tego bowiem zależy ich przyszła pomyślność.

W tej perspektywie zrozumiąły niepokój budzi fakt, że w niektórych regionach, należących do najuboższych na świecie, zdobycie wykształcenia staje się w rzeczywistości coraz trudniejsze, zwłaszcza na szczeblu szkolnictwa podstawowego. Wynika to czasem z sytuacji gospodarczej kraju, która nie pozwala na wypłacanie wynagrodzeń nauczycielom. W innych przypadkach odnosi się wrażenie, że fundusze przeznaczone są raczej na realizację prestiżowych projektów i na wykształcenie średnie, brakuje ich natomiast na szkolnictwo podstawowe. Gdy ogranicza się możliwości kształcenia, odbierając je zwłaszcza dziewczynkom, tworzy się struktury dyskryminacji, które mogą wpływać na całokształt rozwoju społeczeństwa. W ten sposób może dojść do podziału świata wedle nowego kryterium: z jednej strony znajdują się państwa i ludzie mający dostęp do najnowocześniejszej techniki, z drugiej zaś kraje i jednostki dysponujące skrajnie ograniczoną wiedzą i umiejętnościami. Jak łatwo przewidzieć, podział taki pogłębiłby jedynie i tak już jaskrawe kontrasty ekonomiczne, istniejące nie tylko między państwami, ale także wewnątrz nich samych. Wykształcenie i formacja zawodowa powinny znaleźć się na pierwszym miejscu zarówno w programach krajów rozwijających się, jak i w

projektach odnowy obszarów miejskich i wiejskich w społeczeństwach bardziej rozwiniętych gospodarczo.

Inne podstawowe prawo, którego realizacja jest warunkiem osiągnięcia godziwego poziomu życia, to prawo do pracy. Czyż można bowiem bez pracy zdobyć żywność, odzież i dach nad głową, zapewnić sobie opiekę medyczną i zaspokoić tyle innych jeszcze potrzeb życiowych? Jednakże brak pracy jest dzisiaj poważnym problemem: dewastujące zjawisko bezrobocia dotyka bardzo wielu ludzi we wszystkich częściach świata. Istnieje pilna konieczność, aby wszyscy, a zwłaszcza ci, którzy sprawują władzę polityczną i ekonomiczną, starali się wszelkimi możliwymi środkami rozwiązać ten jakże bolesny problem. Nie można poprzestawać na skądinąd niezbędnych działaniach doraźnych, przewidzianych na wypadek utraty pracy, choroby lub podobnych okoliczności, które wymykają się spod kontroli jednostki (por. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, nr 251), ale należy zabiegać o to, aby bezrobotnym umożliwić wzięcie odpowiedzialności za własne życie i odrzucenie poniżającej zależności od systemu opieki socjalnej.

Globalny postęp w duchu solidarności

9. Gwałtowny proces globalizacji systemów ekonomicznych i finansowych sprawia, że należy jak najpilniej ustalić, kto ma być gwarantem dobra wspólnego ludzkości oraz poszanowania praw ekonomicznych i społecznych. Sam wolny rynek nie może spełniać tego zadania, jako że w rzeczywistości nie zaspokaja wielu ludzkich potrzeb. „Ważniejsze niż logika wymiany równowartości i niż różne formy sprawiedliwości, które się z tym wiążą, jest to, co należy się człowiekowi, ponieważ jest człowiekiem, ze względu na jego wzniosłą godność” (Encyklika *Centesimus annus*, 34).

Skutki niedawnych kryzysów ekonomicznych i finansowych bardzo dotkliwie odbiły się na wielkiej rzeszy ludzi, którzy zostali pogrążeni w skrajnym ubóstwie. Wielu z nich dopiero niedawno znalazło się w sytuacji, która pozwoliła im żywić pewne nadzieje na przyszłość. Bez żadnej winy z ich strony nadzieje te zostały brutalnie zniszczone, co ma tragiczne konsekwencje dla nich samych i dla ich dzieci. A czyż można lekceważyć skutki gwałtownych załamań na rynkach finansowych? Pilnie potrzebna jest nowa wizja całościowego postępu zgodnego z zasadą solidarności, wizja integralnego i zrównoważonego rozwoju społeczeństwa, który pozwoli wszystkim jego członkom realizować swój potencjał.

W tym kontekście zwracam się z nagłym apelem do wszystkich, którzy są odpowiedzialni za relacje finansowe na skalę światową, aby usilnie starali się rozwiązać niepokojący problem międzynarodowego zadłużenia krajów uboższych. Międzynarodowe instytucje finansowe podjęły już w tym kierunku konkretną inicjatywę godną uznania. Apeluję do tych wszystkich, którzy zajmują się tą sprawą, zwłaszcza do narodów zamożniejszych, aby udzielając tej inicjatywie niezbędnego wsparcia, zapewniły jej pełne powodzenie. Potrzebne jest szybkie i zdecydowane działanie, aby w perspektywie roku 2000 jak najwięcej krajów mogło wyjść z sytuacji, której nie można dłużej tolerować. Jestem przekonany, że jeśli zainteresowane instytucje podejmą dialog, dążąc do porozumienia, zdołają

znaleźć zadowalające i ostateczne rozwiązanie. Umożliwi to długofalowy rozwój krajom mniej uprzywilejowanym, aby bliskie już trzecie tysiąclecie także dla nich stało się czasem nowej nadziei.

Odpowiedzialność za środowisko naturalne

10. Z promocją ludzkiej godności wiąże się też prawo do zdrowego środowiska naturalnego. Prawo to bowiem rzuca światło na dynamikę relacji między jednostką a społeczeństwem. Formalny kształt nadaje mu stopniowo system przepisów międzynarodowych, regionalnych i krajowych, dotyczących środowiska naturalnego. Jednakże same środki prawne nie wystarczają. Aby zapobiec poważnym niebezpieczeństwom, jakie zagrażają ziemi i morzu, klimatowi, faunie i florze, konieczna jest radykalna zmiana stylu życia typowego dla współczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego, a zwłaszcza dla krajów bogatszych. Nie należy też lekceważyć innego zagrożenia, choć jest ono mniej dramatyczne: zdarza się, że ludzie żyjący w nędzy na obszarach wiejskich zmuszeni są do nadmiernej eksploatacji niewielkich połaci ziemi, które mają do dyspozycji. Trzeba zatem zapewnić im właściwe wykształcenie, aby umieli harmonijnie łączyć uprawę ziemi z ochroną środowiska.

Teraźniejszość i przyszłość świata zależą od ochrony rzeczywistości stworzonej, ponieważ człowiek i przyroda nieustannie oddziałują na siebie nawzajem. Uznanie zasady, że najważniejszym motywem troski o środowisko jest dobro samego człowieka, to najpewniejsza gwarancja ochrony stworzenia; w ten sposób bowiem zostaje pobudzona odpowiedzialność każdego człowieka za zasoby naturalne i za ich rozumne wykorzystanie.

Prawo do pokoju

11. Ochrona prawa do pokoju jest w pewien sposób gwarancją poszanowania wszystkich innych praw, ponieważ sprzyja budowie społeczeństwa, w którym relacje oparte na sile ustępują miejsca współpracy służącej dobru wspólnemu. We współczesnym świecie nie brak dowodów na to, że przemoc jako środek rozwiązywania problemów politycznych i społecznych jest nieskuteczna. Wojna niszczy zamiast budować; podkopuje moralne fundamenty społeczeństwa, tworzy nowe podziały i trwałe napięcia. Mimo to nieustannie docierają do nas informacje o wojnach i konfliktach zbrojnych, pociągających niezliczone ofiary w ludziach. Ileż razy moi Poprzednicy i ja sam wzywaliśmy do położenia kresu tym okropnościom! Będę to czynił nadal, dopóki wszyscy nie zrozumieją, że wojna jest klęską wszelkiego autentycznego humanizmu (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 2307-2317).

Dzięki Bogu w niektórych regionach powzięto liczne działania w celu umocnienia pokoju. Należy uznać wielkie zasługi odważnych polityków, którzy nie lękają się kontynuować negocjacji nawet wówczas, gdy sytuacja czyni to niemożliwym. Zarazem jednak nie wolno milczeć wobec zbrodni nadal popełnianych w innych regionach, gdzie całe narody są wypędzane ze swojej ziemi, a ich domy i uprawy zostają zniszczone. Mając przed oczyma niezliczone ofiary, apeluję do przywódców państw i

do ludzi dobrej woli, aby pospieszyli na ratunek tym, którzy – zwłaszcza w Afryce – wciągnięci są w wir krwawych konfliktów, czasem podsycanych przez obce interesy ekonomiczne, i pomogli im je zakończyć. Konkretnym działaniem w tym kierunku jest z pewnością zniesienie dostaw broni do krajów prowadzących wojnę oraz wsparcie przywódców tych państw w poszukiwaniu dróg dialogu. Oto jest droga godna człowieka, oto jest droga pokoju!

Z bólem myślę tutaj o tych, którzy żyjąc i dorastając w warunkach wojennych, nie zaznali niczego, prócz konfliktów i przemocy. Jeśli przeżyją, przez resztę życia nosić będą rany zadane przez te straszliwe doświadczenia. A cóż powiedzieć o dzieciach-żołnierzach? Czyż można pogodzić się z takim niszczeniem życia, które dopiero zaczyna się rozwijać? Dzieci te, wyszkolone w zabijaniu i często przymuszane do zabijania, z pewnością napotkają ogromne trudności, gdy będą kiedyś chciały włączyć się w życie cywilnego społeczeństwa. Przerywa się ich edukację i nie rozwija ich zdolności do pracy; jakież konsekwencje będzie to miało dla ich przyszłości? Dzieci potrzebują pokoju i mają do niego prawo.

Myśląc o tych dzieciach, pragnę zarazem wspomnieć o młodocianych ofiarach min i innych środków niszczenia, pozostawionych przez wojnę. Mimo podjętych już wysiłków w celu usunięcia min, jesteśmy dziś świadkami niewiarygodnego i okrutnego paradoksu: wbrew wyraźnej woli rządów i narodów, które pragną położyć kres stosowaniu tej jakże podstępnej broni, nadal rozsiewa się miny, i to nawet na terenach, skąd wcześniej je usunięto. Plaga wojny szerzy się także w konsekwencji niekontrolowanego handlu bronią lekką, która – jak się zdaje – w masowych ilościach przepływa swobodnie między obszarami, gdzie toczą się walki, wzniecając na swoim szlaku kolejne konflikty. Obowiązkiem rządów jest podjęcie odpowiednich działań w celu objęcia kontrolą produkcji, sprzedaży, importu i eksportu tych narzędzi śmierci. Tylko w ten sposób można skutecznie stawić czoło całemu problemowi masowego nielegalnego handlu bronią.

Kultura praw człowieka – odpowiedzialność spoczywająca na wszystkich

12. Nie jest tu możliwe szczegółowe omówienie tej problematyki. Pragnę jednak podkreślić, że żadne z praw ludzkich nie jest zabezpieczone, jeżeli nie staramy się chronić wszystkich jednocześnie. Kiedy godzimy się biernie z łamaniem któregośkolwiek z podstawowych praw człowieka, zagrożone zostają wszystkie pozostałe. Niezbędne jest zatem całościowe podejście do kwestii ludzkich praw i zdecydowana wola ich obrony. Tylko wówczas, gdy kultura praw człowieka, respektująca różne tradycje, stanie się integralną częścią moralnego dziedzictwa ludzkości, będzie można spokojnie i z ufnością patrzeć w przyszłość. Czyż bowiem mogłoby dojść do wojny, gdyby wszystkie ludzkie prawa były szanowane? Integralne przestrzeganie praw człowieka jest najpewniejszą drogą do zbudowania trwałych relacji między państwami. Kultura praw człowieka musi być kulturą pokoju. Każde ich pogwałcenie niesie z sobą zasiew konfliktu. Już mój czcigodny Poprzednik, Sługa Boży Pius XII, po zakończeniu drugiej wojny światowej zapytywał: „jeśli jakiś naród zostaje zmiażdżony przemocą, któż

odważy się obiecywać reszcie świata bezpieczeństwo i trwały pokój?” (Przemówienie do komisji przedstawicieli Kongresu USA, 21 sierpnia 1945).

Aby można było krzewić kulturę praw ludzkich, która przeniknie do sumień, potrzebna jest współpraca wszystkich sił społecznych. Pragnę wspomnieć tu w szczególności o roli środków społecznego przekazu, które wywierają tak wielki wpływ na kształtowanie opinii publicznej, a tym samym także na postępowanie obywateli. Podobnie jak nie można zaprzeczyć ich odpowiedzialności za łamanie praw człowieka, gdy jest ono skutkiem przemocy propagowanej przez media, tak też należy uznać ich wkład w chwalebne inicjatywy dialogu i solidarności, które zostały podjęte dzięki szerzonym przez media wezwaniom do wzajemnego porozumienia i pokoju.

Czas wyboru, czas nadziei

13. Nowe tysiąclecie stoi u drzwi i jego bliskość budzi w sercach wielu ludzi nadzieję na świat bardziej sprawiedliwy i solidarny. To pragnienie powinno, a nawet więcej – musi się urzeczywistnić.

W tej perspektywie zwracam się teraz w szczególny sposób do was, drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie, którzy na całym świecie kierujecie się Ewangelią jako regułą życia: bądźcie orędownikami godności człowieka! Wiara uczy nas, że każda osoba została stworzona na obraz i podobieństwo Boże. Miłość Ojca Niebieskiego pozostaje wierna nawet wówczas, gdy człowiek ją odrzuca; jest to miłość bez granic. Ojciec zesłał swego Syna Jezusa Chrystusa, aby odkupił każdego człowieka, przywracając mu pełną godność (por. Encyklika *Redemptor hominis*, 13-14). Czy w obliczu takiej postawy możemy pozostawić kogokolwiek poza zasięgiem naszej troski? Przeciwnie, musimy dostrzegać Chrystusa w najuboższych i najbardziej pokrzywdzonych, bo do służenia im zobowiązuje nas Eucharystia – zjednoczenie w Ciele i Krwi Chrystusa, które za nas zostały złożone w ofierze (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1397). Jak ukazuje wyrażnie przypowieść o bogaczu, który na zawsze pozostanie bezimienny, i o nędzarzu imieniem Łazarz, "w sytuacji jaskrawego kontrastu między nieczułymi bogaczami a nędzarzami pozbawionymi wszystkiego, Bóg stoi po stronie tych ostatnich" (Jan Paweł II, rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański” 27.09.1998). My także musimy stanąć po ich stronie.

Trzeci i ostatni rok przygotowań do Jubileuszu przeżywamy jako duchową pielgrzymkę ku Ojcu: każdy zostaje wezwany, by przejść drogę autentycznego nawrócenia, które oznacza odrzucenie zła i świadomy wybór dobra. Stając już na progu roku 2000, mamy obowiązek z nową energią bronić godności ubogich i odrzuconych oraz przez konkretne działania okazywać szacunek dla praw tych, którzy zostali ich pozbawieni.

Razem podnieśmy głos w ich obronie, realizując w pełni misję, którą Chrystus powierzył swoim uczniom! Taki jest duch bliskiego już Jubileuszu (por. *Tertio millennio adveniente*, 49-51). Jezus nauczył nas, że mamy nazywać Boga naszym Ojcem, Abba, przez co objawił nam głębię naszej relacji z Nim. Nieskończona i wieczna jest Jego miłość do każdego człowieka i do całej ludzkości. Wymownie świadczą o tym słowa Boga w Księdze proroka Izajasza:

„Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie. Oto wyryłem cię na obu dłoniach” (Iz 49, 15-16).

Przyjmijmy zaproszenie do udziału w tej miłości! W niej kryje się tajemnica poszanowania praw każdej kobiety i każdego mężczyzny. Dzięki temu, gdy wszędzie świt nowego tysiąclecia, będziemy lepiej przygotowani, by wspólnie budować pokój.

Watykan, 8 grudnia 1998 roku

**Orędzie Jana Pawła II
na XXXIII Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2000**

Na ziemi pokój ludziom, których Bóg miłuje!

1. Tak brzmiało orędzie, którym dwa tysiące lat temu aniołowie obwieścili narodziny Jezusa Chrystusa (por. Łk 2, 14) i którego z radością wysłuchamy ponownie w świętą noc Bożego Narodzenia, gdy zostanie uroczystie otwarty Wielki Jubileusz.

To orędzie nadziei, płynące z betlejemskiej groty, pragniemy ponownie ogłosić na początku nowego tysiąclecia: Bóg miłuje wszystkich ludzi na ziemi i obdarza ich nadzieją na nową epokę, epokę pokoju. Jego miłość, w pełni objawiona we Wcielonym Synu, jest fundamentem powszechnego pokoju. Ta miłość, przyjęta w głębi serca, pozwala każdemu człowiekowi pojednać się z Bogiem i z samym sobą, odnawia więzi między ludźmi i budzi pragnienie braterstwa zdolnego oddalić pokusę przemocy i wojny.

Wielki Jubileusz wiąże się nierozzerwalnie z tym orędziem miłości i pojednania, wyrażającym najbardziej autentyczne dążenia ludzkości w naszych czasach.

2. W perspektywie roku tak bogatego w znaczenie, pragnę raz jeszcze przekazać wszystkim serdeczne życzenie pokoju. Wszystkim mówię, że pokój jest możliwy. Trzeba błagać o pokój, który jest darem Boga, ale zarazem z Bożą pomocą budować go dzień po dniu poprzez dzieła sprawiedliwości i miłości.

Z pewnością liczne i złożone są problemy, które sprawiają, że droga do pokoju jest uciążliwa i często zniechęca. Pokój jednak to potrzeba głęboko zakorzeniona w sercu każdego człowieka. Nie powinna zatem słabnąć wola poszukiwania go. Fundamentem tego poszukiwania winna być dla nas świadomość, że ludzkość, choć naznaczona grzechem, nienawiścią i przemocą, została przez Boga powołana, by stanowić jedną rodzinę. Ten Boży zamysł trzeba uznać i wesprzeć poprzez tworzenie harmonijnych relacji między ludźmi i narodami, w środowisku wspólnej kultury otwartej na transcendencję, sprzyjającej postępowi człowieka i szanującej przyrodę.

Takie jest orędzie Bożego Narodzenia, takie jest orędzie Jubileuszu, takie jest moje życzenie na początek nowego Milenium.

Wojna jest przegraną ludzkości

3. W kończącym się stuleciu ludzkość została boleśnie doświadczona przez niekończącą się serię straszliwych wojen i konfliktów, przez kampanie ludobójstwa i „czystki etniczne”, które stały się

przyczyną nieopisanych cierpień: śmierci milionów ofiar, zniszczenia rodzin i całych krajów, tułaczki rzesz uchodźców, nędzy, głodu, chorób, zacołania, utraty ogromnych zasobów. Źródłem tak wielkiego cierpienia jest logika przemocy, podsycana przez żądzę panowania i wyzysku bliźnich, przez ideologie władzy albo totalitarne utopie, przez chorobliwe nacjonalizmy lub zastarzałe nienawiści plemienne. Tej brutalnej i systematycznej przemocy, zmierzającej wręcz do totalnej zagłady lub zniewolenia całych narodów i regionów, trzeba było czasem stawić opór zbrojny.

Wiek XX pozostawia nam w spadku przede wszystkim taką przestrożę: wojny są często przyczyną kolejnych wojen, ponieważ podsycają głęboko zakorzenione nienawiści, prowadzą do niesprawiedliwości, depczą godność i prawa osoby ludzkiej. Zazwyczaj nie rozwiązują przy tym problemów, stanowiących przedmiot konfliktu, i stąd okazują się nie tylko straszliwie niszczące, ale także bezużyteczne. Wojna jest przegraną ludzkości. Tylko w warunkach pokoju i przez pokój można zapewnić poszanowanie godności człowieka i jego niezbywalnych praw (por. Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1999, nr 1).

4. Na tle tej wojennej scenerii XX stulecia honor ludzkości został uratowany przez tych, którzy przemawiali i działali w imię pokoju.

Mamy obowiązek pamiętać o rzeszach tych, którzy przyczynili się do uznania praw człowieka i do ich uroczystego ogłoszenia, do klęski totalitaryzmów, do zakończenia epoki kolonializmu, do rozwoju demokracji i utworzenia wielkich organizacji międzynarodowych. Świetlane i prorocze wzory pozostawili nam ci, którzy kierowali się w życiu zasadą niestosowania przemocy. Swoim konsekwentnym świadectwem wierności, często posuniętym aż do męczeństwa, zapisali wspaniałe strony, z których czerpiemy cenne pouczenia.

Mówiąc o ludziach działających w imię pokoju, nie wolno zapominać o tych, dzięki którym dokonał się wielki postęp we wszystkich dziedzinach nauki i techniki, co pozwoliło na pokonanie groźnych chorób oraz na podniesienie jakości i przedłużenie życia.

Muszę też wspomnieć moich świętej pamięci Poprzedników, którzy byli przewodnikami Kościoła w XX wieku. Ich wzniosłe nauczanie i niestrudzone działanie wskazywało Kościołowi, jak ma krzewić kulturę pokoju. Swoistym symbolem tej wielorakiej działalności jest trafna i dalekowzroczna intuicja papieża Pawła VI, który 8 grudnia 1967 roku ustanowił Światowy Dzień Pokoju. Z roku na rok zyskiwał on coraz większe znaczenie jako sposobność do owocnej refleksji i kształtowania wspólnych programów.

Powołani, aby być jedną rodziną

5. „Na ziemi pokój ludziom, których Bóg miłuje!” Gdy słyszymy to ewangeliczne życzenie, na usta ciśnie się nam pytanie: czy rozpoczynające się stulecie będzie czasem pokoju i nowego braterstwa między ludźmi i narodami? Nie możemy oczywiście przewidzieć przyszłości. Możemy jednak sformułować niepodważalną zasadę: pokój zapanuje w takiej mierze, w jakiej cała ludzkość zdoła

odkryć swoje pierwotne powołanie, aby być jedną rodziną, w której godność i prawa osób – niezależnie od stanu, rasy czy religii – będą postrzegane jako nadrzędne i bardziej istotne niż jakiegokolwiek różnice i podziały.

Ta świadomość może stać się źródłem inspiracji i sensu oraz drogowskazem dla współczesnego świata, w którym działają dziś mechanizmy globalizacji. Procesy te, choć stwarzają pewne zagrożenia, otwierają też niezwykle i wiele obiecujące możliwości, właśnie z punktu widzenia celu, jakim jest przekształcenie ludzkości w jedną rodzinę, opartą na wartościach sprawiedliwości, równości i solidarności.

6. Aby to osiągnąć, należy całkowicie odwrócić perspektywę: nad wszystkim powinno przeważać już nie partykularne dobro określonej społeczności politycznej, rasowej albo kulturowej, ale dobro ludzkości. Dążenie do wspólnego dobra poszczególnej społeczności politycznej nie może pozostawać w sprzeczności z dobrem wspólnym całej ludzkości, którego wyrazem jest uznanie i poszanowanie praw człowieka, zatwierdzonych przez Powszechną Deklarację Praw Człowieka z 1948 roku. Należy zatem odrzucić koncepcje i praktyki, często uwarunkowane i kształtowane przez potężne interesy ekonomiczne, które traktują naród i państwo jako rzeczywistość samoistną i stawiają je ponad wszelkimi innymi wartościami. W tej perspektywie podziały i różnice polityczne, kulturowe i instytucjonalne, kształtujące strukturę i organizację ludzkości, są uprawnione w takiej mierze, w jakiej pozostają w zgodzie z przynależnością do jednej ludzkiej rodziny oraz z nakazami etycznymi i prawnymi, jakie stąd wynikają.

Zbrodnie przeciw ludzkości

7. Z zasady tej wypływa niezwykle doniosły wniosek: kto łamie prawa człowieka, znieważa sumienie ludzkości jako takiej, znieważa samą ludzkość. Obowiązek ochrony tych praw przekracza zatem granice obszarów geograficznych i politycznych, na których są one deptane. Zbrodni przeciwko ludzkości nie można uważać za wewnętrzne sprawy danego kraju. Podjęte już działania zmierzające do ustanowienia międzynarodowego trybunału karnego, który ma sędzić odpowiedzialnych za tego rodzaju zbrodnie, popełniane gdziekolwiek i w jakiegokolwiek formie, są ważnym krokiem w tym kierunku. Winniśmy dziękować Bogu za to, że w świadomości narodów i państw umacnia się nieustannie przekonanie, iż prawa człowieka nie mają granic, ponieważ są powszechne i niepodzielne.

8. W ostatnim czasie zmniejsza się liczba wojen między państwami. Fakt ten, sam w sobie pocieszający, traci jednak wiele ze swej doniosłości, jeśli weźmiemy pod uwagę konflikty zbrojne toczące się wewnątrz poszczególnych państw. Są one niestety bardzo liczne, występują praktycznie na wszystkich kontynentach i nierzadko są niezwykle gwałtowne. Ich przyczyny, osadzone zazwyczaj w odległej przeszłości, są natury etnicznej, plemiennnej, a także religijnej, do nich zaś dołączają się dzisiaj inne motywy natury ideologicznej, społecznej i ekonomicznej.

Te walki wewnętrzne, prowadzone zazwyczaj przy masowym zastosowaniu broni małego kalibru albo tzw. broni „lekkiej”, w rzeczywistości jednak niezwykle śmiertelnej, mają często poważne konsekwencje, wykraczające poza granice państwa, co prowadzi do interwencji obcych interesów, na które spada również odpowiedzialność. To prawda, że ze względu na wysoki stopień złożoności tych konfliktów bardzo trudno jest czasem zrozumieć i ocenić ich przyczyny oraz interesy, jakie za nimi stoją, niemniej jednak niepodważalny wydaje się jeden fakt: najbardziej dramatyczne konsekwencje tych konfliktów dotyczą ludność cywilną, co jest między innymi skutkiem nieprzestrzegania w praktyce zarówno prawa powszechnego, jak i prawa wojny. Osoby cywilne, miast być chronione, stają się często pierwszym celem ataków walczących stron, jeśli wręcz same nie uczestniczą bezpośrednio w działaniach zbrojnych, wciągnięte w tryby przewrotnego mechanizmu, który jednocześnie czyni je ofiarami i katami innych osób cywilnych.

Zbyt liczne były w przeszłości i zbyt wiele jest nadal przerażających sytuacji, w których bezbronne dzieci, kobiety i starcy, bez żadnej winy i wbrew własnej woli stają się ofiarami krwawych konfliktów, toczących się w naszych czasach. Doprawdy jest ich zbyt wiele, abyśmy nie uświadomili sobie, że nadszedł już czas, by zdecydowanie i z wielkim poczuciem odpowiedzialności wejść na inną drogę.

Prawo do pomocy humanitarnej

9. W obliczu tych dramatycznych i złożonych sytuacji należy w każdym przypadku i wbrew wszelkim rzekomym „racjom” wojny bronić tezy, że najważniejsze jest prawo humanitarne, a tym samym także obowiązek zagwarantowania prawa do pomocy humanitarnej cierpiącej ludności i uchodźcom.

Uznanie i rzeczywiste poszanowanie tych praw nie powinno być uzależnione od interesów żadnej ze stron konfliktu. Przeciwnie, należy zdecydowanie poszukiwać wszelkich form – instytucjonalnych i innych – które pozwolą na najskuteczniejszą realizację celów humanitarnych. Uzasadnieniem moralnym i politycznym tych praw jest bowiem zasada, wedle której dobro człowieka stoi ponad wszystkim i przerasta znaczeniem wszelkie ludzkie instytucje.

10. Pragnę potwierdzić w tym miejscu swe głębokie przekonanie, że w obliczu współczesnych konfliktów zbrojnych metoda negocjacji między stronami, obejmująca także stosowne działania mediacyjne i pokojowe organizacji międzynarodowych i regionalnych, zyskuje niezwykle doniosłe znaczenie, zarówno jako środek zapobiegania konfliktom, jak i wygaszania ich, kiedy wybuchną, oraz przywracania pokoju poprzez rozstrzygnięcia, które w równej mierze uwzględniają prawa i interesy, stanowiące przedmiot sporu.

To przekonanie o pozytywnej roli instytucji, których zadanie polega na mediacji i przywracaniu pokoju, należy rozszerzyć także na organizacje humanitarne pozarządowe i religijne, które działając kompetentnie i bezinteresownie starają się utrwać pokój pomiędzy różnymi grupami,

pomagają im przezwyciężać zadawnione urazy, nakłaniają wrogów do pojednania i otwierają drogę ku nowej, wspólnej przyszłości. Składając hołd ich szlachetnej służbie sprawie pokoju, pragnę wspomnieć z głębokim uznaniem tych wszystkich, którzy oddali życie, aby inni mogli żyć: modłę się za nich do Boga i zachęcam wierzących, aby czynili podobnie.

"Ingerencja humanitarna"

11. Rzecz jasna, kiedy powstaje niebezpieczeństwo, że ludność cywilna padnie ofiarą niesprawiedliwego napastnika, oraz kiedy spełzną na niczym próby działania politycznego i obrony bez użycia przemocy, uprawnione jest, a nawet konieczne podjęcie konkretnych kroków w celu rozbrojenia agresora. Tego typu działania winny jednak być ograniczone w czasie i mieć ściśle określone cele, należy je prowadzić z pełnym poszanowaniem prawa międzynarodowego i pod nadzorem uznanego organu władzy o charakterze ponadnarodowym, w żadnym zaś wypadku nie kierować się wyłącznie logiką militarną.

Należy przeto jak najpełniej i najlepiej wykorzystywać postanowienia Karty Narodów Zjednoczonych, jeszcze dokładniej definiując instrumenty i skuteczne metody interwencji w ramach działania zgodnego z prawem międzynarodowym. W związku z tym sama Organizacja Narodów Zjednoczonych winna zapewnić wszystkim krajom członkowskim równe prawo udziału w podejmowaniu decyzji, odrzucając przywileje i formy dyskryminacji, które podważają jej rolę i wiarygodność.

12. Otwiera się tutaj nowe pole refleksji i debaty zarówno politycznej, jak i prawnej, które – jak wszyscy ufamy – będzie uprawiane mądrze i z pasją. Niezwłocznie potrzebna stała się już odnowa prawa międzynarodowego i instytucji międzynarodowych, której punktem wyjścia i zasadniczym kryterium porządkującym winno być pierwszeństwo dobra ludzkości i człowieka przed wszelkimi innymi wartościami. Niezbędność tej odnowy można dostrzec jeszcze wyraźniej, jeśli weźmie się pod uwagę paradoks współczesnej wojny, jaki ujawnił się także podczas ostatnich konfliktów, kiedy to starano się zapewnić jak największe bezpieczeństwo żołnierzom, natomiast ludność cywilna narażona była na bardzo poważne niebezpieczeństwa. Żaden konflikt nie upoważnia do lekceważenia prawa ludności cywilnej do nietykalności.

Niezależnie jednak od kwestii prawnych i instytucjonalnych dla wszystkich ludzi dobrej woli, powołanych do ofiarnego działania na rzecz pokoju, fundamentalne znaczenie ma powinność wychowywania do pokoju, rozwijania struktur pokoju i metod działania bez użycia przemocy, dążenia wszelkimi sposobami do tego, aby strony prowadzące wojnę zasiadły do stołu negocjacji.

Pokój oparty na solidarności

13. „Na ziemi pokój ludziom, których Bóg miłuje!” Refleksja nad problematyką wojny w naturalny sposób kieruje uwagę ku innej, ale ściśle z nią związanej dziedzinie, a mianowicie ku zagadnieniu solidarności. Szlachetne i trudne zadanie zachowania pokoju, wpisane w powołanie ludzkości, które każe jej być i czuć się jedną rodziną, znajduje mocny punkt oparcia w zasadzie powszechnego przeznaczenia dóbr ziemi. Nie podważa ona prawa do własności prywatnej, ale wskazuje, że sposób jej pojmowania i wykorzystania winien uwzględniać jej nieodzowną funkcję społeczną, jaką jest służyć dobru wspólnemu, a zwłaszcza najsłabszym członkom społeczeństwa (por. Encyklika *Centesimus annus*, 30-43). Ta fundamentalna zasada jest niestety powszechnie lekceważona, czego przejawem jest utrzymywanie się i poszerzanie przepaści między Północą świata, coraz bardziej sytą dóbr i bogactw, zamieszkaną przez ciągle rosnącą liczbę ludzi starych, a Południem planety, na którym żyje dziś znaczna większość młodych pokoleń, nadal pozbawionych wiarygodnej perspektywy rozwoju społecznego, kulturowego i ekonomicznego.

Niech nikt się nie łudzi, że zwykły brak wojny, choć tak bardzo pożądany, jest synonimem trwałego pokoju. Nie ma prawdziwego pokoju, jeżeli nie towarzyszą mu równouprawnienie, prawda, sprawiedliwość i solidarność. Jest skazany na niepowodzenie każdy program, który nie traktuje łącznie dwóch nierozdzielnych i wzajemnie zależnych praw: prawa do pokoju i prawa do integralnego i solidarnego rozwoju. „Niesprawiedliwości, nadmierne nierówności w porządku gospodarczym lub społecznym, zazdrość, podejrzliwość i pycha, które szkodliwie szerzą się między ludźmi i narodami, wciąż zagrażają pokojowi i powodują wojny. Wszystko, co czyni się, by zlikwidować te nieporządki, przyczynia się do budowania pokoju i unikania wojny” (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 2317).

14. Na progu nowego stulecia ubóstwo miliardów ludzi jest problemem, który bardziej niż cokolwiek innego stanowi wyzwanie dla naszego ludzkiego i chrześcijańskiego sumienia. Dramat ten ukazuje się z jeszcze większą ostrością, gdy uświadamiamy sobie, że najważniejsze problemy ekonomiczne naszej epoki nie wynikają z braku zasobów, ale z faktu, że istniejące struktury gospodarcze, społeczne i kulturowe nie są w stanie sprostać potrzebom autentycznego rozwoju.

Słusznie zatem ubodzy, zarówno w krajach rozwijających się, jak i w krajach zasobnych i bogatych, „domagają się prawa do uczestnictwa w użytkowaniu dóbr materialnych i chcą, aby wykorzystano ich zdolność do pracy w budowaniu świata sprawiedliwszego i szczęśliwszego dla wszystkich. Podźwignięcie ubogich jest wielką szansą dla moralnego, kulturalnego, a także gospodarczego wzrostu całej ludzkości” (Encyklika *Centesimus annus*, 28). Spójrzmy na ubogich nie jako na problem, ale jako na tych, którzy mogą się stać podmiotami i czynnymi twórcami nowej i bardziej ludzkiej przyszłości dla całego świata.

Nagląda potrzeba refleksji nad gospodarką

15. W tej perspektywie należy też zapytać się o przyczyny narastającego niepokoju, jaki odczuwa dziś wielu naukowców i wiele osób działających na polu gospodarki, gdy w obliczu nowych problemów związanych z ubóstwem, pokojem, środowiskiem naturalnym i przyszłością młodych pokoleń zastanawiają się nad rolą rynku, nad dominującą rolą pieniądza i finansów, nad rozdzwieniem między sferą ekonomiczną i społeczną oraz nad innymi podobnymi zagadnieniami dotyczącymi aktywności gospodarczej.

Być może nadszedł czas, aby podjąć nową i pogłębianą refleksję nad sensem ekonomii i nad jej celami. Konieczne wydaje się w tym kontekście ponowne rozważenie samego pojęcia dobrobytu, aby nie był on postrzegany wyłącznie w ciasnej perspektywie utylitarystycznej, która spycha całkowicie na margines wartości takie jak solidarność i altruizm.

16. Pragnę zaapelować w tym miejscu do ekonomistów oraz działaczy gospodarczych i polityków, aby uświadomili sobie, że praktyka ekonomiczna oraz działania polityczne w tym sektorze muszą mieć na celu dobro każdego człowieka i całego człowieka. Nakazuje to nie tylko etyka, ale także zdrowa ekonomia. Doświadczenie bowiem zdaje się wskazywać, że sukces ekonomiczny w coraz większej mierze wynika z tego, iż docenia się należycie rolę człowieka i jego zdolności, popiera się jego świadome uczestnictwo, starannie kultywuje wiedzę i pomnaża zasoby informacji, umacnia solidarność.

Wartości te nie są bynajmniej obce nauce i praktyce ekonomicznej, a przyczyniają się do nadania im charakteru w pełni „ludzkiego”. Ekonomia, która nie bierze pod uwagę wymiaru etycznego i nie stara się służyć dobru człowieka – każdego człowieka i całego człowieka – w istocie rzeczy nie zasługuje nawet na miano „ekonomii”, pojmowanej jako rozumne i dobroczynne zarządzanie zasobami materialnymi.

Jakie modele rozwoju?

17. Zważywszy że ludzkość, choć powinna być jedną rodziną, jest nadal dramatycznie podzielona na dwie części przez ubóstwo – na progu XXI wieku ponad miliard czterysta milionów ludzi żyje w warunkach skrajnego ubóstwa – pilnie potrzebne jest ponowne przemyślenie modeli, które wpływają na wybór kierunków rozwoju.

Należy lepiej zharmonizować słuszne wymagania wydajności ekonomicznej z postulatami współudziału w życiu politycznym i sprawiedliwości społecznej, nie popełniając ponownie błędów ideologicznych XX stulecia. W praktyce oznacza to, że solidarność winna stać się ośnią sieci współzależności ekonomicznej, politycznej i społecznej, które rozrastają się w konsekwencji współczesnych procesów globalizacji.

Procesy te wymagają ponownego rozważenia problemu współpracy międzynarodowej w kategoriach nowej kultury solidarności. Współpraca rozumiana jako zasiew pokoju nie może być jedynie formą pomocy czy wsparcia, której ukrytym celem jest wręcz osiągnięcie wtórnych zysków z udostępnionych środków. Winna natomiast być wyrazem konkretnej i aktywnej solidarności, która czyni ubogich twórcami własnego rozwoju i pozwala jak największej liczbie ludzi realizować – w konkretnych warunkach ekonomicznych i politycznych, w jakich żyją – właściwe człowiekowi twórcze zdolności, od których zależy także bogactwo narodów (por. Przemówienie Jana Pawła II do Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 05.10.1995, nr 3).

Należy zwłaszcza znaleźć ostateczne rozwiązania dla problemu zadłużenia zagranicznego, który nęka od wielu lat kraje ubogie, a zarazem dostarczyć niezbędnych środków finansowych także na walkę z głodem, niedożywieniem, chorobami, analfabetyzmem i dewastacją środowiska naturalnego.

18. Pilniejsza niż w przeszłości jest dziś konieczność kształtowania wrażliwości na uniwersalne wartości moralne, aby można było stawiać czoła problemom współczesności, których powszechny charakter wynika stąd, że nabierają one wymiarów ogólnoswiatowych. Popieranie sprawy pokoju i praw człowieka, rozstrzyganie wewnętrznych i międzynarodowych konfliktów zbrojnych, ochrona mniejszości etnicznych i migrantów, troska o środowisko naturalne, walka z groźnymi chorobami, walka z handlem narkotykami i bronią oraz z korupcją w polityce i gospodarce – wszystko to są problemy, którym żaden naród nie jest w stanie sprostać samodzielnie. Dotyczą one całej ludzkiej społeczności, należy je zatem wspólnie podejmować i rozwiązywać.

Trzeba znaleźć formułę wspólnej dyskusji o problemach, jakie stawia przyszłość człowieka, i prowadzić ją powszechnie zrozumiałym językiem. Podstawą tego dialogu jest uniwersalne prawo moralne, wpisane w serce człowieka. Kierując się tą „gramatyką” ducha, ludzka społeczność może podjąć problemy współistnienia i zmierzać ku przyszłości drogą zgodną z Bożym zamysłem (por. Przemówienie Jana Pawła II do Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 05.10.1995, nr 3).

Owoce spotkania wiary i rozumu, zmysłu religijnego i zmysłu moralnego stają się decydującym wkładem w dialog i współpracę między narodami, kulturami i religiami.

Jezus darem pokoju

19. „Na ziemi pokój ludziom, których Bóg miłuje!” W kontekście Wielkiego Jubileuszu chrześcijanie na całym świecie obchodzą uroczyste pamiątkę Wcielenia. Wsłuchując się na nowo w orędzie aniołów, którzy ukazali się na betlejemskim niebie (por. Łk 2, 14), wspominają je ze świadomością, że Jezus „jest naszym pokojem” (Ef 2, 14), jest darem pokoju dla wszystkich ludzi. Jego pierwsze słowa skierowane do uczniów po zmartwychwstaniu brzmiały: „Pokój wam!” (J 20, 19. 21. 26). Jezus przyszedł, aby zjednoczyć to, co zostało podzielone, aby zniszczyć grzech i nienawiść oraz by na powrót rozbudzić w ludzkości powołanie do jedności i braterstwa. Dlatego jest „źródłem

oraz wzorem tej odnowionej, przenikniętej braterską miłością, szczerością i duchem pokoju ludzkości, której wszyscy pragną” (Sobór Watykański II, dekret *Ad gentes*, 8).

20. W tym Roku Jubileuszowym Kościół, przywołując żywe wspomnienie swojego Pana, pragnie potwierdzić własne powołanie i misję, które każą mu być w Chrystusie „sakramentem”, czyli znakiem i narzędziem pokoju w świecie i dla świata. Dla Kościoła realizacja misji ewangelizacyjnej jest pracą dla pokoju. „Tak to Kościół, jedyna owczarnia Boża, jako znak podniesiony między narodami, podając Ewangelię pokoju całemu rodzajowi ludzkiemu, pielgrzymuje w nadziei aż do wyznaczonego w górnej ojczyźnie kresu” (Sobór Watykański II, dekret *Unitatis redintegratio*, 2).

Dlatego budowa pokoju i sprawiedliwości nie jest dla wiernych katolików zadaniem drugorzędnym, ale podstawowym. Winni je zatem wykonywać w postawie duchowej otwartości na braci z innych Kościołów i Wspólnot kościelnych, na wyznawców innych religii oraz na wszystkich ludzi dobrej woli, z którymi dzielą to samo gorące pragnienie pokoju i braterstwa.

Ofiarnie służyć pokojowi

21. Nadzieją napawa fakt, że mimo licznych poważnych przeszkód każdego dnia rozwijają się różne inicjatywy i działania na rzecz pokoju, w które włącza się ofiarnie wiele osób. Pokój jest domem, który trzeba nieustannie budować. W tej budowie uczestniczą:

- rodzice, którzy w rodzinę wprowadzają pokój, żyją nim, dają o nim świadectwo i wychowują dzieci do pokoju;
- nauczyciele, którzy potrafią przekazywać autentyczne wartości, obecne w każdej dziedzinie wiedzy oraz w historycznym i kulturowym dziedzictwie ludzkości;
- ludzie pracy, którzy od ponad stulecia prowadzą walkę o godność pracy, a teraz starają się objąć nią także nowe sytuacje o wymiarze międzynarodowym, wołające o sprawiedliwość i solidarność;
- rządzący państwami, którzy w centrum swojej działalności politycznej oraz polityki swoich krajów stawiają konsekwentne i szczere dążenie do pokoju i sprawiedliwości;
- ludzie, którzy działają w ramach organizacji międzynarodowych, często zmagając się z brakiem środków, stoją w pierwszym szeregu „budowniczych pokoju”, nieraz kosztem osobistego bezpieczeństwa;
- członkowie organizacji pozarządowych, którzy pracując w wielu częściach świata i w najróżniejszych okolicznościach, starają się przez poznawanie lokalnych sytuacji i konkretne działania zapobiegać konfliktom i rozwiązywać je;
- ludzie wierzący, którzy są przekonani, że prawdziwa wiara nigdy nie jest źródłem wojny ani przemocy, starają się zatem przez dialog ekumeniczny i międzyreligijny szerzyć pokój i miłość.

22. Myśl moją, droga młodzieży, kieruję zwłaszcza do was, którzy w szczególny sposób zaznajacie błogosławieństwa życia i macie obowiązek nie zmarnować go. W szkołach i na uniwersytetach, w środowisku pracy, w czasie wolnym i w sporcie, we wszystkim, co czynicie, niech kieruje wami zawsze ta jedna myśl: pokój w was i wokół was, pokój zawsze, pokój z wszystkimi, pokój dla wszystkich.

Do młodych, którzy przeżyli niestety tragiczne doświadczenie wojny i pełni są urazów i nienawiści, pragnę skierować słowa usilnej prośby: uczynicie co możliwe, aby odnaleźć drogę pojednania i przebaczenia. Jest to droga trudna, ale jedyna, która pozwala wam patrzeć w przyszłość z nadzieją dla was samych, dla waszych dzieci, waszych krajów i całej ludzkości.

Będę miał sposobność podjąć na nowo ten dialog z wami, młodzi przyjaciele, gdy w sierpniu tego roku spotkamy się w Rzymie na obchodach Jubileuszowego Dnia wam poświęconego.

W jednym ze swoich ostatnich przemówień papież Jan XXIII zwrócił się raz jeszcze „do ludzi dobrej woli”, zachęcając ich, aby poświęcili siły budowie pokoju opartego na „ewangelii posłuszeństwa Bogu, na miłosierdziu i przebaczeniu”. Dodał ponadto: „Niewątpliwie świetlana pochodnia pokoju przemierzy swoją drogę rozsiewając radość, rozniecając światło i łaskę w sercach ludzi na całej powierzchni ziemi, sprawiając, że ponad wszelkimi granicami będą odkrywać twarze braci i twarze przyjaciół” (Z okazji wręczenia Nagrody Balzana, 10.05.1963). Obyście i wy, młodzieży Roku 2000, umieli odkrywać twarze braci i twarze przyjaciół!

W tym Roku Jubileuszowym, w którym Kościół zanosić będzie szczególnie żarliwe modlitwy o pokój, zwracamy się z dziecięcą ufnością do Matki Jezusa, wzywając Ją jako Królową Pokoju, aby szczerze udzielała darów swej macierzyńskiej dobroci i pomogła ludzkości stać się jedną rodziną, zbudowaną na solidarności i pokoju.

Watykan, 8 grudnia 1999 roku

**Orędzie Jana Pawła II
na XXXIV Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2001**

***Dialog między kulturami
drogą do cywilizacji miłości i pokoju***

1. Na początku nowego tysiąclecia żywsza staje się nadzieja, że ludzie w swoich wzajemnych odniesieniach będą się w coraz większej mierze kierować ideałem prawdziwie powszechnego braterstwa. Jeśli ideał ten nie stanie się celem wspólnych dążeń, nie uda się ustanowić trwałego pokoju. Wiele jest oznak pozwalających sądzić, że to przekonanie zakorzenia się coraz głębiej w ludzkiej świadomości. Wielkie „karty” praw człowieka proklamują wartość braterstwa; jej wyrazistym znakiem są najważniejsze instytucje międzynarodowe, zwłaszcza Organizacja Narodów Zjednoczonych; jej poszanowania domaga się też – bardziej niż w przeszłości – proces globalizacji, który coraz ściślej jednoczy systemy gospodarcze, kultury i społeczeństwa. Także w refleksji wyznawców różnych religii częściej podkreśla się dziś, że więź z jedynym Bogiem, wspólnym Ojcem wszystkich ludzi, winna umacniać poczucie braterstwa i skłaniać do braterskiego współistnienia. W objawieniu się Boga w Chrystusie zasada ta zostaje wyrażona w sposób niezwykle radykalny: „Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością” (1 J 4, 8).

2. Zarazem jednak nie można ukrywać, że istnieją też rozległe obszary głębokiego cienia, który przyćmiewa wspomniane wyżej jasne strony sytuacji. Ludzkość rozpoczyna nowy etap swoich dziejów z otwartymi wciąż ranami, w wielu regionach cierpi z powodu gwałtownych i krwawych konfliktów, zmaga się z wyzwaniem solidarności, szczególnie trudnym w relacjach między ludźmi różnych kultur i cywilizacji, które coraz ściślej współistnieją i oddziałują na siebie nawzajem na tych samych terytoriach. Wszyscy wiedzą, jak trudno jest pogodzić racje zwaśnionych stron, gdy emocje podsycane są przez odwieczne i poważne problemy, których nie udaje się rozwiązać. Ale nie mniejszym zagrożeniem dla przyszłości byłaby niezdolność do rozważnego podejmowania problemów związanych z nowym kształtem ludzkiej społeczności, jaki przybiera ona w wielu krajach w rezultacie nasilenia się ruchów migracyjnych i powstawania w ich następstwie nieznanych dotąd form współistnienia ludzi różnych kultur i cywilizacji.

3. Uznałem zatem, że należy zachęcić wierzących w Chrystusa, a wraz z nimi także wszystkich ludzi dobrej woli, do refleksji nad dialogiem między różnymi kulturami i tradycjami narodowymi, wskazując w nim nieodzowny sposób budowania świata wewnętrznie pojednanego, mogącego spokojnie patrzeć w przyszłość. Jest to temat o kluczowym znaczeniu dla losów pokoju. Cieszę się, że także Organizacja Narodów Zjednoczonych dostrzegła potrzebę takiej refleksji i

zapropowała jej podjęcie, ogłaszając rok 2001 „Międzynarodowym rokiem dialogu między cywilizacjami”.

Jestem oczywiście daleki od poglądu, że dla tego rodzaju problemu można wskazać proste rozwiązania, łatwe w realizacji. Znacznego wysiłku wymaga już samo zapoznanie się z sytuacją, która nieustannie się zmienia i wymyka ustalonym schematom. Dodatkową trudność sprawia łączenie w spójną całość zasad i wartości, które choć teoretycznie mogą iść w parze, w praktyce ujawniają wzajemne sprzeczności nie ułatwiające syntezy. U korzeni problemu tkwi wreszcie fakt, że postępowanie etyczne jest dla każdego człowieka wysiłkiem, musi on bowiem zmagać się ze swym egoizmem i ograniczeniami.

Ale właśnie dlatego dostrzegam przydatność wspólnej refleksji nad tymi problemami. Ze swej strony ograniczę się tutaj do przedstawienia pewnych ogólnych zasad, wsłuchując się w to, co Duch Boży mówi do Kościołów (por. Ap 2, 7) i do całej ludzkości na tym przełomowym etapie jej dziejów.

Człowiek i jego różne kultury

4. Gdy przyglądamy się całym dziejom ludzkości, zdumiewa nas zawsze złożoność i różnorodność ludzkich kultur. Każda z nich odróżnia się od pozostałych swoją szczególną historią oraz ukształtowanymi przez nią cechami, które stanowią o jej jedyności i oryginalności oraz nadają jej organiczną strukturę. Przez kulturę człowiek wyraża w pełni samego siebie i swoją historię, zarówno na płaszczyźnie indywidualnej, jak i zbiorowej. Rozum i wola przynaglają go bowiem nieustannie, aby kultywował dobra i wartości natury (Sobór Watykański II, konstytucja *Gaudium et spes*, 53), zawierając w coraz doskonalszych i coraz lepiej uporządkowanych syntezach swą podstawową wiedzę na temat wszystkich aspektów życia, zwłaszcza zaś tych, które dotyczą współistnienia społecznego i politycznego, bezpieczeństwa i rozwoju gospodarczego, poszukiwania egzystencjalnych wartości i sensów, przede wszystkim natury religijnej, dzięki którym jego życie osobiste i wspólnotowe może przybierać kształt prawdziwie ludzki (Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, 05.10.1995).

5. We wszystkich kulturach można wyróżnić elementy trwałe i niezmiennie oraz elementy dynamiczne i doraźne. Przy pierwszym kontakcie z daną kulturą dostrzega się przede wszystkim jej cechy charakterystyczne, które odróżniają ją od kultury obserwatora, nadając jej specyficzne oblicze, złożone z elementów różnej natury. W większości przypadków kultury rozwijają się na określonych terytoriach, których elementy geograficzne, historyczne i etniczne splatają się w sposób oryginalny i niepowtarzalny. Ta „specyfika” każdej kultury odzwierciedla się mniej lub bardziej wyraziście w ludziach, którzy ją reprezentują, w nieustannym wzajemnym oddziaływaniu bodźców, którym podlegają poszczególne jednostki, oraz ich własnego wkładu, jaki wnoszą w swoją kulturę na miarę swoich zdolności i talentu. Tak czy inaczej, być człowiekiem znaczy zawsze żyć w określonej kulturze.

Każdy człowiek jest ukształtowany przez kulturę, którą przyswaja sobie poprzez kontakt z rodziną i ludzkimi społecznościami, zdobywając wykształcenie i podlegając najróżniejszym wpływom środowiska, a także poprzez swą fundamentalną więź z terytorium, na którym żyje. W tym wszystkim nie ma żadnego determinizmu, jest natomiast nieustanna dialektyka między czynnikami warunkującymi a dynamizmem wolności.

Formacja człowieka a przynależność kulturowa

6. Przyswajanie sobie własnej kultury jako elementu kształtującego strukturę osobowości, zwłaszcza w pierwszej fazie rozwoju, jest procesem znanym doświadczeniu całej ludzkości, którego wagę trudno przecenić. Bez tego zakorzenienia w określonej glebie człowiek byłby narażony – w bardzo delikatnym jeszcze wieku – na oddziaływanie zbyt wielu sprzecznych bodźców, co nie sprzyjałoby jego spokojnemu i zrównoważonemu rozwojowi. Właśnie na bazie tej podstawowej więzi z własnymi „początkami” – na płaszczyźnie rodzinnej, ale także terytorialnej, społecznej i kulturowej – kształtuje się w ludziach świadomość „ojczyzny”, a kultura przybiera zazwyczaj – w większym lub mniejszym stopniu – fizjonomię „narodową”. Sam Syn Boży, stając się człowiekiem, wraz z ludzką rodziną przybrał sobie także „ojczyznę”. Pozostaje na zawsze Jezusem z Nazaretu, Nazarejczykiem (por. Mk 10, 47; Łk 18, 37; J 1, 45; 19, 19). Jest to proces naturalny, w którym czynniki socjologiczne i psychologiczne wzajemnie na siebie oddziałują i którego efekty są z reguły pozytywne i konstruktywne. Miłość ojczyzny jest zatem wartością, którą należy kultywować, „jednak bez ciasnoty duchowej”, miłując zarazem całą ludzką rodzinę (Sobór Watykański II, konstytucja *Gaudium et spes*, 75) i wystrzegając się postaw patologicznych, które ujawniają się, gdy poczucie przynależności prowadzi do wywyższania się ponad innych i do odrzucenia wszystkiego, co jest inne, przybierając formy nacjonalizmu, rasizmu i ksenofobii.

7. Jeśli zatem ważne jest z jednej strony, aby umieć docenić wartości własnej kultury, to z drugiej strony należy zachowywać świadomość, że każda kultura, będąc typowym wytworem człowieka, uwarunkowanym historycznie, nieuchronnie nosi też w sobie ograniczenia. Skutecznym środkiem zaradczym, który nie dopuszcza, aby poczucie przynależności kulturowej prowadziło do zamknięcia się na innych, jest obiektywna wiedza o innych kulturach, nie uwarunkowana przez uprzedzenia. Dość często zresztą uważna i wnikliwa analiza różnych kultur ujawnia, że pod ich bardziej zewnętrznymi warstwami kryją się istotne elementy wspólne. Można to dostrzec także w procesie historycznego rozwoju kultur i cywilizacji. Kościół, wpatrzony w Chrystusa, który objawił człowieka samemu człowiekowi (por. Sobór Watykański II, konstytucja *Gaudium et spes*, 22), i bogaty doświadczeniem dwóch tysięcy lat swoich dziejów, jest przekonany, że „u podłoża wszystkich przemian istnieje wiele rzeczy nie ulegających zmianie” (Sobór Watykański II, konstytucja *Gaudium et spes*, 10). Podstawą tej ciągłości są istotne i uniwersalne elementy Bożego zamysłu wobec człowieka.

Odmienności kulturowe należy zatem postrzegać w perspektywie fundamentalnej jedności rodzaju ludzkiego: owego pierwotnego faktu historycznego i ontologicznego, w którego świetle można dostrzec głębokie znaczenie samych odmienności. W istocie rzeczy tylko umieszczenie w odpowiednim kontekście zarówno elementów jedności, jak i odmienności pozwala zrozumieć i odczytać pełną prawdę każdej ludzkiej kultury (Jan Paweł II, Przemówienie w siedzibie UNESCO, 02.06.1980, nr 6).

Różnorodność kultur i wzajemny szacunek

8. W przeszłości różnice między kulturami były często źródłem nieporozumień między narodami oraz przyczyną konfliktów i wojen. Niestety także dzisiaj obserwujemy z narastającym niepokojem, że w różnych częściach świata niektóre kultury przyjmują postawę nieprzyjazną wobec innych kultur. Zjawisko to z biegiem czasu może prowadzić do napięć i tragicznych konfliktów, nie mówiąc już, że czyni godną ubolewania sytuację niektórych mniejszości etnicznych i kulturowych, które żyją otoczone przez większości kulturowo odmienne, skłonne do postaw i zachowań wrogich i rasistowskich.

W obliczu tych zjawisk każdy człowiek dobrej woli musi zadać sobie pytanie o podstawowe zasady etyczne, jakie kształtują doświadczenie kulturowe określonej społeczności. Kultury bowiem, podobnie jak człowiek, który jest ich twórcą, przeniknięte są przez *mysterium iniquitatis* – „tajemnicę bezbożności”, działającą w dziejach ludzkości (por. 2 Tes 2, 7), a więc także one potrzebują oczyszczenia i zbawienia. Autentyczność każdej ludzkiej kultury, słuszność etosu, którego jest ona nośnikiem, czyli inaczej mówiąc solidność jej fundamentów moralnych można w jakiś sposób wartościować miarą jej istnienia dla człowieka i służby na rzecz jego godności na każdej płaszczyźnie i w każdym kontekście.

9. Choć tak wielki niepokój budzi radykalizacja kultur, które stają się niepodatne na wszelkie dobroczynne wpływy zewnętrzne, nie mniej niebezpieczne jest też zjawisko biernego upodobniania się kultur lub niektórych ich istotnych aspektów do wzorców kulturowych świata zachodniego, które oderwały się już od swego chrześcijańskiego podłoża, hołdują świeckiej i w praktyce ateistycznej wizji życia oraz formom skrajnego indywidualizmu. Proces ten dokonuje się na wielką skalę, wspomagany przez masowe kampanie środków społecznego przekazu, zmierzające do upowszechnienia stylów życia, programów społecznych i ekonomicznych, a ostatecznie ogólnej wizji rzeczywistości, która powoduje wewnętrzną erozję innych systemów kulturowych i wysoko rozwiniętych cywilizacji. Ze względu na swój dobrze widoczny aspekt naukowy i techniczny wzorce kulturowe Zachodu fascynują i przyciągają, ale niestety z coraz większą wyrazistością okazuje się, że ulegają stopniowemu zubożeniu w warstwie humanistycznej, duchowej i moralnej. Kultura, która je tworzy, podejmuje dramatyczną próbę urzeczywistnienia dobra człowieka obywatela się bez Boga, najwyższego Dobra. Jak jednak przestrzega Sobór Watykański II, „stworzenie (...) bez Stworzyciela zanika” (konstytucja *Gaudium et spes*, 36). Kultura, która odrzuca więź z Bogiem, zatracą własną duszę i schodzi na manowce, stając

się kulturą śmierci, czego świadectwem są tragiczne wydarzenia XX stulecia i czego dowodzi szerzenie się nihilizmu, powszechnego dziś na rozległych obszarach świata zachodniego.

Dialog między kulturami

10. Podobnie jak dzieje się w życiu człowieka, który realizuje się w pełni poprzez przychylne otwarcie się na drugą osobę i wielkoduszny dar z siebie, także kultury, tworzone przez ludzi i służące ludziom, winny się kształtować dzięki takim procesom jak dialog i budowanie wspólnoty na bazie pierwotnej i fundamentalnej jedności ludzkiej rodziny, dzieła rąk Boga, który „z jednego [człowieka] wyprowadził cały rodzaj ludzki” (Dz 17, 26).

W tej perspektywie dialog między kulturami, będący tematem niniejszego Orędzia na Światowy Dzień Pokoju, jawi się jako potrzeba wpisana w samą naturę człowieka i kultury. Kultury, w których pierwotna jedność ludzkiej rodziny wyraża się w różnorodnych i genialnych formach, znajdują w dialogu gwarancję zachowania swojej specyfiki, a zarazem wzajemnego zrozumienia i komunii. Pojęcie komunii, które ma źródło w chrześcijańskim objawieniu, a najdoskonalszy wzorzec w Bogu w Trójcy jedynym (por. J 17, 11. 21), nie oznacza nigdy bezbarwnej jednolitości ani przymusowej uniformizacji czy upodobnienia; jest raczej wyrazem zbieżności wielokształtnych i zróżnicowanych rzeczywistości i dlatego staje się znakiem bogactwa i zapowiedzią rozwoju.

Dialog pozwala dostrzec, że różnorodność jest bogactwem, i skłania umysły ludzi do wzajemnej akceptacji, prowadzącej do autentycznej współpracy, zgodnej z pierwotnym powołaniem całej ludzkiej rodziny do jedności. Dialog jest zatem znakomitym narzędziem budowania cywilizacji miłości i pokoju, wskazanej przez mego czcigodnego poprzednika, papieża Pawła VI, jako ideał, na którym winno się wzorować życie kulturalne, społeczne, polityczne i ekonomiczne naszej epoki. Na początku trzeciego tysiąclecia trzeba znów wskazywać drogę dialogu światu nękanemu przez liczne konflikty i przemoc, który czasem poddaje się zniechęceniu i nie potrafi osiągnąć wzrokiem widnokręgu nadziei i pokoju.

Możliwość i zagrożenia globalnej komunikacji

11. Dialog między kulturami jawi się dzisiaj jako szczególnie potrzebny, jeśli weźmiemy pod uwagę wpływ nowych technik społecznego przekazu na życie jednostek i narodów. Żyjemy w epoce globalnej łączności, która kształtuje społeczeństwo wedle nowych wzorców kulturowych, mniej lub bardziej odległych od wzorców z przeszłości. Praktycznie każdy człowiek w dowolnej części świata ma dzisiaj – a przynajmniej może mieć – dostęp do dokładnych i aktualnych informacji.

Swobodny przepływ obrazów i słów w skali całego świata przekształca nie tylko relacje między narodami na płaszczyźnie politycznej i ekonomicznej, ale także samo rozumienie świata. Zjawisko to otwiera wielorakie możliwości, dawniej niewyobrażalne, ale ma też pewne aspekty

negatywne i niebezpieczne. Fakt, że niewielka liczba państw posiada monopol w dziedzinie „przemysłu” kulturalnego i upowszechnia jego wytwory we wszystkich częściach świata, docierając do coraz szerszych kręgów odbiorców, może stać się poważnym zagrożeniem dla specyfiki różnych kultur. Wytwory te przekazują pośrednio wpisane w nie systemy wartości, mogą zatem wywoływać u odbiorców zjawisko wykorzenienia i utraty tożsamości.

Problem migracji

12. Styl i kultura dialogu zyskują szczególne znaczenie w kontekście złożonej problematyki migracji – bardzo doniosłego zjawiska społecznego naszej epoki. Przemieszczanie się wielkich mas ludzkich do innych regionów globu ziemskiego – doświadczenie stające się dramatyczną odyseją dla tych, którzy mają w nim udział – prowadzi do przemieszania różnych tradycji i obyczajów, czego skutki są mocno odczuwalne zarówno w krajach pochodzenia, jak i osiedlenia się migrantów. Gościnność okazywana migrantom w krajach, które ich przyjmują, a także zdolność ich samych do zakorzenienia się w nowym środowisku ludzkim to probierze jakości dialogu między różnymi kulturami.

W praktyce, gdy mowa o problemie integracji kulturowej, szeroko dziś dyskutowanym, niełatwo jest wskazać systemy i rozwiązania prawne, które zabezpieczają w sposób zrównoważony i sprawiedliwy prawa i obowiązki zarówno strony przyjmującej, jak i przyjmowanej. W przeszłości procesy migracyjne przybierały wielorakie formy, różne też były ich skutki. Wiele cywilizacji rozwinęło się i wzbogaciło właśnie dzięki wkładowi imigrantów. W innych przypadkach różnice kulturowe między ludnością rdenną a imigrantami nie zanikły, ale obie społeczności okazały się zdolne do współistnienia, opartego na praktyce wzajemnego szacunku między ludźmi oraz na akceptacji lub tolerancji odmiennych obyczajów. Niestety, utrzymują się również sytuacje, w których problemy w relacjach między różnymi kulturami nigdy nie zostały rozwiązane, a napięcia stały się przyczyną chronicznych konfliktów.

13. W tak złożonej dziedzinie nie może być „magicznych” formuł; mimo to trzeba wskazać pewne podstawowe zasady etyczne, do których należy się odwoływać. Przede wszystkim warto przypomnieć zasadę, w myśl której imigrantów należy zawsze traktować z szacunkiem, jakiego wymaga godność każdego człowieka. Tej zasadzie winna być podporządkowana także niezbędna skądinąd troska o dobro wspólne, która nakazuje poddać napływ imigrantów regulacji prawnej. Należy zatem łączyć postawę gościnności, jaką wypada okazać wszystkim ludzkim istotom, zwłaszcza ubogim, z właściwą oceną niezbędnych warunków, jakie trzeba zapewnić zarówno rdennym mieszkańcom kraju, jak i przybyszom, aby mogli żyć godziwie i w pokoju. Co się tyczy różnych elementów kultur przyniesionych przez imigrantów, to jeśli nie są one sprzeczne z uniwersalnymi wartościami etycznymi, wpisanymi w prawo naturalne oraz z podstawowymi prawami człowieka, zasługują na szacunek i akceptację.

Szacunek dla kultur a „fizjonomia kulturowa” danego terytorium

14. Większą trudność sprawia określenie, jak daleko sięga prawo imigrantów do akceptacji przez prawo państwowe określonych przejawów ich kultury, które niełatwo jest pogodzić z obyczajami większości obywateli. Rozwiązanie tego problemu – przy zachowaniu postawy zasadniczej otwartości – łączy się z konkretną oceną dobra wspólnego w danym momencie dziejowym i w określonej sytuacji terytorialnej i społecznej. Wiele zależy od ukształtowania się w umysłach kultury gościnności, która nie ulegając zobojętnieniu na wartości, potrafi jednak pogodzić troskę o zachowanie tożsamości z wymogami dialogu.

Z drugiej strony, jak już powiedziałem powyżej, nie należy lekceważyć roli, jaką kultura typowa dla danego terytorium odgrywa w harmonijnym rozwoju, zwłaszcza w delikatnym wieku dorastania, ludzi zamieszkujących je od urodzenia. Z tego punktu widzenia można uznać za uzasadnione dążenie do zachowania na danym terytorium określonej „równowagi kulturowej”, przyjmując za punkt odniesienia kulturę, która w największej mierze ukształtowała to terytorium; ta równowaga, pozostając otwarta na mniejszości i nie naruszając ich podstawowych praw, winna umożliwiać zachowanie i rozwój określonej „fizjonomii kulturowej”, to znaczy tego podstawowego dziedzictwa języka, tradycji i wartości, które wiąże się zazwyczaj z doświadczeniem narodu i „ojczyzny”.

15. Jest jednak oczywiste, że ten postulat zachowania „równowagi”, to znaczy „fizjonomii kulturowej” danego terytorium, nie może zostać zrealizowany wyłącznie za pomocą środków prawnych, ponieważ byłyby one nieskuteczne, jeśliby nie miały oparcia w etosie społeczeństwa, a nade wszystko musiałyby w naturalny sposób ulec zmianie, gdyby ta kultura utraciła rzeczywistą zdolność oddziaływania na życie narodu i kraju, stając się jedynie pamiątką przeszłości, zachowaną w muzeach, w pomnikach sztuki i literatury.

W rzeczywistości kultura, która odznacza się prawdziwą żywotnością, nie musi się obawiać, że zostanie pokonana, natomiast żadna ustawa nie zdoła utrzymać przy życiu kultury, która umarła już w człowieku. Ponadto w perspektywie dialogu między kulturami nie można zabronić jednej stronie proponowania drugiej stronie wartości, w które wierzy, pod warunkiem, że będzie to czynić w postawie poszanowania dla ludzkiej wolności i sumienia. „Prawda nie inaczej się narzuca jak tylko siłą samej prawdy, która wnika w umysły jednocześnie łagodnie i silnie” (Sobór Watykański II, deklaracja *Dignitatis humanae*, 1).

Świadomość wspólnych wartości

16. Fundamentem dialogu między kulturami, tego szczególnie skutecznego narzędzia budowania cywilizacji miłości, jest przeświadczenie, że istnieją wartości wspólne wszystkim kulturom,

gdyż są zakorzenione w naturze człowieka. W tych wartościach ludzkość wyraża swoje najprawdziwsze i najistotniejsze cechy. Odrzucając ideologiczne uprzedzenia i stronnice egoizmy, należy kultywować w umysłach świadomość tych wartości, aby wzbogacać ową uniwersalną kulturową glebę, która umożliwia owocny rozwój konstruktywnego dialogu. Także różne religie mogą i powinny wносить w to istotny wkład. Doświadczenie, które tylekroć przeżywałem podczas spotkań z przedstawicielami innych religii – wspominam zwłaszcza spotkanie w Asyżu w 1986 r. oraz na placu św. Piotra w 1999 r. – utwierdza mnie w przekonaniu, że wzajemna otwartość wyznawców różnych religii może przynieść wielkie korzyści sprawie pokoju i przysłużyć się wspólnemu dobru ludzkości.

Wartość solidarności

17. W obliczu pogłębiania się nierówności w świecie pierwszą wartością, którą należy coraz szerzej upowszechniać, jest z pewnością solidarność. Każde społeczeństwo zbudowane jest na fundamencie pierwotnej, wzajemnej relacji osób, rozszerzającej się na coraz szersze kręgi związków – od rodziny, poprzez pośrednie grupy społeczne aż do całej społeczności i wspólnoty państwowej. Z kolei także dla państw niezbędne jest nawiązywanie wzajemnych relacji: istniejąca dziś sytuacja wzajemnej zależności na skalę całej planety pomaga lepiej zrozumieć wspólnotę przeznaczenia całej ludzkiej rodziny i uczy wszystkich ludzi myślących cenić cnotę solidarności.

W tym kontekście należy jednak zauważyć, że ta wzajemna zależność przyczyniła się także do ujawnienia wielorakich nierówności, takich jak kontrast między krajami bogatymi i ubogimi; głębokie podziały społeczne w łonie poszczególnych krajów, gdzie jedni opływają w dostatki, a inni doznają poniżenia, bo brak im nawet tego, co konieczne; degradacja środowiska naturalnego i ludzkiego wywołana i pogłębiana przez nieodpowiedzialne korzystanie z zasobów przyrody. Te nierówności i kontrasty w niektórych przypadkach zaostrzają się, spychając kraje najuboższe na równię pochyłą.

Istotą autentycznej kultury solidarności jest zatem dążenie do sprawiedliwości. Nie wystarczy dawać ubogim z tego, co zbywa, ale potrzebna jest „pomoc do włączenia się w proces rozwoju i gospodarczego i cywilizacyjnego [okazywana] całym Narodom, które są z niego wykluczone czy pozostawione na uboczu. Stanie się to możliwe nie tylko dzięki wykorzystaniu dóbr, które istnieją w nadmiarze, a które nasz świat wytwarza w obfitości, ale gdy zmienione zostaną style życia, modele produkcji i konsumpcji, utrwalone struktury władzy, na których opierają się dziś społeczeństwa” (Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, 58).

Wartość pokoju

18. Kultura solidarności jest ściśle związana z wartością pokoju, który stanowi podstawowy cel każdego społeczeństwa oraz współistnienia ludzi w społecznościach narodowych i

międzynarodowych. Groźnym skutkiem niepokojącego wzrostu zbrojeń w sytuacji, gdy z wielkim trudem utrwała się dążenie do nierozprzestrzeniania broni nuklearnej, może być rozpowszechnienie się i utrwalenie kultury rywalizacji i konfliktowości, przejawiającej się w działaniu nie tylko państw, ale także społeczności nie mających charakteru instytucjonalnego, takich jak ugrupowania paramilitarne czy organizacje terrorystyczne.

Świat wciąż boryka się z konsekwencjami minionych i obecnych wojen oraz dramatów wywołanych przez używanie min przeciwpiechotnych i stosowania straszliwej broni chemicznej i biologicznej. A cóż powiedzieć o nieustannej groźbie konfliktów między krajami, wojen domowych na terenie różnych państw oraz o powszechnej przemocy, wobec której organizacje międzynarodowe i rządy państw okazują się prawie bezsilne? W obliczu takich niebezpieczeństw wszyscy powinni uświadomić sobie, że mają moralny obowiązek podjąć niezwłocznie konkretne decyzje, które służyć będą sprawie pokoju i porozumienia między ludźmi.

Wartość życia

19. Autentyczny dialog między kulturami nie tylko kształtuje postawę wzajemnego szacunku, ale niewątpliwie pogłębia też wrażliwość na wartość życia. Życie ludzkie nie może być traktowane jak przedmiot, którym wolno swobodnie dysponować, ale jako rzeczywistość najbardziej święta i nietykalna, jaka istnieje na tym świecie. Pokój nie jest możliwy, jeżeli nie chroni się tego fundamentalnego dobra. Nie można domagać się pokoju i jednocześnie gardzić życiem. Nasza epoka zna przykłady wielkodusznej i ofiarnej służby życiu, ale także smutne sytuacje, w których setki milionów ludzi skazanych zostaje przez brutalność lub obojętność innych na los bolesny i okrutny. Ten tragiczny krąg śmierci obejmuje zabójstwa i samobójstwa, aborcję, eutanazję, jak również praktyki okaleczania, tortury fizyczne i psychiczne, różne formy niesprawiedliwego przymusu, bezprawne uwięzienia, stosowanie kary śmierci w sytuacjach, gdy nie jest to absolutnie konieczne, deportacje, niewolnictwo, prostytucję, handel kobietami i dziećmi. Na tę listę trzeba też wpisać nieodpowiedzialne praktyki w dziedzinie inżynierii genetycznej, takie jak klonowanie i wykorzystywanie ludzkich embrionów w pracach badawczych, jakie niektórzy próbują usprawiedliwiać powołując się bezzasadnie na wolność, rozwój kultury i postęp człowieka.

Kiedy najbardziej delikatne i bezbronne podmioty społeczności cierpią takie okropności, poważnie zagrożona jest sama idea rodziny ludzkiej, zbudowanej na fundamencie takich wartości jak osoba, zaufanie, wzajemny szacunek i gotowość pomocy. Cywilizacja zbudowana na miłości i pokoju powinna przeciwstawiać się tym eksperymentom niegodnym człowieka.

Wartość wychowania

20. Jeśli dialog między kulturami ma budować cywilizację miłości, musi zmierzać do przezwyciężenia wszelkich egoistycznych postaw etnocentrycznych, tak aby można było łączyć

przywiązanie do własnej tożsamości ze zrozumieniem innych oraz z poszanowaniem odmienności. Okazuje się tutaj, jak fundamentalne znaczenie ma odpowiedzialność za wychowanie. Winno ono wpajać ludziom świadomość własnych korzeni i wskazywać punkty odniesienia, które pozwolą im określić swoje miejsce w świecie. Zarazem jednak winno też kształtować postawę szacunku wobec innych kultur. Trzeba sięgać wzrokiem poza horyzont indywidualnego doświadczenia i zaakceptować odmienności, odkrywając bogactwo historii i wartości innych.

Poznanie innych kultur – przy zachowaniu należnego krytycyzmu i solidnych kryteriów etycznych – pozwala lepiej uświadomić sobie wartości i ograniczenia własnej kultury, a zarazem ujawnia istnienie wspólnego dziedzictwa całego rodzaju ludzkiego. Właśnie przez takie poszerzanie horyzontów wychowanie przyczynia się w szczególny sposób do budowy świata bardziej solidarnego i pokojowego. Może też sprzyjać rozkrzewianiu integralnego humanizmu, otwartego na wymiar etyczny i religijny, który potrafi dostrzec, jak istotne znaczenie ma znajomość i poszanowanie kultur i wartości duchowych różnych cywilizacji.

Przebaczenie i pojednanie

21. W czasie Wielkiego Jubileuszu, obchodzonego w dwa tysiące lat po narodzinach Jezusa, Kościół bardzo usilnie starał się odpowiedzieć na trudne wezwanie do pojednania. To wezwanie odnosi się także do złożonej dziedziny dialogu między kulturami. Często bowiem dialog jest trudny, gdyż ciąży na nim tragiczne dziedzictwo wojen, konfliktów, przemocy i nienawiści, które trwa w ludzkiej pamięci. Aby można było pokonać bariery, które uniemożliwiają porozumienie, trzeba iść drogą przebaczenia i pojednania. Wielu uważa, że patrząc realistycznie i bez złudzeń trzeba uznać tę drogę za utopijną i naiwną. Niemniej w perspektywie chrześcijańskiej jest to jedyna droga wiodąca do celu, jakim jest pokój.

Spojrzenie wierzących kontempluje ikonę Ukrzyżowanego. Krótco przed śmiercią Jezus woła: „Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34). Łotr ukrzyżowany po Jego prawej stronie, słysząc te wzniósłe słowa konającego Odkupiciela, otwiera się na łaskę nawrócenia, przyjmuje Ewangelię przebaczenia i otrzymuje obietnicę wiecznego szczęścia. Przykład Chrystusa upewnia nas, że naprawdę można obalić liczne mury, które uniemożliwiają porozumienie i dialog między ludźmi. Spojrzenie na Ukrzyżowanego budzi w nas ufność, że przebaczenie i pojednanie mogą się stać normalną praktyką codziennego życia w każdej kulturze, a zatem, że stanowią konkretną możliwość budowania pokoju i przyszłości rodzaju ludzkiego.

Wspominając ważne doświadczenie jubileuszowe, jakim było oczyszczenie pamięci, pragnę zwrócić się do chrześcijan ze szczególnym apelem, aby stawali się świadkami i misjonarzami przebaczenia i pojednania oraz by przez wytrwałą modlitwę do Boga pokoju starali się przyspieszyć nadejście dnia, kiedy spełni się wspaniałe proroctwo Izajasza, które można odnieść do wszystkich narodów ziemi: „W ów dzień będzie otwarta droga z Egiptu do Asyrii. Asyria przyjdzie do Egiptu, a Egipt do Asyrii. Lecz Egipt służyć będzie [Panu] z Asyrią. W ów dzień Izrael, trzeci kraj z Egiptem i z

Asyrią, będzie błogosławieństwem pośrodku ziemi. Pan Zastępów pobłogosławi mu, mówiąc: «Błogosławiony niech będzie Egipt, mój lud, i Asyria, dzieło moich rąk, i Izrael, moje dziedzictwo»” (19, 23-25).

Apel do młodych

22. Pragnę zakończyć to Orędzie pokoju specjalnym apelem do was, młodzieży całego świata, którzy jesteście przyszłością rodzaju ludzkiego i żywymi kamieniami na budowę cywilizacji miłości. Zachowuję w sercu wspomnienie spotkań z wami podczas niedawnego Światowego Dnia Młodzieży w Rzymie, które wzbudziły wiele wzruszeń i nadziei. Wasze uczestnictwo było radosne, świadome, napawające optymizmem. Wasza energia i żywotność, wasza miłość do Chrystusa pozwoliła mi dostrzec jaśniejszą i bardziej ludzką przyszłość świata.

Doświadczenie waszej bliskości budziło we mnie uczucie głębokiej wdzięczności Bogu, który pozwolił mi kontemplować – poprzez wielobarwną mozaikę waszych języków, różnych kultur, obyczajów i mentalności – cud powszechności Kościoła, jego katolickości, jego jedności. Dzięki wam mogłem podziwiać zachwycające zjawisko zespolenia różnic w jedności tej samej wiary, nadziei i miłości, co było niezwykle wymownym wyrazem wspaniałej rzeczywistości Kościoła – Chrystusowego znaku i narzędzia zbawienia świata oraz jedności rodzaju ludzkiego (por. Sobór Watykański II, konstytucja *Lumen gentium*, 1). Ewangelia wzywa was, byście odbudowali ową pierwotną jedność ludzkiej rodziny, której źródłem jest Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty.

Droga młodzieży wszystkich języków i kultur, czeka was zadanie wzniosłe i porywające: macie być ludźmi, którzy potrafią okazywać solidarność, zachowywać pokój i miłować życie w postawie szacunku dla wszystkich. Bądźcie twórcami nowej ludzkości, w której wszyscy bracia i siostry, należący do jednej rodziny, będą mogli nareszcie żyć w pokoju!

Watykan, 8 grudnia 2000 roku

**Orędzie Jana Pawła II
na XXXV Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2002**

***Nie ma pokoju bez sprawiedliwości
Nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia***

1. W tym roku Światowy Dzień Pokoju obchodzony jest pod znakiem dramatycznych wydarzeń z minionego 11 września. Tego dnia dopuszczono się straszliwej zbrodni: w ciągu kilku minut zmasakrowano potwornie tysiące niewinnych osób różnego pochodzenia etnicznego. Odtąd ludzie na całym świecie z nową intensywnością uświadomili sobie swoją słabość i zaczęli patrzeć w przyszłość z głębokim lękiem, nieznanym do tej pory. Wobec takiego stanu ducha Kościół pragnie dać świadectwo o swej nadziei opartej na przekonaniu, że zło, *mysterium iniquitatis*, nie ma ostatniego słowa w ludzkich dziejach. Ukazana w Piśmie Świętym historia zbawienia promieniuje wielkim światłem na całą historię świata, dowodząc, że historii tej zawsze towarzyszy miłosierna i przewidująca opieka Boga, która wie, na jakich drogach dotknąć najbardziej zatwardziałyh serc i wydobyć dobre owoce nawet z nieurodzajnej i suchej gleby.

Ta właśnie nadzieja ożywia Kościół na progu roku 2002: z łaską Bożą świat, w którym jeszcze raz wydaje się zwyciężać potęga zła, zostanie rzeczywiście przemieniony w świat, w którym będą zaspokojone najszlachetniejsze aspiracje ludzkiego serca, w świat, w którym zapanuje prawdziwy pokój.

Pokój – dziełem sprawiedliwości i miłości

2. To co zdarzyło się ostatnio, wraz ze wspominanymi dopiero co krwawymi wydarzeniami, skłoniło mnie do podjęcia refleksji płynącej często z głębi mojego serca na wspomnienie wydarzeń historycznych, które naznaczyły moje życie, szczególnie w latach mej młodości.

Ogromne cierpienia narodów i jednostek, wśród nich także niemałej liczby moich przyjaciół i znajomych, spowodowane przez totalitaryzm nazistowski i komunistyczny, rodziły zawsze w mojej duszy pytania i pobudzały do modlitwy. Wiele razy zatrzymywałem się nad pytaniem: jaka droga prowadzi do przywrócenia pełnego porządku moralnego i społecznego, tak barbarzyńsko pogwałconego? Rozważając rzecz w świetle Objawienia biblijnego doszedłem do przekonania, że pogwałcony porządek można przywrócić w pełni jedynie wtedy, gdy złączymy ze sobą sprawiedliwość i przebaczenie. Filarami prawdziwego pokoju są sprawiedliwość i ten szczególny rodzaj miłości, jakim jest przebaczenie.

3. Jak jednak w obecnej sytuacji mówić o sprawiedliwości i zarazem o przebaczeniu jako o źródle i warunku pokoju? Moja odpowiedź brzmi: można i trzeba mówić, mimo trudności, jakie to za sobą pociąga w związku z istniejącą tendencją, by o sprawiedliwości i przebaczeniu myśleć w kategoriach alternatywnych. Przebaczenie przeciwne jest żywieniu uraz i chęci zemsty, nie sprzeciwia się jednak sprawiedliwości. Prawdziwy pokój jest w rzeczywistości „dziełem sprawiedliwości” (Iz 32, 17). Jak stwierdził Sobór Watykański II, pokój jest „owocem porządku nadanego społeczeństwu ludzkiemu przez Boskiego jego założyciela, nad którego urzeczywistnieniem pracować mają ludzie pragnący coraz to doskonalszej sprawiedliwości” (*Gaudium et spes*, 78). Od przeszło piętnastu wieków w Kościele katolickim rozbrzmiewa nauka Augustyna z Hippony, który przypomina nam, że pokój, do którego trzeba dążyć z udziałem wszystkich, polega na *tranquillitas ordinis*, na spokojnym ładzie (por. *De civitate Dei* 19, 13).

Prawdziwy pokój jest zatem owocem sprawiedliwości, cnoty moralnej i gwarancji prawnej, która czuwa nad pełnym poszanowaniem praw oraz obowiązków i równym rozdziałem dobrodziejstw i ciężarów. Skoro jednak sprawiedliwość ludzka jest zawsze słaba i niedoskonała, zdana na egoizm i ograniczenia zarówno osób jak i całych grup, należy ją praktykować w duchu przebaczenia i w pewnym sensie uzupełniać przebaczeniem, które goi rany i odnawia zakłócone relacje pomiędzy ludźmi. Jest to tak samo ważne w przypadku napięć istniejących między pojedynczymi osobami, jak i w konfliktach o bardziej ogólnym zasięgu, również międzynarodowym. Przebaczenie w żadnej mierze nie przeciwstawia się sprawiedliwości, gdyż nie polega na zaniechaniu słusznych żądań, by naruszony porządek został naprawiony. Przebaczenie dąży raczej do pełnej sprawiedliwości prowadzącej do spokojnego ładu, która nie tyle jest nietrwałym i czasowym zaprzestaniem działań wojennych, ile gruntownym uzdrowieniem krwawiących ran duszy. Dla takiego uzdrowienia sprawiedliwość i przebaczenie są równie istotne. W Orędziu tym pragnę rozpatrzeć te właśnie dwa wymiary pokoju. W obliczu poważnych problemów wciąż jeszcze nękających świat, wśród których niepośledniej wagi jest nasilenie nowej przemocy wprowadzone przez zorganizowany terroryzm, tegoroczny Światowy Dzień Pokoju daje całej ludzkości, a w szczególności przywódcom państw, okazję do zastanowienia nad wymaganiami sprawiedliwości i nad wezwaniem do przebaczenia.

Zjawisko terroryzmu

4. To właśnie pokój oparty na sprawiedliwości i przebaczeniu atakowany jest dzisiaj przez międzynarodowy terroryzm. W ostatnich latach, szczególnie po zakończeniu zimnej wojny, terroryzm przemienił się w wyrafinowaną sieć ośrodków wpływów politycznych, wymiany technologicznej i ekonomicznej, która przekracza granice krajów i rozszerza się, ogarniając cały świat. Chodzi o prawdziwe organizacje, często finansowane przez ogromne kapitały, które opracowują szeroko zakrojone strategie, godząc w niewinne osoby, nie zamieszane wcale w plany terrorystów.

Organizacje terrorystyczne, wykorzystując swych zwolenników jako broni, której używa się przeciw bezbronnym i przypadkowym osobom, wykazują zatrważający instynkt śmierci, jaki nimi

kieruje. Terroryzm rodzi się z nienawiści i powoduje izolację, nieufność, zamknięcie. Przemoc wyzwala przemoc w tragicznej spirali wciągającej także nowe pokolenia, które w ten sposób dziedziczą nienawiść, jaka dzieliła poprzednie generacje. Terroryzm bazuje na pogardzie dla ludzkiego życia. Właśnie dlatego jest nie tylko motorem niewybaczalnych zbrodni, lecz on sam – używając terroru jako strategii politycznej i ekonomicznej – stanowi prawdziwe przestępstwo przeciw ludzkości.

5. Dlatego istnieje prawo do obrony przed terroryzmem. Jest to prawo, które – jak wszystkie inne – powinno odpowiadać zasadom moralnym i prawnym zarówno w wyborze celów, jak i środków. Trzeba, aby identyfikacja winnych była należycie przeprowadzona, ponieważ odpowiedzialność prawna jest zawsze osobista, nie wolno jej zatem rozciągać na narody, grupy etniczne, czy religie, do których należą terroryści. Współpraca międzynarodowa w walce z działalnością terrorystyczną winna też obejmować szczególne wysiłki polityczne, dyplomatyczne i ekonomiczne, ażeby z odwagą i determinacją rozwiązywać ewentualne sytuacje ucisku i izolacji, które mogą prowokować powstawanie programów terrorystycznych. Łatwiej bowiem werbować terrorystów w kontekście społecznym, w którym deptane są prawa i zbyt długo toleruje się niesprawiedliwość.

Mimo to trzeba jasno stwierdzić, że niesprawiedliwości istniejące na świecie nie mogą być nigdy użyte na usprawiedliwienie zamachów terrorystycznych. Należy też podkreślić, że do ofiar całkowitego upadku porządku, na którym zależy terrorystom, powinno się po pierwsze zaliczyć miliony ludzi mniej przygotowanych do przetrwania w obliczu załamania się międzynarodowej solidarności. Mam na myśli zwłaszcza te kraje świata, które już żyją na granicy przetrwania, a które globalny chaos ekonomiczny i polityczny może ugodzić jeszcze boleśniej. Wymówka terroryzmu, że działa w imieniu ubogich, jest oczywistym fałszem.

Nie zabija się w imię Boga!

6. Kto zabija przez akty terrorystyczne, żywi uczucia pogardy dla ludzkości, manifestując beznadzieję wobec życia i przyszłości – w takiej perspektywie wszystko można znienawidzić i zniszczyć. Terrorysta uważa, iż prawda, którą wyznaje, czy cierpienia, jakie przeszedł, są tak absolutne, że uprawniają go do reagowania niszczeniem także niewinnego życia ludzkiego. Niekiedy terroryzm jest dzieckiem fanatycznego fundamentalizmu, który rodzi się z przekonania, że wszystkim można narzucić własne widzenie prawdy. Tymczasem, nawet jeśli osiągnie się prawdę – co dzieje się zawsze w sposób ograniczony i niedoskonały – nie można jej nigdy narzucać. Szacunek dla sumienia drugiego człowieka, w którym odbija się obraz samego Boga (por. Rdz 1, 26-27), pozwala jedynie zaproponować mu prawdę, do niego zaś należy odpowiedzialnie ją przyjąć. Roszczenie sobie prawa do narzucenia innym przemocą tego, co uważa się za prawdę, oznacza pogwałcenie godności człowieka i ostatecznie zniewagę Boga, którego jest on obrazem. Dlatego fundamentalistyczny fanatyzm jest postawą całkowicie przeciwną wierze w Boga. W gruncie rzeczy, terroryzm instrumentalizuje nie tylko człowieka, lecz także Boga, czyniąc z Niego bożka, który służy do własnych celów.

7. Nikt odpowiedzialny za religię nie może być pobłażliwy wobec terroryzmu, a tym bardziej nie powinien go propagować. Ogłaszanie się terrorystą w imię Boga, zadawanie gwałtu człowiekowi w imię Boga jest profanacją religii. Przemoc terrorystyczna jest przeciwna wierze w Boga, Stwórcę człowieka, który troszczy się o niego i kocha go. Stoi ona w sprzeczności szczególnie z wiarą w Chrystusa Pana, który uczył swych uczniów modlitwy: „Przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili” (Mt 6, 12).

Chrześcijanie, idąc za nauką i przykładem Jezusa, są przekonani, że okazywać miłosierdzie oznacza żyć w pełni prawdą naszego życia: możemy i powinniśmy być miłosierni, ponieważ takie miłosierdzie okazał nam Bóg, który jest Miłością miłosierną (por. J 4, 7-12). Bóg, który zbawia nas przez swe wkroczenie w dzieje, a przez dramat Wielkiego Piątku przygotowuje zwycięstwo w dniu Paschy, jest Bogiem miłosierdzia i przebaczenia (por. Ps 103 [102], 3-4. 10-13). Tym, którzy wyrażali sprzeciw wobec faktu, że jadał z grzesznikami, Jezus odpowiedział: „Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9, 13). Uczniowie Chrystusa, ochrzczeni w Jego śmierci i w Jego zmartwychwstaniu, powinni być zawsze ludźmi miłosierdzia i przebaczenia.

Potrzeba przebaczenia

8. Co jednak, w konkretnie, oznacza przebaczenie? I dlaczego wybaczać? Rozważanie o przebaczeniu nie może pomijać takich pytań. Podejmując myśl, którą podzieliłem się już z okazji Światowego Dnia Pokoju w roku 1997 („Przebacz, a zaznasz pokoju”), pragnę przypomnieć, że przebaczenie gości w sercu każdego człowieka, dopiero później staje się faktem społecznym. Tylko wtedy, gdy zaistnieje etyka i kultura przebaczenia, można mieć nadzieję na „politykę przebaczenia”, wyrażającą się w zachowaniach społecznych i działaniu instytucji związanych z prawem, w których także sprawiedliwość nabierze bardziej ludzkiego oblicza.

W rzeczywistości przebaczenie jest przede wszystkim decyzją osobistą, wyborem serca, które sprzeciwia się spontanicznemu instynktowi, by za zło odpłacać złem. Największą zachętą do takiego wyboru jest miłość Boga, który nas przyciąga mimo naszego grzechu. Decyzja taka bierze przykład z najwyższego wzoru Chrystusa, który modlił się na krzyżu: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34).

Tak więc korzenie i miara przebaczenia są Boskie. Nie wyklucza to jednak faktu, że jego wartość można również zrozumieć w świetle wniosków, do jakich dochodzi ludzki rozsądek. Pierwszy z nich wywodzi się z doświadczenia, jakie przeżywa sam człowiek, popełniając zło. Zdaje sobie wtedy sprawę ze swej słabości i pragnie, aby inni byli w stosunku do niego pobłażliwi. Dlaczego więc nie czynić innym tego, co każdy z nas pragnie, by jemu czyniono? Każdy człowiek nosi w sobie nadzieję, że będzie mógł na nowo zacząć kolejne życie i nie pozostanie na zawsze więźniem swych win i błędów. Marzy, że będzie mógł powrócić, aby skierować wzrok ku przyszłości, aby jeszcze raz odkryć perspektywę nadziei i zaangażowania.

9. Jako akt ludzki, przebaczenie jest przede wszystkim inicjatywą pojedynczego podmiotu w stosunku do innych jemu podobnych. Osoba jednak jest wpisana w bardzo ważny wymiar społeczny, nawiązuje sieć relacji, w których wyraża siebie samą, niestety nie tylko poprzez dobro, ale też przez zło. W konsekwencji przebaczenie staje się konieczne również w wymiarze społecznym. Rodziny, grupy, państwa, cała wspólnota międzynarodowa muszą się otworzyć na przebaczenie, aby znów nawiązać zerwane więzi, zaprzestać wzajemnego potępienia, by przezwyciężyć pokusę wyłączenia drugich, nie dając im możliwości odwołania. Umiejętność wybaczenia jest podstawą każdego projektu bardziej sprawiedliwego i solidarnego społeczeństwa.

Przeciwnie, brak przebaczenia, szczególnie gdy podsyca przedłużanie się konfliktów, jest niezmiernie kosztowny w kontekście rozwoju narodów. Środków finansowych używa się do wspierania wyścigu zbrojeń, na wydatki wojenne i na konsekwencje przymusu ekonomicznego. Pochłania to zasoby finansowe konieczne do popierania rozwoju, budowania pokoju i sprawiedliwości. Ilu cierpieniom poddana jest cała ludzkość dlatego, że nie umie się pogodzić; ile zacoferania, dlatego że nie potrafi przebaczać! Pokój jest warunkiem rozwoju, ale tylko przebaczenie umożliwia prawdziwy pokój.

Przebaczenie główną drogą

10. Nie da się natychmiast zrozumieć ani łatwo przyjąć propozycji przebaczenia. Jest ona z różnych względów przesłaniem paradoksalnym. Przebaczenie bowiem zawsze niesie z sobą krótkotrwałą *pozorną* stratę, natomiast zapewnia długoterminowy realny zysk. Z przemocą jest dokładnie odwrotnie: wybiera krótkoterminowy zysk, lecz na długą metę powoduje realną i trwałą stratę. Wybaczenie może się wydawać słabością; w rzeczywistości jednak zarówno jego udzielenie, jak i przyjęcie, zakłada wielką siłę duchową i wysokiej klasy odwagę moralną. Umiejętność przebaczenia, daleka od pomniejszania osoby, prowadzi ją do ubogacenia i pełni człowieczeństwa, które potrafi być odblaskiem piękna Stwórcy.

Posługa, którą spełniam w służbie Ewangelii sprawia, że żywo odczuwam obowiązek, a równocześnie dodaje mi sił, by nalegać na potrzebę przebaczenia. Czynię to także dzisiaj, podtrzymywany nadzieją, że w perspektywie generalnej odnowy zdołam obudzić spokojną i dojrzałą refleksję w sercach ludzi i w relacjach pomiędzy narodami na ziemi.

11. Zastanawiając się nad tematem przebaczenia, nie można nie przypomnieć pewnych tragicznych sytuacji konfliktowych, które nazbyt długo podsycają głęboką i wstrząsającą nienawiść, prowokującą tragedie osobiste i społeczne. Odwołuję się szczególnie do tego, co dzieje się w Ziemi Świętej, w tym błogosławionym miejscu uświęconym spotkaniem Boga z ludźmi – miejscu życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa, Księcia Pokoju.

Delikatna sytuacja międzynarodowa przynagla, by z nową mocą podkreślić pilną konieczność rozwiązania konfliktu arabsko-izraelskiego, który ciągnie się już ponad pięćdziesiąt lat, przechodząc, na

zmianę, mniej lub bardziej ostre fazy. Ciągłe uciekanie się do aktów terrorystycznych lub wojennych, które pogarszają sytuację wszystkich i zaciemniają perspektywy, musi wreszcie ustąpić miejsca negocjacom, które zdołają rozwiązać problem. Uda się uwzględnić prawa i żądania każdej ze stron we właściwy sposób, o ile i kiedy przeważy we wszystkich wola sprawiedliwości i pojednania. Do tych umiłowanych narodów znowu kieruję gorącą zachętę, aby zabiegały o nową erę wzajemnego poszanowania i twórczej zgody.

Zrozumienie i współpraca między religiami

12. W tym wielkim wysiłku przywódcy religii mają swą własną specyficzną odpowiedzialność. Wyznania chrześcijańskie i wielkie religie całej ludzkości powinny ze sobą współpracować, aby wyeliminować społeczne i kulturowe przyczyny terroryzmu, ucząc wielkości i godności osoby i starając się pogłębiać świadomość jedności rodu ludzkiego. Chodzi o stworzenie płaszczyzny ścisłego dialogu i współpracy ekumenicznej oraz międzyreligijnej, aby religie podejmowały tak pilnie potrzebną służbę na rzecz pokoju między narodami.

Jestem w szczególności przekonany, że żydowscy, chrześcijańscy i muzułmańscy przywódcy religijni powinni podjąć inicjatywę publicznego potępienia terroryzmu, odmawiając osobom, które w nim uczestniczą, jakiegokolwiek formy usprawiedliwienia religijnego czy moralnego.

13. Przywódcy religijni całego świata, dając wspólne świadectwo prawdzie moralnej, według której dobrowolne zabójstwo niewinnego jest zawsze grzechem ciężkim, i to wszędzie i bez wyjątków, przyczynią się do kształtowania poprawnej moralnie opinii publicznej. Jest to konieczny warunek budowania wspólnoty międzynarodowej, która zdolna będzie przestrzegać spokojnego ładu w sprawiedliwości i wolności.

Tego rodzaju wysiłek ze strony religii stanie się drogą wybaczenia, która prowadzi do wzajemnego zrozumienia, szacunku i zaufania. Przysługa, którą religie mogą oddać sprawie pokoju, występując przeciw terroryzmowi, polega właśnie na pedagogice przebaczenia, ponieważ człowiek, który przebacza lub prosi o wybaczenie, rozumie, że istnieje Prawda większa od niego, a przyjmując ją może wyrastać ponad samego siebie.

Modlitwa o pokój

14. Z tego powodu modlitwa o pokój nie jest elementem wtórnym, następującym po wysiłkach na rzecz pokoju. Przeciwnie, jest ona sercem usiłowań zmierzających do budowania pokoju w porządku, w sprawiedliwości i wolności. Modlić się o pokój znaczy otworzyć ludzkie serce, by mogła je napęlić ożywcza moc Boga. Ożywiającą mocą swej łaski Bóg może sprawić otwarcie się na pokój tam, gdzie wydają się istnieć jedynie przeszkody i zamknięcie; może umocnić i poszerzyć solidarność

rodziny ludzkiej, mimo długiej historii podziałów i walk. Modlić się o pokój oznacza prosić o sprawiedliwość, o zaprowadzenie odpowiedniego porządku wewnątrz państw i w stosunkach pomiędzy nimi; oznacza też prosić o wolność, szczególnie o wolność religijną, która jest fundamentalnym, osobistym i cywilnym, prawem każdej osoby. Modlić się o pokój znaczy błagać o łaskę przebaczenia od Boga, a zarazem o wzrost odwagi dla każdego, kto ze swej strony pragnie wybaczać zniewagi, jakich doznał.

Z tych wszystkich powodów zaprosiłem przedstawicieli religii świata, aby 24 stycznia przybyli do Asyżu, miasta św. Franciszka, by modlić się o pokój. Chcemy przez to ukazać, że szczere uczucia religijne są niewyczerpanym źródłem wzajemnego szacunku i harmonii pomiędzy narodami. Co więcej, to one stanowią główny środek zaradczy na przemoc i konflikty. W czasie tak poważnego zatroskania, rodzina ludzka potrzebuje, aby jej przypominać konkretne i pewne źródła naszej nadziei. To właśnie zamierzamy głosić w Asyżu, prosząc Boga Wszechmogącego – zgodnie z sugestywnym wyrażeniem samego św. Franciszka – by nas uczynił narzędziem swego pokoju.

15. Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia – to właśnie pragnę ogłosić w tym Orędziu wierzącym i niewierzącym, ludziom dobrej woli, którym leży na sercu dobro ludzkiej rodziny i jej przyszłość.

Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia – to pragnę przypomnieć tym, którzy są odpowiedzialni za losy ludzkich wspólnot, aby w trudnych i poważnych decyzjach kierowało nimi zawsze światło prawdziwego dobra człowieka, w perspektywie dobra wspólnego.

Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia – nie przestanę powtarzać tego upomnienia wszystkim, którzy z tego czy innego powodu żywią w sobie nienawiść, pragnienie zemsty, żądzę zniszczenia.

Niech w Dniu Pokoju z serca wszystkich wiernych wznosi się najżarliwsza modlitwa za każdą z ofiar terroryzmu, za ich tragicznie dotknięte rodziny i za wszystkie narody, w których terroryzm i wojna nie przestają siał zamętu i ran. Niech promień naszej modlitwy obejmie również tych, którzy obrażają ciężko Boga i człowieka takimi bezlitosnymi czynami – niech dane im będzie wejść w siebie i uświadomić sobie zło, które czynią, aby byli skłonni porzucić wszelkie plany przemocy i szukać przebaczenia. Oby w tych burzliwych czasach cała rodzina ludzka odnalazła prawdziwy i trwały pokój, taki, który może się zrodzić wyłącznie ze spotkania sprawiedliwości z miłosierdziem!

Watykan, 8 grudnia 2001 roku

**Orędzie Jana Pawła II
na XXXVI Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2003**

***Encyklika Pacem in terris:
nieustanne zobowiązanie***

1. Minęło prawie czterdzieści lat od 11 kwietnia 1963 roku, kiedy papież Jan XXIII ogłosił historyczną Encyklikę *Pacem in terris*. Tego dnia przypadał Wielki Czwartek. Zwracając się do „wszystkich ludzi dobrej woli”, mój czcigodny Poprzednik, który zmarł dwa miesiące później, zawarł swe przesłanie o pokoju w świecie już w pierwszym zdaniu Encykliki: „Pokój na świecie, którego wszyscy ludzie wszystkich czasów tak żarliwie pragnęli, nie może być budowany i utrwalany inaczej, jak tylko przez wierne zachowywanie porządku ustanowionego przez Boga” (*Pacem in terris*, wstęp: AAS, 55 [1963], 257).

Mówić o pokoju do świata podzielonego

2. W rzeczywistości świat, do którego zwracał się Jan XXIII, był do głębi nieuporządkowany. Początek XX wieku przyniósł wielkie oczekiwania związane z postępem. Tymczasem w ciągu sześćdziesięciu lat ludzkość miała przeżyć wybuch dwóch wojen światowych, powstanie niszczycielskich systemów totalitarnych, nagromadzenie strasznych ludzkich cierpień i rozpętanie największego w historii prześladowania Kościoła.

Zaledwie dwa lata przed ukazaniem się *Pacem in terris*, w roku 1961, został wzniesiony „mur berliński” by podzielić i nawzajem sobie przeciwstawić nie tylko dwie części tego miasta, ale także dwa sposoby rozumienia i budowania rzeczywistości ziemskiej. Po jednej i po drugiej stronie muru życie przybrało różny styl w oparciu o reguły często ze sobą kontrastujące. Zapanowała atmosfera powszechnej podejrzliwości i nieufności. Mur ten dzielił całą ludzkość zarówno w tym, co dotyczyło sposobu widzenia świata, jak też konkretnego ułożenia życia – niejako rósł w ludzkich sercach i umysłach, stwarzając podziały, które, jak się wydawało, miały trwać na zawsze.

Ponadto na pół roku przed wydaniem Encykliki, tuż po rozpoczęciu Soboru Watykańskiego II, świat bliski był wybuchu wojny atomowej wskutek kryzysu kubańskiego. Wydawało się, że droga prowadząca świat ku pokojowi, sprawiedliwości i wolności jest zablokowana. Wielu uważało, że na długi czas ludzkość skazana jest na życie w niepewnych warunkach „zimnej wojny”, w stałym poczuciu zagrożenia, że z powodu agresji czy przypadku z dnia na dzień mogłaby się rozpętać najstraszniejsza wojna w całej ludzkiej historii. Użycie broni atomowej mogło bowiem przekształcić ją w konflikt wystawiający na niebezpieczeństwo przyszłość ludzkości.

Cztery filary pokoju

3. Papież Jan XXIII nie zgadzał się z tymi, którzy uważali, że pokój nie jest możliwy. Jego Encyklika sprawiła, że ta fundamentalna wartość – z całą swą wymagającą prawdą – zaczęła kołatać z obu stron tego „muru” i wszelkich murów. Encyklika mówiła wszystkim o wspólnej przynależności do rodziny ludzkiej i rzuciła światło na pragnienie ludzi w każdym zakątku świata, by żyć w bezpieczeństwie, sprawiedliwości i nadziei na przyszłość.

Jan XXIII ze szczególną jasnością rozpoznał istotne warunki pokoju w czterech ściśle określonych wymogach ludzkiego ducha: prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności (por. tamże, I). Prawda – stwierdził – będzie fundamentem pokoju, jeśli każda jednostka uczciwie uświadomi sobie, że oprócz własnych praw ma również swoje obowiązki wobec innych. Sprawiedliwość będzie budowała pokój, kiedy każdy w sposób konkretny będzie starał się o poszanowanie praw innych i o wypełnienie własnych obowiązków wobec nich. Miłość będzie zaczynem pokoju, kiedy ludzie odczuwać będą potrzeby innych jak swoje własne i dzielić się będą z nimi tym, co posiadają, poczynając od wartości duchowych. Wreszcie wolność będzie owocnie podtrzymywać pokój, jeśli wybierając metody osiągania go, pójdą oni za wskazaniem rozumu i odważnie przyjmą odpowiedzialność za własne czyny.

Patrząc na teraźniejszość i przyszłość oczyma wiary i rozumu, błogosławiony Jan XXIII dostrzegł i zrozumiał głębokie impulsy, które zaczęły już działać w historii. Wiedział, że sprawy nie zawsze mają się tak, jak się pozornie przedstawiają. Mimo wojen i zagrożenia wojną coś innego dochodziło do głosu w zdarzeniach przeżywanych przez ludzi – coś, w czym Papież dostrzegł obiecujący początek duchowej rewolucji.

Nowa świadomość godności człowieka i jego niezbywalnych praw

4. Ludzkość, jak pisał, weszła w nowy etap swych dziejów (por. tamże, I). W zakończeniu kolonializmu, w powstaniu nowych niepodległych państw, w bardziej energicznej obronie praw ludzi pracy, w nowym, pożądanym udziale kobiet w życiu publicznym dostrzegał on znaki wchodzenia ludzkości w nową fazę swej historii, którą cechuje „przekonanie, że wszyscy ludzie są sobie równi co do natury i godności” (tamże, I). Oczywiście godność ta była wciąż jeszcze deptana w wielu częściach świata. Papież o tym wiedział. Był jednak przekonany, że – chociaż sytuacja jest pod pewnymi względami dramatyczna – świat staje się coraz bardziej świadomy pewnych wartości duchowych i coraz bardziej otwarty na te „filary pokoju”, jakimi są prawda, sprawiedliwość, miłość i wolność (por. tamże, I). Poprzez wysiłek, by wnieść te wartości w życie społeczne, zarówno narodowe, jak i międzynarodowe, mężczyźni i kobiety staną się coraz bardziej świadomi znaczenia więzi z Bogiem jako źródłem wszelkiego dobra, trwałym fundamentem i najwyższym kryterium ich życia, zarówno jako jednostek, jak też jako istot społecznych (por. tamże). Ta głębsza wrażliwość duchowa – Papież był o tym przekonany – też miała dalekosiężne konsekwencje publiczne i polityczne.

Mając na uwadze wzrastającą świadomość praw człowieka, zarówno w skali narodowej, jak i międzynarodowej, papież Jan XXIII dostrzegł intuicyjnie wewnętrzną siłę tego zjawiska i niezwykłą możliwość zmiany historii. Szczególnym tego potwierdzeniem były wydarzenia, do jakich niewiele lat później doszło zwłaszcza w Europie środkowej i wschodniej. Droga do pokoju, jak uczył Papież w Encyklice, musi prowadzić przez obronę i upowszechnianie podstawowych praw człowieka. Z nich bowiem każdy człowiek korzysta nie jak z łaski udzielanej przez jakąś klasę społeczną czy państwo, ale jako z prerogatywy należnej mu jako osobie: „Wszelkie współzycie ludzi, jeżeli chcemy, aby było dobrze zorganizowane i rozwijało się pomyślnie, musi opierać się na podstawowej zasadzie, że każdy człowiek jest osobą, to znaczy istotą obdarzoną rozumem i wolną wolą, wskutek czego ma prawa i obowiązki, wpływające bezpośrednio i równocześnie z własnej jego natury. A ponieważ są one powszechne i nienaruszalne, dlatego nie można się ich w żaden sposób wyrzec” (tamże, I).

Nie chodziło tu tylko o abstrakcyjne idee. Niosły one daleko idące konsekwencje praktyczne, jak miała to wkrótce pokazać historia. Z przekonania, że każda istota ludzka ma równą godność, a zatem społeczeństwo musi dostosować swoje struktury do tego założenia, wkrótce zrodziły się ruchy obrony praw człowieka, które dały konkretny wyraz polityczny jednej z wielkich sił współczesnej historii. Propagowanie wolności uznano za niezbędny element zaangażowania na rzecz pokoju. Ruchy te, rodzące się praktycznie we wszystkich częściach świata, przyczyniły się do obalenia totalitarnych form sprawowania władzy, przynaglając do zastąpienia ich innymi formami, bardziej demokratycznymi i dopuszczającymi społeczeństwo do szerszego udziału w rządach. W praktyce pokazały one, że pokój i postęp osiągnąć można jedynie przez poszanowanie dla powszechnego prawa moralnego, zapisanego w sercu człowieka (por. Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, 5 października 1995 roku, nr 3).

Powszechne dobro wspólne

5. Nauczanie Encykliki *Pacem in terris* w innym jeszcze punkcie okazało się prorocze, uprzedzając następną fazę ewolucji polityki światowej. Światu, który stawał się coraz bardziej współzależny i globalny, papież Jan XXIII powiedział, że pojęcie dobra wspólnego należy wypracować w skali światowej. W tej kwestii, chcąc wyrażać się poprawnie, należało odtąd odwoływać się do pojęcia „powszechnego dobra wspólnego” (*Pacem in terris*, IV). Jedną z konsekwencji tej ewolucji była wyraźna potrzeba istnienia władzy publicznej na szczeblu międzynarodowym, która powinna dysponować rzeczywistą zdolnością popierania tego powszechnego dobra wspólnego. Władza ta, dodał zaraz Papież, nie może być narzucona przemocą, ale winna być uznana przez wszystkie narody. Ma być instytucją, która „musi się jak najbardziej troszczyć o uznanie praw osoby ludzkiej, otaczanie ich należnym poszanowaniem, nienaruszanie ich i rzeczowe popieranie” (tamże, IV).

Nie dziwi zatem, że Jan XXIII patrzył z wielką nadzieją na Organizację Narodów Zjednoczonych powołaną do życia 26 czerwca 1945 roku. Widział w niej wiarygodne narzędzie ochrony i umacniania pokoju w świecie. Właśnie dlatego wyraził szczególne uznanie dla Powszechnej

Deklaracji Praw Człowieka z 1948 roku, uważając ją za „krok naprzód w kierunku ustalenia prawnego i politycznego ustroju wszystkich istniejących na ziemi narodów” (tamże, IV). W Deklaracji tej zostały sformułowane bowiem zasady moralne, mogące służyć budowaniu świata, opartego na porządku, nie zaś nieuporządkowaniu oraz na dialogu, a nie przemocy. W tej perspektywie Papież dawał do zrozumienia, że obrona praw człowieka przez Organizację Narodów Zjednoczonych jest niezbędną przesłanką dla rozwoju zdolności tej Organizacji do popierania i obrony międzynarodowego bezpieczeństwa.

Nie tylko nie urzeczywistniła się jeszcze prekursorska wizja Papieża Jana XXIII, dotycząca międzynarodowej władzy publicznej w służbie praw człowieka, wolności i pokoju, ale także odnotowujemy nierzadko, że wspólnota międzynarodowa uchyla się od obowiązku respektowania i wprowadzania w życie praw człowieka. Obowiązek ten dotyczy wszystkich praw człowieka i nie pozwala na samowolny wybór, który prowadziłby do form dyskryminacji i niesprawiedliwości. Równocześnie jesteśmy świadkami utwierdzania się niepokojącej rozbieżności między serią nowych „praw”, promowanych w społeczeństwach technologicznie rozwiniętych, a elementarnymi prawami człowieka, które wciąż nie są respektowane szczególnie w sytuacjach gospodarczego zacoferania; mam tu na myśli na przykład prawo do żywności, do wody pitnej, do mieszkania, do samostanowienia i do niepodległości. Pokój wymaga, by tę rozbieżność pilnie zmniejszać aż do jej całkowitego przewyżnienia.

Trzeba zrobić jeszcze jedną uwagę: wspólnota międzynarodowa, która od roku 1948 dysponuje Deklaracją Praw Człowieka, na ogół nie dbała o to, by odpowiednio upomnieć się o wynikające z niej obowiązki. W samej rzeczy to właśnie obowiązek ustala granice, w jakich prawa muszą się utrzymać, by nie przerodzić się w uprawianie samowoli. Większa świadomość powszechnych obowiązków człowieka przyniosłaby ogromne korzyści sprawie pokoju, gdyż wyposażałaby ją w moralne podstawy podzielanego przez wszystkich porządku rzeczy, który nie zależy od woli jednostki czy pewnej grupy.

Nowy międzynarodowy porządek moralny

6. Pozostaje jednak prawdą, że pomimo różnych trudności i opóźnień w ciągu czterdziestu lat, które upłynęły, dokonał się znaczny postęp na drodze do urzeczywistnienia wzniosłej wizji Papieża Jana XXIII. Fakt, że państwa w niemal wszystkich częściach świata czują się zobowiązane, by respektować ideę praw człowieka, ujawnia, jak potężne są narzędzia moralnego przekonania i duchowej integralności. Te właśnie siły okazały się decydujące w owej mobilizacji sumień, jaka przyniosła rewolucję 1989 roku, która nie uciekała się do używania przemocy – wydarzenia, które spowodowało upadek komunizmu europejskiego. A chociaż wypaczone pojęcia wolności, rozumianej jako niczym nie ograniczona samowola, nadal zagrażają demokracji i wolnym społeczeństwom, to niewątpliwie znamienne jest, że w ciągu czterdziestu lat, jakie upłynęły od ukazania się *Pacem in terris*, liczne ludy świata mają więcej wolności, umocniły się struktury dialogu i współpracy między

narodami, a groźba globalnej wojny atomowej, drastycznie rysująca się w czasach Papieża Jana XXIII, została skutecznie opanowana.

W związku z tym chciałbym z pokorą, ale i śmiałością zauważyć, że to, co od wielu wieków Kościół naucza o pokoju rozumianym jako *tranquillitas ordinis* – „pokój płynący z ładu”, zgodnie z określeniem św. Augustyna (*De civitate Dei*, 19, 13), okazało się, również w świetle refleksji pogłębionych w Encyklice *Pacem in terris*, szczególnie znaczące dla dzisiejszego świata, zarówno dla przywódców narodów, jak i dla zwykłych obywateli. Wszyscy łatwo zgadzają się ze stwierdzeniem, że w sytuacji współczesnego świata panuje wielki nieład. Nasuwa się zatem następujące pytanie: jakiego typu porządek może zająć miejsce tego nieładu, aby dać mężczyznom i kobietom możliwość życia w wolności, sprawiedliwości i bezpieczeństwie? A ponieważ świat, mimo panującego w nim nieładu, „organizuje” się jednak w różnych dziedzinach (gospodarczej, kulturalnej i nawet politycznej), rodzi się inne pytanie, równie palące: według jakich zasad rozwijają się te nowe formy światowego porządku?

Te dalekosiężne pytania wskazują, że problemu porządku w sprawach światowych, a zatem problemu właściwie rozumianego pokoju, nie można oddzielić od kwestii związanych z zasadami moralnymi. Innymi słowy, również z tego punktu widzenia jasne jest, że kwestii pokoju nie można oddzielać od kwestii ludzkiej godności i praw człowieka. To właśnie jest jedna z wiecznie aktualnych prawd, jakich naucza *Pacem in terris*, i dobrze byłoby je przypomnieć i rozważyć w związku z czterdziestą rocznicą jej opublikowania.

Czyż nie jest to czas, w którym wszyscy winni współpracować w tworzeniu nowej organizacji całej rodziny ludzkiej, aby zapewnić pokój i zgodę między narodami, a równocześnie przyczyniać się do ich pełnego rozwoju? Ważne jest, by tego źle nie zrozumieć: nie ma tu mowy o tworzeniu jakiegoś globalnego superpaństwa. Chodzi raczej o podkreślenie pilnej konieczności przyśpieszenia rozpoczętych już procesów, by odpowiedzieć na prawie że powszechne domaganie się demokratycznych sposobów sprawowania władzy politycznej, zarówno narodowej, jak i międzynarodowej, jak też na żądanie jawności i wiarygodności na każdym szczeblu życia publicznego. Ufając dobru obecnemu w sercu każdego człowieka, papież Jan XXIII odwołał się do niego i wezwał cały świat do urzeczywistnienia wznioślejszej wizji życia publicznego i sprawowania publicznej władzy. Rzucając wyzwanie światu, pobudził go, by wyszedł poza swój obecny stan nieładu i wynalazł nowe formy międzynarodowego porządku, które byłyby na miarę ludzkiej godności.

Związek między pokojem a prawdą

7. Kontestując wizję tych, którzy wyobrażali sobie politykę jako teren pozamoralny, podlegający jedynie kryterium interesu, Jan XXIII poprzez Encyklikę *Pacem in terris* nakreślił bardziej autentyczny obraz ludzkiej rzeczywistości i wskazał wszystkim drogę ku lepszej przyszłości. Właśnie dlatego, że osoby ludzkie zostały stworzone ze zdolnością podejmowania wyborów moralnych, żadna ludzka działalność nie stoi poza sferą etyczną. Polityka jest działalnością ludzką. Dlatego również ona poddana jest osądowi moralnemu. Jest to prawdą również w odniesieniu do polityki międzynarodowej.

Papież pisał: „To samo prawo naturalne, które rządzi zasadami współżycia poszczególnych obywateli między sobą, powinno również kierować wzajemnymi stosunkami między państwami” (*Pacem in terris*, III). Ci, którzy uważają, że międzynarodowe życie publiczne tłumaczy się w pewnym sensie poza zasięgiem osądu moralnego, winni tylko zastanowić się nad wpływem ruchów obrony praw człowieka na politykę narodową i międzynarodową w dwudziestym wieku, niedawno zakończonym. Taki rozwój sytuacji, który nauczanie Encykliki *Pacem in terris* wyprzedzało, zdecydowanie odpięra roszczenie, by politykę międzynarodową sytuować w swego rodzaju „wolnej strefie”, w której prawo moralne nie miałoby żadnej mocy.

Nie ma chyba innego miejsca, w którym równie wyraźnie odczuwałoby się konieczność właściwego stosowania władzy politycznej, jak w dramatycznej sytuacji Bliskiego Wschodu i Ziemi Świętej. Dzień po dniu i rok po roku łączny rezultat zacieklej wzajemnej wrogości i nie kończącego się łańcucha przemocy i odwetu rozbijał dotąd wszelkie próby wszczęcia poważnego dialogu na temat rzeczywistych istotnych kwestii. Niepewność sytuacji staje się jeszcze bardziej dramatyczna z powodu konfliktu interesów wśród członków wspólnoty międzynarodowej. Dopóki ci, którzy zajmują odpowiedzialne stanowiska, nie zgodzą się odważnie zrewidować swojego sposobu sprawowania władzy i zabiegania o dobro swoich narodów, trudno będzie sobie wyobrazić, że rzeczywiście poczyni się postępy w kierunku pokoju. Bratobójcza walka, która codziennie wstrząsa Ziemią Świętą, przeciwstawiając sobie nawzajem siły mające wpływ na najbliższą przyszłość Bliskiego Wschodu, sprawia, że pilnie potrzeba ludzi przekonanych o konieczności polityki opartej na poszanowaniu godności i praw osoby. Tego typu polityka jest dla wszystkich niezrównanie korzystniejsza, aniżeli przedłużanie sytuacji otwartego konfliktu. Trzeba rozpocząć od tej prawdy. Ona wciąż coraz bardziej wyzwala od jakiegokolwiek formy propagandy, zwłaszcza służącej maskowaniu ukrytych intencji.

Przesłanki trwałego pokoju

8. Istnieje nierozzerwalny związek między zaangażowaniem na rzecz pokoju a poszanowaniem prawdy. Uczciwość w przekazywaniu informacji, bezstronność systemów prawnych, jawność procedur demokratycznych dają obywatelom takie poczucie spokoju, taką gotowość rozwiązywania sporów środkami pokojowymi i taką wolę lojalnego, konstruktywnego porozumienia, że stanowią one prawdziwe przesłanki trwałego pokoju. Spotkania polityczne na szczeblu narodowym i międzynarodowym służą sprawie pokoju tylko wówczas, jeśli przyjęte wspólnie zobowiązania są potem respektowane przez wszystkie strony. W przeciwnym razie spotkania te stają się mało znaczące i bezużyteczne, a skutkiem tego w ludziach rodzi się pokusa, by coraz mniej wierzyć w użyteczność dialogu i by pokładać ufność w użyciu siły na drodze rozwiązywania sporów. Negatywne następstwa, jakie mają dla procesu pokojowego zobowiązania przyjęte, a później nie respektowane, winny skłonić szefów państw i rządów do przemyślenia z wielkim poczuciem odpowiedzialności każdej decyzji.

Pacta sunt servanda, mówi starożytna sentencja. Jeśli wszystkie przyjęte zobowiązania należy respektować, trzeba wykazać szczególną troskę o realizację zobowiązań przyjętych wobec

ubogich. Niewypełnienie obietnic, które mają dla nich żywotne znaczenie, byłoby bowiem szczególnym powodem rozczarowania. W tej perspektywie niewypełnianie obietnic pomocy narodom rozwijającym się stanowi poważną kwestię moralną i jeszcze bardziej uwypukla niesprawiedliwość istniejących w świecie nierówności. Cierpienie powodowane przez ubóstwo dramatycznie się wzmacnia, kiedy brakuje zaufania. Ostatecznym wynikiem jest utrata wszelkiej nadziei. Zaufanie w relacjach międzynarodowych jest społecznym kapitałem o fundamentalnej wartości.

Kultura pokoju

9. Jeśli chcemy rozpatrywać sprawy gruntownie, trzeba uznać, że pokój jest nie tyle kwestią struktur, co osób. Struktury i procesy pokojowe – prawne, polityczne i gospodarcze – są niewątpliwie konieczne i na szczęście często się pojawiają. Wszelako są one jedynie owocem mądrości i doświadczenia nagromadzonego w ciągu historii przez niezliczone gesty pokoju, czynione przez ludzi, którzy nie tracili nadziei i nigdy nie ulegali zniechęceniu. Gesty pokoju rodzą się z życia osób, w duszach których stale mieszka pokój. Są dziełem umysłu i serca tych, „którzy wprowadzają pokój” (por. Mt 5, 9). Gesty pokoju są możliwe wówczas, gdy ludzie w pełni doceniają wspólnotowy wymiar życia, a dzięki temu dostrzegają znaczenie i konsekwencje, jakie pewne wydarzenia mają dla ich własnej wspólnoty i dla całego świata. Gesty pokoju tworzą tradycję i kulturę pokoju.

Religia odgrywa istotną rolę w inspirowaniu gestów pokoju i w utrwalaniu warunków pokoju. Może pełnić tę rolę tym skuteczniej, im bardziej zdecydowanie skupia się na tym, co jest jej właściwe: na otwarciu na Boga, nauczaniu duchowości powszechnego braterstwa i tworzeniu kultury solidarności. Dzień Modlitwy o Pokój w Asyżu, na który 24 stycznia 2002 roku zaprosiłem przedstawicieli licznych religii, to właśnie miał na celu. Miał wyrazić pragnienie wychowywania do pokoju poprzez szerzenie duchowości i kultury pokoju.

Dziedzictwo Encykliki *Pacem in terris*

10. Błogosławiony Jan XXIII był człowiekiem, który nie bał się przyszłości. Zachowywał postawę optymizmu dzięki ufności, którą z przekonaniem pokładał w Bogu i w człowieku – ufności, którą zaczerpnął z atmosfery głębokiej wiary, w jakiej wzrastał. Umocniony zawierzeniem Opatrzności, nawet wobec – jak się wydawało – niemożliwego do zażegnania konfliktu, nieustannie przedstawiał przywódcom swoich czasów nową wizję świata. To jest dziedzictwo, które nam pozostawił. Myśląc o nim w ten Światowy Dzień Pokoju roku 2003, jesteśmy wezwani, by wzbudzić w sobie uczucia, jakie on żywił: ufność w Boga miłosiernego i litościwego, który powołuje nas do braterstwa; ufność w ludzi naszych czasów – i wszystkich innych czasów – którzy noszą w duszach ten sam obraz Boży. Te uczucia pozwalają mieć nadzieję, że zostanie zbudowany na ziemi świat, w którym zapanuje pokój.

Na początku nowego roku w historii ludzkości płynie następujące życzenie z głębi mego serca: niech w duszach ludzkich obudzi się zapał, by na nowo zaangażować się w szlachetną misję, jaką Encyklika *Pacem in terris* proponowała przed czterdziestu laty wszystkim kobietom i mężczyznom dobrej woli. Zadaniem tym, które Encyklika zaliczała do „najważniejszych”, jest „zaprowadzenie – na fundamencie zasad prawdy, sprawiedliwości, miłości i wolności – nowego układu stosunków społecznych”. Papież sprecyzował też, że chodzi o stosunki społeczne „między poszczególnymi obywatelami, między obywatelami i ich państwami, między samymi państwami oraz między poszczególnymi ludźmi, rodzinami, zrzeszeniami i państwami z jednej strony a społecznością ogólnoludzką z drugiej”. A na koniec potwierdził, że „nie ma zaiste szczytniejszego zadania nad wprowadzenie w ten sposób prawdziwego pokoju wedle ustanowionego przez Boga porządku” (por. *Pacem in terris*, V).

Czterdziesta rocznica wydania Encykliki *Pacem in terris* jest szczególnie stosowną okazją, by przypomnieć profetyczne nauczanie Papieża Jana XXIII. Wspólnoty kościelne zdecydują, jaki rodzaj obchodów tej rocznicy w ciągu roku najlepiej im odpowiada i podejmą inicjatywy, którym nie zabraknie charakteru ekumenicznego i międzyreligijnego oraz otwarcia się na wszystkich, których ożywia głębokie pragnienie „zburzenia dzielącej ich zapory, umocnienia więzi wzajemnej miłości, zrozumienia innych, przebaczenia wreszcie tym, którzy wyrządzili im krzywdę” (tamże, V).

Temu pragnieniu towarzyszy moja modlitwa do Boga Wszechmogącego, źródła wszelkiego naszego dobra. Niech Ten, który z ucisku i konfliktu powołuje nas do wolności i do współpracy dla dobra wszystkich, pomoże ludziom w każdym zakątku ziemi budować świat, w którym zapanuje pokój, coraz mocniej wsparty na czterech filarach, które błogosławiony Jan XXIII wskazał wszystkim w swej historycznej Encyklice: prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności.

Watykan, 8 grudnia 2002 roku

**Orędzie Jana Pawła II
na XXXVII Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2004**

***Zawsze aktualne zadanie:
wychowywać do pokoju***

Zwracam się do was, Przywódcy Narodów, na których ciąży obowiązek budowania pokoju!

Zwracam się do was, Prawnicy, którzy przygotowując umowy i traktaty umacniające międzynarodową praworządność, usiłujecie wytyczać szlaki pokojowego porozumienia!

Do was, Wychowawcy młodzieży, którzy na wszystkich kontynentach bez wytchnienia pracujecie nad tym, by kształtować sumienia w duchu zrozumienia i dialogu!

Zwracam się również do was, kobiety i mężczyźni, których dręczy pokusa uciekania się do zgubnego narzędzia terroru, które kompromituje u samego korzenia rację, dla jakich walczyacie!

Wysłuchajcie wszyscy pokornego apelu Następcy Piotra, który woła: Jeszcze dziś, na początku 2004 roku, „pokój jest możliwy”. A jeśli jest możliwy, „pokój jest również obowiązkiem!”

Konieczna inicjatywa

1. Moje pierwsze Orędzie na Światowy Dzień Pokoju, na początku stycznia 1979 roku, było osnute na motto: „Osiągniemy pokój, wychowując do pokoju”.

To Orędzie na początek roku było kontynuacją linii wytyczonej przez świętej pamięci Papieża Pawła VI, który pragnął, aby 1 stycznia każdego roku był obchodzony jako Światowy Dzień Modlitw o Pokój. Przypomnijmy słowa tego Papieża wystosowane na początek roku 1968: „Jest Naszym pragnieniem, aby odtąd każdego roku, na początku kalendarza, który mierzy i opisuje drogi ludzkiego życia w czasie, powtarzała się ta celebracja, jako życzenie i jako rękojmia, że pokój, z jego sprawiedliwą i dobroczynną równowagą, będzie dominował nad rozwojem przyszłej historii” (*Insegnamenti*, V [1967], 620).

Przyjmując za swoje to życzenie czcigodnego Poprzednika na Stolicy Piotrowej, pragnąłem rokrocznie kontynuować tę szlachetną tradycję, poświęcając pierwszy dzień roku kalendarzowego refleksji i modlitwie o pokój na świecie.

Na przestrzeni dwudziestu pięciu lat Pontyfikatu, które zostały mi dane przez Pana, nie przestawałem podnosić głosu wobec Kościoła i świata, zachęcając wierzących i wszystkich ludzi dobrej woli do osobistego zaangażowania na rzecz pokoju, aby przyczyniać się do realizacji tego

podstawowego dobra, które zapewniłoby światu lepszą przyszłość, w spokojnym współlistnieniu i wzajemnym szacunku.

Także w tym roku czuję się w obowiązku zaprosić ludzi dobrej woli na każdym kontynencie do obchodów kolejnego Światowego Dnia Pokoju. Ludzkość bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje bowiem odnalezienia dróg porozumienia, które w rzeczywistości są niszczone przez egoizm i nienawiść, żądzę panowania i pragnienie odwetu.

Nauka o pokoju

2. Jedenaście Orędzi, jakie skierował do świata Papież Paweł VI, sukcesywnie wyznaczało kierunki, jakie należy podjąć w drodze do osiągnięcia ideału pokoju. Wielki Papież stopniowo kreślił kolejne rozdziały prawdziwej „nauki o pokoju”. Byłoby dobrze wrócić pamięcią do owych Orędzi ogłoszonych na tę okazję przez Papieża Montiniego (lata 1968-1978). Każde z nich zachowuje do dziś wielką aktualność. Co więcej, wobec dramatu wojen, które na początku trzeciego tysiąclecia wciąż znaczą krwią kraje świata, zwłaszcza na Bliskim Wschodzie, niektóre fragmenty tych pism nabierają wartości proroczych ostrzeżeń.

Elementarz pokoju

3. Ze swej strony, na przestrzeni tych dwudziestu pięciu lat Pontyfikatu usiłowałem postępować drogą, którą podjął mój czcigodny Poprzednik. Na początku każdego nowego roku zapraszałem ludzi dobrej woli do refleksji, w świetle rozumu i wiary, nad różnymi aspektami uregulowanego współlistnienia.

W ten sposób zrodziła się synteza doktryny na temat pokoju, która jest „jakby elementarzem” tych fundamentalnych tematów: elementarzem, który łatwo zrozumie ten, kto ma ducha pozytywnie nastawionego, a który równocześnie jest niezwykle wymagający dla każdej osoby wrażliwej na przyszłe losy ludzkości.

Różne aspekty w pryzmacie pokoju zostały już bogato zilustrowane. Teraz pozostaje już tylko działać, aby ideał pokojowego współlistnienia, z jego konkretnymi wymaganiami, wycisnął się w świadomości jednostek i całych ludów. My, chrześcijanie, odczuwamy obowiązek zaangażowania na rzecz wychowywania do pokoju nas samych i innych, jako przynależący do samego geniuszu naszej religii. W rzeczywistości bowiem, dla chrześcijanina głoszenie pokoju jest zwiastowaniem Chrystusa, który jest „naszym pokojem” (Ef 2, 14) i przepowiadaniem Ewangelii, która jest „Ewangelią pokoju” (Ef 6, 15), jest wezwaniem skierowanym do wszystkich, aby byli tymi, „którzy wprowadzają pokój” (Mt 5, 9).

Wychowanie do pokoju

4. W Orędziu na Światowy Dzień Pokoju na 1 stycznia 1979 roku już wystosowałem ten apel: „Osiągniemy pokój, wychowując do pokoju”. Dzisiaj jest to bardziej konieczne niż kiedykolwiek, ponieważ ludzie wobec tragedii, które nie przestają nękać ludzkości, doznają pokusy fatalizmu, tak jakby pokój był nieosiągalnym ideałem.

Kościół natomiast zawsze nauczał i uczy również dziś oczywistej, prostej prawdy: „pokój jest możliwy”. Co więcej, Kościół nie przestaje powtarzać: „pokój jest obowiązkiem”. Powinien on być budowany na filarach wskazanych przez błogosławionego Jana XXIII w Encyklice „Pacem in terris”, to znaczy na prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności. Jest to obowiązek, który dotyczy wszystkich miłujących pokój, a wypełnia się przez „wychowywanie nowych pokoleń w duchu tych ideałów”, aby przygotować lepszą erę dla całej ludzkości.

Wychowanie do praworządności

5. W to zadanie wychowywania do pokoju wpisuje się w sposób szczególny pilna konieczność prowadzenia jednostek i ludów ku szacunkowi dla prawodawstwa międzynarodowego i przestrzeganiu zobowiązań podjętych przez Władze, które ich zgodnie z prawem reprezentują. Pokój i prawo międzynarodowe są wewnątrznie ze sobą związane: „Prawo sprzyja pokojowi”.

Od zarania cywilizacji formujące się grupy ludzi troszczyły się o to, aby zawierać porozumienia i pakiety, które pozwoliłyby uniknąć samowolnego uciekania się do przemocy i dzięki którym można by podejmować próby pokojowego rozwiązywania narastających sporów. Obok przepisów prawnych poszczególnych ludów stopniowo tworzył się inny zbiór norm, który został określony jako *jus gentium* (prawo narodów). Z upływem czasu ten zbiór był coraz lepiej precyzowany w świetle historycznych dziejów różnych narodów.

Wraz z powstaniem nowoczesnych państw proces ten doznał wielkiego przyspieszenia. Od XVI wieku prawnicy, filozofowie i teolodzy podejmowali trud opracowywania różnych działów prawa międzynarodowego, zakorzeniając je w fundamentalnych postulatach prawa naturalnego. Na tej drodze, ze wzrastającą mocą i zasięgiem, były formowane „uniwersalne pryncypia, które są uprzednie i stojące ponad prawem wewnętrznym państw”, a które mają na uwadze jedność i wspólne powołanie rodziny ludzkiej.

Bez wątpienia pośród tych pryncypiów centralne miejsce zajmuje to, które mówi, że *pacta sunt servanda*: porozumienia dobrowolnie podpisane mają być zachowywane. Jest to fundament i niezbędne założenie każdej relacji pomiędzy odpowiedzialnymi stronami zawierającymi umowę. Naruszenie tej zasady musi nieuchronnie doprowadzić do sytuacji braku legalności i w konsekwencji do zatargów i konfliktów, które z pewnością miałyby trwałe negatywne reperkusje. Wydaje się, że

trzeba przywoływać tę fundamentalną regułę, szczególnie w momentach, w których rodzi się pokusa, by uciekać się raczej „do prawa siły” aniżeli do „siły prawa”.

Jednym z takich momentów był z pewnością dramat, jakiego doświadczyła ludzkość podczas drugiej wojny światowej: otchłań przemocy, zniszczenia i śmierci, jakiej dotąd nie znano.

Przestrzeganie prawa

6. Wojna ta, z jej okropnościami i przerażającym pogwałceniem godności człowieka, prowokowała do "głębokiej odnowy międzynarodowego porządku prawnego". Obrona i rozwój pokoju zostały umieszczone w centrum mocno zaktualizowanego systemu normatywnego i instytucjonalnego. Aby czuwać nad globalnym pokojem i bezpieczeństwem oraz wspierać wysiłki podejmowane przez państwa dla zachowania i zapewnienia tych fundamentalnych dóbr ludzkości, została powołana i ustanowiona specjalna organizacja – Organizacja Narodów Zjednoczonych – z Radą Bezpieczeństwa wyposażoną w szerokie możliwości działania. Jako fundament tego systemu postawiono „zakaz uciekania się do siły”. Zakaz, który według znanego VII rozdziału „Karty Narodów Zjednoczonych”, przewiduje jedynie dwa wyjątki. Pierwszym jest ten, który potwierdza „naturalne prawo do słusznej obrony”, które może być zastosowane zgodnie z przewidzianymi zasadami i pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych: co za tym idzie, również w tradycyjnych granicach wyznaczonych przez zasady „konieczności i proporcjonalności”.

Drugi wyjątek stanowi „system bezpieczeństwa wspólnego”, który wyznacza Radzie Bezpieczeństwa kompetencję i odpowiedzialność w kwestii utrzymania pokoju, z mocą decyzji i szeroką, nieskrępowaną władzą.

System opracowany wraz z „Kartą Narodów Zjednoczonych” miał „uchronić przyszłe pokolenia od plagi wojny, jaka dwukrotnie na przestrzeni jednego życia ludzkiego była powodem niewyrażalnych cierpień ludzkości” (*Preambuła*). Jednakże w następnych dziesięcioleciach podział wspólnoty międzynarodowej na opozycyjne bloki, zimna wojna w jednej części ziemskiego globu, gwałtowne konflikty, jakie wybuchły w innych regionach, spowodowały narastające odchodzenie od przewidywań i oczekiwań, jakie żywiono tuż po wojnie.

Nowe prawodawstwo międzynarodowe

7. Trzeba jednak stwierdzić, że Organizacja Narodów Zjednoczonych, choć z ograniczeniami i opóźnieniami spowodowanymi w dużej mierze zwlekaniem jej członków, w znaczący sposób przyczyniła się do promocji poszanowania godności ludzkiej, wolności narodów i potrzeby rozwoju, przygotowując na płaszczyźnie kulturalnej i instytucjonalnej teren pod budowę pokoju.

Działania rządów narodowych niech czerpią mocną zachętę ze świadomości, że ideały Narodów Zjednoczonych szeroko się rozprzestrzeniły, w szczególności dzięki konkretnym gestom

solidarności i pokoju ze strony wielu osób, które działają w Organizacjach Pozarządowych i Ruchach na rzecz praw człowieka.

Jest to znaczący bodziec do reformy, która pozwoliłaby Organizacji Narodów Zjednoczonych skutecznie funkcjonować i osiągnąć statutowe cele, wciąż aktualne: ludzkość, stojąca wobec nowego i trudniejszego etapu prawdziwego rozwoju, potrzebuje dzisiaj „wyższego stopnia zorganizowania na płaszczyźnie międzynarodowej” (Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 43). Państwa winny uważać ten cel za jednoznaczny obowiązek moralny i polityczny, który wymaga roztropności i zdecydowania. Ponawiam zatem życzenie, jakie sformułowałem w 1995 roku: „Organizacja Narodów Zjednoczonych musi wznosić się coraz wyżej ponad model bezdusznej instytucji typu administracyjnego i stawać się ośrodkiem moralnym, w którym wszystkie narody świata będą się czuły jak u siebie w domu, rozwijając wspólną świadomość tego, iż – by tak rzec – stanowią jedną «rodzinę narodów»” (Jan Paweł II, Przemówienie do 50. Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, Nowy Jork, 5 października 1995, nr 14).

Zgubna plaga terroryzmu

8. Dzisiaj prawo międzynarodowe z trudnością oferuje rozwiązania konfliktów mających swoje źródło w przemianach w fizjonomii współczesnego świata. W rzeczywistości często głównymi postaciami takiej konfliktowości „nie są państwa”, ale twory pochodzące z rozpadu państw, czy związane z roszczeniami niepodległościowymi lub też ze zbrojnymi organizacjami kryminalnymi. Porządek prawny ustalony przez pryncypia wypracowane na przestrzeni wieków, „aby normować relacje między suwerennymi państwami”, staje przed trudnościami w zetknięciu z konfliktami, w których biorą udział również „byty, których nie można odnieść do tradycyjnych ujęć państwowości”. Odnosi się to w szczególności do grup terrorystycznych.

W ostatnich latach plaga terroryzmu stała się bardziej zaciekle i spowodowała okrutne masakry, które sprawiły, że droga dialogu i negocjacji jest jeszcze bardziej usłana przeszkodami, które rozpalają umysły i zaogniają problemy, szczególnie na Bliskim Wschodzie.

Niemniej „walka z terroryzmem”, aby mogła być zwycięską, „nie może wyczerpywać się jedynie w operacjach represyjnych i karzących”. Jest bowiem najistotniejsze, aby nawet koniecznemu uciekaniu się do siły towarzyszyła odważna i jasna analiza „motywacji, z jakich rodzą się ataki terrorystyczne”. Walka z terroryzmem winna być prowadzona przede wszystkim na poziomie „politycznym i pedagogicznym”: z jednej strony usuwając przyczyny, które rodzą sytuacje niesprawiedliwości i z których często wypływają decyzje o podjęciu najbardziej desperackich i krwawych aktów; z drugiej, propagując wychowanie inspirowane szacunkiem dla życia ludzkiego w każdych okolicznościach – jedność rodzaju ludzkiego prawdziwie jest rzeczywistością mocniejszą od przypadkowych różnic, które dzielą ludzi i narody.

W koniecznej walce z terroryzmem prawo międzynarodowe staje dziś wobec zadania wypracowania właściwych instrumentów prawnych, wyposażonych w skuteczne mechanizmy

zapobiegania, kontroli i karania przestępstw. W każdym przypadku, demokratyczne rządy dobrze wiedzą, że użycie siły przeciw terrorystom „nie może usprawiedliwiać odejścia od zasad państwa prawa”. Decyzje polityczne, które miałyby przynieść sukces, nie biorąc pod uwagę podstawowych praw ludzkich, byłyby nie do przyjęcia, gdyż „cel nie uświęca środków”.

Wkład Kościoła

9. „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5, 9). Jak te słowa, które zapraszają do działania na niezmierzonym polu pokoju, mogłyby znaleźć głęboki oddźwięk w ludzkim sercu, jeśli nie odpowiadałyby na pragnienie i nadzieję, które żyją w nas niezniszczalne? Dla jakiego innego motywu wprowadzający pokój mieliby być nazwani synami Bożymi, jeśli nie dlatego, że Bóg ze swej natury jest Bogiem pokoju? Właśnie dlatego w przesłaniu zbawienia, jakie Kościół rozgłasza w świecie, są elementy doktrynalne o fundamentalnym znaczeniu dla opracowywania koniecznych pryncypiów pokojowego współistnienia narodów.

Historyczne dzieje uczą, że budowanie pokoju nie może się dokonywać z pominięciem poszanowania porządku etycznego i prawnego, zgodnie z antycznym powiedzeniem: *Serva ordinem et ordo servabit te* (zachowaj regułę, a reguła zachowa ciebie). Prawodawstwo międzynarodowe winno unikać sytuacji, w których przeważałoby prawo silniejszego. Jego zasadniczym celem jest zastąpienie „materialnej siły broni moralną siłą prawa” (Benedykt XV, Apel do przywódców walczących narodów, 1 sierpnia 1917), przewidując właściwe sankcje wobec tych, którzy nie przestrzegają jego norm oraz proporcjonalne odszkodowania dla ofiar. Powinno to dotyczyć także tych rządzących, którzy pod niedopuszczalnym pretekstem, że chodzi o wewnętrzne sprawy państwa, bezkarnie naruszają godność i prawa człowieka.

Zwracając się w dniu 13 stycznia 1997 roku do Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, wskazywałem na prawo międzynarodowe jako na podstawowe narzędzie w staraniach o pokój: „Przez długi czas prawo międzynarodowe było prawem wojny i pokoju. Uważam, że winno ono stawać się stopniowo wyłącznie prawem pokoju, pojmowanego jako owoc sprawiedliwości i solidarności. W tym kontekście moralność winna przyczyniać się do rozwoju prawa; może nawet spełniać funkcję «prekursora» prawa, ukierunkowując prawo na to, co jest sprawiedliwe i słuszne” (*Insegnamenti*, XX/1, s. 97).

Na przestrzeni wieków wkład doktrynalny, jaki wniósł Kościół – w szczególności przez refleksję filozoficzną i teologiczną licznych myślicieli chrześcijańskich – w ukierunkowanie prawa międzynarodowego na dobro wspólne całej rodziny ludzkiej, był znaczący. Zwłaszcza we współczesnej historii Papieże nie ustawiali w podkreślaniu wagi prawa międzynarodowego jako rękojmi pokoju, w przekonaniu, że „owoc (...) sprawiedliwości sięją w pokoju ci, którzy zaprowadzają pokój” (Jb 3, 18). Na tej drodze Kościół, przez siebie właściwe środki, podejmuje wysiłki, kierując się światłem Ewangelii, z niezastąpioną pomocą modlitwy.

Cywilizacja miłości

10. Kończąc te rozważania, uważam za konieczne przypomnienie, że dla ustanowienia prawdziwego pokoju na świecie, „sprawiedliwość musi znaleźć swe dopełnienie w miłości”. Oczywiście, prawo jest pierwszą drogą, jaką należy podjąć, aby osiągnąć pokój. Nie można jednak dotrzeć do końca tej drogi, jeśli sprawiedliwość nie będzie uzupełniona miłością. Czasami sprawiedliwość i miłość jawią się jako „siły przeciwstawne”. W istocie stanowią nic innego jak „dwa oblicza tej samej rzeczywistości”, dwa wymiary ludzkiej egzystencji, które powinny nawzajem się uzupełniać. Potwierdza to doświadczenie historyczne. Pokazuje ono, że sprawiedliwość często nie potrafi wyzwolić się z uraz, z nienawiści, a nawet z okrucieństwa. Sama sprawiedliwość nie wystarczy. Może nawet dojść do swego zaprzeczenia, jeżeli nie otworzy się na tę głębszą moc, jaką jest miłość.

Oto dlaczego wielokrotnie przypominałem chrześcijanom i wszystkim ludziom dobrej woli o konieczności przebaczenia, aby można było rozwiązać problemy zarówno jednostek, jak i narodów. Nie ma pokoju bez przebaczenia! Również przy tej okazji powtarzam to, mając zwłaszcza przed oczyma kryzys, który wciąż nie przestaje szerzyć się w Palestynie i na Bliskim Wschodzie: nie uda się znaleźć rozwiązania poważnych problemów, które od zbyt długiego już czasu przeżywają ludy tamtych regionów, dotąd, dopóki nie będzie decyzji, aby wyjść poza logikę sprawiedliwości i otworzyć się również na logikę przebaczenia.

Chrześcijanin wie, że miłość jest motywem, dla którego Bóg wchodzi w relację z człowiekiem. Także miłości oczekuje On jako odpowiedzi człowieka. Miłość jest również „najwyższą i najszlachetniejszą formą relacji” pomiędzy istnieniami ludzkimi. Niech więc to miłość ożywia każdy wymiar ludzkiego życia, rozszerzając się również na porządek międzynarodowy. Jedynie ludzkość, pośród której zapanuje „cywilizacja miłości”, będzie mogła cieszyć się prawdziwym i trwałym pokojem.

Na początku nowego roku pragnę przypomnieć kobietom i mężczyznom każdego języka, religii i kultury antyczną maksymę: *Omnia vincit amor* (miłość wszystko zwycięża)! Tak, drodzy Bracia i Siostry w różnych częściach świata, ostatecznie zwycięży miłość! Oby wszyscy zaangażowali się w dzieło przyspieszenia tego zwycięstwa. To ono, w gruncie rzeczy, jest tęsknotą każdego ludzkiego serca.

Watykan, 8 grudnia 2003 roku

**Orędzie Jana Pawła II
na XXXVIII Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2005**

***Nie daj się zwyciężyć złu,
ale zło dobrem zwyciężaj***

1. Na początku nowego roku jeszcze raz zwracam się do odpowiedzialnych za narody i do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy uświadamiają sobie, jak konieczne jest budowanie pokoju w świecie. Jako temat Światowego Dnia Pokoju roku 2005 wybrałem pouczenie św. Pawła z Listu do Rzymian: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12, 21). Zła nie zwycięża się złem: na tej drodze bowiem, zamiast pokonać zło, zostaje się przez nie pokonanym.

Perspektywa zarysowana przez wielkiego Apostoła uwidacznia zasadniczą prawdę: pokój jest rezultatem długiej i trudnej walki, której zwycięstwem jest pokonanie zła przez dobro. W obliczu dramatycznych obrazów gwałtownych bratobójczych starć, toczących się w różnych częściach świata, wobec niewypowiedzianych cierpień i wynikających z nich niesprawiedliwości jedynym wyborem naprawdę konstruktywnym jest odrzucenie zła i podążanie za dobrem (por. Rz 12, 9), jak zaleca również św. Paweł.

Pokój jest dobrem, które należy wprowadzać poprzez dobro: jest on dobrem dla poszczególnych osób, dla rodzin, dla narodów świata i dla całej ludzkości; jest zatem dobrem, którego należy strzec i które należy rozwijać wybierając i czyniąc dobro. Tak więc zrozumiała staje się głębia prawdy zawartej w innej maksymie św. Pawła: „Nikomu złem za złe nie odpłacajcie” (Rz 12, 17). Jedynym sposobem, by wyjść z błędnego koła odpłacania złem za złe, jest posłuchać słów Apostoła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12, 21).

Zło, dobro i miłość

2. Od zarania dziejów ludzkość przeżywała tragiczne doświadczenie zła i starała się zrozumieć jego korzenie oraz wyjaśnić jego przyczyny. Zło nie jest anonimową siłą, działającą w świecie za sprawą deterministycznych, bezosobowych mechanizmów. Zło jest możliwe wskutek ludzkiej wolności. Właśnie ta zdolność, odróżniająca człowieka od innych istot żyjących na ziemi, stanowi ośrodek dramatu zła i stale mu towarzyszy. Zło ma zawsze czyjąś twarz i czyjeś imię: twarz i imię mężczyzn i kobiet, którzy je dobrowolnie wybierają. Pismo Święte uczy, że na początku dziejów Adam i Ewa zbuntowali się przeciw Bogu, a Kain zabił swego brata Abła (por. Rdz 3-4). Były to pierwsze błędne wybory, po których na przestrzeni wieków nastąpiły niezliczone dalsze. Każdy z nich

ma istotne znaczenie moralne, które zakłada określoną odpowiedzialność podmiotu i wiąże się z podstawowymi relacjami osoby z Bogiem, z innymi osobami i ze światem stworzonym.

Jeśli szukać będziemy najgłębszej istoty zła, okaże się, że w ostatecznym rozrachunku jest ono tragicznym uchybieniem wobec wymogów miłości (w związku z tym św. Augustyn stwierdza: „Dwie miłości zbudowały dwa miasta: miłość siebie, posunięta aż do pogardy Boga, zrodziła miasto ziemskie; miłość Boga, posunięta aż do pogardy siebie, zrodziła miasto niebieskie” – *De civitate Dei*, XIV, 28). Dobro moralne natomiast rodzi się z miłości, objawia się jako miłość i kieruje się ku miłości. Jest to szczególnie oczywiste dla chrześcijanina, który wie, że udział w jednym Ciele Mistycznym Chrystusa rodzi szczególną relację nie tylko z Jezusem, ale i z braćmi. Logika miłości chrześcijańskiej, która w Ewangelii stanowi pulsujące serce dobra moralnego, prowadzi w następstwie aż do miłości nieprzyjaciół: „Jeżeli nieprzyjaciel twój cierpi głód – nakarm go. Jeżeli pragnie – napój go” (Rz 12, 20).

„Gramatyka” powszechnego prawa moralnego

3. Obserwując aktualną sytuację w świecie stwierdzić trzeba, że w sposób szokujący szerzy się zło w wielorakich społecznych i politycznych przejawach: od nieładu społecznego po anarchię i wojnę, od niesprawiedliwości po przemoc wobec drugiego i jego unicestwienie. By wytyczyć własną drogę wśród przeciwstawnych nacisków dobra i zła, rodzina ludzka koniecznie musi czerpać ze skarbu wspólnego dziedzictwa wartości moralnych, otrzymanego w darze od samego Boga. Dlatego do tych, którzy zdecydowani są zwyciężać zło dobrem, św. Paweł kieruje zachętę, by postępować szlachetnie, bezinteresownie, z wielkodusznością i umiłowaniem pokoju (por. Rz 12, 17-21).

Mówiąc przed dziesięcioma laty do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych o wysiłku wspólnie podejmowanym w służbie pokoju, nawiązałem do „gramatyki”, jaką stanowi powszechne prawo moralne (por. Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w 50-lecie jej powstania – 5 października 1995 r.). Przypomina o niej Magisterium Kościoła w licznych wypowiedziach na ten temat. Inspirując wspólne wartości i zasady, to prawo jednoczy ludzi między sobą, mimo różnorodności kultur, i jest niezmiennie; „istnieje wśród zmieniających się poglądów i obyczajów oraz wspiera ich postęp... Chociaż podważa się jego podstawy, to nie można go zniszczyć ani wyrwać z serca człowieka. Odżywa ono zawsze w życiu jednostek i społeczności” (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1958).

4. Ta powszechna gramatyka prawa moralnego nakazuje ustawicznie podejmować odpowiedzialny wysiłek, aby życie poszczególnych osób i całych narodów było respektowane i polepszało się. W jej świetle nie mogą nie być zdecydowanie piętnowane społeczne i polityczne formy zła dręczącego świat, zwłaszcza te, które rodzą wybuchy przemocy. Jakże w tym kontekście nie wspomnieć o umiłowanym kontynencie afrykańskim, gdzie nadal trwają konflikty, które pochłonęły i ustawicznie pochłaniają miliony ofiar? Jakże nie przypomnieć niebezpiecznej sytuacji Palestyny, ziemi Jezusa, gdzie nie udaje się nawiązać w prawdzie i sprawiedliwości nici wzajemnego porozumienia,

przerwanej przez konflikt niepokojąco podsycany każdego dnia przez zamachy i akcje odwetowe? A cóż powiedzieć o tragicznym zjawisku przemocy terrorystycznej, która zdaje się skazywać cały świat na przyszłość pełną lęku i niepokoju? Jak wreszcie nie stwierdzić z goryczą, że dramat iracki niestety przedłuża się, stwarzając sytuację niepewności i zagrożenia dla wszystkich?

Aby osiągnąć dobro pokoju, trzeba wyraźnie zdać sobie sprawę, że przemoc jest niedopuszczalnym złem i że nigdy nie rozwiązuje problemów. „Przemoc jest kłamstwem, ponieważ sprzeciwia się prawdzie naszej wiary, prawdzie naszego człowieczeństwa. Przemoc burzy to, czego chciałaby bronić: godność, życie, wolność istot ludzkich” (Jan Paweł II, Homilia w Drogheda, Irlandia, 29 września 1979 r., nr 9). Niezbędne jest zatem podjęcie wielkiego dzieła wychowania sumień, które będzie formowało wszystkich, przede wszystkim nowe pokolenia w dobru, otwierając przed nimi horyzont integralnego, solidarnego humanizmu, który Kościół wskazuje i którego pragnie. Na tych założeniach można zbudować porządek społeczny, gospodarczy i polityczny, liczący się z godnością, wolnością i podstawowymi prawami każdej osoby.

Dobro pokoju a dobro wspólne

5. By wprowadzać pokój, zwyciężając zło dobrem, trzeba zwrócić szczególną uwagę na dobro wspólne (w szeroko przyjętym znaczeniu tego pojęcia jako dobro wspólne rozumie się „sumę tych warunków życia społecznego, które pozwalają bądź to grupom, bądź poszczególnym jego członkom pełniej i szybciej osiągnąć ich własną doskonałość” – Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 26). oraz jego formy społeczne i polityczne. Kiedy bowiem na wszystkich płaszczyznach krzewi się dobro wspólne, krzewi się pokój. Czyż osoba może się w pełni realizować, nie uwzględniając swej natury społecznej, czyli bycia „z” innymi i „dla” innych? Dobro wspólne dotyczy jej z bliska. Dotyczy z bliska wszystkich form, w jakich wyraża się społeczna natura człowieka: rodziny, grup, stowarzyszeń, miast, regionów, państw, wspólnot ludów i narodów. Wszyscy w jakiś sposób uczestniczą w budowaniu dobra wspólnego, w stałym poszukiwaniu dobra bliźnich, tak jakby chodziło o nasze własne dobro. Ta odpowiedzialność spoczywa w szczególności na władzy politycznej na każdym szczeblu jej sprawowania, ponieważ jest ona wezwana do tworzenia tych wszystkich warunków społecznych, które pozwalają człowiekowi na integralny rozwój własnej osoby i ułatwiają go (por. Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*).

Dobro wspólne wymaga zatem poszanowania i dowartościowania osoby oraz jej podstawowych praw, jak też poszanowania i krzewienia praw narodów w znaczeniu uniwersalnym. Na ten temat Sobór Watykański II mówi: „Z coraz ściślejszej, rozszerzanej stopniowo na cały świat współzależności wynika, że dobro wspólne (...) staje się dziś coraz powszechniejsze, a co za tym idzie, obejmuje także prawa i obowiązki, które odnoszą się do całego rodzaju ludzkiego. Wobec tego wspólnota winna brać pod uwagę potrzeby i uzasadnione dążenia innych grup, a co więcej, dobro wspólne całej rodziny ludzkiej” (Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 26). Dobro całej ludzkości, również dla przyszłych pokoleń,

wymaga prawdziwej współpracy międzynarodowej, w którą każdy naród winien wnieść swój wkład (por. Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*).

Jednakże wizje zdecydowanie upraszczające ludzką rzeczywistość przekształcają dobro wspólne w zwykły dobrobyt społeczno-ekonomiczny, odbierają mu wszelkie ukierunkowania transcendentne i pozbawiają go jego najgłębszej racji bytu. Tymczasem dobro wspólne ma również wymiar transcendentny, ponieważ to Bóg jest ostatecznym celem dla swoich stworzeń (por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, nr 41). Chrześcijanie wiedzą ponadto, że Jezus ukazał w pełnym świetle realizację prawdziwego dobra wspólnego ludzkości. Ku Chrystusowi zmierza i w Nim osiąga szczyt historia: dzięki Niemu, przez Niego i ze względu na Niego każda ludzka rzeczywistość może znaleźć całkowite spełnienie w Bogu.

Dobro pokoju a korzystanie z dóbr ziemi

6. Zważywszy na to, że dobro pokoju wiąże się ściśle z rozwojem wszystkich narodów, niezbędne jest branie pod uwagę etycznych implikacji używania dóbr ziemi. Sobór Watykański II stosownie przypomniał, że „Bóg przeznaczył ziemię wraz ze wszystkim, co się na niej znajduje, na użytek wszystkich ludzi i narodów, dlatego też dobra stworzone powinny w słusznej mierze docierać do wszystkich; przewodniczy temu sprawiedliwość, a miłość jej towarzyszy” (Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 69).

Przynależność do rodziny ludzkiej nadaje każdemu swoiste światowe obywatelstwo, czyniąc go podmiotem praw i obowiązków, gdyż ludzi łączy wspólnota pochodzenia i najwyższego przeznaczenia. Wystarczy, że dziecko zostanie poczęte, a nabywa prawa, zasługuje na uwagę i troskę, i ktoś ma obowiązek o nie dbać. Potępienie rasizmu, ochrona mniejszości, opieka nad uchodźcami i szukającymi azylu, mobilizacja międzynarodowej solidarności na rzecz potrzebujących to nic innego, jak konsekwentne stosowanie zasady światowego obywatelstwa.

7. Trzeba dziś dostrzegać ścisły związek między dobrem pokoju a nowymi dobrami, które przynosi rozwój nauki i postępu technicznego. W myśl zasady powszechnego przeznaczenia dóbr ziemi, również te dobra muszą służyć zaspokajaniu pierwszorzędnym potrzeb człowieka. Stosowne inicjatywy na płaszczyźnie międzynarodowej mogą w pełni urzeczywistnić zasadę powszechnego przeznaczenia dóbr ziemi, zapewniając wszystkim – jednostkom i narodom – podstawowe warunki, pozwalające uczestniczyć w rozwoju. Będzie to możliwe, gdy usunie się bariery i monopole, które spychają na margines tak liczne ludy (por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, nr 35).

Dobro pokoju będzie lepiej zagwarantowane, jeżeli wspólnota międzynarodowa z większym poczuciem odpowiedzialności zatroszczy się o to, co powszechnie uznaje się za dobra publiczne. Są to dobra, z których wszyscy obywatele korzystają automatycznie, bez wywierania na nie wpływu przez określone wybory. W skali krajowej dotyczy to takich dóbr, jak na przykład system sądowniczy, system obrony, sieć drogowa i kolejowa. W świecie, który ulega dziś w pełni zjawisku globalizacji,

coraz więcej dóbr publicznych nabiera charakteru globalnego, a w konsekwencji coraz liczniejsze są także z dnia na dzień wspólne interesy. Wystarczy pomyśleć o walce z ubóstwem, o dążeniu do pokoju i bezpieczeństwa, o zaniepokojeniu zmianami klimatycznymi, o kontroli nad szerzeniem się chorób. Na te zagadnienia wspólnota międzynarodowa winna odpowiadać tworząc coraz rozleglejszą sieć porozumień prawnych, regulujących korzystanie z dóbr publicznych w oparciu o powszechne zasady równości i solidarności.

8. Zasada powszechnego przeznaczenia dóbr pozwala ponadto znaleźć stosowną odpowiedź na wyzwanie ubóstwa, przede wszystkim biorąc pod uwagę fakt, że ponad miliard ludzkich istot żyje jeszcze w nędzy. Wspólnota międzynarodowa na początku nowego tysiąclecia postawiła sobie za pierwszoplanowy cel zmniejszenie tej liczby o połowę do roku 2015. Kościół pochwała i popiera to zobowiązanie, i zachęca wierzących w Chrystusa, by w konkretny sposób i w każdym środowisku dawali wyraz miłości preferencyjnej ubogich (por. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, nr 42).

Dramat ubóstwa wydaje się jeszcze ściśle związany z kwestią zadłużenia zagranicznego krajów ubogich. Pomimo znacznych postępów, jakie zostały dotychczas dokonane, nie znaleziono jeszcze odpowiedniego rozwiązania tej kwestii. Minęło piętnaście lat, odkąd zwróciłem uwagę opinii publicznej na fakt, że zadłużenie zagraniczne krajów ubogich „łączy się ściśle z szeregiem innych problemów, takich jak inwestycje zagraniczne, właściwe działanie głównych organizacji międzynarodowych, cena surowców i tym podobne” (Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk z 27 października 1989 r., nr 6). Zastosowane ostatnio mechanizmy redukcji zadłużenia, uwzględniające w większym stopniu potrzeby ludzi ubogich, niewątpliwie pozytywnie wpłynęły na jakość wzrostu ekonomicznego. Jednak z racji na szereg czynników jest on jeszcze niewystarczający ilościowo, zwłaszcza dla osiągnięcia celów rozwoju postanowionych na początku nowego tysiąclecia. Sytuacja krajów ubogich przypomina błędne koło: niskie dochody i powolny wzrost ograniczają możliwości oszczędzania, a z kolei niskie inwestycje i nieskuteczne wykorzystanie oszczędności nie wspomagają wzrostu.

9. Jak stwierdził Papież Paweł VI i ja sam potwierdziłem, jedynym prawdziwie skutecznym środkiem zaradczym, pozwalającym państwom stawić czoło dramatycznemu problemowi ubóstwa, jest dostarczenie im koniecznych środków poprzez zagraniczną pomoc finansową – publiczną i prywatną – udzielaną na dostępnych warunkach, w ramach międzynarodowych stosunków handlowych, regulowanych według zasady sprawiedliwości (por. Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, nr 56-61; Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 33-34). Niezbędna i konieczna jest mobilizacja moralna i ekonomiczna, w której z jednej strony będą szanowane porozumienia na korzyść krajów biednych, a z drugiej będzie możliwa rewizja uzgodnień, które okazały się zbyt kosztowne dla określonych krajów. W tej perspektywie wydaje się wskazane i konieczne nadać nowy rozmach państwowej pomocy dla rozwoju i poszukiwać, wbrew trudnościom, które można spotkać na tej drodze, propozycji nowych form finansowania rozwoju (por. Jan Paweł II, Przesłanie do Przewodniczącego Papieskiej Rady „Iustitia et Pax”). Niektóre rządy już analizują obiecujące z tego

punktu widzenia mechanizmy, znaczące inicjatywy, które należy realizować w sposób zakładający autentyczne współuczestnictwo i w poszanowaniu zasady pomocniczości. Trzeba też kontrolować, by gospodarowano zasobami ekonomicznymi przeznaczonymi na rozwój krajów ubogich, zgodnie ze skrupulatnie opracowanymi kryteriami dobrej administracji, zarówno od strony dawców, jak i odbiorców. Kościół zachęca do tych wysiłków i wyraża swe poparcie dla nich. Wystarczy dla przykładu przytoczyć tu wartościowy wkład wnoszony za pośrednictwem licznych katolickich agencji pomocy i rozwoju.

10. Na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 w Liście apostolskim *Novo millennio ineunte* wspomniałem, że pilnie potrzebna jest wyobraźnia miłosierdzia (por. nr 50), by szerzyć w świecie Ewangelię nadziei. Staje się to szczególnie oczywiste, gdy przyglądamy się tak licznym i delikatnym problemom, które utrudniają rozwój kontynentu afrykańskiego: wystarczy pomyśleć o licznych konfliktach zbrojnych, o epidemiach tym bardziej groźnych, że szerzą się w warunkach nędzy, o niestabilności politycznej, z którą wiąże się powszechny brak zabezpieczenia społecznego. Są to dramatyczne fakty, które każą wejść na drogę radykalnie nową dla Afryki: konieczne jest stworzenie nowych form solidarności o charakterze dwustronnym i wielostronnym, z bardziej zdecydowanym zaangażowaniem wszystkich, w pełnej świadomości, że dobro narodów afrykańskich stanowi niezbędny warunek osiągnięcia powszechnego dobra wspólnego.

Oby narody afrykańskie mogły same wziąć w swe ręce własny los i rozwój kulturalny, cywilny, społeczny i ekonomiczny! Niech Afryka nie będzie tylko przedmiotem pomocy, lecz stanie się odpowiedzialnym podmiotem świadomego i wydajnego współuczestnictwa! By osiągnąć te cele, konieczna jest nowa kultura polityczna, zwłaszcza w zakresie współpracy międzynarodowej. Raz jeszcze chciałbym podkreślić, że niewypełnienie tylekroć ponawianych obietnic odnoszących się do państwowej pomocy dla rozwoju i nadal otwarta kwestia uciążliwego zadłużenia międzynarodowego krajów afrykańskich oraz brak specjalnych względów dla nich w międzynarodowych relacjach handlowych, stanowią poważne przeszkody na drodze do pokoju, a zatem pilnie trzeba zająć się nimi i je przezwyciężyć. Dziś, jak nigdy dotąd, szczególnie decydująca dla osiągnięcia pokoju w świecie jest świadomość współzależności między krajami bogatymi i biednymi, dla których „rozwój albo stanie się powszechny we wszystkich częściach świata, albo ulegnie procesowi cofania się również w strefach odznaczających się stałym postępem” (Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 17).

Powszechność zła a chrześcijańska nadzieja

11. W obliczu tylu dramatów dręczących świat chrześcijanie wyznają z pokorną ufnością, że tylko Bóg pozwala człowiekowi i narodom przezwycięzać zło, by osiągnąć dobro. Swoją śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystus odkupił nas i nabył „za wielką cenę” (1 Kor 6, 20; 7, 23), uzyskując dla wszystkich zbawienie. Z Jego zatem pomocą dla wszystkich możliwe jest zwyciężanie zła dobrem.

Umocniony pewnością, że zło nie zwycięży, chrześcijanin żywi niezłomną nadzieję, która go podtrzymuje w krzewieniu sprawiedliwości i pokoju. Mimo grzechów osobistych i społecznych, których ślady noszą ludzkie działania, nadzieja nadaje wciąż nowy rozmach wysiłkom na rzecz sprawiedliwości i pokoju, wraz z ugruntowaną ufnością w możliwość zbudowania lepszego świata.

Jeśli w świecie obecna jest i działa „tajemnica bezbożności” (2 Tes 2, 7), to nie można zapominać, że człowiek odkupiony ma w sobie wystarczającą siłę, by się jej przeciwstawić. Stworzony na obraz Boga i odkupiony przez Chrystusa, który „zjednoczył się w pewien sposób z każdym człowiekiem” (Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 22), może on czynnie współpracować w triumfie dobra. Działanie Ducha Chrystusa „wypełnia ziemię” (Mdr 1, 7). Chrześcijanie, zwłaszcza wierni świeccy, „nadziei tej nie powinni ukrywać w głębi serca, lecz stale dawać jej wyraz swym postępowaniem oraz walką «przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw duchowym pierwiastkom zła» (Ef 6, 12), także przez struktury życia świeckiego” (Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 35).

12. Żaden człowiek dobrej woli – mężczyzna czy kobieta – nie może uchylać się od obowiązku walki, by zło zwyciężać dobrem. Jest to walka, którą toczy się skutecznie jedynie bronią miłości. Kiedy dobro zwycięża zło, króluje miłość, a gdzie króluje miłość, króluje pokój. Jest to nauczanie Ewangelii przypomniane przez Sobór Watykański II: „Podstawowym prawem doskonałości ludzkiej, a co za tym idzie przemiany świata, jest nowe przykazanie miłości” (Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 38).

Jest to prawdą również w zakresie społecznym i politycznym. W związku z tym mój czcigodny Poprzednik Leon XIII pisał, że wszyscy, których obowiązkiem jest troska o dobro pokoju w relacjach między narodami, winni podsycać w sobie i rozniecać w innych „miłość, panią i królową wszystkich cnót” (Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum*; por. Benedykt XV, Encyklika *Pacem Dei*). Chrześcijanie mają być przekonanymi świadkami tej prawdy. Powinni umieć świadczyć swoim życiem, że miłość jest jedyną siłą zdolną doprowadzić do doskonałości osobistej i społecznej, jedynym źródłem energii, która jest w stanie kierować bieg historii ku dobru i pokojowi.

Niech w tym roku poświęconym Eucharystii dzieci Kościoła odnajdą w najwyższym Sakramencie miłości źródło wszelkiej komunii: komunii z Jezusem Odkupicielem, a w Nim z każdą ludzką istotą. Mocą śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, uobecnianych za każdym razem, gdy sprawujemy Eucharystię, zostajemy wybawieni od zła i stajemy się zdolni czynić dobro. Mocą nowego życia, którym On nas obdarzył, możemy rozpoznać w sobie nawzajem braci, niezależnie od wszelkich różnic języka, narodowości, kultury. Jednym słowem, to mocą udziału w tym samym Chlebie i w tym samym Kielichu możemy czuć się „rodziną Bożą” i równocześnie wносить specyficzny, skuteczny wkład w budowę świata opartego na wartościach sprawiedliwości, wolności i pokoju.

Watykan, 8 grudnia 2004 roku

**Orędzie Benedykta XVI
na XXXIX Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2006**

Pokój w prawdzie

1. Na początku nowego roku, wraz z tradycyjnym Orędziem na Światowy Dzień Pokoju, pragnę przesłać z serca płynące życzenia wszystkim ludziom na ziemi, a szczególnie tym, którzy cierpią na skutek przemocy i zbrojnych konfliktów. Jest to życzenie pełne nadziei na spokojniejszy świat, w którym będzie wzrastała liczba tych, którzy indywidualnie i wspólnotowo starają się kroczyć drogami sprawiedliwości i pokoju.

2. Na początku chciałbym wyrazić szczerą wdzięczność moim Poprzednikom, wielkim Papieżom Pawłowi VI i Janowi Pawłowi II, światłym orędownikom pokoju. Przeniknięci duchem Błogosławieństw, potrafili odczytywać w wydarzeniach historycznych, które następowały podczas ich pontyfikatów, opatrnościowe działania Boga, który nigdy nie zapomina o losach rodzaju ludzkiego. Wielokrotnie ci niezłomni głosiciele pokoju zachęcali każdego człowieka, by rozpoczynał na nowo od Boga, aby móc szerzyć pokojowe współistnienie we wszystkich regionach świata. Moje pierwsze przesłanie na Światowy Dzień Pokoju stanowi kontynuację tego szlachetnego nauczania: pragnę raz jeszcze potwierdzić niezmienną wolę Stolicy Apostolskiej kontynuowania służby dla pokoju. Już imię Benedykt, które przyjąłem w dniu wyboru na Stolicę św. Piotra, wskazuje, że zdecydowanie pragnę zaangażować się na rzecz pokoju. Moją intencją było bowiem zarówno nawiązać do świętego patrona Europy, inspiratora pokojowej cywilizacji na kontynencie, jak też do papieża Benedykta XV, który potępił I wojnę światową jako „niepotrzebną rzeź” i czynił, co mógł, aby wszyscy uznali wyższe racje pokoju.

3. Temat tegorocznej refleksji – „Pokój w prawdzie” – wyraża przekonanie, że gdy człowiek pozwala, by oświecił go blask prawdy, niejako naturalnie wchodzi na drogę pokoju. Konstytucja duszpasterska zakończona przed czterdziestu laty Powszechnego Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes* twierdzi, że ludzkość nie zdoła zbudować „dla wszystkich ludzi na całej ziemi rzeczywiście bardziej humanitarnego świata, o ile wszyscy w duchu odnowy nie zwrócą się ku prawdziwemu pokojowi”. Jakie jednak znaczenia kryje wyrażenie „prawdziwy pokój”? Aby właściwie odpowiedzieć na to pytanie, trzeba pamiętać, że pokój nie ogranicza się do zwyczajnego braku zbrojnych konfliktów, ale trzeba go rozumieć jako owoc „porządku zaszczerpionego społeczeństwu ludzkiemu przez jego Boskiego Założyciela”, porządku, „nad którego realizacją pracować mają ludzie spragnieni wciąż doskonalszej sprawiedliwości”. Jako rezultat porządku, który w miłości zaplanował i chciał Bóg, pokój

ma w sobie swoją wewnętrzną i niepokonaną prawdę i „odpowiada na pragnienie i nadzieję, które żyją w nas niezniszczalne”.

4. Pokój zdefiniowany w ten sposób jest darem niebios i łaską Bożą, która na wszystkich poziomach wymaga większego poczuwania się do odpowiedzialności, to znaczy do kształtowania – w prawdzie, w sprawiedliwości, w wolności i miłości – historii ludzkiej według Bożego porządku. Kiedy brakuje uznania transcendentnego porządku rzeczy, jak też poszanowania „gramatyki” dialogu, jaką jest uniwersalne prawo moralne zapisane w sercu człowieka, gdy się utrudnia i uniemożliwia integralny rozwój osoby i ochronę jej fundamentalnych praw, kiedy wiele narodów musi znosić niesprawiedliwości i niedopuszczalne nierówności, jak można mieć nadzieję na realizację tego dobra, jakim jest pokój? Brakuje przecież istotnych elementów, które sprawiają, że to dobro może nabrać kształtu. Św. Augustyn zdefiniował pokój jako *tranquillitas ordinis*, pokój płynący z ładu, to znaczy sytuację, która ostatecznie pozwala szanować i realizować w pełni prawdę o człowieku.

5. A zatem kto lub co może uniemożliwić realizację pokoju? Odnośnie do tej kwestii Pismo Święte w pierwszej księdze – Księdze Rodzaju – wskazuje na kłamstwo, wypowiedziane na początku historii przez istotę o rozszczepionym języku, którą ewangelista Jan nazywa „ojcem kłamstwa” (J 8, 44). Kłamstwo jest również jednym z grzechów, które przypomina Biblia w ostatnim rozdziale swej ostatniej księgi – Apokalipsy – gdy mówi o wyłączeniu z Jeruzalem niebieskiego kłamców: „Na zewnątrz (...) każdy, kto kłamstwo kocha i nim żyje” (Ap 22, 15). Z kłamstwem wiąże się dramat grzechu i jego przewrotne następstwa, które powodowały i wciąż powodują niszczące skutki w życiu jednostek i narodów. Wystarczy pomyśleć, do czego doszło w minionym wieku, gdy obłąkańcze systemy ideologiczne i polityczne tworzyły pozór prawdy w sposób programowy i doprowadziły do wyzysku i zagłady wielkiej liczby mężczyzn i kobiet, eksterminując wręcz całe rodziny i wspólnoty. Czy po takich doświadczeniach można nie żywić niepokojów wobec kłamstw naszej epoki, na których tle zarysowują się groźne obrazy śmierci w wielu regionach świata? Autentyczne poszukiwanie pokoju powinno rodzić się ze świadomości, że problem prawdy i kłamstwa dotyczy każdego człowieka i ma decydujące znaczenie dla pokojowej przyszłości naszej planety.

6. Pokój jest niegasnącym pragnieniem serca każdej osoby, niezależnie od różnic wynikających z tożsamości kulturowej. Właśnie dlatego każdy powinien odczuwać potrzebę zaangażowania się w służbę tak cennemu dobru, pracując nad tym, aby fałsz w żadnej formie nie znalazł dostępu do relacji międzyludzkich. Wszyscy ludzie należą do jednej i tej samej rodziny. Doprowadzone do skrajności wywyższanie własnej odrębności jest sprzeczne z tą podstawową prawdą. Musi się odrodzić świadomość, że jesteśmy połączeni wspólnym losem, z gruntu transcendentnym, abyśmy mogli lepiej wykorzystać różnice historyczne i kulturowe, nie przeciwstawiając się sobie, lecz dostosowując się do tych, którzy należą do innych kultur. Te proste prawdy sprawiają, że pokój jest możliwy; łatwo je zrozumieć, wsłuchując się w głos własnego serca z czystymi intencjami.

Wówczas pokój jawi się w nowy sposób: nie jako zwyczajny brak wojny, ale jako współistnienie poszczególnych obywateli w społeczeństwie rządzącym się sprawiedliwością, w którym urzeczywistniane jest, na ile to możliwe, również dobro każdego z nich. Prawda o pokoju nakazuje wszystkim nawiązywać relacje owocne i szczerze, zachęca, by poszukiwać dróg przebaczenia i pojednania, i na nie wchodzić, by wyrażać się jasno podczas pertraktacji i dochowywać wierności danemu słowu. W szczególności uczeń Chrystusa, który czuje się w sidłach zła i dlatego potrzebuje wyzwalającej interwencji Boskiego Mistrza, zwraca się do Niego z ufnością, dobrze wiedząc, że „On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstępu” (1 P 2, 22; por. Iz 53, 9). Jezus bowiem nazwał siebie osobową Prawdą i, w słowach wypowiedzianych w wizji zawartej w Apokalipsie, wyraził absolutną niechęć do każdego, „kto kłamstwo kocha i nim żyje” (Ap 22, 15). To On odsłania pełną prawdę o człowieku i o historii. Z mocą Jego łaski możliwe jest być w prawdzie i żyć w prawdzie, bo tylko On jest całkowicie szczerzy i wierny. Jezus jest prawdą, która daje nam pokój.

7. Prawda o pokoju musi zachować swą wartość i rozsiewać swój dobroczynny blask także wtedy, gdy znajdujemy się w tragicznej sytuacji wojny. Ojcowie Powszechnego Soboru Watykańskiego II w Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* podkreślają, że „nawet wtedy, gdyby nieszczęśliwym trafem wojna już się rozpoczęła, nie wszystko tym samym staje się dozwolone między przeciwnymi stronami”. Wspólnota międzynarodowa stworzyła międzynarodowe prawo humanitarne, aby do maksimum ograniczyć niszczące skutki wojny, zwłaszcza w odniesieniu do ludności cywilnej. W wielu sytuacjach i na różnoraki sposób Stolica Apostolska wyrażała swoje poparcie dla owego humanitarnego prawa, zachęcając do respektowania go i do wprowadzania w życie, w przekonaniu, że również podczas wojny istnieje prawda o pokoju. Międzynarodowe prawo humanitarne to jedna z najszczęśliwszych i najskuteczniejszych odpowiedzi na wymogi wynikające z prawdy o pokoju. Właśnie dlatego poszanowanie tego prawa jest obowiązkiem wszystkich narodów. Trzeba docenić jego wartość i zagwarantować jego prawidłowe zastosowanie, uzupełniając je o szczegółowe normy, odpowiadające zmieniającym się kontekstom dzisiejszych konfliktów zbrojnych oraz stosowaniu coraz nowszych i bardziej udoskonalonych typów uzbrojenia.

8. Myślę z wdzięcznością o organizacjach międzynarodowych i o tych wszystkich, którzy codziennie podejmują wysiłki, by przestrzegane było międzynarodowe prawo humanitarne. Jakże mógłbym zapomnieć o tak licznych żołnierzach uczestniczących w delikatnych operacjach mających na celu zażegnanie konfliktów i stworzenie warunków, które są konieczne, by zaprowadzić pokój? Również im pragnę przypomnieć słowa Soboru Watykańskiego II: „Ci zaś, którzy oddani służbie ojczyzny pełnią ją w wojsku, winni się uważać za wspierających bezpieczeństwo i wolność narodów, bo też – o ile tylko wykonują to zadanie właściwie – rzeczywiście przyczyniają się oni do utrwalenia pokoju”. Na tym trudnym froncie prowadzą działalność duszpasterską ordynariusze połowi Kościoła katolickiego: zarówno ordynariuszy połowych, jak i kapelanów wojskowych zachęcam, by w każdej sytuacji i w każdych okolicznościach byli wiernymi głosicielami prawdy o pokoju.

9. Dziś prawda pokoju w dramatyczny sposób wciąż jest zagrożona i negowana przez terroryzm, który przez groźby i kryminalne akty potrafi utrzymywać świat w stanie lęku i niepewności. Moi Poprzednicy Paweł VI i Jan Paweł II wielokrotnie interweniowali, wskazując na straszną odpowiedzialność terrorystów i potępiając ich pełne fałszu plany śmierci. Plany te bowiem jawią się jako podyktowane tragicznym i wstrząsającym nihilizmem, który Papież Jan Paweł II opisywał w następujących słowach: „Ten kto zabija przez akty terrorystyczne, żywi pogardę dla ludzkości, podchodząc z desperacją do życia i przyszłości – w takiej perspektywie wszystko można znienawidzić i zniszczyć”. Nie tylko nihilizm, ale także fanatyzm religijny, dziś często nazywany fundamentalizmem, może inspirować i podsycać zamierzenia i działania terrorystyczne. Jan Paweł II, przewidując od samego początku, jak zgubne niebezpieczeństwo niesie w sobie fanatyzm religijny, zdecydowanie go potępiał, przestrzegając przed dążeniem do narzucania przemocą zamiast proponowania innym dobrowolnego przyjęcia własnego przekonania odnośnie do prawdy. Pisał: „Roszczenie sobie prawa do narzucania innym przemocą tego, co uważa się za prawdę, oznacza pogwałcenie godności człowieka i ostatecznie zniewagę Boga, którego jest on obrazem”.

10. Jeśli dobrze się przyjrzeć, nihilizm i fundamentalizm w błędny sposób odnoszą się do prawdy: nihilisci zaprzeczają istnieniu jakiegokolwiek prawdy, fundamentalisci roszczą sobie prawo narzucania jej siłą. Chociaż nihilizm i fundamentalizm mają różne pochodzenie i wpisują się w odmienne konteksty kulturowe, łączy je niebezpieczna pogarda dla człowieka i jego życia, a ostatecznie dla samego Boga. U korzeni bowiem takiego wspólnego rezultatu jest wypaczenie pełnej prawdy o Bogu: nihilizm neguje Jego istnienie i opatrnościową obecność w historii; fanatyczny fundamentalizm zniekształca Jego kochające i miłosierne oblicze, zastępując Go bożkami stworzonymi według własnego wzoru. Analizując przyczyny współczesnego zjawiska terroryzmu należałoby obok racji o charakterze politycznym i społecznym brać pod uwagę również najgłębsze motywacje kulturowe, religijne i ideologiczne.

11. Wobec niebezpieczeństw, jakie grożą ludzkości żyjącej w obecnej epoce, wszyscy katolicy mają obowiązek wzmocnić głoszenie „Ewangelii pokoju” i dawanie jej świadectwa w każdej części świata, uświadamiając, że uznanie pełnej prawdy o Bogu jest pierwszym i koniecznym warunkiem utrwalania prawdy o pokoju. Bóg jest Miłością, która zbawia, kochającym Ojcem, który pragnie widzieć, że Jego dzieci uznają siebie nawzajem za braci, odpowiedzialnie dążąc do wykorzystywania różnorodnych talentów w służbie wspólnego dobra rodziny ludzkiej. Bóg jest niewyczerpanym źródłem nadziei, która nadaje sens życiu osobistemu i wspólnotowemu. Historia jasno pokazała, że prowadzenie wojny z Bogiem, aby wypłenić Go z ludzkich serc, prowadzi ludzkość, załęczoną i zubożoną, do wyborów, które nie mają przyszłości. Powinno to skłaniać wierzących w Chrystusa do stawiania się przekonującymi świadkami Boga, który nierozłącznie jest prawdą i miłością, gotowymi służyć sprawie pokoju, podejmując szeroką współpracę ekumeniczną, a także z innymi religiami i z ludźmi dobrej woli.

12. Patrząc na aktualną sytuację na świecie, możemy z satysfakcją stwierdzić, że istnieją pewne obiecujące znaki na drodze budowania pokoju. Mam na myśli zmniejszenie się liczby konfliktów zbrojnych. Są to oczywiście jeszcze raczej nieśmiałe kroki na ścieżkach pokoju, ale już otwierające perspektywę spokojniejszej przyszłości, szczególnie dla udręczonej ludności Palestyny, ziemi Jezusa, i dla mieszkańców niektórych regionów Afryki i Azji, którzy od lat oczekują pozytywnego zakończenia rozpoczętych procesów zaprowadzania pokoju i pojednania. Te dodające otuchy sygnały, które wymagają potwierdzenia i umocnienia przez zgodne i nieustanne działania, zwłaszcza wspólnoty międzynarodowej i jej instytucji, ukierunkowane na zapobieganie konfliktom i na pokojowe rozwiązanie istniejących.

13. Wszystko to nie może jednak prowadzić do naiwnego optymizmu. Nie można bowiem zapominać, że trwają jeszcze, niestety, krwawe bratobójcze konflikty i wyniszczające wojny, które na rozległych obszarach ziemi sieją łzy i śmierć. Są sytuacje, w których konflikt, tłący się jak ogień przysypany popiołem, może na nowo wybuchnąć, powodując zniszczenia o nieprzewidywalnych rozmiarach. Władze, które zamiast skutecznie to, co jest w ich mocy dla efektywnego umacniania pokoju, rozbudzają w obywatelach uczucia wrogości do innych nacji, biorą na siebie wielką odpowiedzialność: narażają na niebezpieczeństwo, zwłaszcza w regionach zagrożonych, delikatną równowagę, osiągniętą za cenę trudnych negocjacji, przez co przyczyniają się do kształtowania przyszłości ludzkości bardziej niepewnej i zamglonej. A co powiedzieć o rządach, które liczą na broń nuklearną, pragnąc zapewnić bezpieczeństwo swoim krajom? Razem z niezliczoną rzeszą ludzi dobrej woli można stwierdzić, że taka perspektywa jest nie tylko tragiczna, ale i całkowicie złudna. W wojnie nuklearnej nie byłoby bowiem zwycięzców, a jedynie ofiary. Prawda o pokoju wymaga, aby wszyscy – zarówno rządy, które w sposób zdeklarowany czy utajniony posiadają broń nuklearną, jak też te, które mają zamiar ją zdobyć – razem odwróciły bieg spraw, dokonując jasnych i trwałych wyborów, zmierzając zgodnie ku postępującemu i wspólnemu rozbrojeniu nuklearnemu. Zaoszczędzone w ten sposób środki mogą być wykorzystane w programach rozwoju, obejmujących wszystkich mieszkańców, a w pierwszym rzędzie najbiedniejszych.

14. Odnośnie do tego z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że niepokojąco wzrastają wydatki na cele militarne oraz że handel bronią przynosi coraz większe zyski, podczas gdy w martwym punkcie utkwił, wobec niemal powszechnej obojętności, wdrożony przez wspólnotę międzynarodową polityczny i prawny proces zmierzający do rozbrojenia. Czyż jest możliwa pokojowa przyszłość, jeżeli nadal inwestuje się w produkcję broni i w szerokie badania nad jej udoskonalaniem? Z głębi serca płynie życzenie, aby wspólnota międzynarodowa potrafiła zdobyć się na odwagę i mądrość, by w sposób przekonujący i zgodny powrócić do kwestii rozbrojenia, konkretnie wprowadzając w życie prawo każdego człowieka i każdego narodu do pokoju. Starając się zachować dobro pokoju, różne instytucje wspólnoty międzynarodowej będą mogły odzyskać wiarygodność, jaka jest niezbędna, aby ich inicjatywy były przekonujące i znaczące.

15. Zdecydowane opowiedzenie się za rozbrojeniem przyniesie korzyści w pierwszym rzędzie krajom ubogim, które słusznie domagają się, po wielu obietnicach, konkretnego wprowadzenia w życie prawa do rozwoju. Prawo to zostało uroczystie potwierdzone również podczas ostatniego Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, która w tym roku obchodziła 60-lecie jej założenia. Kościół katolicki, potwierdzając swe zaufanie do tej międzynarodowej Organizacji, życzy jej odnowienia instytucjonalnego i operatywnego, co pozwoli jej odpowiadać na różnorakie potrzeby dzisiejszej epoki, którą charakteryzuje zjawisko rozległej globalizacji. Organizacja Narodów Zjednoczonych powinna stawać się coraz bardziej skutecznym narzędziem szerzenia w świecie wartości sprawiedliwości, solidarności i pokoju. Kościół ze swej strony, wierny misji otrzymanej od swego Założyciela, nieustrudzenie głosi wszędzie „Ewangelię pokoju”. Powodowany mocnym przekonaniem, że oddaje niezbędną przysługę tym, którzy angażują się w umacnianie pokoju, przypominając wszystkim, że aby pokój był prawdziwy i trwały, musi być budowany na skale prawdy o Bogu i prawdy o człowieku. Tylko ta prawda może uwrażliwić dusze na sprawiedliwość, otworzyć je na solidarność, zachęcić wszystkich do działania na rzecz ludzkości prawdziwie wolnej i solidarnej. Tak, tylko prawda o Bogu i o człowieku jest fundamentem autentycznego pokoju.

16. Kończąc to przesłanie, chciałbym teraz zwrócić się w sposób szczególny do wierzących w Chrystusa, ponawiając wezwanie, by stawali się uważnymi i dyspozycyjnymi uczniami Pana. Wsłuchując się w Ewangelię, drodzy Bracia i Siostry, uczymy się budować pokój na fundamencie prawdy o codziennym życiu inspirowanym przykazaniem miłości. Konieczne jest, aby każda wspólnota angażowała się w głębokie i rozległe dzieło edukacji i dawania świadectwa, dzięki któremu wzrośnie we wszystkich świadomość, jak bardzo paląca jest potrzeba coraz głębszego odkrywania prawdy o pokoju. Proszę też o wzmożenie modlitwy, bo pokój jest przede wszystkim darem Boga, o który trzeba nieustannie prosić. Dzięki Bożej pomocy z pewnością stanie się bardziej przekonujące i oświecające głoszenie prawdy o pokoju i dawanie jej świadectwa. Z ufnością i synowskim oddaniem skierujmy spojrzenie ku Maryi, Matce Księcia Pokoju. Na początku tego nowego roku prosimy Ją, aby pomagała całemu Ludowi Bożemu w każdej sytuacji wprowadzać pokój i pozwalać, by oświecała go Prawda, która wyzwala (por. J 8, 32). Oby ludzkość, przez Jej wstawiennictwo, potrafiła coraz bardziej doceniać to fundamentalne dobro i włączała się w dzieło jego umacniania w świecie, aby przychodzącym pokoleniom przekazać przyszłość bardziej spokojną i pewną.

Watykan, 8 grudnia 2005 roku

**Oreǳie Benedykta XVI
na XL Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2007**

Osoba ludzka sercem pokoju

1. Na początku nowego roku chciałbym skierować do rządzących i odpowiedzialnych za narody oraz wszystkich ludzi dobrej woli życzenie pokoju. Zwracam się z tym życzeniem przede wszystkim do tych, którzy zaznają bólu i cierpienia, do tych, którym zagraża przemoc i siła oręęża, i tych, którzy, pozbawieni wszelkiej godności, oczekują dowartościowania na poziomie ludzkim i społecznym. Kieruję je do dzieci, których niewinność ubogaca ludzkość w dobroć i nadzieję, a ich cierpienie pobudza nas wszystkich, abyśmy zaprowadzali sprawiedliwość i pokój. Właśnie myśląc o dzieciach, zwłaszcza o tych, których przyszłość jest zagrożona przez wyzysk i zło dorosłych, nie mających skrupułów, pragnąłem z okazji Światowego Dnia Pokoju skoncentrować uwagę wszystkich na temacie: *Osoba ludzka sercem pokoju*. Jestem bowiem przekonany, że gdy szanuje się osobę, umacnia się pokój, a wprowadzając pokój, tworzy się perspektywy dla autentycznego, integralnego humanizmu. W ten sposób przygotowuje się spokojną przyszłość dla następnych pokoleń.

Osoba ludzka i pokój – dar i zadanie

2. Pismo Święte mówi: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27). Człowiek posiada osobową godność, gdyż został stworzony na obraz Boży; nie jest tylko czymś, ale kimś, zdolnym do poznawania siebie, do panowania nad sobą, do dawania siebie w sposób wolny i do tworzenia wspólnoty z innymi osobami. Równocześnie przez łaskę jest powołany do przymierza ze swoim Stwórcą, do dania Mu odpowiedzi wiary i miłości, jakiej nikt inny nie może za niego dać (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 357). W tej wspaniałej perspektywie staje się zrozumiałe zadanie, jakie zostało powierzone istocie ludzkiej – ma ona dojrzewać w zdolności kochania i przyczyniać się do postępu świata oraz jego odnowy w sprawiedliwości i pokoju. Św. Augustyn w syntetycznym stwierdzeniu poucza: „Bóg, który nas stworzył bez naszego udziału, nie chciał zbawić nas bez nas” (*Mowa 169*, 11, 13: *PL* 38, 923). Wszystkie zatem istoty ludzkie powinny pielęgnować w sobie świadomość tego podwójnego wymiaru – daru i zadania.

3. Także pokój jest zarazem darem i zadaniem. Jeśli prawdą jest, że pokój między poszczególnymi ludźmi i narodami, zdolność do życia obok siebie w sprawiedliwości i solidarności, wymaga nieustannego wysiłku, jest też prawdą – może nawet w większym stopniu – że pokój jest darem Boga. Pokój jest bowiem cechą Bożego działania, która przejawia się zarówno w stworzeniu

uporządkowanego i harmonijnego wszechświata, jak też w odkupieniu ludzkości, która potrzebowała wyprowadzenia z nieporządku grzechu. Stworzenie i odkupienie stanowią zatem klucz do zrozumienia sensu naszego istnienia na ziemi. Mój czcigodny poprzednik Jan Paweł II, zwracając się do Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych 5 października 1995 roku, powiedział, że „nie żyjemy w świecie irracjonalnym i pozbawionym sensu, ale że istnieje w nim moralna logika, która rozjaśnia ludzką egzystencję i umożliwia dialog między ludźmi i narodami” (nr 3). Ta transcendentna „gramatyka” – to znaczy ów zbiór reguł postępowania indywidualnego i wzajemnych odniesień osób, opartych na zasadach sprawiedliwości i solidarności – jest wpisana w sumienia, w których odzwierciedla się mądry zamysł Boga. Jak powiedziałem niedawno, „wierzymy, że na początku jest wieczne Słowo, rozum, a nie irracjonalność” (*Homilia* na Islinger Feld w Ratyzbonie, 12 września 2006 r.). Pokój jest zatem również zadaniem, które wymaga od każdego osobistej odpowiedzi, zgodnej z planem Bożym. Kryterium, na którym powinna opierać się ta odpowiedź, musi być przestrzeganie reguł owej „gramatyki” zapisanej w sercu człowieka przez Boskiego Stwórcę.

W tej perspektywie norm prawa naturalnego nie należy uważać za dyrektywy narzucone z zewnątrz i jakby wymierzone w wolność człowieka. Przeciwnie, powinny być one przyjmowane jako wezwanie do wiernej realizacji powszechnego planu Bożego, wpisanego w samą naturę istoty ludzkiej. Narody, kierując się takimi normami, mogą – z zachowaniem swych kultur – zbliżyć się do największej tajemnicy, jaką jest tajemnica Boga. Uznanie i poszanowanie prawa naturalnego stanowi zatem również dziś wielką podstawę dla dialogu między wyznawcami różnych religii, jak też dialogu wierzących z niewierzącymi. Jest to wielka płaszczyzna spotkania i tym samym fundamentalna przesłanka prawdziwego pokoju.

Prawo do życia i do wolności religijnej

4. Obowiązek poszanowania godności każdej istoty ludzkiej, w której naturze odzwierciedla się obraz Stwórcy, w konsekwencji oznacza, że nie można dysponować osobą wedle upodobania. Kto cieszy się większą władzą polityczną, technologiczną, ekonomiczną, nie może wykorzystywać jej do naruszania praw innych, będących w mniej szczęśliwym położeniu. Na poszanowaniu praw wszystkich ludzi bowiem buduje się pokój. Mając tę świadomość, Kościół broni podstawowych praw każdego człowieka. W szczególności domaga się poszanowania życia i wolności religijnej każdego. Poszanowanie prawa do życia w każdej jego fazie stanowi punkt o decydującym znaczeniu: życie jest darem, którym podmiot nie dysponuje w pełni. Podobnie zapewnienie prawa do wolności religijnej stawia istotę ludzką w relacji do transcendentnego Pryncypium, które uniezależnia ją od osądu człowieka. Prawo do życia i do swobodnego wyrażania własnej wiary w Boga nie podlega władzy człowieka. Pokój wymaga ustalenia jasnych granic między tym, czym można, a tym, czym nie można dysponować: w ten sposób uniknie się niedopuszczalnych ingerencji w owo dziedzictwo wartości, które jest właściwe człowiekowi jako takiemu.

5. Jeśli chodzi o prawo do życia, trzeba wyraźnie powiedzieć, że w naszej społeczności dokonuje się zagłady życia: obok ofiar konfliktów zbrojnych, terroryzmu i różnorodnych form przemocy są ofiary cichej śmierci, spowodowanej przez głód, przez aborcję, eksperymenty na embrionach i eutanazję. Jak można nie dostrzegać, że to wszystko jest zagrożeniem pokoju? Aborcja i eksperymenty na embrionach są bezpośrednim przeciwieństwem postawy otwarcia na drugiego, która jest konieczna do tworzenia trwałych, pokojowych relacji. Gdy zaś chodzi o wolność wyrażania własnej wiary, przejawem braku pokoju w świecie są trudności, jakich chrześcijanie i wyznawcy innych religii często doznają w publicznym i swobodnym wyznawaniu swoich przekonań religijnych. Mówiąc w szczególności o chrześcijanach, muszę z bólem zwrócić uwagę na to, że nie tylko czasami napotykają przeszkody; w niektórych państwach są wręcz prześladowani, a całkiem niedawno doszło do tragicznych wypadków okrutnej przemocy. Istnieją reżimy, które narzucają wszystkim jedną religię, podczas gdy reżimy obojętne stosują nie tyle agresywne prześladowanie, ile systematyczny kulturowy ostracyzm w odniesieniu do przekonań religijnych. W każdym wypadku nie jest respektowane fundamentalne prawo człowieka, co ma poważne konsekwencje dla pokojowego współżycia. W ten sposób szerzy się jedynie mentalność i kulturę przeciwną pokojowi.

Równość natury wszystkich osób

6. U źródeł wielu napięć zagrażających pokojowi są niewątpliwie liczne niesprawiedliwe nierówności, wciąż jeszcze będące dramatem w świecie. Wśród nich szczególnie zdradliwe są, z jednej strony, nierówności w dostępie do podstawowych dóbr, jak pożywienie, woda, mieszkanie, opieka zdrowotna, z drugiej zaś utrzymujące się nierówności pomiędzy mężczyzną i kobietą w egzekwowaniu fundamentalnych praw ludzkich.

Uznanie zasadniczej równości ludzi, wynikającej ze wspólnej im transcendentnej godności, stanowi niezwykle ważny element budowania pokoju. Równość na tym poziomie jest zatem dobrem wszystkich, wpisanym w ową „gramatykę” naturalną, którą daje się odczytać z Bożego zamysłu stworzenia; dobrem, które jej nie może ignorować bądź lekceważyć, gdyż wywołałoby to poważne skutki będące zagrożeniem dla pokoju. Wielka nędza, jaką cierpią liczne populacje, szczególnie na kontynencie afrykańskim, prowadzi do gwałtownego wyrażania roszczeń, co stanowi straszliwą ranę zadaną pokojowi.

7. Również niedostateczne poświęcanie uwagi sytuacji kobiety wprowadza do porządku społecznego elementy niestabilności. Mam na myśli wykorzystanie kobiet, traktowanych jak przedmioty, a także wielorakie formy braku poszanowania ich godności; mam na myśli również – w innym kontekście – rozmaite wizje antropologiczne utrzymujące się w niektórych kulturach, w których pozycja kobiety jest mocno podporządkowana woli mężczyzny, czego konsekwencją są sytuacje krzywdzące dla jej osobowej godności i stanowią przeszkodę w korzystaniu z podstawowej wolności. Nie można się łudzić, że będzie zagwarantowany pokój, dopóki nie zostaną przezwyciężone również te

formy dyskryminacji, które godzą w godność osobistą, wpisaną przez Stwórcę w każdą istotę ludzką (por. List do biskupów Kościoła katolickiego na temat współpracy mężczyzny i kobiety w Kościele i świecie, 31 maja 2004 r., nr 15-16).

„Ekologia pokoju”

8. Jan Paweł II pisze w Encyklice *Centesimus annus*: „Nie tylko ziemia została dana człowiekowi przez Boga, aby używał jej z poszanowaniem pierwotnie zamierzonego dobra, dla którego została mu ona dana, ale również człowiek jest dla siebie samego darem otrzymanym od Boga i dlatego musi respektować naturalną i moralną strukturę, w jaką został wyposażony” (nr 38). W odpowiedzi na ten dar, powierzony mu przez Stwórcę, człowiek, wraz z sobie podobnymi, może kształtować świat pokoju. Obok ekologii natury istnieje zatem ekologia, którą moglibyśmy nazwać „ludzką”, a która z kolei domaga się „ekologii społecznej”. Oznacza to, że ludzkość, jeśli zależy jej na pokoju, powinna zwracać coraz większą uwagę na związki, jakie istnieją między ekologią naturalną, czyli poszanowaniem przyrody, a ekologią ludzką. Doświadczenie pokazuje, że każda postawa braku poszanowania środowiska szkodzi współżyciu ludzkiemu, i odwrotnie. Coraz wyraźniej jawi się nierozwalny związek między pokojem ze światem stworzonym i pokojem pomiędzy ludźmi. Jeden i drugi zakładają pokój z Bogiem. Wiersz-modlitwa św. Franciszka, znany jako „Hymn do brata Słońca”, stanowi wspaiały przykład – zawsze aktualny – tej wielokształtnej ekologii pokoju.

9. Jak ścisły jest związek między jedną a drugą ekologią pomaga nam zrozumieć narastający z każdym dniem problem zaopatrzenia w energię. W tych latach nowe kraje rozwinęły dynamicznie produkcję przemysłową, zwiększając zapotrzebowanie na energię. To powoduje wyścig do jej istniejących źródeł, nie do porównania z sytuacją w przeszłości. Jednocześnie w różnych regionach świata wciąż panuje wielkie zacofanie, a rozwój jest praktycznie zahamowany, między innymi z powodu wzrostu cen energii. Co stanie się z tymi społecznościami? Jaki typ rozwoju, czy też niedorozwoju zostanie im narzucony z powodu braku zasobów energii? Jakie niesprawiedliwości i antagonizmy spowoduje wyścig do źródeł energii? Jak zachowają się ci, którzy są wyłączeni z tego wyścigu? Są to pytania, które ukazują, że brak szacunku dla natury jest związany z koniecznością kształtowania takich relacji między ludźmi i narodami, by pozwoliły szanować godność osoby i zaspokajać jej prawdziwe potrzeby. Niszczenie środowiska, korzystanie z niego w sposób niewłaściwy lub egoistyczny i zagarnianie przemocą dóbr naturalnych ziemi rodzą rozdarcia, konflikty i wojny, właśnie dlatego, że są owocem nieludzkiego pojmowania rozwoju. Rozwój bowiem, który ograniczałby się tylko do aspektu techniczno-ekonomicznego, z pominięciem wymiaru moralno-religijnego, nie byłby ludzkim rozwojem integralnym i, jako jednostronny, prowadziłby do rozkwitu niszczących możliwości człowieka.

Redukcyjne wizje człowieka

10. Jest zatem rzeczą pilną, mimo panujących obecnie trudności i napięć międzynarodowych, zaangażowanie na rzecz ekologii ludzkiej, sprzyjającej wzrostowi „drzewa pokoju”. Działaniu w tym kierunku musi przyświecać wizja osoby nieobciążona przez uprzedzenia ideologiczne i kulturowe bądź interesy polityczne i ekonomiczne, które budzą nienawiść i popychają do przemocy. Jest zrozumiałe, że w różnych kulturach powstają odmienne wizje człowieka. Nie można jednak zaakceptować krzewienia koncepcji antropologicznych, które zawierają zalążki wrogości i przemocy. Tak samo są nie do przyjęcia koncepcje Boga pobudzające do niechęci wobec bliźnich i do uciekania się wobec nich do przemocy. Tę rzecz należy powiedzieć jasno: wojny w imię Boga nie można nigdy zaakceptować! Jeśli jakaś koncepcja Boga jest podłożem zbrodni, to znak, że taka koncepcja przerodziła się już w ideologię.

11. Dzisiaj jednak zachowanie pokoju stało się problemem nie tylko ze względu na konflikt pomiędzy redukcyjnymi wizjami człowieka, czyli pomiędzy ideologiami. Stało się tak również wskutek obojętności na to, co stanowi prawdziwą naturę człowieka. Wielu współczesnych zaprzecza bowiem istnieniu specyficznej natury ludzkiej, co sprawia, że stają się możliwe najbardziej ekstrawaganckie interpretacje elementów konstytutywnych istnienia ludzkiego bytu. Również w tej kwestii potrzebna jest jasność: „słaba” wizja osoby, która dopuszcza każdą ekscentryczną koncepcję, jedynie na pozór sprzyja pokojowi. W rzeczywistości utrudnia autentyczny dialog i umożliwia autorytatywne narzucanie idei, pozostawiając w ten sposób osobę bezbronną, która w konsekwencji łatwo pada łupem ucisku i przemocy.

Prawa człowieka i organizacje międzynarodowe

12. Prawdziwy i stabilny pokój zakłada poszanowanie praw człowieka. Jeśli zaś fundamentem tych praw jest „słaba” koncepcja osoby, czyż nie osłabi to ich również? Widać tu wyraźnie, jak głęboko niewystarczająca jest relatywistyczna koncepcja osoby, kiedy ma ona uzasadnić jej prawa i ich bronić. Dylemat pojawiający się w tym przypadku jest oczywisty: prawa są przedstawiane jako absolutne, ale ich fundament jest tylko relatywny. Czy zatem można się dziwić, jeśli wobec „niewygodnych” wymagań stawianych przez takie czy inne prawo, ktoś poda je w wątpliwość albo zadecyduje o jego zawieszeniu? Tylko wówczas, gdy prawa człowieka są zakorzenione w obiektywnych wymogach natury danej mu przez Stwórcę, można wykazać słuszność przyznawanych mu praw, bez obawy, że zostaną zanegowane. Jest zrozumiałe, że prawa człowieka wiążą się z jego obowiązkami. Słusznie na ten temat powiedział mahatma Gandi: „Ganges praw wypływa z Himalajów obowiązków”. Jedynie wtedy, gdy stanie się jasne to fundamentalne założenie, będzie można odpowiednio bronić nieustannie dziś atakowanych praw człowieka. Gdy brak owej jasności, to samo wyrażenie „prawa człowieka” używane jest w odniesieniu do podmiotów, które różnią się bardzo między sobą: dla jednych osoba ludzka ma

trwałą godność i prawa obowiązujące zawsze, wszędzie i każdego; dla innych będzie to osoba, której godność zmienia się, a jej prawa zawsze podlegają dyskusji: co do treści, czasu i miejsca.

13. Do ochrony praw ludzkich stale nawiązują organizmy międzynarodowe, a w szczególności Organizacja Narodów Zjednoczonych, która ogłaszając w 1948 roku Powszechną Deklarację Praw Człowieka uznała za swoje podstawowe zadanie ich promocję. Tę deklarację uważa się za swego rodzaju zobowiązanie moralne przyjęte przez całą ludzkość. Jest w tym głęboka prawda, zwłaszcza gdy przyjmuje się, że prawa opisane w Deklaracji mają podstawę nie w zwyczajnej decyzji zgromadzenia, które je uchwaliło, ale w samej naturze człowieka i jego niezbywalnej godności osoby stworzonej przez Boga. Jest zatem ważne, aby organizmy międzynarodowe nie traciły z pola widzenia naturalnego fundamentu praw człowieka. Pozwoli im to uniknąć ryzyka, niestety wciąż istniejącego, że przyjmą tylko pozytywistyczną interpretację owych praw. Ta ewentualność wystawiłaby na szwank autorytet Organizmów międzynarodowych, niezbędny by pełnić rolę obrońcy fundamentalnych praw osoby i narodów, co jest głównym uzasadnieniem ich istnienia i działania (w odniesieniu do tej kwestii Katechizm Kościoła Katolickiego precyzuje surowe i precyzyjne kryteria: por nr 2307-2317).

Międzynarodowe prawo humanitarne i wewnętrzne prawo państw

14. Świadomość, że istnieją niezbywalne prawa ludzkie związane ze wspólną naturą ludzi, stała się podstawą do sformułowania humanitarnego prawa międzynarodowego, którego państwa muszą przestrzegać również w przypadku wojny. Niestety nie zostało to zrealizowane w praktyce – pomijając przeszłość – podczas wojen, do których doszło niedawno. Tak na przykład podczas konfliktu, którego scenerią był kilka miesięcy temu południowy Liban, obowiązek zapewnienia ochrony i pomocy niewinnym ofiarom i oszczędzania ludności cywilnej w dużej mierze nie został dopełniony. Bolesna historia Libanu i nowa konfiguracja konfliktów, zwłaszcza od czasu, gdy niebezpieczeństwo terroryzmu przybrało nieznane dotąd formy przemocy, przynaglają wspólnotę międzynarodową, by potwierdziła na nowo międzynarodowe prawo humanitarne i odniosła je do wszystkich sytuacji, w których dziś dochodzi do konfliktów zbrojnych, również nieprzewidzianych przez aktualne prawo międzynarodowe, aby jak najbardziej ograniczyć straty spowodowane przez wojny, którym nie udaje się zapobiec. Ponadto, plaga terroryzmu wymaga pogłębionej refleksji na temat etycznych granic w tym, co dotyczy użycia dzisiejszych środków ochrony bezpieczeństwa państwowego. Coraz częściej bowiem nie deklaruje się wypowiedzenia wojny, zwłaszcza, gdy konflikt wywołują grupy terrorystyczne zdecydowane osiągać swoje cele za wszelką cenę. Nie jest możliwe, by wobec wstrząsających perspektyw ostatnich lat, państwa nie dostrzegały konieczności ustalenia bardziej klarownych reguł, by przeciwstawić się skutecznie dramatycznemu biegowi rzeczy, którego jesteśmy świadkami. Wojna jest zawsze porażką wspólnoty międzynarodowej i poważną przegraną ludzkości. Kiedy mimo wszystko do niej dochodzi, trzeba chronić przynajmniej istotne zasady humanitarne i podstawowe wartości wszelkiego cywilizowanego współżycia, ustanawiając normy postępowania

ograniczające jak najbardziej powodowane przez nią straty i sprzyjające łagodzeniu cierpień ludności cywilnej i wszystkich ofiar konfliktów.

15. Inną kwestią budzącą wielki niepokój jest wyrażana ostatnio przez niektóre państwa wola posiadania broni nuklearnej. Pogłębiło to jeszcze bardziej rozpowszechniony klimat niepewności i lęku przed potencjalną katastrofą atomową. Powracają na myśl minione czasy wyczerpujących napięć tak zwanej „zimnej wojny”. W późniejszym okresie zapanowała nadzieja, że niebezpieczeństwo atomowe zostało definitywnie zażegnane, a ludzkość mogła wreszcie głęboko odetchnąć z ulgą. Jakże aktualne wydaje się dziś ostrzeżenie Soboru Watykańskiego II: „Wszelkie działania wojenne, zmierzające bez żadnej różnicy do zniszczenia całych miast lub też większych połaci kraju z ich mieszkańcami, są zbrodnią przeciw Bogu i samemu człowiekowi, zasługującą na stanowcze i natychmiastowe potępienie” (konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, nr 80). Niestety groźne cienie wciąż gromadzą się na horyzoncie ludzkości. Drogą do zapewnienia wszystkim pokojowej przyszłości są nie tylko umowy międzynarodowe o nierozpowszechnianiu broni nuklearnej, ale także zobowiązanie się do tego, by zdecydowanie dążyć do jej ograniczania, aż po ostateczne opróżnienie arsenałów. Nie należy rezygnować z żadnej możliwości, aby drogą pertraktacji zostały osiągnięte te cele! Stawką w tej grze jest los całej rodziny ludzkiej!

Kościół w obronie transcendencji osoby ludzkiej

16. Na koniec pragnę zwrócić się z gorącym apelem do Ludu Bożego, aby każdy chrześcijanin poczuł, że jego zadaniem jest być niezmordowanym budowniczym pokoju i wytrwałym obrońcą godności osoby ludzkiej i jej niezbywalnych praw. Wdzięczny Bogu za to, że go powołał na członka swojego Kościoła, który w świecie jest „znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej” (Sobór Watykański II, konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, nr 76), chrześcijanin niestrudzenie będzie Go błagał o fundamentalne dobro pokoju, który ma tak wielkie znaczenie w życiu każdego. Niech czuje się dumny z tego, że z hojnym oddaniem służy sprawie pokoju, wychodząc naprzeciw braciom, zwłaszcza tym, którzy oprócz znoszenia ubóstwa i braków, pozbawieni są tego cennego dobra. Jezus objawił nam, że „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8) i że największym powołaniem każdej osoby jest miłość. My w Chrystusie możemy odkryć najwyższe racje ku temu, aby stać się zdecydowanymi obrońcami godności ludzkiej i odważnymi budowniczymi pokoju.

17. Niech zatem nie zabraknie nigdy wkładu każdego wierzącego w promocję prawdziwego humanizmu integralnego, zgodnie z nauczaniem encyklik *Populorum progressio* i *Sollicitudo rei socialis*, których 40. i 20. rocznicę opublikowania będziemy obchodzili w tym roku. Królowej Pokoju, Matce Jezusa Chrystusa, który jest „naszym pokojem” (Ef 2, 14), powierzam moją żarliwą modlitwę za całą ludzkość na początku 2007 roku, na który patrzymy z sercem pełnym nadziei, mimo niebezpieczeństw i problemów. Niech Maryja ukazuje nam swego Syna jako Drogę pokoju i napełni

nasze oczy światłem, abyśmy umieli rozpoznawać Jego oblicze w twarzy każdej osoby ludzkiej, która jest sercem pokoju.

Watykan, 8 grudnia 2006 roku

**Orędzie Benedykta XVI
na XLI Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2008**

Rodzina wspólnotą pokoju

1. Na początku nowego roku pragnę przesłać kobietom i mężczyznom na całym świecie serdeczne życzenia pokoju wraz z gorącym orędziem nadziei. Zapraszam wszystkich do wspólnej refleksji na będący tytułem tego przesłania temat, który szczególnie leży mi na sercu: *Rodzina wspólnotą pokoju*. Pierwszą formą wspólnoty osób jest bowiem ta, którą tworzy miłość pomiędzy mężczyzną i kobietą, decydującymi połączyć się na zawsze i razem założyć nową rodzinę. Jednakże narody ziemi również są wezwane do budowania więzów solidarności i współpracy, znamionujących członków jedynej rodziny ludzkiej: „Wszystkie (...) ludy – orzekł Sobór Watykański II – stanowią jedną wspólnotę, mają jeden początek, ponieważ Bóg sprawił, że rodzaj ludzki zamieszkuje całą powierzchnię ziemi (por. Dz 17, 26), mają też jeden ostateczny cel – Boga” (deklaracja *Nostra aetate*, nr 1).

Rodzina, społeczeństwo i pokój

2. Rodzina naturalna, jako głęboka wspólnota życia i miłości oparta na małżeństwie mężczyzny i kobiety (por. Sobór Watykański II, konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, nr 48), stanowi „pierwsze miejsce «humanizacji» osoby i społeczeństwa” (Jan Paweł II, adhortacja apostolska *Christifideles laici*, 40), „kolebkę życia i miłości” (tamże). Słusznie zatem *Kompendium nauki społecznej Kościoła* uznaje rodzinę za pierwszą naturalną społeczność, „instytucję Bożą, która leży u podstaw życia osób, jako pierwowzór każdego porządku społecznego” (Papieska Rada *Iustitia et Pax*, *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, nr 211).

3. Faktycznie, żyjąc w „zdrowej” rodzinie, poznaje się niektóre podstawowe komponenty pokoju: sprawiedliwość i miłość pomiędzy braćmi i siostrami, władzę, jaką sprawują rodzice, pełne miłości posługiwanie najsłabszym członkom – małym, chorym albo starszym, wzajemną pomoc w życiowych potrzebach, gotowość do akceptacji drugiego człowieka i, gdy zachodzi taka potrzeba, do przebaczenia. Dlatego rodzina jest pierwszą i niezastąpioną wychowawczynią do życia w pokoju. Nie dziwi więc, że przemoc, do której dochodzi w rodzinie jest uznawana za coś, czego nie można tolerować. Kiedy zatem twierdzimy, że rodzina jest „pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa” (Sobór Watykański II, dekret *Apostolicam actuositatem*, nr 11), mówimy o sprawie zasadniczej. Rodzina jest fundamentem społeczeństwa również dlatego, że pozwala, w determinujący sposób

doświadczyć, czym jest pokój. I dlatego wspólnota ludzka nie może obejść się bez posługi, jaką pełni rodzina. W jakim innym miejscu kształtująca się ludzka istota mogłoby lepiej poznać naturalny „smak” pokoju, jeśli nie w rodzinnym „gnieździe”, które daje mu natura? Język, jakim posługuje się rodzina jest językiem pokoju, i z jego zasobów zawsze powinniśmy czerpać, aby nie zapomnieć „mowy” pokoju. W procesie inflacji słowa społeczność nie powinna tracić odniesienia do „gramatyki”, której każde dziecko uczy gesty i spojrzenia matki i ojca, zanim jeszcze zrozumie ono ich słowa.

4. Z uwagi na to, że rodzina bierze na siebie obowiązek wychowywania swoich członków, ma ona specyficzne prawa. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, będąca zdobyczą cywilizacji prawnej o naprawdę uniwersalnej wartości, stwierdza, że „rodzina jest naturalną i podstawową komórką społeczeństwa i ma prawo do ochrony ze strony społeczeństwa i Państwa” (art. 16/3). Stolica Apostolska, pragnąc przyznać szczególną godność prawną rodzinie, ogłosiła Kartę Praw Rodziny. We wstępie do niej czytamy: „Prawa ludzkie, chociaż ujęte jako prawa jednostki, posiadają podstawowy wymiar społeczny, wyrażający się w sposób zasadniczy i przyrodzony w rodzinie” (Stolica Apostolska, Karta Praw Rodziny, 22 października 1983 r., Wstęp). Prawa zawarte w Karcie są wyrazem i wykładem prawa naturalnego, zapisanego w sercu człowieka i unaocznionego mu przez rozum. Negowanie czy choćby tylko ograniczanie praw rodziny, zakrywa prawdę o człowieku i przez to zagraża samym podstawom pokoju.

5. Kto zatem nawet nieświadomie działa na szkodę instytucji rodziny i ją osłabia, naraża na szwank pokój całej wspólnoty narodowej i międzynarodowej, gdyż osłabia instytucję, która jest faktycznie główną szkołą pokoju. Ten punkt zasługuje na szczególną refleksję: wszystko, co osłabia rodzinę opartą na małżeństwie mężczyzny i kobiety, co wprost czy pośrednio powoduje, że zmniejsza się jej gotowość do odpowiedzialnego przyjmowania nowego życia, co utrudnia jej korzystanie z prawa do tego, by przede wszystkim ona była odpowiedzialna za wychowanie dzieci, stanowi obiektywną przeszkodę na drodze do pokoju. Rodzina potrzebuje domu, pracy albo słusznego wynagrodzenia za pracę rodziców w domu, szkoły dla dzieci, podstawowej opieki zdrowotnej dla wszystkich. Kiedy społeczeństwo i politycy nie starają się pomóc rodzinie w tych dziedzinach, pozbawiają się istotnych zasobów służących pokojowi. Specjalna odpowiedzialność za promowanie poszanowania rodziny, informowanie o jej oczekiwaniach i prawach, ukazywanie jej piękna spoczywa szczególnie na środkach społecznego przekazu, ze względu na ich możliwości edukacyjne.

Ludzkość wielką rodziną

6. Jeśli wspólnota społeczna pragnie żyć w pokoju, ona również musi inspirować się wartościami, na których opiera się wspólnota rodzinna. Dotyczy to zarówno wspólnot lokalnych, jak i narodowych, a nawet samej wspólnoty narodów, ludzkości, która zamieszkuje ten wspólny dom, jakim jest ziemia. W tej perspektywie nie można jednak zapominać, że rodzina rodzi się z odpowiedzialnego,

definitywnego „tak” mężczyzny i kobiety i żyje świadomym „tak” dzieci, które stopniowo stają się jej członkami. Aby wspólnota rodzinna mogła się pomyślnie rozwijać, potrzebna jest wielkoduszna zgoda wszystkich jej członków. Świadomość tego musi stać się przekonaniem podzielanym również przez tych, którzy zostali powołani, by tworzyć wspólną rodzinę ludzką. Trzeba umieć odpowiedzieć „tak” na to powołanie, które Bóg wpisał w naszą naturę. Nie żyjemy obok siebie przez przypadek; wszyscy idziemy tą samą drogą jako ludzie, a zatem jako bracia i siostry. Istotne jest zatem, aby każdy starał się żyć w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem, uznając Go za pierwotne źródło własnej egzystencji, jak też egzystencji innych. W odniesieniu do tej najwyższej Zasady można pojąć bezwzględną wartość każdej istoty ludzkiej i stworzyć przesłanki do budowania żyjącej w pokoju ludzkości. Bez tego transcendentnego Fundamentu społeczeństwo jest tylko skupiskiem sąsiadów, a nie wspólnotą braci i sióstr powołanych, by tworzyć jedną wielką rodzinę.

Rodzina, wspólnota ludzka i środowisko

7. Rodzina potrzebuje domu, odpowiedniego dla siebie środowiska, w którym będzie mogła kształtować własne relacje. Dla rodziny ludzkiej tym domem jest ziemia, środowisko, które Bóg Stwórca dał nam, abyśmy w nim żyli w sposób twórczy i odpowiedzialny. Musimy otaczać troską środowisko: zostało ono dane człowiekowi, aby strzegł je i pielęgnował w wolności i z odpowiedzialnością, kierując się zawsze kryterium dobra wszystkich. Oczywiście w całym stworzeniu istota ludzka ma wartość największą. Respektować środowisko to nie znaczy uznać, że natura nieożywiona czy ożywiona jest ważniejsza od człowieka. Nie znaczy jednak też, że można egoistycznie uważać, że w pełni możemy nią dysponować dla własnych interesów, gdyż przyszłe pokolenia również mają prawo do korzystania z dóbr stworzenia, postępując w duchu tej samej odpowiedzialnej wolności, której domagamy się dla siebie. Nie można też zapominać, że w wielu przypadkach ubodzy są odcięci od dóbr stworzonych o powszechnym przeznaczeniu. Dziś ludzkość niepokoi się o przyszłą równowagę ekologiczną. Oceny sytuacji w tym względzie należy dokonywać z rozwagą, poprzez dialog ekspertów i znawców, bez ulegania presjom ideologicznym sugerującym pochopne wnioski, a przede wszystkim budując wspólnie model zrównoważonego rozwoju, który może zapewniać dobrobyt wszystkim w poszanowaniu równowagi środowiskowej. Jeśli ochrona środowiska wiąże się z kosztami, winny one być rozkładane sprawiedliwie, z uwzględnieniem różnorodności rozwoju w poszczególnych krajach i w poczuciu solidarności z przyszłymi pokoleniami. Rozwaga nie oznacza, że unika się odpowiedzialności i odwleka decyzje; zobowiązuje raczej do wspólnego podejmowania decyzji po odpowiedzialnym przemyśleniu drogi, jaką należy pójść, stawiając sobie za cel umocnienie przymierza między człowiekiem a środowiskiem, mającego odzwierciedlać stwórczą miłość Boga, od którego pochodzimy i ku któremu zdążamy.

8. Zasadnicze znaczenie ma w tym względzie pojmowanie ziemi jako „naszego wspólnego domu” i – by gospodarować nią w służbie wszystkim – wybieranie raczej drogi dialogu aniżeli

jednostronnych decyzji. Można zwiększyć, jeśli to konieczne, liczbę instytucji o zasięgu międzynarodowym, aby razem podejmować decyzje dotyczące zarządzania tym naszym «domem»; ważniejsze jest jednak takie kształtowanie sumień, aby dojrzewało w nich przekonanie o konieczności odpowiedzialnej współpracy. Pojawiające się na horyzoncie problemy są złożone, a czas nagli. By skutecznie stawić czoło sytuacji, trzeba działać zgodnie. Dziedziną, w której szczególnie konieczne byłoby wzmocnienie dialogu między narodami, jest gospodarowanie zasobami energetycznymi naszego globu. W tym względzie dwojakie pilne zadanie staje przed krajami rozwiniętymi technologicznie: trzeba z jednej strony zweryfikować wysokie standardy konsumpcji narzucone przez aktualny model rozwoju, a z drugiej poczynić odpowiednie inwestycje, by zróżnicować źródła energii i podnieść wydajność energetyczną. Dynamicznie rozwijające się kraje mają wielkie zapotrzebowanie na energię, ale nieraz jest ono zaspokajane kosztem krajów ubogich, które niedostateczność infrastruktury, również technologicznych, zmusza do wyprzedawania posiadanych zasobów energetycznych. Czasem ich wolność polityczna staje się wątpliwa z powodu narzucania im form protektoratu czy w każdym razie uwarunkowań, które są wyraźnie upokarzające.

Rodzina, wspólnota ludzka i ekonomia

9. Istotnym warunkiem panowania pokoju w poszczególnych rodzinach jest fakt, że mają one – jak już zostało to powiedziane – trwały fundament wspólnych wartości duchowych i etycznych. Trzeba jednak dodać, że rodzina autentycznie żyje w pokoju, kiedy nikomu nie brakuje tego, co niezbędne, a majątkiem rodzinnym – owocem pracy jednych, oszczędności innych i czynnej współpracy wszystkich – dobrze się gospodaruje w duchu solidarności, unikając nadmiaru i bez marnotrawstwa. Pokój w rodzinie wymaga zatem, z jednej strony otwarcia na transcendentne dziedzictwo wartości, a z drugiej nie bez znaczenia jest też zarówno roztropne zarządzanie dobrami materialnymi, jak układanie stosunków międzyosobowych. Gdy brak tego elementu, następuje stopniowa utrata wzajemnego zaufania z powodu niepewnych perspektyw, które stanowią zagrożenie dla rodziny.

10. W taki sam sposób należy mówić o drugiej wielkiej rodzinie, którą jest cała ludzkość. Również rodzina ludzka, którą jeszcze bardziej jednoczy dziś zjawisko globalizacji, potrzebuje, oprócz fundamentu wspólnych wartości, ekonomii naprawdę spełniającej wymogi dobra wspólnego w wymiarze planetarnym. Odniesienie do rodziny naturalnej staje się, również z tego punktu widzenia, szczególnie wymowne. Trzeba zabiegać o prawidłowe, szczere stosunki między poszczególnymi ludźmi i między narodami, które pozwolą wszystkim współpracować na zasadach równości i sprawiedliwości. Równocześnie trzeba zadbać o roztropne wykorzystywanie zasobów i sprawiedliwy podział bogactw. W szczególności pomoc udzielana krajom ubogim musi być zgodna z kryteriami zdrowej logiki ekonomicznej i należy unikać marnotrawstwa, które w ostatecznym rozrachunku oznacza przede wszystkim utrzymywanie kosztownego aparatu biurokratycznego. Trzeba też w należyty sposób

uwzględniać moralny wymóg, jakim jest zagwarantowanie, by organizacja ekonomiczna nie odpowiadała jedynie twardym prawom szybkiego zysku, które mogą się okazać nieludzkie.

Rodzina, wspólnota ludzka i prawo moralne

11. Rodzina żyje w pokoju, jeżeli wszyscy jej członkowie stosują się do wspólnej normy: przeciwdziała ona egoistycznemu indywidualizmowi i łączy między sobą jednostki, co sprzyja ich harmonijnemu współistnieniu i celowemu działaniu. To kryterium, samo w sobie oczywiste, odnosi się również do szerszych wspólnot: od lokalnych poprzez narodowe aż do społeczności międzynarodowej. Do osiągnięcia pokoju potrzebne jest wspólne prawo, które pomoże wolności być naprawdę sobą, a nie ślepą samowolą, i które chroniłoby słabego przed nadużyciami silniejszego. W rodzinie narodów często dochodzi do postępowania arbitralnego, zarówno wewnątrz poszczególnych państw, jak i w relacjach między państwami. Nie brak też licznych sytuacji, w których słaby musi ustąpić nie ze względu na wymogi sprawiedliwości, ale po prostu siłę tego, kto ma do dyspozycji więcej środków niż on. Trzeba powiedzieć jeszcze raz: siła musi być zawsze podporządkowana dyscyplinie prawa i tak musi być również w stosunkach między suwerennymi państwami.

12. Na temat natury i funkcji prawa Kościół wypowiadał się wielokrotnie: kryterium normy prawnej, która reguluje stosunki między ludźmi, podporządkowując dyscyplinie zachowania zewnętrzne i przewidując również sankcje dla tych, którzy popełniają wykroczenia, jest norma moralna oparta na naturze rzeczy, którą umysł ludzki jest w stanie poznać – przynajmniej jej podstawowe wymogi – przyjmując w ten sposób za punkt odniesienia stwórczy Rozum Boga, od którego pochodzą wszystkie rzeczy. Tej normie moralnej winny być podporządkowane wybory sumień i ona winna kierować wszystkimi ludzkimi zachowaniami. Czy istnieją normy prawne regulujące stosunki między narodami tworzącymi rodzinę ludzką? A jeśli istnieją, to czy są skuteczne? Odpowiedź jest następująca: tak, normy istnieją, ale by były naprawdę skuteczne, trzeba uznać naturalną normę moralną za podstawę normy prawnej, w przeciwnym razie zdana jest ona na łaskę i niełaskę kruchego, tymczasowego konsensusu.

13. Poznanie naturalnej normy prawnej nie jest niemożliwe dla człowieka, który zagłębia się w swoje wnętrze i, przyglądając się swemu przeznaczeniu, stawia sobie pytania o wewnętrzną logikę najgłębszych skłonności jego istoty. Choć nie bez wahań i niepewności może on odkryć, przynajmniej w istotnych zarysach, to wspólne prawo moralne, które mimo różnic kulturowych pozwala ludziom zrozumieć się wzajemnie w kwestii najważniejszych aspektów dobra i zła, tego co sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Ważne jest, by dotrzeć do tego podstawowego prawa, angażując w to poszukiwanie nasze najlepsze zasoby intelektualne, nie ulegając zniechęceniu z powodu niejasności i nieporozumień. Faktycznie, wartości zakorzenione w prawie naturalnym są obecne, chociaż w sposób niepełny i nie zawsze konsekwentny, w porozumieniach międzynarodowych, w powszechnie uznawanych formach

władzy, w zasadach prawa humanitarnego włączonych do ustawodawstw poszczególnych państw czy statutów organizacji międzynarodowych. Ludzkość nie jest „pozbawiona prawa”. Pilnie potrzebny jest jednak dalszy dialog na temat tych zagadnień, prowadzący do tego, by również prawodawstwa poszczególnych państw zgodnie zmierzały do uznawania podstawowych praw człowieka. Rozwój kultury prawnej na świecie zależy również od wysiłku, z jakim normy międzynarodowe wypełnia się zawsze treścią głęboko ludzką, by uniknąć sprowadzania ich do procedur, które łatwo można obejść z pobudek egoistycznych czy ideologicznych.

Przewycięzanie konfliktów i rozbrojenie

14. Ludzkość przeżywa dziś niestety wielkie podziały i ostre konflikty, których posępny cień kładzie się na jej przyszłości. Na rozległych obszarach globu narastają napięcia, podczas gdy niebezpieczeństwo, że coraz więcej krajów będzie posiadało broń nuklearną budzi w każdym odpowiedzialnym człowieku uzasadniony niepokój. Trwa wciąż wiele wojen domowych na kontynencie afrykańskim, choć liczne kraje zrobiły tam postępy w zakresie wolności i demokracji. Bliski Wschód nadal jest widownią konfliktów i zamachów, których wpływ obejmuje również sąsiadujące kraje i regiony, co stwarza zagrożenie, że i one znajdą się w spirali przemocy. W planie bardziej ogólnym trzeba niestety odnotować ze smutkiem wzrost liczby państw uczestniczących w wyścigu zbrojeń: nawet kraje określane jako rozwijające się, przeznaczają znaczną część ze swego szczupłego dochodu narodowego na zakup broni. Odpowiedzialność za ten zgubny handel ponosi wiele stron: zarówno przemysłowo rozwinięte kraje świata, które czerpią ogromne zyski ze sprzedaży broni, jak i oligarchie będące u władzy w wielu krajach ubogich, które chcą wzmocnić swą pozycję przez zakup coraz bardziej nowoczesnej broni. W czasach tak trudnych naprawdę konieczne jest, by wszyscy ludzie dobrej woli starali się osiągnąć konkretne porozumienia w kwestii skutecznej demilitaryzacji, przede wszystkim w zakresie broni nuklearnej. W obecnej fazie, kiedy proces, który ma doprowadzić do nierozprzestrzeniania broni nuklearnej zatrzymał się, czuję się w obowiązku wezwać rządzących, by bardziej zdecydowanie podjęli na nowo rokowania mające na celu stopniową, opartą na uzgodnieniach eliminację istniejących arsenałów broni nuklearnych. Ponawiając ten apel, wiem, że wyrażam także pełne troski pragnienie tych wszystkich, którym leży na sercu przyszłość ludzkości.

15. Mija sześćdziesiąt lat, odkąd Organizacja Narodów Zjednoczonych uroczyście ogłosiła Powszechną Deklarację Praw Człowieka (1948-2008). Ten dokument był reakcją rodziny ludzkiej na okropności drugiej wojny światowej. Uznawała ona, że jej jedność jest oparta na równej godności wszystkich ludzi, a centralną kwestią ludzkiego współistnienia jest poszanowanie fundamentalnych praw jednostek i ludów; był to decydujący krok na trudnej i zobowiązującej drodze do zgody i pokoju. Na szczególne wspomnienie zasługuje też 25. rocznica ogłoszenia przez Stolicę Apostolską Karty Praw Rodziny (1983-2008), jak też 40. rocznica obchodów pierwszego Światowego Dnia Pokoju (1968-2008). Obchody tego Dnia, który zrodził się z opatrnościowej intuicji Papieża Pawła VI,

kontynuowane z bezgranicznym oddaniem przez mojego umiłowanego i czcigodnego poprzednika Papieża Jana Pawła II, dały Kościołowi poprzez orędzia publikowane z tej okazji możliwość rozwijania nauki ukazującej we właściwym świetle potrzebę obrony tego podstawowego ludzkiego dobra. W kontekście tych właśnie znaczących rocznic wzywam mężczyzn i kobiety całego świata, by jaśniej uświadomili sobie, że wszyscy należą do jednej rodziny ludzkiej i zabiegali o to, by współistnienie na ziemi było coraz lepszym odzwierciedleniem tego przekonania, od którego zależy wprowadzenie prawdziwego, trwałego pokoju. Zachęcam także wierzących, by nieustrudzenie błagali Boga o wielki dar pokoju. Chrześcijanie wiedzą zaś, że mogą się polecać wstawiennictwu Tej, która – będąc Matką Syna Bożego, który stał się człowiekiem dla zbawienia całej ludzkości – jest naszą wspólną Matką.

Wszystkim życzę szczęśliwego Nowego Roku!

Watykan, 8 grudnia 2007 roku

**Orędzie Benedykta XVI
na XLII Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2009**

Zwalczanie ubóstwa drogą do pokoju

1. Pragnę również na początku tego nowego roku, aby do wszystkich dotarły moje życzenia pokoju i chcę zaprosić tym moim orędziem do wspólnej refleksji nad tematem: „Zwalczanie ubóstwa drogą do pokoju”. Już mój czcigodny poprzednik Jan Paweł II w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju w 1993 roku podkreślił, że negatywne skutki ubóstwa całych narodów stanowią przeszkodę dla pokoju. Rzeczywiście, ubóstwo często jest jednym z czynników sprzyjających konfliktom – również zbrojnym – albo je zaogniających. I odwrotnie, konflikty są przyczyną tragicznych sytuacji ubóstwa. „Coraz powszechniejszym i poważniejszym zagrożeniem dla pokoju w świecie staje się inne jeszcze zjawisko: wielu ludzi, a nawet całe narody żyją dziś w warunkach skrajnego ubóstwa. Nierówności między bogatymi i ubogimi stają się coraz jaskrawsze nawet w krajach najbardziej rozwiniętych gospodarczo. Problem ten musi niepokoić sumienie ludzkości, jako że wielka liczba osób żyje w warunkach, które uwłaczają ich wrodzonej godności, co stanowi przeszkodę dla autentycznego i harmonijnego postępu całej wspólnoty światowej” (Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1993 r., nr 1).

2. W tym kontekście, aby zwalczać ubóstwo, należy uważnie przyrzeć się złożonej rzeczywistości globalizacji. Jest to ważne już z punktu widzenia metodologicznego, ponieważ sugeruje, że należy korzystać z rezultatów badań prowadzonych przez ekonomistów i socjologów nad wieloma aspektami ubóstwa. Jednak odniesienie do globalizacji powinno mieć również sens duchowy i moralny, a zatem pobudzać do spojrzenia na potrzeby ubogich ze świadomością, że wszyscy jesteśmy częścią jednego planu Bożego, bo zostaliśmy powołani do tworzenia jednej rodziny, w której wszyscy – jednostki, ludy i narody – tak kształtują swoje zachowania, aby były szanowane zasady braterstwa i odpowiedzialności.

W tej perspektywie trzeba mieć szeroką i precyzyjnie określoną wizję ubóstwa. Gdyby ubóstwo było tylko materialne, wystarczyłoby odwołać się do nauk społecznych, które pomagają określić rozmiary zjawiska na podstawie danych przede wszystkim ilościowych, aby określić jego główne właściwości. Wiemy jednak, że istnieje ubóstwo niematerialne, które nie jest bezpośrednią i automatyczną konsekwencją braków materialnych. W bogatych i rozwiniętych społeczeństwach występują na przykład zjawiska marginalizacji, ubóstwa w dziedzinie relacji, ubóstwa moralnego i duchowego: osoby wewnętrznie zdeorientowane przeżywają różne formy dyskomfortu, mimo dobrobytu ekonomicznego. Mam tu na myśli z jednej strony to, co jest nazywane „niedorozwojem moralnym” (Paweł VI, encyklika *Populorum progressio*, nr 19), a z drugiej negatywne konsekwencje „szybkiego rozwoju” (Jan Paweł II, encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 28). Nie zapominam przy tym,

że w tak zwanych społecznościach „ubogich”, wzrost ekonomiczny często jest hamowany przez przeszkody kulturowe, które nie pozwalają na odpowiednie wykorzystanie zasobów. W każdym razie pozostaje prawdą, że każda forma ubóstwa narzuconego jest zakorzeniona w braku szacunku wobec transcendentnej godności człowieka. Jeśli człowieka nie postrzega się w kontekście integralności jego powołania i nie szanuje się wymogów prawdziwej „ekologii ludzkiej” (Jan Paweł II, encyklika *Centesimus annus*, nr 4), powstają warunki sprzyjające rozwojowi niegodziwych mechanizmów ubóstwa, co widać w niektórych dziedzinach, które pokrótce omówię.

Ubóstwo i jego konsekwencje moralne

3. Ubóstwo jest często wiązane z rozwojem demograficznym, który rzekomo miałby być jego przyczyną. Następstwem tego są prowadzone obecnie, na skalę międzynarodową, kampanie mające na celu ograniczenie przyrostu naturalnego również metodami, które nie szanują godności kobiety ani prawa małżonków do odpowiedzialnego decydowania o liczbie potomstwa (Paweł VI, encyklika *Populorum progressio*, nr 37; Jan Paweł II, encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 25), a co gorsza, często metodami nie szanującymi także prawa do życia. Zabijanie w imię walki z ubóstwem milionów nienarodzonych dzieci w rzeczywistości jest równoznaczne z eliminacją najuboższych z ludzi. W obliczu tego pozostaje faktem, że w 1981 r. około 40 % ludności na świecie żyło poniżej progu skrajnego ubóstwa, podczas gdy obecnie ten procent zasadniczo zmalał o połowę, co więcej, wyzwoliły się z ubóstwa ludy o znacznym przyroście demograficznym. Dane te wykazują w sposób oczywisty, że istnieją możliwości rozwiązania problemu ubóstwa, nawet przy wzroście liczby ludności. Nie można zapomnieć, że od zakończenia drugiej wojny światowej do dzisiaj, ludność na ziemi wzrosła o cztery miliardy, a to zjawisko w dużej mierze dotyczy państw, które od niedawna pojawiły się na arenie międzynarodowej jako nowe potęgi gospodarcze i mogły szybko się rozwinąć właśnie dzięki dużej liczbie mieszkańców. Ponadto, wśród krajów najbardziej rozwiniętych, te z nich, które mają wyższe wskaźniki urodzeń, mają większe możliwości rozwoju. Innymi słowy potwierdza się, że ludność jest bogactwem, a nie czynnikiem ubóstwa.

4. Inną budzącą niepokój dziedziną są choroby pandemiczne, takie jak na przykład malaria, gruźlica i AIDS, które w takiej mierze, w jakiej atakują ludność w wieku produkcyjnym, wywierają poważny wpływ na pogarszanie się ogólnych warunków kraju. Próby łagodzenia skutków, jakie te choroby powodują wśród ludności, nie zawsze przynoszą znaczące wyniki. Zdarza się, że aby stawić czoło tym pandemiom, kraje, w których one występują, ulegają szantażowi ze strony tych, którzy uzależniają pomoc ekonomiczną od polityki wrogiej życiu. Szczególnie trudno jest walczyć z AIDS, dramatyczną przyczyną ubóstwa, jeśli nie uwzględnia się problemów moralnych, z którymi jest związane rozprzestrzenianie się wirusa. Należy przede wszystkim organizować kampanie mające na celu wychowywanie zwłaszcza młodych do seksualności w pełni odpowiadającej godności osoby; tego typu inicjatywy przyniosły już znaczące rezultaty, przyczyniając się do spowolnienia rozprzestrzeniania

się AIDS. Następnie trzeba umożliwić również ubogiej ludności dostęp do leków oraz do niezbędnej opieki medycznej, co implikuje zdecydowane popieranie badań naukowych w dziedzinie medycyny i poszukiwania nowych terapii, jak również elastyczne stosowanie, w razie konieczności, międzynarodowych norm dotyczących praw własności intelektualnej, tak aby zagwarantować wszystkim niezbędną opiekę zdrowotną na poziomie podstawowym.

5. Trzecią dziedziną, która jest brana pod uwagę w programach walki z ubóstwem i ukazuje jej nieodłączny wymiar moralny, jest ubóstwo dzieci. Kiedy ubóstwo spada na rodzinę, najbardziej bezbronnymi jego ofiarami stają się dzieci: prawie połowa tych, którzy żyją dziś w skrajnym ubóstwie, to dzieci. Gdy patrzymy na ubóstwo od strony dzieci, za priorytetowe trzeba uważać te cele, które dotyczą ich bezpośrednio, takie jak na przykład: opieka nad matkami, szkolnictwo, dostęp do szczepionek i podstawowej opieki zdrowotnej, dostęp do wody pitnej, ochrona środowiska, a przede wszystkim obowiązek ochrony rodziny oraz stabilności jej wewnętrznych więzi. Gdy rodzina ulega osłabieniu, nieuchronnie cierpią na tym dzieci. Jeśli nie zapewni się ochrony godności kobiety i matki, skutki znów poniosą dzieci.

6. Czwartym zagadnieniem, które z moralnego punktu widzenia zasługuje na szczególną uwagę, jest zależność między rozbrojeniem a rozwojem. Niepokojem napawa aktualny poziom globalnych wydatków na zbrojenie. Jak już podkreślałem, bywa, że „ogromne zasoby materialne i ludzkie przeznaczane są na wydatki wojskowe i zbrojeniowe faktycznie kosztem projektów rozwoju narodów, zwłaszcza najuboższych i potrzebujących pomocy. I jest to sprzeczne z ideą zawartą w Karcie Narodów Zjednoczonych, która zobowiązuje wspólnotę międzynarodową, a szczególnie państwa, do «umacniania stabilności i obrony pokoju oraz bezpieczeństwa międzynarodowego przy minimalnym wykorzystywaniu światowych zasobów ludzkich i ekonomicznych na zbrojenia» (art. 26)” (list do kard. Renato Raffaele Martino z okazji międzynarodowego Seminarium zorganizowanego przez Papieską Radę *Iustitia et Pax* na temat „Rozbrojenie, rozwój i pokój. Perspektywy całkowitego rozbrojenia”, 10 kwietnia 2008).

Ten stan rzeczy nie ułatwia, a wręcz poważnie utrudnia osiągnięcie ważnych celów w rozwoju, jakie stawia sobie wspólnota międzynarodowa. Ponadto nadmierny wzrost wydatków na cele militarne zwiększa ryzyko przyspieszenia wyścigu zbrojeń, który jest przyczyną niedorozwoju i desperacji, w paradoksalny sposób stając się czynnikiem niestabilności, napięć i konfliktów. Jak słusznie powiedział mój czcigodny poprzednik Paweł VI, „rozwój jest nowym imieniem pokoju” (Paweł VI, encyklika *Populorum progressio*, nr 87). Państwa wezwane są zatem do poważnego zastanowienia się nad głębszymi przyczynami konfliktów, których podłożem jest niesprawiedliwość, i do odważnej samokrytyki. Jeśli uda się osiągnąć poprawę stosunków, powinno to pozwolić na zredukowanie wydatków na zbrojenia. Zaoszczędzone środki będzie można przeznaczyć na projekty rozwoju obejmujące najbiedniejsze osoby i narody. Wysiłki w tym kierunku sprzyjają budowaniu pokoju w rodzinie ludzkiej.

7. Piąta kwestia związana z walką z ubóstwem materialnym dotyczy obecnego kryzysu żywnościowego, który uniemożliwia zaspokojenie podstawowych potrzeb. Kryzys ten znamionuje nie tyle niewystarczająca ilość żywności, ile trudności w dostępie do niej i zjawiska spekulacyjne, a zatem nieskuteczność instytucji politycznych i ekonomicznych, które nie potrafią zaradzić potrzebom i sytuacjom kryzysowym. Niedożywienie może powodować również poważne szkody w kondycji psychofizycznej ludności, pozbawiając wiele osób energii koniecznej do tego, aby bez specjalnej pomocy wyjść z sytuacji ubóstwa. Przyczynia się to do zwiększenia dysproporcji, wywołując reakcje, które mogą być gwałtowne. Wszystkie dane dotyczące stanu relatywnego ubóstwa w ostatnich dziesięcioleciach wskazują, że narasta rozdział między bogatymi a biednymi. Głównymi przyczynami tego zjawiska są niewątpliwie, z jednej strony zmiany technologiczne, z których korzyści skupiają się na najwyższym poziomie podziału dochodu, a z drugiej, dynamika cen produktów przemysłowych, które rosną o wiele szybciej niż ceny produktów rolnych i surowców, jakie posiadają kraje uboższe. Zdarza się, że większa część ludności w krajach najuboższych doświadcza dwojakiego rodzaju marginalizacji – z powodu niskich dochodów i jednocześnie wysokich cen.

Walka z ubóstwem a globalna solidarność

8. Jedną z głównych dróg budowania pokoju jest globalizacja mająca na celu dobro wspólne całej rodziny ludzkiej (Jan Paweł II, encyklika *Centesimus annus*, nr 58). Aby zarządzać globalizacją, potrzebna jest jednak mocna solidarność globalna (Jan Paweł II, przemówienie na audyencji dla ACLI, 27 kwietnia 2002, nr 4) pomiędzy krajami bogatymi i krajami ubogimi, jak też wewnątrz poszczególnych krajów, również bogatych. Konieczny jest wspólny kodeks etyczny (Jan Paweł II, przemówienie na Zgromadzeniu Plenarnym Papieskiej Akademii Nauk Społecznych 27 kwietnia 2001, nr 4), którego zasady nie miałyby charakteru tylko umownego, ale byłyby zakorzenione w prawie naturalnym, zapisanym przez Stwórcę w sumieniu każdej istoty ludzkiej (por. Rz 2, 14-15). Czyż każdy z nas nie słyszy w swoim sumieniu wezwania do wnoszenia własnego wkładu we wspólne dobro i umacnianie pokoju społecznego? Globalizacja usuwa pewne przeszkody, co nie znaczy, że nie może tworzyć nowych; zbliża narody, ale bliskość przestrzenna i czasowa sama w sobie nie tworzy warunków do prawdziwej jedności i autentycznego pokoju. Globalizacja może dostarczyć skutecznych narzędzi pozwalających zaradzić marginalizacji ubogich na całej kuli ziemskiej jedynie wtedy, gdy każdy człowiek będzie czuł się osobiście zraniony przez istniejące w świecie niesprawiedliwości i związane z nimi naruszanie praw człowieka. Kościół, który jest „znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, nr 1) nadal będzie dokładał starań, aby zostały przezwyciężone niesprawiedliwości i nieporozumienia i by można było budować świat bardziej pokojowy i solidarny.

9. W dziedzinie handlu międzynarodowego i transakcji finansowych zachodzą dziś procesy, które pozwalają na pozytywną integrację systemów gospodarczych, co przyczyni się do polepszenia

ogólnej sytuacji; lecz istnieją również procesy przeciwne, które dzielą i marginalizują narody, stwarzając niebezpieczne przesłanki wojen i konfliktów. W kolejnych dziesięcioleciach po drugiej wojnie światowej międzynarodowy rynek dóbr i usług wzrastał nadzwyczaj szybko, z bezprecedensową dynamiką. Duża część światowego handlu objęła kraje od dawna uprzemysłowione, do których dołączyło wiele krajów rozwijających się, które zyskały na znaczeniu. Są jednak inne kraje o niskim dochodzie, które nadal doświadczają dotkliwie pozostawienia ich na marginesie transakcji handlowych. Na ich rozwoju negatywnie odbił się odnotowany w ostatnich dziesięcioleciach szybki spadek cen produktów podstawowych, które stanowią prawie całość ich eksportu. W tych krajach, w dużej części afrykańskich, uzależnienie od eksportu produktów podstawowych w dalszym ciągu stanowi silny czynnik ryzyka. Chciałbym tu ponowić apel, aby wszystkie kraje miały te same możliwości dostępu do światowego rynku, bez wykluczania i marginalizacji.

10. Podobne spostrzeżenia można uczynić w odniesieniu do dziedziny finansów, która dotyczy jednego z podstawowych aspektów zjawiska globalizacji, dzięki rozwojowi elektroniki i polityce liberalizacji przepływu pieniądza między różnymi krajami. Najważniejsza obiektywnie funkcja systemu finansowego, a mianowicie długoterminowe wspieranie możliwości inwestycji, czyli rozwoju, okazuje się dzisiaj jak nigdy słaba: negatywny wpływ wywiera na nią system transakcji finansowych – na poziomie krajowym i globalnym – opartych na logice krótkoterminowości, który stawia sobie za cel zwiększenie wartości aktywów finansowych i koncentruje się na technicznych aspektach zarządzania różnymi formami ryzyka. Również obecny kryzys pokazuje, że działalnością finansową kieruje czasami logika mająca za punkt odniesienia wyłącznie samą siebie, a nie biorąca pod uwagę, na dłuższą metę, dobra wspólnego. Zredukowanie celów finansowych operatorów globalnych w bardzo krótkim terminie zmniejsza rolę finansów, jaką jest budowanie pomostu między teraźniejszością a przyszłością, by wspierać tworzenie nowych możliwości produkcji i pracy w długim okresie. Działalność finansowa obliczona na krótki i bardzo krótki okres staje się niebezpieczna dla wszystkich, także dla tych, którym przynosi zyski w momentach euforii finansowej (por. Papieska Rada *Iustitia et Pax*, Kompendium nauki społecznej Kościoła, nr 368).

11. Z tego wszystkiego wynika, że walka z ubóstwem wymaga współpracy zarówno na płaszczyźnie gospodarczej, jak i prawnej, która pozwoli wspólnocie międzynarodowej, a zwłaszcza krajom ubogim, znaleźć i wprowadzić w życie zgodne rozwiązania dla zaradzenia problemom, o których mowa, poprzez tworzenie skutecznych ram prawnych ekonomii. Walka ta wymaga ponadto bodźców do tworzenia sprawnych i efektywnych instytucji, jak też wsparcia w zwalczaniu przestępczości i upowszechnianiu kultury praworządności. Z drugiej strony, nie da się zaprzeczyć, że polityka o charakterze wyrażnie opiekuńczym jest u źródeł wielu porażek w dziedzinie pomocy krajom ubogim. Obecnie wydaje się, że prawdziwym projektem średnio i długoterminowym jest inwestowanie w kształcenie osób oraz rozwijanie w zintegrowany sposób swoistej kultury inicjatywy. Choć aktywność ekonomiczna potrzebuje sprzyjających warunków do rozwoju, nie znaczy to, że należy odwrócić uwagę od problemów dochodu. Jakkolwiek słusznie zostało podkreślone, że wzrost dochodu

pro capite nie może być absolutnym celem działalności polityczno-ekonomicznej, nie można jednak zapominać, że stanowi on ważne narzędzie w skutecznej walce z głodem i skrajnym ubóstwem. Patrząc z tego punktu widzenia należy wyzbyc się iluzji, że polityka czystej redystrybucji istniejącego bogactwa może definitywnie rozwiązać problem. W nowoczesnej bowiem ekonomii wartość bogactwa w decydującej mierze zależy od zdolności wytworzenia dochodu obecnie i w przyszłości. Tworzenie wartości jawi się więc jako niezbędny wymóg, który trzeba brać pod uwagę, jeśli się chce w sposób skuteczny i trwały zwalczyć ubóstwo materialne.

12. Wreszcie postawienie na pierwszym miejscu ludzi ubogich wymaga od głównych uczestników rynku międzynarodowego przyznania należytego miejsca właściwej logice ekonomicznej, a od podmiotów instytucjonalnych właściwej logice politycznej oraz właściwej logice współdziałania zdolnej dowartościować społeczeństwo lokalne i międzynarodowe. Same organizmy międzynarodowe uznają dziś, że cenne i korzystne są inicjatywy gospodarcze społeczeństwa bądź lokalnych administracji w zakresie ratowania i integrowania w społeczeństwie tych grup ludności, które często żyją poniżej progu skrajnego ubóstwa, a równocześnie trudno do nich dotrzeć z urzędową pomocą. Historia rozwoju gospodarczego XX wieku uczy, że dobra polityka rozwojowa uzależniona jest od odpowiedzialności ludzi i tworzenia pozytywnych synergii pomiędzy rynkami, społeczeństwem obywatelskim i państwami. Szczególnie społeczeństwo cywilne odgrywa istotną rolę w każdym procesie rozwoju, ponieważ rozwój jest zasadniczo zjawiskiem kulturowym, a kultura rodzi się i rozwija w sferze działania obywateli (por. tamże, 356).

13. Jak powiedział mój czcigodny poprzednik Jan Paweł II, cechą globalizacji „jest bardzo wyraźna dwuznaczność” (por. przemówienie podczas audiencji dla przewodniczących pracowniczych związków zawodowych i dużych spółek, 2 maja 2000, nr 3), powinna więc być zarządzana z roztropną mądrością. Jednym z wymiarów tej mądrości jest branie pod uwagę przede wszystkim potrzeb ubogich na ziemi, przezwyciężenie skandalu dysproporcji istniejącej między problemami ubóstwa a środkami, jakie stosują ludzie, aby się z nimi zmierzyć. Dysproporcja ta przejawia się tak w porządku kulturowym i politycznym, jak też moralnym i duchowym. Często bowiem zatrzymujemy się na powierzchownych i instrumentalnych przyczynach ubóstwa, nie docierając do tych, które kryją się w ludzkim sercu, jak chciwość i ciasnota horyzontów. Problemy rozwoju, pomocy i współpracy międzynarodowej próbuje się rozwiązywać czasami bez prawdziwego zaangażowania osób, tylko jako problemy techniczne, z którymi można się uporać przez stworzenie struktur, doprecyzowanie umów taryfowych, czy uruchomienie anonimowego finansowania. Tymczasem do walki z ubóstwem potrzeba kobiet i mężczyzn, którzy żyją głębokim duchem braterstwa i są zdolni towarzyszyć osobom, rodzinom i wspólnotom na drogach prawdziwego rozwoju ludzkiego.

Zakończenie

14. W encyklice *Centesimus annus* Jan Paweł II napominał, że musi zniknąć „ten typ mentalności, która ubogich – ludzi i narody – traktuje jako ciężar i jako dokuczliwych natrętów,

roszczących sobie pretensje do użytkowania tego, co wytworzyli inni. (...) Ubodzy – pisał – domagają się prawa do uczestnictwa w użytkowaniu dóbr materialnych i chcą, aby wykorzystano ich zdolność do pracy w budowaniu świata sprawiedliwszego i szczęśliwszego dla wszystkich” (nr 28). W obecnym globalnym świecie jest coraz bardziej oczywiste, że pokój buduje się tylko wtedy, gdy zapewni się wszystkim możliwość słusznego wzrostu: bowiem wypaczenia niesprawiedliwych systemów wcześniej czy później zażądają zdania rachunku od wszystkich. Tylko głupota może zatem prowadzić do zbudowania złotego domu, wokół którego jest pustynia albo zniszczenie. Sama globalizacja nie jest zdolna zbudować pokoju, a w wielu przypadkach jest wręcz powodem podziałów i konfliktów. Okazuje się raczej, że musi być ona ukierunkowana na cel, jakim jest głęboka solidarność, która ma na względzie dobro każdego z osobna i wszystkich. W tym sensie globalizacja powinna być postrzegana jako dobra okazja do osiągnięcia czegoś ważnego w walce z ubóstwem i do przeznaczenia na rzecz sprawiedliwości i pokoju zasobów, do tej pory nie do pomyślenia.

15. Przedmiotem zainteresowania społecznej nauki Kościoła była zawsze sytuacja ubogich. W czasach encykliki *Rerum novarum*, w nowym społeczeństwie przemysłowym, byli nimi zwłaszcza robotnicy; nauczanie społeczne Piusa XI, Piusa XII, Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II wskazywało na nowe rodzaje ubóstwa, w miarę jak horyzont kwestii społecznej rozszerzał się tak bardzo, że przyjął rozmiary światowe (Paweł VI, encyklika *Populorum progressio*, nr 3). To rozszerzenie kwestii społecznej do rozmiarów globalnych musi być brane pod uwagę nie tylko w aspekcie wzrostu ilościowego, lecz także w sensie jakościowym, jako potrzeba głębszej refleksji nad człowiekiem i potrzebami ludzkiej rodziny. Dlatego Kościół, śledząc uważnie współczesne zjawiska globalizacji i ich wpływ na różne typy ludzkiego ubóstwa, wskazuje nowe aspekty kwestii społecznej, nie tylko w odniesieniu do ich wymiarów, ale również do ich głębi, dotyczą one bowiem tożsamości człowieka i jego odniesienia do Boga. Są to zasady nauki społecznej, które mają na celu naświetlenie związków pomiędzy ubóstwem i globalizacją i nadawanie działaniom takiego kierunku, by służyły budowaniu pokoju. Wśród tych zasad w sposób szczególny należy przypomnieć „miłość preferencyjną na rzecz ubogich” (por. Jan Paweł II, encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 42; por. encyklika *Centesimus annus*, nr 57) w świetle prymatu *caritas*, którego świadectwem jest cała tradycja chrześcijańska, poczynając od pierwotnego Kościoła (Dz 4, 32-36; 1 Kor 16, 1; 2 Kor 8-9; Ga 2, 10).

„Stanąć więc każdemu trzeba na właściwym stanowisku i to jak najprędzej” napisał w 1891 r. Leon XIII i dodał: „Co się zaś Kościoła tyczy, to nigdy nie braknie jego w tej sprawie pomocy” (Leon XIII, encyklika *Rerum novarum*, nr 45). Ta świadomość również dzisiaj przyświeca podejmowanym przez Kościół działaniom na rzecz ubogich, w których widzi Chrystusa (por. Jan Paweł II, encyklika *Centesimus annus*, nr 58), słysząc nieustannie brzmiące w sercu polecenie skierowane przez Księcia Pokoju do Apostołów: „*Vos date illis manducare* – wy dajcie im jeść” (Łk 9, 13). Wierna temu wezwaniu swego Pana, wspólnota chrześcijańska będzie zatem nieustannie wspierać rodzinę ludzką w inicjatywach twórczej solidarności, nie tylko po to, by dzielić się tym, co zbywa, ale by przede wszystkim zmieniać „style życia, modele produkcji i konsumpcji, utrwalone struktury władzy, na których opierają się dziś społeczeństwa” (Jan Paweł II, encyklika *Centesimus annus*, nr 58).

Chciałbym dzisiaj, na początku tego nowego roku, skierować do każdego ucznia Chrystusa i do wszystkich ludzi dobrej woli gorący apel o otwarcie serca na potrzeby ubogich oraz o czynienie wszystkiego, co praktycznie możliwe, aby przychodzić im z pomocą. Niezaprzeczalnie prawdziwe jest bowiem twierdzenie, że „zwalczanie ubóstwa jest drogą do pokoju”.

Watykan, 8 grudnia 2008 roku

**Orędzie Benedykta XVI
na XLIII Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2010**

Jeśli chcesz krzewić pokój, strzeż dzieła stworzenia

1. Z okazji rozpoczęcia Nowego Roku pragnę złożyć najgorętsze życzenia pokoju wszystkim wspólnotom chrześcijańskim, rządzącym państwami i ludziom dobrej woli na całym świecie. Wybrany przeze mnie temat tego XLIII Światowego Dnia Pokoju brzmi: „Jeśli chcesz krzewić pokój, strzeż dzieła stworzenia”. Poszanowanie dzieła stworzenia ma wielką wagę, ponieważ „stworzenie jest początkiem i podstawą wszystkich dzieł Bożych¹, a jego ochrona nabiera dziś zasadniczego znaczenia dla pokojowego współżycia ludzkości. Jeśli bowiem ludzkie okrucieństwo wobec drugiego jest źródłem wielu niebezpieczeństw, które zagrażają pokojowi i autentycznemu, integralnemu rozwojowi człowieka: wojen, międzynarodowych i regionalnych konfliktów, zamachów terrorystycznych i pogwałceń praw ludzkich, to nie mniej niepokojące są zagrożenia, jakie rodzi lekceważenie – jeśli nie wręcz nadużywanie – ziemi i bogactw naturalnych, które są darami Boga. Dlatego konieczne jest odnowienie i umocnienie przez ludzkość „przymierza między człowiekiem a środowiskiem, mającego odzwierciedlać stwórczą miłość Boga, od którego pochodzimy i ku któremu zdążamy”².

2. W encyklice *Caritas in veritate* podkreśliłem, że integralny rozwój ludzki jest ściśle związany z powinnościami wynikającymi ze stosunku człowieka do środowiska naturalnego, które należy traktować jako dar Boga dla wszystkich i którego wykorzystywanie pociąga za sobą wspólną odpowiedzialność za całą ludzkość, szczególnie za ubogich i za przyszłe pokolenia. Zauważyłem ponadto, że kiedy przyrodę, a przede wszystkim istotę ludzką uważa się za zwykły owoc przypadku bądź determinizmu ewolucyjnego, powstaje zagrożenie, że świadomość odpowiedzialności ulegnie w sumieniach osłabieniu³. Traktowanie stworzenia jako daru Boga dla ludzkości pomaga nam natomiast zrozumieć powołanie i wartość człowieka. Pełni zdumienia możemy bowiem głosić słowami Psalmisty: „Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców, księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził: czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz?” (Ps 8, 4-5). Kontemplacja piękna stworzenia pobudza do rozpoznania miłości Stwórcy, owej Miłości, która „wprawia w ruch słońce i gwiazdy”⁴.

¹ Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 198.

² Benedykt XVI, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 2008 r., nr 7.

³ Por. nr 48.

⁴ Dante Alighieri, *Boska Komedia, Raj*, XXXIII, 145.

3. Dwadzieścia lat temu papież Jan Paweł II zatytułował Orędzie na Światowy Dzień Pokoju: „Pokój z Bogiem Stwórcą, pokój z całym stworzeniem”, zwracając w ten sposób uwagę na związek, jaki łączy nas jako Boże stworzenia z otaczającym wszechświatem. „W naszych czasach rośnie świadomość – pisał – że zagrożeniem dla pokoju na świecie jest (...) także brak należnego szacunku dla przyrody”. Dodał też, że świadomości ekologicznej „nie należy tłumić, a przeciwnie, trzeba sprzyjać jej pogłębianiu i dojrzewaniu, aby mogła należycie się wyrazić w konkretnych programach i inicjatywach”⁵. Już inni moi Poprzednicy mówili o zależności między człowiekiem i środowiskiem. Na przykład przy okazji 80. rocznicy ogłoszenia encykliki *Rerum novarum* Leona XIII, w 1971 r. Paweł VI podkreślił, że „nierozważnie wykorzystując przyrodę, człowiek stwarza niebezpieczeństwo, że ją zniszczy i sam padnie tego ofiarą”. Dodał, że w tej sytuacji „nie tylko środowisko materialne staje się źródłem nieustannych zagrożeń, takich jak zanieczyszczenie i odpady, nowe choroby, potężne środki zagłady; ale samo współżycie między ludźmi wymyka się spod kontroli, tak że w przyszłości może stać się ono nie do zniesienia: oto problem społeczny bardzo rozległy, dotyczący całej rodziny ludzkiej”⁶.

4. Jakkolwiek Kościół unika wypowiadania się na temat konkretnych rozwiązań technicznych, to ze względu na swoje doświadczenie w sprawach ludzkich pragnie stanowczo zwrócić należyłą uwagę na więź między Stwórcą, istotą ludzką i stworzeniem. W 1990 r. Jan Paweł II mówił o „kryzysie ekologicznym” i podkreślając, że ma on charakter głównie etyczny, wskazywał na „pilną potrzebę moralną nowej solidarności”⁷. Apel ten staje się jeszcze bardziej nagły dzisiaj, w związku z tym, że oznaki kryzysu są coraz wyraźniejsze, i nieodpowiedzialnością byłoby nie potraktowanie ich w sposób poważny. Czy możemy patrzeć obojętnie na problemy związane z takimi zjawiskami, jak zmiany klimatyczne, pustosynnienie, degradacja i utrata produktywności rozległych obszarów rolnych, zanieczyszczenie rzek i warstw wodonośnych, zanikanie różnorodności biologicznej, wzrost liczby katastrof naturalnych, deforestacja regionów równikowych i tropikalnych? Czy możemy zapomnieć o rosnącym zjawisku, jakim są tzw. uchodźcy ekologiczni: osoby, które ze względu na zniszczenie środowiska, w którym żyją, muszą je opuścić – niejednokrotnie razem z dobytkiem – i stawić czoło niebezpieczeństwu i niewiadomym, związanym z przymusowym przesiedleniem? Czy możemy nie reagować w obliczu konfliktów zarówno już trwających, jak i potencjalnych, związanych z dostępem do zasobów naturalnych? Wszystkie te zagadnienia mają głęboki wpływ na możliwość korzystania z praw człowieka, takich jak na przykład prawo do życia, do żywienia, do zdrowia, do rozwoju.

5. Jednakże trzeba przyznać, że kryzysu ekologicznego nie można rozważać w oderwaniu od kwestii z nim powiązanych, ponieważ łączy się on ściśle z samą koncepcją rozwoju oraz z wizją człowieka i jego relacji z innymi i ze stworzeniem. Rzeczą rozsądną jest zatem dokonanie głębokiej i dalekowzrocznej analizy modelu rozwoju, a także refleksja nad sensem gospodarki i jej celami, umożliwiającą naprawę wadliwych mechanizmów i wypaczeń. Wymaga tego stan zdrowia

⁵ Orędzie na Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 1990 r., nr 1.

⁶ List apostolski *Octogesima adveniens*, nr 21.

⁷ Orędzie na Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 1990 r., nr 10.

ekologicznego planety; do tego skłania także i przede wszystkim kulturowy i moralny kryzys człowieka, którego objawy są od dawna widoczne w każdej części świata⁸. Ludzkość potrzebuje głębokiej odnowy kulturowej musi odkryć na nowo wartości stanowiące solidny fundament, na którym można zbudować lepszą przyszłość dla wszystkich. Kryzysowe sytuacje, z którymi się teraz boryka, mające podłoże już to gospodarcze, już to żywnościowe, ekologiczne czy też społeczne, są w gruncie rzeczy również powiązanymi ze sobą kryzysami moralnymi. Zobowiązują one do wytyczenia na nowo wspólnej drogi dla ludzi. Zobowiązują zwłaszcza do tego, by sposób życia cechowały umiar i solidarność, by był on zgodny z nowymi regułami i formami zaangażowania oraz do wykorzystywania z ufnością i odwagą zgromadzonych doświadczeń pozytywnych i zdecydowanego odrzucania negatywnych. Tylko w ten sposób obecny kryzys staje się sposobnością do rozeznawania i planowania na nowo.

6. Czyż nie jest prawdą, że u źródeł tego, co w sensie kosmicznym nazywamy „przyrodą”, jest „plan miłości i prawdy”? Świat „nie powstał w wyniku jakiejś konieczności, ślepego przeznaczenia czy przypadku (...); pochodzi z wolnej woli Boga, który chciał dać stworzeniom uczestnictwo w swoim bycie, w swojej mądrości i dobroci”⁹. Księga Rodzaju na pierwszych stronicach ukazuje nam mądry projekt kosmosu, który jest owocem myśli Boga. Na głównym miejscu są w nim mężczyzna i kobieta, stworzeni na obraz i podobieństwo Stwórcy, by „zaludnili ziemię” i „panowali” nad nią jako „rządcy” samego Boga (por. Rdz 1, 28). Opisaną w Piśmie Świętym harmonię, która panowała między Stwórcą, ludzkością i stworzeniem, zburzył grzech Adama i Ewy, mężczyzny i kobiety, którzy pragnęli zająć miejsce Boga, bo nie chcieli uznać, że są Jego stworzeniami. Konsekwencją tego była również błędna wizja „panowania” nad ziemią, „uprawiania jej i doglądania”, co było ich zadaniem, tak że między nimi a resztą stworzenia powstał konflikt (por. Rdz 3, 17-19). Człowiek pozwolił, by zawładnął nim egoizm, zagubił sens Bożego nakazu i pragnąc zapanować nad stworzeniem w sposób absolutny, zachował się w stosunku do niego jak wyzyskiwacz. Jednak prawdziwym sensem początkowego nakazu Boga, jasno ukazany w Księdze Rodzaju, nie było po prostu nadanie władzy, lecz raczej wezwanie do odpowiedzialności. Zresztą starożytni w swej mądrości uznawali, że przyroda nie jest do naszej dyspozycji jako „stos bezładnie rozrzuconych odpadków”¹⁰, a Objawienie biblijne pozwoliło nam zrozumieć, że przyroda jest darem Stwórcy, który ustanowił jej wewnętrzne prawa, aby człowiek mógł czerpać z nich wskazania potrzebne do tego, by jej „doglądać i ją uprawiać” (por. Rdz 2, 15)¹¹. Wszystko, co istnieje, należy do Boga, który powierzył to ludziom, ale nie po to, by decydowali samowolnie. I kiedy człowiek, zamiast odgrywać swoją rolę współpracownika Boga, zajmuje Jego miejsce, doprowadza do tego, że przyroda się buntuje, jest bowiem przez niego „bardziej

⁸ Por. Benedykt XVI, encyklika *Caritas in veritate*, nr 32.

⁹ Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 295.

¹⁰ Heraklit z Efezu (ok. 535 przed Chr. – ok. 475 przed Chr.), fragment 22B124, w: H. Diels – W. Kranz, *Die Fragmente der Vorsokratiker*, Weidmann, Berlin 19526.

¹¹ Por. Benedykt XVI, encyklika *Caritas in veritate*, nr 48.

tyranizowana niż rządzona”¹². Obowiązkiem zatem człowieka jest odpowiedzialne zarządzanie stworzeniem, dogłębne go i uprawianie¹³.

7. Trzeba niestety stwierdzić, że bardzo wielka liczba ludzi w różnych krajach i regionach planety boryka się z rosnącymi trudnościami na skutek zaniedbania bądź odmowy ze strony wielu w kwestii odpowiedzialnego zarządzania środowiskiem. Sobór Watykański II przypomniał, że „Bóg przeznaczył ziemię wraz ze wszystkim, co się na niej znajduje, na użytek wszystkich ludzi i narodów”¹⁴. Dziedzictwo stworzenia należy zatem do całej ludzkości. Tymczasem tempo, w jakim obecnie jest ono wykorzystywane, stwarza poważne zagrożenie, że pewnych bogactw naturalnych zabraknie nie tylko dla współczesnego pokolenia, ale przede wszystkim dla przyszłych pokoleń¹⁵. Nietrudno zatem dojść do przekonania, że niszczenie środowiska często jest rezultatem braku dalekowzrocznych projektów politycznych bądź dążenia do osiągnięcia krótkowzrocznych korzyści gospodarczych, które niestety przekształcają się w poważne niebezpieczeństwo dla stworzenia. Aby się temu zjawisku przeciwstawić, działalność gospodarcza – ze względu na to, że „każda decyzja ekonomiczna ma konsekwencje o charakterze moralnym”¹⁶ – musi również bardziej szanować środowisko. Kiedy korzysta się z bogactw naturalnych, należy troszczyć się o ich ochronę, biorąc pod uwagę związane z tym koszty – ekologiczne i społeczne – które powinny być traktowane jako istotna część kosztów działalności gospodarczej. Zadaniem wspólnoty międzynarodowej i rządów poszczególnych krajów jest podejmowanie odpowiednich działań, by było możliwe skuteczne przeciwstawianie się wykorzystywaniu środowiska w sposób, który jest dla niego szkodliwy. Aby chronić środowisko, by otaczać opieką bogactwa naturalne i klimat, trzeba z jednej strony działać z poszanowaniem norm dobrze określonych również pod względem prawnym i ekonomicznym, a z drugiej pamiętać o solidarności należnej mieszkańcom najuboższych regionów ziemi i przyszłym pokoleniom.

8. Pilną kwestią zdaje się pozyskanie lojalnej solidarności międzypokoleniowej. Kosztami związanymi z wykorzystywaniem wspólnych zasobów naturalnych nie mogą zostać obciążone przyszłe pokolenia: „My, którzy jesteśmy spadkobiercami minionych wieków i którzy zbieraliśmy owoce pracy ludzi nam współczesnych, mamy zobowiązania wobec wszystkich ludzi. Z tej przyczyny nie godzi się nam poniechać wszelkiej troski o tych, przez których po naszej śmierci rozszerzać się będzie na przyszłość rodzina ludzka. Wzajemne powiązanie wszystkich ludzi, które jest faktem, nie tylko przynosi nam dobrodziejstwa, ale również rodzi obowiązki. Chodzi o odpowiedzialność, jaką obecne pokolenia ponoszą wobec przyszłych pokoleń, o odpowiedzialność dotyczącą również poszczególnych państw i

¹² Jan Paweł II, encyklika *Centesimus annus*, nr 37.

¹³ Por. Benedykt XVI, encyklika *Caritas in veritate*, nr 50.

¹⁴ Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, nr 69.

¹⁵ Por. Jan Paweł II, encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 34.

¹⁶ Benedykt XVI, encyklika *Caritas in veritate*, nr 37.

wspólnoty międzynarodowej¹⁷. Zasoby naturalne powinny być zużywane w taki sposób, by czerpanie natychmiastowych korzyści nie pociągało za sobą negatywnych skutków dla żywych istot, ludzi i zwierząt, dziś i jutro; by ochrona własności prywatnej nie stała w sprzeczności z powszechnym przeznaczeniem dóbr¹⁸; żeby ingerencja człowieka nie miała negatywnego wpływu na urodzajność ziemi, dla dobra wszystkich dziś i w przyszłości. Oprócz potrzeby lojalnej solidarności międzypokoleniowej trzeba podkreślić pilną konieczność moralną nowej solidarności wewnątrzpokoleniowej, zwłaszcza w stosunkach między krajami na drodze rozwoju i wysoko uprzemysłowionymi: „Nieodwołalnym zadaniem wspólnoty międzynarodowej jest znalezienie instytucjonalnych dróg uregulowania kwestii wyzyskiwania zasobów nieodnawialnych, przy udziale także krajów ubogich, tak by wspólnie planować przyszłość”¹⁹. Kryzys ekologiczny ukazuje pilną potrzebę solidarności, która będzie się wyrażała w przestrzeni i w czasie. Ważne jest, by mówiąc o przyczynach obecnego kryzysu ekologicznego, nie zapominać o historycznej odpowiedzialności krajów uprzemysłowionych. Jednakże kraje mniej rozwinięte, a zwłaszcza rozwijające się, nie są zwolnione z odpowiedzialności względem stworzenia, ponieważ obowiązek stopniowego wprowadzania skutecznych środków i polityki na rzecz ochrony środowiska spoczywa na wszystkich. Byłoby łatwiej to zrealizować, gdyby zasady regulujące pomoc, przekazywanie wiedzy i ekologicznych technologii były bardziej bezinteresowne.

9. Jednym z głównych problemów, z którym musi zmierzyć się wspólnota międzynarodowa, jest niewątpliwie problem zasobów energii, a zatem wypracowanie wspólnych i zrównoważonych strategii, pozwalających zaspokoić zapotrzebowanie na energię współczesnego pokolenia, a także pokoleń przyszłych. Aby ten cel osiągnąć, społeczeństwa krajów zaawansowanych technologicznie muszą być gotowe stworzyć okoliczności sprzyjające zachowaniom cechującym się umiarem, zmniejszając swoje zapotrzebowanie na energię i poprawiając warunki jej wykorzystania. Zarazem trzeba wspierać poszukiwanie i stosowanie mniej szkodliwych dla środowiska rodzajów energii i „planetarną redystrybucję zasobów energetycznych, tak aby umożliwić dostęp do nich także krajom, które są ich pozbawione”²⁰. Kryzys ekologiczny stwarza zatem historyczną sposobność, żeby wypracować wspólną odpowiedź, która pozwoli tak przekształcić model globalnego rozwoju, by wyrażał on większe poszanowanie świata stworzonego oraz integralnego rozwoju człowieka, opierającego się na wartościach właściwych miłości w prawdzie. Dlatego mam nadzieję, że zostanie przyjęty model rozwoju, u którego podstaw znajdzie się centralne miejsce istoty ludzkiej, promocja i dostęp do dobra wspólnego, odpowiedzialność, świadomość, że konieczna jest zmiana stylów życia,

¹⁷ Papieska Rada *Iustitia et Pax*, Kompendium Nauki Społecznej Kościoła, 467; por. Paweł VI, encyklika *Populorum progressio*, nr 17.

¹⁸ Por. Jan Paweł II, encyklika *Centesimus annus*, nr 30-31. 43.

¹⁹ Benedykt XVI, encyklika *Caritas in veritate*, nr 49.

²⁰ Tamże.

oraz roztropność – cnota podpowiadająca, co należy uczynić dziś, z myślą o tym, co może zdarzyć się jutro²¹.

10. Aby wskazać ludzkości drogę do w pełni zrównoważonego zarządzania środowiskiem i zasobami planety, człowiek musi zaangażować swoją inteligencję w badania naukowe i technologiczne oraz we wprowadzanie w życie odkryć, które są ich owocami. „Nowa solidarność”, którą w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju 1990 r. postulował Jan Paweł II²², i „solidarność globalna”, o której ja sam mówiłem w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju 2009 r.²³, są postawami, które mają zasadnicze znaczenie, aby działania na rzecz ochrony świata stworzonego zostały ukierunkowane przez lepiej skoordynowany na poziomie międzynarodowym system zarządzania zasobami ziemi, zwłaszcza w chwili, kiedy w sposób coraz bardziej wyraźny uwidocznia się silna zależność istniejąca między walką z degradacją środowiska a promocją integralnego rozwoju człowieka. Jest to proces nieuchronny, bowiem „integralny rozwój człowieka musi łączyć się z (...) solidarnym rozwojem całej ludzkości”²⁴. Współcześnie nauka stwarza wiele sposobności, możliwe są też nowatorskie drogi, które pozwalają na wypracowanie zadowalających i harmonijnych rozwiązań w zakresie stosunków człowieka ze środowiskiem. Na przykład, trzeba wspierać badania zmierzające do znalezienia skuteczniejszych sposobów wykorzystania wielkiego potencjału energii słonecznej. Nie mniejszą uwagę należy też poświęcić problemowi wody – który przybrał już rozmiary planetarne – oraz światowego systemu hydrogeologicznego. Równowaga cyklu hydrogeologicznego, który ma pierwszorzędne znaczenie dla życia na ziemi, jest poważnie zagrożona przez zmiany klimatyczne. Należy również wziąć pod uwagę odpowiednie programy rozwoju wsi, oparte na drobnych rolnikach i ich rodzinach, a także wypracować stosowne rozwiązania polityczne w kwestii gospodarki leśnej, likwidacji odpadów, połączenia walki ze zmianami klimatycznymi z walką z ubóstwem. Potrzebna jest ambitna polityka krajowa, której towarzyszyć będzie niezbędne zaangażowanie na skalę międzynarodową, co da znaczące dobroczynne rezultaty, zwłaszcza w średnim i długim okresie. Krótko mówiąc, konieczne jest uwolnienie się od logiki czystej konsumpcji, by wspierać takie formy produkcji rolnej i przemysłowej, w których będzie uszanowany porządek stworzenia oraz które będą zaspokajały podstawowe potrzeby wszystkich. Kwestią ekologiczną należy się zająć nie tylko ze względu na przerażające perspektywy, jakie roztacza degradacja środowiska; motywacją do jej podejmowania winno być przede wszystkim dążenie do autentycznej solidarności na skalę światową, opartej na wartościach miłości, sprawiedliwości i dobra wspólnego. Skądinąd, jak miałem już sposobność przypomnieć, „technika nie jest nigdy tylko techniką. Ukazuje ona człowieka i jego aspiracje do rozwoju, wyraża dążność ludzkiego ducha do stopniowego przewyższania pewnych uwarunkowań materialnych. Dlatego technika jest objęta przykazaniem «uprawiania i doglądania ziem» (por. Rdz 2, 15), którą Bóg powierzył człowiekowi, i trzeba ją tak

²¹ Por. św. Tomasz z Akwinu, S.Th., II-II, q. 49, 5.

²² Por. nr 9.

²³ Por. nr 8.

²⁴ Paweł VI, encyklika *Populorum progressio*, nr 43

ukierunkować, aby umacniała owo przymierze między człowiekiem i środowiskiem, które powinno odzwierciedlać stwórczą miłość Bożą”²⁵.

11. Coraz wyraźniej widać, że zagadnienie degradacji środowiska wiąże się z potrzebą zmiany zachowań każdego z nas, dominujących aktualnie stylów życia oraz modeli konsumpcji i produkcji, często niezrównoważonych z punktu widzenia społecznego, ze względu na środowisko, a nawet ekonomię. Konieczna jest już zatem rzeczywista zmiana mentalności, która skłoni wszystkich do przyjęcia nowych stylów życia, w których szukanie prawdy, piękna i dobra oraz wspólnota ludzi dążących do wspólnego rozwoju byłyby elementami decydującymi o wyborze jakości konsumpcji, oszczędności i inwestycji”²⁶. Trzeba poświęcać coraz więcej uwagi wychowaniu do budowania pokoju w oparciu o dalekowzroczne decyzje na poziomie osobistym, rodzinnym, wspólnotowym i politycznym. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za ochronę świata stworzonego i musimy się o niego troszczyć. Ta odpowiedzialność nie ma granic. Zgodnie z zasadą pomocniczości ważne jest, aby każdy zaangażował się na właściwym sobie poziomie, dokładając starań, by została przewyższona przewaga interesów indywidualnych. Uwrażliwianie i kształtowanie postaw jest w szczególności zadaniem różnych podmiotów społeczeństwa obywatelskiego i organizacji pozarządowych, które z determinacją i wielkodusznością zabiegają o szerzenie odpowiedzialności ekologicznej, która winna być coraz mocniej zakorzeniona w poszanowaniu „ekologii ludzkiej”. Trzeba ponadto przypomnieć o odpowiedzialności mediów w tej dziedzinie, mogących proponować pozytywne modele, na których należy się wzorować. Zajmowanie się środowiskiem wymaga bowiem szerokiej i globalnej wizji świata; wspólnego i odpowiedzialnego wysiłku, by odejść od logiki, w której centrum jest egoistyczny interes nacjonalistyczny, i wypracować wizję uwzględniającą zawsze potrzeby wszystkich narodów. Nie można pozostawać obojętnym na to, co dzieje się wokół nas, gdyż skutki zniszczenia jakiegokolwiek części planety ponieśliby wszyscy. Stosunki między osobami, grupami społecznymi i państwami, jak również relacje człowieka ze środowiskiem winien cechować szacunek i „miłość w prawdzie”. W tak szerokim kontekście jest nader pożądane, by okazały się skuteczne i spotkały z odzewem wysiłki wspólnoty międzynarodowej, mające na celu stopniowe rozbrojenie i zlikwidowanie w świecie broni nuklearnej, której sama obecność zagraża życiu planety oraz procesowi integralnego rozwoju obecnej i przyszłej ludzkości.

12. Na Kościele spoczywa odpowiedzialność za świat stworzony i poczuwa się on do tego, by zgodnie z nią działać także w sferze publicznej, w celu ochrony ziemi, wody i powietrza, będących darami Boga Stwórcy dla wszystkich, a przede wszystkim obrony człowieka przed niebezpieczeństwem zniszczenia samego siebie. Degradacja przyrody ma bowiem ścisły związek z kulturą, kształtującą ludzkie współzycie, dlatego też „kiedy «ekologia ludzka» jest szanowana w społeczeństwie, również

²⁵ Encyklika *Caritas in veritate*, nr 69.

²⁶ Jan Paweł II, encyklika *Centesimus annus*, nr 36.

ekologia środowiska czerpie z tego korzyści²⁷. Nie można wymagać od ludzi młodych, by szanowali środowisko, jeżeli rodzina i społeczeństwo nie pomagają im szanować samych siebie: księga natury jest jedna, zarówno gdy mówi o środowisku, jak etyce osobistej, rodzinnej i społecznej²⁸. Obowiązki względem środowiska wynikają z obowiązków względem osoby, pojmowanej jako indywiduum i w odniesieniu do innych. Dlatego chętnie popieram wychowanie do odpowiedzialności ekologicznej, która – jak wskazałem w encyklice *Caritas in veritate* – gwarantowałaby prawdziwą „ekologię ludzką”, a zatem potwierdziła z nowym przekonaniem nienaruszalność życia ludzkiego w każdej jego fazie i w każdej kondycji, godność osoby i niezastąpioną misję rodziny, w której wychowuje się w duchu miłości bliźniego i poszanowania środowiska²⁹. Trzeba zachować ludzkie dziedzictwo społeczeństwa. To dziedzictwo wartości ma swoje źródło i jest zapisane w naturalnym prawie moralnym, które jest podstawą poszanowania osoby ludzkiej i świata stworzonego.

13. Nie należy wreszcie zapominać o wielce znaczącym fakcie, że wiele osób znajduje uspokojenie i pokój, czują się one odnowione i umocnione, gdy są w bliskim kontakcie z pięknem i harmonią przyrody. Istnieje zatem swego rodzaju wzajemność: gdy opiekujemy się światem stworzonym, stwierdzamy, że Bóg, poprzez stworzenie, bierze nas w opiekę. Z drugiej strony, właściwe pojmowanie stosunku człowieka i środowiska nie prowadzi do absolutyzowania przyrody ani do uznawania jej za ważniejszą od samego człowieka. Wątpliwości, jakie wyraża Magisterium Kościoła w odniesieniu do koncepcji środowiska, zainspirowanej ekocentryzmem i biocentryzmem, wynikają stąd, że koncepcja ta znosi różnicę ontologiczną i aksjologiczną między osobą ludzką a innymi istotami żyjącymi. Tym samym zostaje faktycznie wyeliminowana nadrzędna tożsamość i rola człowieka, co sprzyja egalitarystycznej wizji „godności” wszystkich istot żyjących. W ten sposób toruje się drogę nowemu panteizmowi, z akcentami neopogańskimi, które zbawienie człowieka wywodzą z samej natury, pojmowanej w sensie czysto naturalistycznym. Kościół wzywa natomiast do podejścia do tej kwestii w sposób wyważony, z poszanowaniem „gramatyki”, którą Stwórca wpisał w swoje dzieło, powierzając człowiekowi rolę stróża i odpowiedzialnego zarządcy świata stworzonego, której to roli oczywiście nie powinien nadużywać, ale z której nie może też zrezygnować. W istocie, także przeciwna postawa, absolutyzowania techniki i władzy ludzkiej, stanowi ostatecznie poważne zagrożenie nie tylko dla przyrody, ale także dla samej godności ludzkiej³⁰.

14. Jeśli chcesz krzewić pokój, strzeż dzieła stworzenia. Dążeniu wszystkich ludzi dobrej woli do pokoju będzie niewątpliwie sprzyjać powszechne uznanie nierozzerwalnego związku, który istnieje między Bogiem, istotami ludzkimi i całym światem stworzonym. Chrześcijanie, oświeceni przez Boże Objawienie i wierni Tradycji Kościoła, chcą wnieść swój wkład. Postrzegają oni wszechświat i jego wspaniałości w świetle stwórczego dzieła Ojca i odkupieńczego dzieła Chrystusa, który przez swoją

²⁷ Benedykt XVI, encyklika *Caritas in veritate*, nr 51.

²⁸ Por. tamże, 15. 51.

²⁹ Por. nry 28. 51. 61; Jan Paweł II, encyklika *Centesimus annus*, nr 38. 39.

³⁰ Por. Benedykt XVI, encyklika *Caritas in veritate*, nr 70.

śmierć i zmartwychwstanie pojednał z Bogiem „i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach” (Kol 1, 20). Chrystus, ukrzyżowany i zmartwychwstały, podarował ludzkości swojego uświęcającego Ducha, który kieruje dziejami aż po nadejście dnia, gdy wraz z chwalebnym powrotem Pana zostaną zapoczątkowane „nowe niebo i nowa ziemia” (por. 2 P 3, 13), w których na zawsze zamieszkają sprawiedliwość i pokój. Dlatego każdy człowiek ma obowiązek chronić środowisko naturalne, aby budować świat pokojowy. Jest to pilne zadanie, które trzeba realizować z nowym zaangażowaniem wszystkich; jest to opatrnościowa okazja, by dać nowym pokoleniom perspektywę lepszej przyszłości dla wszystkich. Oby byli tego świadomi rządzący narodami oraz wszyscy, na każdym szczeblu, którym leży na sercu los ludzkości: ochrona stworzenia i zaprowadzanie pokoju są ze sobą ściśle powiązane! Dlatego proszę wszystkich wierzących, aby zanosili żarliwe modlitwy do Boga, wszechmogącego Stwórcy i miłosiernego Ojca, ażeby każdy mężczyzna i każda kobieta usłyszeli w swym sercu, przyjęli i odpowiedzieli na naglący apel: Jeśli chcesz krzewić pokój, strzeż dzieła stworzenia.

Watykan, 8 grudnia 2009 roku

**Orędzie Benedykta XVI
na XLIV Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2011**

Wolność religijna drogą do pokoju

1. Na początku nowego roku pragnę wszystkim i każdemu z osobna złożyć życzenia – są to życzenia pogody ducha i pomyślności, ale przede wszystkim życzenia pokoju. Również ten rok, który dobiega końca, niestety nie był wolny od prześladowań, dyskryminacji, okrutnych aktów przemocy i nietolerancji religijnej.

Moja myśl kieruje się w szczególności ku drogiej ziemi irackiej, krajowi, który dąży do upragnionej stabilizacji i pojednania, nadal jednak dochodzi tam do przemocy i zamachów. Przychodzą na pamięć niedawne cierpienia wspólnoty chrześcijańskiej, a zwłaszcza nikczemny atak na syrokatolicką katedrę Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Bagdadzie, gdzie 31 października zostało zabitych dwóch kapłanów i ponad pięćdziesięcioro wiernych, zgromadzonych na Mszy św. Po nim, w następnych dniach doszło do dalszych ataków, także na prywatne domy, co wzbudziło we wspólnocie chrześcijańskiej lęk, a u wielu jej członków pragnienie, by udać się na emigrację w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Zapewniam ich, że duchem jestem z nimi, jest z nimi cały Kościół, a bliskość ta znalazła konkretny wyraz podczas niedawnego Zgromadzenia Specjalnego Synodu Biskupów poświęconego Bliskiemu Wschodowi. Skierowało ono słowa zachęty do wspólnot katolickich żyjących w Iraku i na całym Bliskim Wschodzie, by żyły w jedności i nadal dawały na tych ziemiach odważne świadectwo wiary.

Szczerze dziękuję rządowi, które dokładają starań, by ulżyć w cierpieniach tym braciom w człowieczeństwie, i proszę katolików o modlitwę za braci w wierze, którzy doświadczają przemocy i nietolerancji, oraz o solidarność z nimi. W tej sytuacji poczułem, że szczególnie stosowną rzeczą będzie podzielenie się z wami wszystkimi paroma refleksjami na temat wolności religijnej, która jest drogą do pokoju. Z bólem trzeba bowiem stwierdzić, że w niektórych regionach świata nie jest możliwe swobodne wyznawanie i wyrażanie własnej religii bez narażania się na ryzyko utraty życia i osobistej wolności. W innych regionach występują bardziej milczące i wyrafinowane formy uprzedzeń i oporu względem wierzących i symboli religijnych. Chrześcijanie są w chwili obecnej grupą religijną, która cierpi najczęściej prześladowań z powodu swej wiary. Wielu z nich na co dzień spotyka się ze zniewagami i często żyje w lęku z powodu tego, że poszukują prawdy, wierzą w Jezusa Chrystusa i szczerze apelują o uznanie wolności religijnej. Z tym wszystkim nie można się godzić, gdyż obraża Boga i godność człowieka; ponadto stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa i pokoju oraz uniemożliwia autentyczny integralny rozwój człowieka¹.

¹ por. Benedykt XVI, encyklika *Caritas in veritate*, 29. 55-57

W wolności religijnej znajduje bowiem wyraz specyfika osoby ludzkiej, która dzięki niej może ukierunkować swoje życie osobiste i społeczne na Boga; w Jego świetle stają się w pełni zrozumiałe tożsamość, sens i cel istnienia osoby. Odmawianie czy ograniczanie w sposób arbitralny tej wolności jest równoznaczne z kultywowaniem zawężonej wizji osoby ludzkiej; przysłanianie publicznej roli religii jest równoznaczne z tworzeniem społeczeństwa niesprawiedliwego, bowiem nie odpowiada ono prawdziwej naturze osoby ludzkiej; jest równoznaczne z uniemożliwieniem zaprowadzenia autentycznego i trwałego pokoju w całej rodzinie ludzkiej.

Wzywam zatem ludzi dobrej woli do odnowy zaangażowania w budowanie świata, w którym wszyscy swobodnie będą mogli głosić swoją religię bądź swoją wiarę i żyć miłością do Boga całym sercem, całą duszą i całym umysłem (por. Mt 22, 37). To uczucie jest natchnieniem i motywem Orędzia na XLIV Światowy Dzień Pokoju, którego temat brzmi: „Wolność religijna drogą do pokoju”.

Święte prawo do życia i do życia duchowego

2. Prawo do wolności religijnej jest zakorzenione w godności osoby ludzkiej², której transcendentnej natury nie można lekceważyć ani pomijać. Bóg stworzył mężczyznę i kobietę na swój obraz i swoje podobieństwo (por. Rdz 1, 27). Dlatego każda osoba jest obdarzona świętym prawem do życia pełnego, także pod względem duchowym. Jeżeli nie uznaje swojej istoty duchowej, jeżeli nie otwiera się na transcendencję, osoba ludzka skupia się na sobie, nie potrafi znaleźć odpowiedzi na rozbrzmiewające w sercu pytania o sens życia ani zdobyć trwałych wartości i zasad etycznych, nie potrafi też doświadczyć autentycznej wolności i budować sprawiedliwego społeczeństwa³.

Pismo Święte, podobnie jak nasze doświadczenie, mówi o wielkiej wartości ludzkiej godności: „Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców, księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził: czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czcią go uwieńczyłeś. Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyłeś wszystko pod jego stopy” (Ps 8, 4-7).

Wobec wspaniałej rzeczywistości natury ludzkiej może nas ogarnąć to samo zdumienie, o którym mówi Psalmista. Przejawia się ona w otwarciu na Tajemnicę, w zdolności zadawania sobie głębokich pytań na temat samych siebie i pochodzenia wszechświata, jako odbicie w głębi serca najwyższej Miłości Boga, początku i kresu wszystkich rzeczy, każdego człowieka i narodów⁴. Transcendentna godność osoby jest istotną wartością mądrości judeochrześcijańskiej, a dzięki rozumowi może być uznana przez wszystkich. Tę godność, pojmowaną jako zdolność do wychodzenia poza granice własnej materialności i szukania prawdy, należy uznać za dobro powszechne, niezbędne do budowania społeczeństwa, mającego na celu realizację i pełnię człowieka. Poszanowanie

² por. Ekumeniczny Sobór Watykański II, Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, 2

³ por. Benedykt XVI, encyklika *Caritas in veritate*, 78

⁴ por. Ekumeniczny Sobór Watykański II, Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*, 1

zasadniczych elementów godności człowieka, takich jak prawo do życia i prawo do wolności religijnej, jest warunkiem legitymacji moralnej wszelkiej normy społecznej i prawnej.

Wolność religijna i wzajemny szacunek

3. Wolność religijna leży u źródeł wolności moralnej. W istocie, otwarcie na prawdę i na dobro, otwarcie na Boga, zakorzenione w naturze ludzkiej, nadaje każdemu człowiekowi pełną godność i gwarantuje pełny wzajemny szacunek osób. Dlatego wolność religijną należy pojmować nie tylko jako brak przymusu, lecz przede wszystkim jako zdolność podporządkowania własnych wyborów prawdzie.

Istnieje ścisły związek między wolnością a poszanowaniem; w istocie „poszczególni ludzie i zbiorowości ludzkie w korzystaniu ze swoich praw są zobowiązani prawem moralnym do brania pod uwagę również praw innych ludzi oraz swoich obowiązków wobec innych i wobec dobra wspólnego wszystkich”⁵.

Wolność nastawiona wrogo w stosunku do Boga lub na Niego obojętna przeczy w końcu samej sobie i nie gwarantuje pełnego poszanowania drugiego człowieka. Gdy wolę uważa się za całkowicie niezdolną do poszukiwania prawdy i dobra, nie ma ona obiektywnych powodów ani motywacji do działania, lecz tylko chwilowe i przypadkowe interesy, nie ma „tożsamości”, którą należy chronić i kształtować poprzez prawdziwie wolne i świadome wybory. Nie może zatem domagać się poszanowania ze strony „woli” innych, również oderwanych od swej najgłębszej istoty, które mogą domagać się uznania innych „racji” czy wręcz braku „racji”. Złudzenie, że relatywizm moralny może być szansą na pokojowe współzycie, jest w rzeczywistości źródłem podziałów i odmawiania godności istotom ludzkim. Zrozumiałe jest zatem, że w jedności osoby ludzkiej trzeba uznać dwa wymiary: wymiar religijny i wymiar społeczny. W związku z tym jest rzeczą nie do pomyślenia, by wierzący „musieli wyrzec się części samych siebie – swej wiary – aby być aktywnymi obywatelami. Nigdy nie powinna zająć konieczność wyparcia się Boga, aby móc korzystać ze swoich praw”⁶.

Rodzina szkołą wolności i pokoju

4. Skoro wolność religijna jest drogą do pokoju, wychowanie religijne jest skutecznym sposobem uczenia nowych pokoleń uznawania w drugim człowieku brata i siostry, z którymi należy razem być w drodze i współpracować, ażeby wszyscy czuli się żywymi członkami jednej rodziny ludzkiej, z której nikt nie powinien być wykluczony. Rodzina oparta na małżeństwie, wyrażająca ścisły i komplementarny związek mężczyzny i kobiety stanowi w tej sytuacji pierwszą szkołę, w której

⁵ tenże, Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, 7

⁶ Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych (18 kwietnia 2008 r.): AAS 100 (2008), 337; „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 5/2008, s. 58.

wychowują się oraz rozwijają pod względem społecznym, kulturalnym, moralnym i duchowym dzieci, które powinny zawsze znajdować w ojcu i matce pierwszych świadków życia nastawionego na poszukiwanie prawdy i miłości Bożej. Rodzice powinni zawsze mieć możliwość przekazywania dzieciom w sposób wolny, bez przymusu i odpowiedzialnie, własnego dziedzictwa wiary, wartości i kultury. Rodzina, pierwsza komórka społeczności ludzkiej, jest podstawowym środowiskiem wychowania do harmonijnych relacji na wszystkich poziomach ludzkiego współżycia, jako naród i na płaszczyźnie międzynarodowej. Tą drogą należy podążać, w sposób mądry, aby budować trwałą i solidarną tkankę społeczną, aby przygotowywać młodych ludzi do odpowiedzialnego podejmowania swoich zadań w życiu, w wolnym społeczeństwie, w duchu zrozumienia i pokoju.

Wspólne dziedzictwo

5. Można by powiedzieć, że wśród podstawowych praw i wolności, zakorzenionych w godności osoby, status wolności religijnej ma charakter specjalny. Kiedy uznawana jest wolność religijna, godność osoby ludzkiej jest szanowana u podstaw, a i etos oraz instytucje narodów umacniają się. I przeciwnie, kiedy odmawia się wolności religijnej, kiedy próbuje się uniemożliwiać wyznawanie swej religii czy swej wiary i życie zgodnie z nimi, znieważa się godność człowieka, a zarazem wystawia się na szwank sprawiedliwość i pokój, które opierają się na prawidłowym porządku społecznym, budowanym w świetle Najwyższej Prawdy i Najwyższego Dobra.

W tym sensie wolność religijna jest też zdobyczą kultury politycznej i prawnej. Jest ona dobrem zasadniczym: każdy człowiek musi mieć możliwość swobodnego korzystania z prawa do wyznawania i wyrażania – indywidualnie bądź wspólnotowo – własnej religii czy własnej wiary, zarówno publicznie, jak i prywatnie, w nauczaniu, praktykach, publikacjach, w sprawowaniu kultu i obrzędów. Nie powinien napotykać przeszkód w przypadku, gdyby zechciał przyjąć inną religię czy nie wyznawać żadnej. Znamienne jest w tym zakresie prawo międzynarodowe, które stanowi ważny punkt odniesienia dla państw, nie dopuszcza bowiem żadnych odstępstw od wolności religijnej, z wyjątkiem braku poszanowania słusznego wymogu ładu publicznego, zgodnego ze sprawiedliwością⁷. Ustawodawstwo międzynarodowe przyznaje zatem prawom natury religijnej taki sam status, jaki ma prawo do życia i do wolności osobistej, na potwierdzenie faktu, że należą one do najważniejszych praw człowieka, do praw uniwersalnych i naturalnych, z którymi prawo stanowione przez człowieka nie może być sprzeczne.

Wolność religijna nie jest wyłącznym dziedzictwem wierzących, lecz całej rodziny ludów ziemi. Jest nieodzownym elementem państwa prawa; nie można jej odmawiać, nie podważając zarazem wszystkich podstawowych praw i wolności, jest ona bowiem ich syntezą i szczytem. Pokazuje ona, w

⁷ Por. Ekumeniczny Sobór Watykański II, Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, 2

jakim stopniu szanuje się wszystkie inne prawa człowieka”⁸. Umożliwiając korzystanie ze specyficznie ludzkich praw, stwarza niezbędne przesłanki urzeczywistnienia integralnego rozwoju, który obejmuje całą osobę we wszystkich jej wymiarach⁹.

Wymiar publiczny religii

6. Wolność religijna – jak każda wolność – bierze początek w sferze osobistej, lecz urzeczywistnia się w relacji z innymi. Wolność bez relacji nie jest wolnością pełną. Także wolność religijna nie sprowadza się do wymiaru jedynie indywidualnego, lecz realizuje się we własnej wspólnotcie i w społeczeństwie, zgodnie z tym, że osoba jest istotą relacyjną, a religia ma charakter publiczny.

Relacyjność jest decydującym elementem wolności religijnej, który stanowi dla wspólnot wierzących bodziec do praktykowania solidarności ze względu na wspólne dobro. W tym wymiarze wspólnotowym każda osoba pozostaje jedyna i niepowtarzalna, a zarazem osiąga pełnię i w pełni się realizuje.

Wkład wspólnot religijnych w społeczeństwo jest niezaprzeczany. Istnieje wiele instytucji charytatywnych i kulturalnych, które świadczą o konstruktywnej roli wierzących w życiu społecznym. Jeszcze większe znaczenie ma etyczny wkład religii w sferę polityczną. Zamiast być marginalizowany czy zakazywany, powinien on być pojmowany jako ważny wkład w promocję wspólnego dobra. W tej perspektywie trzeba wspomnieć o wymiarze religijnym kultury, tworzonej przez wieki dzięki wkładowi społecznemu, a przede wszystkim etycznemu religii. Ten wymiar nie oznacza bynajmniej dyskryminacji osób, które nie wyznają tej wiary, lecz raczej umacnia spójność społeczeństwa, integrację i solidarność.

Wolność religijna jako siła wolności i cywilizacji – niebezpieczeństwa wynikające z instrumentalizacji

7. Instrumentalne wykorzystywanie wolności religijnej do zamaskowania ukrytych interesów, takich jak na przykład obalenie ustanowionego porządku, zagarnięcie zasobów bądź utrzymanie władzy przez jakąś grupę, może spowodować ogromne szkody w społeczeństwie. Fanatyzmu, fundamentalizmu, praktyk godzących w godność człowieka nie można nigdy usprawiedliwiać, a tym bardziej, gdy działa się w imię religii. Wyznawanie danej religii nie może być wykorzystywane instrumentalnie ani narzucane siłą. Państwa i różne wspólnoty ludzkie nie mogą zatem nigdy

⁸ Jan Paweł II, Przemówienie do uczestników zgromadzenia parlamentarnego Organizacji ds. Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) (10 października 2003 r.), 1: AAS 96 (2004), 111; „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 3/2004, s. 18

⁹ Por. Benedykt XVI, enc. *Caritas in veritate*, 11

zapominać, że wolność religijna jest warunkiem poszukiwania prawdy, a prawdy nie narzuca się siłą, ale „mocą samej prawdy”¹⁰. W takim sensie religia jest siłą pozytywną i mobilizującą do budowania społeczeństwa obywatelskiego i politycznego.

Czyż można zaprzeczyć, że wielkie religie świata wniosły wkład w rozwój cywilizacji? Szczere poszukiwanie Boga doprowadziło do większego poszanowania godności człowieka. Wspólnoty chrześcijańskie ze swym dziedzictwem wartości i zasad znacząco przyczyniły się do tego, że osoby i narody nabrały świadomości własnej tożsamości i godności, a także do powstania instytucji demokratycznych oraz do sformułowania praw człowieka i odpowiadających im obowiązków.

Również w dzisiejszych czasach w coraz bardziej zglobalizowanym społeczeństwie chrześcijanie mają obowiązek – nie tylko poprzez odpowiedzialne angażowanie się w życie społeczne, gospodarcze i polityczne, ale także przez świadectwo miłości bliźniego i wiary – wносить cenny wkład w trudną i porywającą sprawę sprawiedliwości, integralnego rozwoju człowieka i właściwego uporządkowania spraw ludzkich. Wykluczenie religii z życia publicznego pozbawia je przestrzeni życiowej, która otwiera na transcendencję. Bez tego pierwszorzędnego doświadczenia niełatwym przedsięwzięciem staje się wskazywanie społeczeństwu konieczności przestrzegania uniwersalnych zasad etycznych i trudno jest o ustanowienie porządków państwowych i międzynarodowych, w których podstawowe prawa i wolności byłyby w pełni uznawane i wprowadzane w życie, zgodnie z celami – niestety jeszcze nie osiągniętymi bądź nie akceptowanymi – Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 1948 r.

**Kwestia sprawiedliwości i cywilizacji:
fundamentalizm i wrogość wobec wierzących
zagrożają pozytywnej laickości państw**

8. Z taką samą determinacją, z jaką potępia się wszelkie formy fanatyzmu i fundamentalizmu religijnego, należy przeciwstawiać się także wszelkim formom wrogości do religii, które ograniczają publiczną rolę wierzących w życiu obywatelskim i politycznym.

Nie można zapominać, że fundamentalizm religijny i laicyzm są odpowiadającymi sobie, skrajnymi formami odrzucenia uprawnionego pluralizmu i zasady laickości. Jeden i drugi absolutyzują bowiem zawężoną i niepełną wizję osoby ludzkiej, w pierwszym przypadku sprzyjając różnym formom integralizmu religijnego, w drugim zaś – racjonalizmu. Społeczeństwo, które chce narzucić religię czy, przeciwnie, odrzucić ją drogą przemocy, jest niesprawiedliwe wobec człowieka i Boga, ale także względem samego siebie. Bóg wzywa do siebie ludzkość przez zamysł miłości, który obejmując całą osobę w jej wymiarze naturalnym i duchowym, wymaga, by nań odpowiedzieć w sposób wolny i odpowiedzialny, całym sercem i całym swoim jestestwem, indywidualnie i wspólnotowo. A zatem również społeczeństwo, jako wyraz osoby ze wszystkimi jej konstytutywnymi wymiarami, winno żyć

¹⁰ Por. Ekumeniczny Sobór Watykański II, Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, 1

i organizować się w taki sposób, by ułatwiać jej otwieranie się na transcendencję. Z tego właśnie względu, tworząc prawa i instytucje danego społeczeństwa, nie można lekceważyć wymiaru religijnego obywateli, całkowicie od niego abstrahując. Poprzez demokratyczne działania obywateli świadomych swojego wzniosłego powołania musi w nich znaleźć odzwierciedlenie istota osoby, aby mogły się dostosować do wymiaru religijnego. Nie będąc wytworem państwa, nie może on być przez nie manipulowany, lecz raczej powinien być uznawany i respektowany.

Porządek prawny na wszystkich poziomach – krajowym i międzynarodowym – który dopuszcza bądź toleruje fanatyzm religijny czy antyreligijny, sprzeniewierza się swej misji, polegającej na ochronie i promowaniu sprawiedliwości i prawa każdego człowieka. Te rzeczywistości nie mogą być uzależnione od woli ustawodawcy czy większości, bowiem, jak już pouczał Ciceron, sprawiedliwość jest czymś więcej niż czystym aktem stanowienia prawa czy jego zastosowania. Zakłada ona, że należy uznać godność każdego człowieka¹¹, która bez wolności religijnej – zagwarantowanej i wykorzystywanej zgodnie z jej istotą – jest okaleczona i znieważona, łatwo może znaleźć się we władaniu bożków, dóbr względnych, przekształconych w absolutne. To wszystko wystawia społeczeństwo na niebezpieczeństwo totalitaryzmów politycznych i ideologicznych, które kładą zbyt wielki nacisk na władzę publiczną, gdy tymczasem tłumi się czy uciska, jakby stanowiły rodzaj konkurencji, wolność sumienia, wolność myślenia i wolność religijną.

Dialog między instytucjami świeckimi i religijnymi

9. Dziedzictwo zasad i wartości, wyrażanych przez autentyczną religijność, stanowi dla narodów i ich etosów bogactwo. Przemawia ono bezpośrednio do sumienia i do rozumu ludzi, przypomina o konieczności nawrócenia moralnego, motywuje do systematycznego praktykowania cnót i do zbliżania się do siebie nawzajem z miłością, w duchu braterstwa, jako członkowie jednej rodziny ludzkiej¹².

Przy poszanowaniu pozytywnej laickości instytucji państwowych publiczny wymiar religii musi być zawsze uznawany. Zasadnicze znaczenie ma tu zdrowy dialog między instytucjami państwowymi i religijnymi, służący integralnemu rozwojowi osoby ludzkiej i harmonijnemu życiu społeczeństwa.

Życie w miłości i w prawdzie

10. W zglobalizowanym świecie, którego charakterystyczną cechą są społeczeństwa coraz bardziej wieloetniczne i wielowyznaniowe, wielkie religie mogą być ważnym czynnikiem jedności i pokoju w rodzinie ludzkiej. Ich wyznawcy, kierujący się swymi przekonaniami religijnymi i racjonalnie

¹¹ Por. Ciceron, *De inventione*, II, 160

¹² Por. Benedykt XVI, Przemówienie do przedstawicieli innych religii Zjednoczonego Królestwa (17 września 2010 r.); „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 10/2010, ss. 18-19

poszukujący wspólnego dobra, winni w sposób odpowiedzialny pełnić swoją misję, mogąc korzystać z wolności religijnej. W rozmaitych kulturach religijnych odrzucić trzeba to wszystko, co godzi w godność mężczyzny i kobiety, natomiast utrwać to, co pozytywnie wpływa na współzycie obywatelskie.

Przestrzeń publiczna, którą wspólnota międzynarodowa przyznaje religiom i ich propozycji „dobrego życia”, umożliwia powstanie podzielanej przez ogół miary prawdy i dobra, a także konsensus moralny, które mają fundamentalne znaczenie dla sprawiedliwego i pokojowego współzycia. Przywódcy wielkich religii ze względu na swoją rolę, swój wpływ i władzę w swoich wspólnotach jako pierwsi są zobowiązani do wzajemnego szacunku i do dialogu.

Chrześcijan z kolei sama wiara w Boga, Ojca Pana Jezusa Chrystusa, przynagla do tego, by żyli jak bracia, którzy spotykają się w Kościele i współpracują przy budowaniu świata, w którym osoby i narody „zła czynić nie będą ani działać na zgubę (...), bo kraj się napełni znajomością Pana, na kształt wód, które przepelnia morze” (Iz 11, 9).

Dialog jako wspólne poszukiwanie

11. Dla Kościoła dialog między wyznawcami różnych religii stanowi ważne narzędzie współpracy ze wszystkimi wspólnotami religijnymi, która ma na celu wspólne dobro. Kościół nie odrzuca niczego z tego, co w różnych religiach jest prawdziwe i święte. „Ze szczerym szacunkiem przygląda się tym sposobom działania i życia, tym nakazom i doktrynom, które jakkolwiek w wielu punktach różnią się od tego, w co sam wierzy i co zaleca, nierzadko odbija się w nich promień owej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi”¹³.

Wskazana droga nie jest drogą relatywizmu czy synkretyzmu religijnego. Kościół bowiem „głosi i jest zobowiązany nieustannie głosić Chrystusa, który jest «drogą, prawdą, i życiem» (J 14, 6), w którym ludzie znajdują pełnię życia religijnego i w którym Bóg wszystko pojednał ze sobą”¹⁴. Nie wyklucza to jednak dialogu i wspólnego poszukiwania prawdy w różnych dziedzinach życia, bowiem – jak często powtarzał św. Tomasz z Akwinu – „wszelka prawda, przez kogokolwiek głoszona, pochodzi od Ducha Świętego”¹⁵.

W 2011 r. przypada 25. rocznica Światowego Dnia Modlitwy o Pokój, spotkania zwołanego w Asyżu w 1986 r. przez czcigodnego Jana Pawła II. Zwierzchnicy wielkich religii świata dali wówczas świadectwo, że religia jest czynnikiem jedności i pokoju, a nie podziału i konfliktów. Wspomnienie tego przeżycia pobudza do nadziei na przyszłość, w której wszyscy wierzący poczuć i rzeczywiście będą budowniczymi sprawiedliwości i pokoju.

¹³ Ekumeniczny Sobór Watykański II, Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*, 2

¹⁴ Tamże

¹⁵ *Super evangelium Joannis*, I, 3.

Prawda moralna w polityce i w dyplomacji

12. Polityka i dyplomacja winny brać pod uwagę dziedzictwo moralne i duchowe wielkich religii świata, aby uznać i potwierdzić prawdę, zasady i wartości uniwersalne, których nie można negować, bo pociągałoby to za sobą odmawianie godności osobie ludzkiej. Lecz co w praktyce oznacza propagowanie prawdy moralnej w świecie polityki i dyplomacji? Oznacza działanie w sposób odpowiedzialny, oparty na obiektywnej i pełnej znajomości faktów; oznacza dekonstrukcję ideologii politycznych, które wypierają prawdę i godność człowieka, a chcą szerzyć pseudowartości pod pretekstem pokoju, rozwoju i praw człowieka; oznacza wspieranie nieustannych dążeń do stanowienia prawa pozytywnego opartego na zasadach prawa naturalnego¹⁶. Wszystko to jest konieczne i zgodne z zasadą poszanowania godności i wartości osoby ludzkiej”, usankcjonowaną przez narody ziemi w Karcie Organizacji Narodów Zjednoczonych z 1945 r., która przedstawia uniwersalne wartości i zasady moralne, które mają być punktem odniesienia dla norm, instytucji, systemów współistnienia na poziomie krajowym i międzynarodowym.

Trzeba uwolnić się od nienawiści i uprzedzeń

13. Pomimo lekcji płynącej z historii i zaangażowania państw, organizacji międzynarodowych na szczeblu światowym i lokalnym, organizacji pozarządowych oraz wszystkich ludzi dobrej woli, którzy każdego dnia zabiegają o ochronę podstawowych praw i wolności, dziś jeszcze dochodzi na świecie do prześladowań, różnych form dyskryminacji, aktów przemocy i nietolerancji, mających za podstawę religię. W szczególności w Azji i w Afryce ich ofiarami padają głównie członkowie mniejszości religijnych, którym uniemożliwia się swobodne wyznawanie własnej religii bądź jej zmianę przez zastraszanie i naruszanie praw, podstawowych wolności i zasadniczych dóbr, a wręcz pozbawianie wolności osobistej czy nawet życia.

Istnieją poza tym – jak już powiedziałem – bardziej wyrafinowane formy wrogości do religii, których wyrazem w krajach zachodnich bywa niekiedy wypieranie się historii i symboli religijnych, będących odbiciem tożsamości i kultury większości obywateli. Podsycają one często nienawiść i uprzedzenia i nie są zgodne z pokojową i zrównoważoną wizją pluralizmu i laickości instytucji, nie mówiąc już o ryzyku, że nowe pokolenia nie zetkną się z cennym dziedzictwem duchowym swoich krajów.

Obrona religii wiąże się ściśle z obroną praw i wolności wspólnot religijnych. Zwierzchnicy wielkich religii świata oraz osoby odpowiedzialne za narody winni zatem z odnowionym

¹⁶ Por. Benedykt XVI, Przemówienie do władz państwowych i do korpusu dyplomatycznego na Cyprze (5 czerwca 2010 r.): „L'Osservatore Romano” (6 czerwca 2010 r.), s. 8; „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 8-9/2010, s.11; Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Alla ricerca di un'etica universale: uno sguardo sulla legge naturale* (W poszukiwaniu etyki uniwersalnej – spojrzenie na prawo naturalne), Città del Vaticano 2009

zaangażowaniem działań na rzecz promocji i ochrony wolności religijnej, a zwłaszcza na rzecz obrony mniejszości religijnych, które nie stanowią zagrożenia dla tożsamości większości, lecz przeciwnie, stwarzają sposobność do dialogu i wzajemnego wzbogacenia kultur. Ich obrona jest doskonałą metodą szerzenia życzliwości, otwarcia i wzajemności, którymi należy chronić podstawowe prawa i wolności we wszystkich strefach i regionach świata.

Wolność religijna w świecie

14. Na koniec zwracam się do wspólnot chrześcijańskich, które cierpią na skutek prześladowań, dyskryminacji, aktów przemocy i nietolerancji, w szczególności w Azji, w Afryce, na Bliskim Wschodzie, a zwłaszcza w Ziemi Świętej, miejscu wybranym i pobłogosławionym przez Boga. Raz jeszcze wyrażam im moją ojcowską miłość i zapewniam o modlitwie, a zarazem proszę wszystkich sprawujących władzę o bezzwłoczne działanie, by nikt więcej nie wyrządzał krzywdy chrześcijanom zamieszkującym te regiony. Oby uczniowie Chrystusa nie tracili ducha w obliczu obecnych przeciwności, ponieważ dawanie świadectwa Ewangelii jest i zawsze będzie znakiem sprzeciwu.

Rozważajmy w naszym sercu słowa Pana Jezusa: „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni (...). Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni (...). Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają i prześladują was i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe o was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie” (Mt 5, 4-12). Odnówmy zatem „podjęte przez nas zobowiązanie do wyrozumiałości i przebaczenia, o które modlimy się do Boga w Ojcie nasz, bo sami określiliśmy warunek i miarę upragnionego miłosierdzia. Prosimy bowiem: «Przebacz nam nasze winy, tak jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili» (Mt 6, 12)”¹⁷. Przemocy nie zwycięża się przemocą. Niech za naszym krzykiem bólu będzie zawsze wiara, nadzieja i świadectwo miłości Boga. Wyrażam również nadzieję, że na Zachodzie, zwłaszcza w Europie, zostanie wyeliminowana wrogość i uprzedzenia do chrześcijan, zrodzone z tego, że pragną oni przeżywać swe życie w sposób zgodny z wartościami i zasadami zawartymi w Ewangelii. Niech Europa pojedna się raczej ze swoimi chrześcijańskimi korzeniami, które mają podstawowe znaczenie dla zrozumienia roli, jaką odgrywała, odgrywa i zamierza odgrywać w historii; będzie mogła wówczas żyć w sprawiedliwości, zgodzie i pokoju, prowadząc szczerzy dialog z wszystkimi narodami.

Wolność religijna drogą do pokoju

Świat potrzebuje Boga. Potrzebuje uniwersalnych i wspólnie podzielanych wartości etycznych i duchowych, a religia może wnieść cenny wkład w ich poszukiwanie, aby udało się zbudować sprawiedliwy i pokojowy ład społeczny na poziomie narodowym i międzynarodowym.

¹⁷ Paweł VI, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1976 r.: ASS 67 (1975), 671

Pokój jest darem Boga i zarazem projektem do wykonania, który nigdy nie jest w pełni zrealizowany. Społeczeństwo pojednane z Bogiem jest bliższe pokoju, który nie jest po prostu brakiem wojny, nie jest wyłącznie owocem dominacji zbrojnej czy ekonomicznej, ani też podstępnych zabiegów czy zręcznych manipulacji. Pokój jest natomiast rezultatem procesu oczyszczenia i uszlachetnienia kulturalnego, moralnego i duchowego każdego człowieka i narodu, w którym godność człowieka jest w pełni szanowana. Zachęcam wszystkich, którzy pragną stać się budowniczymi pokoju, a zwłaszcza ludzi młodych, do wsłuchiwania się w swój wewnętrzny głos, by znaleźć w Bogu stały punkt odniesienia dla zyskania autentycznej wolności; niewyczerpaną siłę, pozwalającą kierować światem z nowym duchem, tak by nie popełniać na nowo błędów z przeszłości. Jak poucza sługa Boży Paweł VI, którego mądrości i dalekowzroczności zawdzięczamy ustanowienie Światowego Dnia Pokoju: „Przed wszystkim trzeba dać Pokojowi inną broń niż ta, która służy zabijaniu i zagładzie ludzkości. Potrzebna jest nade wszystko broń moralna, która daje moc i prestiż prawu międzynarodowemu; po pierwsze przestrzeganie paktów”¹⁸. Wolność religijna jest autentyczną bronią pokoju, a jej misja jest historyczna i profetyczna. Ona bowiem dowartościowuje i wykorzystuje najgłębsze zalety i możliwości osoby ludzkiej, zdolne zmienić świat i uczynić go lepszym. Pozwala żywić nadzieję na przyszłość sprawiedliwą i pokojową, również w obliczu wielkich niesprawiedliwości oraz nędzy materialnej i moralnej. Oby wszyscy ludzie i społeczności na każdym poziomie i w każdym zakątku ziemi mogli wkrótce korzystać z wolności religijnej, która jest drogą do pokoju!

Watykan, 8 grudnia 2010 roku

¹⁸ Tamże, s. 668

**Orędzie Benedykta XVI
na XLV Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2012**

Wychowanie młodzieży do sprawiedliwości i pokoju

1. Początek nowego roku, którym Bóg obdarza ludzkość, jest dla mnie zachętą do złożenia wszystkim, z wielką ufnością i miłością, specjalnych życzeń, aby okres, który mamy przed sobą, obfitował w rzeczywistą sprawiedliwość i pokój.

Z jakim nastawieniem należy podchodzić do nowego roku? W Psalmie 130 znajdujemy bardzo piękny obraz. Psalmista mówi, że człowiek wierzący oczekuje na Pana «bardziej niż strażnicy świtu» (w. 6), oczekuje z niezłomną nadzieją, bo wie, że przyniesie On światło, miłosierdzie, zbawienie. Oczekiwanie to rodzi się z doświadczenia ludu wybranego, który uznaje, że został wychowany przez Boga do patrzenia na świat w jego prawdzie i do tego, by nie ulegać przygnębieniu w obliczu udręk. Zachęcam was, byście mieli w 2012 r. takie właśnie ufne nastawienie. To prawda, że w roku, który dobiega końca, narosła frustracja z powodu kryzysu, gnębiącego społeczeństwo, świat pracy i gospodarkę; korzenie tego kryzysu są przede wszystkim kulturowe i antropologiczne. Odnosi się wrażenie, że całun ciemności spowił nasze czasy i nie pozwala zobaczyć blasku światła dziennego.

W tej ciemności serce człowieka wciąż oczekuje jednakże na jutrzeńkę, o której mówi psalmista. Oczekiwanie to jest szczególnie żywe i widoczne u ludzi młodych, i dlatego myślę o nich, ze względu na wkład, który mogą i muszą wnieść w życie społeczeństwa. Chcę zatem przedstawić Orędzie na XLV Światowy Dzień Pokoju w perspektywie wychowawczej: «Trzeba wychowywać młodzież do sprawiedliwości i pokoju», jestem bowiem przekonany, że jej zapał i skłonność do idealizmu mogą dać światu nową nadzieję.

Moje Orędzie skierowane jest także do rodziców, rodzin i wszystkich osób zajmujących się wychowaniem, formacją, a także do odpowiedzialnych za różne dziedziny życia religijnego, społecznego, politycznego, gospodarczego, kulturalnego oraz za przekaz. Poświęcanie uwagi światu młodzieży, umiejętność słuchania jej i doceniania jest nie tylko szansą, ale podstawowym obowiązkiem całego społeczeństwa, w perspektywie budowy przyszłości opartej na sprawiedliwości i pokoju.

Należy wpajać młodym ludziom przekonanie o pozytywnej wartości życia, wzbudzić w nich pragnienie, by je poświęcać w służbie Dobra. Jest to zadanie, które spoczywa bezpośrednio na nas wszystkich.

Niepokoje, o których mówiły ostatnio demonstracje wielu młodych w różnych regionach świata, wyrażają pragnienie, by móc patrzeć w przyszłość z uzasadnioną nadzieją. W chwili obecnej budzi w nich niepokój wiele życiowych kwestii: pragnienie uzyskania wykształcenia, które w głębszy sposób przygotuje ich do zmierzenia się z rzeczywistością, trudności związane z założeniem rodziny

i znalezieniem stałego miejsca pracy, możliwość wywierania realnego wpływu na świat polityki, kultury i gospodarki, by zbudować społeczeństwo o bardziej ludzkim i solidarnym obliczu.

Ważne jest, by to wrzenie i związane z nim idealistyczne zapędy zostały potraktowane z należytą uwagą przez wszystkie części składowe społeczeństwa. Kościół patrzy na młodych z nadzieją, pokłada w nich ufność i zachęca ich, by dążyli do prawdy, by bronili wspólnego dobra, by ich perspektywy były otwarte na świat, a oczy zdolne do widzenia «rzeczy nowych» (Iz 42, 9; 48, 6)!

Odpowiedzialni za wychowanie

2. Wychowanie jest najbardziej fascynującą i najtrudniejszą przygodą życia. Wychowywać – z łacińskiego *educere* – znaczy wyprowadzać z samego siebie, by wprowadzać w rzeczywistość, prowadzić ku pełni, która sprzyja rozwojowi osoby. Proces ten zachodzi dzięki spotkaniu dwóch wolności, wolności dorosłego i osoby młodej. Wymaga on odpowiedzialności ze strony ucznia, który musi być otwarty i dać się prowadzić do poznania rzeczywistości, oraz ze strony wychowawcy, który musi być gotowy złożyć dar z siebie. Dlatego bardziej niż kiedykolwiek potrzebni są autentyczni świadkowie, a nie zwykli dystrybutorzy reguł i informacji; świadkowie, którzy potrafią widzieć dalej niż inni, ponieważ ich życie obejmuje sfery bardziej rozległe. Świadek to ten, który jako pierwszy żyje tym, co głosi.

W jakich miejscach urzeczywistnia się prawdziwe wychowanie do pokoju i sprawiedliwości? Przede wszystkim w rodzinie, ponieważ rodzice są pierwszymi wychowawcami. Rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa. «To właśnie w rodzinie dzieci uczą się wartości ludzkich i chrześcijańskich, które umożliwiają konstruktywne i pokojowe współżycie. W rodzinie uczą się solidarności międzypokoleniowej, poszanowania zasad, przebaczenia drugiemu i otwarcia na drugiego» (Benedykt XVI, Przemówienie do władz regionu Lacjum, 14 stycznia 2011 r.). Jest ona pierwszą szkołą, w której otrzymuje się wychowanie do sprawiedliwości i pokoju.

Żyjemy w świecie, w którym rodzina, a nawet samo życie są wciąż zagrożone i nierzadko niszczone. Warunki pracy, często trudne do pogodzenia z obowiązkami rodzinnymi, niepokój o przyszłość, życie w gorączkowym rytmie, migracje w poszukiwaniu odpowiednich środków utrzymania, jeśli nie wręcz zwykłej możliwości przeżycia, wszystko to powoduje, że trudno jest zapewnić dzieciom jedno z najcenniejszych dóbr: obecność rodziców; obecność, która pozwalałaby na coraz głębszą wspólnotę na drodze życia, by możliwe było przekazywanie zdobytych z upływem lat doświadczenia i pewników, które tylko wtedy można wpoić, gdy spędza się razem czas. Rodzicom pragnę powiedzieć, by się nie zniechęcali. Przykładem własnego życia niech zachęcają dzieci, by pokładały nadzieję przede wszystkim w Bogu, bo tylko On jest źródłem autentycznej sprawiedliwości i pokoju.

Pragnę zwrócić się także do odpowiedzialnych za instytucje, których celem jest wychowanie: niech czuwają z wielkim poczuciem odpowiedzialności nad tym, aby godność osoby była szanowana i dowartościowana we wszystkich okolicznościach. Niech dbają o to, by każda młoda osoba mogła

odkryć swoje powołanie, pomagając w owocnym spożytkowaniu darów, które Pan jej przeznaczył. Niech zagwarantują rodzinom, że ich dzieci będą mogły otrzymać wykształcenie, które nie będzie stało w sprzeczności z ich sumieniem i zasadami religijnymi.

Oby każde środowisko wychowawcze było miejscem otwierającym na transcendencję i na ludzi; miejscem dialogu, integracji, słuchania drugiego, w którym młody człowiek poczuje, że jego możliwości i wewnętrzne bogactwo są dowartościowane, a także nauczy się doceniać braci. Oby uczyły one kosztowania radości, która płynie z codziennego życia miłością i współczuciem wobec bliźniego oraz uczestniczenia w budowie bardziej humanitarnego i braterskiego społeczeństwa.

Zwracam się do liderów politycznych, prosząc o to, by w konkretny sposób pomagali rodzinom i instytucjom wychowawczym w korzystaniu z ich prawa i wykonywaniu takiego obowiązku, jakim jest wychowanie. Nie powinno nigdy zabraknąć odpowiedniego wsparcia dla macierzyństwa i ojcostwa. Niech dbają o to, by nikomu nie zamykano dostępu do kształcenia i by rodziny miały wolność wyboru struktur wychowawczych, które ze względu na dobro dzieci uważają za bardziej odpowiednie. Niech angażują się na rzecz łączenia rodzin, które są podzielone ze względu na konieczność zdobywania środków utrzymania. Niech prezentują młodym przejrzysty obraz polityki, jako prawdziwej służby dla dobra wszystkich.

Nie mogę wreszcie nie zwrócić się z apelem do świata mediów, aby wносиły one swój wkład w wychowanie. W dzisiejszym społeczeństwie środki społecznego przekazu odgrywają rolę szczególną: nie tylko informują, ale też formują ducha swoich odbiorców, mogą zatem mieć znaczny udział w wychowaniu młodzieży. Ważne jest, by pamiętać, że związek między wychowaniem i przekazem jest bardzo ścisły: proces wychowania umożliwia bowiem właśnie przekaz, który pozytywnie bądź negatywnie wpływa na formację osoby.

Również młodzi powinni mieć odwagę, by przede wszystkim żyć tym, czego wymagają od osób ze swojego otoczenia. Spoczywa na nich wielka odpowiedzialność: niech znajdują siłę, by w dobry i świadomy sposób korzystać z wolności. Oni również są odpowiedzialni za swoje wychowanie i formację do sprawiedliwości i pokoju!

Trzeba wychowywać do prawdy i do wolności

3. Św. Augustyn zapytywał: «Quid enim fortius desiderat anima quam veritatem?» (*In Ioannis Evangelium tractatus*, 26, 5). Czegóż dusza pragnie na sposób bardziej żarliwy niż prawdy? Ludzkie oblicze społeczeństwa w dużym stopniu zależy od wkładu wychowania w to, by to nieodparcie nasuwające się pytanie pozostawało żywe. Wychowanie obejmuje bowiem całościową formację osoby, w tym również wymiar moralny i duchowy człowieka, ze względu na jego ostateczny cel i dobro społeczeństwa, którego jest członkiem. Toteż, aby wychowywać do prawdy, trzeba przede wszystkim wiedzieć, kim jest osoba ludzka, znać jej naturę. Psalmista, patrząc na otaczającą rzeczywistość, zastanawia się: «Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców, księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził: czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz?»

(Ps 8, 4-5). To jest podstawowe pytanie, które trzeba sobie zadać: kim jest człowiek? Człowiek jest istotą, mającą w swym sercu pragnienie nieskończoności, pragnienie prawdy – nie częściowej, ale zdolnej wyjaśnić sens życia – bowiem został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. A zatem uznanie z wdzięcznością, że życie jest nieocenionym darem, prowadzi do odkrycia własnej głębokiej godności i nienaruszalności każdej osoby. Dlatego wychowanie w pierwszej fazie polega na uczeniu się dostrzegania w człowieku obrazu Stwórcy i, w konsekwencji, głębokiego szacunku dla każdej istoty ludzkiej i pomagania innym w prowadzeniu życia na miarę tej najwyższej godności. Nie należy nigdy zapominać, że «autentyczny rozwój człowieka obejmuje całą osobę we wszystkich jej wymiarach» (por. Paweł VI, encyklika *Populorum progressio*, nr 14), w tym również transcendentnym, i że nie można poświęcać osoby, aby osiągnąć jakieś szczególne dobro, czy to ekonomiczne, czy społeczne, indywidualne czy zbiorowe.

Jedynie w relacji z Bogiem człowiek pojmuje także znaczenie swojej wolności. A zadaniem wychowania jest formowanie do autentycznej wolności, która nie jest brakiem więzów czy domeną wolnej woli, nie jest też absolutyzowaniem «ja». Człowiek, który siebie uważa za absolut, który sądzi, że nie zależy od niczego i od nikogo, że może robić wszystko, co mu się podoba, ostatecznie przeczy prawdzie swojej istoty i traci swoją wolność. A przecież człowiek jest istotą relacyjną, żyjącą w relacjach z innymi, a przede wszystkim z Bogiem. Autentycznej wolności nie można nigdy osiągnąć, oddalając się od Niego.

Wolność jest wartością cenną, ale delikatną; może być źle rozumiana i źle używana. «Szczególnie groźną przeszkodą w pracy wychowawczej jest dzisiaj wszechobecny w naszym społeczeństwie i w kulturze relatywizm, który niczego nie uznaje za ostateczne i dla którego jedynym kryterium jest własne 'ja' człowieka, z jego zachciankami, a mimo pozoru wolności staje się dla każdego więzieniem, ponieważ oddziela ludzi od siebie i sprawia, że każdy zamyka się we własnym 'ja'. W takiej relatywistycznej perspektywie nie jest zatem możliwe prawdziwe wychowanie: bez światła prawdy każdy człowiek prędzej czy później zwątpi w wartość własnego życia i relacji, które się na nie składają, w sens wysiłków, które podejmuje wspólnie z innymi, aby coś zbudować» (Benedykt XVI, Przemówienie z okazji otwarcia Kongresu Diecezji Rzymskiej, 6 czerwca 2005 r.).

Aby korzystać ze swojej wolności, człowiek musi zatem wyjść poza perspektywę relatywistyczną i poznać prawdę o samym sobie oraz prawdę na temat dobra i zła. W swoim sumieniu człowiek odkrywa prawo, którego nie stanowi sobie sam, ale któremu musi być posłuszny, a którego głos nawołuje go do miłowania i do czynienia dobra oraz unikania zła, do brania odpowiedzialności za czynione dobro i popełniane zło (por. Sobór Watykański II, Konstytucja *Gaudium et spes*, nr 16). Dlatego korzystanie z wolności jest ściśle związane z naturalnym prawem moralnym, które ma charakter uniwersalny, wyraża godność każdego człowieka, stanowi fundament jego podstawowych praw i obowiązków, a zatem, w ostatecznym rozrachunku, sprawiedliwego i pokojowego współżycia między osobami.

Właściwe korzystanie z wolności ma zatem centralne znaczenie w promowaniu sprawiedliwości i pokoju, które wymagają szanowania samych siebie i drugiego człowieka, nawet jeśli jego sposób postępowania i życia jest odległy od naszego. Z takiej postawy rodzą się czynniki, bez których pokój

i sprawiedliwość pozostają słowami pozbawionymi treści: wzajemne zaufanie, zdolność prowadzenia konstruktywnego dialogu, możliwość przebaczenia, które jakże często chciałoby się uzyskać, ale którego nam z trudem przychodzi udzielić, wzajemna miłość, współczucie dla słabszych, a także gotowość do poświęcenia.

Trzeba wychowywać do sprawiedliwości

4. W naszym świecie, w którym wartość osoby, jej godności i jej praw – pomimo głoszonych intencji – jest poważnie zagrożona przez rozpowszechnioną tendencję do stosowania wyłącznie kryteriów użyteczności, zysku i posiadania, jest rzeczą ważną, żeby nie oddzielać pojęcia sprawiedliwości od jego transcendentnych korzeni. Sprawiedliwość bowiem nie jest zwykłą konwencją ludzką, gdyż o tym, co sprawiedliwe, nie decyduje pierwotnie prawo pozytywne, lecz głęboka tożsamość istoty ludzkiej. To właśnie integralna wizja człowieka chroni przed umowną koncepcją sprawiedliwości i pozwala ją także postrzegać w optyce solidarności i miłości (por. Benedykt XVI, Przemówienie w Bundestagu, 22 września 2011 r.).

Nie możemy ignorować faktu, że niektóre prądy kultury, wspierane przez racjonalistyczne i indywidualistyczne zasady ekonomii, oderwały koncepcję sprawiedliwości od jej transcendentnych korzeni, oddzielając ją od miłości i solidarności: «'Miasta człowieka' nie umacniają tylko związki między prawami i obowiązkami, ale jeszcze bardziej i przede wszystkim relacje oparte na bezinteresowności, miłosierdziu i komunii. Miłość objawia zawsze, także w relacjach ludzkich, miłość Bożą, nadając wartość teologalną i zbawczą wszelkim wysiłkom na rzecz sprawiedliwości w świecie» (Benedykt XVI, encyklika *Caritas in veritate*, nr 6).

«Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni» (Mt 5, 6). Będą nasyceni, ponieważ łakną i pragną mieć uczciwe relacje z Bogiem, z samymi sobą, ze swoimi braćmi i siostrami, z całym światem stworzonym.

Trzeba wychowywać do pokoju

5. «Pokój nie polega jedynie na braku wojny i nie ogranicza się do zapewnienia równowagi sił. Nie da się osiągnąć pokoju na ziemi bez obrony dóbr osoby ludzkiej, swobodnej wymiany myśli między ludźmi, poszanowania godności osób i narodów, wytrwałego dążenia do braterstwa» (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 2304). Pokój jest owocem sprawiedliwości i skutkiem miłości. Pokój jest przede wszystkim darem Boga. My chrześcijanie wierzymy, że Chrystus jest naszym prawdziwym pokojem: w Nim, przez krzyż, Bóg pojednał ze sobą świat i zburzył bariery, które nas dzieliły (por. Ef 2, 14-18); w Nim istnieje jedna rodzina pojednana w miłości.

Pokój jednak nie jest tylko darem, który należy przyjąć, lecz jest także dziełem, które trzeba tworzyć. Abyśmy byli naprawdę wprowadzającymi pokój, musimy nauczyć się współczucia,

solidarności, współpracy, braterstwa, musimy być aktywni we wspólnocie i z czujnością uwrażliwiać sumienia na sprawy narodowe i międzynarodowe oraz na to, jak ważne jest poszukiwanie odpowiednich sposobów rozdziału bogactw, wspierania wzrostu, współpracy w rozwoju i rozwiązywania konfliktów. «Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi» – mówi Jezus w Kazaniu na Górze (Mt 5, 9).

Pokój dla wszystkich rodzi się ze sprawiedliwości każdego, i nikt nie może uchylać się od tego zasadniczego obowiązku umacniania sprawiedliwości, zgodnie ze swoimi kwalifikacjami i odpowiednio do zakresu odpowiedzialności. Wzywam w szczególności młodych ludzi, w których zawsze żywe jest dążenie do ideałów, by cierpliwie i wytrwale poszukiwali sprawiedliwości i pokoju, kultywowali miłość do tego, co jest sprawiedliwe i prawdziwe, również wtedy, kiedy może to oznaczać, że trzeba ponosić ofiary i iść pod prąd.

Trzeba podnieść oczy ku Bogu

6. W obliczu trudnego wyzwania, jakim jest chodzenie drogami sprawiedliwości i pokoju, możemy odczuwać pokusę, by zapytać jak psalmista: «Wznoszę swe oczy ku górą: skądże nadejdzie mi pomoc?» (Ps 121, 1).

Wszystkim, a zwłaszcza młodym, chcę powiedzieć z mocą: «To nie ideologie zbawiają świat, lecz jedynie wpatrywanie się w żyjącego Boga, który jest naszym Stwórcą i stoi na straży wolności oraz tego, co jest naprawdę dobre i autentyczne (...), zwracanie się bez wahania do Boga, który jest miarą tego, co sprawiedliwe, i zarazem jest wieczną miłością. A co może nas zbawić, jeżeli nie miłość?» (Benedykt XVI, Przemówienie podczas czuwania z młodzieżą w Kolonii, 20 sierpnia 2005 r.). Miłość współweseli się z prawdą, jest siłą, która uzdalnia do angażowania się na rzecz prawdy, na rzecz sprawiedliwości, na rzecz pokoju, ponieważ wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma (por. 1 Kor 13, 1-13).

Drodzy młodzi, wy jesteście cennym darem dla społeczeństwa. Nie pozwólcie, by ogarnęło was zniechęcenie w obliczu trudności i nie uciekajcie się do fałszywych rozwiązań, które często jawią się jako najłatwiejsza droga do przezwyciężenia problemów. Nie bójcie się zaangażować, podejmować trudu i ponosić ofiar, wybierać dróg, które wymagają wierności i stałości, pokory i oddania. Ufnie żyjcie swoją młodością i głębokimi pragnieniami, które odczuwacie: szczęścia, prawdy, piękna i prawdziwej miłości! Żyćcie intensywnie na tym etapie życia, tak bogatym i pełnym entuzjazmu.

Bądźcie świadomi tego, że to wy jesteście przykładem i inspiracją dla dorosłych, i to tym bardziej, im mocniej staracie się opierać niesprawiedliwości i korupcji, im bardziej pragniecie lepszej przyszłości i angażujecie się w jej budowanie. Bądźcie świadomi swoich możliwości i nie zamykajcie się nigdy w sobie, ale umiejcie pracować na rzecz bardziej świetlanej przyszłości dla wszystkich. Nigdy nie jesteście sami. Kościół darzy was zaufaniem, otacza was opieką, dodaje otuchy i pragnie wam zaoferować to, co ma najcenniejszego: możliwość, byście wzniesli oczy ku Bogu, spotkali Jezusa Chrystusa, Tego, który jest sprawiedliwością i pokojem.

Kobiety i mężczyźni, którym leży na sercu sprawa pokoju! Pokój nie jest dobrem, które już zostało osiągnięte, ale celem, do którego wszyscy powinniśmy dążyć. Patrzymy z większą nadzieją w przyszłość, dodawajmy sobie nawzajem odwagę na tej drodze, pracujmy nad tym, aby naszemu światu nadać bardziej ludzki i braterski kształt, czujmy się zjednoczeni w odpowiedzialności za młode pokolenia obecne i przyszłe, a zwłaszcza za takie ich wychowanie, by były nastawione pokojowo i wprowadzały pokój. Z tą świadomością przesyłam wam te refleksje i kieruję do was wezwanie: zjednoczmy nasze siły duchowe, moralne i materialne, aby «wychowywać młodzież do sprawiedliwości i pokoju».

Watykan, 8 grudnia 2011 r.

**Orędzie Benedykta XVI
na XLVI Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2013**

Błogosławieni pokój czyniący

1. Każdy nowy rok niesie ze sobą oczekiwanie lepszego świata. Dlatego proszę Boga, Ojca ludzkości, by obdarzył nas zgodą i pokojem, aby wszyscy mogli zrealizować dążenia do życia szczęśliwego i dostatniego.

50 lat po rozpoczęciu Soboru Watykańskiego II, dzięki któremu umocniła się misja Kościoła w świecie, z otuchą stwierdzamy, że chrześcijaństwo, jako lud należący do Boga i z Nim zjednoczony, który pielgrzymuje pośród ludzi, angażując się w historię, dzieląc z nimi radości i nadzieje, smutki i trwogi, głosząc Chrystusowe zbawienie i promując pokój dla wszystkich.

Faktycznie w naszych czasach, które cechuje globalizacja, i jej pozytywne i negatywne aspekty, jak również wciąż trwające krwawe konflikty i zagrożenie wojny, konieczne jest odnowione i zgodne zaangażowanie w dążenie do wspólnego dobra, do rozwoju wszystkich ludzi i całego człowieka.

Niepokoją zarzewia napięć i konfliktów, spowodowanych przez rosnące nierówności między bogatymi a biednymi, dominację mentalności egoistycznej i indywidualistycznej, wyrażającej się również w pozbawionych reguł kapitalizmie finansowym. Oprócz różnych form terroryzmu i przestępczości międzynarodowej niebezpieczne dla pokoju są te formy fundamentalizmu i fanatyzmu, które wypaczają prawdziwą naturę religii, powołanej do sprzyjania jedności i pojednaniu między ludźmi.

A jednak wiele dzieł pokoju, w które bogaty jest świat, świadczy o wrodzonym powołaniu ludzkości do pokoju. Pragnienie pokoju jest istotnym dążeniem każdej osoby i łączy się ono w pewien sposób z pragnieniem pełnego, szczęśliwego i dobrze zrealizowanego życia. Innymi słowy, pragnienie pokoju odpowiada podstawowej zasadzie moralnej, czyli obowiązku-prawu do rozwoju integralnego, społecznego, wspólnotowego, co należy do Bożego planu w odniesieniu do człowieka. Człowiek jest stworzony do pokoju, który jest darem Boga.

Wszystko to sprawiło, że inspiracją tego Orędzia stały się słowa Jezusa Chrystusa: «Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi» (Mt 5, 9).

Ewangeliczne błogosławieństwo

2. Błogosławieństwa głoszone przez Jezusa (por. Mt 5, 3-12 oraz Łk 6, 20-23) są obietnicami. W tradycji biblijnej błogosławieństwa są gatunkiem literackim, zawierającym zawsze jakąś dobrą

nowinę, czyli Ewangelię, którą wieńczy pewna obietnica. Błogosławieństwa nie są zatem jedynie zaleceniami moralnymi, których przestrzeganie zapewnia we właściwym czasie – zazwyczaj w innym życiu – nagrodę, czyli przyszłe szczęście. Błogosławieństwo polega raczej na wypełnianiu obietnicy skierowanej do tych wszystkich, którzy przestrzegają wymogów prawdy, sprawiedliwości i miłości. Ci, którzy zawierają Bogu i Jego obietnicom, często w oczach świata jawią się jako naiwni czy dalecy od rzeczywistości. A przecież Jezus powiedział im, że nie tylko w przyszłym życiu, ale już w tym odkrywają, że są dziećmi Bożymi, i że od zawsze i na zawsze Bóg jest całkowicie z nimi solidarny. Zrozumieją, że nie są sami, bo On jest po stronie tych, którzy angażują się na rzecz prawdy, sprawiedliwości i miłości. Jezus, objawienie miłości Ojca, nie waha się złożyć ofiary z samego siebie. Kiedy przyjmujemy Jezusa Chrystusa, Boga i Człowieka, przeżywamy radosne doświadczenie ogromnego daru: jest nim udział w życiu samego Boga, czyli w życiu łaski, będącym zadatkami życia w pełni szczęśliwego. Jezus Chrystus, w szczególności, daje nam prawdziwy pokój, który rodzi się z ufego spotkania człowieka z Bogiem.

Jezusowe błogosławieństwo mówi, że pokój jest darem mesjańskim i jednocześnie dziełem ludzkim. Pokój zakłada bowiem humanizm otwarty na transcendencję. Jest owocem wzajemnego daru, obopólnego ubogacenia, dzięki darowi, który pochodzi od Boga i pozwala żyć z innymi i dla innych. Etyka pokoju jest etyką jedności i dzielenia się. Trzeba więc, aby różne dzisiejsze kultury odrzuciły antropologie i etyki oparte na założeniach teoretyczno-praktycznych czysto subiektywnych i pragmatycznych, na mocy których relacje współistnienia inspirowane są przez kryteria władzy lub zysku, środki stają się celami i odwrotnie, kultura i edukacja skupiają się wyłącznie na narzędziach, technice i wydajności. Wstępnym warunkiem pokoju jest pozbycie się dyktatury relatywizmu i założenia, że moralność jest całkowicie niezależna, wykluczającego uznanie niezbędnego naturalnego prawa moralnego, wypisanego przez Boga w sumieniu każdego człowieka. Pokój jest budowaniem współistnienia w kategoriach racjonalnych i moralnych, w oparciu o fundament, którego miara nie jest stworzona przez człowieka, ale przez Boga, «Pan da siłę swojemu ludowi (...), Pan błogosławi swój lud, darząc go pokojem» (Ps 29, 11).

Pokój: dar Boży i dzieło człowieka

3. Pokój obejmuje całą osobę ludzką i zakłada zaangażowanie całego człowieka. Jest to pokój z Bogiem przez życie zgodnie z Jego wolą. Jest to wewnętrzny pokój z samym sobą i pokój zewnętrzny z bliźnim i z całym stworzeniem. Oznacza on przede wszystkim, jak napisał bł. Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris*, której 50. rocznicę ogłoszenia będziemy obchodzili za kilka miesięcy, budowanie współistnienia opartego na zasadzie prawdy, wolności, miłości i sprawiedliwości. Negowanie tego, co stanowi prawdziwą naturę istoty ludzkiej, w jej zasadniczych wymiarach, we właściwej jej zdolności do poznania prawdy i dobra, i w ostatecznym rozrachunku samego Boga, stanowi zagrożenie dla budowania pokoju. Bez prawdy o człowieku, wpisanej przez Stwórcę w jego serce, wolność i miłość ulegają osłabieniu, a wymiar sprawiedliwości traci swoją podstawę.

Dla stawania się prawdziwymi twórcami pokoju fundamentalne znaczenie ma wrażliwość na wymiar transcendentny i nieustanny dialog z Bogiem, Ojcem miłosiernym, w którym wyprasza się odkupienie, zyskane dla nas przez Jego Jednorodzonego Syna. W ten sposób człowiek może zwalczyć to, co zaciemnia i neguje pokój, a więc grzech we wszystkich jego postaciach: egoizmu i przemocy, chciwości oraz żądzy władzy i dominacji, nietolerancji, nienawiści i niesprawiedliwych struktur.

Zaprowadzenie pokoju jest uzależnione głównie od uznania, że w Bogu jesteśmy jedną rodziną ludzką. Kształtuje się ona, jak nauczała encyklika *Pacem in terris*, przez relacje międzysobowe i instytucje, wspierane i ożywiane przez wspólnotowe «my», zakładające ład moralny, wewnętrzny i zewnętrzny, w którym szczerze, zgodnie z prawdą i sprawiedliwością, uznawane są wzajemne prawa i obowiązki. Pokój jest ładem ożywianym i dopełnianym przez miłość, która każe odczuwać potrzeby innych jak swoje własne, dzielić się z nimi swoimi dobrami i starać się o to, aby coraz bardziej rozszerzała się w świecie komunია wartości duchowych. Jest to ład realizowany w wolności, w sposób odpowiadający godności osób, które z racji swej rozumnej natury biorą odpowiedzialność za swe czyny.

Pokój nie jest marzeniem, nie jest utopią: jest możliwy. Nasze oczy muszą widzieć głębiej, pod powierzchnią pozorów i zjawisk, aby dostrzec rzeczywistość pozytywną istniejącą w sercach, gdyż każdy człowiek jest stworzony na obraz Boga i wezwany do tego, by się rozwijał, przyczyniając się do budowy nowego świata. Bóg sam, przez Wcielenie swego Syna i dokonane przez Niego Odkupienie, wszedł bowiem w dzieje, zapoczątkowując nowe stworzenie i nowe przymierze między Bogiem a człowiekiem (por. Jr 31, 31-34), dając nam możliwość, byśmy mieli «serce nowe» i «ducha nowego» (Ez 36, 26).

Właśnie dlatego Kościół jest przekonany, że istnieje pilna potrzeba nowego przepowiadania Jezusa Chrystusa, będącego pierwszym i zasadniczym czynnikiem integralnego rozwoju ludów, a także pokoju. Jezus jest bowiem naszym pokojem, naszą sprawiedliwością, naszym pojednaniem (por. Ef 2, 14; 2 Kor 5, 18). Człowiek czyniący pokój, według Jezusowego błogosławieństwa, to ten, kto szuka dobra drugiego, pełnego dobra duszy i ciała, dziś i jutro.

Z tego nauczania płynie wniosek, że każdy człowiek i każda wspólnota – religijna, obywatelska, wychowawcza i kulturowa – jest powołana do pracy na rzecz pokoju. Pokój jest przede wszystkim realizacją wspólnego dobra w różnych społecznościach, podstawowych i pośrednich, narodowych, międzynarodowych i w społeczności światowej. Właśnie dlatego można uznać, że drogi urzeczywistniania wspólnego dobra są również drogami, którymi należy iść, aby osiągnąć pokój.

Pokój czynią ci, którzy kochają życie, bronią go i je promują na każdym jego etapie

4. Drogą do osiągnięcia wspólnego dobra i pokoju jest przede wszystkim poszanowanie ludzkiego życia, pojmowanego w jego różnorodnych aspektach, od poczęcia, poprzez rozwój, aż do naturalnego kresu. Tak więc prawdziwie czynią pokój ci, którzy kochają życie, bronią go i je promują we wszystkich jego wymiarach: osobistym, wspólnotowym i transcendentnym. Życie

w pełni jest szczytem pokoju. Ten, kto pragnie pokoju nie może tolerować zamachów na życie i zbrodni przeciwko życiu.

Ci, którzy nie doceniają w wystarczającym stopniu wartości ludzkiego życia i w konsekwencji popierają na przykład liberalizację aborcji, być może nie zdają sobie sprawy, że w ten sposób opowiadają się za dążeniem do pokoju iluzorycznego. Ucieczka od odpowiedzialności, która uwłacza osobie ludzkiej, a tym bardziej zabijanie bezbronnych i niewinnych istot ludzkich, nigdy nie zaprowadzi do szczęścia czy pokoju. Czyż można myśleć o osiągnięciu pokoju, integralnego rozwoju ludów czy o ochronie środowiska naturalnego, bez ochrony prawa do życia najsłabszych, poczynając od tych, którzy mają się urodzić? Wszelkie naruszenie życia, zwłaszcza u jego początków, nieuchronnie powoduje nieodwracalne straty dla rozwoju, pokoju i ochrony środowiska. Nie jest też słuszne formułowanie w podstępny sposób fałszywych praw lub osądów, opartych na redukcjonistycznej lub relatywistycznej wizji istoty ludzkiej oraz zręcznym posługiwaniu się dwuznacznymi wyrażeniami, faworyzującymi rzekome prawo do aborcji i eutanazji, które zagrażają podstawowemu prawu do życia.

Trzeba także uznać i promować naturalną strukturę małżeństwa, jako związku między mężczyzną a kobietą, wobec prób zrównania jej w obliczu prawa z radykalnie innymi formami związków, które w rzeczywistości szkodzą jej i przyczyniają się do jej destabilizacji, przesłaniając jej szczególny charakter i niezastąpioną rolę społeczną.

Zasady te nie są prawdami wiary ani jedynie pochodną prawa do wolności religijnej. Są one wpisane w samą naturę człowieka, możliwe do rozpoznania rozumem, a zatem wspólne dla całej ludzkości. Działalność Kościoła na rzecz ich promowania nie ma więc charakteru wyznaniowego, ale jest skierowana do wszystkich ludzi, niezależnie od ich przynależności religijnej. Działalność ta jest tym bardziej konieczna, im bardziej owe zasady są negowane lub błędnie rozumiane, ponieważ znieważa to prawdę o osobie ludzkiej, w poważny sposób rani sprawiedliwość i pokój.

Z tego względu ważnym wkładem na rzecz pokoju jest także respektowanie przez normy prawne i wymiar sprawiedliwości prawa do korzystania z zasady sprzeciwu sumienia w odniesieniu do ustaw i decyzji rządowych, które zagrażają godności człowieka, takich jak aborcja i eutanazja.

Jednym z praw człowieka o znaczeniu podstawowym, także dla pokojowego życia ludów, jest prawo jednostek i wspólnot do wolności religijnej. W tym momencie dziejowym staje się coraz ważniejsze, aby prawo to było promowane nie tylko z negatywnego punktu widzenia, jako wolność od – na przykład, zobowiązań i przymusu w zakresie wolności wyboru własnej religii – ale także z pozytywnego punktu widzenia, w jego różnorodnych aspektach, jako wolność do: na przykład do dawania świadectwa o swojej religii, do głoszenia i przekazywania jej nauczania; do prowadzenia działalności edukacyjnej, charytatywnej i opiekuńczej, pozwalającej wprowadzać w życie nakazy religijne; do istnienia i działania jako organizacje społeczne, tworzone zgodnie z właściwymi im zasadami doktrynalnymi i celami instytucjonalnymi. Niestety, także w krajach o dawnej tradycji chrześcijańskiej coraz liczniejsze są przypadki nietolerancji religijnej, zwłaszcza w odniesieniu do chrześcijaństwa i tych, którzy po prostu noszą stroje wskazujące na przynależność religijną.

Ten, kto czyni pokój, musi też pamiętać, że w coraz większej części opinii publicznej ideologie radykalnego liberalizmu i technokracji budzą przekonanie, że wzrost gospodarczy może być osiągnięty

nawet kosztem erozji społecznej roli państwa i społeczeństwa obywatelskiego jako sieci relacji opartych na solidarności, a także praw i obowiązków społecznych. Otóż trzeba zauważyć, że te prawa i obowiązki mają podstawowe znaczenie dla pełnej realizacji innych, poczynając od praw obywatelskich i politycznych.

Jednym z najbardziej dziś zagrożonych praw i obowiązków społecznych jest prawo do pracy. Wynika to z faktu, że coraz bardziej praca i właściwe uznanie statusu prawnego pracowników nie są właściwie wartościowane, ponieważ rozwój gospodarczy rzekomo zależy głównie od pełnej wolności rynków. Tym samym praca jest uważana za zmienną, zależną od mechanizmów ekonomicznych i finansowych. W związku z tym potwierdzam, że godność człowieka, a także racje gospodarcze, społeczne i polityczne wymagają, aby nadal «dążyć do osiągnięcia – uznanego za priorytetowy – celu, jakim jest dostęp wszystkich do pracy i jej utrzymanie». Wstępnym warunkiem osiągnięcia tego ambitnego celu jest przywrócenie poszanowania pracy, oparte na zasadach etycznych i wartościach duchowych, które umocnią jej pojmowanie jako podstawowego dobra dla osoby, rodziny, społeczeństwa. Z dobrem tym wiążą się obowiązek i prawo, wymagające odważnej i nowej polityki pracy dla wszystkich.

Budowanie dobra pokoju poprzez nowy model rozwoju i gospodarki

5. W wielu kręgach uważa się, że potrzebujemy dzisiaj nowego modelu rozwoju, a także nowego spojrzenia na gospodarkę. Zarówno rozwój integralny, solidarny i zrównoważony jak i dobro wspólne wymagają właściwej skali dóbr-wartości, które można uporządkować mając Boga, jako ostateczne odniesienie. Nie wystarczy mieć do dyspozycji wielu środków i wielu możliwości wyboru, choćby cennych. Zarówno z wielu dóbr służących rozwojowi jak i możliwości wyboru należy korzystać zgodnie z perspektywą dobrego życia, prawego postępowania, uznającego prymat wymiaru duchowego i odwołania się do realizacji dobra wspólnego. W przeciwnym razie tracą one swą słuszną wartość, prowadząc do powstania nowych bożków.

Aby wyjść z obecnego kryzysu finansowego i gospodarczego – którego skutkiem jest wzrost nierówności – potrzebni są ludzie, grupy, instytucje promujące życie, sprzyjając ludzkiej kreatywności, aby nawet kryzys wykorzystać jako okazję do rozeznania i poszukiwania nowego modelu gospodarczego. Ten wzorzec, który panował w ostatnich dziesięcioleciach postulował poszukiwanie maksymalizacji zysku i konsumpcji, w perspektywie indywidualistycznej i egoistycznej, chcącej oceniać ludzi tylko ze względu na ich zdolność do odpowiadania wymogom konkurencyjności. Natomiast w innej perspektywie prawdziwy i trwały sukces można osiągnąć poprzez dar z siebie, swoich możliwości intelektualnych, przedsiębiorczości, ponieważ znośny, to znaczy prawdziwie ludzki, rozwój gospodarczy potrzebuje zasady bezinteresowności, jako wyrazu braterstwa i logiki daru. Konkretnie w działalności gospodarczej, kto buduje pokój, jawi się jako ten, który ustanawia ze współpracownikami i kolegami, zleceniodawcami i użytkownikami relacje lojalności i wzajemności. Wykonuje on działalność gospodarczą na rzecz dobra wspólnego, przeżywa swoją pracę jako coś,

co wykracza poza własny interes, dla dobra pokoleń obecnych i przyszłych. W ten sposób pracuje nie tylko dla siebie, ale także, aby dać innym przyszłość i godną pracę.

W sferze gospodarczej, pożądana jest zwłaszcza ze strony państw polityka rozwoju przemysłowego i rolniczego, dbająca o postęp społeczny i upowszechnienie zasad państwa prawa i demokracji. Niezmiernie istotne i niezbędne jest również stworzenie etyki rynków monetarnych, finansowych i komercyjnych. Muszą być one ustabilizowane, lepiej koordynowane i kontrolowane tak, aby nie przynosiły szkody najbardziej potrzebującym. Troska wielu twórców pokoju powinna się również kierować – z większą determinacją niż miało to miejsce do tej pory – ku braniu pod uwagę kryzysu żywnościowego, znacznie poważniejszego niż finansowy. Kwestia bezpieczeństwa zaopatrzenia żywnościowego po raz kolejny stała się centralnym tematem międzynarodowej agendy politycznej, ze względu między innymi na kryzys związany z gwałtownymi wahaniami cen surowców rolnych, nieodpowiedzialnymi zachowaniami niektórych podmiotów gospodarczych oraz niewystarczającej kontroli ze strony rządów i społeczności międzynarodowej. Aby poradzić sobie z tym kryzysem, ludzie czyniący pokój są powołani do współpracy w duchu solidarności, od poziomu lokalnego do międzynarodowego, mając na celu umożliwienie rolnikom, zwłaszcza z małych gospodarstw wiejskich, prowadzenia swej działalności w sposób godny i zrównoważony z punktu widzenia społecznego, środowiskowego i ekonomicznego.

Wychowanie do kultury pokoju: rola rodziny i instytucji

6. Pragnę stanowczo stwierdzić, że liczni ludzie czyniący pokój są powołani do podtrzymywania umiłowania dobra wspólnego rodziny i sprawiedliwości społecznej, a także zaangażowania w skuteczne wychowanie społeczne.

Nikt nie może ignorować ani lekceważyć decydującej roli rodziny, podstawowej komórki społeczeństwa z punktu widzenia demograficznego, etycznego, pedagogicznego, ekonomicznego i politycznego. Jest ona w sposób naturalny powołana do promowania życia: towarzyszy osobom w ich wzrastaniu i pobudza je do wzajemnego wspierania się w rozwoju poprzez wzajemną opiekę. W szczególności w rodzinie chrześcijańskiej istnieje załączek projektu wychowania osób według miary Bożej miłości. Rodzina jest jednym z podmiotów społecznych niezbędnych w tworzeniu kultury pokoju. Trzeba chronić prawa rodziców oraz ich zasadniczą rolę w wychowaniu dzieci, przede wszystkim w dziedzinie moralnej i religijnej. W rodzinie rodzą się i wzrastają ludzie pokój czyniący, przyszli krzewiciele kultury życia i miłości.

W to ogromne zadanie wychowania do pokoju włączają się w szczególności wspólnoty religijne. Kościół poczuwa się do odpowiedzialności za to wielkie zadanie, uczestnicząc w jego realizacji poprzez nową ewangelizację, której podstawą jest nawrócenie do prawdy i miłości Chrystusa, a w konsekwencji odrodzenie duchowe i moralne poszczególnych osób i społeczeństwa. Spotkanie z Jezusem Chrystusem kształtuje tych, którzy wprowadzają pokój, zobowiązując ich do komunii i przewyższania niesprawiedliwości.

Szczególną misję dla pokoju pełnią instytucje kultury, szkoły i uczelnie. Wymaga się od nich znaczącego wkładu nie tylko w kształtowanie nowych pokoleń przywódców, ale także w odnowę instytucji publicznych, krajowych i międzynarodowych. Mogą też one wносить swój wkład w refleksję naukową, która osadzi działalność gospodarczą i finansową na solidnych podstawach antropologicznych i etycznych. Dzisiejszy świat, w szczególności polityczny, potrzebuje wsparcia przez nową myśl, nową syntezę kulturalną, aby przezwyciężyć technicyzm i harmonijnie połączyć różnorodne tendencje polityczne, mając na względzie dobro wspólne. Ono to, traktowane jako całość pozytywnych relacji międzyludzkich i instytucjonalnych, w służbie integralnego rozwoju jednostek i grup, jest podstawą wszelkiego prawdziwego wychowania do pokoju.

Pedagogia człowieka czyniącego pokój

7. Na zakończenie wyłania się potrzeba proponowania i krzewienia pedagogii pokoju. Wymaga ona bogatego życia wewnętrznego, jasnych i wartościowych odniesień moralnych, odpowiednich postaw i stylu życia. W istocie dzieła pokoju przyczyniają się do osiągania dobra wspólnego i wzbudzają zainteresowanie pokojem, wychowują do niego. Pokojowe myśli, słowa i gesty tworzą mentalność i kulturę pokoju, atmosferę szacunku, uczciwości i serdeczności. Trzeba zatem uczyć ludzi wzajemnej miłości i wychowywania do pokoju, życia w życzliwości, a nie tylko tolerowania się. Zasadnicze wezwanie brzmi: «Trzeba powiedzieć zemście „nie”, uznać swoje winy, przyjąć przeprosiny nie żądając ich i wreszcie przebaczyć», tak aby błędy i zniewagi można było uznać w prawdzie, aby razem zmierzać do pojednania. Wymaga to upowszechnienia się pedagogii przebaczenia. Zło bowiem przewyższa się dobrem, a sprawiedliwości należy szukać naśladować Boga Ojca, który kocha wszystkie swoje dzieci (por. Mt 5, 21-48). Jest to praca długotrwała, ponieważ zakłada ewolucję duchową, wychowanie do wyższych wartości, nową wizję ludzkiej historii. Trzeba odrzucić fałszywy pokój, jaki obiecują bożki tego świata, i związane z nim niebezpieczeństwa, ów fałszywy pokój, który powoduje coraz większe zobojętnienie sumień, prowadzi do zamknięcia się w sobie, do osłabienia życia, przeżywanego w obojętności. Pedagogia pokoju natomiast zakłada działanie, współczucie, solidarność, męstwo i wytrwałość.

Jezus uosabia wszystkie te postawy w swoim życiu, aż do całkowitego daru z siebie, aż do «utrąty życia» (por. Mt 10, 39; Łk 17, 33; J 12, 25). Obiecuje On swoim uczniom, że prędzej czy później dokonają niezwykłego odkrycia, o którym mówiliśmy na początku, a mianowicie, że w świecie jest Bóg, Bóg Jezusa, w pełni solidarny z ludźmi. W tym kontekście chciałbym przypomnieć modlitwę, w której prosimy Boga, aby uczynił nas narzędziem swego pokoju, aby siał miłość tam, gdzie panuje nienawiść; wybaczenie tam, gdzie panuje krzywda, prawdziwą wiarę tam, gdzie panuje zwątpienie. My ze swej strony za bł. Janem XXIII prosimy Boga, aby oświecił przywódców narodów, aby oprócz zatroszczenia się o należyty dobrobyt swych obywateli zapewniali cenny dar pokoju i go bronili; niech nakłoni wolę wszystkich do burzenia dzielących ich murów, do umocnienia więzi wzajemnej miłości, do zrozumienia innych i do przebaczenia tym, którzy

wyrządzili krzywdę, tak aby na mocy Jego działania wszystkie narody ziemi połączyła więź braterstwa i rozkwitał wśród nich i bezustannie panował tak bardzo upragniony pokój.

W myśl tych słów życzę, aby wszyscy mogli być czyniącymi pokój i budowniczymi pokoju, ażeby miasto człowieka wzrastało w braterskiej zgodzie, w pomyślności i w pokoju.

Watykan, 8 grudnia 2012 r.

**Orędzie Franciszka
na XLVII Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2014**

Braterstwo podstawą i drogą do pokoju

1. W tym moim pierwszym Orędziu na Światowy Dzień Pokoju pragnę skierować do wszystkich, poszczególnych osób i narodów, życzenia życia pełnego radości i nadziei. W sercu każdego człowieka kryje się bowiem pragnienie życia pełnego, do którego należy nieodparte dążenie do braterstwa, pobudzające do jedności z innymi, w których znajdujemy nie wrogów czy konkurentów, ale braci, których trzeba serdecznie przyjąć.

Rzeczywiście braterstwo jest istotnym wymiarem człowieka, który jest istotą społeczną. Żywa świadomość tego aktu prowadzi nas do postrzegania i traktowania każdej osoby jako prawdziwej siostry i prawdziwego brata. Bez tego staje się niemożliwym budowanie społeczeństwa sprawiedliwego, a także stabilnego i trwałego pokoju. Musimy pamiętać, że braterstwa zaczynamy się uczyć zazwyczaj w obrębie rodziny, zwłaszcza dzięki odpowiedzialnemu i uzupełniającemu się spełnianiu ról właściwych wszystkim jej członkom, szczególnie ojca i matki. Rodzina jest źródłem wszelkiego braterstwa, dlatego jest również podstawą i główną drogą pokoju, ponieważ na mocy swego powołania powinna „zarazić” świat swą miłością.

Nieustannie narastająca liczba wzajemnych powiązań i komunikacji, jakie spowijają naszą planetę, sprawia, że wśród narodów ziemi świadomość jedności i dzielenia wspólnego losu staje się bardziej namacalna. W ten sposób w dynamice historii, pomimo różnorodności grup etnicznych, kultur i społeczeństw, dostrzegamy zasiew powołania do tworzenia jednej wspólnoty, składającej się z braci, którzy nawzajem siebie przyjmują, troszcząc się jedni o drugich. Jednakże także i dziś powołaniu temu często przeciwstawiają się i zaprzeczają fakty, w świecie charakteryzującym się „globalizacją obojętności”, która powoli nas „przyzwyczają” do cierpienia innych, zamykając nas w sobie.

W wielu częściach świata nieustannie dochodzi do poważnych naruszeń podstawowych praw człowieka, w szczególności prawa do życia i prawa do wolności religijnej. Niepokojącym przykładem jest tragiczne zjawisko handlu ludźmi, na których życiu i rozpaczliwie spekulują osoby bez skrupułów. Do wojen toczących się jako konflikty zbrojne dołączają wojny mniej widzialne, ale nie mniej okrutne, staczane na polu gospodarki i finansów, z użyciem środków równie niszczących życie, rodziny, przedsiębiorstwa.

Globalizacja, jak stwierdził Benedykt XVI, zbliża nas, ale nie czyni nas braćmi (por. encyklika *Caritas in veritate*, nr 19). Ponadto wiele sytuacji dysproporcji, biedy i niesprawiedliwości wskazuje nie tylko na głęboki brak braterstwa, ale także na brak kultury solidarności. Nowe ideologie charakteryzujące się rozpowszechnionym indywidualizmem, egocentryzmem i materialistycznym konsumpcjonizmem osłabiają więzi społeczne, podsycając ową mentalność „odrzućmy”, prowadzącą

do pogardy i porzucenia najsłabszych, tych, którzy są uważani za „bezużytecznych”. W ten sposób współzycie między ludźmi nabiera coraz bardziej kształtu zwykłego, pragmatycznego i egoistycznego *do ut des* (daję, abyś dał).

Jednocześnie staje się jasne, że także współczesne systemy etyczne okazują się niezdolne do tworzenia autentycznych więzi braterstwa, gdyż braterstwo pozbawione odniesienia do wspólnego Ojca jako swego ostatecznego fundamentu, nie jest w stanie się ostać (por. Franciszek, encyklika *Lumen fidei*, nr 54). Prawdziwe braterstwo między ludźmi zakłada i wymaga transcendentnego ojcostwa. Wraz z uznaniem tego ojcostwa umacnia się braterstwo między ludźmi, czy inaczej, owo stawanie się „bliźnim”, który troszczy się o innych.

«Gdzie jest brat twój?» (Rdz 4, 9)

2. Dla lepszego zrozumienia tego powołania człowieka do braterstwa, pełniejszej znajomości przeszkód stojących na drodze jego realizacji i określenia sposobów ich przewyciężenia, fundamentalne znaczenie ma kierowanie się poznaniem Bożego planu, wspaniale przedstawionego w Piśmie Świętym.

Według opowiadania o początkach wszyscy ludzie pochodzą od wspólnych rodziców, od Adama i Ewy, pary stworzonej przez Boga na Jego obraz i podobieństwo (por. Rdz 1, 26), z których zrodzili się Kain i Abel. W historii pierwszej rodziny odczytujemy genezę społeczeństwa, ewolucję relacji między ludźmi i narodami.

Abel jest pasterzem, a Kain rolnikiem. Ich głęboką tożsamością, a zarazem powołaniem jest bycie braćmi, pomimo różnej działalności i kultury, innego odnoszenia się do Boga i świata stworzonego. Jednakże zabicie Abela przez Kaina jest tragicznym świadectwem radykalnego odrzucenia powołania do bycia braćmi. Ich historia (por. Rdz 4, 1-16) podkreśla trudne zadanie, do którego wypełnienia powołani są wszyscy ludzie: by żyć razem, troszcząc się jedni o drugich. Kain nie akceptując szczególnego upodobania Boga do Abela, który ofiarowywał to, co najlepsze ze swego stada – «Pan wejrzał na Abela i na jego ofiarę; na Kaina zaś i na jego ofiarę nie chciał patrzeć» (Rdz 4, 4-5) – zabija Abela z zazdrości. W ten sposób zaprzecza uznawaniu siebie za jego brata, chęci pozostawania z nim w pozytywnych relacjach, życia przed Bogiem w poczuciu odpowiedzialności za troskę i ochronę drugiego. Na pytanie: «Gdzie jest brat twój?», jakie Bóg stawia Kainowi, domagając się zdania sprawy z jego działania, odpowiada: «Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?» (Rdz 4, 9). Następnie Księga Rodzaju mówi: «Po czym Kain odszedł od Pana» (Rdz 4, 16).

Trzeba zastanowić się nad głębokimi powodami, które doprowadziły Kaina do nieuznawania więzi braterstwa, a z nią więzi wzajemności i jedności łączącej go z jego bratem Ablem. Bóg sam oskarża i wyrzuca Kainowi zażyłość ze złem – «grzech leży u wrót i czyha na ciebie» (Rdz 4, 7). Jednakże Kain nie chce sprzeciwić się złu i postanawia mimo wszystko podnieść rękę «na swego brata Abela» (Rdz 4, 8), gardząc planem Boga. Udaremnia w ten sposób swoje pierwotne powołanie, by być synem Bożym i żyć braterstwem.

Historia Kaina i Abela uczy, że ludzkość ma wpisane w siebie powołanie do braterstwa, ale także dramatyczną możliwość zdrady tego powołania. Świadczy o tym codzienny egoizm, tkwiący u podstaw wojen i licznych niesprawiedliwości. Rzeczywiście wielu ludzi umiera z rąk braci i siostr, którzy nie potrafią uznać swego braterstwa, to znaczy tego, że są istotami stworzonymi dla wzajemności, dla komunii i dla daru.

«A wy wszyscy braćmi jesteście» (Mt 23, 8)

3. Spontanicznie rodzi się pytanie: czy ludzie żyjący na tym świecie mogą kiedykolwiek odpowiedzieć w pełni na pragnienie braterstwa, wpisane w nich przez Boga Ojca? Czy potrafią jedynie o własnych siłach przewyciężyć obojętność, egoizm i nienawiść, zaakceptować uzasadnione różnice, charakteryzujące braci i siostry?

Parafrazując słowa Pana Jezusa, możemy streścić Jego odpowiedź w następujący sposób: ponieważ jeden jest wasz Ojciec, który jest Bogiem, to wy wszyscy braćmi jesteście (por. Mt 23, 8-9). Korzeń braterstwa wyrasta z ojcostwa Boga. Nie chodzi o ojcostwo ogólnikowe, nieokreślone i bez wpływu na historię, ale o osobową, wyraźnie ukierunkowaną i niezwykle konkretną miłość Boga do każdego człowieka (por. Mt 6, 25-30). Jest to więc ojcostwo skutecznie rodzące braterstwo, ponieważ miłość Boga, kiedy zostanie przyjęta, staje się najpotężniejszym środkiem przemiany życia i relacji z drugim, który otwiera ludzi na solidarność i czynne dzielenie się.

Ludzkie braterstwo odradza się zwłaszcza w Jezusie Chrystusie i z Niego, z Jego śmierci i zmartwychwstania. Krzyż jest ostatecznym „miejszem” zapoczątkowania braterstwa, którego ludzie sami nie są w stanie stworzyć. Jezus Chrystus, który przyjął ludzką naturę, aby ją odkupić, umiłował Ojca aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej (por. Flp 2, 8), przez swoje zmartwychwstanie tworzy z nas nową ludzkość, w pełnej komunii z wolą Bożą, z Jego planem obejmującym pełną realizację powołania do braterstwa.

Jezus podejmuje od początku plan Ojca, uznając Jego prymat nad wszystkimi rzeczami. Chrystus, poddając się śmierci ze względu na miłość do Ojca, staje się nowym i ostatecznym początkiem każdego z nas, wezwanych, byśmy w Nim uznali siebie za braci będących dziećmi tego samego Ojca. On jest samym Przymierzem, osobową przestrzenią pojednania człowieka z Bogiem i braci między sobą. W śmierci Jezusa na krzyżu jest także przewyciężenie rozdzielenia między ludami, między ludem Przymierza a ludem pogan, pozbawionym nadziei, bo pozostającym do tej pory poza paktami Obietnicy. Jak czytamy w Liście do Efezjan, Jezus Chrystus jest Tym, który w sobie dokonuje pojednania wszystkich ludzi. On jest pokojem, bo z dwóch ludów uczynił jeden i zburzył oddzielający je mur, to znaczy wrogość. On utworzył w sobie jeden lud, jednego nowego człowieka, jedną nową ludzkość (por. Ef 2, 14-16).

Ten, kto przyjmuje życie Chrystusa i żyje w Nim, uznaje Boga jako Ojca i Jemu całkowicie oddaje samego siebie, kochając Go ponad wszystko. Człowiek pojednany widzi w Bogu Ojca wszystkich, a tym samym jest wewnętrznie mobilizowany do życia braterstwem otwartym

na wszystkich. W Chrystusie drugi człowiek jest przyjmowany i miłowany jako Boży syn czy córka, jako brat lub siostra, a nie jako obcy, ani tym bardziej jako rywal czy nawet wróg. W Bożej rodzinie, w której wszyscy są dziećmi tego samego Ojca i – ponieważ wszczępieni są w Chrystusa – są synami w Synu, nie ma „życia do odrzucenia”. Wszyscy cieszą się równą i nienaruszalną godnością. Wszyscy są miłowani przez Boga, wszyscy zostali odkupieni krwią Chrystusa, który umarł na krzyżu i zmartwychwstał za każdego. To jest powód, dla którego nie można pozostać obojętnym na los braci.

Braterstwo, podstawa i droga do pokoju

4. To, co powiedzieliśmy, pomaga zrozumieć, że braterstwo jest podstawą i drogą do pokoju. Cenną pomocą w tym zakresie są encykliki społeczne moich Poprzedników. Wystarczy odwołać się do definicji pokoju zawartych w *Populorum progressio* Pawła VI i *Sollicitudo rei socialis* Jana Pawła II. Z pierwszej dowiadujemy się, że integralny rozwój narodów jest nowym imieniem pokoju (por. Paweł VI, encyklika *Populorum progressio*, nr 87). Z drugiej zaś, że pokój jest *opus solidaritatis* (dziełem solidarności – por. Jan Paweł II, encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 39).

Paweł VI stwierdza, że nie tylko ludzie, ale także narody powinny się spotykać w duchu braterstwa. I wyjaśnia: «W tej wzajemnej życzliwości i przyjaźni, w tym świętym zespoleniu duchowym, winniśmy również przystąpić do dzieła, jakim jest przygotowanie wspólnej pomyślności rodzaju ludzkiego na przyszłość» (por. encyklika *Populorum progressio*, nr 43). Obowiązek ten dotyczy przede wszystkim najbardziej uprzywilejowanych. Ich obowiązki są zakorzenione w ludzkim i nadprzyrodzonym braterstwie i jawią się w trzech aspektach: w obowiązku solidarności, który wymaga od krajów bogatych, by pomagały mniej rozwiniętym; w obowiązku sprawiedliwości społecznej, który wymaga ułożenia na nowo, w sposób bardziej poprawny, wadliwych stosunków między krajami silnymi a słabymi; oraz w obowiązku powszechnego miłosierdzia, który wiąże się z promocją świata bardziej ludzkiego dla wszystkich, świata, w którym wszyscy mają coś do dania i do otrzymania, a postęp jednych nie będzie przeszkadzał rozwojowi drugich (por. tamże, nr 44).

Tak więc, jeśli traktujemy pokój jako *opus solidaritatis*, to podobnie nie można sobie wyobrazić, aby braterstwo nie było jej pierwszym fundamentem. Jan Paweł II stwierdza, że pokój jest dobrem niepodzielnym – albo jest dobrem wszystkich, albo też nie jest niczym dobrem. Może on być rzeczywiście osiągnięty i można się nim cieszyć jako najlepszą jakością życia i jako rozwojem najbardziej ludzkim i zrównoważonym tylko wówczas, gdy ze strony wszystkich obudzi się «mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego» (encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 38). Wymaga to, by nie kierować się «żądzą zysku» ani też «pragnieniem władzy». Trzeba być gotowym do «zatrącenia siebie» na rzecz drugiego zamiast wyzyskania go, „służenia mu” zamiast uciskania go dla własnej korzyści. [...] [Trzeba postrzegać] „drugiego” – osobę, lud czy naród – nie jako narzędzie, którego zdolność do pracy czy odporność fizyczną można tanim kosztem wykorzystać, a potem, gdy przestaje być użyteczny, odrzucić, ale jako „podobnego nam”, jako „pomoc”» (tamże, nr 38-39).

Chrześcijańska solidarność zakłada, że bliźni powinien być miłowany nie tylko jako «istota ludzka z jej prawami i podstawową równością wobec wszystkich», ale jako żywy obraz Boga Ojca, odkupiony krwią Jezusa Chrystusa i poddany stałemu działaniu Ducha Świętego (por. tamże, nr 40) jako inny brat. «Wówczas świadomość powszechnego ojcostwa Boga, braterstwa wszystkich ludzi w Chrystusie, „synów w Synu” – przypomina Jan Paweł II – dostarczy naszemu spojrzeniu na świat jakby nowego kryterium jego wyjaśniania » (tamże), jego przekształcania.

Braterstwo przesłanką do przewyciężenia ubóstwa

5. W *Caritas in veritate* mój Poprzednik przypominał światu, że brak braterstwa między narodami i ludźmi jest ważną przyczyną ubóstwa (por. nr 19). W wielu społeczeństwach doświadczają się głębokiego ubóstwa relacyjnego, spowodowanego brakiem silnych więzów rodzinnych i wspólnotowych. Z niepokojem śledzimy narastanie różnego rodzaju trudności, marginalizacji, samotności i różnych form patologicznego uzależnienia. Takie ubóstwo można przewyciężyć jedynie dzięki odkryciu i docenieniu relacji braterskich w rodzinach i wspólnotach, poprzez dzielenie się radościami i smutkami, trudnościami i sukcesami towarzyszącymi życiu ludzi.

Ponadto, jeśli z jednej strony stwierdzamy zmniejszenie się absolutnego ubóstwa, to z drugiej nie możemy nie dostrzec poważnego wzrostu ubóstwa względnego, czyli nierówności między ludźmi i grupami mieszkającymi razem w danym regionie lub w konkretnym kontekście historyczno-kulturowym. Dlatego potrzebne są także skuteczne działania polityczne, krzewiące zasadę braterstwa, zapewniające osobom – równym w swej godności i prawach podstawowych – dostęp do „kapitałów”, usług, możliwości edukacji, ochrony zdrowia, zdobyczy technologii, aby każdy miał szansę wyrażenia i realizacji swoich planów życiowych, i mógł rozwinąć się w pełni jako osoba.

Dostrzega się też potrzebę działań politycznych służących złagodzeniu nadmiernej dysproporcji dochodów. Nie wolno nam zapomnieć nauczania Kościoła o tak zwanej hipotece społecznej, zgodnie z którą, jak powiada św. Tomasz z Akwinu, jeśli nie tylko dozwolone, ale wręcz konieczne jest, «by człowiek posiadał dobra na własność» (*Summa Theol.*, II-II, q. 66, a. 2), to gdy idzie o ich używanie, «człowiek powinien uważać rzeczy zewnętrzne, które posiada, nie tylko za własne, ale za wspólne w tym znaczeniu, by nie tylko jemu, ale i innym przynosiły pożytek» (Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 69; por. Leon XIII, encyklika *Rerum novarum*, nr 19; Jan Paweł II, encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 42; Papieska Rada «Iustitia et Pax», *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, nr 178).

Jest też wreszcie jeszcze jedna forma krzewienia braterstwa, służąca przewyciężeniu ubóstwa, która powinna być podstawą wszystkich innych. Jest to dystans ludzi, którzy wybierają skromny styl życia, ograniczony do tego, co istotne, dzielą swoje dobra i w ten sposób mogą doświadczyć braterskiej wspólnoty z innymi. Ma to kluczowe znaczenie dla naśladowania Jezusa Chrystusa i bycia prawdziwymi chrześcijanami. Jest to nie tylko przypadek osób konsekrowanych, które składają śluby ubóstwa, ale również wielu rodzin i odpowiedzialnych obywateli, którzy mocno wierzą, że braterskie relacje z bliźnim stanowią najcenniejsze dobro.

Odkrycie braterstwa w życiu gospodarczym

6. Współczesne poważne kryzysy finansowy i gospodarczy – których źródłem jest z jednej strony stopniowe oddalanie się człowieka od Boga i „bliźniego” w chciwym dążeniu do dóbr materialnych, a z drugiej zubożenie relacji międzyludzkich i społecznych – pobudziły wielu do szukania zadowolenia, szczęścia i bezpieczeństwa w konsumpcji i w zysku, zdecydowanie wykraczających poza logikę zdrowej gospodarki. Już w 1979 roku Jan Paweł II dostrzegał istnienie «bardzo realnego i wyczuwalnego już niebezpieczeństwa, że wraz z olbrzymim postępem w opanowaniu przez człowieka świata rzeczy, człowiek gubi istotne wątki swego wśród nich panowania, na różne sposoby podporządkowuje im swoje człowieczeństwo, sam staje się przedmiotem wielorakiej – czasem bezpośrednio nieuchwytniej – manipulacji poprzez całą organizację życia zbiorowego, poprzez system produkcji, poprzez nacisk środków przekazu społecznego» (encyklika *Redemptor hominis*, nr 16).

Następowanie po sobie kryzysów gospodarczych powinno doprowadzić do odpowiedniego przemyślenia modeli rozwoju gospodarczego i do zmiany stylu życia. Obecny kryzys, pomimo swych poważnych konsekwencji dla życia ludzi, może też być dobrą okazją do ponownego wdrażania cnoty roztropności, umiarkowania, sprawiedliwości i męstwa. Mogą one nam pomóc przezwyciężyć trudne chwile i odkryć na nowo braterskie więzi, łączące nas nawzajem, zachowując głęboką ufność, że człowiek potrzebuje i jest zdolny do czegoś więcej niż tylko maksymalizacja własnego indywidualnego dobra. Nade wszystko cnoty te są niezbędne do budowania i utrzymywania społeczeństwa na miarę ludzkiej godności.

Braterstwo tłumi wojnę

7. W minionym roku wielu naszych braci i siostr nadal przeżywało niszczące doświadczenie wojny, stanowiącej poważną i głęboką ranę zadaną braterstwu.

Jest wiele konfliktów rozgrywających się przy ogólnej obojętności. Wszystkich mieszkających w krajach, w których broń narzuca terror i zniszczenie, zapewniam o mojej osobistej bliskości, a także bliskości całego Kościoła. Jego misją jest niesienie miłości Chrystusa także do bezbronnych ofiar zapomnianych wojen przez modlitwę o pokój, służenie rannym, głodnym, uchodźcom, wysiedlonym i żyjącym w strachu. Kościół podnosi również swój głos, by do odpowiedzialnych dotarł krzyk bólu tej cierpiącej ludzkości i by położono kres nie tylko wszelkiej wrogości, ale także wszelkiej niesprawiedliwości i pogwałceniu podstawowych praw człowieka (por. Papieska Rada «Iustitia et Pax», *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, nr 159).

Dlatego pragnę skierować stanowczy apel do tych, którzy z bronią w ręku sięgają przemoc i śmierć: odkryjcie na nowo swojego brata w tym, którego uważacie dziś jedynie za wroga, którego trzeba zabić, i powstrzymajcie swą rękę! Wyrzeknijcie się drogi walki zbrojnej i wyjdźcie na spotkanie drugiego człowieka z dialogiem, przebaczeniem i pojednaniem, aby odbudować wokół was sprawiedliwość, zaufanie i nadzieję! «W tej perspektywie jest jasno widoczne, że w życiu narodów

konflikty zbrojne stanowią zawsze rozmyślnie zanegowanie wszelkiej możliwej zgody międzynarodowej, powodując głębokie podziały i bolesne rany, do których zbliznienia potrzeba wielu lat. Wojny stanowią praktyczną rezygnację z wysiłków na rzecz osiągnięcia tych wielkich celów ekonomicznych i społecznych, które wyznaczyła sobie wspólnota międzynarodowa» (Franciszek, List do prezydenta Władimira Putina, 4 września 2013).

Jednakże jak długo będzie w obiegu tak duża ilość broni jak obecnie, to zawsze mogą się znaleźć nowe preteksty do wzbudzania konfliktów. Dlatego, podobnie jak moi Poprzednicy, apeluję do wszystkich o nierozprzestrzenianie broni i rozbrojenie, poczynając od rozbrojenia nuklearnego i chemicznego.

Nie możemy jednak nie zauważyć, że umowy międzynarodowe i ustawy krajowe, mimo że są bardzo pożądane i konieczne, nie wystarczają same w sobie, by doprowadzić ludzkość do uniknięcia ryzyka konfliktu zbrojnego. Potrzebne jest nawrócenie serc, które pozwoli każdemu uznać w drugim swego brata, o którego trzeba się troszczyć, wspólnie pracować, by wszyscy żyli pełnią życia. Ten duch animuje wiele inicjatyw społeczeństwa obywatelskiego, w tym organizacji religijnych na rzecz pokoju. Chciałbym, aby codzienny trud wszystkich nadal przynosił owoce i żeby można było osiągnąć skuteczne wprowadzanie prawa międzynarodowego, w tym prawa do pokoju, jako podstawowego prawa człowieka – niezbędnego warunku wstępnego do korzystania z wszelkich innych praw.

Korupcja i przestępczość zorganizowana udaremniają braterstwo

8. Perspektywa braterstwa odsyła do pełnego rozwoju każdego człowieka. Nie wolno niweczyć i urażać uzasadnionych ambicji osoby, zwłaszcza, gdy jest ona młoda, nie wolno odebrać nadziei, że mogą być one zrealizowane. Nie wolno jednak mylić ambicji ze sprzeniewierzeniem się zasadom moralnym. Przeciwnie, trzeba współzawodniczyć w okazywaniu sobie nawzajem szacunku (por. Rz 12, 10). Nawet w sporach, stanowiących nieunikniony wymiar życia, zawsze musimy pamiętać, że jesteśmy braćmi, i dlatego wychowywać i kształcić się, by nie traktować bliźniego jak wroga lub przeciwnika, którego trzeba wyeliminować.

Braterstwo rodzi pokój społeczny, ponieważ tworzy równowagę między wolnością a sprawiedliwością, pomiędzy odpowiedzialnością osobistą a solidarnością, między dobrem indywidualnym a dobrem wspólnym. Wspólnota polityczna musi zatem działać w sposób przejrzysty i odpowiedzialny, aby to wszystko wspierać. Obywatele muszą czuć się reprezentowani przez władze publiczne, z poszanowaniem ich wolności. W przeciwnym razie często między obywatela a instytucje wciskają się interesy partykularne, które wypaczają taką relację, sprzyjając wytworzeniu klimatu nieustannego konfliktu.

Autentyczny duch braterstwa przewyższa indywidualny egoizm, uniemożliwiający ludziom życie w wolności i zgodzie między sobą. Taki egoizm rozwija się w wymiarze społecznym w tak dziś szeroko rozpowszechnionych różnych formach korupcji, czy też tworząc organizacje przestępcze, od małych grup do zorganizowanych w skali globalnej, które, niszcząc dogłębnie praworządność

i sprawiedliwość, godzą w istotę godności każdej osoby. Organizacje te, ciężko obrażając Boga, szkodzą braciom i rzeczywistości stworzonej, w szczególności, gdy mają odniesienia religijne.

Myślę o rozdzierającym dramacie narkomanii, z której czerpie się zyski, lekceważąc prawa moralne i cywilne; o dokonującej się dewastacji zasobów naturalnych i zanieczyszczeniu środowiska; o tragedii wyzysku w pracy. Myślę o nielegalnym transferze pieniędzy, jak i o spekulacjach finansowych, które często przyjmują cechy grabieży, wyrządzając szkody całym systemom gospodarczym i społecznym, narażając na ubóstwo miliony kobiet i mężczyzn. Myślę o prostytucji, która codziennie zgarnia niewinne ofiary, szczególnie wśród ludzi młodych, okradając ich z przyszłości. Myślę o ohydzie handlu ludźmi, o przestępstwach i nadużyciach wobec nieletnich, o niewolnictwie, które nadal rozprzestrzenia swą grozę w wielu częściach świata, o często niedostrzeganej tragedii imigrantów, na których spekuluje się nikczemnie w warunkach bezprawia. Jan XXIII napisał na ten temat: «Współzycie oparte jedynie na przemocy nie jest ludzkie. W takim przypadku nieunikniony jest przymus lub ucisk osób, podczas gdy powinny być one zachęcane do rozwoju i dążenia do doskonałości» (encyklika *Pacem in terris*, nr 17) Jednakże człowiek może się nawrócić i nigdy nie można tracić nadziei, że możliwa jest zmiana życia. Chciałbym, aby było to przesłanie nadziei dla wszystkich, nawet dla tych, którzy popełnili potworne zbrodnie, ponieważ Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale żeby się nawrócił i żył (por. Ez 18, 23).

W szerokim kontekście ludzkiego społeczeństwa, spoglądając na przestępstwo i karę, trzeba także pamiętać o nieludzkich warunkach w wielu więzieniach, gdzie osadzony często jest sprowadzany do stanu pod-człowieka i poniżany w jego ludzkiej godności, tłumiony także w każdym przejawie woli naprawienia winy. Kościół robi dużo we wszystkich tych dziedzinach, najczęściej w milczeniu. Wzywam i zachęcam, by robić jeszcze więcej, mając nadzieję, że działania te, prowadzone przez tak wielu dzielnych ludzi, będą mogły być coraz bardziej rzetelnie i uczciwie wspierane również przez władze cywilne.

Braterstwo pomaga strzec i pielęgnować przyrodę

9. Rodzina ludzka otrzymała od Stwórcy wspólny dar: przyrodę. Chrześcijańska wizja stworzenia zawiera pozytywny osąd dotyczący ingerencji w przyrodę, aby czerpać z niej korzyści, pod warunkiem, że będzie to działanie odpowiedzialne, to znaczy szanujące wpisaną w nią „gramatykę” i mądrze używające zasobów, z korzyścią dla wszystkich, szanując piękno, celowość i przydatność poszczególnych istot żywych oraz ich funkcję w ekosystemie. Krótko mówiąc przyroda jest do naszej dyspozycji, a my jesteśmy powołani do odpowiedzialnego nią zarządzania. Natomiast często kieruje nami chciwość, pycha panowania, posiadania, manipulowania, eksploatacji. Nie jesteśmy „strażnikami” przyrody, nie szanujemy jej, nie traktujemy jako darmowego daru, o który trzeba się troszczyć i udostępniać, by służyła braciom, w tym przyszłym pokoleniom.

Zwłaszcza rolnictwo jest tym podstawowym sektorem produkcyjnym, szczególnie powołanym do pielęgnowania i zachowania zasobów naturalnych, aby nakarmić ludzkość. W związku z tym

utrzymująca się hańba głodu na świecie skłania mnie, by zadać nam wszystkim pytanie: w jaki sposób wykorzystujemy zasoby Ziemi? Współczesne społeczeństwa muszą się zastanowić nad hierarchią priorytetów, które stanowią o przeznaczeniu produkcji. Naprawdę nie można uchylać się od obowiązku używania zasobów ziemi w taki sposób, żeby wszyscy byli wolni od głodu. Jest wiele możliwych inicjatyw i rozwiązań i nie ograniczają się one jedynie do zwiększenia produkcji. Wiadomo, że obecna jest wystarczająca, a jednak są miliony ludzi, którzy cierpią i umierają z głodu, co stanowi prawdziwy skandal. Trzeba więc znaleźć sposoby, aby wszyscy mogli korzystać z owoców tej ziemi, nie tylko, aby uniknąć pogłębienia przepaści między tymi, którzy mają więcej, a tymi, którzy muszą się zadowolić okruszami, ale także ze względu na wymóg sprawiedliwości i równości oraz poszanowania każdego człowieka. Dlatego chciałbym przypomnieć wszystkim o owym niezbędnym powszechnym przeznaczeniu dóbr, które jest jedną z najważniejszych zasad społecznego nauczania Kościoła. Przestrzeganie tej zasady jest istotnym warunkiem umożliwienia rzeczywistego i sprawiedliwego dostępu do tych istotnych i podstawowych dóbr, których potrzebuje każdy człowiek i do których ma on prawo.

Podsumowanie

10. Braterstwo musi być odkryte, pokochane, doświadczane, głoszone i okazywane. Ale jedynie miłość, jaką daje nam Bóg, pozwala przyjąć braterstwo i w pełni nim żyć.

Niezbędny realizm polityki i gospodarki nie może sprowadzać się do technicyzacji pozbawionej idealizmu, pomijającej transcendentny wymiar człowieka. Kiedy brakuje tego otwarcia na Boga, to wszelka ludzka aktywność staje się uboższa, a ludzie są sprowadzani do przedmiotów, które można wykorzystywać. Jedynie wówczas, gdy zgodzą się poruszać w rozległej przestrzeni zapewnionej przez owo otwarcie na Tego, który miłuje każdego człowieka, polityka i ekonomia będą mogły kształtować się na fundamencie autentycznego ducha miłości braterskiej i będą mogły być skutecznym narzędziem integralnego rozwoju ludzkiego i pokoju.

My, chrześcijanie, wierzymy, że w Kościele nawzajem jesteśmy członkami jednego ciała. Wszyscy potrzebujemy siebie nawzajem, ponieważ każdemu z nas została dana łaska według miary daru Chrystusowego, dla wspólnego dobra (por. Ef 4, 7.25; 1 Kor 12, 7). Chrystus przyszedł na świat, aby przynieść nam Bożą łaskę, to jest zdolność uczestniczenia w Jego życiu. Pociąga to za sobą nawiązywanie relacji braterskich, opartych na wzajemności, na przebaczeniu, na całkowitym darze z siebie, według szerokości i głębokości miłości Bożej, danej ludzkości przez Tego, który ukrzyżowany i zmartwychwstały, wszystkich pociąga do siebie: «Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali» (J 13, 34-35). To właśnie jest dobra nowina wymagająca od każdego z nas jednego kroku więcej, nieustannego ćwiczenia się w empatii, wysłuchania cierpienia i nadziei drugiego, także tego najbardziej ode mnie

odległego, wyruszenia na wymagającą drogę owej miłości, która potrafi bezinteresownie dawać się i poświęcać dla dobra każdego brata i siostry.

Chrystus ogarnia całego człowieka i chce, aby nikt się nie zatracił. «Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony» (J 3, 17). Czyni to nie uciskając, nie zmuszając nikogo, by otworzył Mu drzwi swojego serca i umysłu. «Największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa! – powiedział Jezus Chrystus – jestem pośród was jak ten, kto służy» (Łk 22, 26-27). Każda działalność powinna więc być naznaczona postawą służby ludziom, zwłaszcza tym najbardziej dalekim i nieznanym. Służba jest duszą tego braterstwa, które buduje pokój.

Niech Maryja, Matka Jezusa, pomaga nam zrozumieć i żyć na co dzień braterstwem, które wypływa z Serca Jej Syna, aby przynieść pokój każdemu człowiekowi na tej naszej ukochanej ziemi.

Watykan, 8 grudnia 2013 roku

**Orędzie Franciszka
na XLVIII Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2015**

Wspólnie przeciw niewolnictwu

Już nie niewolnicy, lecz bracia

1. Na początku nowego roku, który uznajemy za łaskę i dar Boży dla ludzkości, pragnę skierować do każdego mężczyzny i kobiety, jak również do wszystkich ludów i narodów świata, do szefów państw i rządów, do zwierzchników różnych religii najlepsze życzenia pokoju, którym towarzyszy moja modlitwa, by ustały wojny, konflikty i liczne cierpienia powodowane zarówno przez człowieka, jak i przez stare i nowe epidemie oraz niszczące skutki katastrof naturalnych. Modłę się w sposób szczególny, abyśmy odpowiadając na nasze wspólne powołanie do współpracy z Bogiem i ze wszystkimi ludźmi dobrej woli na rzecz szerzenia zgody i pokoju na świecie, umieli oprzeć się pokusie postępowania w sposób niegodny naszego człowieczeństwa.

W orędziu na 1 stycznia 2014 r. stwierdziłem, że „do pragnienia życia pełnego (...) należy nieodparte dążenie do braterstwa, pobudzające do jedności z innymi, w których znajdujemy nie wrogów czy konkurentów, ale braci, których trzeba serdecznie przyjąć”. Ponieważ człowiek jest istotą relacyjną, mającą realizować się w kontekście relacji międzyludzkich, inspirowanych sprawiedliwością i miłością, to zasadnicze znaczenie dla jego rozwoju ma uznanie i respektowanie jego godności, wolności i autonomii. Niestety, coraz bardziej rozpowszechniona plaga wyzysku człowieka przez człowieka poważnie godzi w życie w jedności i powołanie do nawiązywania relacji międzyludzkich nacechowanych szacunkiem, sprawiedliwością i miłością. To odrażające zjawisko, prowadzące do pogwałcenia podstawowych praw drugiego oraz unicestwienia jego wolności i godności, przybiera różne formy, które pragnę pokrótce rozważyć w świetle Słowa Bożego, abyśmy mogli uznawać wszystkich ludzi „już nie za niewolników, lecz za braci”.

Wsluchując się w Boży plan wobec ludzkości

2. Wybrany przeze mnie temat obecnego orędzia nawiązuje do Listu św. Pawła do Filemona, w którym Apostoł prosi swojego współpracownika o przyjęcie Onezyna, byłego niewolnika tegoż Filemona, który stał się obecnie chrześcijaninem, a więc, według Pawła, godnym tego, by go uznać za brata. Apostoł Narodów pisze w następujący sposób: „Może bowiem po to oddalił się od ciebie na krótki czas, abyś go odebrał na zawsze, już nie jako niewolnika, lecz więcej niż niewolnika, jako brata umiłowanego” (Flm 15-16). Onezym stał się bratem Filemona, stając się chrześcijaninem. W ten sposób nawrócenie do Chrystusa, będące początkiem życia w charakterze uczniów Chrystusa, stanowi

nowe narodziny (por. 2 Kor 5, 17; 1 P 1, 3), odradzające braterstwo jako podstawową więź życia rodzinnego i fundament życia społecznego.

W Księdze Rodzaju (por. 1, 27-28) czytamy, że Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i niewiastę, pobłogosławił ich, aby rozwijali się i rozmnażali: uczynił On Adama i Ewę rodzicami, którzy spełniając Boże błogosławieństwo do bycia płodnymi i rozmnażania się, zrodzili pierwsze braterstwo – braterstwo Kaina i Abla. Kain i Abel byli braćmi, ponieważ pochodzili z tego samego łona, a zatem mieli takie samo pochodzenie, taką samą naturę i godność jak ich rodzice, stworzeni na obraz i podobieństwo Boga.

Jednakże braterstwo wyraża także różnorodność i różnicę istniejącą między braćmi, choć są oni związani przez narodzenie i mają tę samą naturę oraz tę samą godność. Tak więc wszyscy ludzie, jako bracia i siostry, są z natury w relacji z innymi, od których się różnią, ale z którymi łączy ich to samo pochodzenie, ta sama natura i godność. Na tej właśnie podstawie braterstwo stanowi sieć relacji o fundamentalnym znaczeniu dla budowania rodziny ludzkiej, stworzonej przez Boga.

Niestety, pomiędzy pierwszym stworzeniem, o którym opowiada Księga Rodzaju, a nowymi narodzinami w Chrystusie, które czynią wierzących braćmi i siostrami Tego, który jest „pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8, 29), istnieje negatywna rzeczywistość grzechu, który niejednokrotnie zrywa braterstwo wynikające ze stworzenia i stale oszpeca piękno i szlachetność bycia braćmi i siostrami w tej samej rodzinie ludzkiej. Kain nie tylko nie może znieść swego brata Abla, ale zabija go z zazdrości, popełniając pierwsze bratobójstwo. „Zabicie Abla przez Kaina w tragiczny sposób świadczy o radykalnym odrzuceniu powołania do bycia braćmi. Ich historia (por. Rdz 4, 1-16) ukazuje trudne zadanie, do którego realizacji powołani są wszyscy ludzie: by żyć razem, wzajemnie o siebie się troszcząc”.

Także w historii rodziny Noego i jego synów (por. Rdz 9, 18-27) jest niegodziwość Chama wobec swego ojca, która pobudza Noego do przeklęcia nieokazującego szacunku syna, a pobłogosławienia innych, tych, którzy go szanowali, co spowodowało nierówność między braćmi zrodzonymi z tego samego łona.

W opowiadaniu o początkach rodziny ludzkiej grzech oddalenia się od Boga, od postaci ojca i brata, staje się wyrazem odrzucenia komunii i przekłada się na kulturę zniewolenia (por. Rdz 1, 25-27), z konsekwencjami, jakie to za sobą pociąga, które trwają z pokolenia na pokolenie: odrzucanie drugiego, maltretowanie osób, pogwałcenie godności i podstawowych praw, instytucjonalizacja nierówności. Wynika stąd konieczność nieustannego nawracania do Przymierza, wypełnionego przez ofiarę Chrystusa na krzyżu, w ufności, że „gdzie (...) wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska (...) przez Jezusa Chrystusa” (Rz 5, 20. 21). On, Syn umiłowany (Mt 3, 17), przyszedł, aby objawić miłość Ojca do ludzkości. Kto słucha Ewangelii i odpowiada na wezwanie do nawrócenia, staje się dla Jezusa „bratem, siostrą i matką” (Mt 12, 50), a zatem przybranym synem Jego Ojca (por. Ef 1, 5).

Nie stajemy się jednak chrześcijanami, dziećmi Ojca i braćmi w Chrystusie, na mocy autorytatywnego zrządzenia Boga, bez zaangażowania wolności osobistej, to znaczy bez dobrowolnego nawrócenia do Chrystusa. Bycie dzieckiem Bożym wynika z imperatywu nawrócenia: „Nawróćcie się (...) i niech każdy z was przyjmie chrzest w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie

grzechów waszych, a otrzymacie w darze Ducha Świętego” (Dz 2, 38). Ci wszyscy, którzy wiarą i życiem odpowiedzieli na to przepowiadanie Piotra, weszli w braterstwo pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej (por. 1 P 2, 17; Dz 1, 15. 16; 6, 3; 15, 23): Żydzi i Grecy, niewolnicy i wolni (por. 1 Kor 12, 13; Ga 3, 28), których różnice pochodzenia i statusu społecznego nie umniejszają godności każdego, ani też nie wykluczają nikogo z przynależności do ludu Bożego. Wspólnota chrześcijańska jest zatem miejscem komunii, przeżywanej w miłości braterskiej (por. Rz 12, 10; 1 Tes 4, 9; Hbr 13, 1; 1 P 1, 22; 2 P 1, 7).

Wszystko to ukazuje, że Dobra Nowina Jezusa Chrystusa, przez którego Bóg „czyni wszystko nowe” (Ap 21, 5), jest w stanie także wyzwolić relacje między ludźmi, w tym również między niewolnikiem a jego panem, uwytatniając to, co obydwaj mają wspólnego: przybrane synostwo i więź braterstwa w Chrystusie. Sam Jezus powiedział do swoich uczniów: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni jego pan, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15, 15).

Różne oblicza niewolnictwa wczoraj i dziś

3. Od niepamiętnych czasów różne społeczeństwa ludzkie znają zjawisko zniewolenia człowieka przez człowieka. Były okresy w historii ludzkości, w których instytucja niewolnictwa była powszechnie akceptowana i uregulowana przez prawo. Ustanawiało ono, kto rodził się wolnym, a kto niewolnikiem, a także – w jakich warunkach osoba, która urodziła się wolna, mogła utracić swą wolność albo ją odzyskać. Innymi słowy, samo prawo dopuszczało, że niektóre osoby mogły lub powinny być uznawane za własność innej osoby, która mogła nimi swobodnie rozporządzać; niewolnik mógł być sprzedawany i kupowany, odstępowany i nabywany, jakby był towarem.

Dzisiaj, w wyniku pozytywnego rozwoju świadomości ludzkości, niewolnictwo – zbrodnia obrazy człowieczeństwa – zostało formalnie zniesione na świecie. Prawo każdej osoby do tego, aby nie była trzymana w warunkach niewoli lub w poddaństwie, zostało uznane w prawie międzynarodowym za normę nieodwołalną.

Jednak, pomimo że wspólnota międzynarodowa przyjęła liczne porozumienia w celu położenia kresu niewolnictwu we wszystkich jego formach i zainicjowała różne strategie, by zwalczyć to zjawisko, dziś nadal miliony osób – dzieci, mężczyzn i kobiet w każdym wieku – są pozbawiane wolności i zmuszane do życia w warunkach zbliżonych do niewolnictwa.

Myślę o wielu pracownikach i pracownicach, także nieletnich, zniewalanych w różnych dziedzinach, formalnie i nieformalnie, od pracy domowej po rolnictwo, od przemysłu manufakturowego po górnictwo, zarówno w krajach, w których prawo pracy nie jest zgodne z minimalnymi normami i standardami międzynarodowymi, jak również, aczkolwiek wbrew prawu, w tych, w których ustawodawstwo chroni pracowników.

Myślę też o warunkach życia wielu migrantów, którzy podczas swej dramatycznej podróży cierpią głód, są pozbawiani wolności, ograbiani ze swych dóbr czy też wykorzystywani fizycznie

i seksualnie. Myślę o tych spośród nich, którzy przybywszy do celu po niezwykle uciążliwej i zdominowanej strachem i poczuciem zagrożenia podróży, są przetrzymywani w warunkach niekiedy nieludzkich. Myślę o tych spośród nich, których różne okoliczności społeczne, polityczne i ekonomiczne zmuszają do życia w sytuacji nielegalności, oraz o tych, którzy, aby być w zgodzie z prawem, godzą się na życie i pracę w warunkach niegodnych, zwłaszcza kiedy ustawodawstwo krajowe stwarza lub zezwala na strukturalną zależność pracownika-migranta od pracodawcy, na przykład uzależniając legalność pobytu od umowy o pracę... Tak, mam na myśli „pracę niewolniczą”.

Myślę o osobach zmuszanych do prostytucji, wśród których jest wiele nieletnich, oraz o niewolnicach i niewolnikach seksualnych; o kobietach zmuszanych do małżeństwa, o kobietach sprzedawanych w celach małżeńskich czy przekazywanych w sukcesji jednemu z krewnych po śmierci męża bez przyznania im prawa do wyrażenia swej zgody lub niezgody.

Nie mogę nie myśleć o osobach, nieletnich i dorosłych, które stają się przedmiotem handlu – są sprzedawane w celu eksplantacji organów, dla rekrutowania jako żołnierzy, w celach zebrania, dla działań nielegalnych, takich jak produkcja lub sprzedaż narkotyków, albo nielegalne formy adopcji międzynarodowej.

Myślę wreszcie o tych wszystkich, którzy są porywani i więzieni przez grupy terrorystyczne, wykorzystywani do ich celów, jako bojownicy lub, zwłaszcza w przypadku dziewcząt i kobiet, jako niewolnice seksualne. Wielu z nich znika, niektórzy są wielokrotnie sprzedawani, torturowani, okaleczani lub zabijani.

Niektóre istotne przyczyny niewoli

4. Dziś, podobnie jak w przeszłości, u podstaw niewolnictwa leży koncepcja osoby ludzkiej, która dopuszcza możliwość traktowania jej jak przedmiot. Kiedy grzech niszczy serce człowieka i oddala go od jego Stwórcy oraz podobnych mu ludzi, nie postrzega on ich jako istoty o równej godności, jako braci i siostry w człowieczeństwie, ale jako przedmioty. Osoba ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga, siłą, podstępem czy przymusem fizycznym lub psychicznym pozbawiana jest wolności, staje się towarem, czyjąś własnością; jest traktowana jako środek, a nie cel.

Obok tej przyczyny ontologicznej – odmówienia drugiemu człowieczeństwa – inne przyczyny pomagają wyjaśnić współczesne formy niewolnictwa. Wśród nich myślę przede wszystkim o ubóstwie, niedorozwoju i wykluczeniu, szczególnie gdy łączą się one z brakiem dostępu do oświaty lub z rzeczywistością nacechowaną niewielkimi, jeśli w ogóle istniejącymi, możliwościami pracy. Nierzadko ofiarami handlu ludźmi i niewolnictwa są osoby, które szukały sposobu wyjścia z sytuacji skrajnego ubóstwa, często wierząc fałszywym obietnicom zatrudnienia, a zamiast tego wpadły w sieci organizacji przestępczych, zajmujących się handlem ludźmi. Sieci te umiejętnie korzystają z nowoczesnych technologii informatycznych, aby wabić dzieci i młodych ludzi w każdym zakątku świata.

Do przyczyn niewolnictwa trzeba zaliczyć także korupcję ludzi gotowych na wszystko, żeby się wzbogacić. Istotnie, do wyzyskiwania ludzi i handlu nimi potrzebny jest udział innych, który często uzyskuje się korumpując pośredników, pracowników sił porządkowych czy innych funkcjonariuszy państwowych lub różnych instytucji cywilnych i wojskowych. „Dzieje się tak wtedy, kiedy w centrum systemu gospodarczego jest bóg pieniądza, a nie człowiek, osoba ludzka. Tak, w centrum każdego systemu społecznego i gospodarczego musi być osoba, obraz Boga, stworzona, aby była mianownikiem wszechświata. Gdy osoba zostaje przesunięta i pojawia się bóg pieniędzy, dochodzi do tego przemieszania wartości” (por. przemówienie do delegacji Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawa Karnego, 23 października 2014 r.).

Innymi przyczynami niewolnictwa są konflikty zbrojne, przemoc, przestępczość i terroryzm. Wiele osób zostaje porwanych w celu sprzedaży lub zwerbowania jako bojowników czy też wykorzystywania seksualnego. Inne natomiast są zmuszone emigrować zostawiając wszystko, co mają: ziemię, dom, to, co posiadają, a nawet członków rodziny. Muszą one poszukiwać alternatywy dla tych strasznych warunków, nawet za cenę swej godności i przetrwania, ryzykując tym samym, że znajdą się w błędnym kręgu, który je wydaje na łup nędzy, korupcji i ich zgubnych konsekwencji.

Wspólne zaangażowanie na rzecz zwalczania niewolnictwa

5. Obserwując zjawisko handlu ludźmi, nielegalnego przemytu migrantów oraz innych znanych i nieznanymi form niewolnictwa, często odnosimy wrażenie, że jego występowaniu towarzyszy powszechna obojętność.

Choć jest to, niestety, w znacznej mierze prawda, chciałbym przypomnieć ogromną cichą pracę, którą od tylu lat prowadzi na rzecz ofiar wiele zgromadzeń zakonnych, zwłaszcza żeńskich. Instytuty te działają w trudnych środowiskach, niekiedy zdominowanych przez przemoc, próbując zerwać niewidzialne łańcuchy wiążące ofiary z handlarzami i wyzyskiwaczami; łańcuchy, których ogniwa stanowią zarówno subtelne mechanizmy psychologiczne, które uzależniają ofiary od ich oprawców, poprzez szantaż i groźenie im samym i ich bliskim, ale również przez środki materialne, takie jak zabieranie dokumentów tożsamości i przemoc fizyczna. Działanie zgromadzeń zakonnych wyraża się głównie w trzech dziedzinach: pomocy dla ofiar, ich rehabilitacji pod względem psychologicznym i wychowawczym oraz ich reintegracji w społeczeństwie, w którym się znalazły lub w ojczyźnie.

Ta ogromna praca, która wymaga odwagi, cierpliwości i wytrwałości, zasługuje na uznanie ze strony całego Kościoła i społeczeństwa. Ale sama nie może oczywiście wystarczyć, aby położyć kres pladze wykorzystywania osoby ludzkiej. Potrzebne jest również trojkie zaangażowanie na poziomie instytucji, mające na celu zapobieganie, ochronę ofiar i postępowanie sądowe w stosunku do osób odpowiedzialnych. Ponadto, tak jak organizacje przestępcze używają sieci globalnych, aby osiągnąć swoje cele, tak też działania zmierzające do zwalczania tego zjawiska wymagają wspólnego i równie globalnego wysiłku ze strony różnych części składowych społeczeństwa.

Państwa powinny czuwać, aby ich ustawodawstwo krajowe w zakresie imigracji, pracy, adopcji, przenoszenia firm i komercjalizacji towarów wyprodukowanych metodą wyzysku pracowników rzeczywiście szanowały godność osoby. Konieczne są sprawiedliwe ustawy, których centrum stanowi osoba ludzka, broniące jej podstawowych praw i przywracające je, jeśli zostały naruszone, rehabilitujące tych, którzy są ofiarami, i zapewniające im nietykalność, a także skuteczne mechanizmy kontroli poprawnego stosowania tych norm, uniemożliwiającego korupcję i bezkarność. Konieczne jest również uznanie roli kobiety w społeczeństwie, poprzez działania także na płaszczyźnie kulturowej oraz komunikacji społecznej, by uzyskać pożądane rezultaty.

Organizacje międzyrządowe, zgodnie z zasadą pomocniczości, są zobowiązane do podejmowania skoordynowanych inicjatyw w celu zwalczania międzynarodowych sieci zorganizowanej przestępczości, które zajmują się handlem ludźmi i nielegalnym przemysłem migrantów. Konieczna staje się współpraca na różnych poziomach, obejmująca instytucje krajowe i międzynarodowe, a także organizacje społeczne i świat biznesu.

Przedsiębiorstwa (por. przemówienie do uczestników Światowego Spotkania Ruchów Ludowych, 28 października 2014 r.) mają bowiem obowiązek zapewniać swoim pracownikom godne warunki pracy i godziwe wynagrodzenie, ale również czuwać nad tym, by formy niewolnictwa i handlu ludźmi nie występowały w łańcuchach dystrybucji. Z odpowiedzialnością społeczną przedsiębiorstwa łączy się z kolei odpowiedzialność społeczna konsumenta. Każdy człowiek powinien być bowiem świadomy, że „kupno jest zawsze aktem moralnym, nie tylko ekonomicznym” (Papierska Rada „Iustitia et Pax”, *Powołanie lidera biznesu. Refleksja*).

Ze swej strony organizacje społeczeństwa obywatelskiego mają za zadanie pobudzać sumienia i uwrażliwiać je na podejmowanie koniecznych kroków, by zwalczać i wykorzeniać kulturę pracy niewolniczej.

W ostatnich latach Stolica Apostolska, poruszona przez krzyk bólu ofiar handlu ludźmi i głos zgromadzeń zakonnych, które towarzyszą im w drodze do wyzwolenia, mnożyła apele do wspólnoty międzynarodowej, aby różne strony połączyły wysiłki i współpracowały na rzecz położenia kresu tej pladze (Benedykt XVI, encyklika *Caritas in veritate*, 66). Ponadto zorganizowano różne spotkania, mające na celu nagłośnienie zjawiska handlu ludźmi oraz ułatwienie współpracy między różnymi stronami, w tym ekspertami akademickimi oraz organizacjami międzynarodowymi, organami ścigania z różnych krajów pochodzenia, tranzytu i przeznaczenia migrantów, a także przedstawicielami grup kościelnych działających na rzecz ofiar. Chciałbym, aby ta działalność była kontynuowana i umacniała się w najbliższych latach.

Trzeba globalizować braterstwo, a nie niewolnictwo czy obojętność

6. W swoim dziele „głoszenia prawdy miłości Chrystusa w rzeczywistości społecznej” (por. przesłanie do Guya Rydera, dyrektora generalnego Międzynarodowej Organizacji Pracy, z okazji 103. sesji Konferencji MOP, 22 maja 2014 r.) Kościół angażuje się stale w działalność charytatywną,

opierając się na prawdzie o człowieku. Jego zadaniem jest ukazywanie wszystkim drogi do nawrócenia, które skłania do zmiany spojrzenia na bliźniego, do uznania w drugim człowieku, niezależnie od tego, kim jest, brata i siostry w człowieczeństwie, do uznania jego przyrodzonej godności w prawdzie i wolności, co pokazuje historia Józefiny Bakhity, świętej z regionu Darfuru w Sudanie, porwanej przez handlarzy niewolników i sprzedanej okrutnym właścicielom w wieku dziewięciu lat. Stała się ona następnie, poprzez bolesne wydarzenia, „wolnym dzieckiem Bożym” dzięki wierze przeżywanej w konsekracji zakonnej i w posługiwaniu innym, zwłaszcza maluczkim i słabym. Ta święta, która żyła na przełomie XIX i XX w., jest także dziś przykładnym świadkiem nadziei (Benedykt XVI, encyklika *Caritas in veritate*, 5) dla wielu ofiar niewolnictwa i może wspierać wysiłki tych wszystkich, którzy poświęcają się zwalczaniu tej „rany na ciele współczesnej ludzkości, rany na ciele Chrystusa”.

W tej perspektywie pragnę zachęcić każdego, aby w ramach swojej roli i szczególnych obowiązków, wykonywał gesty braterstwa wobec tych, którzy są przetrzymywani w stanie zniewolenia. Zadajmy sobie pytanie, czy my, jako wspólnoty lub jako osoby, czujemy się poruszeni, kiedy w życiu codziennym spotykamy się, czy mamy do czynienia z osobami, które mogłyby być ofiarami handlu ludźmi, lub gdy stajemy przed wyborem, czy kupić produkty, które – biorąc na zdrowy rozsądek – mogły być wytworzone metodą wyzysku innych osób. Niektórzy z nas, powodowani obojętnością czy też rozproszeni przez codzienne problemy lub z przyczyn ekonomicznych, przemykają na to oczy. Natomiast inni postanawiają zrobić coś pozytywnego, zaangażować się w działalność stowarzyszeń społeczeństwa obywatelskiego lub wykonywać drobne codzienne gesty – te gesty mają wielką wartość! – jak odezwanie się, przywitanie, powiedzenie „dzień dobry” czy uśmiech, które nic nas nie kosztują, a mogą dać nadzieję, otworzyć drogi, zmienić życie osoby, której życie jest niewidzialne, a także zmienić nasze życie w zetknięciu z tą rzeczywistością.

Musimy przyznać, że mamy do czynienia ze zjawiskiem ogólnoswiatowym, które przekracza zakres kompetencji jednej wspólnoty czy państwa. Aby je zwalczyć, potrzebna jest mobilizacja o zasięgu porównywalnym do tego zjawiska. Dlatego kieruję nagłący apel do wszystkich mężczyzn i kobiet dobrej woli i do wszystkich, którzy – z bliska bądź z daleka – także na najwyższych szczeblach instytucji, są świadkami plagi współczesnego niewolnictwa, by nie stawali się współwinni tego zła, by nie odwracali oczu od cierpienia swoich braci i siostr w człowieczeństwie, pozbawionych wolności i godności, ale mieli odwagę dotknąć cierpiącego ciała Chrystusa, który staje się widzialny przez niezliczone oblicza tych, o których On sam mówi „ci bracia moi najmniejsi” (Mt 25, 40. 45).

Wiemy, że Bóg zapyta każdego z nas: „Cóżes uczynił z twoim bratem?” (por. Rdz 4, 10). Globalizacja obojętności, która dziś jest ciężarem w życiu tak wielu siostr i braci, wzywa nas, byśmy stali się budowniczymi globalizacji solidarności i braterstwa, która będzie mogła przywrócić im nadzieję i sprawić, by z odwagą na nowo wyruszyli w drogę przez problemy naszych czasów i nowe perspektywy, jakie niesie ona z sobą, a Bóg składa w nasze ręce.

Watykan, 8 grudnia 2014 roku

**Oroędzie Franciszka
na XLIX Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2016**

Przezwycięż obojętność i zyskaj pokój

1. *Bóg nie jest obojętny! Dla Boga ludzkość jest ważna, Bóg jej nie opuszcza!* Na początku nowego roku chciałbym, aby to moje głębokie przekonanie towarzyszyło życzeniom obfitego błogosławieństwa i pokoju, pełnym nadziei na przyszłość każdego mężczyzny i kobiety, każdej rodziny, ludu i narodu świata, a także szefów państw i rządów oraz zwierzchników religijnych. Nie tracimy bowiem nadziei, że w roku 2016 wszyscy będziemy, na różnych poziomach, mocno i ufnie zaangażowani w realizowanie sprawiedliwości i w działania na rzecz pokoju. Tak, pokój jest darem Boga i dziełem ludzi. Pokój jest darem Boga, ale powierzonym wszystkim mężczyznom i kobietom, którzy są powołani do jego realizacji.

Strzec motywów nadziei

2. Wojny i działania terrorystyczne z ich tragicznymi konsekwencjami, uprowadzenia osób, prześladowania na tle etnicznym czy religijnym, sprzeniewieranie się zasadom moralnym naznaczyły od początku do końca ubiegły rok, boleśnie pojawiając się coraz częściej w wielu regionach świata, do tego stopnia, by przybrać cechy tego, co można określić „trzecią wojną światową w kawałkach”. Niektóre jednak wydarzenia minionych lat i dopiero co zakończonego roku zachęcają mnie do ponowienia w perspektywie nowego roku zachęty, by nie tracić nadziei, że człowiek, z pomocą Bożej łaski, jest zdolny do pokonania zła, i by nie poddawać się rezygnacji i obojętności. Wydarzenia, o których mówię, ukazują zdolność człowieka do działania w duchu solidarności, przekraczając interesy indywidualne, apatię i obojętność wobec sytuacji krytycznych.

Chciałbym wśród nich przypomnieć wysiłek na rzecz umożliwienia spotkania światowych przywódców w ramach COP 21, aby poszukiwać nowych sposobów przeciwdziałania zmianom klimatycznym i ocalenia stabilności Ziemi, naszego wspólnego domu. A to odsyła nas do dwóch poprzednich wydarzeń na poziomie globalnym: szczytu w Addis Abebie w celu pozyskania funduszy na rzecz zrównoważonego rozwoju na świecie oraz przyjęcia przez Organizację Narodów Zjednoczonych Agendy na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju 2030, mającej na celu zapewnienie do tego roku bardziej godnego życia wszystkim, a zwłaszcza najuboższym mieszkańcom planety.

2015 był rokiem szczególnym dla Kościoła, ponieważ związany był z 50. rocznicą publikacji dwóch dokumentów Soboru Watykańskiego II, które wyrażają w bardzo wymowny sposób solidarność Kościoła ze światem. Papież Jan XXIII na początku Soboru chciał otworzyć na oścież okna Kościoła,

aby komunikacja między nim a światem była bardziej ożywiona. Dwa dokumenty, *Nostra aetate* oraz *Gaudium et spes*, wyraziście symbolizują nową relację dialogu, solidarności i towarzyszenia, jaką Kościół pragnął wprowadzić w obrębie ludzkości. W deklaracji *Nostra aetate* Kościół został wezwany do otwarcia się na dialog z religiami niechrześcijańskimi. W Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* – ponieważ: „radość i nadzieja, smutek i lęk ludzi w naszych czasach, szczególnie ubogich i wszystkich uciśnionych, są również radością i nadzieją, smutkiem i lękiem uczniów Chrystusa” (Sobór Watykański II, konstytucja *Gaudium et spes*, nr 1) – Kościół chciał nawiązać dialog z rodziną ludzką odnośnie do problemów świata, jako znak solidarności i miłości naznaczonej szacunkiem (por. tamże, nr 3).

W tej samej perspektywie, poprzez Jubileusz Miłosierdzia pragnę zachęcić Kościół do modlitwy i działania, aby każdy chrześcijanin mógł wypracować serce pokorne i współczujące, zdolne do głoszenia i świadczenia miłosierdzia, do „przebaczenia i do dawania” [...], do otwarcia się „na tych wszystkich, którzy żyją na najróżniejszych peryferiach egzystencjalnych, które często dzisiejszy świat stwarza w sposób dramatyczny”, nie popadając „w obojętność, która upokarza, w przyzwyczajenie, które znieczula ducha i nie pozwala odkryć nowości, w cynizm, który niszczy” (Franciszek, bulla *Misericordiae vultus*, nr 14-15).

Istnieje wiele powodów, aby wierzyć w zdolność ludzkości do wspólnego działania w solidarności, w uznaniu swego wzajemnego powiązania i współzależności, mając na uwadze członków najsłabszych oraz ochronę dobra wspólnego. Ta postawa solidarnej współodpowiedzialności jest podstawą powołania do braterstwa i do wspólnego życia. Godność i relacje międzysobowe konstytuują nas jako istoty ludzkie, które Bóg stworzył na swój obraz i podobieństwo. Jako stworzenia obdarzone niezwykłą godnością żyjemy w relacji z naszymi braćmi i siostrami, wobec których mamy odpowiedzialność i z którymi działamy solidarnie. Bez tej relacji bylibyśmy zubożeni w człowieczeństwie. Właśnie w ten sposób obojętność stanowi zagrożenie dla rodziny ludzkiej. Gdy podążamy ku nowemu rokowi chciałbym zachęcić wszystkich do uznania tego faktu, aby przezwyciężyć obojętność i zyskać pokój.

Niektóre formy obojętności

3. Oczywiście postawa obojętności ludzi zamykających serce, by nie myśleć o innych, zamykających oczy, żeby nie widzieć tego, co ich otacza, czy stosujących uniki, żeby nie być dotkniętymi problemami innych osób, jest cechą ludzkiej typologii dość rozpowszechnioną i obecną w każdej epoce dziejów. Jednak w dzisiejszych czasach przekroczyła ona zdecydowanie wymiar indywidualny, by nabrać wymiaru globalnego i wytworzyć zjawisko „globalizacji obojętności”.

Pierwszą formą obojętności w ludzkim społeczeństwie jest obojętność wobec Boga, z której wypływa także obojętność wobec bliźnich i wobec stworzenia. Jest to jeden z poważnych skutków fałszywego humanizmu i praktycznego materializmu, połączonych z myślą relatywistyczną i nihilistyczną. Człowiek myśli, że jest twórcą samego siebie, swojego życia i społeczeństwa, czuje się

samowystarczalny i dąży nie tylko do zastąpienia Boga, ale obycia się całkowicie bez Niego. W rezultacie myśli, że nic nikomu poza sobą samym nie jest winien i żąda jedynie posiadania praw (por. Benedykt XVI, encyklika *Caritas in veritate*, nr 43). W obliczu tego błędnego samorozumienia osoby Benedykt XVI przypominał, że ani człowiek, ani jego rozwój nie są w stanie nadać sobie samym swego ostatecznego sensu (por. tamże, nr 16). A wcześniej Paweł VI stwierdził, że „prawdziwy humanizm to tylko ten, który zwraca się w kierunku Absolutu, uznając powołanie dające prawdziwą ideę życia ludzkiego” (bł. Paweł VI, encyklika *Populorum progressio*, nr 42).

Obojętność wobec bliźniego przyjmuje różne oblicza. Są ludzie dobrze poinformowani, słuchający radia, czytający gazety czy oglądający programy telewizyjne, którzy czynią to w sposób chłodny, niemal z przyzwyczajania: ludzie tacy mgliście znają dramaty trapiące ludzkość, ale nie czują się zaangażowani, nie przeżywają współczucia. Jest to postawa tych, którzy wiedzą, ale kierują spojrzenie, myśl i działanie na samych sobie. Niestety, musimy stwierdzić, że charakterystyczny dla naszych czasów wzrost informacji sam przez się nie oznacza zwiększenia uwagi na problemy, jeśli nie towarzyszy mu otwarcie sumienia w poczuciu solidarności (por. Benedykt XVI, encyklika *Caritas in veritate*, nr 19). Może on wręcz pociągać za sobą pewne nasycenie, które znieczula i w jakimś stopniu relatywizuje powagę problemów. „Niektórzy zwyczajnie się cieszą, obarczając winą ubogich i kraje biedne za swoje własne trudne problemy, stosując niesprawiedliwe uogólnienia, chcąc znaleźć rozwiązanie w «edukacji», która by ich uspokoiła i zamieniła w oswojone i niegroźne istoty. Staje się to jeszcze bardziej drażliwe, jeśli wykluczeni widzą, jak rozrasta się ów rak społeczny, jakim jest korupcja głęboko zakorzeniona w wielu krajach – w sferach rządowych, pośród przedsiębiorców oraz w instytucjach, niezależnie od politycznej ideologii rządzących” (Franciszek, adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, nr 60).

W innych przypadkach obojętność przejawia się jako brak wrażliwości na otaczającą rzeczywistość, szczególnie bardziej odległą. Niektórzy ludzie wolą nie szukać, nie być poinformowanymi i żyją swoim dobrobytem i wygodą, głusi na krzyk bólu cierpiącej ludzkości. Niemal nie zdając sobie z tego sprawy staliśmy się niezdolni do odczuwania współczucia dla innych, dla ich dramatów, nie obchodzi nas troska o nich, jakby odpowiedzialność za to, co im się przytrafia, nas nie dotyczyła, nie należała do naszych kompetencji (por. tamże, nr 54). „Kiedy my mamy się dobrze i żyje się nam wygodnie, oczywiście zapominamy o innych (Bogu nie zdarza się to nigdy), nie obchodzą nas ich problemy, ich cierpienia i krzywdy, jakich zaznają..., wtedy nasze serce popada w obojętność – gdy ja mam się względnie dobrze i żyję wygodnie, zapominam o ludziach, którzy nie mają się dobrze” (Franciszek, Orędzie na Wielki Post 2015 r.).

Żyjąc we wspólnym domu, nie możemy nie stawiać sobie pytania o jego stan, jak to starałem się uczynić w encyklice *Laudato si'*. Zanieczyszczenie wody i powietrza, masowa eksploatacja lasów, zniszczenie środowiska są często wynikiem obojętności człowieka wobec innych, bo wszystko jest ze sobą powiązane. Podobnie także zachowanie człowieka wobec zwierząt ma wpływ na jego relacje z innymi (Franciszek, encyklika *Laudato si'*, nr 92), nie mówiąc już o tych, którzy pozwalają sobie czynić gdzie indziej to, na co nie ośmielają się we własnym domu (por. tamże, nr 51).

W tych i w innych przypadkach obojętność powoduje zamknięcie i unikanie obowiązków, przyczyniając się w ostateczności do braku pokoju z Bogiem, z innymi i ze stworzeniem.

Pokój zagrożony zglobalizowaną obojętnością

4. Obojętność wobec Boga wykracza poza sferę wewnętrzną i duchową poszczególnej osoby, aktywnie wpływając na sferę publiczną i społeczną. Jak powiedział Benedykt XVI: „istnieje ścisły związek między wielbieniem Boga a pokojem między ludźmi na ziemi” (Benedykt XVI, przemówienie podczas noworocznej audyencji dla członków korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, 7 stycznia 2013 r.). Bowiem „bez otwarcia na transcendencję człowiek łatwo pada łupem relatywizmu, a później trudno mu działać w zgodzie ze sprawiedliwością i angażować się na rzecz pokoju” (tamże). Zapomnienie i zanegowanie Boga, pobudzające człowieka, by nie uznawać żadnej normy ponad sobą i do obrania jako normy jedynie samego siebie, spowodowały okrucieństwo i przemoc bez miary (por. Benedykt XVI, przemówienie podczas Dnia refleksji, dialogu i modlitwy o pokój i sprawiedliwość w świecie, Asyż, 27 października 2011 r.).

Na poziomie indywidualnym i wspólnotowym obojętność wobec bliźniego, zrodzona z obojętności wobec Boga, przybiera postać bierności i braku zaangażowania, będących pożywką dla utrzymywania sytuacji niesprawiedliwości i poważnej nierównowagi społecznej, które mogą z kolei prowadzić do konfliktów lub w każdym razie zrodzić atmosferę niezadowolenia, która grozi doprowadzeniem, wcześniej czy później, do przemocy i braku bezpieczeństwa.

W tym sensie obojętność i wynikający z niej brak zaangażowania stanowią poważne zaniedbywanie obowiązku, jaki posiada każda osoba, by przyczyniać się na miarę swoich możliwości i roli odgrywanej w społeczeństwie, do dobra wspólnego, szczególnie do pokoju, który jest jednym z najcenniejszych dóbr ludzkości (por. Franciszek, adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, nr 217-237).

Ponadto jeśli obojętność wobec drugiego wkracza na poziom instytucjonalny, jest wymierzona w jego godność, prawa podstawowe i jego wolność w połączeniu z kulturą zysku i hedonizmu, to sprzyja ona, a czasami usprawiedliwia działania i politykę, które w ostateczności stanowią zagrożenie dla pokoju. Taka postawa obojętności może nawet doprowadzić do uzasadnienia niektórych godnych pożałowania polityk gospodarczych, zapowiadających niesprawiedliwości, podziały i przemoc, mających na celu osiągnięcie własnego dobrobytu czy też dobrobytu narodu. Nierzadko bowiem ludzkie plany polityczne i gospodarcze mają za cel podbój lub utrzymanie władzy i bogactwa, nawet za cenę pogwałcenia podstawowych praw i potrzeb innych. Kiedy ludom odmawia się ich praw podstawowych, takich jak żywność, woda, opieka zdrowotna lub praca, są one kuszone, by zapewnić je sobie z użyciem siły (por. tamże, nr 59).

Co więcej, obojętność wobec środowiska naturalnego, powodując wylesienie, zanieczyszczenie środowiska i katastrofy naturalne wykorzeniające całe społeczności z ich środowiska życia, prowadząc je do niepewności i braku bezpieczeństwa, tworzy nowe ubóstwo, nowe sytuacje niesprawiedliwości

przez często fatalne skutki w zakresie bezpieczeństwa i pokoju społecznego. Jak wiele wojen prowadzono i jak wiele jeszcze będzie prowadzonych z powodu braku środków lub niezaspokojonego popytu na zasoby naturalne? (por. Franciszek, encyklika *Laudato si'*, nr 31 i 48).

Od obojętności do miłosierdzia: nawrócenie serca

5. Kiedy przed rokiem w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju zatytułowanym „Już nie niewolnicy, lecz bracia” przypomiąłem pierwszy biblijny obraz ludzkiego braterstwa, obraz Kaina i Abela (por. Rdz 4, 1-16), chodziło mi o zwrócenie uwagi na to, jak zostało to pierwsze braterstwo zdradzone. Kain i Abel byli braćmi. Obaj pochodzili z tego samego łona, byli równi w godności i stworzeni na obraz i podobieństwo Boga; ale ich braterstwo zawarte w akcie stworzenia ulega zniszczeniu. „Kain nie tylko nie może znieść swego brata Abela, ale zabija go z zazdrości” (Franciszek, orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2015 r., nr 2). Zatem bratobójstwo staje się formą zdrady i odrzucenia przez Kaina braterstwa Abela i pierwszym odrzuceniem w rodzinnych relacjach braterstwa, solidarności i wzajemnego szacunku.

Wówczas interweniuje Bóg, by wezwać człowieka do odpowiedzialności wobec istoty do niego podobnej, dokładnie tak samo, jak to uczynił, gdy Adam i Ewa, pierwsi rodzice, zerwali komunię ze Stwórcą. „Wtedy Bóg zapytał Kaina: «Gdzie jest brat twój, Abel?» On odpowiedział: «Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?» Rzekł Bóg: «Cóżś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!»” (Rdz 4, 9-10).

Kain powiada, że nie wie, co stało się z jego bratem, mówi, że nie jest jego stróżem. Nie czuje się odpowiedzialny za jego życie, za jego los. Nie czuje się zaangażowany. Jest obojętny wobec swego brata, pomimo że byli związani wspólnym pochodzeniem. Jakże to smutne! Jakiż to dramat braterski, rodzinny, ludzki! Jest to pierwszy przejaw obojętności między braćmi. Bóg jednak nie jest obojętny: krew Abela ma wielką wartość w Jego oczach i żąda od Kaina zdania sprawy. Bóg zatem od początku ludzkości objawia się jako Ten, który jest zainteresowany losem człowieka. Gdy później synowie Izraela byli w niewoli egipskiej, Bóg ponownie interweniuje. Mówi do Mojżesza: „Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego na ciemiężców, znam więc jego uciemiężenie. Zstąpiłem, aby go wyrwać z ręki Egiptu i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żyznej i przestronnej, do ziemi, która opływa w mleko i miód” (Wj 3, 7-8). Ważne jest zwrócenie uwagi na czasowniki opisujące interwencję Boga: On zauważa, słyszy, zstępuje, wyzwala. Bóg nie jest obojętny. Jest czujny i działa.

Podobnie w swoim Synu, Jezusie, Bóg zstąpił między ludzi, przyjął ludzkie ciało i okazał się solidarny z ludzkością we wszystkim, za wyjątkiem grzechu. Jezus utożsamiał się z ludzkością, był „pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8, 29). Nie tylko nauczał rzesze, ale troszczył się o nie, zwłaszcza gdy widział, że były głodne (por. Mk 6, 34-44) lub bezrobotne (por. Mt 20, 3). Jego spojrzenie było skierowane nie tylko na ludzi, ale także na ryby morskie, na ptaki niebieskie, rośliny i drzewa, małe i duże; obejmowało całe stworzenie. Z pewnością widział On, ale do tego się nie

ograniczał, ponieważ dotyczył ludzi, rozmawiał z nimi, działał na ich rzecz i czynił dobro potrzebującym. Nie tylko to, ale wzruszał się i płakał (por. J 11, 33-44). I działał, aby położyć kres cierpieniu, smutkowi, nędzy i śmierci.

Jezus uczy nas, abyśmy byli miłośnikami jak Ojciec (por. Łk 6, 36). W przypowieści o miłosiernym Samarytaninie (por. Łk 10, 29-37) piętnuje nieudzielenie pomocy w obliczu pilnej potrzeby bliźnich: „zobaczył go i minął” (por. Łk 10, 31. 32). Równocześnie, posługując się tym przykładem, zachęca swoich słuchaczy, a zwłaszcza swoich uczniów, aby się nauczyli zatrzymywać w obliczu cierpień tego świata, aby im ulżyć, aby opatrywać rany innych, takimi środkami, jakie mamy do dyspozycji, począwszy od własnego czasu, pomimo wielu zajęć. Obojętność bowiem często poszukuje pretekstów: w przestrzeganiu nakazów rytualnych, w ilości rzeczy, które mamy do zrobienia, w antagonizmach, które trzymają nas z daleka od siebie, w różnego rodzaju uprzedzeniach, które uniemożliwiają nam, byśmy stali się dla siebie bliźniami.

Miłosierdzie jest sercem Boga. Dlatego powinno być sercem tych wszystkich, którzy uznają siebie za członków jednej wielkiej rodziny Jego dzieci; sercem, które mocno bije wszędzie tam, gdzie ludzka godność – odzwierciedlenie oblicza Boga w Jego stworzeniach – jest zagrożona. Jezus nas przestrzega: miłość wobec innych – cudzoziemców, chorych, więźniów, bezdomnych, a nawet wrogów – to jednostka miary Boga osądzającego nasze działania. Od tego zależy nasze wieczne przeznaczenie. Nic dziwnego, że apostoł Paweł wzywa chrześcijan Rzymu, by radowali się z tymi, którzy się weselą i płakali z tymi, którzy płaczą (por. Rz 12, 15) lub poleca chrześcijanom Koryntu, by zorganizowali zbiórkę na znak solidarności z cierpiącymi członkami Kościoła (1 Kor 16, 2-3). A święty Jan pisze: „Jeśliby ktoś posiadał majątność tego świata i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga?” (1 J 3, 17; por. Jk 2, 15-16).

Dlatego „ma to kluczowe znaczenie dla Kościoła oraz dla wiarygodności jego przesłania, aby on sam żył i świadczył o nim miłosierdziem. Język Kościoła i jego gesty muszą przekazywać miłosierdzie, aby przeniknąć do serca ludzi i natchnąć ich do odnalezienia drogi powrotu do Ojca. Pierwszą prawdą Kościoła jest miłość Chrystusa. Tejże miłości, która posuwa się do przebaczenia i do daru z siebie, Kościół jest sługą i pośrednikiem wobec ludzi. Stąd też tam, gdzie Kościół jest obecny, musi być też widoczne miłosierdzie Ojca. W naszych parafiach, w naszych wspólnotach, w stowarzyszeniach, w ruchach, gdziekolwiek są chrześcijanie, każdy powinien odnaleźć oazę miłosierdzia” (Franciszek, bulla *Misericordiae vultus*, nr 12).

Zatem my również jesteśmy powołani do uczynienia z miłości, ze współczucia, z miłosierdzia i solidarności prawdziwego programu życia, stylu zachowania w naszych wzajemnych relacjach (por. tamże, nr 13). Wymaga to nawrócenia serca: to znaczy, aby łaska Boża przemieniła nasze serca z kamienia w serca z ciała (por. Ez 36, 26), zdolne do otwarcia się na innych z autentyczną solidarnością. Jest ona w istocie czymś więcej niż „tylko nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewnieniem wobec zła dotykającego wielu osób, bliskich czy dalekich” (św. Jan Paweł II, encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 38). Solidarność jest „mocną i trwałą wolą angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich” (tamże), ponieważ współczucie wypływa z braterstwa.

Tak rozumiana solidarność stanowi postawę moralną i społeczną, która lepiej odpowiada uświadomieniu sobie plag naszych czasów i niezaprzeczalnej, zawsze istniejącej współzależności, zwłaszcza w zglobalizowanym świecie, między życiem jednostki i jej wspólnoty w określonym miejscu, a życiem innych mężczyzn i kobiet w pozostałym świecie (por. tamże).

Pielegnować kulturę solidarności i miłosierdzia, by przezwyciężyć obojętność

6. Solidarność jako cnota moralna jest postawą społeczną będącą owocem osobistego nawrócenia. Wymaga zaangażowania ze strony wielu podmiotów, które mają odpowiedzialność o charakterze edukacyjnym i formacyjnym.

Moja pierwsza myśli biegnie ku rodzinom powołanym do podstawowej i niezbywalnej misji edukacyjnej. Stanowią one pierwsze miejsce, w którym przeżywa się i przekazuje wartości miłości i braterstwa, współlistnienia i dzielenia się nawzajem, troski i opieki nad innymi. Są one również uprzywilejowanym środowiskiem przekazywania wiary, począwszy od tych pierwszych prostych gestów pobożności, jakich matki uczą swoje dzieci (por. Franciszek, katecheza podczas audiencji ogólnej, 7 stycznia 2015 r.).

Jeśli chodzi o wychowawców i formatorów, którzy w szkole lub w różnych ośrodkach kultury dla dzieci i młodzieży mają trudne zadanie ich wychowywania, to są oni wezwani, by mieli świadomość, że ich odpowiedzialność dotyczy wymiaru moralnego, duchowego i społecznego osoby. Wartości takie jak: wolność, wzajemny szacunek i solidarność mogą być przekazywane począwszy od najmłodszych lat. Zwracając się do odpowiedzialnych za instytucje wychowawcze, Benedykt XVI powiedział: „Oby każde środowisko wychowawcze było miejscem otwierającym na transcendencję i na ludzi; miejscem dialogu, integracji, słuchania drugiego, w którym młody człowiek poczuje, że jego możliwości i wewnętrzne bogactwo są dowartościowane, a także nauczy się doceniać braci. Oby uczyły one kosztowania radości, która płynie z codziennego życia miłością i współczuciem wobec bliźniego oraz uczestniczenia w budowie bardziej humanitarnego i braterskiego społeczeństwa” (Benedykt XVI, orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2012 r., nr 2).

Także promotorzy kultury i twórcy środków społecznego przekazu ponoszą odpowiedzialność w zakresie wychowania i formacji, zwłaszcza we współczesnym społeczeństwie, w którym dostęp do narzędzi informacyjnych i komunikacyjnych jest coraz bardziej powszechny. Ich pierwszym zadaniem jest służba prawdzie, a nie interesom partykularnym. Bowiem media „nie tylko informują, ale też formują ducha swoich odbiorców, mogą zatem mieć znaczny udział w wychowaniu młodzieży. Ważne jest, by pamiętać, że związek między wychowaniem i przekazem jest bardzo ścisły: proces wychowania umożliwia bowiem właśnie przekaz, który pozytywnie bądź negatywnie wpływa na formację osoby” (tamże). Instytucje kultury i media powinny również czuwać, aby sposób, w jaki pozyskuje się i rozpowszechnia informacje był zawsze prawnie i moralnie godziwy.

Pokój: owoc kultury solidarności, miłosierdzia i współczucia

7. Świadomi niebezpieczeństwa globalizacji obojętności, nie możemy nie dostrzec, że w powyżej opisany scenariusz wpisują się także liczne inicjatywy i działania pozytywne, które świadczą o współczuciu, miłosierdziu i solidarności, do jakich zdolny jest człowiek.

Chciałbym tu wspomnieć o kilku przykładach godnych pochwały wysiłków ukazujących, jak można przezwyciężyć obojętność, kiedy postanowi się nie odwracać wzroku od swego bliźniego, stanowiących dobre praktyki na drodze do bardziej ludzkiego społeczeństwa.

Istnieje wiele organizacji pozarządowych i grup charytatywnych, w Kościele i poza nim, których członkowie w czasie epidemii, katastrof lub konfliktów zbrojnych narażają się na trudy i niebezpieczeństwa, aby troszczyć się o rannych i chorych oraz pogrzebać zmarłych. Obok nich chciałbym wspomnieć osoby i stowarzyszenia, które spieszą na ratunek imigrantom przemierzającym pustynie i morza w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Działania te są uczynkami miłosierdzia co do ciała i co do duszy, z których będziemy sądzeni u kresu naszego życia.

Moja myśl kieruje się także ku dziennikarzom i fotografom, którzy informują społeczeństwo o trudnych sytuacjach, będących wyzwaniem dla sumień, oraz ku tym, którzy są zaangażowani w obronę praw człowieka, w szczególności praw mniejszości etnicznych i religijnych, ludów pierwotnych, kobiet i dzieci, i wszystkich tych, którzy żyją w trudnej sytuacji. Jest wśród nich także wielu księży i misjonarzy, którzy jako dobrzy pasterze pozostają u boku swoich wiernych i wspierają ich, pomimo niebezpieczeństw i trudności, zwłaszcza podczas konfliktów zbrojnych.

Ponadto sporo rodzin, pośród wielu trudności związanych z pracą oraz natury społecznej, kosztem wielkich ofiar angażuje się konkretnie, aby „wbrew dominującym nurtom” wychowywać swoje dzieci do wartości solidarności, współczucia i braterstwa! Ileż rodzin otwiera swoje serca i domy potrzebującym, na przykład uchodźcom i imigrantom! Pragnę szczególnie podziękować wszystkim osobom, rodzinom, parafiom, wspólnotom zakonnym, klasztorom i sanktuariom, które ochotnie odpowiedziały na mój apel, aby ugościć rodzinę uchodźców (por. Franciszek, rozważanie podczas modlitwy Anioł Pański, 6 września 2015 r.).

Na koniec chciałbym wspomnieć o ludziach młodych, którzy łączą się, aby wspólnie realizować projekty solidarności i o tych wszystkich, którzy otwierają swoje ręce, aby pomóc bliźnim potrzebującym w swoim mieście, swoim kraju lub w innych regionach świata. Chcę podziękować i zachęcić wszystkich tych, którzy angażują się w takie działania, nawet jeśli nie są reklamowane: ich głód i pragnienie sprawiedliwości zostaną zaspokojone, ich miłosierdzie sprawi, że znajdą miłosierdzie, a jako wprowadzający pokój zostaną nazwani synami Bożymi (por. Mt 5, 6-9).

Pokój pod znakiem Jubileuszu Miłosierdzia

8. W duchu Jubileuszu Miłosierdzia wszyscy są wezwani do rozpoznania, jak obojętność przejawia się w ich życiu i do podjęcia konkretnego wysiłku, by przyczynić się do poprawy rzeczywistości, w której żyjemy, wychodząc od swej rodziny, kręgu sąsiedzkiego lub środowiska pracy.

Również państwa są wezwane do konkretnych czynów, do odważnych działań wobec najsłabszych członków swoich społeczeństw, takich jak więźniowie, imigranci, bezrobotni i chorzy.

W odniesieniu do więźniów w wielu przypadkach pilne wydaje się podjęcie konkretnych działań na rzecz poprawy warunków życia w więzieniach, zwracając szczególną uwagę na tych, którzy są pozbawieni wolności w oczekiwaniu na proces (por. Franciszek, przemówienie do delegacji Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawa Karnego, 23 października 2014 r.), uwzględniając cel reedukacyjny sankcji karnej i oceniając możliwość włączenia do ustawodawstwa danego kraju kar alternatywnych wobec pozbawienia wolności. W tym kontekście pragnę ponowić apel do władz państwowych o zniesienie kary śmierci, tam gdzie jest ona jeszcze stosowana, a także rozważenia możliwości amnestii.

Jeśli chodzi o imigrantów, chciałbym skierować zachętę do przemyślenia przepisów migracyjnych tak, aby wyrażały wolę przyjęcia, w poszanowaniu wzajemnych obowiązków i odpowiedzialności, i aby mogły ułatwiać integrację imigrantów. W tym kontekście szczególną uwagę należy zwrócić na warunki życia imigrantów, pamiętając, że nielegalność grozi popchnięciem ich ku przestępczości.

Chciałbym również w tym Roku Jubileuszowym sformułować pilny apel do przywódców państw, by podjęli konkretne gesty na rzecz naszych braci i siostr, którzy cierpią z powodu braku pracy, ziemi i dachu. Myślę o stworzeniu miejsc godnej pracy, aby przeciwdziałać społecznej pladze bezrobocia, które dotyka wiele rodzin oraz ludzi młodych i ma niezwykle poważne konsekwencje dla stanu całego społeczeństwa. Brak pracy osłabia w dużym stopniu poczucie godności i nadziei, a może być zrekompensowany tylko częściowo przez konieczne zasiłki przeznaczone dla osób bezrobotnych i ich rodzin. Szczególną uwagę należy poświęcić kobietom – niestety nadal dyskryminowanym w dziedzinie pracy – oraz niektórym kategoriom pracowników, których warunki są niepewne i niebezpieczne, a których wynagrodzenia nie odpowiadają znaczeniu ich misji społecznej.

Chciałbym wreszcie zachęcić do podjęcia skutecznych działań w celu poprawy warunków życia osób chorych, zapewniając wszystkim dostęp do opieki medycznej i leków niezbędnych do życia, w tym możliwości opieki domowej.

Kierując spojrzenie poza własne granice, szefowie państw są również wezwani do odnowienia relacji z innymi narodami, pozwalając wszystkim w skutecznym uczestnictwie i włączeniu się w życie społeczności międzynarodowej, aby urzeczywistniło się także braterstwo w obrębie rodziny narodów.

W tej perspektywie pragnę skierować potrójny apel: o powstrzymanie się od wciągania innych narodów w konflikty i wojny, które niszczą nie tylko bogactwo materialne, kulturowe i społeczne, ale także – i to przez długi czas – integralność duchową i moralną; o anulowanie lub zrównoważone zarządzanie długiem międzynarodowym krajów najbardziej potrzebujących; o podjęcie polityki współpracy, która, zamiast ugiąć się przed dyktaturą pewnych ideologii, szanowałaby wartości ludności lokalnej i która w żadnym przypadku nie byłaby szkodliwa dla podstawowego i niezbywalnego prawa nienarodzonych do życia.

Powierzam te refleksje, wraz z najlepszymi życzeniami na Nowy Rok, wstawiennictwu Najświętszej Maryi, Matki troszczącej się o potrzeby ludzkości, aby nam wyjednała u swego Syna Jezusa, Księcia Pokoju, wysłuchanie naszych błagań i błogosławieństwo dla naszego codziennego zaangażowania na rzecz świata braterskiego i solidarnego.

*Watykan, 8 grudnia 2015 r.,
w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny,
w dniu inauguracji Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia*

**Orędzie Franciszka
na I Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2017**

Wyrzeczenie się przemocy: styl polityki na rzecz pokoju

1. Na początku tego nowego roku składam najszczerze życzenia pokoju mieszkańcom i narodom świata, szefom państw i rządów, a także przywódcom wspólnot religijnych oraz różnych instytucji społeczeństwa obywatelskiego. Życzę pokoju każdemu mężczyźnie, kobiecie, chłopcu i dziewczynce, i modłę się, aby obraz i podobieństwo Boga w każdym człowieku pozwoliły nam uznawać się nawzajem za święte dary obdarzone ogromną godnością. Zwłaszcza w sytuacjach konfliktowych szanujmy tę «najgłębszą godność» (por. Franciszek, adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, nr 228) i sprawmy, aby wyrzeczenie się przemocy stało się naszym stylem życia.

Jest to orędzie na 50. Światowy Dzień Pokoju. W pierwszym papież Paweł VI skierował do wszystkich ludów, nie tylko do katolików, jednoznaczne słowa: «Ostatnie lata historii naszego wieku ukazały z całą jasnością, że tylko pokój może zapewnić ludzkości prawdziwy postęp — nie zaś konflikty między agresywnymi nacjonalizmami, nie podboje dokonywane przemocą, nie represje narzucające pozorny ład społeczny». Przestrzegał przed «niebezpieczeństwem, jakim jest przekonanie, że sporów międzynarodowych nie można rozwiązać w sposób rozumny, to znaczy przez negocjacje oparte na prawie, sprawiedliwości i równości, a jedynie przez zastosowanie zastraszającej i śmiercionośnej siły». Sprzeciwiając się temu, cytował *Pacem in terris* swego poprzednika św. Jana XXIII i chwalił «zmysł i umiłowanie pokoju opartego na prawdzie, na sprawiedliwości, wolności i miłości» (bł. Paweł VI, Orędzie w sprawie obchodów Światowego Dnia Pokoju, 1 stycznia 1968 r.). Uderza aktualność tych słów, które są dziś nie mniej ważne i przynaglaające niż pięćdziesiąt lat temu.

Przy tej okazji pragnę skoncentrować się na działaniu bez użycia przemocy jako stylu polityki pokoju i proszę Boga, aby pomógł nam wszystkim kierować się rezygnacją z przemocy w głębi naszych uczuć i wartości osobistych. Niech miłość i wyrzeczenie się przemocy inspirować sposób, w jaki traktujemy siebie nawzajem w relacjach międzyosobowych, społecznych i międzynarodowych. Kiedy ofiary przemocy potrafią oprzeć się pokusie zemsty, mogą być najbardziej wiarygodnymi uczestnikami procesów budowania pokoju bez przemocy. Oby od szczebla lokalnego i powszedniego aż po światowy wyrzeczenie się przemocy stało się charakterystycznym stylem naszych decyzji, naszych relacji, naszych działań, polityki we wszystkich jej formach.

Rozbity świat

2. Miniony wiek spustoszyły dwie straszliwe wojny światowe, groziła mu wojna nuklearna oraz wiele innych konfliktów, podczas gdy dzisiaj mamy do czynienia niestety ze strasliwą wojną światową

w kawałkach. Trudno dojść, czy dziś w świecie jest mniej, czy więcej przemocy, niż to było wczoraj, ani też czy nowoczesne środki przekazu oraz mobilność charakteryzująca naszą epokę sprawiają, że jesteśmy bardziej świadomi przemocy, czy też bardziej do niej nawykli.

W każdym razie ta przemoc, dokonująca się «w kawałkach», na różne sposoby i na różnych poziomach powoduje ogromne cierpienia, których jesteśmy świadomi: wojny w różnych krajach i na różnych kontynentach; terroryzm, przestępczość i nieprzewidywalne ataki zbrojne; nadużycia, których ofiarami padają migranci oraz ofiary handlu ludźmi; dewastacja środowiska. W jakim celu? Czy przemoc pozwala osiągnąć trwałe i wartościowe cele? Czy wszystkim, co zyskuje, nie jest może wywołanie represji i spirali śmiertelnych konfliktów, które przynoszą korzyści jedynie nielicznym «watażkom»?

Przemoc nie jest lekarstwem dla naszego rozbitego świata. Reagowanie przemocą na przemoc prowadzi w najlepszym wypadku do przymusowej migracji i ogromnego cierpienia, ponieważ znaczne zasoby przeznaczane są na cele wojskowe zamiast zaspokajać codzienne potrzeby ludzi młodych, rodzin w trudnej sytuacji, osób starszych, chorych, zdecydowanej większości mieszkańców świata. W najgorszym przypadku może to doprowadzić do śmierci fizycznej i duchowej wielu osób, jeśli nie wręcz wszystkich.

Dobra Nowina

3. Jezus również żył w czasach przemocy. Nauczał, że prawdziwym polem bitwy, na którym mierzą się ze sobą przemoc i pokój, jest ludzkie serce: «Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli» (Mk 7, 21). Ale przesłanie Chrystusa, w obliczu tej rzeczywistości, daje odpowiedź zdecydowanie pozytywną: niestrudzenie głosił On bezwarunkową miłość Boga, który przyjmuje i przebacza, oraz nauczał swoich uczniów, by miłowali nieprzyjaciół (por. Mt 5, 44) oraz nadstawiali drugi policzek (por. Mt 5, 39). Gdy Jezus uniemożliwił oskarżycielom cudzołożnicy jej ukamienowanie (por. J 8, 1-11) oraz kiedy w noc przed śmiercią nakazał Piotrowi schować miecz do pochwy (por. Mt 26, 52) wskazał drogę wyrzeczenia się przemocy, i poszedł nią aż do końca, aż po krzyż, przez który zaprowadził pokój i zniszczył wrogość (por. Ef 2, 14-16). Dlatego ten, kto przyjmuje Jezusową Dobrą Nowinę, potrafi rozpoznać przemoc, którą nosi w sobie i pozwala, by uleczyło go Boże miłosierdzie, przez co staje się z kolei narzędziem pojednania, zgodnie z wezwaniem św. Franciszka z Asyżu: «Jak ustami głosicie pokój, tak a nawet jeszcze bardziej miejcie go w sercach waszych» (*Relacja trzech towarzyszy*, 58, 4: *Źródła franciszkańskie*, red. R. Prejs i Z. Kijas, Kraków 2005 r., s. 1496).

Być prawdziwymi uczniami Jezusa dziś oznacza także przyjąć Jego propozycję wyrzeczenia się przemocy. Jest ona — jak stwierdził mój poprzednik Benedykt XVI — «realistyczna, ponieważ wynika z uznania, że na świecie jest zbyt wiele przemocy, zbyt wiele niesprawiedliwości, a zatem nie da się przezwyciężyć tej sytuacji inaczej, jak tylko dając więcej miłości, więcej dobra. Owo 'więcej' pochodzi od Boga» (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański, 18 lutego 2007 r.). I dodał z mocą: «Odrzucenie przemocy nie jest dla chrześcijan posunięciem czysto taktycznym, ale sposobem

bycia osoby, postawą człowieka, który jest tak bardzo przekonany o miłości Bożej i o Jego mocy, że nie boi się walczyć ze złem jedynie bronią miłości i prawdy. Miłość nieprzyjaciół jest zaczątkiem 'rewolucji chrześcijańskiej'» (tamże). Słusznie Ewangelia nakazująca miłować naszych nieprzyjaciół (Łk 6, 27), jest uważana za «*magna charta* chrześcijańskiego niestosowania przemocy, które nie polega na kapitulacji w obliczu zła (...), ale na odpowiadaniu na zło dobrem (por. Rz 12, 17-21), co pozwala przerwać łańcuch niesprawiedliwości» (tamże).

Mocniejsze niż przemoc

4. Rezygnacja z przemocy bywa rozumiana jako poddanie się, niezaangażowanie i bierność, ale w rzeczywistości tak nie jest. Gdy Matka Teresa otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla w 1979 r., wyrażnie sformułowała swoje przesłanie o czynnym niestosowaniu przemocy: «W naszej rodzinie nie potrzebujemy bomb i broni, niszczenia, by zaprowadzać pokój, ale jedynie bycia razem, miłowania się nawzajem (...). I będziemy zdolni przezwyciężyć wszelkie zło, które jest w świecie» (św. Matka Teresa z Kalkuty, Wykład z okazji otrzymania Nagrody Nobla, 11 grudnia 1979 r.). Siła broni jest bowiem zwodnicza. «Gdy handlarze bronią prowadzą swoją działalność, biedni twórcy pokoju po to tylko, by pomóc jakiejś osobie, innej, jeszcze innej i jeszcze innej, oddają życie». Dla tych czyniących pokój Matka Teresa jest «symbolem, ikoną naszych czasów» (Franciszek, Rozważanie «Droga pokoju», kaplica w Domu św. Marty, 19 listopada 2015 r.). We wrześniu tego roku z wielką radością ogłosiłem ją świętą. Wyraziłem uznanie dla jej gotowości służenia wszystkim przez «przyjmowanie i obronę ludzkiego życia, zarówno nienarodzonego, jak i opuszczonego i odrzuconego. (...) Pochylała się nad osobami wycieńczonymi, umierającymi na poboczach dróg, uznając godność, jaką obdarzył je Bóg; mówiła możnym ziemi, aby uznali swoje winy za zbrodnie — za zbrodnie! — ubóstwa, które sami stworzyli» (Franciszek, Homilia wygłoszona podczas Mszy św. kanonizacyjnej bł. Matki Teresy z Kalkuty, 4 września 2016 r.). W odpowiedzi na to, jej misją — a pod tym względem reprezentuje tysiące, a wręcz miliony osób — jest wielkoduszne i pełne poświęcenia wychodzenie na spotkanie ofiar, dotykanie i opatrywanie każdego poranionego ciała, leczenie wszelkiego złamanego życia.

Walka bez przemocy prowadzona stanowczo i konsekwentnie przyniosła imponujące rezultaty. Na zawsze pozostaną w pamięci sukcesy osiągnięte przez Mahatmę Gandhiego i Khana Abdula Ghaffara Khana w wyzwoleniu Indii oraz Martina Luthera Kinga w kampanii przeciwko dyskryminacji rasowej. Szczególnie kobiety są często przywódczyniami walki bez przemocy, jak na przykład Leymah Gbowee oraz tysiące liberyjskich kobiet, które organizowały spotkania modlitewne i pokojowe protesty (pray-ins), i doprowadziły do negocjacji na wysokim szczeblu, aby położyć kres drugiej wojnie domowej w Liberii.

Nie możemy również zapominać o epokowej dekadzie, która zakończyła się upadkiem reżimów komunistycznych w Europie. Wspólnoty chrześcijańskie przyczyniły się do tego przez wytrwałą modlitwę i odważne działanie. Szczególne znaczenie miała postać i nauczanie św. Jana Pawła II. Zastanawiając się nad wydarzeniami z 1989 r. w encyklice *Centesimus annus* (1991 r.), mój

poprzednik wskazał, że epokowa zmiana w życiu ludów, narodów i państw dokonuje się poprzez «walkę pokojową, która posługuje się jedynie bronią prawdy i sprawiedliwości» (Św. Jan Paweł II, encyklika *Centesimus annus*, nr 23). Ta droga przemian politycznych wiodąca do pokoju była możliwa po części dzięki «wysiłkowi ludzi, którzy nie uciekali się do przemocy, zaś odmawiając konsekwentnie ustąpienia przed potęgą siły, zawsze umieli znaleźć skuteczne formy świadczenia o prawdzie». I stwierdził: «Niech ludzie nauczą się walczyć o sprawiedliwość bez uciekania się do przemocy, wyrzekając się walki klas w sporach wewnętrznych i wojny w konfliktach międzynarodowych» (tamże).

Kościół zaangażował się we wprowadzanie w życie odrzucających przemoc strategii, które mają na celu umacnianie pokoju w wielu krajach, zachęcając nawet najbardziej brutalne strony do wysiłków na rzecz budowy sprawiedliwego i trwałego pokoju.

Ten wysiłek na rzecz ofiar niesprawiedliwości i przemocy nie jest wyłącznym dziedzictwem Kościoła katolickiego, ale właściwy jest wielu tradycjom religijnym, dla których «współczucie i rezygnacja z przemocy są istotne i wskazują drogę życia» (Franciszek, Przemówienie do przedstawicieli różnych religii, 3 listopada 2016 r.). Powtarzam stanowczo: «Żadna religia nie jest terrorystyczna» (Franciszek, Przemówienie do uczestników III Światowego Spotkania Ruchów Ludowych, 5 listopada 2016 r.). Przemoc jest znieważaniem imienia Boga (por. Franciszek, Przemówienie podczas spotkania z szejkiem muzułmanów Kaukazu oraz przedstawicielami innych wspólnot religijnych, Baku, 2 października 2016 r.). Nigdy nie przestaniemy powtarzać: «Imię Boga nigdy nie może usprawiedliwiać przemocy. Tylko pokój jest święty, a nie wojna!» (Franciszek, Przemówienie w Asyżu, 20 września 2016 r.).

Domowe źródła polityki wyrzekającej się przemocy

5. Jeśli przemoc bierze początek w ludzkim sercu, to bardzo ważne jest chodzenie drogą niestosowania przemocy przede wszystkim w obrębie rodziny. Jest to składnik radości, jaką daje miłość, którą przedstawiłem w marcu tego roku w adhortacji apostolskiej *Amoris laetitia*, na zakończenie dwóch lat refleksji Kościoła na temat małżeństwa i rodziny. Rodzina jest niezbędnym «tygłem», dzięki któremu małżonkowie, rodzice i dzieci, bracia i siostry uczą się porozumiewać ze sobą oraz bezinteresownie troszczyć się o siebie nawzajem oraz gdzie tarcia lub nawet konflikty muszą być przewyższane nie przy pomocy siły, lecz poprzez dialog, szacunek, szukanie dobra innych, miłosierdzie i przebaczenie (por. Franciszek, adhortacja apostolska *Amoris laetitia*, nr 90-130). Z wnętrza rodziny radość płynąca z miłości rozprzestrzenia się w świecie i promieniuje na całe społeczeństwo (por. tamże, nr 133. 194. 234). Ponadto etyka braterstwa i pokojowego współżycia osób i narodów nie może opierać się na logice strachu, przemocy i zamknięcia, ale jej podstawą musi być odpowiedzialność, szacunek i szczery dialog. W związku z tym kieruję apel o rozbrojenie, a także o zakaz i likwidację broni jądrowej: zastraszanie nuklearne i groźba gwarantowanego wzajemnego zniszczenia nie mogą być podstawą tego rodzaju etyki (por. Franciszek, Przesłanie z okazji międzynarodowej konferencji poświęconej skutkom użycia broni atomowej dla ludzkości, 7 grudnia

2014 r.). Równie żarliwie błagam o powstrzymanie przemocy domowej oraz nadużyć w stosunku do kobiet i dzieci.

Jubileusz Miłosierdzia, który zakończył się w listopadzie bieżącego roku, był zachętą do spojrzenia w głąb naszych serc i pozwolenia, aby do nich wkroczyło miłosierdzie Boga. Rok Jubileuszowy sprawił, że uświadomiliśmy sobie, jak bardzo liczne i różne od siebie są osoby i grupy społeczne, które traktuje się z obojętnością, padają ofiarami niesprawiedliwości i doznają przemocy. Są one częścią naszej «rodziny», są naszymi braćmi i siostrami. Dlatego polityka wyrzeczenia się przemocy musi zaczynać się w murach domowych, aby następnie rozprzestrzeniać się na całą rodzinę ludzką. «Przykład świętej Teresy z Lisieux zachęca nas do praktykowania małej drogi miłości, by nie przegapić okazji do dobrego słowa, uśmiechu, każdego małego gestu, zasiewającego pokój i przyjaźń. Na ekologię integralną składają się również proste codzienne gesty, przełamujące logikę przemocy, wyzysku, egoizmu» (Franciszek, encyklika *Laudato si'*, nr 230).

Moja zachęta

6. Budowanie pokoju przez czynne wyrzeczenie się przemocy jest konieczne i zgodne z nieustannymi wysiłkami Kościoła w celu ograniczenia użycia siły poprzez normy moralne, jego udział w pracach instytucji międzynarodowych oraz dzięki kompetentnemu wkładowi wielu chrześcijan w prace ustawodawcze na wszystkich poziomach. Sam Jezus podsuwa nam «podręcznik» tej strategii budowania pokoju w tak zwanym Kazaniu na Górze. Osiem Błogosławieństw (por. Mt 5, 3-10) nakreśla profil osoby, którą możemy nazwać błogosławioną, dobrą i autentyczną. Jezus mówi: błogosławieni cisi, miłosierni, wprowadzający pokój, czystego serca, ci, którzy łakną i pragną sprawiedliwości.

Jest to również program i wyzwanie dla zwierzchników politycznych i religijnych, zwierzchników instytucji międzynarodowych, szefów przedsiębiorstw oraz mediów całego świata: stosowanie Błogosławieństw w sposobie wypełniania swoich obowiązków. Wyzwanie, by budowali społeczeństwo, wspólnotę lub przedsiębiorstwo, za które są odpowiedzialni, stylem czyniących pokój; by okazywali miłosierdzie, wyrzekając się odrzucania ludzi, niszczenia środowiska i chęci zwycięstwa za wszelką cenę. Wymaga to gotowości do «przyjęcia konfliktu, rozwiązania go i przemienienia w ogniwo nowego procesu» (Franciszek, adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, nr 227). Działanie w ten sposób oznacza wybór solidarności jako stylu tworzenia historii i budowania przyjaźni społecznej. Czynne odrzucenie przemocy jest sposobem pokazania, że jedność jest naprawdę silniejsza i bardziej owocna niż konflikt. Wszystko na świecie jest ściśle ze sobą powiązane (por. Franciszek, encyklika *Laudato si'*, 16. 117. 138). Oczywiście, może się zdarzyć, że różnice będą rodzić zatargi: rozwiązujemy je w sposób konstruktywny, bez przemocy, aby «napięcia i różnice mogły tworzyć wieloraką jedność rodzącą nowe życie», zachowując «cenną konstruktywność dwóch przeciwstawnych biegunów» (Franciszek, adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, nr 228).

Zapewniam, że Kościół katolicki będzie wspierał wszelkie próby budowania pokoju także poprzez aktywne i twórcze wyrzeczenie się przemocy. 1 stycznia 2017 r. rozpocznie działalność nowa

Dykasteria ds. Integralnego Rozwoju Człowieka, która pomoże Kościołowi coraz bardziej skutecznie promować «bezcenne dobra, jakimi są sprawiedliwość, pokój i ochrona stworzenia» oraz troska o migrantów, «potrzebujących, chorych i wyłączonych, zepchniętych na margines i ofiary konfliktów zbrojnych oraz katastrof naturalnych, więźniów, bezrobotnych i ofiary wszelkich form niewolnictwa i tortur» (Franciszek, List apostolski w formie *motu proprio*, którym ustanawia się Dykasterię ds. Integralnego Rozwoju Człowieka, 17 sierpnia 2016 r.). Każde działanie w tym kierunku, nawet skromne, przyczynia się do budowania świata wolnego od przemocy, co stanowi pierwszy krok w kierunku sprawiedliwości i pokoju.

Na zakończenie

7. Zgodnie z tradycją podpisuję to orędzie 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Maryja jest Królową Pokoju. Kiedy narodził się Jej Syn, aniołowie wielbili Boga i życzyli pokoju ludziom dobrej woli (por. Łk 2, 14). Prośmy Maryję Pannę, by była naszą Przewodniczką.

«Wszyscy pragniemy pokoju; tak wiele osób buduje go każdego dnia poprzez małe gesty; wielu cierpi i z cierpliwością znosi trud tak licznych usiłowań, by go budować» (Franciszek, Rozważanie przed modlitwą *Regina caeli* w Betlejem, 25 maja 2014 r.). W 2017 r. starajmy się, poprzez modlitwę i działania, stawać się ludźmi, którzy wygnali przemoc ze swego serca, słów i gestów oraz budować wspólnoty bez przemocy, które troszczą się o wspólny dom. «Nic nie jest niemożliwe, jeśli zwracamy się do Boga w modlitwie. Wszyscy mogą być twórcami pokoju» (Apel uczestników Światowego Dnia Modlitwy o Pokój, Asyż, 20 września 2016 r.).

Watykan, 8 grudnia 2016 r.

**Oędzie Franciszka
na LI Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2018**

***Migranci i uchodźcy:
mężczyźni i kobiety w poszukiwaniu pokoju***

1. Życzenie pokoju

Pokój wszystkim ludziom i narodom ziemi! Pokój, który aniołowie głoszą pasterzom w noc Narodzenia Pańskiego (Łk 2, 14), jest głębokim pragnieniem wszystkich ludzi i wszystkich narodów, szczególnie tych, którzy najbardziej cierpią z powodu jego braku. Spośród nich, obecnych w moich myślach oraz w mojej modlitwie, pragnę jeszcze raz wspomnieć ponad 250 mln migrantów na świecie, z których 22,5 mln stanowią uchodźcy. Ci ostatni, jak stwierdził mój umiłowany poprzednik Benedykt XVI, „to mężczyźni i kobiety, dzieci, młodzież, osoby w podeszłym wieku, którzy szukają miejsca, gdzie mogliby żyć w pokoju”. Aby je znaleźć, wielu z nich jest gotowych ryzykować życie w podróży, która w wielu przypadkach jest długa i niebezpieczna, znosić trudy i cierpienia, pokonywać druty kolczaste i mury, wzniesione po to, by trzymać ich z dala od tego celu.

W duchu miłosierdzia bierzemy w ramiona wszystkich, którzy uciekają od wojen i głodu lub są zmuszeni opuścić swoją ziemię z powodu dyskryminacji, prześladowań, ubóstwa i degradacji środowiska.

Jesteśmy świadomi, że nie wystarcza otwarcie naszych serc na cierpienie innych. Będzie jeszcze wiele do zrobienia, zanim nasi bracia i nasze siostry będą mogli znów żyć w pokoju w bezpiecznym domu. Przyjęcie drugiego wymaga konkretnego zaangażowania, łańcucha pomocy i życzliwości, czujnej i wyrozumiałej uwagi, odpowiedzialnego zarządzania nowymi, złożonymi sytuacjami – które czasami łączą się z innymi, licznymi problemami już istniejącymi – a także zawsze ograniczonymi środkami. Postępując zgodnie z cnotą roztropności, rządzący będą umieli przyjmować, wspierać, chronić oraz integrować, podejmując praktyczne działania, „jeśli to jest zgodne z nieprzesadnie pojmowanym dobrem społeczności (...), [aby] włączyć ich w nową społeczność” (por. Jan XXIII, encyklika *Pacem in terris*, 106). Na rządzących spoczywa konkretna odpowiedzialność wobec własnych społeczeństw, którym muszą zapewnić sprawiedliwe prawa oraz harmonijny rozwój, a nie mogą postępować jak nierozsądny budowniczy, który źle obliczył wydatki i nie zdołał dokończyć wieży, którą zaczął budować (por. Łk 14, 28-30).

2. Dlaczego jest tak wielu uchodźców i migrantów?

Św. Jan Paweł II na progu Wielkiego Jubileuszu 2000 lat od chwili, kiedy aniołowie głosili pokój w Betlejem, zwrócił uwagę na to, że wzrost liczby uchodźców jest jedną z konsekwencji „niekończącej się serii straszliwych wojen i konfliktów, ludobójstw i «czystek etnicznych»”, które naznaczyły XX w. W nowym stuleciu nie nastąpił jeszcze prawdziwy zwrot: konflikty zbrojne oraz inne formy zorganizowanej przemocy nadal powodują przemieszczanie się ludzi wewnątrz granic państw i poza nimi.

Ludzie migrują również z innych powodów, a pierwszym z nich jest chęć „lepszego życia, co wiąże się często z pragnieniem, by pozostawić za sobą «beznadziejność», którą rodzi niemożność budowania przyszłości”. Wyjeżdża się, by połączyć się z własną rodziną, by znaleźć możliwości zatrudnienia lub wykształcenia: kto nie może cieszyć się tymi prawami, nie żyje w pokoju. Ponadto, jak podkreśliłem w encyklice *Laudato si'*, „tragiczne jest zwiększenie liczby migrantów uciekających od biedy spowodowanej degradacją środowiska” (nr 25).

Większość migruje podążając regularnymi szlakami, natomiast niektórzy wybierają inne drogi, przede wszystkim pod wpływem desperacji, gdy ich ojczyzna nie zapewnia im bezpieczeństwa ani szans, a każda legalna droga wydaje się niedostępna, zablokowana lub zbyt długa.

W wielu krajach, do których zdążają migranci, szeroko rozpowszechniła się retoryka, która wyolbrzymia zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego lub koszty przyjęcia nowych przybyszów, lekceważąc w ten sposób godność ludzką, którą należy uznać we wszystkich, bo są synami i córkami Boga. Ci, którzy podsycają strach przed migrantami, być może w celach politycznych, zamiast budować pokój, sieją przemoc, dyskryminację rasową oraz ksenofobię, które są źródłem wielkiego niepokoju dla tych wszystkich, którym leży na sercu ochrona każdego człowieka.

Wszystkie dane, którymi dysponuje wspólnota międzynarodowa, wskazują na to, że globalne migracje dalej będą naznaczały naszą przyszłość. Niektórzy widzą w nich zagrożenie. Ja natomiast zachęcam was do spojrzenia na nie z ufnością, jako na szansę budowania pokojowej przyszłości.

3. Spojrzenie kontemplatywne

Mądrość wiary umacnia to spojrzenie, potrafiące dostrzec, że wszyscy należymy do „jednej rodziny – zarówno migranci, jak społeczności lokalne, które ich przyjmują – i wszyscy mają takie samo prawo do korzystania z dóbr ziemi, których przeznaczenie jest powszechne, jak mówi społeczna nauka Kościoła. Solidarność i dzielenie się są oparte na tej właśnie podstawie”. Słowa te przypominają nam obraz nowej Jerozolimy. Księga proroka Izajasza (rozdz. 60), a także Apokalipsa (rozdz. 21) opisują ją jako miasto z bramami zawsze otwartymi, by mogli wejść ludzie z każdego narodu, którzy ją podziwiają i napełniają bogactwem. Pokój jest królem, który jej przewodzi, a sprawiedliwość zasadą, która rządzi współistnieniem w niej.

Trzeba, abyśmy skierowali kontemplatywne spojrzenie również na miasto, w którym żyjemy, potrzebujemy „spojrzenia wiary, odkrywającego tego Boga, który mieszka w jego domach, na jego ulicach, na jego placach [...] krzewiąc solidarność, braterstwo, pragnienie dobra, prawdy i sprawiedliwości” (adhortacja apostołska *Evangelii gaudium*, 71), innymi słowy, urzeczywistniając obietnicę pokoju.

Patrząc na migrantów i uchodźców, to spojrzenie będzie umiało odkryć, że nie przybywają oni z pustymi rękami: mają zasoby odwagi, umiejętności, energii i dążeń, a ponadto skarby swoich rodzimych kultur i tym samym ubogacają życie krajów, które ich przyjmują. Będzie ono zdolne dostrzec również kreatywność, wytrwałość i ducha poświęcenia niezliczonych osób, rodzin i wspólnot, które w każdej części świata otwierają drzwi i serca migrantom i uchodźcom, również tam, gdzie środki nie są zbyt wielkie.

To kontemplatywne spojrzenie będzie umiało także kierować rozeznaniem osób odpowiedzialnych za sprawy publiczne, aby rozwijały politykę przyjmowania migrantów do maksimum możliwości, zgodnie ze słusznym «pojmowanym dobrem społeczności» (Jan XXIII, encyklika *Pacem in terris*, 106), a zatem biorąc pod uwagę potrzeby wszystkich członków jedynej rodziny ludzkiej oraz dobro każdego z osobna.

Ten, kto potrafi tak patrzeć, będzie w stanie rozpoznać pojawiające się już załączki pokoju i zadba o ich rozwój. Przeobrazi w ten sposób w place budowy pokoju nasze miasta, często podzielone i spolaryzowane przez konflikty, które dotyczą właśnie obecności migrantów i uchodźców.

4. Cztery kamienie milowe działania

Danie osobom ubiegającym się o azyl, uchodźcom, migrantom i ofiarom handlu ludźmi szansy na znalezienie pokoju, którego poszukują, wymaga strategii, która połączy w sobie cztery działania: przyjmowanie, chronienie, promowanie i integrowanie.

„Przyjmowanie” zwraca uwagę na konieczność rozszerzania możliwości legalnego wjazdu, aby nie odsyłać uchodźców i migrantów do miejsc, gdzie czekają ich prześladowania i przemoc, oraz równoważenia troski o bezpieczeństwo narodowe z ochroną podstawowych praw człowieka. Pismo Święte przypomina nam: „Nie zapominajcie też o gościnności, gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę” (Hbr 13, 2).

„Chronienie” przypomina o obowiązku uznania i ochrony nienaruszalnej godności tych, którzy uciekają z powodu realnego zagrożenia, w poszukiwaniu schronienia i bezpieczeństwa, aby zapobiegać ich wykorzystywaniu. Myślę tu szczególnie o kobietach i dzieciach, znajdujących się w sytuacjach, w których bardziej wystawione są na zagrożenia i nadużycia, prowadzące nawet do ich zniewolenia. Bóg nikogo nie dyskryminuje: „Pan strzeże przychodniów, chroni sierotę i wdowę” (Ps 146, 9).

„Promowanie” odnosi się do wspierania integralnego rozwoju ludzkiego migrantów i uchodźców. Pośród wielu narzędzi, które mogą pomóc w realizacji tego zadania, pragnę uwydatnić znaczenie, jakie ma zapewnienie dzieciom i młodym ludziom dostępu do wszystkich poziomów edukacji – dzięki temu nie tylko będą mogli oni rozwijać i wykorzystywać swoje zdolności, ale będą

również lepiej umieli wychodzić na spotkanie innym, kultywując ducha dialogu, a nie zamknięcia czy konfrontacji. Biblia uczy, że Bóg „miłuje cudzoziemca, udzielając mu chleba i odzienia”; dlatego napomina: „Wy także miłujcie cudzoziemca, bo sami byliście przybyszami w ziemi egipskiej” (Pwt 10, 18-19).

„Integrowanie” zaś oznacza umożliwianie uchodźcom i migrantom pełnego uczestnictwa w życiu społeczeństwa, które ich przyjmuje, w dynamice wzajemnego wzbogacania oraz owocnej współpracy w promowaniu integralnego rozwoju ludzkiego lokalnych społeczności. Jak pisze św. Paweł: „nie jesteście już obcymi i przybyszami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga” (Ef 2, 19).

5. Propozycja dwóch porozumień międzynarodowych

Pragnę z całego serca, aby ten duch towarzyszył procesowi, który w 2018 r. doprowadzi do sformułowania i zatwierdzenia przez Organizację Narodów Zjednoczonych dwóch globalnych porozumień: jedno będzie dotyczyło bezpiecznych, uporządkowanych i uregulowanych migracji, drugie – uchodźców. Jako umowy przyjęte na poziomie globalnym, porozumienia te będą stanowiły ramy odniesienia dla programów politycznych oraz praktycznych działań. Dlatego ważne jest, by inspirowane były przez współczucie, dalekowzroczność i odwagę, by wykorzystywać każdą okazję do postępów w budowaniu pokoju. Tylko w ten sposób niezbędny realizm polityki międzynarodowej nie skapituje w obliczu cynizmu oraz globalizacji obojętności.

Dialog i koordynacja są faktycznie koniecznością i obowiązkiem wspólnoty międzynarodowej. Poza granicami poszczególnych państw jest możliwe również, by kraje mniej zamożne przyjmowały większą liczbę uchodźców lub przyjmowały ich lepiej, jeśli międzynarodowa kooperacja zapewni im dostęp do potrzebnych funduszy.

Sekcja ds. Migrantów i Uchodźców Dykasterii ds. Promocji Integralnego Rozwoju Człowieka zaproponowała 20 punktów działań jako konkretnych dróg wprowadzania w życie czterech wspomnianych czynności zarówno w polityce, jak i w postawie i działaniu wspólnot chrześcijańskich. Zarówno te, jak i inne działania mają na celu wyrażenie zainteresowania Kościoła katolickiego procesem, który doprowadzi do przyjęcia wyżej wymienionych porozumień Organizacji Narodów Zjednoczonych. To zainteresowanie potwierdza ogólniejszą troskę duszpasterską, która zrodziła się razem z Kościołem i wyraża się do dziś w jego różnorodnych dziełach.

6. Dla dobra naszego wspólnego domu

Inspirują nas słowa św. Jana Pawła II: „Jeśli wielu ludzi podziela «marzenie» o świecie, w którym panuje pokój, jeśli doceniany jest wkład migrantów i uchodźców, ludzkość może coraz bardziej stawać się rodziną wszystkich, a nasza ziemia prawdziwym «wspólnym domem». Wiele w historii uwierzyło w to „marzenie”, a to, czego dokonali, świadczy o tym, że nie jest ono niemożliwą do zrealizowania utopią.

Do nich należy zaliczyć św. Franciszkę Ksawerę Cabrini, której setna rocznica narodzin dla nieba przypada w 2017 r. Dziś, 13 listopada, wiele wspólnot kościelnych obchodzi jej wspomnienie. Ta mała wielka kobieta, która poświęciła swoje życie służbie migrantom, stając się później ich niebiańską patronką, nauczyła nas, w jaki sposób możemy przyjmować, chronić, promować i integrować tych naszych braci i siostry. Niech przez jej wstawiennictwo Pan pozwoli nam wszystkim doświadczyć, że „owoc (...) sprawiedliwości sięją w pokoju ci, którzy zaprowadzają pokój” (Jk 3, 18).

*Watykan, 13 listopada 2017 r.,
wspomnienie św. Franciszki Ksawery Cabrini, patronki migrantów*

**Orędzie Franciszka
na LII Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2019**

Dobra polityka służy pokojowi

1. „Pokój temu domowi!”

Jezus posyłając swoich uczniów na misję mówi im: „Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi! Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was” (Łk 10, 5-6).

Przekazanie pokoju znajduje się w centrum misji uczniów Chrystusa. Jest to oferta skierowana do tych wszystkich mężczyzn i kobiet, którzy mają nadzieję na pokój pośród dramatów i przemocy ludzkiej historii (por. Łk 2, 14). „Domem”, o którym mówi Jezus, jest każda rodzina, każda wspólnota, każdy kraj, każdy kontynent, w swojej wyjątkowości i historii. Jest to przede wszystkim każda osoba, bez żadnego wyjątku czy jakiegokolwiek dyskryminacji. Jest to także nasz „wspólny dom”: planeta, na której umieścił nas Bóg, byśmy na niej zamieszkiwali, a naszym powołaniem jest otoczenie jej troskliwą opieką.

Niech to będzie moje życzenie na początku nowego roku: „Pokój temu domowi!”.

2. Wyzwanie dobrej polityki

Pokój jest podobny do nadziei, o której mówi poeta Charles Péguy (por. *Le Porche du mystère de la deuxième vertu*); jest jak kruchy kwiat, który usiłuje zakwitnąć pośród kamieni przemocy. Wiemy o tym: dążenie do władzy za wszelką cenę prowadzi do nadużyć i niesprawiedliwości. Polityka jest istotnym nośnikiem budowania obywatelstwa i dzieł człowieka, ale kiedy ci, którzy ją pełnią, nie przeżywają jej jako służby dla ludzkiej społeczności, może stać się narzędziem ucisku, marginalizacji, a nawet zniszczenia.

„Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i służyć wszystkim!” (Mk 9, 35) – mówi Jezus. Jak podkreślił papież św. Paweł VI: „Poważne traktowanie polityki na jej różnych poziomach – lokalnym, regionalnym, krajowym i światowym – oznacza potwierdzenie obowiązku człowieka, każdego człowieka, by uznał konkretną rzeczywistość i znaczenie wolności wyboru, jaka jest mu ofiarowana po to, by wspólnie z innymi dążył do realizowania dobra miasta, narodu, ludzkości” (list apostolski *Octogesima adveniens*, 14 maja 1971, 46).

Istotnie, zadanie i odpowiedzialność polityczna stanowią stałe wyzwanie dla wszystkich, którzy otrzymują mandat, by służyć swojej ojczyźnie, aby chronić jej mieszkańców i działać na rzecz stworzenia warunków dla godnej i sprawiedliwej przyszłości. Polityka, jeśli jest realizowana z podsta-

wowym poszanowaniem dla życia, wolności i godności ludzi, może naprawdę stać się wzniosłą formą miłości.

3. Miłość i cnoty ludzkie dla polityki służącej prawom człowieka i pokojowi

Papież Benedykt XVI przypominał, że „każdy chrześcijanin wezwany jest do tej miłości zgodnie ze swoim powołaniem i swoimi możliwościami oddziaływania w *polis*. [...] Gdy miłość jest pobudką zaangażowania na rzecz dobra wspólnego, ma ono wyższą wartość, niż gdy ma ono tylko świecki i polityczny charakter. [...] Gdy działalność człowieka na ziemi jest inspirowana i wspierana przez miłość, przyczynia się do budowania powszechnego miasta Bożego, do którego dążą dzieje rodziny ludzkiej” (encyklika *Caritas in veritate*, 29 czerwca 2009, 7). Jest to program, w którym odnaleźć się mogą wszyscy politycy, niezależnie od swojej przynależności kulturowej czy religijnej, pragnący wspólnie pracować dla dobra rodziny ludzkiej, praktykując te cnoty ludzkie, od których uzależnione jest dobre działanie polityczne: sprawiedliwość, równość, wzajemny szacunek, szczerłość, uczciwość, wierność.

W związku z tym zasługują na przypomnienie „Błogosławieństwa polityka”, zaproponowane przez wietnamskiego kardynała François Xavier Nguyen Van Thuana, zmarłego w roku 2002, który był wiernym świadkiem Ewangelii:

Błogosławiony polityk, który dobrze rozumie swoją rolę w świecie.

Błogosławiony polityk, którego postępowanie jest przykładem wiarygodności.

Błogosławiony polityk, który pracuje dla wspólnego dobra, a nie dla własnego interesu.

Błogosławiony polityk, który jest wierny sobie.

Błogosławiony polityk, który trzyma się na rzecz budowania jedności.

Błogosławiony polityk, który dąży do radykalnej zmiany.

Błogosławiony polityk, który potrafi słuchać.

Błogosławiony polityk, który się nie lęka

(por. przemówienie na wystawie-kongresie „Civitas” w Padwie)

Każde odnowienie funkcji elekcyjnych, każdy termin wyborczy, każdy etap życia publicznego jest okazją, by powracać do źródła i punktów odniesienia, które inspirują sprawiedliwość i prawo. Jesteśmy tego pewni: dobra polityka służy pokojowi; szanuje i krzewi podstawowe prawa człowieka, które są także wzajemnymi obowiązkami, tak aby między obecnymi a przyszłymi pokoleniami nawiązała się więź zaufania i wdzięczności.

4. Wady polityki

Oprócz cnót, w polityce nie brakuje niestety także i wad, wynikających zarówno z niekompetencji osobistej, jak i z wypaczeń w środowisku politycznym i w instytucjach. Jest oczywiste

dla wszystkich, że wady życia politycznego odbierają wiarygodność systemom, w obrębie których jest ona prowadzona, a także autorytetowi, decyzjom i działaniom ludzi, którzy się jej poświęcają. Te wady osłabiające ideał autentycznej demokracji są hańbą życia publicznego i zagrażają pokojowi społecznemu: korupcja – w jej wielu formach bezprawnego przywłaszczania sobie dóbr publicznych lub instrumentalizacji ludzi, odmawianie prawa, brak poszanowania reguł wspólnotowych, bezprawne bogacenie się, uzasadnianie władzy siłą lub arbitralnym pretekstem „racji stanu”, skłonność okopywania się przy władzy, ksenofobia i rasizm, zaniechanie troski o Ziemię, nieograniczona eksploatacja zasobów naturalnych ze względu na doraźny zysk, pogarda dla tych, którzy zostali zmuszeni, by udać się na wygnanie.

5. Dobra polityka krzewi udział młodych i zaufanie do drugiego

Gdy sprawowanie władzy politycznej dąży jedynie do ochrony interesów pewnych uprzywilejowanych jednostek, zagrożona jest przyszłość, a ludzie młodzi mogą odczuwać pokusę nieufności, gdyż są skazani na pozostawanie na marginesie społeczeństwa, bez możliwości uczestniczenia w projekcie dotyczącym przyszłości. Kiedy natomiast polityka przekłada się konkretnie na wspieranie młodych talentów i powołań domagających się spełnienia, pokój szerzy się w sumieniach i na obliczach. Staje się dynamicznym zaufaniem, które pragnie powiedzieć: „ufam tobie i wierzę z tobą” w możliwość współpracy dla dobra wspólnego. Polityka zatem służy pokojowi, jeżeli wyraża się w uznaniu charyzmatów i zdolności każdej osoby. „Czy jest coś piękniejszego niż wyciągnięta dłoń? Bóg chciał, aby dawała ona i brała. Bóg nie chciał, aby zabijała (por. Rdz 4, 1 nn.) lub zadawała ból, ale aby leczyła i pomagała żyć. Obok serca i umysłu dłoń może stać się również narzędziem dialogu” (Benedykt XVI, Przemówienie do władz Beninu, Kotonu, 19 września 2011).

Każdy może wnieść swój kamień do budowy wspólnego domu. Autentyczne życie polityczne, które opiera się na prawie i na szczerym dialogu między stronami, odnawia się z przekonania, że każda kobieta, każdy mężczyzna i każde pokolenie zawierają w sobie pewną obietnicę, która może wy-zwolić nowe energie relacyjne, intelektualne, kulturowe i duchowe. Nigdy nie jest łatwo przeżywać takie zaufanie, ponieważ relacje międzyludzkie są złożone. Zwłaszcza w tych czasach żyjemy w klimacie nieufności, który jest zakorzeniony w strachu przed innym lub obcym, w lęku przed utratą własnych korzyści, a przejawia się również niestety na poziomie politycznym poprzez postawy zamknięcia lub nacjonalizmy kwestionujące braterstwo, którego tak bardzo potrzebuje nasz zglobalizowany świat. Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, nasze społeczeństwa potrzebują „budowniczych pokoju”, którzy mogliby być autentycznymi posłańcami i świadkami Boga Ojca, który chce dobra i szczęścia rodziny ludzkiej.

6. Odrzućmy wojnę i strategię strachu

Sto lat po zakończeniu pierwszej wojny światowej, wspominając ludzi młodych, którzy zginęli w czasie bitew i udręczoną ludność cywilną, znamy dziś bardziej niż kiedykolwiek straszliwą naukę

wojen bratobójczych, a mianowicie, że pokój nigdy nie może sprowadzać się jedynie do równowagi sił i strachu. Utrzymywanie drugiego w zagrożeniu oznacza sprowadzanie go do stanu przedmiotu i zanegowanie jego godności. Z tego powodu stwierdzamy, że eskalacja zastraszenia, jak również niekontrolowane rozprzestrzenianie broni są sprzeczne z moralnością i poszukiwaniem prawdziwej zgody. Terror wobec osób najbardziej podatnych na zagrożenia przyczynia się do wygnania całych grup ludności w poszukiwaniu ziemi pokoju. Bezzasadne są wypowiedzi polityczne, które próbują oskarżać migrantów o wszelkie zło i pozbawiać ubogich nadziei. Należy natomiast podkreślić, że pokój opiera się na szacunku dla każdej osoby, niezależnie od tego, jakie byłyby jej dzieje, na poszanowaniu prawa i dobra wspólnego, świata stworzonego, który został nam powierzony i bogactwa moralnego, przekazanego nam przez minione pokolenia.

Nasza myśl kieruje się ponadto w szczególności ku dzieciom żyjącym na terenach aktualnych konfliktów oraz ku tym wszystkim, którzy angażują się, aby chronić ich życie i prawa. Jedno dziecko na sześć w świecie jest dotknięte przemocą wojny i jej następstwami, o ile samo nie jest zaciągnięte przez uzbrojone grupy, aby stać się żołnierzem lub zakładnikiem. Świadectwo tych, którzy działają na rzecz obrony godności i szacunku dzieci, jest niezwykle cenne dla przyszłości ludzkości.

7. Wspaniały projekt pokoju

Niedawno obchodziliśmy siedemdziesiątą rocznicę Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, przyjętej w następstwie drugiej wojny światowej. Przypomnijmy w tym względzie obserwację papieża św. Jana XXIII: „Kiedy w istotach ludzkich zaczyna pojawiać się świadomość swoich praw, to w tej świadomości nie może nie rodzić się dostrzeżenie swoich obowiązków. Posiadanie praw wiąże się z obowiązkiem wprowadzania ich w życie, ponieważ są one wyrazem osobistej godności człowieka. A posiadanie praw wiąże się także z ich uznaniem i szacunkiem ze strony innych osób” (encyklika *Pacem in terris*, 11 kwietnia 1963, 24).

Pokój jest bowiem rezultatem wspaniałego projektu politycznego, opartego na wzajemnej odpowiedzialności i współzależności istot ludzkich. Ale jest także wyzwaniem, które każdego dnia domaga się akceptacji. Pokój jest nawróceniem serca i duszy, i łatwo można rozpoznać trzy nierozzerwalne wymiary tego pokoju wewnętrznego i wspólnotowego:

- pokój z samym sobą, odrzucając bezkompromisowość, gniew i zniecierpliwienie, a – zgodnie z zaleceniami św. Franciszka Salezego – stosując „trochę słodczy wobec siebie, aby dać trochę słodczy innym”;
- pokój z innym: członkiem rodziny, przyjacielem, obcym, ubogim, cierpiącym...; ośmielając się spotkać i wysłuchać przesłania, które ze sobą niesie;
- pokój ze światem stworzonym, odkrywając wspaniałość Bożego daru oraz część odpowiedzialności, jaka spada na każdego z nas jako mieszkańców świata, obywateli i twórców przyszłości.

Polityka pokoju, dobrze znająca ludzkie słabości i przyznająca się do nich, może zawsze czerpać z ducha hymnu *Magnificat*, który Maryja, Matka Chrystusa Zbawiciela i Królowa Pokoju śpiewa w imieniu wszystkich ludzi: „Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie nad tymi, którzy się Go boją.

Okazał moc swego ramienia, rozproszył pyszniących się zamysłami serc swoich. Strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych [...] Pomny na swe miłosierdzie, jak obiecał naszym ojcom, Abrahami i jego potomstwu na wieki” (Łk 1, 50-55).

Watykan, 8 grudnia 2018 r.

**Orędzie Franciszka
na LIII Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2020**

***Pokój jako droga nadziei:
dialog, pojednanie i nawrócenie ekologiczne***

1. Pokój, droga nadziei w obliczu przeciwności i prób

Pokój jest dobrem cennym, przedmiotem naszej nadziei, do którego dąży cała ludzkość. Nadzieja na pokój to postawa ludzka, która zawiera napięcie egzystencjalne, ze względu na które nawet niekiedy uciążliwą teraźniejszość „można przeżywać i akceptować, jeśli ma jakiś cel i jeśli tego celu możemy być pewni, jeśli jest to cel tak wielki, że usprawiedliwia trud drogi” (Benedykt XVI, encyklika *Spe salvi*, 1). Dzięki temu nadzieja jest cnotą, która każe nam wyruszyć w drogę, daje nam skrzydła, by iść naprzód, nawet gdy przeszkody wydają się nie do pokonania.

Nasza ludzka wspólnota nosi w pamięci i ciele znaki wojen i konfliktów, które następowały po sobie z coraz większymi możliwościami zniszczenia, a które nie przestają dotyczyć szczególnie najuboższych i najsłabszych. Nawet całym narodom trudno wyzwolić się z okowów wyzysku i korupcji, podsycających nienawiść i przemoc. Do dziś wielu mężczyznom i kobietom, dzieciom i osobom starszym odmawia się godności, nietykalności fizycznej, wolności, w tym wolności religijnej, solidarności wspólnotowej, nadziei na przyszłość. Wiele niewinnych ofiar znosi udrękę upokorzenia i wykluczenia, żałoby i niesprawiedliwości, a nawet urazów wynikających z systematycznych zaciekleń prześladowań przeciw swemu ludowi i swoim bliskim.

Straszliwe doświadczenia konfliktów wewnętrznych i międzynarodowych, często pogłębiane przemocą bez jakiegokolwiek litości, odcisnęły piętno na ciele i duszy ludzkości. Każda wojna okazuje się bowiem bratobójstwem, które niszczy sam projekt braterstwa, wpisany w powołanie rodziny ludzkiej.

Wiemy, że wojna często zaczyna się od nietolerancji wobec odmienności drugiego, co wywołuje chęć posiadania i wolę panowania. Rodzi się w sercu człowieka z egoizmu i pychy, z nienawiści prowadzącej do zniszczenia, aby zamknąć drugiego w obrazie negatywnym, żeby go wykluczyć i usunąć. Wojna jest podsycana przez wypaczanie relacji, ambicje hegemoniczne, nadużycia władzy, lęk przed drugim i różnicę postrzeganą jako przeszkodę; i jednocześnie to wszystko podsycą.

Paradoksalne jest, jak zauważyłem podczas ostatniej podróży do Japonii, że „nasz świat żyje przewrotną dychotomią chęci obrony i zapewnienia stabilności i pokoju, opartych na fałszywym bezpieczeństwie wspieranym mentalnością strachu i nieufności, co doprowadza do zatrucia relacji między narodami i uniemożliwienia jakiegokolwiek dialogu. Nie da się pogodzić pokoju między narodami i stabilności z jakimkolwiek usiłowaniem budowania na strachu przed wzajemnym

zniszczeniem lub na groźbie całkowitej zagłady. Jest to możliwe jedynie wychodząc z globalnej etyki solidarności i współpracy w służbie przyszłości kształtowanej przez współzależność i współodpowiedzialność całej rodziny ludzkiej dziś i jutro” (przemówienie o broni nuklearnej, Nagasaki, „Atomic Bomb Hypocenter”, 24 listopada 2019).

Każda sytuacja zagrożenia wywołuje nieufność i skupienie się na swoim statusie. Nieufność i strach zwiększają kruchość relacji i zagrożenie przemocą, w błędnym kole, które nigdy nie może prowadzić do relacji pokojowych. W związku z tym nawet odstraszanie nuklearne może stworzyć jedynie złudne bezpieczeństwo.

Dlatego nie możemy oczekiwać utrzymania stabilności na świecie poprzez strach przed unicestwieniem, w bardzo niestabilnej równowadze, zawieszanej na skraju otchłani nuklearnej i zamkniętej w murach obojętności, gdzie podejmowane są decyzje społeczno-gospodarcze otwierające drogę do dramatów odrzucenia człowieka i stworzenia, zamiast strzec siebie nawzajem (por. homilia na Lampedusie, 8 lipca 2013). Jak zatem zbudować drogę pokoju i wzajemnego uznania? Jak przełamać chorobliwą logikę pogroźek i strachu? Jak pokonać dominującą obecnie dynamikę nieufności?

Musimy dążyć do prawdziwego braterstwa opartego na wspólnym pochodzeniu od Boga, braterstwa realizowanego w dialogu i wzajemnym zaufaniu. Pragnienie pokoju jest głęboko zakorzenione w sercu człowieka i nie wolno nam rezygnować, godząc się na coś, co byłoby od niego mniejsze.

2. Pokój, droga słuchania oparta na pamięci, solidarności i braterstwie

Hibakusha, osoby, które przeżyły bombardowania atomowe w Hiroszynie i Nagasaki, należą do tych, którzy dziś podtrzymują płomień zbiorowej świadomości, świadcząc następnym pokoleniom o potworności tego, co wydarzyło się w sierpniu 1945 r. oraz o niewypowiedzianych cierpieniach, jakie po tym nastąpiły aż po dzień dzisiejszy. Ich świadectwo rozbudza i zachowuje w ten sposób pamięć o ofiarach, aby ludzkie sumienie stawało się coraz silniejsze w obliczu wszelkiej woli dominacji i zniszczenia: „nie możemy pozwolić, by obecne i nowe pokolenia utraciły pamięć o tym, co się wydarzyło, tę pamięć, która jest gwarantem i bodźcem do budowania bardziej sprawiedliwej i braterskiej przyszłości” (przemówienie na temat pokoju, Hiroszima, Pomnik Pokoju, 24 listopada 2019).

Podobnie jak oni, wiele osób na całym świecie oferuje przyszłym pokoleniom nieodzowną posługę pamięci, której należy strzec nie tylko po to, aby nie popełniać na nowo tych samych błędów, albo by nie proponowano na nowo złudnych wzorców przeszłości, ale także dlatego, aby jako owoc doświadczenia stanowiła ona korzeń i podpowiadała drogę dla obecnych i przyszłych decyzji pokojowych.

Co więcej, pamięć jest perspektywą nadziei: często w mrokach wojen i konfliktów, pamięć o nawet niewielkim otrzymanym geście solidarności może zainspirować decyzje odważne, a nawet heroiczne, może uruchomić nowe energie i rozpalić nową nadzieję w poszczególnych osobach i wspólnotach.

Otwarcie i wytyczanie drogi pokoju jest wyzwaniem o tyle bardziej złożonym, o ile wchodzące w grę interesy w stosunkach między osobami, wspólnotami i narodami są wielorakie i sprzeczne. Przede wszystkim należy odwoływać się do sumienia moralnego oraz do woli osobistej i politycznej. Pokój czerpiemy bowiem z głębi ludzkiego serca, a wola polityczna zawsze musi być umacniana, aby rozpocząć nowe procesy, które jedną i łączą osoby i wspólnoty.

Świat nie potrzebuje pustych słów, ale przekonanych świadków, budowniczych pokoju otwartych na dialog, bez wykluczenia i manipulacji. Nie można bowiem naprawdę osiągnąć pokoju, jeśli nie będzie pełnego przekonania dialogu mężczyzn i kobiet, którzy szukają prawdy pomijając ideologie i różne opinie. Pokój „należy budować bezustannie” (Sobór Watykański II, konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 78), jest drogą, którą przebywamy razem, zawsze szukając dobra wspólnego i zobowiązując się do dotrzymywania danego słowa i poszanowania prawa. We wzajemnym słuchaniu mogą też wzrastać poznanie i szacunek dla drugiego, aż po rozpoznanie w nieprzyjacielu twarzy brata.

Proces pokojowy jest zatem zaangażowaniem, które trwa w czasie. Jest to cierpliwe dzieło poszukiwania prawdy i sprawiedliwości, szanujące pamięć ofiar i otwierające krok po kroku wspólną nadzieję, silniejszą niż zemsta. W państwie prawa demokracja może być znaczącym paradygmatem tego procesu, jeżeli opiera się na sprawiedliwości i dążeniu do ochrony praw każdego, zwłaszcza słabych lub zmarginalizowanych, w nieustannym poszukiwaniu prawdy (por. Benedykt XVI, *Discorso ai dirigenti delle Associazioni Cristiane Lavoratori Italiani*, 27 stycznia 2006). Chodzi o konstrukcję społeczną i dzieło w toku, w które każdy odpowiedzialnie wnosi swój wkład na wszystkich poziomach społeczności lokalnej, krajowej i ogólnoswiatowej.

Jak podkreślał św. Paweł VI, „podwójna tendencja, do równości i do udziału w zarządzaniu, zmierza do wytworzenia pewnego typu społeczeństwa demokratycznego [...]. Stąd wynika doniosłość wychowywania do życia społecznego, wychowania, w którym obok pouczenia o prawach należnych każdemu znajdzie się przypomnienie o wzajemnych obowiązkach, które są koniecznym odpowiednikiem praw. Świadomość zaś obowiązków i wykonywanie ich zależą najbardziej od panowania nad sobą, a także od podjęcia odpowiedzialności i uznania granic wolności jednostki czy grupy” (list apostolski *Octogesima adveniens*, 24).

Przeciwnie, rozdzwięk między członkami społeczeństwa, wzrost nierówności społecznych i odmowa użycia narzędzi służących integralnemu rozwojowi człowieka zagrażają dążeniu do dobra wspólnego. Natomiast cierpliwa praca, oparta na sile słowa i prawdy, może rozbudzić w osobach zdolność do współczucia i twórczej solidarności.

W naszym chrześcijańskim doświadczeniu nieustannie upamiętniamy Chrystusa, który oddał swoje życie dla naszego pojednania (por. Rz 5, 6-11). Kościół w pełni uczestniczy w dążeniu do sprawiedliwego ładu, nieustannie służąc dobru wspólnemu i pielęgnując nadzieję pokoju, poprzez przekaz wartości chrześcijańskich, nauczanie moralne oraz dzieła społeczne i wychowawcze.

3. Pokój, droga pojednania w braterskiej komunii

Biblia, zwłaszcza poprzez słowo proroków, nawołuje sumienia i ludy do przymierza Boga z ludzkością. Chodzi o porzucenie chęci panowania nad innymi i nauczenie się patrzenia na siebie nawzajem jako na osoby, jako na dzieci Boże, jako na braci. Drugi nigdy nie powinien być spychany do tego, co mógł powiedzieć lub uczynić, ale powinien być widziany przez pryzmat obietnicy, którą w sobie niesie. Tylko wybierając drogę szacunku można przełamać spiralę zemsty i wejść na drogę nadziei.

Prowadzi nas fragment Ewangelii przytaczający następującą rozmowę między Piotrem a Jezusem: „«Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?». Jezus mu odrzekł: «Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy»” (Mt 18, 21-22). Ta droga pojednania wzywa nas do odnalezienia w głębi naszych serc siły przebaczenia i umiejętności uznania siebie za braci i siostry. Uczenie się życia w przebaczeniu zwiększa naszą zdolność do stawania się kobietami i mężczyznami pokoju.

To, co jest prawdą o pokoju w sferze społecznej, jest również prawdziwe w sferze politycznej i gospodarczej, ponieważ kwestia pokoju przenika wszystkie wymiary życia wspólnotowego: nigdy nie będzie prawdziwego pokoju, dopóki nie będziemy zdolni do zbudowania bardziej sprawiedliwego systemu gospodarczego. Jak dziesięć lat temu napisał Benedykt XVI w encyklice *Caritas in veritate*: „Przezwyciężenie niedorozwoju wymaga interwencji nie tylko w zakresie polepszenia transakcji opierających się na wymianie, nie tylko tworzenia struktur opiekuńczych natury publicznej, ale przede wszystkim stopniowego otwarcia, w kontekście światowym, na formy działalności ekonomicznej charakteryzujące się elementami darmowości i komunii” (n. 39).

4. Pokój, droga nawrócenia ekologicznego

„Jeśli złe zrozumienie naszych zasad prowadziło nas czasami do usprawiedliwiania nadużyć w traktowaniu natury lub despotycznego panowania człowieka nad stworzeniem czy też wojen, niesprawiedliwości i przemocy, to jako ludzie wierzący możemy uznać, że w ten sposób byliśmy niewierni względem skarbu mądrości, którego powinniśmy strzec” (encyklika *Laudato si'*, 200).

W obliczu następstw naszej wrogości wobec innych, braku szacunku dla wspólnego domu i rabunkowej eksploatacji zasobów naturalnych – postrzeganych jako użyteczne narzędzia wyłącznie dla doraźnego zysku, bez poszanowania wspólnot lokalnych, dobra wspólnego i dobra przyrody – potrzebujemy nawrócenia ekologicznego.

Niedawny Synod na temat Amazonii pobudza nas do skierowania w nowy sposób apelu o pokojową relację między wspólnotami a ziemią, między teraźniejszością a pamięcią, między doświadczeniami a nadziejami.

Ta droga pojednania jest także słuchaniem i kontemplacją świata, który został nam dany przez Boga, abyśmy go uczynili naszym wspólnym domem. Istotnie, zasoby naturalne, liczne formy życia i sama Ziemia zostały nam powierzone, abyśmy je „uprawiali i strzegli” (por. Rdz 2, 15), także

dla przyszłych pokoleń, z odpowiedzialnym i aktywnym udziałem każdego. Ponadto potrzebujemy przemiany przekonań i spojrzeń, która otworzyłaby nas bardziej na spotkanie z drugim człowiekiem i na przyjęcie daru stworzenia, które odzwierciedla piękno i mądrość Stwórcy.

Stąd wypływają zwłaszcza głębokie motywacje i nowy sposób zamieszkiwania we wspólnym domu, bycia obecnymi jedni dla drugich ze swoimi różnorodnościami, celebrowania i szanowania życia otrzymanego i dzielonego z innymi, zatroszczenia się o warunki i modele społeczeństwa, które sprzyjałyby rozkwitaniu i trwałości życia w przyszłości, rozwijania dobra wspólnego całej rodziny ludzkiej.

Nawrócenie ekologiczne, o które apelujemy, prowadzi nas zatem do nowego spojrzenia na życie, biorąc pod uwagę szczodrość Stwórcy, który dał nam Ziemię i który wzywa nas do radosnej wstrzemięźliwości dzielenia się. Takie nawrócenie należy rozumieć w sposób integralny, jako przekształcenie relacji utrzymywanych z naszymi siostrami i braćmi, z innymi istotami żywymi, ze stworzeniem w jego niezwykle bogatej różnorodności, ze Stwórcą, który jest źródłem wszelkiego życia. Dla chrześcijanina wymaga to „rozwijania wszystkich konsekwencji swego spotkania z Jezusem w relacjach z otaczającym go światem” (encyklika *Laudato si'*, 217).

5. Tyle się zyskuje, ile się spodziewa (por. św. Jan od Krzyża, *Noc ciemna*, II, 21, 8)

Droga pojednania wymaga cierpliwości i zaufania. Nie można osiągnąć pokoju, jeśli się go nie spodziewamy.

Chodzi przede wszystkim o wiarę w możliwość pokoju, wiarę w to, że druga osoba ma – tak samo, jak my – potrzebę pokoju. Może nas w tym inspirować miłość Boga do każdego z nas, miłość wyzwalamą, miłość nieograniczona, darmowa, niestrudzona.

Często źródłem konfliktu jest strach. Dlatego ważne jest, aby wyjść poza nasze ludzkie obawy, uznając siebie za potrzebujące dzieci, w obliczu Tego, który nas miłuje i na nas czeka, jak Ojciec na syna marnotrawnego (por. Łk 15, 11-24). Kultura spotkania między braćmi i siostrami zrywa z kulturą pogroźek. Sprawia, że każde spotkanie staje się szansą i darem szczodrej miłości Boga. Prowadzi nas do przekroczenia granic naszych ograniczonych horyzontów, aby zawsze zmierzać do życia w powszechnym braterstwie, jako dzieci jednego Ojca Niebieskiego.

Dla uczniów Chrystusa droga ta jest także wspierana sakramentem pojednania, danym przez Pana na odpuszczenie grzechów osób ochrzczonych. Ten sakrament Kościoła, który odnawia osoby i wspólnoty, wzywa nas, byśmy patrzyli na Jezusa, który pojednał „wszystko z sobą: przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża” (Kol 1, 20); i prosi nas, byśmy zrezygnowali z wszelkiej przemocy w naszych myślach, słowach i czynach, zarówno wobec bliźniego, jak i wobec stworzenia.

Łaska Boga Ojca daje się jako miłość bez warunków. Otrzymawszy Jego przebaczenie w Chrystusie, możemy wyruszyć w drogę, aby je ofiarować mężczyznom i kobietom naszych czasów. Dzień po dniu Duch Święty podpowiada nam postawy i słowa, abyśmy stali się budowniczymi sprawiedliwości i pokoju.

Niech Bóg pokoju nas błogosławi i przyjdzie nam z pomocą.

Niech Maryja, Matka Księcia Pokoju i Matka wszystkich ludów ziemi towarzyszy nam i wspiera nas na drodze pojednania, krok po kroku.

I oby każda osoba, przychodząc na ten świat, mogła zaznać życia w pokoju i w pełni rozwinąć obietnicę miłości i życia, jaką w sobie nosi.

Watykan, 8 grudnia 2019 r.

**Orędzie Franciszka
na LIV Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2021**

Kultura troskliwości jako droga do pokoju

1. Na progu Nowego Roku pragnę przekazać moje pełne szacunku pozdrowienia szefom państw i rządów, zwierzchnikom organizacji międzynarodowych, przywódcom duchowym i wiernym różnych religii oraz mężczyznom i kobietom dobrej woli. Wszystkim składam najlepsze życzenia, aby w tym roku ludzkość postępowała na drodze braterstwa, sprawiedliwości i pokoju między osobami, wspólnotami, narodami i państwami.

Rok 2020 upłynął pod znakiem wielkiego kryzysu sanitarnego Covid-19, który stał się zjawiskiem wielopłaszczyznowym i globalnym, pogłębiając silnie ze sobą powiązane kryzysy, takie jak kryzys klimatyczny, żywnościowy, gospodarczy i migracyjny, oraz sprawiając ogromne cierpienia i trudności. Myślę przede wszystkim o tych, którzy stracili członka rodziny lub bliską osobę, ale także o tych, którzy znaleźli się bez pracy. Szczególnie należy wspomnieć lekarzy, pielęgniarzy, farmaceutów, naukowców, wolontariuszy, kapelanów oraz pracowników szpitali i ośrodków zdrowia, którzy robili, co w ich mocy, i nadal to czynią z wielkim wysiłkiem i poświęceniem, do tego stopnia, że niektórzy z nich zmarli, starając się być u boku chorych, ulżyć ich cierpieniu lub uratować im życie. Oddając cześć tym osobom, ponawiam apel do decydentów politycznych i sektora prywatnego o podjęcie odpowiednich środków w celu zapewnienia dostępu do szczepionek przeciw Covid-19 i podstawowych technologii potrzebnych do pomocy chorym i tym wszystkim, którzy są najubożsi i najbardziej wrażliwi (por. przesłanie wideo z okazji 75. Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, 25 września 2020).

Z przykrością należy zauważyć, że obok licznych świadectw miłości i solidarności, nabierają niestety nowego rozmachu różne formy nacjonalizmu, rasizmu, ksenofobii, a nawet wojny i konflikty, siejące śmierć i zniszczenie.

Te i inne wydarzenia, które w minionym roku naznaczyły drogę ludzkości, uczą nas, jak ważna jest troska o siebie nawzajem i o stworzenie, aby budować społeczeństwo oparte na relacjach braterstwa. Dlatego właśnie wybrałem jako temat tego orędzia: *Kultura troskliwości jako droga do pokoju*. Kultura troski o przewyższenie często dziś dominującej kultury obojętności, odrzucenia i konfrontacji.

2. Bóg Stwórca, źródło ludzkiego powołania do troskliwości

W wielu tradycjach religijnych istnieją opowiadania, które odnoszą się do pochodzenia człowieka, do jego relacji ze Stwórcą, z naturą i z innymi ludźmi. W Biblii, Księga Rodzaju od samego

początku ukazuje znaczenie troskliwości lub ochrony w Bożym planie dla rodzaju ludzkiego, podkreślając związek między człowiekiem (*'adam*) a ziemią (*'adamah*) oraz między braćmi i siostrami. W biblijnej relacji o stworzeniu Bóg powierza Adamowi ogród „zasadzony w raju” (por. Rdz 2, 8) z zadaniem „uprawiania i strzeżenia” go (por. Rdz 2, 15). Oznacza to z jednej strony uczynienie ziemi urodzajną, a z drugiej strony ochronę i utrzymanie jej zdolności do podtrzymywania życia (por. encyklika *Laudato si'*, 67). Czasowniki „uprawiać” i „strzec” opisują relację Adama z jego domem-ogrodem, a także wskazują na zaufanie, jakie pokłada w nim Bóg, czyniąc go panem i opiekunem całego stworzenia.

Narodziny Kaina i Abela dają początek historii braci i sióstr, których relacje będą interpretowane – w negatywny sposób – przez Kaina w kategoriach opieki lub ochrony. Po zabiciu swojego brata, Abela, Kain odpowiada w następujący sposób na Boże pytanie: «Czyż jestem stróżem brata mego?» (Rdz 4, 9; por. „Braterstwo podstawą i drogą do pokoju”, orędzie na 47. Światowy Dzień Pokoju 2014, 2). Tak, oczywiście! Kain jest „stróżem” swojego brata. „W tych starożytnych opowiadaniach, pełnych głębokiej symboliki, zawarte już było przekonanie, odczuwane i dziś, że wszystko jest ze sobą powiązane i że autentyczna troskliwość o nasze życie i naszą relację z naturą jest nierozzerwalnie związana z wymiarem sprawiedliwości i braterstwa oraz wierności wobec innych” (encyklika *Laudato si'*, 70).

3. Bóg Stwórca, wzór troskliwości

Pismo Święte przedstawia Boga nie tylko jako Stwórcę, ale także jako Tego, który troszczy się o swoje stworzenia, szczególnie o Adama, Ewę i ich dzieci. Sam Kain, chociaż jest przeklęty z powodu popełnionego przestępstwa, otrzymuje znamię ochronne od Stwórcy, aby jego życie było strzeżone (por. Rdz 4, 15). Fakt ten, choć potwierdza nienaruszalną godność osoby, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga, objawia także Boski plan zachowania harmonii stworzenia, ponieważ „pokój i przemoc nie mogą mieszkać w tym samym domu” (Papieska Rada *Iustitia et Pax*, Kompendium nauki społecznej Kościoła, n. 488).

Właśnie troska o stworzenie jest podstawą ustanowienia szabatu, który oprócz regulowania kultu Bożego, miał na celu przywrócenie porządku społecznego i troskliwości względem ubogich (por. Rdz 1, 1-3; Kpł 25, 4). Obchody jubileuszu z okazji siódmego roku szabatowego dawały wytchnienie ziemi, niewolnikom i dłużnikom. W tym roku łaski troszczono się o najsłabszych, dając im nowe perspektywy życia, aby wśród ludu nie było żadnego potrzebującego (por. Pwt 15, 4).

Na uwagę zasługuje również tradycja prorocka, w której szczyt biblijnego rozumienia sprawiedliwości przejawia się w sposobie, w jaki wspólnota traktuje najsłabszych w swoim gronie. Z tego właśnie powodu zwłaszcza Amos (2, 6-8; 8) i Izajasz (58) nieustannie podnoszą głos na rzecz sprawiedliwości względem ubogich, którzy z powodu swojej bezbronności i bezsilności są wysłuchiwać jedynie przez Boga, który się o nich troszczy (por. Ps 34, 7; 113, 7-8).

4. Troskliwość w misji Jezusa

Życie i misja Jezusa są szczytem objawienia miłości Ojca do ludzkości (por. J 3, 16). W synagodze w Nazarecie Jezus ukazał się jako Ten, którego Pan namaścił i «posłał, aby ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; aby uciśnionych odsyłał wolnymi» (Łk 4, 18). Takie mesjańskie działania, charakterystyczne dla jubileuszy, stanowią najbardziej wymowne świadectwo misji powierzonej Mu przez Ojca. W swoim współczuciu, Chrystus zbliża się do chorych na ciele i na duchu, uzdrawiając ich; przebacza grzesznikom i obdarza ich nowym życiem. Jezus jest Dobrym Pasterzem, który troszczy się o owce (por. J 10, 11-18; Ez 34, 1-31); jest Dobrym Samarytaninem, który pochyla się nad człowiekiem poranionym, leczy jego rany i pielęgnuje go (por. Łk 10, 30-37).

U szczytu swej misji Jezus pieczętuje swą troskliwość względem nas, ofiarując siebie na krzyżu i uwalniając nas w ten sposób z niewoli grzechu i śmierci. Tak, darem swojego życia i swojej ofiary otworzył dla nas drogę miłości i mówi do każdego: «Pójdź za Mną i ty czyn podobnie!» (por. Łk 10, 37).

5. Kultura troskliwości w życiu uczniów Jezusa

Uczynki miłosierdzia względem duszy i względem ciała stanowią rdzeń działalności charytatywnej Kościoła pierwszych wieków. Chrześcijanie pierwszego pokolenia dzielili się, aby nikt z nich nie był w potrzebie (por. Dz 4, 34-35) i starali się, aby wspólnota była domem gościnnym, otwartym na każdą ludzką sytuację, gotowym do zatroszczenia się o najsłabszych. W ten sposób przyjął się zwyczaj składania dobrowolnych ofiar, aby nakarmić ubogich, pochować zmarłych i nakarmić sieroty, osoby starsze i ofiary katastrof, na przykład rozbitków na morzu. A kiedy w późniejszych czasach hojność chrześcijan straciła nieco rozmach, niektórzy Ojcowie Kościoła nalegali na fakt, że w zamysle Boga własność jest dla dobra wspólnego. Św. Ambroży utrzymywał, że „natura wszystkie płody wydaje dla wszystkich do wspólnego dobra. [...] Z natury więc wywodzi się prawo wspólnej dla wszystkich własności. Prawo własności prywatnej jest wynikiem ludzkich uroszczeń” (*De officiis*, 1, 28, 132: PL 16, 67; *Obowiązki duchownych*, I, 28, 132: przekł. Kazimierz Abgarowicz, Warszawa 1967, s. 66). Po przezwyciężeniu prześladowań pierwszych wieków, Kościół wykorzystał wolność, aby inspirować społeczeństwo i jego kulturę. „Potrzeby czasów budziły często nowe siły w służbie chrześcijańskiej *caritas*. Historia opowiada o wielu aktach dobroczynności. [...] Powstało wiele zakładów dla cierpiącej ludności: szpitali, domów ubogich, sierot i podrzutków, gospód dla podróżnych itd.” (K. Bihlmeyer, *Historia Kościoła*, t. I, Warszawa 1971, s. 375).

6. Zasady nauki społecznej Kościoła jako podstawa kultury troskliwości

Diakonia początków Kościoła, ubogacona refleksją Ojców i ożywiona na przestrzeni wieków czynnym miłosierdziem wielu jaśniejących świadków wiary, stała się siłą napędową nauki społecznej

Kościola, dając siebie wszystkim ludziom dobrej woli jako cenne dziedzictwo zasad, kryteriów i wskazań, z których można czerpać „język” troskliwości: promowanie godności każdej osoby ludzkiej, solidarność z ubogimi i bezbronniymi, troskliwość o dobro wspólne, ochronę świata stworzonego.

Troskliwość jako promowanie godności i praw osoby

„Pojęcie osoby, które zrodziło się i rozwinęło w chrześcijaństwie, pomaga w realizowaniu rozwoju w pełni ludzkiego. Albowiem osoba znaczy zawsze relacja, nie indywidualizm, wskazuje na włączanie, a nie wykluczanie, wyjątkową i nienaruszalną godność, a nie wykorzystywanie” (przemówienie z okazji 50. rocznicy ogłoszenia encykliki *Populorum progressio*, 4 kwietnia 2017). Każda osoba ludzka jest celem sama w sobie, nigdy nie jest jedynie narzędziem, które należy doceniać tylko ze względu na jego użyteczność, ale jest stworzona, aby wspólnie żyć w rodzinie, we wspólnocie, w społeczeństwie, gdzie wszyscy członkowie są równi pod względem godności. To z tej godności wywodzą się prawa człowieka, a także obowiązki, które przypominają na przykład o odpowiedzialności za przyjmowanie i pomoc ubogim, chorym, zepchniętym na margines, wszystkim naszym „bliźnim, blisko lub daleko w czasie i przestrzeni” (Przesłanie na 22. sesję Konferencji Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w Sprawie Zmian Klimatu – COP22, 10 listopada 2016; por. Tavolo Interdicasteriale della Santa Sede sull’ecologia integrale, In cammino per la cura della casa comune. A cinque anni dalla “Laudato si’”, LEV, 31 maja 2020).

Troskliwość o dobro wspólne

Każdy aspekt życia społecznego, politycznego i gospodarczego znajduje swoje wypełnienie, gdy służy dobru wspólnemu, to znaczy: gdy „suma warunków życia społeczeństwa pozwala bądź to grupom, bądź poszczególnym jego członkom pełniej i szybciej osiągnąć ich własną doskonałość” (Sobór Watykański II, konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 26). Dlatego nasze plany i wysiłki muszą zawsze uwzględniać skutki dla całej rodziny ludzkiej, rozważając możliwe konsekwencje w chwili obecnej i dla przyszłych pokoleń. Pandemia Covid-19 pokazuje nam, jak bardzo jest to prawdziwe i aktualne. W jej obliczu „zdaliśmy sobie sprawę, że wszyscy jesteśmy w jednej łodzi, wszyscy słabi i zdezorientowani, ale jednocześnie ważni i niezbędni, wszyscy wezwani, by wioślować razem” (Modlitwa na placu św. Piotra o ustanie pandemii, 27 marca 2020), bo „nikt nie ratuje się sam” (tamże) i żadne odizolowane państwo narodowe nie może zapewnić swoim mieszkańcom dobra wspólnego (encyklika *Fratelli tutti*, 3 października 2020, 8. 153).

Troskliwość poprzez solidarność

Solidarność wyraża w konkretny sposób miłość drugiego człowieka, nie jako mgliste uczucie, ale jako „mocną i trwałą wolę angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich” (św. Jan Paweł II,

encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 30 grudnia 1987, 38). Solidarność pomaga nam widzieć drugiego – zarówno jako osobę, jak i, w najszerszym tego słowa znaczeniu, jako lud czy naród – nie jako dane statystyczne czy środek, który można wykorzystać, a następnie wyrzucić, gdy nie jest już użyteczny, ale jako naszego bliźniego, towarzysza w drodze, powołanego do udziału, na równi z nami, w uczcie życia, na którą wszyscy są jednakowo zaproszeni przez Boga.

Troskliwość i ochrona stworzenia

Encyklika *Laudato si'* w pełni ukazuje wzajemne powiązania całej rzeczywistości stworzonej i podkreśla potrzebę słuchania zarówno wołania potrzebujących, jak i wołania stworzenia. Z tego uważnego i ciągłego słuchania może zrodzić się skuteczna troska o ziemię, będącą naszym wspólnym domem, i o ubogich. W tej kwestii pragnę potwierdzić, że „warunkiem autentyczności poczucia wewnętrznego zjednoczenia z innymi bytami natury jest równoczesna czułość, współczucie i troska o człowieka” (encyklika *Laudato si'*, 24 maja 2015, 91). „Pokój, sprawiedliwość i ochrona stworzenia to trzy kwestie ściśle ze sobą związane, których nie można od siebie oddzielać w taki sposób, by były traktowane indywidualnie, gdyż mogłoby to grozić ponownym popadaniem w redukcjonizm” (Konferencja Episkopatu Republiki Dominikańskiej, List pasterski *Sobre la relación del hombre con la naturaleza*, 21 stycznia 1987; por. encyklika *Laudato si'*, 24 maja 2015, 92).

7. Kompas służący wspólnemu kursowi

W czasach zdominowanych przez kulturę odrzucenia, w obliczu pogłębiających się nierówności wewnątrz państw oraz pomiędzy nimi (encyklika *Fratelli tutti*, 125), pragnę zaprosić osoby kierujące organizacjami międzynarodowymi i rządami, światem gospodarczym i naukowym, komunikacją społeczną i instytucjami edukacyjnymi do wzięcia w swoje ręce tego „kompasu” wyżej wymienionych zasad, aby nadać wspólny kurs procesowi globalizacji, „kurs prawdziwie ludzki” (tamże, 29). Pozwoliłoby to bowiem docenić wartość i godność każdej osoby, działać wspólnie i solidarnie na rzecz dobra wspólnego, przynosząc ulgę tym, którzy cierpią z powodu ubóstwa, choroby, niewolnictwa, dyskryminacji i konfliktów. Poprzez ten kompas zachęcam wszystkich, aby stali się prorokami i świadkami kultury troskliwości, aby wyeliminować wiele nierówności społecznych. A będzie to możliwe jedynie przy znaczącym i powszechnym protagonizmie kobiet, w rodzinie i we wszelkich dziedzinach życia społecznego, politycznego i instytucjonalnego.

Kompas zasad społecznych, niezbędny do promowania kultury troskliwości, jest również wskaźnikiem dla stosunków między państwami, które powinny być inspirowane braterstwem, wzajemnym szacunkiem, solidarnością i przestrzeganiem prawa międzynarodowego. W związku z tym należy podkreślić znaczenie ochrony i propagowania podstawowych praw człowieka, które są niezbywalne, powszechne, wzajemnie zależne i powiązane ze sobą (por. przesłanie do uczestników międzynarodowej konferencji poświęconej prawom człowieka we współczesnym świecie, Rzym, 10-11 grudnia 2018).

Należy również wspomnieć o poszanowaniu prawa humanitarnego, zwłaszcza w tym czasie, gdy konflikty i wojny następują po sobie bez przerwy. Niestety, wiele regionów i wspólnot nie pamięta już czasów, kiedy żyły w pokoju i bezpieczeństwie. Wiele miast stało się jakby epicentrami niepewności: ich mieszkańcy walczą o utrzymanie normalnego rytmu życia, ponieważ są atakowani i bombardowani na oślep materiałami wybuchowym, artylerią i bronią lekką. Dzieci nie mogą się uczyć. Mężczyźni i kobiety nie mogą pracować, aby utrzymać swoje rodziny. Głód zakorzenia się tam, gdzie kiedyś był nieznany. Ludzie są zmuszani do ucieczki, zostawiając nie tylko swoje domy, ale także historię rodziny i korzenie kulturowe.

Jest wiele przyczyn konfliktów, ale rezultat jest zawsze ten sam: zniszczenie i kryzys humanitarny. Musimy zatrzymać się i zadać sobie pytanie: co doprowadziło do tego, że konflikt na świecie stał się czymś normalnym? A przede wszystkim: jak możemy nawrócić nasze serca i zmienić naszą mentalność, aby naprawdę szukać pokoju w solidarności i braterstwie?

Jakże wiele środków trwonionych jest na broń, zwłaszcza jądrową (por. przesłanie na konferencję ONZ zwołaną w celu wynegocjowania wiążącego prawnie instrumentu zakazującego broni jądrowej, co miałoby doprowadzić do jej całkowitego wyeliminowania, 23 marca 2017), środków, które można by wykorzystać do realizacji ważniejszych priorytetów, dla zapewnienia bezpieczeństwa ludzi, takich jak wspieranie pokoju i integralnego rozwoju ludzkości, walka z ubóstwem, zabezpieczenie potrzeb zdrowotnych. To zresztą uwypuklają problemy globalne, takie jak obecna pandemia Covid-19 i zmiany klimatyczne. Jakże odważną decyzją byłoby „utworzenie z pieniędzy przeznaczanych na broń i inne wydatki wojskowe «Globalnego Funduszu» w celu definitywnego wyeliminowania głodu i przyczynienia się do rozwoju krajów najuboższych!” (Przesłanie wideo z okazji Światowego Dnia Żywności 2020, 16 października 2020).

8. Wychowanie do kultury troskliwości

Promocja kultury troskliwości wymaga procesu wychowawczego, a w dążeniu do tego celu Kompas zasad społecznych jest niezawodnym narzędziem w różnych powiązanych ze sobą kontekstach. Chciałbym podać kilka przykładów.

– Wychowanie do troskliwości rodzi się w rodzinie, będącej naturalną i podstawową komórką społeczeństwa, w której człowiek uczy się żyć w relacji i we wzajemnym szacunku. Należy jednak umożliwić rodzinie realizację tego życiowego i nieodzownego zadania.

– Zawsze we współpracy z rodziną, innymi podmiotami powołanymi do wychowania są szkoła i uniwersytet, a w pewnych aspektach również podmioty komunikacji społecznej (por. Benedykt XVI, orędzie na 45. Światowy Dzień Pokoju 2012, 2; orędzie na 49. Światowy Dzień Pokoju 2016, 6). Są one powołane do szerzenia systemu wartości opartego na uznaniu godności każdej osoby, każdej wspólnoty językowej, etnicznej i religijnej, każdego ludu i wynikających z niego praw podstawowych. Edukacja stanowi jeden z filarów społeczeństw bardziej sprawiedliwych i solidarnych.

– Religie w ogóle, a przywódcy religijni w szczególności, mogą odgrywać niezastąpioną rolę w przekazywaniu wiernym i społeczeństwu wartości solidarności, poszanowania różnic, akceptacji

i troskliwości o najbardziej wrażliwych braci i siostry. Przypominam w tym kontekście słowa papieża Pawła VI skierowane do parlamentu ugandyjskiego w 1969 r.: „Nie lękajcie się Kościoła; on was szanuje, kształci wam uczciwych i lojalnych obywateli, nie podsyci rywalizacji i podziałów, stara się promować zdrową wolność, sprawiedliwość społeczną i pokój. Jeśli w ogóle ma jakieś preferencje, to dla ubogich, dla wychowania najmłodszych, dla opieki nad cierpiącymi i opuszczonymi” (przemówienie do deputowanych i senatorów Ugandy, Kampala, 1 sierpnia 1969).

– W odniesieniu do tych, którzy są zaangażowani w służbę społecznościom w organizacjach międzynarodowych, rządowych i pozarządowych realizujących misję wychowawczą, a także tych wszystkich, którzy na różne sposoby pracują w dziedzinie edukacji i badań naukowych, ponawiam swoją zachętę, abyśmy osiągnęli cel edukacji „bardziej otwartej i integrującej, zdolnej do cierpliwego słuchania, konstruktywnego dialogu i wzajemnego zrozumienia” (przesłanie na inaugurację Paktu Wychowawczego, 12 września 2019). Chciałbym, aby ta zachęta, sformułowana w ramach Globalnego Paktu Wychowawczego, znalazła szeroką i różnorodną aprobatę.

9. Nie ma pokoju bez kultury troskliwości

Kultura troskliwości, jako zaangażowanie wspólne, solidarne i uczestniczące na rzecz ochrony i promowania godności i dobra wszystkich, jako gotowość do zainteresowania się, do zwracania uwagi, do współczucia, do pojednania i uzdrowienia, do wzajemnego szacunku i wzajemnej akceptacji, jest uprzywilejowanym sposobem budowania pokoju. „W wielu częściach świata pojawiają się drogi pokoju, które prowadzą do zablźniania ran; potrzeba zatem twórców pokoju, gotowych, by zainicjować w śmiały i pomysłowy sposób procesy uzdrawiania i nowego spotkania” (encyklika *Fratelli tutti*, 225).

W tym czasie, w którym łódź ludzkości, wstrząsana burzą kryzysu, płynie mozolnie w poszukiwaniu spokojniejszego i bardziej pogodnego horyzontu, ster godności osoby ludzkiej i „kompas” podstawowych zasad społecznych może pozwolić nam płynąć bezpiecznym i wspólnym kursem. Jako chrześcijanie spoglądamy na Dziewicę Maryję, Gwiazdę Morza i Matkę Nadziei. Wspólnie pracujemy nad tym, by podążać naprzód w kierunku nowego horyzontu miłości i pokoju, braterstwa i solidarności, wzajemnego wsparcia i akceptacji. Nie ulegajmy pokusie braku zainteresowania innymi, zwłaszcza najsłabszymi, nie przyzwyczajajmy się do odwracania wzroku (por. tamże, 64), ale codziennie, konkretnie angażujemy się w „tworzenie jednej wspólnoty, składającej się z braci, którzy się akceptują, troszcząc się o siebie nawzajem” (tamże, 96; por. orędzie na 47. Światowy Dzień Pokoju 2014, 1).

Watykan, 8 grudnia 2020 r.

**Orędzie Franciszka
na LV Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2022**

***Dialog międzypokoleniowy, edukacja, praca
– narzędziami budowania trwałego pokoju***

1. „Jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna, (...) który ogłasza pokój” (Iz 52, 7).

Słowa proroka Izajasza wyrażają pocieszenie, westchnienie ulgi ludu wygnanego, wyczerpanego przemocą i niesprawiedliwością, narażonego na upokorzenie i śmierć. Prorok Baruch zastanawiał się nad tym: „Cóż się to stało, Izraelu, że jesteś w kraju nieprzyjaciół, wynędzniały w ziemi obcej, uważany za nieczystego na równi z umarłymi, zaliczony do tych, co schodzą do Otchłani?” (Iz 3, 10-11). Dla tych ludzi przybycie zwiastuna pokoju oznaczało nadzieję na odrodzenie się z gruzów historii, początek świetlanej przyszłości.

Także dzisiaj droga pokoju, którą św. Paweł VI nazwał nowym imieniem rozwoju integralnego (por. encyklika *Populorum progressio*, 26 marca 1967 r., 76 nn), pozostaje niestety daleko od realnego życia bardzo wielu mężczyzn i kobiet, a tym samym rodziny ludzkiej, która jest obecnie w pełni wzajemnie połączona. Mimo wielu wysiłków zmierzających do konstruktywnego dialogu między narodami, nasila się ogłuszający zgiełk wojen i konfliktów, postępują choroby o rozmiarach pandemii, pogłębiają się skutki zmian klimatycznych i degradacji środowiska, pogłębia się tragedia głodu i pragnienia, a dominuje model gospodarczy oparty na indywidualizmie, a nie na solidarnym dzieleniu się. Podobnie jak w czasach starożytnych proroków, tak i dzisiaj nie ustaje wołanie ubogich i ziemi (por. encyklika *Laudato si'*, 24 maja 2015 r., 49), by błagać o sprawiedliwość i pokój.

W każdej epoce pokój jest zarówno darem Bożym, jak i owocem wspólnego zaangażowania. Istnieje bowiem pewna „architektura” pokoju, w której uczestniczą różne instytucje społeczne, i istnieje „rzemiosło” pokoju, które angażuje każdego z nas osobiście (por. encyklika *Fratelli tutti*, 3 października 2020 r., 231). Wszyscy mogą współdziałać w budowaniu bardziej pokojowego świata: poczynawszy od własnego serca, poprzez relacje w rodzinie, społeczeństwie i środowisku, aż po relacje między narodami i między państwami.

Chciałbym zaproponować tutaj trzy drogi na rzecz budowania trwałego pokoju. Przede wszystkim dialog międzypokoleniowy, jako podstawa realizacji wspólnych planów. Po drugie, edukacja jako czynnik wolności, odpowiedzialności i rozwoju. Wreszcie, działania na rzecz pełnej realizacji ludzkiej godności. Są to trzy elementy niezbędne do „powstania ugody społecznej” (tamże, 218), bez której każdy projekt pokojowy jest niespójny.

2. Dialog międzypokoleniowy na rzecz budowania pokoju

W świecie, gdzie nadal panuje pandemia, która spowodowała nazbyt wiele problemów, „niektórzy próbują uciec od rzeczywistości, chroniąc się w prywatne światy, a inni stawiają jej czoło z destrukcyjną przemocą, ale między egoistyczną obojętnością a protestem odwołującym się do przemocy istnieje opcja, która jest zawsze możliwa – dialog. Dialog między pokoleniami” (tamże, 199).

Każdy szczery dialog, choć nie jest pozbawiony słusznej i pozytywnej dialektyki, zawsze wymaga podstawowego zaufania między rozmówcami. Musimy powrócić do tego wzajemnego zaufania i je odzyskać! Obecny kryzys sanitarny spotęgował u wszystkich poczucie osamotnienia i wycofania się w głąb siebie. Samotności osób starszych towarzyszy u młodych poczucie bezsilności i brak wspólnego pomysłu na przyszłość. Ten kryzys jest z pewnością bolesny. Ale może też w nim wyrazić się to, co w ludziach najlepsze. Podczas pandemii widzieliśmy bowiem na całym świecie wielkoduszne świadectwa współczucia, dzielenia się i solidarności.

Dialog oznacza słuchanie siebie nawzajem, konfrontowanie się, zgadzanie się i podążanie razem. Wspieranie tego wszystkiego między pokoleniami oznacza spulchnianie twardej i jałowej gleby konfliktu i odrzucenia, aby uprawiać tam nasiona trwałego i wspólnego pokoju.

Podczas gdy rozwój technologiczny i gospodarczy często dzielił pokolenia, to współczesne kryzysy ujawniają pilność ich przymierza. Z jednej strony ludzie młodzi potrzebują doświadczenia egzystencjalnego, mądrościowego i duchowego osób starszych. Z drugiej natomiast strony osoby starsze potrzebują wsparcia, miłości, kreatywności i dynamizmu młodych.

Wielkie wyzwania społeczne i procesy budowania pokoju nie mogą się obejść bez dialogu między strażnikami pamięci – osobami starszymi – a tymi, którzy niosą historię dalej – młodymi. Nie mogą się też obyć bez gotowości każdego do uczynienia miejsca drugiemu, nie domagania się, by zajmować całą scenę, realizując swoje doraźne interesy, jakby nie było przeszłości i przyszłości. Przeżywany przez nas światowy kryzys wskazuje nam, w spotkaniu i dialogu między pokoleniami, siłę napędową zdrowej polityki, która nie zadowala się zarządzaniem istniejącej sytuacji „łatkami lub szybkimi rozwiązaniami” (tamże, 179), ale która oferuje siebie jako wzniosłą formę miłości do drugiego człowieka (por. tamże, 180), w poszukiwaniu wspólnych i zrównoważonych projektów.

Jeśli w obliczu trudności będziemy umieli praktykować ten dialog międzypokoleniowy, to będziemy mogli „być dobrze zakorzenieni w teraźniejszości i z tego miejsca spotykać się z przeszłością i przyszłością. Spotykać się z przeszłością, aby uczyć się z historii i leczyć rany, które niekiedy nas uwarunkowują. Spotykać się z przyszłością, aby umocnić entuzjazm, aby marzenia wypuściły pędy, by rozbudzić proroctwa, żeby rozkwitały nadzieje. Tak więc zjednoczeni możemy uczyć się od siebie nawzajem” (posynodalna adhortacja apostolska *Christus vivit*, 25 marca 2019 r., 199). Bez korzeni jakże mogłyby rosnąć drzewa i przynosić owoce?

Wystarczy, że pomyślimy o kwestii dbania o nasz wspólny dom. Środowisko naturalne samo w sobie „jest pożyczką, którą każde pokolenie otrzymuje i powinno przekazywać następnym pokoleniom” (encyklika *Laudato si'*, 24 maja 2015 r., 159). Należy zatem doceniać i wspierać wielu młodych, którzy dążą do świata bardziej sprawiedliwego, troszczącego się o ochronę stworzenia,

powierzonego naszej pieczy. Czynią to z niepokojem i entuzjazmem, a przede wszystkim z poczuciem odpowiedzialności w obliczu pilnej potrzeby zmiany kursu (por. tamże, 163; 202), jaką narzucają nam trudności wynikające z dzisiejszego kryzysu etycznego i społeczno-środowiskowego (por. tamże, 139).

Z drugiej strony możliwość wspólnego budowania dróg do pokoju nie może być oddzielona od edukacji i pracy, będących uprzywilejowanymi miejscami i kontekstami dialogu międzypokoleniowego. To właśnie edukacja zapewnia język dialogu między pokoleniami i w doświadczeniu pracy, w której współdziałają mężczyźni i kobiety różnych pokoleń, wymieniając się wiedzą, doświadczeniem i umiejętnościami w perspektywie dobra wspólnego.

3. Kształcenie i wychowanie jako siła napędowa pokoju

W ostatnich latach na całym świecie znacznie ograniczono budżet na kształcenie i edukację, i jest on traktowany raczej jako wydatki niż inwestycje. A jednak stanowią one podstawowe źródło integralnego rozwoju człowieka: czynią osobę bardziej wolną i odpowiedzialną oraz są niezbędne dla obrony i promowania pokoju. Innymi słowy kształcenie i edukacja są fundamentem zwartego, cywilizowanego społeczeństwa, zdolnego do rodzenia nadziei, bogactwa i postępu.

Natomiast wydatki na cele wojskowe wzrosły powyżej poziomu odnotowanego pod koniec „zimnej wojny” i wygląda na to, że będą rosły w niebotycznym tempie (por. *Messaggio ai partecipanti al 4° Forum di Parigi sulla pace*, 11-13 listopada 2021 r.).

Jest zatem sprawą stosowną i pilną, aby osoby odpowiedzialne za sprawowanie władzy wypracowały politykę gospodarczą, która odwróci relację między publicznymi inwestycjami w edukację a środkami przeznaczanymi na zbrojenia. Z drugiej strony dążenie do rzeczywistego procesu międzynarodowego rozbrowienia może przynieść jedynie wielkie korzyści dla rozwoju ludów i narodów, uwalniając środki finansowe, które mogą być wykorzystane w bardziej odpowiedni sposób na zdrowie, edukację, infrastrukturę, troskę o środowisko i tak dalej.

Ufam, że inwestycjom w edukację będzie towarzyszyło większe zaangażowanie w promowanie kultury troskliwości (por. encyklika *Laudato si'*, 24 maja 2015 r., 231; orędzie na LIV Światowy Dzień Pokoju, *Kultura troskliwości jako droga do pokoju*, 8 grudnia 2020 r.). W obliczu pęknięć w społeczeństwie i bierności instytucji może się ona stać wspólnym językiem, który przełamuje bariery i buduje mosty. „Dany kraj się rozwija, kiedy jego różne bogactwa kulturowe podejmują konstruktywny dialog: kultura popularna, kultura uniwersytecka, młodzieżowa, artystyczna i technologiczna, kultura gospodarcza i rodzinna oraz kultura mediów” (encyklika *Fratelli tutti*, 3 października 2020 r., 199). Konieczne jest zatem wypracowanie nowego paradygmatu kulturowego poprzez „globalny pakt edukacyjny dla młodych pokoleń i wraz z młodymi pokoleniami, który angażowałby rodziny, wspólnoty, szkoły i uniwersytety, instytucje, religie, rządzących, całą ludzkość, w kształtowanie osób dojrzałych” (*Videomessaggio per il Global Compact on Education. Together to Look Beyond*, 15 października 2020 r.). Pakt, który promowałby edukację w zakresie ekologii integralnej, według wzorca kulturowego pokoju, rozwoju i zrównoważonego rozwoju,

skoncentrowanego na braterstwie i przymierzu między istotą ludzką a środowiskiem (*Videomessaggio per l'High Level Virtual Climate Ambition Summit*, 13 grudnia 2020 r.).

Inwestowanie w kształcenie i edukację młodych pokoleń jest główną drogą, która poprzez odpowiednie przygotowanie prowadzi je do zajęcia należnego im miejsca w świecie pracy (por. św. Jan Paweł II, encyklika *Laborem exercens*, 14 września 1981 r., 18).

4. Promocja i zapewnienie pracy buduje pokój

Praca jest nieodzownym czynnikiem budowania i zachowania pokoju. Jest ona wyrażaniem siebie i swoich darów, ale także zaangażowania, trudu, współpracy z innymi, bo zawsze pracuje się z kimś lub dla kogoś. W tej wyraźnie społecznej perspektywie praca jest miejscem, w którym uczymy się wносить swój wkład na rzecz świata bardziej przyjaznego i piękniejszego.

Pandemia Covid-19 pogorszyła sytuację w świecie pracy, który już wcześniej borykał się z wieloma wyzwaniami. Upadły miliony działań gospodarczych i produkcyjnych. Pracownicy w niepewnej sytuacji zawodowej są coraz bardziej bezbronni. Wielu z tych, którzy wykonują usługi kluczowe, jest jeszcze bardziej ukrytych przed świadomością publiczną i polityczną. Edukacja na dystans doprowadziła w wielu przypadkach do regresu w nauce i szkolnictwie. Ponadto ludzie młodzi, wchodzący na rynek pracy, i dorośli, którzy popadli w bezrobocie, stoją teraz przed dramatycznymi perspektywami.

W szczególności druzgocący był wpływ kryzysu na gospodarkę nieformalną, która często obejmuje pracowników migrujących. Wielu z nich nie jest uznawanych przez prawo krajowe, tak jakby nie istnieli; żyją w bardzo niestabilnych warunkach dla siebie i swoich rodzin, narażeni na różne formy niewolnictwa i pozbawieni systemu opieki społecznej, który by ich chronił. Ponadto tylko jedna trzecia ludności świata w wieku produkcyjnym korzysta obecnie z systemu ochrony socjalnej lub może z niego korzystać w ograniczonym zakresie. W wielu krajach wzrasta przemoc i przestępczość zorganizowana, dławiąc wolność i godność ludzi, zatruwając gospodarkę i uniemożliwiając rozwój dobra wspólnego. Reakcją na tę sytuację może być jedynie rozszerzenie możliwości godnej pracy.

Praca jest bowiem podstawą, na której można budować sprawiedliwość i solidarność w każdej wspólnotce. Z tego powodu „nie należy dążyć do tego, aby postęp technologiczny zastępował coraz bardziej ludzką pracę, przez co ludzkość doprowadziłaby do wyrządzenia szkody sobie samej. Praca jest koniecznością, częścią sensu życia na tej ziemi, sposobem dojrzewania, ludzkiego rozwoju i osobistego spełnienia” (por. św. Jan Paweł II, encyklika *Laborem exercens*, 14 września 1981 r., 18). Musimy zjednoczyć nasze idee i wysiłki, aby stworzyć warunki i znaleźć rozwiązania, dzięki którym każdy człowiek w wieku produkcyjnym będzie miał możliwość, poprzez swoją pracę, wniesienia wkładu w życie rodziny i społeczeństwa.

Bardziej niż kiedykolwiek pilne jest promowanie na całym świecie godnych i godziwych warunków pracy, zorientowanych na dobro wspólne i ochronę stworzenia. Konieczne jest zapewnienie i wspieranie wolności przedsięwzięć gospodarczych, a jednocześnie promowanie odbudowanej odpowiedzialności społecznej, tak aby zysk nie był jedynym kryterium przewodnim.

W tej perspektywie należy pobudzać, przyjmować i wspierać inicjatywy, które na wszystkich szczeblach nakłaniają przedsiębiorstwa do przestrzegania podstawowych praw człowieka w odniesieniu do pracowników, uwrażliwiając w tym zakresie nie tylko instytucje, ale także konsumentów, społeczeństwo obywatelskie i przedsiębiorstwa. Im bardziej są one świadome swojej roli społecznej, tym bardziej stają się miejscami, w których realizowana jest godność człowieka, co z kolei przyczynia się do budowania pokoju. W tym względzie aktywną rolę powinna odgrywać polityka, promując sprawiedliwą równowagę między wolnością gospodarczą a sprawiedliwością społeczną. A wszyscy ci, którzy pracują na tym polu, poczynając od katolickich pracowników i przedsiębiorców, mogą znaleźć pewne wskazówki w nauce społecznej Kościoła.

Drodzy bracia i siostry! W czasie, gdy staramy się zjednoczyć nasze wysiłki, aby wyjść z pandemii, chciałbym ponowić moje podziękowania dla wszystkich, którzy zaangażowali się i nadal wielkodusznie i odpowiedzialnie poświęcają się zapewnieniu wykształcenia, bezpieczeństwa i poszanowaniu praw, zapewnieniu opieki medycznej, ułatwieniu spotkań między członkami rodzin a chorymi, zapewnieniu wsparcia gospodarczego osobom potrzebującym lub tym, którzy stracili pracę. I zapewniam o mojej pamięci w modlitwie za wszystkie ofiary i ich rodziny.

Zwracam się do rządzących i do osób odpowiedzialnych za politykę i sprawy społeczne, do duszpasterzy i przełożonych wspólnot kościelnych, a także do wszystkich mężczyzn i kobiet dobrej woli, aby szli razem tymi trzema drogami: dialogu między pokoleniami, edukacji i pracy. Z odwagą i kreatywnością. I niech będzie coraz więcej ludzi, którzy bez hałasu, pokornie i wytrwale, dzień po dniu stają się budowniczymi pokoju. I niech zawsze poprzedza ich i towarzyszy im błogosławieństwo Boga pokoju!

Watykan, 8 grudnia 2021 r.

**Orędzie Franciszka
na LVI Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2023**

***Nikt nie może ocalić się sam.
Po Covidzie-19 wyruszyć na nowo,
by wspólnie wytyczać drogi pokoju***

„Nie potrzeba wam, bracia, pisać o czasach i chwilach, sami bowiem dokładnie wiecie, że dzień Pański przyjdzie tak jak złodziej w nocy” (1 Tes 5, 1-2).

1. Tymi słowami apostoł Paweł zapraszał gminę w Tesalonikach, by w oczekiwaniu na spotkanie z Panem trwała niezłomna, ze stopami i sercem mocno osadzonymi na ziemi, zdolna do uważnego spojrzenia na rzeczywistość i wydarzenia historii. Dlatego nawet jeśli zdarzenia naszego życia wydają się tak tragiczne i czujemy się wepchnięci w ciemny i niełatwy tunel niesprawiedliwości i cierpienia, jesteśmy wezwani do zachowania serc otwartych na nadzieję, ufni w Boga, który uobecnia się, towarzyszy nam z czułością, podtrzymuje nas w naszym znużeniu, a przede wszystkim wyznacza kierunek naszej drogi. Dlatego św. Paweł nieustannie napomina wspólnotę, by czuwała, szukając dobra, sprawiedliwości i prawdy: „Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi” (1 Tes 5, 6). Jest to zaproszenie do zachowania czujności, by nie zamykać się w lęku, cierpieniu czy rezygnacji, nie ulegać rozproszeniu, nie zniechęcać się, ale być jak strażnicy zdolni do czuwania i uchwycenia pierwszego światła jutrzeńki, zwłaszcza w godzinach najmroczniejszych.

2. Covid-19 pogrążył nas w głębokiej nocy, destabilizując nasze normalne życie, zakłócając nasze plany i przyzwyczajenia, wywracając pozorny spokój nawet najbardziej uprzywilejowanych społeczeństw, prowokując dezorientację i cierpienie, powodując śmierć wielu naszych braci i sióstr.

Służba zdrowia, wrzucona w wir nagłych wyzwań i sytuacji, które nawet z naukowego punktu widzenia nie były do końca jasne, zmobilizowała się, by złagodzić ból tak wielu osób i spróbować temu zaradzić. Podobnie władze polityczne, które musiały podjąć znaczne wysiłki w zakresie organizacji i zarządzania kryzysowego.

Oprócz objawów fizycznych Covid-19 spowodował także ogólne złe samopoczucie, które skupiło się w sercach wielu pojedynczych osób i rodzin, rodząc długotrwałe skutki, podsycane długimi okresami izolacji i różnego rodzaju ograniczeniami wolności.

Oprócz tego nie możemy zapomnieć sposobu, w jaki pandemia dotknęła niektóre słabe punkty porządku społecznego i gospodarczego, wydobywając na jaw sprzeczności i nierówności. Zagroziła stabilności pracy wielu osób i pogłębiła coraz bardziej rozpowszechniającą się w naszych

społeczeństwach samotność, dotykając zwłaszcza tych najsłabszych i ubogich. Pomyślmy na przykład o milionach pracowników nieformalnych w wielu częściach świata, pozostawionych bez pracy i bez jakiegokolwiek wsparcia w okresie kwarantanny.

Rzadko kiedy jednostki i społeczeństwo rozwijają się w sytuacjach, które wywołują takie poczucie klęski i goryczy: osłabiają one wysiłki podejmowane na rzecz pokoju i prowokują konflikty społeczne, frustrację i różnego rodzaju przemoc. W tym względzie wydaje się, że pandemia wstrząsnęła nawet najbardziej spokojnymi częściami naszego świata, ujawniając niezliczone słabości.

3. Po trzech latach przyszedł czas na postawienie sobie pytań, uczenie się, wzrastanie i pozwolenie, byśmy zostali przemienieni jako pojedyncze osoby i jako wspólnota; czas uprzywilejowany, by przygotować się na „dzień Pański”. Już kilkakrotnie mówiłem, że z wydarzeń kryzysowych nigdy nie wychodzi się takimi samymi: wychodzi się z nich lepszymi lub gorszymi. Dziś jesteśmy wezwani do postawienia sobie pytań: czego nauczyliśmy się z tej sytuacji pandemicznej? Jakie nowe drogi będziemy musieli obrać, aby porzucić pęta naszych starych przyzwyczajęń, by być lepiej przygotowanymi, by odważyć się na to, co nowe? Jakie znaki życia i nadziei możemy przyjąć, by ruszyć naprzód i starać się uczynić nasz świat lepszym?

Z pewnością, przekonawszy się namacalnie o kruchości, która charakteryzuje rzeczywistość ludzką i naszą osobistą egzystencję, możemy powiedzieć, że największą lekcją, jaką przekazuje nam Covid-19 jest świadomość, że wszyscy potrzebujemy siebie nawzajem, że naszym największym, choć również najbardziej kruchym skarbem jest ludzkie braterstwo, oparte na naszym wspólnym Bożym dziecięctwie, oraz że nikt nie może ocalić się sam. Dlatego pilne jest, by wspólnie poszukiwać i promować wartości uniwersalne, które wyznaczają drogę tego ludzkiego braterstwa. Nauczyliśmy się również, że ufność pokładana w postępie, technologii i skutkach globalizacji, nie tylko była przesadna, lecz przerodziła się w indywidualistyczne i bałwochwalcze upojenie, osłabiając upragnioną gwarancję sprawiedliwości, zgody i pokoju. Bardzo często w naszym świecie, który biegnie, powszechne problemy związane z brakiem równowagi, niesprawiedliwością, ubóstwem i marginalizacją, podsycają niepokoje i konflikty, i rodzą przemoc, a nawet wojny.

Podczas gdy z jednej strony pandemia to wszystko ujawniła, to z drugiej strony mogliśmy dokonać pozytywnych odkryć: dobroczynny powrót do pokory; zmniejszenie niektórych konsumpcyjnych roszczeń; odnowione poczucie solidarności, które zachęca nas do wyjścia z naszego egoizmu, aby otworzyć się na cierpienie innych i ich potrzeby; jak również zaangażowanie, w niektórych przypadkach prawdziwie heroiczne, wielu osób, które poświęciły się, aby wszyscy mogli jak najlepiej przezwyciężyć dramat sytuacji kryzysowej.

Z tego doświadczenia zrodziła się silniejsza świadomość, która zaprasza wszystkich, ludy i narody, do ponownego postawienia w centrum słowa „razem”. Istotnie, to właśnie razem, w braterstwie i solidarności budujemy pokój, zapewniamy sprawiedliwość i przechodzimy przez najbardziej bolesne wydarzenia. Najskuteczniejsze bowiem reakcje na pandemię to te, w których grupy społeczne, instytucje publiczne i prywatne oraz organizacje międzynarodowe zjednoczyły się,

aby sprostać wyzwaniu, odkładając na bok prywatne interesy. Tylko pokój, który rodzi się z braterskiej i bezinteresownej miłości, może pomóc nam przezwyciężyć kryzysy osobiste, społeczne i globalne.

4. W tym samym czasie, w chwili, gdy odważyliśmy się mieć nadzieję, że najgorsze z nocy pandemii Covid-19 zostało zażegnane, na ludzkość spadła nowa, straszliwa katastrofa. Staliśmy się świadkami nadejścia kolejnej plagi: kolejnej wojny, częściowo porównywalnej do Covid-19, ale jednak sterowanej przez karygodne ludzkie decyzje. Wojna na Ukrainie pochłania niewinne ofiary i szerzy niepewność, nie tylko wśród osób bezpośrednio nią dotkniętych, ale w sposób rozpowszechniony i nieoszczędzający nikogo, nawet wśród tych, których, w odległości tysięcy kilometrów dotykają jej skutki uboczne – wystarczy pomyśleć o problemach ze zbożem oraz o cenach paliwa.

Z pewnością nie jest to epoka post-covidowa, na jaką liczyliśmy lub której się spodziewaliśmy. Ta wojna, wraz ze wszystkimi innymi konfliktami na całym świecie, stanowi bowiem klęskę całej ludzkości, a nie tylko stron bezpośrednio w nią zaangażowanych. O ile na Covid-19 znaleziono szczepionkę, o tyle na wojnę nie znaleziono jeszcze odpowiednich rozwiązań. Z pewnością wirus wojny jest trudniejszy do pokonania niż te, które dotyczą ludzkiego organizmu, ponieważ nie pochodzi z zewnątrz, ale z wnętrza ludzkiego serca, zepsutego przez grzech (por. Mk 7, 17-23).

5. Czego się zatem od nas wymaga? Przede wszystkim przyzwolenia, aby nasze serca zostały przemienione przez przeżytą wyjątkową sytuację, czyli zgody na to, aby poprzez ten moment historyczny Bóg przemienił nasze zwyczajowe kryteria interpretacji świata i rzeczywistości. Nie możemy już myśleć tylko o zachowaniu jedynie naszych osobistych czy narodowych interesów, ale musimy myśleć o sobie w perspektywie dobra wspólnego, w wymiarze wspólnotowym, czyli jako „my”, otwarci na powszechne braterstwo. Nie możemy dążyć jedynie do chronienia samych siebie, ale nadszedł czas, abyśmy wszyscy zaangażowali się w uzdrowienie naszego społeczeństwa i naszej planety, tworząc podstawy bardziej sprawiedliwego i pokojowego świata, poważnie zaangażowanego w dążenie do dobra, które byłoby naprawdę wspólne.

Aby to uczynić i żyć lepiej po nadzwyczajnej sytuacji Covid-19, nie można ignorować podstawowego faktu: wiele kryzysów moralnych, społecznych, politycznych i gospodarczych, których doświadczamy, jest ze sobą powiązanych, a to, na co patrzymy jako na pojedyncze problemy, jest w rzeczywistości jedną przyczyną lub konsekwencją innych. Jesteśmy zatem wezwani do tego, aby z odpowiedzialnością i współczuciem sprostać wyzwaniom naszego świata. Musimy powrócić do kwestii zapewnienia zdrowia publicznego dla wszystkich; promować działania pokojowe w celu zakończenia konfliktów i wojen, które nadal generują ofiary i ubóstwo; zgodnie zadbać o nasz wspólny dom i wdrożyć jasne i skuteczne środki w celu przeciwdziałania zmianom klimatycznym; walczyć z wirusem nierówności i zapewnić pożywienie oraz godną pracę dla wszystkich, wspierając tych, którzy nie mają nawet płacy minimalnej i znajdują się w bardzo trudnej sytuacji. Rani nas skandal głodujących narodów. Musimy rozwijać, za pomocą odpowiedniej polityki, przyjmowanie i integrację, zwłaszcza w stosunku do migrantów i tych, którzy żyją jako odrzuceni w naszych społeczeństwach. Tylko poświęcając się w tych sytuacjach, z altruistycznym pragnieniem inspirowanym nieskończoną

i miłosierną miłością Boga, będziemy mogli zbudować nowy świat i pomóc w budowaniu Królestwa Bożego, które jest królestwem miłości, sprawiedliwości i pokoju.

Dzieląc się tymi refleksjami, życzę, abyśmy w nowym roku mogli podążać razem, czyniąc skarbem to, czego historia może nas nauczyć. Składam najlepsze życzenia przywódcom państw i rządów, odpowiedzialnym za organizacje międzynarodowe, zwierzchnikom różnych religii. Wszystkim mężczyznom i kobietom dobrej woli, życzę budowania dzień po dniu, jako rzemieślnikom pokoju, dobrego roku! Niech Maryja Niepokalana, Matka Jezusa i Królowa Pokoju, wstawia się za nami i za całym światem.

Watykan, 8 grudnia 2022 r.

**Orędzie Franciszka
na LVII Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2024**

Sztuczna inteligencja i pokój

Na początku nowego roku, czasu łaski, który Pan daje każdemu z nas, chciałbym zwrócić się do ludu Bożego, narodów, głów państw i rządów, przedstawicieli różnych religii i społeczeństwa obywatelskiego oraz wszystkich mężczyzn i kobiet naszych czasów, aby złożyć najlepsze życzenia pokoju.

1. Postęp nauki i technologii jako droga do pokoju

Pismo Święte zaświadcza, że Bóg dał ludziom swego Ducha, aby posiadali „mądrość, rozum, wiedzę i znajomość wszelkiego rzemiosła” (Wj 35, 31). Rozum jest wyrazem godności nadanej nam przez Stwórcę, który stworzył nas na swój obraz i podobieństwo (por. Rdz 1, 26) i umożliwił nam odpowiadanie na Jego miłość poprzez wolność i poznanie. Nauka i technologia w szczególny sposób ukazują tę fundamentalnie relacyjną właściwość ludzkiego rozumu: są one niezwykle wytworami jego potencjału twórczego.

W Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* Sobór Watykański II potwierdził tę prawdę, oświadczając, że „człowiek zawsze starał się dynamiczniej rozwijać swoje życie dzięki własnej pracy i uzdolnieniom duchowym” (nr 33). Kiedy ludzie, „za pomocą środków technicznych”, dążą do tego, aby ziemia „stawała się mieszkaniem godnym całej rodziny ludzkiej” (tamże, nr 57), działają zgodnie z planem Boga i współpracują z Jego wolą, aby dokończyć dzieło stworzenia i szerzyć pokój między narodami. Także postęp nauki i techniki, o ile przyczynia się do lepszego porządku społeczności ludzkiej, do rozwoju wolności i braterskiej komunii, prowadzi w ten sposób do udoskonalenia człowieka i przemiany świata.

Słusznie cieszymy się i jesteśmy wdzięczni za niezwykle zdobycze nauki i techniki, dzięki którym zażegnano niezliczone bolączki, które trapiły ludzkie życie i powodowały wielkie cierpienia. Jednocześnie postęp technologiczno-naukowy, umożliwiając sprawowanie niespotykanej dotąd kontroli nad rzeczywistością, oddaje w ludzkie ręce szeroki wachlarz możliwości, z których pewne mogą stanowić zagrożenie dla ludzkiego przetrwania i niebezpieczeństwo dla wspólnego domu (por. encyklika *Laudato si'*, nr 104).

Znaczący postęp nowych technologii informacyjnych, zwłaszcza w sferze cyfrowej, stwarza zatem fascynujące szanse i poważne zagrożenia, z ogromnymi konsekwencjami dla dążenia do sprawiedliwości i zgody między ludźmi. Należy zatem zadać kilka pilnych pytań. Jakie będą średnio-

i długoterminowe konsekwencje nowych technologii cyfrowych? I jaki wpływ będą one miały na życie jednostek i społeczeństwa, na międzynarodową stabilność i pokój?

2. Przyszłość sztucznej inteligencji między obietnicami a zagrożeniami

Postęp w informatyce i rozwój technologii cyfrowych w minionych dekadach już zaczęły powodować głębokie przemiany w globalnym społeczeństwie i jego dynamice. Nowe narzędzia cyfrowe zmieniają oblicze komunikacji, administracji publicznej, edukacji, konsumpcji, interakcji osobistych i niezliczonych innych aspektów codziennego życia.

Ponadto technologie wykorzystujące różnorodne algorytmy mogą wydobywać z cyfrowych śladów pozostawionych w Internecie dane, które pozwalają kontrolować nawyki mentalne i relacyjne ludzi w celach komercyjnych lub politycznych, często bez ich wiedzy, ograniczając ich świadome korzystanie z wolności wyboru. Rzeczywiście, w przestrzeni takiej jak sieć, charakteryzującej się nadmiarem informacji, mogą one kształtować przepływ danych zgodnie z kryteriami wyboru, które nie zawsze są zauważane przez użytkownika.

Musimy pamiętać, że badania naukowe i innowacje technologiczne nie są oderwane od rzeczywistości i „neutralne” (encyklika *Laudato si'*, nr 114), lecz podlegają wpływom kulturowym. Jako że są one w pełni działaniami ludzkimi, to obierane przez nie kierunki odzwierciedlają wybory uwarunkowane wartościami osobistymi, społecznymi i kulturowymi każdej epoki. Odnosi się to także do osiągniętych przez nie rezultatów: właśnie dlatego, że są one wynikiem specyficznie ludzkiego podejścia do otaczającego świata, zawsze mają wymiar etyczny, ściśle związany z decyzjami tych, którzy projektują eksperymenty i ukierunkowują produkcję ku określonym celom.

Dotyczy to również form sztucznej inteligencji. Jak dotąd w świecie nauki i technologii nie ma jednoznacznej jej definicji. Sam termin, który wszedł już do języka potocznego, obejmuje różnorodność nauk, teorii i technik mających na celu sprawienie, by maszyny odtwarzały lub naśladowały w swoim działaniu zdolności poznawcze istot ludzkich. Mówienie w liczbie mnogiej o „formach inteligencji” może pomóc podkreślić nade wszystko niemożliwą do pokonania rozbieżność istniejącą między tymi systemami, niezależnie od tego, jak niesamowite i potężne mogą one być, a osobą ludzką: są one w ostatecznym rachunku „fragmentaryczne” w tym sensie, że mogą naśladować lub odtwarzać tylko niektóre funkcje ludzkiej inteligencji. Użycie liczby mnogiej podkreśla również, że te urządzenia, bardzo różniące się między sobą, powinny być zawsze traktowane jako „systemy socjotechniczne”. Istotnie, ich wpływ, niezależnie od technologii podstawowej, zależy nie tylko od ich zaprojektowania, lecz także od celów i interesów tych, którzy je posiadają, i tych, którzy je rozwijają, a także od sytuacji, w jakich są używane.

Sztuczna inteligencja musi być zatem rozumiana jako plejada różnych rzeczywistości i nie możemy zakładać *a priori*, że jej rozwój wniesie dobroczynny wkład dla przyszłości ludzkości i dla pokoju między narodami. Taki pozytywny skutek będzie możliwy tylko wtedy, gdy okażemy się zdolni do odpowiedzialnego działania i poszanowania podstawowych wartości ludzkich, takich jak „inkluzywność, transparencja, bezpieczeństwo, bezstronność, poufność i rzetelność”

(por. przemówienie podczas audycji dla uczestników spotkania *Minerva Dialogues*, 27 marca 2023 r.).

Nie wystarczy również zakładać, że osoby projektujące algorytmy i technologie cyfrowe będą działać w sposób etyczny i odpowiedzialny. Konieczne jest wzmocnienie lub, w razie potrzeby, utworzenie organów, powołanych do badania pojawiających się kwestii etycznych i ochrony praw osób korzystających z form sztucznej inteligencji lub znajdujących się pod ich wpływem (por. tamże).

Ogromnej ekspansji technologii musi zatem towarzyszyć stosowna formacja w zakresie odpowiedzialności za jej rozwój. Wolność i pokojowe współistnienie są zagrożone wówczas, gdy ludzie ulegają pokusie egoizmu, korzyści osobistej, żądzy zysku i pragnienia władzy. Mamy zatem obowiązek poszerzyć nasze spojrzenie i ukierunkować badania techniczno-naukowe na dążenie do pokoju i dobra wspólnego, w służbie integralnego rozwoju człowieka i wspólnoty (por. orędzie na Światowe Forum Ekonomiczne w Davos, 12 stycznia 2018 r.).

Przyrodzona godność każdej osoby i braterstwo, które łączy nas jako członków jednej rodziny ludzkiej, muszą leżeć u podstaw rozwoju nowych technologii i służyć jako bezdyskusyjne kryteria ich oceny przed ich wykorzystaniem, tak aby postęp cyfrowy mógł odbywać się z poszanowaniem sprawiedliwości i przyczyniać się do sprawy pokoju. Rozwój technologiczny, który nie prowadzi do poprawy jakości życia całej ludzkości, a wręcz przeciwnie, pogłębia nierówności i konflikty, nigdy nie może być uznany za prawdziwy postęp (por. encyklika *Laudato si'*, nr 194; przemówienie do uczestników seminarium *Il bene comune nell'era digitale*, 27 września 2019 r.).

Sztuczna inteligencja będzie zyskiwać na znaczeniu. Wyzwania, jakie stawia, mają charakter techniczny, ale także antropologiczny, edukacyjny, społeczny i polityczny. Obiecuje ona na przykład oszczędność nakładów pracy, bardziej wydajną produkcję, sprawniejszy transport i bardziej dynamiczne rynki, a także rewolucję w gromadzeniu, organizacji i procesach weryfikacji danych. Musimy być świadomi zachodzących gwałtownych przemian i zarządzać nimi w sposób, który chroni podstawowe prawa człowieka, z poszanowaniem instytucji i przepisów, które promują jego integralny rozwój. Sztuczna inteligencja powinna służyć najlepszemu ludzkiemu potencjałowi i naszym najbardziej wzniosłym aspiracjom, a nie z nimi konkurować.

3. Technologia przyszłości: maszyny, które same się uczą

W swoich różnorodnych formach sztuczna inteligencja, oparta na technikach uczenia automatycznego (*machine learning*), choć wciąż znajduje się na etapie pionierskim, już wprowadza znaczące zmiany w tkance społeczeństw, wywierając głęboki wpływ na kulturę, zachowania społeczne i budowanie pokoju.

Rozwój, taki jak *machine learning* lub głębokie uczenie (*deep learning*), rodzi pytania, które wykraczają poza sferę technologii i inżynierii i mają związek ze zrozumieniem, ściśle połączonym z sensem ludzkiego życia, podstawowymi procesami poznawczymi i zdolnością umysłu do dotarcia do prawdy.

Na przykład zdolność niektórych urządzeń do tworzenia spójnych składniowo i semantycznie tekstów nie jest gwarancją rzetelności. Mówi się, że są one w stanie „oszałamiać”, to znaczy generować stwierdzenia, które na pierwszy rzut oka wydają się wiarygodne, ale w rzeczywistości są bezpodstawne lub zdradzają uprzedzenia. Stanowi to poważny problem, gdy sztuczna inteligencja jest wykorzystywana w kampaniach dezinformacyjnych, które rozpowszechniają fałszywe wiadomości i prowadzą do rosnącej nieufności wobec środków przekazu. Poufność, posiadanie danych i własność intelektualna to inne obszary, w których omawiane technologie stwarzają poważne zagrożenia, do których dochodzą dalsze negatywne konsekwencje ich niewłaściwego wykorzystania, takie jak: dyskryminacja, ingerencja w procesy wyborcze, szerzenie się modelu społeczeństwa, które monitoruje i kontroluje ludzi, wykluczenie cyfrowe i pogłębianie się indywidualizmu coraz bardziej oderwanego od zbiorowości. Wszystkie te czynniki mogą podsycać konflikty i utrudniać pokój.

4. Znaczenie ograniczeń w paradygmacie technokratycznym

Nasz świat jest zbyt rozległy, różnorodny i złożony, by można go było w pełni poznać i sklasyfikować. Ludzki umysł nigdy nie będzie w stanie wyczerpać jego bogactwa, nawet z pomocą najbardziej zaawansowanych algorytmów. Nie oferują one bowiem gwarantowanych prognoz przyszłości, a jedynie statystyczne przybliżenia. Nie wszystko można przewidzieć, nie wszystko można obliczyć; w końcu „rzeczywistość przewyższa ideę” (adhortacja apostołska *Evangelii gaudium*, nr 233) i bez względu na to, jak wspaniałe mogą być nasze zdolności obliczeniowe, zawsze pozostanie niedostępna reszta, która wymyka się wszelkim próbom kwantyfikacji.

Ponadto duża ilość danych analizowanych przez sztuczne inteligencje nie jest sama w sobie gwarancją bezstronności. Kiedy algorytmy ekstrapolują informacje, zawsze istnieje ryzyko, że je wypaczą, powielając niesprawiedliwości i uprzedzenia środowisk, z których pochodzą. Im bardziej stają się szybsze i złożone, tym trudniej zrozumieć, dlaczego wyprodukowały określony rezultat.

Maszyny inteligentne mogą wykonywać przypisane im zadania z coraz większą wydajnością, ale cel i znaczenie ich działań będą nadal określane lub umożliwiane przez ludzi posiadających własny świat wartości. Istnieje ryzyko, że kryteria stojące za niektórymi wyborami staną się mniej jasne, że odpowiedzialność za podejmowanie decyzji zostanie ukryta, a producenci mogą uchylać się od obowiązku działania dla dobra wspólnoty. W pewnym sensie sprzyja temu system technokratyczny, który sprzymierza ekonomię z technologią i nadaje przywilej dla kryterium wydajności, ignorując wszystko, co nie jest związane z jego doraźnymi korzyściami (por. encyklika *Laudato si'*, nr 54).

Powinno to nas skłonić do refleksji nad aspektem, który jest bardzo często pomijany w dzisiejszej mentalności technokratycznej i wydajnościowej jako decydujący dla rozwoju osobistego i społecznego: „poczucie ograniczeń”. Istocie ludzkiej, z definicji śmiertelnej, gdy myśli o przekroczeniu, dzięki technologii, wszelkich ograniczeń, grozi, iż będąc ogarniętą obsesją kontrolowania wszystkiego, utraci kontrolę nad sobą; w poszukiwaniu absolutnej wolności wpadnie w spiralę dyktatury technologicznej. Rozpoznanie i zaakceptowanie własnej ograniczoności jako stworzenia jest dla człowieka niezbędnym warunkiem osiągnięcia pełni, a raczej przyjęcia jej w darze.

Natomiast w ideologicznym kontekście paradygmatu technokratycznego, ożywionego prometejskim założeniem samowystarczalności, nierówności mogą rosnać nieproporcjonalnie, a wiedza i bogactwo gromadzić się w rękach nielicznych, z poważnym zagrożeniem dla społeczeństw demokratycznych i pokojowego współistnienia (por. przemówienie do uczestników spotkania plenarnego Papieskiej Akademii Życia, 28 lutego 2020 r.).

5. Gorące tematy dla etyki

W przyszłości wiarygodność osoby ubiegającej się o kredyt, przydatność danej osoby do pracy, prawdopodobieństwo recydywy osoby skazanej lub prawo do otrzymania azylu politycznego lub pomocy społecznej mogą być determinowane przez systemy sztucznej inteligencji. Brak zróżnicowanych poziomów mediacji, które wprowadzają te systemy, jest szczególnie narażony na formy uprzedzeń i dyskryminacji: błędy systemowe mogą się łatwo mnożyć, powodując nie tylko niesprawiedliwość w indywidualnych przypadkach, ale także, poprzez efekt domina, rzeczywiste formy nierówności społecznej.

Co więcej, czasami formy sztucznej inteligencji wydają się zdolne do wpływania na decyzje jednostek poprzez z góry określone opcje związane z bodźcami i środkami odstraszającymi lub poprzez systemy regulujące osobiste wybory w oparciu o organizację informacji. Te formy manipulacji lub kontroli społecznej wymagają uwagi i starannego nadzoru oraz pociągają za sobą wyraźną odpowiedzialność prawną ze strony producentów, tych, którzy je stosują, oraz władz rządowych.

Poleganie na procesach automatycznych, które kategoryzują jednostki, na przykład poprzez wszechobecne wykorzystanie nadzoru lub przyjęcie systemów kredytu społecznego, może mieć również głębokie reperkusje dla tkanki obywatelskiej, ustanawiając niewłaściwe klasyfikacje wśród obywateli. Te sztuczne procesy klasyfikacji mogą również prowadzić do konfliktów władzy, ponieważ dotyczą nie tylko odbiorców wirtualnych, ale także osób z krwi i kości. Fundamentalny szacunek dla godności ludzkiej postuluje odrzucenie tego, aby utożsamiano wyjątkowość osoby ze zbiorem danych. Nie można pozwolić algorytmom: określać sposobu, w jaki rozumiemy prawa człowieka, odkładać na bok podstawowych wartości współczucia, miłosierdzia i przebaczenia lub eliminować możliwość, aby jednostka się zmieniła i pozostawiła przeszłość za sobą.

W tym kontekście nie możemy nie rozważyć wpływu nowych technologii w sferze zatrudnienia: prace, które kiedyś były wyłączną domeną siły roboczej, są szybko wchłaniane przez przemysłowe zastosowania sztucznej inteligencji. Również w tym przypadku istnieje znaczne ryzyko nieproporcjonalnej przewagi nielicznych kosztem zubożenia wielu. Poszanowanie godności pracowników i znaczenie zatrudnienia dla dobrobytu ekonomicznego osób, rodzin i społeczeństw, bezpieczeństwo pracy i sprawiedliwe płace, powinny być wysokim priorytetem dla wspólnoty międzynarodowej, ponieważ te formy technologii przenikają coraz głębiej do miejsc pracy.

6. Czy przekazujemy miecze na lewoszy?

W dzisiejszych czasach, patrząc na otaczający nas świat, nie sposób uciec od poważnych kwestii etycznych związanych z przemysłem zbrojeniowym. Możliwość prowadzenia operacji wojskowych za pomocą systemów zdalnie sterowanych doprowadziła do zmniejszenia percepcji zniszczeń, jakie one powodują i odpowiedzialności za ich użycie, przyczyniając się do jeszcze zimniejszego i bardziej oderwanego podejścia do ogromnej tragedii wojny. Badania nad nowymi technologiami w dziedzinie tak zwanych „śmiercionośnych autonomicznych systemów uzbrojenia”, w tym nad wykorzystaniem wojennym sztucznej inteligencji, stanowią poważny problem etyczny. Autonomiczne systemy uzbrojenia nigdy nie mogą być podmiotami odpowiedzialnymi moralnie: unikalna ludzka zdolność do moralnej oceny i etycznego podejmowania decyzji jest czymś więcej niż złożonym zestawem algorytmów, a zdolności tej nie można sprowadzać do programowania maszyny, która, choć „inteligentna”, nadal jest maszyną. Z tego powodu konieczne jest zapewnienie odpowiedniego, znaczącego i spójnego ludzkiego nadzoru nad systemami uzbrojenia.

Nie możemy również lekceważyć potencjalnego ryzyka, że wyrafinowana broń wpadnie w niepowołane ręce, ułatwiając na przykład ataki terrorystyczne lub ingerencje mające na celu destabilizację prawowitych instytucji rządowych. Krótko mówiąc, świat naprawdę nie potrzebuje nowych technologii przyczyniających się do nieuczciwego rozwoju rynku i handlu bronią, promujących szaleństwo wojny. Czyniąc w ten sposób, nie tylko inteligencja, ale samo serce człowieka będzie narażone na ryzyko, że stanie się coraz bardziej „sztuczne”. Najbardziej zaawansowane aplikacje techniczne nie powinny być wykorzystywane do ułatwiania brutalnego rozwiązywania konfliktów, lecz do przygotowywania drogi do pokoju.

Z bardziej pozytywnej perspektywy, gdyby sztuczna inteligencja została wykorzystana do promowania integralnego rozwoju człowieka, mogłaby wprowadzić znaczące innowacje w rolnictwie, edukacji i kulturze, poprawić standardy życia całych narodów i ludów oraz przyczynić się do wzrostu ludzkiego braterstwa i przyjaźni społecznej. Ostatecznie to, w jaki sposób wykorzystamy ją do włączenia najmniejszych, czyli naszych najsłabszych i najbardziej potrzebujących braci i sióstr, jest miarą ukazującą nasze człowieczeństwo.

Ludzkie spojrzenie i pragnienie lepszej przyszłości dla naszego świata prowadzą do potrzeby interdyscyplinarnego dialogu, mającego na celu etyczny rozwój algorytmów – *algor-etykę* – w którym wartości kierowałyby drogami nowych technologii (por. tamże). Kwestie etyczne powinny być brane pod uwagę od samego początku badań, a także na etapie testowania, projektowania, produkcji, dystrybucji i wprowadzenia na rynek. Jest to podejście etyki projektowania, w którym instytucje edukacyjne i decydenci mają do odegrania istotną rolę.

7. Wyzwania dla edukacji

Rozwój technologii, która szanuje i służy ludzkiej godności, ma wyraźne implikacje dla instytucji edukacyjnych i świata kultury. Zwielokrotniając możliwości komunikacji, technologie

cyfrowe umożliwiły spotkania na nowe sposoby. Istnieje jednak potrzeba stałej refleksji nad rodzajem relacji, do których nas kierują. Młodzi dorastają w środowiskach kulturowych przenikniętych technologią, co nie może nie budzić wątpliwości w zakresie metod nauczania i formacji.

Edukacja w zakresie korzystania z form sztucznej inteligencji powinna mieć na celu przede wszystkim promowanie krytycznego myślenia. Konieczne jest, aby użytkownicy w każdym wieku, a zwłaszcza ludzie młodzi, rozwijali umiejętność świadomego i wnikliwego korzystania z danych i treści gromadzonych w sieci lub tworzonych przez systemy sztucznej inteligencji. Szkoły, uniwersytety i towarzystwa naukowe są wezwane do pomocy studentom i profesjonalistom w uwzględnieniu społecznych i etycznych aspektów rozwoju i wykorzystania technologii.

Formacja, w zakresie korzystania z nowych narzędzi komunikacji, powinna uwzględniać nie tylko dezinformację, fałszywe wiadomości (tzw. *fake news*), ale także niepokojące odradzanie się „dawnych obaw, które [...] potrafiły się ukryć i umocnić swoją pozycję za nowymi technologiami” (encyklika *Fratelli tutti*, nr 27). Niestety, po raz kolejny musimy walczyć z „pokusą tworzenia kultury murów, wznoszenia murów [...], aby uniemożliwić [...] spotkanie z innymi kulturami, z innymi ludźmi” (tamże) oraz rozwój pokojowego i braterskiego współistnienia.

8. Wyzwania dla rozwoju prawa międzynarodowego

Globalny zasięg sztucznej inteligencji jasno pokazuje, że oprócz odpowiedzialności suwerennych państw za regulowanie jej wykorzystania we własnym kraju, decydującą rolę w zawieraniu porozumień wielostronnych oraz koordynowaniu ich stosowania i wdrażania mogą odegrać organizacje międzynarodowe (por. tamże, 170-175). W związku z tym zachęcam Wspólnotę Narodów, aby – zjednoczona – pracowała w celu przyjęcia wiążącego traktatu międzynarodowego, regulującego rozwój i wykorzystanie sztucznej inteligencji w jej różnorodnych formach. Celem regulacji powinno być, oczywiście, nie tylko zapobieganie złym praktykom, ale także zachęcanie do dobrych praktyk, stymulowanie nowych i kreatywnych koncepcji oraz ułatwianie inicjatyw osobistych i zbiorowych (por. encyklika *Laudato si'*, nr 177).

W ostatecznym rachunku, w poszukiwaniu modeli regulacyjnych, które mogłyby zapewnić twórcom technologii cyfrowych pewien przewodnik etyczny, konieczne jest wskazanie ludzkich wartości, które powinny leżeć u podstaw wysiłków społeczeństw na rzecz sformułowania, przyjęcia i zastosowania niezbędnych ram prawnych. Prace redakcyjne nad wytycznymi w zakresie etyki, dotyczącymi produkcji form sztucznej inteligencji, nie mogą pomijać głębszych kwestii odnoszących się do sensu ludzkiego istnienia, ochrony podstawowych praw człowieka oraz dążenia do sprawiedliwości i pokoju. Ten proces etycznego i prawnego rozeznania może okazać się cenną okazją do wspólnej refleksji nad rolą, jaką technologia powinna odgrywać w naszym życiu indywidualnym i wspólnotowym oraz w jaki sposób jej wykorzystanie może przyczynić się do stworzenia bardziej sprawiedliwego i humanitarnego świata. Z tego powodu w debatach na temat regulacji sztucznej inteligencji powinny być brane pod uwagę głosy wszystkich zainteresowanych stron, w tym ubogich, wykluczonych i innych, którzy często pozostają nieusłyszani w globalnych procesach decyzyjnych.

* * *

Mam nadzieję, że ta refleksja zachęci do uczynienia wszystkiego, aby postępy w rozwoju form sztucznej inteligencji w ostateczności służyły sprawie ludzkiego braterstwa i pokoju. Nie jest to odpowiedzialność nielicznych, lecz całej rodziny ludzkiej. Pokój jest bowiem owocem relacji, które uznają i akceptują drugiego człowieka w jego niezbywalnej godności, a także owocem współpracy i zaangażowania w dążeniu do integralnego rozwoju wszystkich osób i wszystkich narodów.

Na początku nowego roku modłę się, aby szybki rozwój form sztucznej inteligencji nie powiększył zbyt wielu nierówności i niesprawiedliwości już obecnych na świecie, ale przyczynił się do zakończenia wojen i konfliktów oraz złagodzenia wielu form cierpienia, które dotyczą rodzinę ludzką. Oby chrześcijanie, wyznawcy różnych religii oraz mężczyźni i kobiety dobrej woli zgodnie współpracowali, żeby wykorzystać szanse i sprostać wyzwaniom stawianym przez rewolucję cyfrową oraz przekazać przyszłym pokoleniom bardziej solidarny, sprawiedliwy i pokojowy świat.

Watykan, 8 grudnia 2023 r.

**Oędzie Franciszka
na LVIII Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2025**

Odpuść nam nasze winy, obdarz nas Twoim pokojem

I. Wsłuchując się w wołanie zagrożonej ludzkości

1. U progu tego nowego roku danego nam przez Ojca niebieskiego, czasu jubileuszowego poświęconego nadziei, składam najszczerze życzenia pokoju każdej kobiecie i każdemu mężczyźnie, zwłaszcza tym, którzy czują się przytłoczeni swoją sytuacją życiową, napiętnowani swoimi błędami, zmiażdżeni osądem innych – i nie widzą już jakiegokolwiek perspektywy dla swojego życia. Nadzieja i pokój wam wszystkim, ponieważ jest to Rok Łaski, która wypływa z Serca Odkupiciela!

2. W 2025 roku Kościół Katolicki obchodzi Jubileusz, wydarzenie, które napełnia serca nadzieją. „Jubileusz” wywodzi się ze starożytnej tradycji żydowskiej, kiedy to dźwięk baraniego rogu (po hebrajsku *yobel*) co czterdzieści dziewięć lat zwiastował łaskę i wyzwolenie dla całego ludu (por. Kpł 25, 10). To uroczyste wezwanie miało w zamyśle rozbrzmiewać na całym świecie (por. Kpł 25, 9), aby przywrócić Bożą sprawiedliwość w różnych dziedzinach życia: w użytkowaniu ziemi, w posiadaniu dóbr, w relacjach z bliźnimi, zwłaszcza wobec najuboższych i tych, którzy popadli w niełaskę. Dźwięk rogu przypominał całemu ludowi, tym, którzy byli bogaci, i tym, którzy byli zubożali, że nikt nie przychodzi na świat, aby być uciskany: jesteśmy braćmi i siostrami, dziećmi tego samego Ojca, urodzonymi, aby być wolnymi, zgodnie z wolą Pana (por. Kpł 25, 17. 25. 43. 46. 55).

3. Również dzisiaj Jubileusz jest wydarzeniem, które pobudza nas do poszukiwania wyzwalającej sprawiedliwości Bożej na całej ziemi. W miejsce rogu, na początku tego Roku Łaski, zechcemy wsłuchać się w „rozpaczliwe wołanie o pomoc” (*Spes non confundit*, 9 maja 2024 r., 8), które, jak głos krwi sprawiedliwego Abła, wznosi się z wielu zakątków ziemi (por. Rdz 4, 10), a którego Bóg nigdy nie przestaje słuchać. My z kolei czujemy się wezwani, by stać się głosem w bardzo wielu sytuacjach wyzysku ziemi i ucisku bliźniego (por. św. Jan Paweł II, list apostolski *Tertio millennio adveniente*, 10 listopada 1994 r., 51). Takie niesprawiedliwości św. Jan Paweł II nazywał „strukturami grzechu” (encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 30 grudnia 1987 r., 36), ponieważ wynikają one nie tylko z nieprawości nielicznych, lecz niejako zakorzeniły się i opierają się na szerokim współludziale.

4. Każdy z nas musi czuć się w jakiś sposób odpowiedzialny za dewastację, na jaką narażony jest nasz wspólny dom, poczynając od tych działań, które, nawet choćby tylko pośrednio, podsycają konflikty targające ludzkością. W ten sposób wzniecane są i przeplatają się ze sobą, odrębne,

ale wzajemnie powiązane wyzwania systemowe, które nękają naszą planetę (por. *Discorso ai partecipanti all'Incontro promosso dalle Pontificie Accademie delle Scienze e delle Scienze Sociali*, 16 maja 2024 r.). Mam na myśli w szczególności wszelkiego rodzaju nierówności, nieludzkie traktowanie migrantów, degradację środowiska, zamęt karygodnie wywołany przez dezinformację, odrzucenie jakiegokolwiek dialogu i znaczne finansowanie przemysłu zbrojeniowego. Wszystkie te czynniki stanowią realne zagrożenie dla istnienia całej ludzkości. Dlatego na początku tego roku chcemy wsłuchać się w wołanie ludzkości, abyśmy wszyscy, razem i osobiście, poculi się wezwani do zerwania łańcuchów niesprawiedliwości, aby głosić Bożą sprawiedliwość. Kilka epizodycznych aktów filantropii nie wystarczy. Trzeba natomiast zmian kulturowych i strukturalnych, aby mogła także nastąpić trwała zmiana (por. adhortacja apostolska *Laudate Deum*, 4 października 2023 r., 70).

II. Przemiana kulturowa: wszyscy jesteśmy dłużnikami

5. Wydarzenie jubileuszowe zachęca nas do podjęcia szeregu zmian, aby stawić czoła obecnemu stanowi niesprawiedliwości i nierówności, przypominając nam, że dobra ziemi są przeznaczone nie tylko dla nielicznych uprzywilejowanych, lecz dla wszystkich (por. *Spes non confundit*, 9 maja 2024 r., 16). Przydatne może być przypomnienie tego, co napisał św. Bazyli z Cezarei: „Co jest twoje, powiedz mi? Skądś to wziął i przyniósł do domu? (...) Czy nie nagi wyszedłeś z łona matki? Nie nagi powrócisz znów do ziemi? A skąd pochodzi to, co masz? Jeśli powiesz, że z zrzędzenia losu, toś bezbożnik, co nie zna Stworzyciela, ani nie poczuwa się do wdzięczności wobec Dawcy” (*Homilia o chciwości*, 7, w: *Wybór homilij i kazań*, tłum. Tadeusz Sinko, Kraków 1947, s. 65). Kiedy brakuje wdzięczności, człowiek nie rozpoznaje już Bożych darów. Jednak w swoim nieskończonym miłosierdziu Pan nie opuszcza ludzi, którzy grzeszą przeciwko Niemu: raczej dar życia potwierdza przebaczeniem zbawienia, ofiarowanym wszystkim przez Jezusa Chrystusa. Dlatego ucząc nas „Ojcie nasz”, Jezus zachęca nas, abyśmy prosili: „Odpuść nam nasze winy” (Mt 6, 12).

6. Kiedy osoba lekceważy swoją więź z Ojcem, zaczyna dojrzywać w niej myśl, że relacje z innymi mogą rządzić się logiką wyzysku, w której najsilniejsi roszczą sobie prawo do panowania nad najsłabszymi (por. encyklika *Laudato si'*, 24 maja 2015 r., 123). Podobnie jak w czasach Jezusa elity czerpały zyski z cierpienia najuboższych, tak też i dzisiaj, w globalnej wiosce, gdzie wszystko jest ze sobą wzajemnie powiązane (por. katecheza, 2 września 2020 r.), system międzynarodowy, jeśli nie jest oparty na logice solidarności i współzależności, rodzi niesprawiedliwości, zaostrzone przez korupcję, które zamykają w pułapce kraje ubogie. Logika wyzysku dłużnika zwięźle opisuje również obecny „kryzys zadłużenia”, który uderza w wiele krajów, zwłaszcza globalnego Południa.

7. Niestrudzenie powtarzam, że dług zagraniczny stał się narzędziem kontroli, za pomocą którego niektóre rządy i prywatne instytucje finansowe krajów najbogatszych bez skrępowań wykorzystują zasoby ludzkie i naturalne krajów najuboższych w celu zaspokojenia potrzeb swoich rynków (por. *Discorso ai partecipanti all'Incontro "Debt Crisis in the Global South"*, 5 czerwca 2024 r.).

Dodajmy do tego fakt, że ludność niektórych krajów, już obciążona długiem międzynarodowym, jest zmuszana do dźwigania ciężaru długu ekologicznego krajów bardziej rozwiniętych (por. *Przemówienie do Konferencji Państw Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (COP 28)*, 2 grudnia 2023 r.). Dług ekologiczny i dług zagraniczny to dwie strony tego samego medalu, logiki wyzysku, której kulminacją jest kryzys zadłużenia (por. *Discorso ai partecipanti all'Incontro "Debt Crisis in the Global South"*, 5 czerwca 2024 r.). Nawiązując do tego roku jubileuszowego, zachęcam wspólnotę międzynarodową do podjęcia działań w celu umorzenia długu zagranicznego, uznając istnienie długu ekologicznego między Północą a Południem świata. Jest to apel o solidarność, ale przede wszystkim o sprawiedliwość (por. *Spes non confundit*, 9 maja 2024 r., 16).

8. Przemiana kulturowa i strukturalna, która pozwoli przezwyciężyć ten kryzys, nastąpi, gdy w końcu uznamy, że wszyscy jesteśmy dziećmi Ojca i wyznamy przed Nim, że wszyscy jesteśmy dłużnikami, ale także wszyscy jesteśmy sobie nawzajem potrzebni, zgodnie z logiką wspólnej i zróżnicowanej odpowiedzialności. Będziemy mogli odkryć „raz na zawsze, że potrzebujemy siebie nawzajem i jesteśmy dłużnikami jedni drugich” (encyklika *Fratelli tutti*, 3 października 2020 r., 35).

III. Droga nadziei: trzy możliwe działania

9. Jeśli pozwolimy, by nasze serca zostały poruszone przez te konieczne przemiany, to Rok Łaski Jubileuszu będzie mógł na nowo otworzyć drogę nadziei dla każdego z nas. Nadzieja rodzi się z doświadczenia Bożego miłosierdzia, które jest zawsze nieograniczone (por. *Spes non confundit*, 9 maja 2024 r., 23).

Bóg, który nikomu nic nie jest winien, nieustannie obdarza wszystkich ludzi łaską i miłosierdziem. Izaak z Niniwy, ojciec Kościoła Wschodniego z VII wieku, napisał: „Twoja miłość jest większa od moich win. Fale, które są w oceanie, są mniej liczne, niż liczba moich grzechów. Lecz jeśli położyć je na szali z Twoją miłością, znikają jak nicość” (Izaak z Niniwy, *Mowy, Zbiór trzeci, Mowa X*, tłum. Marcin Jan Janecki, Warszawa 2023, s. 132; święty Augustyn posuwa się nawet do stwierdzenia, że Bóg nigdy nie przestaje czynić siebie dłużnikiem człowieka: „Ponieważ miłosierdzie Twoje trwa na wieki, raczysz przez swe obietnice stawać się dłużnikiem tych, którym wszystkie ich długi odpuszczasz” – *Wyznania*, V, 9, 17: PL 32, 714). Bóg nie wylicza zła popełnionego przez człowieka, ale jest niezmiernie „bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował” (Ef 2, 4). Jednocześnie wysłuchuje wołania ubogich i ziemi. Wystarczy na początku tego roku zatrzymać się na chwilę i pomyśleć o łasce, z jaką za każdym razem przebacza nam grzechy i odpuszcza wszystkie nasze winy, aby nasze serca ogarnęła nadzieja i pokój.

10. Dlatego Jezus w modlitwie „Ojcze nasz” formułuje bardzo wymagające wezwanie: „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” po tym, jak poprosiliśmy Ojca o odpuszczenie naszych win (por. Mt 6, 12). Aby przebaczyć winę innym i dać im nadzieję, nasze życie musi być wypełnione tą samą nadzieją, która pochodzi z Bożego miłosierdzia. Nadzieja jest przeobfita w wielkoduszność,

pozbawiona wyrachowania, nie robi dłużnikom rachunków w kieszeni, nie martwi się o własny zysk, ale ma na uwadze tylko jeden cel: podnieść tego, który upadł, opatrzyć serca złamane, wyzwolić z wszelkich form zniewolenia.

11. Chciałbym zatem na początku tego Roku Łaski zasugerować trzy działania, które mogą przywrócić godność życiu całych społeczeństw i skierować je na drogę nadziei, tak aby mógł zostać przezwyciężony kryzys zadłużenia, a wszyscy mogli ponownie uznać się za dłużników, którym darowano dług.

Podejmuję przede wszystkim apel wystosowany przez św. Jana Pawła II z okazji Roku Jubileuszowego 2000, aby przemyśleć „sprawę redukcji, jeśli nie całkowitej likwidacji zadłużenia międzynarodowego, które ciąży na losach wielu narodów” (list apostolski *Tertio millennio adveniente*, 10 listopada 1994 r., 51). Uznając dług ekologiczny, zamożniejsze kraje powinny poczuć się wezwane do uczynienia wszystkiego, co w ich mocy, aby umorzyć długi tym krajom, które nie są w stanie spłacić swoich zobowiązań. Oczywiście, aby nie był to odosobniony akt dobroczynności, który grozi ponownym uruchomieniem błędnego cyklu finansowania i zadłużenia, potrzebujemy jednocześnie rozwoju nowej architektury finansowej, prowadzącej do stworzenia globalnej Karty finansowej, opartej na solidarności i zgodzie między narodami.

Ponadto wzywam do zdecydowanego zaangażowania w promowanie poszanowania godności ludzkiego życia, od poczęcia do naturalnej śmierci, tak aby każda osoba mogła miłować swoje życie i patrzeć w przyszłość z nadzieją, pragnąc rozwoju i szczęścia dla siebie i swoich dzieci. Bez nadziei na życie trudno jest bowiem wzbudzić w sercach młodych pragnienie rodzenia innych istnień. W tym miejscu szczególnie chciałbym ponownie wezwać do konkretnego gestu, który mógłby sprzyjać kulturze życia. Mam na myśli zniesienie kary śmierci we wszystkich krajach. Środek ten bowiem, oprócz tego, że godzi w nienaruszalność życia, unicestwia wszelką ludzką nadzieję na przebaczenie i odnowę (por. *Spes non confundit*, 9 maja 2024 r., 10).

Ośmielam się również podjąć na nowo inny apel, odwołując się do św. Pawła VI i Benedykta XVI (por. św. Paweł VI, encyklika *Populorum progressio*, 26 marca 1967 r., 51; Benedykt XVI, *Przemówienie do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej*, 9 stycznia 2006; tenże, posynodalna adhortacja apostolska *Sacramentum caritatis*, 22 lutego 2007 r., 90), do młodszych pokoleń, w tym czasie naznaczonym wojnami: przeznaczymy przynajmniej jeden procent pieniędzy wydawanych na zbrojenia dla utworzenia światowego Funduszu, który definitywnie wyeliminowałby głód i ułatwił działania edukacyjne w krajach najuboższych, mające na celu promowanie zrównoważonego rozwoju, przeciwdziałając zmianom klimatycznym (por. encyklika *Fratelli tutti*, 3 października 2020 r., 262; *Przemówienie do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej*, 8 stycznia 2024 r.; *Przemówienie do Konferencji Państw Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (COP 28)*, 2 grudnia 2023 r.). Powinniśmy starać się wyeliminować wszelkie preteksty, które mogłyby skłonić młodych ludzi do wyobrażania sobie własnej przyszłości bez nadziei lub jako oczekiwania pomszczenia krwi swoich bliskich. Przyszłość jest darem, aby wyjść poza błędy przeszłości i budować nowe drogi pokoju.

IV. Cel, którym jest pokój

12. Ci, którzy poprzez sugerowane gesty podejmą drogę nadziei, będą mogli zobaczyć coraz bliżej upragniony cel, jakim jest pokój. Psalmista utwierdza nas w tej obietnicy: kiedy „łaskawość i wierność spotkają się z sobą, ucałują się sprawiedliwość i pokój” (Ps 85, 11). Kiedy ogałacam się z broni kredytu i daję na nowo siostrze lub bratu drogę nadziei, przyczyniam się do przywrócenia Bożej sprawiedliwości na tej ziemi i kroczę z tą osobą do celu, jakim jest pokój. Jak mówił św. Jan XXIII, prawdziwy pokój może pochodzić tylko z serca rozbrojonego z niepokoju i z lęku przed wojną (por. encyklika *Pacem in terris*, 11 kwietnia 1963 r., 113).

13. Niech rok 2025 będzie tym rokiem, w którym będzie rozwijał się pokój! Taki prawdziwy i trwały pokój, który nie poprzestaje na kruczkach umów lub stołach ludzkich kompromisów (*Chwila modlitwy w dziesiątą rocznicę „Spotkania modlitewnego w intencji pokoju w Ziemi Świętej”, 7 czerwca 2024 r.*). Dążmy do prawdziwego pokoju, który jest darowany przez Boga sercu rozbrojonemu: sercu, które nie wylicza, co jest moje, a co twoje; sercu, które przewycięża egoizm, aby być gotowym do wyjścia naprzeciw innym; sercu, które nie waha się uznać siebie za dłużnika wobec Boga i dlatego jest gotowe odpuścić długi, które przysługują bliźniemu; sercu, które przewycięża zniechęcenie na myśl o przyszłości, z nadzieją, że każda osoba jest bogactwem dla tego świata.

14. Rozbrojenie serca jest gestem, który angażuje wszystkich, od pierwszych do ostatnich, od maluczkich do wielkich, od bogatych do ubogich. Czasami wystarczy coś tak prostego, jak „uśmiech, gest przyjaźni, braterskie spojrzenie, szczerze wysłuchanie, bezinteresowna posługa” (*Spes non confundit*, 9 maja 2024 r., 18). Poprzez te małe-wielkie gesty zbliżamy się do celu, jakim jest pokój, i dotrzemy tam tym szybciej, im bardziej – na drodze, u boku naszych odnalezionych braci i siostr – odkryjemy, że już się zmieniliśmy w porównaniu z tym, jakimi byliśmy zaczynając. Pokój nie nadchodzi bowiem jedynie wraz z końcem wojny, ale z początkiem nowego świata, świata, w którym odkrywamy siebie odmienionych, bardziej zjednoczonych i bardziej braćmi, niż sobie wyobrażaliśmy.

15. Panie, obdarz nas swoim pokojem! To jest modlitwa, którą wnoszę do Boga składając noworoczne życzenia Głowom Państw i Rządów, Szefom Organizacji międzynarodowych, Przywódcom różnych religii, każdemu człowiekowi dobrej woli.

Panie, odpuść nam nasze winy,
jako i my odpuszczamy naszym winowajcom,
i w tym kręgu przebaczenia obdarz nas swoim pokojem,
tym pokojem, który jedynie Ty możesz dać
temu, który pozwala rozbroić swe serce,

temu, który z nadzieją chce darować długi swoim braciom,
temu, który bez lęku wyznaje, że jest Twoim dłużnikiem,
temu, który nie pozostaje głuchy na wołanie najuboższych.

Watykan, 8 grudnia 2024 r.